

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

DZIAŁ CZASOPISM

Gi 430

GAZETA WIEJSKA

Lwów

1879 nr 1-24

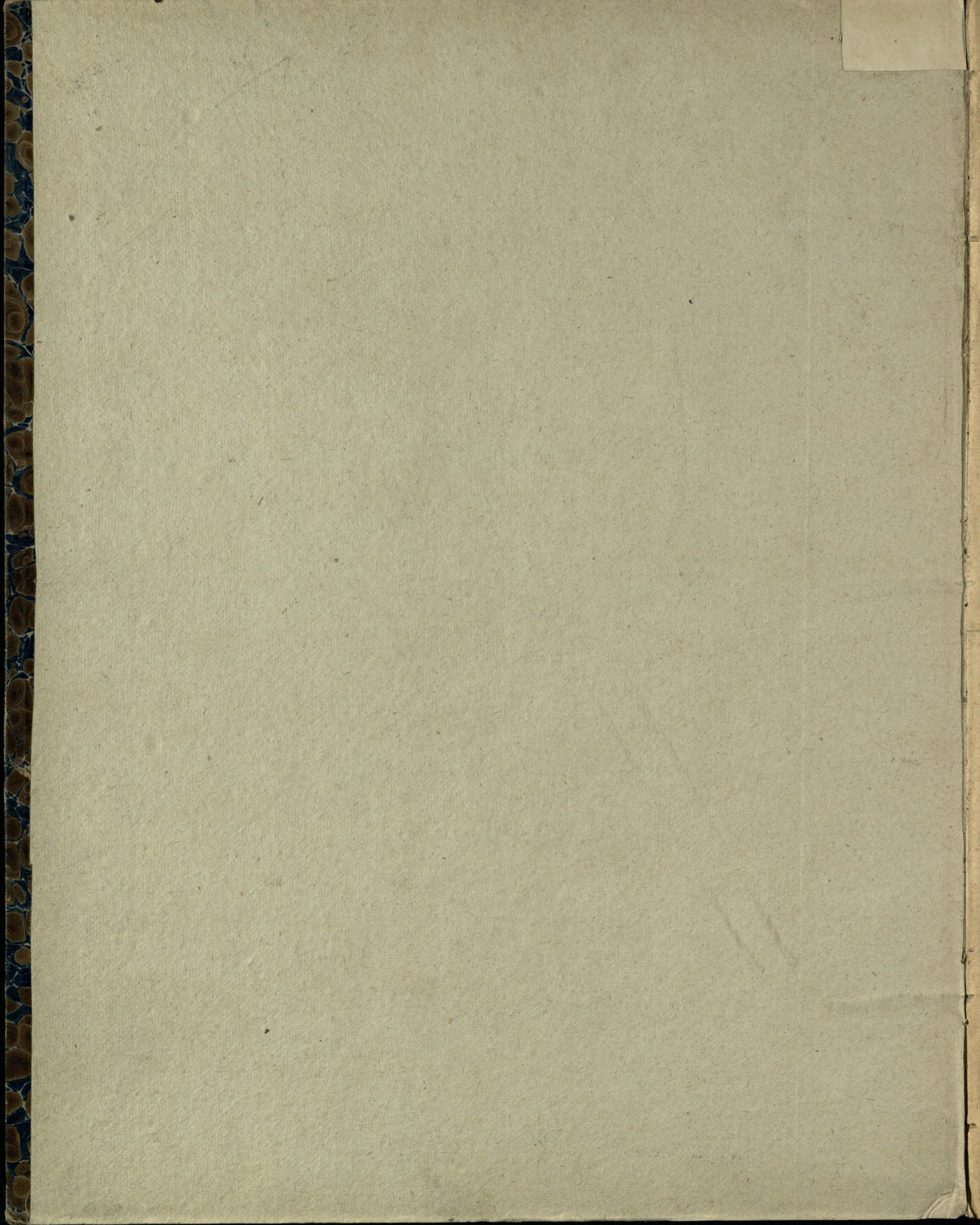


Fi. 430/1879

N 1-24

Gazeta Wiejska

1879



GAZETA WIEJSKA.

Przedpłata na „Gazetę Wiejską“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr. — na „Gazetę Wiejską“ razem z „Przyjacielem domowym“ całorocznie 4 złr. 20 ct. albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej“ we Lwowie.

Inseraty opłacają się po 6 centów od wiersza drobnym drukiem.

My i Niemczyzna.

Sprawa o której mówić zamierzamy jest za obszerna, abyśmy ją zdołali wyczerpać w jednym artykule; — ze względu przecież na jej doniosłość w życiu politycznym i społecznym naszego narodu, nie możemy się wstrzymać od wypowiedzenia o niej bodaj słów kilku. Jestto kwestya bardzo piękna — należy ją więc omawiać tak długo, dopóki zupełnie nie zniknie z polskiego widnokręgu. Nie można tu nigdy ani zamała, ani zawiele powiedzieć, bo wszystko jest pożądanem, co się robi w celu jej usunięcia.

Prawa państwowe, na ziemiach polskich austriackiego zaboru, zagwarantowały nam obywatelstwo mowy ojczystej. Gwarancya owa nie jest wpływem szczególnej jakiejś łaski lub względów państwowych, ale tylko potwierdzeniem naszych zasług w dziejowej i cywilizacyjnej pracy. Inaczej nie możemy jej uważać, jeżeli nie chcemy uwłaczać godności narodu. Jeżeli sam rząd uznał za konieczne wprowadzenie języka polskiego do szkoły, sądu, administracji i różnych instytucji publicznych, w takim razie my, nie powinniśmy się ani chwili obywać bez niego. Każda myśl i praca nasza powinna być tłumaczona tą mową, w której przeszłość nasza przelała cały zasób ducha i myśli, która w matczynej piersi kołysała nas do snu za błogich dni dzieciństwa. Zresztą mowa ojczysta i życie narodu są to dwa nierozdzielne czynniki; — jeden bez drugiego żyć nie może — a kiedy naród polski pomimo utraty politycznego bytu wzrasta z dniem każdym, w takim razie i język ojczysty powinien zdobywać sobie coraz większe prawa w rodzinie ludów Europy. To już od nas samych zależy.

Tymczasem cóż się dzieje? Literatura nasza zdobyła sobie jedno z pierwszorzędných stanowisk w świecie, sztuka polska wzniosła się wyżej od niemieckiej — a żywotność narodu naszego nie ustępuje żywotności tych ludów, które obecnie rej wodzą w Europie, mimo to jednak my zapominamy o naszych prawach i obowiązkach względem mowy oj-

czystej. Niemczyźnie dajemy się rozwieliżniać tak, jakby ona miała do tego rzeczywiste prawo moralne.

Mamy sejm i deputowanych polskich a pozwalamy na to, aby zarządy kolejowe szerzyły u nas germanizm; mamy język polski jako wykładowy, a utrzymujemy niemieckie gimnazya i pozwalamy na rozwijanie się niektórych przedmiotów na uniwersytecie lwowskim, wyłącznie w języku niemieckim — posiadamy bogate piśmiennictwo narodowe, a wspieramy germanskie; słowem postępowaniem swoim uprawiamy szerzenie się niemczyzny na ziemi polskiej.

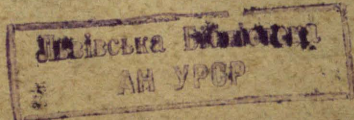
Wiadomo nam n. p. że Wydział krajowy i w ogóle władze autonomiczne, izba handlowa, rada szkolna i t. p. korespondencye zewnętrzne załatwiają tylko w języku niemieckim. Rozumiemy potrzebę tego języka w stosunkach z władzą centralną państwową — ale nie możemy pojąć jakim prawem, z Czechami, Węgrami, Francją, Niemcami nieoficyalnemi mamy się znosić za pośrednictwem niemczyzny. Jestto zniewaga narodowości polskiej i zapoznavanie praw mowy naszej. Nie rozumiemy tego tem bardziej, że Czech, Niemiec, Francuz i Węgier odezwie się do nas zawsze w swojej mowie. — nie uwzględniają naszej a my tylko z lokajstwem pewnem stosujemy się do nich. Dla czego to wszystko? Powie kto może, iż obce ludy nie rozumiają naszego języka; — w takim razie zapytamy się czy my jesteśmy obowiązani znać wszystkie obce mowy? czy godność narodu na to pozwala abyśmy za pośrednictwem niemczyzny załatwiali zewnętrzne interesy? Gdyby Niemiec albo Węgier w urzędowej lub prywatnej sprawie odezwał się do nas po polsku, w takim razie byłaby na miejscu odpowiedź w niemieckim lub węgierskim języku; ale ponieważ tak nie jest więc my nie mamy prawa pomijać mowy ojczystej w stosunkach z nimi. Postępowanie nasze w tym kierunku jest więcej jak serwilizmem — jest zbrodnią narodową.

Na tem jednakże nie koniec. Niedosć że w stosunkach zewnętrznych posilkniemy

się wyłącznie niemczyzną, ale i w domu w życiu codziennem dajemy jej prawo obywatelstwa. Niechaj Niemiec, Czech lub Żyd ma do nas interes, nie inaczej jak po niemiecku mówimy do niego, — co więcej niech na kilku Polaków będzie jeden Niemiec, my w jego języku prowadzimy rozmowę. Byłoby to dobrem, gdyby nie było oburzającym i bolesnem zarazem. Jakto? więc służalstwo, więc zapoznavanie interesów narodowych ma wiecznie ciążyć na życiu naszym? Ależ tego grzeczność wymaga, zawoła jaki zwolennik obecnego stanu rzeczy. Dosyć już tej nierozumnej grzeczności — bo jej skutki kością nam w gardle stanęły.

Na pozór zdawać się może, iż używanie niemczyzny jest bardzo niewinną rzeczą, — tymczasem inaczej się dzieje. Oprócz tego, że tak postępując uwłaczamy prawom i godności narodowej — przez używanie niemczyzny w codziennem i publicznym życiu zapuszczamy truciznę w organizm narodowy. Ktokolwiek bowiem zastanawia się głębiej nad dziejowemi stosunkami Polski i Niemiec, ten przyznać musi, że każde zetknięcie się polonizmu z germanizmem zawsze na naszą szkodę wypadło. Germanizm zawsze zabójczo na nas oddziaływał i to od najdawniejszych począwszy czasów; dowodem tego są dziś zniemczone ziemie nadelbiańskie, Szlązk, Pomorze i zachodnie krawędzie Wielkopolski. Walka ta na śmierć i życie zaczęta w czasach przedhistorycznych, trwa do obecnej chwili — i nie skończy się pewno dotąd, dopóki nie upadnie złamana jedna ze stron walczących. Dzieje nam dowiodły, że nawet przyjaźń niemiecka na zgubę naszą wychodziła. Gadjina krzyżacka sama jedna jest silnem świadectwem.

Zresztą gdybyśmy nawet nie mieli takich dowodów, to ze względu na nasze polityczne i społeczne stosunki, sam instynkt zachowawczy powinien nas odwieść od używania niemczyzny. Przyzwyczajenie jest drugą naturą — przyzwyczajenie więc do mowy, stosunków i zwyczajów niemieckich przygłusza naturę polską, wyziera narbdowego ducha,



76.954



słowem przynosi nam nieobliczone straty. Zdaje się, że jużemy wiele stracili — należy więc wziąć się za ręce i stanąć jak jeden na straży tego co nam pozostało — a że Niemczyzna jest zabójczą dla narodowych interesów, należy więc zabrać się do jej usunięcia z domu i stosunków naszych publicznych. — To nam wskazuje narodowy obowiązek.

Przegląd polityczny.

Austro Węgry. Sejm węgierski był 16 grudnia widownią skandalicznej sceny, która przypomina najbardziej gorszące epizody z parlamentarnej kłótni wersalskiej. Oto co piszą z Pesztu o tem przykrem zajściu. Wśród obrad nad kredytem dodatkowym, na I. kwartał 1879 r. powstał członek najskrajniejszej lewicy, Aleksander Csanady i wyraził się o gabinecie w następujący sposób. „Potrzeba tylko śmiałości i zuchwalstwa takiego Kolomana Tiszy — mówił ten szanowny reprezentant ludowy — aby zrobić to, co on zrobił, to jest opanować fotel ministra-prezydenta wbrew woli narodu... Jak śmie Koloman Tisza żądać zaufania od narodu, który z wstrętem i obrzydzeniem odwraca się od jego polityki, zmiennej jak chora-giewka. Tisza przeżył swoje zasady, poświęcił jeźli nie „przeszachrował“ interesu kraju.“ Prezydent wezwał Csanadego do porządku, ale nieustraszonego *grobiana*ś mówił dalej w podobnym tonie. Powstało ogromne oburzenie i poczęto wołać: „To bezczelność! To maniera karczemna! Opuśćmy salę!“ Minister baron Wenckheim wstaje i opuszcza swe miejsce, posłowie garną się na środek sali, wszczynają się wrzawa bezprzykładna. Csanady chce mówić dalej, prezydent odbiera mu głos. Csernatony miesza się do sporu zarzucając Wenckheimowi, że nie będąc posłem, nie może się mieszać do spraw Izby, Szalay miota obelżywe słowa na ministra-prezydenta — aż w końcu prezydent posiedzenie zamyka.

— Deputacja bośniacka, która w pierwszej połowie grudnia przybyła do Pesztu, wręczyła Hr. Andrassemu za pośrednictwem komisji do spraw bośniackich memoriał, podpisany przez wszystkich jej członków, w którym życzenia narodu zawarte są w następujących pięciu punktach. Mianowicie, deputacja prosi: 1) O oddzielenie administracji cywilnej od wojskowej. 2) O utrzymanie obowiązujących ustaw, dopóki nie będą wydane ustawy organiczne, stosunkom kraju odpowiednie. 3) O powołanie krajowców do administracji i sądownictwa. 4) O utrzymanie a względnie o prawne uregulowanie stosunków posiadania. 5) O uregulowanie używania dóbr kościelnych (wakuf.)

— O podróży pana Namiestnika do Pe-

sztu i do Wiednia czytamy w „Neue Presse“: „Spowodowany rozkazem cesarskim wyjazd Hr. Potockiego do Pesztu, bywa w najrozmaitszy sposób tłumaczony i z przesileniem gabinetowem wiązany. Jedną z najdziwniejszych kombinacji jest, że Hr. Potocki miałby zastąpić — Hr. Andrassego. Tak piszą z Pesztu, lecz to tylko pogłoska, a najprościej i najsmadniej — naszym zdaniem — podróż tę można by tem tłumaczyć, że chodzi o zasięgnięcie rady Namiestnika Galicji, komu by w przyszłym gabinecie poruczyć tekę ministra dla Galicji. Na każdy sposób ma słusność Bohemia, donosząc, że przed 1szym stycznia kwestya gabinetowa nie zostanie załatwioną, zwłaszcza skoro rozprawa nad traktatem berlińskim odroczonej zostanie. Podczas tej rozprawy będzie jeszcze urzędować obecny gabinet prowizoryczny, a od rządu przemawiać ma minister Unger.“

— Jak słyhać hr. Potocki zebrałszy wszystkie akta odnoszące się do śledztwa z powodu wypadków podczas uczty na cześć p. Hausnera we Lwowie danej, udał się z niemi do Wiednia i do Pesztu w celu przedłożenia takowych Najj. Panu.

— „Office Reuter“ donosi z Stambułu pod d. 22 grudnia. Irade sułtańskie upoważniło wielkiego Wezyra, do zawarcia ostatecznej ugody z Austryą co do Nowego Bazaru, a to na podstawie propozycji austriackich. Sprawę tę uważają za załatwioną.

— Izba Panów Rady Państwa, przekazała komisji traktaty handlowe z Niemcami i Włochami i bez rozpraw uchwaliła kredyt dla rządu, na pierwszy kwartał r. 1879. — Następnie odroczyły się Izby i prawdopodobnie zbierają się dopiero około połowy stycznia.

Niemcy. Rząd niemiecki nosił się od dawna z myślą zcentralizowania w osobie kanclerza różnych działów administracji pruskiej, oraz utworzenia osobnego ministerstwa kolei żelaznych i w ogóle wszelkich komunikacji, aby w ten sposób mógł zawiadawać wszelkimi środkami komunikacyjnymi w celach militarnych, a nadewszystko, żeby stopniowo zaprowadzić w ruchu kolei żelaznych administrację wojskową.

Stały temu na przeszkodzie atrybucye ministerstwa handlu w Prusach, które było także ministerstwem robót publicznych. Otóż powiodło się uzyskać w sejmie uchwałę względem podziału ministerstwa handlu i robót na dwa oddzielne wydziały, z których wydział handlowo-przemysłowy przechodzi na kanclerza niemieckiego, a tylko wydział robót publicznych pozostanie w ministerstwie pruskiem jako ministerjum samo dla siebie. Sejm uchwalił zarazem rezolucję, aby zarząd kolei pruskich przeszedł rychło pod władzę kanclerza niemieckiego.

Moskwa. W zeszłym numerze naszego pisma zaznaczaliśmy fatalne położenie

Moskwy, ze stanowiska finansowego, — obecnie podajemy nowe rzeczy świadczące o zbliżającym się upadku carystwu. Podajemy te wiadomości bez żadnych uwag ze swej strony.

Moskiewskie urzędowe uwiadomienia opowiadają, że „między studentami akademii cesarskiej lekarsko-chirurgicznej w Petersburgu powstało w pierwszych dniach grudnia wzburzenie. Powodem tego była wiadomość przez nich otrzymana o zawieszeniu na czas pewien wykładów na uniwersytecie w Charkowie. Kilka dni trwające wzburzenie objawiło się szczególnie silnie dnia 12. z. m. Około godziny 1szej po południu słuchacze medycyny wybrali kilku kolegów z grona swego, aby zawiadomić przełożonego akademii, że powodem niepokoju była niepewność, czy i jakie zapadło postanowienie pod względem próby zanesionej przez studentów do Następcy tronu, tudzież, co się stało z aresztowaniami przedsiębranymi w nocy 10. z. m. Policmajster Żurów, który znajdował się u szefa akademii, wykazał studentom nieprawność ich postępowania i proponował im, aby się rozeszli. Gdy to się nie stało, wezwano pół szwadronu żandarmerji i uwięziono 142 studentów. Pogłoska rozpowszechniona po mieście, że przytem studentów bito, jest bezzasadną, dwóch tylko studentów skaleczyło się przypadkiem w nogi. Wszystkich studentów aresztowanych umieszczono w koszarach pułku moskiewskiej gwardji przybocznej.“

— Studenci petersburscy urządzili 19. grudnia nową demonstrację. Jak donosi *Prawit. Wiestnik* 100 uczniów szkoły inżynieryj zgrupowało się 19. grudnia przed mieszkaniem ministra komunikacji, w celu wręczenia mu petycji. Minister przyzwał do siebie trzech studentów, przedstawiając im nielegalność takiego kroku, poczem studenci rozeszli się. O ile z tego oficjalnego telegramu wnosić można, obeszło się więc tym razem bez interwencji policyi i nie przyszło do aresztowań jak podczas demonstracji przed pałacem carewicza. O tej pierwszej demonstracji studentów mamy dziś przed sobą dwa sprawozdania ze źródeł prywatnych, które powtarzamy, nie przesądzając o ich prawdziwości. Korespondent *Schles. Ztg.* pisze z Petersburga 17. z. m.; Ponieważ nacisk policyjny na studentów tutejszego uniwersytetu z każdym dniem stawał się dotkliwszym, wybrało się kilkuset studentów *in corpore*, aby protektorowi uniwersytetu, carewiczowi następcy tronu, wręczyć zażalenie na nieusprawiedliwione i samowolne wdzieranie się urzędników policyjnych w prywatne życie studentów. Uniwersytet leży na Ostrowie Wasilewskim po drugiej stronie Newy, studenci postanowili więc zebrać się w tej części miasta i chcieli ztamtąd przez Nowę dotrzeć

aż do pałacu carewicza na Newskim pro-
spekcie. Policja otrzymała jednak wcześniej
wiadomość o zamierzonej demonstracji, a
gdy studenci chcieli przejść przez pierwszy
most na Newie, zastali go przerwanym
w samym środku; taką samą przeszkodę
znaleźli na drugim i trzecim moście. Nie
pozostało im przeto nic innego jak przeprowi-
dzić się przez Newę na czółnach, co też rzeczy-
wiście zrobili. Następnie podzielili się stu-
denci na mniejsze grupy i połączyli się do-
piero przed samym pałacem następcy tronu
Zaledwie jednak stanęli przed pałacem, uj-
rzeli się otoczonymi przez całą armię straży
bezpieczeństwa, która wezwiała ich do rozej-
ścia się. Studenci zapewniali o swych spo-
kojnych zamiarach i prosili tylko, aby im
wolno było wręczyć carewiczowi adres. Nie
pozwolono im jednak tego: naczelnik miasta
gen. Żurów, który osobiście był obecnym,
przyrzekł im jednak, że sam wręczy adres
carewiczowi. O aresztowaniach korespon-
dent nie wspomina.

— Całkiem inaczej przedstawia to zaj-
ście telegram petersburgski dziennika węgier-
skiego *Egyertetes*. Oto co w nim czytamy:
„Zgodnie z prawdą i bez wszelkiej przesady
mogę wam o tem zajściu donieść, co nastę-
puje. Liczba studentów wynosiła więcej niż
200, wszyscy byli uzbrojeni, jedni w rewol-
wery i pistolety, drudzy w szable i buzdygany.
Tłum, który przyłączył się do studentów,
składał się co najmniej z 8000 ludzi. Kiedy
studenci przybyli pod pałac, zawołał jeden
z nich donośnym głosem: „Jako wysłannicy
narodu rosyjskiego domagamy się konstytu-
tucyi!“ Na to tłum ludu ryknął: „Niech
żyje konstytucya! Niech żyje wolność! Precz
z despotyzmem! Niech żyje carewicz następca
tronu!“ Obecni na placu policyjanci i żan-
darmi nie byli w stanie rozproszyć tłumu.
Kilku policystów groziło stojącym na czele
studentom, że ich przyaresztują. Rozbrojono
ich i zaatakowano ich kijami. Jednemu
słuchaczowi medycyny (Michałowi Kułasowi)
rozplątał żołnierz policyjny czaszkę. To
rozwściekiło tłum do tego stopnia, że natarł
na komendanta policyjantów Puchaczewa i
inspektora policyi Towtryna i ranił obu
śmiertelnie; Kułasow umarł już, pochowano
go w nocy w cichości. Mniemają tu, że
w Petersburgu i okolicy ogłoszony zostanie
stan oblężenia“.

— Prywatne telegramy berlińskie do-
noszą d. 21. z. m. z Petersburga: Fermentacja
umysłów rośnie. Wczoraj przedsiębrano tam
bardzo liczne aresztowania, sięgające aż do
osób bardzo wysoko położonych. Przeszło
100 osób znanych w całym mieście, i 42
studentów osadzono w kazamatkach petro-
pawłowskiej twierdzy. Oberpolicmajstrem
zamianowany został br. Korff i zastrzył
zakaz noszenia broni. Z Ukrainy, a miano-

wicie z Charkowa i Połtawy donoszą o roz-
ruchach.“ Są to, jak powiadamy, prywatne
doniesienia. Dzienniki wychodzące w car-
stwie nie wspominają o niczem.

— Z uwagi na ciągle ponawiające się
zaburzenia w wyższych zakładach naukowych
polecił minister spraw wewnętrznych guber-
natorom, utrzymywać w całej mocy ustawy
odnoszące się do zakazu zgromadzeń.

Tureya. Z Konstantynopola donoszą,
że na nalegania Anglii, Porta zabiera się
do fortyfikowania Erzerum na sposób nowo-
czesny. Robotami kierować będą angielscy
oficerowie inżynierii. Erzerum otrzyma sześć
fortów a dolina Eufratu w długości 10 kilo-
metrów będzie silnie ufortyfikowaną. Roboty
rozpoczną się wkrótce, a z Tophany i Tre-
bizondy wysłano do Erzerum znaczną liczbę
dział pozycyjnych.

— Również donoszą z Konstantynopola
pod dniem 10. grudnia, że wydelegowani przez
Portę do załatwienia spraw bułgarskich ko-
misarze, zmuszeni są zawiesić czynności swoje
z powodu zajęć z delegowanymi Moskwy.

— Porta zawiadomiła ajenta serbskiego
Kriticza w Konstantynopolu, że wskutek
sporu straż serbska pograniczna przeszła
granicę i spaliła wieś turecką. Kriticz udał
się do swojego rządu z prośbą o zarządzenie
śledztwa i zadośćuczynienie.

Bułgarya. Dziennik bułgarski *Bul-
garia* donosi, że władze rosyjskie w Sofii
naznaczyły termin zebrania się bułgarskiego
zgromadzenia narodowego na dzień 6. stycz-
nia w Tirnowie. Zgromadzenie to składać
się będzie z prezydentów rad lokalnych i
deputowanych miast, którzy uchwalić mają
konstytucję i dokonać wyboru księcia
bułgarskiego.

Równocześnie prawie wydarzył się tam
inny fakt nader charakterystyczny. Oto Buł-
garzy wypędzili z Jeni Zagry ustanowionego
przez komisję międzynarodową dyrektora
finansów Wschodniej Rumelji p. Schmidta,
dając mu wyraźnie do poznania, że lekceważą
sobie międzynarodową komisję, ustanowioną
w myśl traktatu berlińskiego. *Polit. Corresp.*
podaje o tem następujące szczegóły: „Pan
Schmidt podróżował w towarzystwie lorda
Donoughmore. Kiedy przybyli do Haskiöj,
zaraz na wstępie przyjęto ich z wyraźną nie-
chęcią. Tamtejsi urzędnicy bułgarscy podlegli
p. Schmidtowi nie chcieli pokazać ksiąg do
zrobienia skontra, i nie uznawali wprost jego
władzy. W Jeni Zagrze, kiedy p. Schmidt
zajęty był przeglądaniem rachunków, wpadła
do biura zbrojna banda i zmusiła go do
opuszczenia kancelaryi. Nie pomogła inter-
wencya delegata austriackiego; p. Schmidt
i lord Donoughmore musieli wrócić do Fili-
popola. Władze rosyjskie patrzą na to równie
obojętnie, jak patrzyły na przeszkody, sta-

wiane przez Bułgarów na każdym kroku
członkom komisji granicznej. Jest to jeden
ze skutków antitraktatowej propagandy ks.
Dunduków-Korsakowa. Co pocznie w obec
tego Europa?

Szalbierstwo moskiewskie w Rumelii.

Z Filipopola piszą do *Neue fr.
Presse* co następuje: Przeszkody, które sta-
wiał ks. Dundukow-Korsakow przeprowadze-
niu traktatu berlińskiego, były tak oczywi-
stemi, że car Aleksander dla uniknięcia zbyt
wielkiego skandalu, polecił jen. Todlebenowi,
aby zgromił agitatorów przeciwko komisji
europejskiej, a Dundukowa zmiarkował oso-
biście. Od tego czasu jawna opozycja zmniej-
szyła się cokolwiek (lecz na nie długo; wy-
pędzenie Schmidta z Jenissagry świadczy inaczej)
w skrytości jednak agitacja trwa dalej z tem
większą energią. Dundukow wróciwszy z Li-
wadii, nie pojechał do Filipopola ale wprost
do Sofii i miał do tego powody. Wówczas
bowiem właśnie stały się wiadomymi szcze-
góły skandalicznego kontraktu, jaki Dun-
dukow zawarł o sprzedaż dziesięciny. Rzecz
miała się następnie: W Stambule mieszka
pewna Francuzica Mme B. uchodząca za
przyjaciółkę wielu moskiewskich dygnitarzy,
a między nimi Dundukowa. Do adoratorów
jej należy także niejaki p. M. malarz. Dun-
dukow nie mogąc damie tej dawać dowodów
pieniężnych faworów swoich za pośrednictwem
jej męża upatrzył sobie owego malarza. Z nim
tedy zawarł Dundukow kontrakt, mocą któ-
rego sprzedaje mu całą dziesięcinę prowincyi
na rok 1878 za okragłe 3.000.000 franków.
Umowę podpisano 3. października, to jest
w cztery dni, kiedy komisya europejska
rozpoczęła swoje funkcyje. Pieniądze miały
być wręczone Dundukowowi w 10 dniach.
Malarz nie mając żadnych funduszy, od-
sprzedał kontrakt jakiejś firmie bankierskiej,
w Stambule z czystym zyskiem pół miliona
franków dla siebie i pani B. I wypłacił
cenę kupna, lecz nie wpłynęła ona do kasy
księstwa, ponieważ Dundukow zabrał ją ze
sobą do Sofii i użył częścią na agitację za
swoją kandydaturą do księstwa Bułgarskiego,
częścią na kosztą rokoshu w Macedonii. Do-
dać należy, że cena sprzedaży dziesięciny
jest o połowę mniejszą od tej, jaką można
było osiągnąć. Sprawa ta była przedmiotem
rozprawy komisji i ma być zakomunikowaną
rządom, a niektórzy z komisji przedtem już
donieśli swoim dworom. Skandal jest tak
wielki, że nawet moskiewscy komisarze ani
słówka na usprawiedliwienie jego nie mogli
powiedzieć. Księżę Czeretlew (?) milczał.
Można sobie wyobrazić, jaką będzie gospo-
darka w Bułgaryi, jeżeli Dundukow zostanie
wybrany księciem.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Ze Stopnickiego w królestwie polskim piszą do Gazety Kieleckiej. Ciągłe deszcze i niepogoda tak popsuły drogę, że prawie niepodobna dostać się z jednej wsi do drugiej; sąsiad sąsiada po całym miesiącu nie widuje, tem samem odstawa buraków wstrzymana, roboty polne nie wykończone — o zboże nikt nie spyta, pieniędzy mało a kłopotów wiele, słowem bieda. Oto wiadomości, które mogą przesłać z naszej stopnickiej ziemi. Wszystkiemu zaś winne nie do przebycia drogi, a o gruntownej ich restauracji niema co i mówić, wypadaloby przynajmniej jako tako je poprawić.

O ile nam wiadomo, w roku zeszłym w niektórych guberniach Królestwa, władza roztrząsała w jakoby najskuteczniejszy sposób zaradzić złemu; mianowano po gminach prezesów drogowych, oddając do ich rozporządzenia szarwarki. Panowie ci szczerze i ochoczo wzięli się do powierzonego zajęcia i skutecznie się z niego wywiązują. Żeby to i u nas tak być mogło; bo choć się urodziło zboże, to dla braku dobrych komunikacji żydek nie zjawi się i nie wyliczy tyle upragnionych a rzadko widywanych setek. Urodzaje były w ogóle dobre; kartofle, buraki, sownice opłaciły koszt uprawy, a nawet są majątki jak n. p. folwark Rytwiański, gdzie podobno z 56 m. zebrano i odstawiono do fabryki 10.000 korcy — inne majątki prawda tak świetnie nie mogą pochwalić się rezultatami, ale prawie wszędzie zebrano na mordze od 100 — 110 korcy. Dochód z buraków byłby zadowalający, gdyby nie brak w nich procentowości; przyczyną zaś tego są jak się zdaje susze wiosenne; buraki zaczęły dopiero rosnąć w Sierpniu i we Wrześniu, a jest to czas, w którym buraki cukru dostają — przytem, fabryka znajdująca się w korzystnych dla siebie warunkach, może dyktować punkta jak n. p.: że plantator na oznaczony przez fabrykę stopień procentowości buraków zgodzić się winien, bez możności czynienia jakichkolwiek zarzutów. Mimo to wszyscy plantują, bo w okopowych polach kartofli sadzić nie warto, nie ma ten produkt żadnego zbytu; cukrownia zaś nietylko zapewnia zbyt produktu, ale jednocześnie daje zaliczki krótko i długo terminowe, na spłatę rozłożoną na lata. Tym sposobem umożliwia nie jednemu wyjście z interesów.

— O odkryciu nowych pokładów galmanu i rudy, donosi „Tydzień piotrkowski.“ Odkryte zostały we wsi Sosnowice w powiecie Będzińskim. We wsi zaś Dąbrowie, w tymże powiecie odkryto w końcu listopada b. r. pokłady galmanu i rudy ołowianej.

Kronika.

— Na jubileusz J. I. Kraszewskiego w Sieradzu zamieszkałe izraelitki przygotowują prześliczny dywan krzyżową robotą

wykonany, ze stosownemi godłami i napisami odpowiedniemi celowi. Drugi podarunek przygotowuje się w miejscowej litografii p. Rubinstein. Podarunek ma być bardzo ładny. Oprócz tego litograf sieradzki pan Feinrot, przygotowuje portret jubilata w wielkim formacie, złożony z czcionek, które składać będą życiorys Kraszewskiego, według książeczki Roli. Jest to praca nader trudna i mozolna, gdyż cień piórkiem kreślonych liter będzie tworzył pojedyncze rysy twarzy portretu, a litery będą tak mikroskopijne, że je czytać tylko będzie można przez lupę, a jednak cała broszura Roli a może i broszurka Jana Jeleńskiego w głowie się pomieści. Portretu tego jeden tylko egzemplarz będzie zrobiony i przed wręczeniem jubilatu p. Feinrot zamierza go posłać do Warszawy dla obejrzenia. Dla doręczenia tych podarków ma być wysłana w dzień jubileuszu deputacja gdzie należy. Gdyby tak nasi Żydzi!

— Album Wita Stwosza. Wielki mistrz, twórca tryptyku w kościele Panny Maryi w Krakowie, zasługiwał od dawna, aby jego dzieła, rozprószone po całej dawnej Polsce w Niemczech i Anglii, a nawet na ziemiach romańskich, zebrano u nas w jedną całość, któraby mogła przynajmniej w przybliżeniu dać szerszej publiczności pojęcie o gieniuszu i natchnieniu tego artysty. Taką całość utworzy właśnie *Album Wita Stwosza*, którą zapowiada wydawca *Kłosów* p. Lewenthal. Odtworzenia dzieł tego wielkiego artysty, który przyniósł niespożytą chwałę swemu narodowi, podejmuje się rylec warszawskich ksylografów, po których można się spodziewać, że *Album Stwosza* stanie na wysokości tej reprodukcyjnej sztuki we Francji. Album ma obejmować wszystkie dzieła artysty, zarówno te, których autorstwo niezbitymi dowodami stwierdzono, jak i te, które krytyka z wszelkiem prawdopodobieństwem przypisuje Stwoszowi.

— Komitet uroczystości jubileuszowej J. I. Kraszewskiego w Krakowie w przyszłym roku obchodzić się mającej, uchwalił ofiarować jubilatu wieniec srebrny kosztem miasta wykonać się mający.

— Rada miejska Jasielska na posiedzeniu z d. 17. Grudnia, oceniając długoletnie i wysokie zasługi JExc. dr. Kazimierza Grocholskiego, prezesa koła polskiego w Radzie państwa, uchwaliła nadać mu honorowe obywatelstwo tego miasta.

— Szir-Ali uciekł i zdał rządy na syna swojego Jakóba Khana; taka krąży pogłoska w Anglii o władcy Afganistanu. Do Timesa donoszą znów z Lahory d. 23. Grudnia że naczelnicy pokolenia Gilzais obwołali Jakóba Khana emirem Afganistanu.

— Balonem do bieguna. Amerykański komodor Cheyne miał w tych dniach w ra-

tuszu glasgowskim odczyt o zamierzonej swej wyprawie do bieguna północnego. Wyprawa ta miałaby się posuwać na północ okrętem, dopóki wolne od lodów morze na to pozwalało, następnie znaczne obszary pól lodowych przebywałaby na saniach, tam zaś, gdzie już i dla sań nie starczyłoby drogi, Cheyne proponuje użycie balonów, przy pomocy których spodziewa się dotrzeć do samego bieguna. Projekt Cheyna, szczegółowo wyluszczonej, znalazł przychylnie ocenienie w prasie angielskiej: utworzył się nawet komitet, celem zbierania funduszy potrzebnych do wykonania tego śmiałego projektu.

— Trzęsienie ziemi. W Buir pod Kolonią, znowu d. 3 z. m. o godzinie 10 wieczór dało się czuć trzęsienie ziemi, tak często w ostatnich czasach nawiedzające dolinę Renu. — Jak donosi depesza telegraficzna Gołosu z Tyflisu, okolice miast Suram Borjam na Kaukazie d. 27 listopada nawiedzone zostały gwałtownem trzęsieniem, podczas którego osoby leżące w łóżku pospadały na ziemię. Trzęsieniu towarzyszył głośnie łoskot podziemny. Nigdy, jak pamięć ludzka zasięga, nie obserwowano zjawiska tego w tych okolicach.

Od Administracji.

Upraszamy tych Czytelników, którzy jeszcze zalegają z przedpłatą, aby takową raczyli jak najrychlej nadesłać.

Wszystkich zaś Czytelników naszych upraszamy o wcześnie odnowienie prenumeraty na rok bieżący 1879, stosownie bowiem do tego uregulujemy nakład pisma.

Przesyłki i wszelkie listy do nas pisane należy adresować: *Redakcja „Gazety Wiejskiej“, Lwów ulica Żółkiewska l. 57.*

ROCZNIKI

„Przyjaciela domowego“

z r. 1872 do 1878 włącznie, są jeszcze do nabycia w niewielkiej liczbie egzemplarzy, wraz z trzema premjami (obrazami) razem za 8 zł. lub pojedynczo po 2 zł.

Administracja „Przyjaciela domowego“ przyjmuje też zamówienia na inne wydawnictwa ś. p. Hipolita Stupnickiego, mianowicie:

„**Skorowidz pocztowy**“ wszystkich miejscowości w Galicji z W. Ks. Krakowskiem i Bukowiny, uzupełniony dodatkiem. Cena 1 złr. 50 ct.

„**Dziwni**“ Szkic powieściowy, skreślony przez M. Wołowskiego. Cena 50 ct.

„**Pamiętnik zasłużonych w Polsce ludzi**“ tomów 2. (cena 2 zł.) ostatni będący na ukończeniu, dołącza się jako dodatek dla abonentów *Przyjaciela domowego* w roku bieżącym.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską” wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr. na „Gazetę Wiejską” razem z „Przyjacielem Domowym” cało-
rocznie 4 złr. 20 ct. albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety
Wiejskiej” we Lwowie. Inzeraty opłacają się po 6 centów od wiersza drobnym drukiem.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Coraz to gorzej dzieje się na ziemiach polskich; — w zaborach pruskim i moskiewskim wystarcza imię Polaka, aby ściągnąć na siebie prześladowania rządów. Nie dość, że nam wydarto wszystko, co tylko wielkiemu narodowi wydrzeć można było, jeszcze obecnie stanowią prawa, które mogą do reszty zabić naszą żywotność. Bismarck wystąpił z projektem ustawy, na mocy której posłowi będzie wolno to tylko mówić, co się rządowi podoba — inaczej mowca podlegnie karom lub odebraniu poselstwa. Jedyna nasza nadzieja, że niewolnicza ta ustawa nie otrzyma przyzwolenia parlamentu niemieckiego. W przeciwnym razie całe Niemcy zamienią się na gromadę niewolników — a Polakowi przypadnie rola niewolnika niewolników.

I tak już losy nasze zachwiane bardzo w zaborze pruskim. W skutek ucisku rządu, niedbalstwa i lekkomyślności naszej — majątki polskie przechodzą w większej części w ręce niemieckie; co dalej będzie? Nie trudno to przewidzieć. Jedyną jeszcze nadzieją w zaborze pruskim, jest rozwój polskich stowarzyszeń, w których się streszcza praca nasza organiczna tak na polu umysłowym jak materialnym. W roku zeszłym możemy zaznaczyć pewien postęp w rozwoju towarzystw pożyczkowych i kółek włościańskich, jak również towarzystw rolniczych. Liczba kółek włościańskich, dzięki pracy i zabiegłości patrona p. Jackowskiego znów o kilka się zwiększyła a żadne z nich nie upadło, wszystkie zaś odpowiednio do celu pracowały gorliwie. W towarzystwach też pożyczkowych, dzięki związkowi spółek zarobkowych i gorliwości patrona, coraz większy ład, coraz lepsze gospodarstwo, tak, że jeżeli dalej tak postępywać będą, to można rokować im pomyślny rozwój, który dobroczynnie oddziaływać może na dobrobyt stowarzyszonych. Towarzystwa wreszcie rolnicze pod kierunkiem Towarzystwa centralnego pracowały gorliwie i zajmowały się w ciągu roku zadaniami najżywniejszemi dla rolników.

Z Litwy piszą do *Dzien. Pozn.*: „Donoszę wam dziś kilka szczegółów o jednym z apostołów wprowadzania języka moskiewskiego do kościoła katolickiego. Apostołem tym jest ks. Waszkiewicz. Pełnił on w ostatnich latach obowiązki proboszcza w kilku parafiach, lecz nigdzie długo miejsca nie zagrzał, mimo to wszędzie usiłował wprowadzać język moskiewski, a to, choć haniebne życie prowadzi, zjednywał mu łaski rządu, i dzięki temu, zawsze dochodne probostwo posiada.

„W tej chwili mówią mi, że dyrektorowie gimnazjum otrzymali polecenie, aby uczniom między sobą zabronili po polsku mówić, co też ściśle wykonali. Sprawcą tego zakazu jest Tolstoj, minister narodowego oświecenia —

znany fanatyk, a nienawidzący do szpiku kości Polaków. Zresztą uczniom w klasach zabraniano już poprzednio w rodowej rozmowie, a tym z Polaków, którzy wykroczenia tego się dopuszczali, dawano złe stopnie z konduity i promocyi nie dawano, chociażby pod każdym względem nic innego zarzucić im nie było można. Pokazuje się zatem, że to już jest większe obostrzenie, nawet do mieszkań rozciągnięte. Gdy tak w szkołach się rozporządzają, tymczasem parę tygodni temu żandarm na pewnym publicznym zebraniu wymagał, by mu grano mazura, na co, gdy mu miejscowi czynownicy oponowali, oświadczył, że taniec ten i na carskich pokojach tańczą, a więc tem bardziej może być tańczony tu na ziemi polskiej, a kiedy z tego powodu przyszło potem do żwawej sprzeczki, jednemu z nich powiedział coś w tym guście, że z krwi polskiej zubożał się. Żandarm ten świeżutko przyjechał z Moskwy, i tam jest obywatelem.”

Z Warszawy donoszą do pism niemieckich, że jenerałny gubernator hr. Kotzebue powrócił do Warszawy z Petersburga, gdzie go zapewniono, że miasta Królestwa kongresowego otrzymają samorząd gminny na wzór tego, jaki posiadają miasta w Moskwie. Wiadomość tę potwierdzają także pisma polskie. Hr. Kotzebue jeździł już przed rokiem z tego rodzaju projektem do cara.

Austria-Węgry. Deputacja bośniacka z Sandzaku zwornickiego, którą d. 31. grudnia przyjmował węgierski minister-prezydent Tisza, wręczyła mu petycję, zaopatrzoną w 700 podpisów. Petycja obok wyrazów hołdu, zawiera prośbę, aby przez wzgląd na wyczerpane zasoby, ludność bośniacka uwolniona została na rok bież. od zwyczajnej dziesięciny składanej begom w naturze. Podobną prośbę zaniósł także deputacja z Posawiny.

— W. Wezyr, Chairaddin basza, wystosował d. 23. grudnia następujące pismo do hr. Zichy: „Z polecenia Jego ces. Mości Sultana, mojego władcy, upraszam W. Ekscellencję o zawiadomienie swojego rządu, że W. Porta jest gotową rozpocząć na nowo rokowania co do porozumienia w sprawie ewentualnej okupacji paszaliu Nowobazarskiego i załatwienia kwestyi wynikłych z okupacji Bośni i Hercegowiny. Wys. Porta oddaje się nadziei, że porozumienie to wpłynie na tem większe umocnienie serdecznych stosunków między obu rządami.

— D. 5. b. m. odbyła się w przedlitawskim ministerstwie skarbu licytacja renty papierowej na 30,110.000 złr. Ponieważ nikt inny się nie zgłosił, nabyła tę rentę grupa Bodencreditanstalt - Bankverein, do której należy kilka banków paryzkich i niemieckich — a to po kursie 60 zł. 10 ct.

— Tisza i Szapary (weg. minister skarbu) bawią obecnie w Wiedniu w celu zaciągnięcia u grupy Rotszyldowskiej pożyczki na

splatę bonów skarbowych drugiej emisji, tudzież na inne potrzeby w sumie 150.000.000 zł.

— W Izbie posłów przedłożył minister Szapary projekt budżetu węgierskiego na r. 1879. Wydatki preliminarowane są w nim na 190,173.263 złr. a dochody na 167,370.865 złr., zatem niedobór wynosi 22,802.398 złr. W porównaniu z r. 1878 sumy te wynoszą w odnośnych pozycjach o 4.358.345, — 2,677.363 i 1,680.982 złr. więcej.

— Donoszą z Serajewa, że organizacja polityczna Bośni została już zupełnie przeprowadzoną. Komendanci wojskowi będą do pewnego czasu naczelnikami władz obwodowych, a dodani im zostaną wyżsi urzędnicy polityczni. Wszyscy użyteczni urzędnicy tureccy zostaną zatrzymani. Organizacja sądowa została już także przeprowadzona. Tylko w ważniejszych okręgach ustanowieni zostaną austriaccy sędziowie, zresztą funkcjonować będą nadal sędziowie tureccy (*kadi*).

Niemcy. Dnia 16. b. m. podpisany został w ministerstwie spraw zagranicznych w Berlinie, traktat handlowy na r. 1879 między Austrią a Niemcami.

— Pruski *Reichsanz.* ogłasza list gończy za kardynałem Ledóchowskim, który ściągany jest na mocy wyroku sądu powiatowego w Wschowie, z d. 18. października r. z., skazującego go na 15.000 marek lub dwa lata więzienia za pięciokrotne przekroczenie ustaw, oraz na dwa miesiące więzienia za obraze sądu.

— Książę Bismarck wniósł do Rady związkowej projekt ustawy karnej parlamentu przeciw swoim członkom, który w całym cywilizowanym świecie sprawił niesłychane wrażenie. Projekt ten składa się z 12 paragrafów, których najważniejsze postanowienia są następujące: Parlamentowi przysłuży władza karna przeciw swoim członkom. Jurysdykcję tę wykonywa komisya, złożona z prezydenta i obu wiceprezydentów Izby, tudzież 10 deputowanych, których parlament wybiera na cały czas trwania sesyi. Komisya ta wymierzyć może następujące kary: 1) napomnienie w obec całej Izby; 2) obowiązek przeproszenia w *plenum* Izby; 3) wykluczenie z parlamentu na czas ograniczony, który przedłużony być może aż do końca peryodu ustawodawczego i połączony z utratą wybieralności. Jeżeli czyn deputowanego podpada pod powszechny kodeks karny, może parlament w razie, jeżeli winowajca przestał już być deputowanym, oddać go sądowi karnemu. Jeżeli komisya wymierzyła karę z powodu jakiegoś wyrażenia albo treści mowy, może oraz orzec, że wyrażenie to albo nawet cała mowa wykluczona być ma ze sprawozdania stenograficznego. W takim razie zabronionem jest oraz ogłoszenie inkryminowanej mowy w dziennikach. Przeciw orzeczeniom komisji nie ma środka prawnego, tylko w razie wykluczenia może dotknięty

ta karę w przeciągu 8 dni odwołać się do parlamentu. Prezydent Izby ma prawo w własnym zakresie działania wykluczyć z protokołu stenograficznego wyrażenia niewłaściwe i zabronić ogłoszenia ich w dziennikach. Kto mimo zakazu komisji albo prezydenta Izby dopuści się ogłoszenia inkryminowanych ustępów mowy, karany będzie więzieniem od 3 tygodni do 3 miesięcy.

Oto główna treść najnowszego pomysłu ustawodawczego ks. Bismarcka, dla którego niezawisła prasa niemiecka znalazła bardzo trafny chociaż trywialny nieco wyraz *Maulkorbgesetz*. Istotnie przyjęcie tego projektu zamknęłoby raz na zawsze usta wszelkiej opozycji i przetworzyłoby parlament niemiecki w rodzaj parlamentu egipskiego, gdzie tylko kiwanie głową było dozwolone. Nie ulega też wątpliwości, że projekt ten zostanie odrzucony — ale mimo to pozostanie on dowodem „trwałszym od kruszcu“ pojęć ks. kanclerza o parlamentarnej swobodzie słowa.

Moskwa. *Agence Russe* donosi, że Rada państwa uchwaliła wnioski ministra skarbu względem nałożenia nowych opłat stempłowych i podatków od wódek słodzonych, od podróżujących na kolejach żelaznych, od ubezpieczeń nieruchomości i od bawełny nie z Azji sprowadzanej.

— Z Petersburga donoszą pod d. 6. b. m., że w astrachańskiej gubernii wybuchła dżuma, przeniesiona tam przez powracających z wojny Kozaków. Dziennik urzędowy petersburski zaś ogłasza, że w skutek odwilży morowe powietrze znowu gwałtowniej objawiło się w gubernii saratowskiej, i że w celu zapobieżenia jego rozszerzaniu się, przedsięwzięto jak najenergiczniejsze środki. Z tego powodu miała się odbyć na dniu 7. b. m. pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych narada szefów wydziału spraw sanitarnych i innych wydziałów odnośnych, a rezultatem jej: postanowienie zarządzenia ścisłej kwarantanny w jenotajewskim okręgu, użycie wypróbowanych środków higienicznych i powiększenie liczby lekarzy w gubernii astrachańskiej. Komunikacja handlowa i pocztowa na linii moskiewskiej została zastanowiona i odbywać się będzie innymi drogami.

— Ewakuacja terytorium tureckiego przez Rosyan, odwołana została aż do uporządkowania kwestji podgorzyckiej.

— Z Samary donoszą do *Birżowych Wiadomości*, że powstanie, które wybuchło pierwotnie w gubernii kazańskiej, rozszerzyło się obecnie także na gubernię samarską. W powiecie Bugulmińskim powstańcy tatarscy w sile kilku tysięcy ludzi wymordowali czynowników carskich, zniszczyli archiwę i proklamowali niezawisłość swoją. Gubernator Samary wysłał bezzwłocznie oddział wojsk na miejsce powstania, które jednak dotychczas bynajmniej nie osłabło. — *Tagblatt* znowu umieszcza w formie korespondencji z Petersburga petycję kilku ziemstw moskiewskich do cara z prośbą o bezzwłoczne zaprowadzenie konstytucji. Pomysł miał wyjść od ziemstwa gubernii charkowskiej, a autorem petycji ma być p. Gordiejenko, były profesor uniwersytetu, obecnie członek ziemstwa charkowskiego. Dziennikom rosyjskim zabroniono ogłoszenia tego ciekawego dokumentu, którego ostatni ustęp, streszczający całą proś-

bę, tak opiewa: „Najjaśniejszy Panie! Użycz wiernemu twemu narodowi prawa stanowienia o sobie samym, daj mu łaskawie to, co dałeś Bułgarom! Obaczysz wtedy, jak potężną, jak kwitnącą, jak bogatą stanie się Rosya. Bóg udzielił narodowi naszemu wszystkiego, co tylko dać mógł, jednego tylko odmówił nam i o to właśnie prosimy Ciebie: daj nam liberalniejsze ustawodawstwo, ośwobodź nas od wiezów krepujących nasze obywatelskie i ludzkie prawa! A jeżeli Najjaśniejszy Panie, uwzględniś naszą prośbę i uczynisz zadość życzeniom naszym, wtedy będziemy mieli chęć i moc podania rządowi ręki, aby wytepić partję przewrotu i wyratować ojczyznę z niebezpieczeństwa socjalizmu“.

Petycję tę podpisało około 300 członków rozmaitych ziemstw rosyjskich. Caryzm więc zaczyna się chwiać na swoich podstawach.

Anglia. Flotę angielską przebywającą dotąd na morzu Marmara, a która dla łatwiejszego zaopatrywania jej w żywność popłynęła do zatoki Ismid, spotkało tam wielkie nieszczęście. Oto na okręcie wieżowym „Thunderer“ jednym z największych, jakie posiada flota angielska, pękło podczas dawania zwykłych salw przy wpłynięciu do portu 38-tonnowe (760-centnarowe) działo, a w straszliwej tej eksplozji zabitych zostało dwóch oficerów i ośmiu majtków, 32 zaś zostało rannych, a między tymi 12 ciężko. Wieża, w której było umieszczone to działo olbrzymie, mocno uszkodzona. Nabój, jakiego wymagało wspomniane działo, składa się ze 110 funtów prochu i 700-funtowego pocisku, otwór zaś jego mierzy 12 cali. Siła maszyny, która porusza „Thunderera“ wynosi 6270 koni. Z powodu tego wypadku, okręt ten ma być odkomenderowany z powrotem do Anglii, gdzie przeprowadzone zostaną ścisłe dochodzenia a to, jak przypuszczają nawet przez sąd wojenny.

— Z Petersburga nadszedł do Londynu telegram donoszący, że Szyr-Ali życzy sobie za interwencją Rosyi zawrzeć jak najprędzej pokój z Anglią. Rząd W. Brytanii przesłał wiadomość tę wicekrólowi indyjskiemu, oznaczając zarazem nową granicę Indyj od Afganistanu. Granica ta obejmuje całą dolinę Juszynu aż po Dżellalabad.

— Urzędowo potwierdzono ucieczkę gubernatora Kandaharu w kierunku Heratu. Zastępcę jego oświadczył, iż jest gotów poddać się władzy angielskiej. Wojska angielskie prawdopodobnie dzisiaj (11. b. m.) wkroczyły do Kandaharu. Jest to nieskończenie ważny wypadek w dziejach afgańskiej wojny i nieskończenie dla Anglii pomyślny.

Tureya. Z Konstantynopola smutne bardzo nadchodzą wiadomości. Oto co donoszą z tamtąd. Gwałtowny spadek pieniędzy tureckich papierowych t. z. kaimów, których teraz nawet po kursie 420 za 100 wekslarze stambulscy przyjmować nie chcą, wywołał okropną nędzę w tych klasach ludności tureckiej, które dochody swe pobierają w kasach rządowych. Biedakom tym grozi prawie śmierć głodowa, a zanim to nastąpi, ludność gotowa chwycić się ostateczności. Jakoż miało już przyjść w Stambule do groźnych zaburzeń z tego powodu. Kilka set żon urzędników i sług rządowych zgromadziło się przed pałacem w. wezyra, miotając groźby i przekleństwa. Rząd pragnąc usmierzyć wzburzenie, kazał aresztować około 20 wekslarzy

(sarafów), którzy nie chcieli przyjmować pieniędzy papierowych, lecz to nie pomogło. Softowie i tragarze, odgrywający w każdej rewolucji w Stambule pierwszorzędną rolę, pogrozili rabunkiem sklepów z wiktuałami, jeżeli rząd nie postara się o chleb dla zgłodniałych. Aresztowania i banicje osób zajmujących wysokie stanowiska, są z tego powodu na porządku dziennym. Wielu Turków znakomitych, a niepewnych swojego losu, chroni się na okręty zagraniczne stojące na Bosforze, a nawet do ambasad obcych mocarstw. Stosunki są nieznośne i jedna iskra rzucena w tę masę materiału palnego, może wywołać katastrofę w skutkach swych nie dającą się obliczyć z góry.

— Według *Deutsche Zeitung* istnieje ma w Albanii dziewięć komitetów tajnych, które rozwijają propagandę za przyłączeniem tego kraju do Włoch.

— W komisji dla Rumelii wschodniej zaproponował delegat angielski sir Drummond Wolff, aby po wymarszu Rosyan zarządzono międzynarodową okupację i urządzono kraj na wzór Libanu.

— Z albańskiej Skodry donoszą, że mieszkańcy Podgorycy przestali Sultanowi telegram z oświadczeniem, iż zdecydowani są nie poddawać się wcale postanowieniu kongresu berlińskiego co do ich okręgu. Równocześnie medżlis podgorycki kazał zburzyć domy tych mieszkańców spuzkich, którzy się udali do Danilogradu, aby księciu czarnogórskiemu wyrazić uległość swoją.

Francya. Pomiedzy Francją a Tunisiem wywiązał się konflikt brzemienny w najbliższej przyszłości w nieprzewidziane wypadki. Zajęcie to opisuje *La France* następująco: „Lat temu kilka, rząd tunetański udzielił poddanemu francuskiemu hr. Sancy koncesję upoważniającą go do nabycia w Tunis 4000 hektarów ziemi, dla założenia na wielką skalę hodowli arabskich koni. Koncesję tę otrzymał hr. Sancy, głównie za protekcją Chajreddina baszy, byłego wezyra Tunisu, a dziś wezyra Turcji.“

Dopóki Chajreddin rządził w Tunisie, dopóty hr. Sancy spokojnie hodował swe konie i trudnił się ich handlem. Aż pewnego dnia Chajreddin, popadłszy w niełaszkę ubeja tunetańskiego, opuszcza Tunis i przenosi się do Turcji. Równocześnie z wyjazdem wielkorządcy, rząd tunetański zaczyna prześladować jego protegowanego hr. Sancy, i oświadcza mu, że koncesya nie była wieczystą i że właśnie upłynął jej termin, nabyta więc przestrzeń ziemi powinna być zwrócona bejowi. Hr. Sancy zaprotestował przeciw temu twierdzeniu i znalazł poparcie ze strony konsula francuskiego p. Roustana, ponieważ jednak minister tunetański żądania swego cofnąć nie chciał, konsul zaproponował odwołanie się do wyroku sądu polubownego. Rząd tunetański nie zgodził się z tem i uwiadomił hr. Sancy, że jeżeli do 9. grudnia dobrowolnie nie ustąpi z posiadłości, przemocą usunięty zostanie.

Jakoż 9. grudnia z. r. zjawił się na miejscu generał tunetański Baccouche z oddziałem zbrojnym i wezwał hr. Sancy do opuszczenia terytorium. Przy tej sposobności wynikła sprzeczka pomiędzy generałem a dragomanem konsulat, którego p. Roustan przysłał w pomoc hr. Sancy. Generał Baccouche ustąpił w końcu, lecz rząd tunetański nie cofa żądania zwrotu terytorium kupionego

przez poddanego francuskiego. *La France* dodaje, że konsul jenerałny austriacki Teodorowicz, towarzyszył jenerałowi tunetańskiemu w wyprawie na prywatną posiadłość francuską, czem sporowi jeszcze drażliwszego nadał charakteru.

Dalej donosi *La France*, że p. Waddington dowiedziawszy się o tem zajściu, wydał polecenie celem uzyskania od beja zupełnego zadośćuczynienia. Wysłany też już został osobny kurier gabinetowy do beja, wiozący ultimatum, po którym, gdyby odrzuconem zostało, przewidywać można wojnę, a w następstwie jej przyłączenie Tunisu do Francji. Tak wnioskuje dziennik ten francuski.

— Temi dniami odbyły się we Francji wybory do senatu, a rezultatem ich jest to, że nowy senat posiadać będzie 119 monarchistów i 176 republikanów. Większość zatem republikańska wynosić będzie 57 głosów.

Włochy. Przed kilkoma jeszcze dniami bawił w Rzymie w misji dyplomatycznej ks. Urusów, ale nie przyjęty przez Ojca św. opuścił stolicę świata po dłuższej konferencji z kardynałem Niną.

— Stolica apostolska sformułować miała według *Tagb'attu* następujące żądania względem Rosyi. 1) Wszyscy duchowni katolicy, którzy po ostatniem powstaniu polskiem pozabawieni zostali przez rząd rosyjski swych stanowisk duchownych i zesłani na wygnanie, bez dowodów udziału w powstaniu, mają być ulaskawieni i przywróceni. 2) Komisya do zarządu sprawami kościoła katolickiego ustanowiona, a która bezprawnie wdzierą się w wewnętrzne jego sprawy, ma być zniesiona. 3) Biskupom ma być wolno bezpośrednio znosić się z Stolicą Apostolską. 4) Rosya zezwolić ma na promulgację uchwał ostatniego Soboru. 5) Ojciec św. będzie miał prawo utrzymywania nuncjusza w Petersburgu.

Nieprzyjęciu przez Rosyję żądań tych, przypisują też nagły wyjazd z Rzymu księcia Urusowa.

— Według *Nazione* odrzucił Papież propozycję biskupa Strossmayera, rozciągnięcia jurysdykcji kościelnej na Bośnię. Wydał też Ojciec św. polecenie sprzedania ostatniego statku wojennego, należącego do państwa Kościelnego, a stojącego w Tulonie i spensjonowania jego oficerów.

Serbja. Sąd wojenny w Semendryi ściaga listem gończym ks. Piotra Karageorgiewicza, syna zdebronizowanego ks. Aleksandra i czterech innych obywateli serbskich, obwinionych o zamiar zabicia ks. Milana. Oto ich nazwiska: Zivota Lukicz, właściciel większych posiadłości; Milan Kolagozicz, krawiec z Semendryi, Jerzy Jovanowicz, właściciel dóbr z Nowego Bazaru i Piotr Wukowicz, kupiec z Priedoru w Bośni. Spisek w celu powyższym uknuty był w listopadzie; ks. Milana miano w przejeździe przez Semendryę zabić siekierą, gdy jednak ks. Milan udając się na otwarcie skupeczyny do Niżu, wyjechał nie jak to zwykle bywało — na Semendryę, lecz na Dobranicę i Pozarewacz, spiszek nie mógł mieć miejsca i odkryty został przez policję. Sąd karny w Semendryi uprasza zatem wszystkie władze krajowe i zagraniczne, ażeby przytrzymały powyżej wymienionych konspiratorów i oddały ich w ręce sprawiedliwości. Ks. Karageorgewicz przebywa tymczasem obecnie w Węgrzech w swoich dobrach.

Sprawy Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.

Wyciąg z protokołu walnego dorocznego zgromadzenia członków Riwskiego oddziału Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych, odbytego dnia 22. grudnia 1878 r. w Rawie. Zgromadzeniu przewodniczył p. Floryan Stormke. Ze strony rządu c. k. komisarz starostwa p. Antoni Punieki. — Przewodniczący skonstatowałszy komplet zgromadzenia $\frac{1}{3}$ części członków, otworzył posiedzenie o godzinie 3ciej po południu według wrzód ułożonego porządku dziennego: 1) Odczytano protokół z ostatniego walnego zgromadzenia z dnia 9. grudnia 1877, którego bez zarzutu i poprawek został przyjęty do wiadomości. 2) Zgromadzenie wybrało na wniosek p. przewodniczącego do sprawdzenia rachunków za rok 1879 dwóch członków, a to p. Antoniego Wysokińskiego i Jana Świątkiewicza, którzy po odbyciu tej czynności stawiają wniosek o udzielenie absolutorium z rachunków skarbnikowi p. Hałuszczyńskiemu Grzegorzowi. 3) Wykaz imienny i stan członków z ich wkładkami po koniec r. 1878 przejrzało zgromadzenie. 4) Zgromadzenie wysłuchało okólniki Wydziału centralnego l. 728, 1165, 1400 i 1643, nareszcie na wniosek przewodniczącego rozsprzedano kilka egzemplarzy przysłanych przez Wydział centralny dzieł gospodarczych. 5) Z porządku nastąpiło przedłożenie prośby Stanisława Sokołowskiego o emeryturę, którą zgromadzenie po poprzedniem przegłównieniu poleciło korespondentowi bezzwłocznie Wydziałowi centralnemu przesłać, ażeby na podstawie statutu raczył mu wydzielić emeryturę. 6) Niemniej też prośbę p. Hałuszczyńskiego o stałą zapomogę, której imieniem małoletnich po p. Wiktorji Babeńczuk pozostałych sierót, uprasza przedłożyć Wydziałowi centralnemu, ażeby w Radzie nadzorczej o ile możliwości takową uwzględniło. 10) Po załatwieniu pomniejszych czynności administracyjnych, 7) 8) 9) zarządził p. przewodniczący wybór nowego Wydziału na r. 1879, a że zgromadzenie jednogłośnie oświadczyło, ażeby Wydział pozostał ten sam, co był w r. 1878, przeto obrano przez aklamację przewodniczącym p. Floryana Stormkego, zastępcą i korespondentem Jana Świątkiewicza, kasyerem Grzegorza Hałuszczyńskiego, wydziałowymi pp. Ludwika Hierowskiego, Tomasza Chęcińskiego i Eustachego Jaworskiego. 11) Nowy Wydział ukonstytuowawszy się, ułożył preliminarz na rok następny, a to: a) Na wydatki kancelaryjne 4 złr.; b) na prenumeratę „Gazety wiejskiej“ 2 złr. 5 ct. — łącznie 6 złr. 5 ct. w. a., nareszcie polecił korespondentowi upomnieć członków zalegających z wkładkami przez karty korespondencyjne. Gdy porządek dzienny w ten sposób wyczerpany został, p. przewodniczący zamykając posiedzenie upraszał, by członkowie z całą gorliwością starali się o rozwój Towarzystwa i wpłacali regularnie swoje udziały. Rawa dnia 22. grudnia 1878.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Nowy sposób wiercenia gruntu. Donoszą nam z Petersburga: Student instytutu górniczego Mikołaj Sokołowski, zajmując się specjalnie studyowaniem różnych systematów sondowania ziemi, a widząc ogromne koszta pochłaniających wiele czasu operacji, wpadł

na myśl wyrabiania innych odpowiedniejszych przyrządów do głębokiego wiercenia ziemi. Szczegółowy opis wynalazku p. Sokołowskiego zamieszczony będzie w pismach specjalnych. Tu tylko powiemy, że czyszczenie otworu sondowego odbywać się będzie bez wyjmowania świda i dół, na co traciło się kilkanaście razy więcej czasu, niż na samo pogłębianie otworu; następnie, że działanie instrumentów kruszących skałę, będzie o wiele skuteczniejsze, ponieważ uderzać będą wprost w skałę, nie zaś przez znacznej grubości warstwę błota, jak dotąd. Jeżeli zwrócimy uwagę, jak wielkie ma znaczenie nawodnianie danej miejscowości, zaopatrywanie miast w wodę, osuszanie błot, odkrywanie nowych źródeł mineralnych, nafty, poszukiwanie węgla kamiennego, soli i t. p., to łatwo ocenić się da znaczenie nowego ulepszenia, pozwalającego łatwiej i taniej wykonywać te czynności. Cieszyć się z tego musimy tembardziej, że pytanie tak ważne, nad którem pracowali najzdolniejsi inżynierowie zagraniczni, rozwiązał nasz współziomek, a rozwiązał tak szczęśliwie, że podług zdania specjalistów i profesorów, powstanie z tego nowy system sondowania.

Jarosław, 4. stycznia. Dnia 7. lutego r. b. o godzinie 10. przed południem w sali ratuszowej odbędzie się posiedzenie oddziału łańcucko-jarosławskiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego, na którym następujący porządek czynności: 1. Doręczenie reszty nagród czeladzi premiiowanej w roku zeszłym. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 3. Sprawozdanie z czynności i obrotu kasy oddziału za rok 1878. 4. Odczytanie okólników i pism komitetu centralnego. 5. Sprawa zawiazania spółki rolniczej. 6. Wniosek Rady oddziału w sprawie wyjednania ceł ochronnych na zboże, tudzież zamknięcia granicy dla bydła stepowego. 7. Odczytanie artykułu o „wałowaniu roli“, oraz uwagi i odpowiedzi nad tym przedmiotem. 8. Pytania i odpowiedzi z dziedziny gospodarskiej; a) W jakim zbożu zasiew koniczu należy uskutecznić, czy w ozimie, czy w zbożu jarem, jakie są do tego powody? b) Jakie są sposoby tępiania kaniarki w koniczu? c) Z jakimi trawami siew koniczu uskutecznić, zwłaszcza że w ostatnich latach konicz w wielu miejscowościach myszy zniszczyły i w roku ubiegłym znaczną szkodę wyrządziły. Jakie są środki ochronne? d) W jaki sposób najlepiej używać kości jako nawóz sztuczny? e) Pytania członków do odpowiedzi na następem posiedzeniu. 9. Sprawa zaległości wkładek przez członków. 10. Uskutecznienie wyborów: a) Czterech delegatów i dwóch zastępców na posiedzenie Rady ogólnej we Lwowie. b) Trzech członków do Rady oddziałowej, c) Trzech członków do komisji w celu sprawdzenia rachunku i kasy oddziału. 11. Wnioski pojedynczych członków. 12. Losowanie nasion i przedmiotów gospodarskich między obecnych członków. O czem zawiadamiając wszystkich P. T. członków, tudzież wszystkich interesowanych i mających chęć do przystąpienia do spółki rolniczej, Rada oddziału uprasza o przybycie na to posiedzenie.

Z Rady oddziału łańcucko-jarosławskiego
c. k. gal. Towarzystwa gosp.

Z nad Zbrucza. Zdarzenie wielkiej doniosłości, niepraktykowane od wieków może w naszym społeczeństwie, mamy do zanotowania. Od wielu żydów, którzy na lichwiarzy wywołują i wyliczają ich grzechy dowiedziałem

się, że ogarnął wielki strach ludność żydowską, z przyczyny wywłaszczenia chłopów z gruntów. Według ich własnych obliczeń, a są oni o finansowych stosunkach kraju zwykle najlepiej poinformowani, mają być na Rusi chłopci tak obdłużeni, że $\frac{2}{3}$ części są nieomal — czy prędzej lub później — od wywłaszczenia nie do uratowania, zaś w zachodniej części kraju trzecia część, co stanowi połowę włóścian kraju, czyli dwa miliony chłopów. Ta okoliczność wywołała prawdziwy popłoch między ludnością żydowską, która jako na talmudzie wyuczona myśleć i kombinować, należyście przyszłe skutki tego złego ocenia.

Jak to czasy się zmieniają. Przed 5 laty, jak duchowieństwo nasze wojnę przeciw pijaństwu rozpoczęło, nieposiadali się żydzi z nienawiści do księży, i prawili zwykle w karczmie a nawet za murem lub parkanem kościółka lub cerkiewki, z niezem nieporównanem zuchwalstwem, przeciwkazanem, miotając tysiąc obelg naprzeciw księży, dziś zaś słyszałem, z setek ust żydowskich — i honorem ręczę, że prawdę mówię — że ustawa przeciw lichwie i pijaństwu jest istnem dobrodziejstwem, i że wielka szkoda, że takowe nie zostały przed kilku laty wprowadzone; gdyby bowiem ten stan — co przedtem — był potrwał jeszcze trzy lata, jużby nie było od kogo brać procentów i komu wódkę sprzedawać.

Jak żydzi stan majątkowy wielkich posiadłości oceniają, niech posłuży zdanie dosłowne majątnego żyda, właściciela wioski, przed kilkoma tygodniami w żargonie ruskim wygłoszone: „Czujecie za 10 lit wże ne bude Polakiw na dobrach, załedwo desiatyj pan sia utrzymaje. Procentnyki budut dobra za piw darmo braty — pamiatajte moje słowo.

Z Zaleszczyk. Na kresach Polski od Bukowiny i Podola za chwalebna inicjatywą ks. Antoniego Królickiego, proboszcza obrz. łac., tudzież p. Schillera, pocztmistrza i innych powszechnie poważanych obywateli p. Tomka i Eichlo, zawiązało się kółko rzemieślnicze połączone z czytelnia, na które otrzymano już zezwolenie i upoważnienie ze strony c. k. namiestnictwa, a dnia 31. grudnia z. r. ukonstytuowało się Stowarzyszenie pod godłem „Gwiazda“ i rozpoczęło swoje działanie w celu tak szlachetnym: zatrudnienia i umoralnienia warstwy rzemieślniczej — a o ile podobne kółko zbawiennie przynieść może owoce i skutki dla biednej rzemieślniczej czeladzi, każdy łatwo pojmie, komu wiadomem ile próżniactwo podczas świąt i niedziel wywiera szkodliwych w społeczeństwie następstw.

Stowarzyszenie to zasilić, oprócz przychylniej życzliwości pospieszili z pierwszemi darami pani komisarzowa Tade ip. Hönigsberg, a spodziewać się należy, że do tak zbawiennego i pożytecznego celu we względzie materialnego i moralnego posilku zechce się też obywatelstwo przyczynić i zasilać to Stowarzyszenie wypożyczaniem książek.

Kronika.

Język litewski i sanskryt. *Gazeta Królewiecka* pisze co następuje: Od czasu ogromnego postępu w porównawczej lingwistyce wiemy, iż języki europejskie są pokrewne sobie, z wyjątkiem języka fińskiego, tureckiego i węgierskiego. Germanie i Słowianie, Romanie i

Grecy pochodzą z aryjskiej rodziny, której kolebka jest Hindu-Kusz. Wędrowce na północny zachód odpowiadała wędrowka w kierunku przeciwnym na północ Himalaji. Tam rozwinął się język najwcześniej a sanskryt, w którym pisane są księgi święte, do dziś dnia jest niezmieniony. Najbliższym krewnym sanskrytu jest nasz język litewski. Uczeni tego dowiedli jasno. Ale niedawno dopiero faktycznie ten został udowodniony. Pewien uczony sanskrycista spotkawszy dwóch kupców z Litwy rozmawiał z nimi i wszyscy trzej się rozumieli tak, że na pomoc niepotrzeba było zupełnie sięgać do innych języków.

Podwyższenie opłat za przesyłkę telegramów. *Budap. Corr.* donosi, że ponieważ urzędy telegraficzne więcej kosztują niż pobór za telegramy przynosi, przeto rząd przedlitawski w porozumieniu z węgierskim, postanowił zmienić dotychczasową taryfę, i ta ma w bardzo krótkim czasie wejść w życie. Według nowych obliczeń za depeszę bez różnicy ilości słów będzie się płać taksa stała 24 ct. a nadto po 2 ct. od każdego wyrazu. Tym sposobem za 5 słów wypadnie 34, za 10 słów 44, za 13 słów 50, za 18 słów 60, za 20 słów 64, za 50 słów 124, za 100 słów 224. Przy większych tedy depeszach należytość będzie faktycznie mniejszą.

Warszawa. 8. stycznia. Zabójca dr. Girsztowta, Sroczyński, skazany wyrokiem sądowym na Syberję, zmarł w drodze. Nadwątłony jego organizm, tak raną, którą sam sobie zadał, jak i innemi przyczynami, nie mógł wytrzymać dalekiej i nużącej podróży i spowodował suchoty.

Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, rozsadził w sobotę dwa konkursy rzeźbiarskie i jeden architektoniczny. Za płaskorzeźbę przedstawiającą Chrystusa rozmnażającego chleb i rybę, przyznano premjum w ilości 200 rubli, pełnej zalet kompozycji p. Klossa, a zaszczytną wzmiankę kompozycji p. Łozińskiego. Za gipsową figurę Dawida zabijającego Goliata, przyznano zaszczytną wzmiankę p. Ostrowskiemu, którego pełna werwy i efektu praca, zasługuje pod wieloma względami na uznanie. Zwycięzcą w konkursie architektonicznym, jest p. Władysław Marconi, którego projekt kościoła w Żyrardowie, w lekkim gotyckim stylu, wyróżniał się istotnie wśród grona prac nadesłanych.

W Zurychu odbył się w dzień ostatni starego roku bankiet, urządzony przez młodzież węgierską, uczęszczającą na politechnikę tamtejszą, na który zaproszono także Polaków. Na toast wniesiony na cześć Polaków, odpowiedział hr. Plater, który w swem przemówieniu wspominał o naturalnem braterstwie Polaków i Węgrów i zwrócił uwagę na to, że wkrótce nastąpi walka, w której Węgrzy i Polacy wystąpią w jednym szeregu przeciwko Moskwie.

Z Warszawy piszą iż album artystyczne malarzy polskich przeznaczone dla J. I. Kraszewskiego na dzień jego jubileuszu, jest prawie gotowe. Składa się ono z czterdziestu rozmaitych prac i album samo ma być wkrótce oddane do oprawy, jak tylko reszta malarzy, nadeszłe przyrzeczone dzieła.

W Berlinie d. 12. b. m. obchodziło istniejące tamże Towarzystwo polskie „Przytulisko“ uroczystość 2giej rocznicy swego założenia na sali Alte Jacobstrasse pod nr. 75 (Caffé Polit); obchód rozpoczął się o 7 i pół godzinie wie-

czorem. Program był następujący: 1. Sprawozdanie roczne z czynności stowarzyszenia, powitanie gości i deputacyi Towarzystw. 2. Spiewy. 3. Zabawa z tańcem. Wieczór wypadł świetnie przy współudziale kilku deputowanych polskich.

Letarg. Niejaki Fischer, starozakonny, właściciel kamienicy dawniej Ziętkiewiczów, zmarł we Lwowie d. 2. b. m. Wiadomo, że żydzi ubiegają się zawsze o jak najrychlejsze pochowanie zwłok. Tymczasem jednak, ponieważ rabin czynił w tym względzie jakieś trudności, zwłoki zmarłego mimo zabasu musiły przez noc z piątku na sobotę pozostać w domu. Upór rabina wyszedł tym razem na dobre, bo mniemany nieboszczyk wstał z łoża śmiertelnego w nocy. Okazało się, że był tylko w letargu, a dzisiaj ma się już znacznie lepiej.

Akustyka niektórych sal koncertowych i kościołów za granicą znakomicie poprawiona została przez zastosowanie prostego środka, wynalezione przez jednego z murarzy włoskich, to jest rozwieszenie wzdłuż sufitu lub nawy kościelnej poniżej sklepienia cienkich nitok bawełnianych. Tak n. p. w kościele św. Tinna w Edynburgu, oraz w nowym kościele P. Maryi des Camps w Paryżu głos organu brzmiał nieprzyjemnie a kaznodziejów zrozumieć nie można było w dalszej odległości; obecnie po rozwieszeniu nici głos rozchodzi się równo po całym kościele.

Bomby torpedowe zamiast torpedów podwodnych zaprojektowano obecnie fabrykować w Petersburgu, ponieważ torpedy podwodne w skutek różnych prezerwatyw marynarskich nie dadzą się już skutecznie zastosować do wysadzania okrętów w powietrze; bomby zaś mogą być z pewnej odległości rzucone, i uderzając w korpus statków, uszkadzać je całkowicie lub częściowo.

Najstarsza gazeta. Historyk angielski Chalmers utrzymuje że najdawniejszym dziennikiem w Europie jest *Gazetta di Venezia*, która zaczęła wychodzić roku 1536. W ówczes sułtan Soliman prowadził wojnę z Wenecją i zabrał jej wszystkie posiadłości w Lewancie. Tak miasto Wenecja jak i całe Włochy niepokojne o przebieg wojny grożącej zagładą, wyglądały ciekawie i niespokojnie nowin każdego dnia. Kupecy weneccy i senat kazali czytać publicznie na placu św. Marka listy nadchodzące z teatru wojny i rozsyłano je w odpisie po całych Włoszech, aż wreszcie zaczęto je drukować i sprzedawać publicznie na ówczesnych papierach, za które płacono pieniążkiem weneckim zwanym „gazetta“. To dało nazwę następnie ulotnym pisemkom a wreszcie i dziennikom nie tylko we Włoszech, lecz także w innych krajach.

Roczniki „Przyjaciela domowego“

z r. 1872 do 1878 włącznie, są jeszcze do nabycia w niewielkiej liczbie egzemplarzy, wraz z trzema premjami (obrazami) razem za 8 zł lub pojedynczo po 2 zł. — Podpisany przyjmuje też zamówienia na inne wydawnictwa ś. p. ojca jego Hipolita Stupnickiego, mianowicie:

„**Skorowidz pocztowy**“ wszystkich miejscowości w Galicji z W. Ks. Krakowskiem i Bukowiną, uzupełniony dodatkiem i „kartą geograficzną.“ Cena 1. 50 ct.

„**Dziwni**“ Szkic powieściowy, skreślony przez M. Wołowskiego. Cena 50 ct.

„**Pamiętnik zasłużonych w Polsce ludzi**“ tomów 2. (cena 2 zł.) ostatni będąc na ukończeniu, dołącza się jako dodatek dla abonentów „Przyjaciela domowego“ w roku bieżącym. *Karol Stupnicki*

Lwów, ul. Franciszkańska 1. 10.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską” wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr.; na „Gazetę Wiejską” razem z „Przyjacielem Domowym” całorocznie 4 złr. 20 ct. albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej” we Lwowie. Inzeraty opłacają się po 6 centów od wiersza drobnym drukiem.

Od Redakcyi.

Szanownym Czytelnikom „Przyjaciela domowego” i „Gazety wiejskiej” na łaskawe zapytania w sprawie „Pamiętnika zasłużonych w Polsce ludzi,” widzimy się spowodowani odpowiedzieć następująco:

— Podejmując dalsze Wydawnictwo „Pamiętnika zasłużonych w Polsce ludzi,” doprowadzonego przez ś. p. Hipolita Stupnickiego do litery S. a nie będąc w posiadaniu żadnych przekazanych sobie przez niezamownego — jak wiadomo — wydawcę na cel powyższy potrzebnych funduszy, ukończenie takowego, chociaż w części, uczynić musimy zależnem od ogółu Szanownych Czytelników naszych i z tego powodu obarczyć ich nową prenumeratą. Ci więc Szanowni Czytelnicy pism naszych, którzy sobie życzą otrzymywać i nadal wspomniane pamiątkowe dla rodzin polskich dzieło, raczą nadesłać pod adresem wydawnictwa tego 1 złr. jako prenumeratę na resztę arkuszy „Pamiętnika” którego Nr. bieżący (26) dla wszystkich Szanownych abonentów „Przyjaciela domowego” i „Gazety wiejskiej” do dzisiejszej posyłki dołączamy. Gulden ów umożliwi nam wydanie co miesiąca po jednym arkuszu tego dzieła, który Szanownym Czytelnikom jak najregularniej w dniu pierwszym każdego miesiąca rozesłany będzie i dozwoli nam — lub gdyby Opatrzność nie dozwoliła — następcom naszym w bieżącym roku takowe ukończyć.

Lwów dnia 31. stycznia.

Epidemia grasująca w Rosyi w gubernii Astrachańskiej, zaniepokoiła cokolwiek Europę, a wszystkie rządy państw sąsiadujących z Rosyją, myślą o przedsięwzięciu środków przeciw zawleczeniu jej do swych krajów. W Wiedniu odbyła się d. 24. z. m. pod przewodnictwem ministra prezydenta, pierwsza konferencja w tym względzie, a w odpowiedzi na interpelacyę p. Rosera w sprawie środków zaradczych udzielił p. prezydent, ks. Auersperg Izbie następujących wiadomości:

„Wspomniane wypadki choroby nie mogły pozostać rządowi niewiadome; ponieważ jednak pierwsze wiadomości nie pozwalały wydać sądu o naturze i rozpowszechnieniu epidemii, przeto uproszono c. i k. ministerstwo spraw zagranicznych, aby jak najwcześniej zasięgnęło najdokładniejszych informacji o naturze i postępach epidemii, tudzież o środ-

kach zaradczych, przedsięwziętych przez rząd rosyjski. Według tych wiadomości, panuje epidemia powszechnie za dżumę uważana, w sześciu miejscowościach nad Wołgą i na wyspach tej rzeki. Głównem siedliskiem jest Wietlanka z 1.700 mieszkańcami, z których 800 zachorowało, a 273 umarło. Epidemia wybuchła w połowie listopada. W skutek zaradczych środków, udało się ograniczyć chorobę na pewien obszar, i spodziewać się, że powiedzie się to i nadal. Pogłoski o wybuchu dżumy w Carycynie i w Niżnym Nowogrodzie są nieprawdziwe. Kordon, którym rząd rosyjski w długim promieniu otoczył siedliska choroby, ciągnie się wzdłuż lewego brzegu Achtuby, ramienia Wołgi, na północ od Władimirówki, aż do Sklitrenaji; na południe zaś od prawego brzegu Wołgi, od Kirdy aż do Czernego Jaru. Po za ten obszar choroba jeszcze nie wyszła. Dla większego bezpieczeństwa rząd rosyjski otoczył także Carycyn kordonem kwarantannowym, aby ważne to miasto handlowe, z którego wychodzą komunikacye kolejowe na północ, zachować ile możliwości od epidemii. Gdyby w mieście tem rzeczywiście miały się pojawić groźne wypadki choroby, według danych nam oświadczeń nie zaniebają natychmiast przerwać wszelką komunikacyę kolejową z północną częścią caratu. Według najnowszego sprawozdania z d. 21. z. m. epidemia nie tylko nie wyszła po za kordon, lecz i wewnątrz kordonu występuje mniej gwałtownie.

„Wobec takiego położenia rzeczy, monarchii naszej zdaje się nie zagrażać niebezpieczeństwo bezpośrednie. Mimo to rząd bynajmniej nie spuszcza z oka tej ewentualności, że środki rządu rosyjskiego, mogłyby nie wystarczyć do bezwarunkowego wykluczenia niebezpieczeństwa, i dlatego od siebie także poczyni starania ku zapobieżeniu przewleczenia zarazy do naszej monarchii. Znaczna część tego, co w kwietniu z. r. zarządzono ku powstrzymaniu chorób zaraźliwych od strony krajów, które były dotknięte wojną rosyjsko-turecką, dziś jeszcze jest w praktyce. Ministerstwo spraw zagran. na prośbę ministerstwa spraw wewn. już zarządziło aby ambasada w Petersburgu i konsulaty zdawały sprawę o stanie zdrowia w Rosyi i w krajach naddunajskich, zajętych przez wojska rosyjskie. Toczą się już narady, aby wspólnie z rządem węgierskim i niemieckim

ułożyć się co do postępowania, w celu powstrzymania epidemii już teraz i na wypadek pogorszenia się stosunków. Chwytać się teraz już ostatecznych środków, jakie w czasach dżumy są niezbędne, nie byłoby rzeczą usprawiedliwioną. — Nie podając przez to koniecznej przezorności i nakazanych nią środków, bynajmniej w wątpliwość, ani też nie chcąc powiedzieć, iżby niezbędne już dziś zarządzenia mogły doznać zwłoki, nie mogę jednak przemilczeć, że w r. 1877 i w początkach r. z. z okolic morza Kaspijskiego, mianowicie z Resztu i Gitejuu, donoszono o wybuchu dżumy; epidemia jednak nie przybrała znaczniejszych rozmiarów po za właściwem siedliskiem, tudzież, że od przeszło lat dziesięciu w błotnistych okolicach Mezopotamii co roku w jesieni pojawia się dżuma, grasuje aż do wiosny i ustaje, nie wychodząc po za swe gniazda. Może tedy w błotnistych okolicach nad Wołgą epidemia podobny mieć przebieg.

„Jakkolwiekby, wys. Izba zechce być przekonana, że rząd najbaczniejszą tej sprawie poświęca uwagę i świadom wielkiej odpowiedzialności swej, nie zaniedbuje niczego, co na wszelki wypadek jego staraniem stać się może.”

— Tyle o tej materii wypowiedział p. prezydent ministrów, a rząd rosyjski ze swej strony wystosował do reprezentantów swych za granicą okólnik, w którym protestuje przeciw wieściom, jakoby epidemia w gubernii Astrachańskiej panująca, miała cechy azyatyckiej dżumy. Czy charakter epidemii istotnie jest groźny i niebezpieczny dla reszty Europy, nie można dziś jeszcze orzec stanowczo, dopóki stan rzeczy nie zostanie zbadany przez komisję specjalną rozmaitych państw i rządów i dopóty naturalnie trwać i na tak długo zarządzane być powinny wszelkie środki możliwe, zabezpieczające nas od postępu zarazy.

Lecz gdyby nawet zerwano wszelkie stosunki z Rosyją, gdyby obstawiono do koła niej kordon graniczny, urządzono kwarantanny, powstrzymano komunikacyę, gdyby wszystkie parlamenty i rządy wymyślały najrozmaitsze środki, — na co się to wszystko przyda, jeżeli Rosyi nie podoba się wycofać wojsk swych z Bułgaryi, z któremi rząd ten przecież utrzymuje i utrzymywać musi ciągły stosunek i komunikacyę. Najskuteczniejszym środkiem zdaje się byłoby przyspieszenie ewakuacyi ziem tureckich przez wojska rosyjskie.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Dnia 15. stycznia odbyło się pierwsze poświadczone posiedzenie Izby posłów Rady Państwa. Na porządku dziennym były obrady nad traktatem berlińskim, w których z posłów naszych przemawiał obszerniej p. Dunajewski, stawiając wniosek przyjęcia traktatu berlińskiego do wiadomości.

— Deputowany Wolski złożył na posiedzeniu z d. 18. z. m. wniosek pisemny, żądający, aby Rada państwa przeszła tymczasem do porządku dziennego nad traktatem berlińskim, zanim w myśl tegoż traktatu zostanie stanowczo zawarta konwencja między Austrią a Turcyą.

— W komisji budżetowej zażądał deputowany Weigel zaprowadzenia kursu komercyjnego w Krakowie, jako wynagrodzenia za wykłady handlowe, które się odbywały w dawniejszym instytucie technicznym. Minister dr. Stremayr odpowiedział, że zapytywał w tej sprawie Izbę handlową krakowską, która się również oświadczyła za kursem komercyjnym, że zatem będzie zadaniem przyszłego ministerstwa spełnić żądania miasta Krakowa pod tym względem.

— Jeszcze i na następnych posiedzeniach Izby deputowanych Rady Państwa, toczą się ciągle rozprawy nad traktatem berlińskim. Przy sposobności rozpraw ogólnych nad tym traktatem w d. 21. z. m. dowodził p. Plener, że Bosnia może być teraz przyłączoną do Austrii; i że po okupacji musi nastąpić aneksja. Wszelka inna polityka byłaby chybną.

Niemcy. Znany projekt ustawy karnej przeciw parlamentowi — według *Frankf. Journal* — wyjść miał z inicjatywy samego cesarza, co potwierdzają słowa „z polecenia cesarza“ w nagłówku przedłożenia umieszczone. Według twierdzenia tego dziennika, cesarz Wilhelm interesuje się tą sprawą jeszcze od r. 1872, kiedy socjalista Bebel pozwolił sobie apologizować, komune paryską i wtedy to już wyrazić miał cesarz ubolewanie, że parlament nie posiada środków przeciw podobnym gorszącym wystąpieniom. Odtąd nie spuszczał nigdy z oka tej sprawy i często poruszał ją w rozmowach z ks. Bismarkiem i innymi doradcami korony. Podczas pobytu swego w Wiesbaden pisał w tej sprawie do kanclerza, a za powrotem do Berlina podniósł ją na nowo podczas przyjęcia burmistrza miasta p. Forkenbecka. Jeżeli się sprawdzi, że przedłożenie powyższe weszło do Rady związkowej istotnie jako projekt z polecenia cesarza, byłby to pierwszy przypadek inicjatywy ustawodawczej ze strony monarchy konstytucyjnego.

Moskwa. O zarazie panującej w Rosyi mamy dziś do zapisania następujące doniesienia rozmaitych dzienników:

Deutsche Zeitung, mająca korespondentów swoich w Sarepcie i Carycynie, donosi,

że dżuma z gubernii astrachańskiej wtargnęła do sąsiedniej saratowskiej gubernii i zagraża tambowskiej. *Russka prawda* donosi, że d. 11. z. m. odbyła się w Tambowie nadzwyczajna konferencya radców miejskich i lekarzy, na której postanowiono zamknąć zupełnie granice gubernii tambowskiej a w szczególności okręgu borysoglebskiego od gubernii saratowskiej. Mieszkańcy zaś tego okręgu udali się ze swej strony do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o zawieszenie ruchu kolejowego na przestrzeni pomiędzy Carycynem a Borysoglebem. — *Głos* otrzymał z okręgowego miasta Królewca, w gub. Tambowskiej (21. z. m.) depeszę tej treści, że we wsiach Blistowie i Łuknowie wybuchła choroba, której towarzyszy puchnięcie ciała i gorączka, kończąca się śmiercią chorego. W kilku dniach zmarło tam 50 osób. *Birżewyje Wiedomości* donoszą że ze względu na ciągłe szerzenie się epidemii w gubernii saratowskiej, urządzają w pobliżu Saratowa dwa lazarety o 400 łózkach dla wojska i o 325 łózkach dla osób cywilnych. Na czele tychże zakładów stanęli liczni lekarze i członkowie Towarzystwa „czerwonego krzyża“. — Do dnia 15. stycznia, według wiadomości stwierdzonych urzędowo, zaraza w gubernii astrachańskiej obejmowała przestrzeń 300 kilometrów.

Turecja. Układy pokojowe rosyjsko-tureckie są już na ukończeniu, jak donoszą z Konstantynopola. Największą trudność przedstawiała do niedawna kwestya wynagrodzenia kosztów wojennych; powiodło się jednak rozwiązać ją w ten sposób, że kontrybucya wojenna, którą W. Porta pozostanie dłużną Rosyi, w tabeli kolokacyjnej długów państwowych Turcyi, następować ma bezpośrednio po pozycyi długów publicznych, jakie Turcyja miała w chwili zawarcia traktatu Sanstefańskiego. Dalej zgodzono się, że gdyby Porta zaciągnąć miała nową pożyczkę, tytuły dłużne nowych wierzycieli następować mają dopiero po pretensjach rosyjskich, którym zatem przysłuży prawo pierwszeństwa przed tamtymi. Tym sposobem utrudniła sobie tylko Porta zaciągnięcie pożyczki, której tak gwałtownie jej teraz właśnie potrzeba.

— Wszystkie mocarstwa zgodziły się na przedłużenie mandatu wschodnio-rumelskiej komisji na dalsze trzy miesiące, zachodzą wszakże wątpliwość, czy nawet owe trzy następne miesiące wystarczą jej do ukończenia prac wszystkich, do zorganizowania kraju i uporządkowania jego interesów w myśl traktatu berlińskiego.

— Korespondent *Timesa*, który dłuższy czas spędził w Rumelii wschodniej, stwierdza, że od pewnego czasu zaszła zmiana w zachowaniu się urzędników rosyjskich. Urzędnicy mieli otrzymać rozkaz, aby postępowali więcej w duchu traktatu berlińskiego. Ks. Dunikow miarkuje swe oratorskie zapędy i jest

wstrzemięźliwszym, a jen. Stolypin stał się bardziej uprzejmym dla komisarzy europejskich. W skutek tego agitacya między Bułgarami zwolniła i rozdrażnienie przycichło. Z powodu trudności wydobywania od władz rosyjskich potrzebnych dokumentów, komisya nie ułożyła jeszcze budżetu dla Rumelii wschodniej. Członkowie komisji uskarżają się, że urzędnicy rosyjscy prowadzą rachunki bardzo nieporządnie. Komisya rumelska obraduje też nader powoli, i odbywa zaledwie jedno posiedzenie na tydzień; mnóstwo więc spraw jeszcze niezakończonych. Dotąd uchwalono dopiero 14 artykułów statutu organicznego, a na prywatnych zebraniach, członkowie komisji zgodzili się, że instruktorami i naczelnikami żandarmerji rumelskiej mają być Francuzi.

Francya. Jenerał dywizji Gresley, mianowany świeżo francuskim ministrem wojny w miejsce jenerała Borela. Niedawno jeszcze, bo w r. 1870. Gresley był pułkownikiem sztabu jenerałnego, i za dzielny udział w bitwie pod Wörth awansowany został bezpośrednio po bitwie na jenerała. Z pod Sedanu dostał się do niewoli pruskiej, i jako jeniec wojenny przez cały czas wojny mieszkał w Akwisgranie.

— Program dzisiejszego gabinetu Dufaure'a przedłożony obu Izdom parlamentu w streszczeniu telegraficznem tak opiewa:

Rząd widzi w wyborach z 5. z. m. stwierdzenie i zachętę dla swej polityki zgody pod wysoką powagą prezydenta republiki.

W kwestiach zagranicznych trzymać się będziemy dotychczasowej polityki. Kraj nie ma bynajmniej zamiaru niepokojenia świata; chce on być panem siebie, życzy sobie pokoju, ale pod warunkiem aby nie poniósł ujmy w swojej godności. Braliśmy udział w pokojowem zgromadzeniu w Berlinie. Mówią, że nasze zachowanie się było roztropne i pełne godności; nie zmienimy go. Dążenia nasze zwrócone będą ku utrzymaniu pokoju i wykonaniu traktatu berlińskiego.

Stosunki przyjaźni i zaufania, istniejące między republiką francuską a wszystkimi państwami, nie ustaly. Co do naszej postawy nie może istnieć żadna wątpliwość.

Straszliwe wypadki roku 1871 pozostawiły w umysłach żywe i słuszne oburzenie przeciw występnyemu przewódzcom, ale dla ślepych ich narzędzi należy mieć litość. Od dnia 14. grudnia 1877 ulaskawił prezydent republiki 1542 skazańców. Komisya ulaskawień kończąc swe zbawienne dzieło umiała wybrać godnych łaski i właśnie 2225 skazanych otrzymało darowanie kary.

Rząd czuwać będzie nad przestrzeganiem ustaw, które regulują stosunki między państwem i kościołem. Nieubłaganym będzie dla urzędników okazujących nieprzychylnie dla instytucji republikańskich usposobienie. Gabi-

net trwa przy żądaniu, aby Izby jak najrychlej rozpoczęły obrady nad ustawami o taryfie cłowej, należy bowiem wyjść z sytuacji stworzonej potrzebą odnowienia traktatów handlowych. Dalej zapowiada rząd projekty ustaw o rozwoju nauk przemysłowych, o wykonaniu wielkich robót publicznych, o restytucji prawa państwa do udzielania stopni akademickich i o przymusie szkolnym.

Także dzieło reorganizacji wojskowej musi być uzupełnione rozmaitemi ustawami, mianowicie o sztabie generalnym i żandarmerii. Ustawa o wysokich komendach w armii będzie ściśle wykonywana. Marynarka reorganizuje się, a zarząd kolonij będzie, o ile to jest możliwem, bardziej zbliżony do kraju macierzystego. Osobny projekt ustawy uregułuje stosunki Algieru.

W końcu stwierdza *exposé* ministerjalne, że mimo przesilenia ekonomicznego sytuacja finansowa jest pomyślna.

Sprawy Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.

Wyciąg z protokołu walnego zgromadzenia oddziału Tarnopolskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych, odbytego dnia 8. Grudnia 1878 r.

Przewodniczący Władysław Woroszyński; obecnych członków rzeczywistych 17; ze strony rządu jako komisarz Wny Romanowicz.

1. Odczytano okólniki Wydziału centralnego i sprawozdanie ostatniego walnego zgromadzenia.

2. Odczytano sprawozdanie z czynności Wydziału, które przyjęto bez zarzutu; poczem Wydział przedkłada prośbę wdowy po ś. p. Albercie Zellner o zapomogę, i po krótkiej debacie uchwalono wypłacić jej 33 zlr. z funduszu zapomogi doraźnej; wdowa zaś po ś. p. Florjanie Kozykim zawiadomiła Wydział ustnie, że na teraz nie będzie korzystać z praw po swoim mężu.

3. Zgromadzeni członkowie wpłacili na fundusz zapomogi stałej 243 zlr. 20 ct., a na fundusz zapomogi doraźnej 25 zlr.

4. Na wniosek p. Macieja Wszelaczyńskiego uchwalono, w uznaniu zasług ś. p. Hipolita Stupnickiego około dobra Tow. wz. pom. Oficyalistów pryw., postawić wniosek do Rady nadzorczej, aby utworzyć fundację stypendyum imienia Hipolita Stupnickiego ze składek kraju i Oficyalistów pryw., dla ubogiego ucznia kształcącego się na Oficyalistę prywatnego w Dublanach; tudzież postawić ś. p. Hipolitowi Stupnickiemu pomnik ze składek krajowych i Oficyalistów pryw. Wprowadzeniem w życie powyższych uchwał zająłby się Wydział centralny.

5. Wniesioną deklarację przystępującego do Towarzystwa p. Orłowskiego, polecono przedłożyć Wydziałowi centralnemu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wyciąg z protokołu walnego zgromadzenia oddziału Cieszanowskiego Towarzystwa wzaj. pom. Oficyalistów pryw., odbytego d. 15. Grudnia 1878.

Obecnych członków rzeczywistych 10.

Odczytano sprawozdanie z ostatniego walnego zgromadzenia i okólniki Wydziału centralnego; poczem zastępca przewodniczącego Wny Rivoli zdawał sprawę z funduszu zapomogi doraźnej i stałej, oraz z udzielonych zapomóg zwrotnych. Następnie podał przewodniczący do wiadomości, że sieroty po ś. p. Alojzym Ficowskim otrzymały stałą zapomogę w rocznej kwocie 83 zlr. 25 ct. i odczytał odnośne pismo Wydziału centralnego. — Dalej na wniosek przewodniczącego uchwalono udzielić p. Aleks. Tarnawskiemu zapomogę doraźną w kwocie 50 zlr. — Wreszcie przystąpiono do wyboru Wydziału powiatowego na r. 1879. Wybrani zostali: Zygmunt Ługowski przewodniczącym, Stojowski Michał zastępcą przewodn.; zaś Wydziałowymi: Ornatowski Mateusz, Wagner Jan, Tarnawski Aleksander, Przyłęcki Józef i Zagórski Bolesław. — Na tem posiedzenie zamknięto.

Wyciąg z protokołu walnego zgromadzenia członków oddziału Czortkowskiego Towarzystwa wzaj. pom. Oficyalistów prywatnych, odbytego na dniu 22. Grudnia 1878 w Czortkowie.

Obecni: przewodniczący Erazm Rawski, członków rzeczywistych 11.

1. Przewodniczący składa rachunki za rok 1878; zgromadzenie wybrało komisję z trzech członków, którzy po przejściu rachunków i zestawieniu tychże z alegatami, takowe w porządku znaleźli, poczem zgromadzenie udzieli p. Rawskiemu absolutoryum przez powstanie.

2. Wybrani zostali do Wydziału powiatowego na r. 1879: Adam Noel przewodniczącym, Józef Krokowski zastępcą przewodniczącego, Erazm Rawski wydziałowym i korespondentem, Franciszek Szczepański, Władysław Pohoski, Alojzy Nedwed i Franciszek Iirsa wydziałowymi.

3. Na przedstawienie trzech członków rzeczywistych, przyjęto do Towarzystwa pp. Ryszarda, Wład. Pohoskiego i Zefira Cwiklińskiego.

4. Na zapytanie przewodniczącego, co zrobić z funduszem zapomogi doraźnej, który obecnie urósł do 73 zlr. 85 ct., uchwalono oddać takowy na 6% do kasy oszczędności w Tarnopolu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Kilka słów zostających w związku z oświatą.

Do pełnienia funkcji mającej na celu ochronę zwierząt, a przede wszystkim koni przed tyranią woźniców, piaskarzy, drażników, dorożkarzy i t. p. egzemplarzy, rzadko kiedy poczuwa się jaki organ bezpieczeństwa na

hańbę tegoczesnej naszej cywilizacji, a jednak pominawszy okoliczność, że sprawa o której mowa, jest miarą stopnia tej naszej cywilizacji, to z drugiej strony jest ona kwestyą dobrobytu człowieka indywidualnie jak i społeczeństw zarówno. Z tego wynika, że kwestyą tą mogłyby się zajmować nie tylko „osobniki“, lecz nadto powinnyby obchodzić ogół cały. Wprawdzie pojawia się od czasu do czasu w jednym lub drugim z dzienników zapisek kronikarski, że tam albo indziej gdzie koń upadłszy pod ciężarem przeładowanego wozu, zginął na miejscu, albo, że dnia tego lub owego, policjant odprowadził na policyę woźnicę za podobne przestępstwo lub katanie zwierzęcia. Lecz niestety właśnie to źle, że spotykamy się częściej z podobnemi doniesieniami, ponieważ one dowodzą, że się to samo powtarza zawsze i ciągle, i że nie stało się nic jeszcze, ani też nie dzieje w celu stanowczego usunięcia go na zawsze z widowni publicznej. Ażeby więc i na nas nie ciążył zarzut, żeśmy poprzestawali na zwykłym notowaniu faktów, potrzeba nam wiedzieć przede wszystkim, czy istnieje w kierunku tym jaka ustawa, normująca stosunek ciężaru do konia i odwrotnie, z uwzględnieniem jego wieku, sił, rasy i innych rozmaitych okoliczności. Jeżeli istnieją choćby jakie takie przepisy, wzywamy odnośne władze w imieniu ogółu o publikowanie ich dla obznajomienia z niemi i pouczenia niższych warstw społeczeństwa; jeżeli zaś nie istnieją, o czem pozwalamy sobie wątpić — nie przestaniemy wzywać ustawodawcze sfery o wypracowanie i wprowadzenie w życie takiej ustawy. Zanim to nastąpi, ktokolwiek bądź z publiczności, przy sposobności tak często wydarzających się wypadków przeładowywania, powinien interweniować o pomoc strażnika policyjnego, przy czem niejednokrotnie wydarzy się pociążyć go, jak sobie ma postąpić w danym razie, a niewątpliwie rozważyć i łagodnością wpłynąć można na pomyślny wynik rzeczy. Zdarzało się nam bowiem być już także świadkiem, że policjant rozdrażniony szorstkością interweniującego „inteligenta“, zamiast postarać się o przyprzgnięcie nowej siły pociągowej do wozu, powlókł woźnicę i upadające ze znużenia i pod ciężarem zwierzę na inspekcję — cel więc został tu chybiony z każdej strony. Jeżeli już istnieją dla podwładnych organów jakie przepisy w tym rodzaju — o czem powtórnie pozwalamy sobie wypowiedzieć wątpliwość — możnaby n. p. odstąpić od reguły i postanowić na wypadek w powyższym rodzaju, ażeby właściciel pociągu obowiązany był, gdziekolwiek przydybany zostanie, złożyć pewną część ciężaru lub gdyby miejscowość nie dozwalała na to, wstrzymać się z dalszą jazdą, i postarać o nową siłę pociagową. Jest to rzecz tak dalece na czasie, że możeby świetny rząd autonomiczny — którego organa pod-

władne mają wiele do czynienia z zaprzęganymi tak własnymi jako też najmywanymi i wiejskimi — wydał na razie odnoszące się do tej sprawy przepisy dla tych organów, a następnie postarał się o wyjednanie ustawy normującej stosunek ciężaru do siły pociągowej zwierząt z uwzględnieniem wieku, rasy, żywienia, stanu zdrowia i t. p., obowiązującej w całym kraju i o jak najobszerniejsze rozpowszechnienie jej za pośrednictwem organów podwładnych, za pośrednictwem „Dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych” pism czasowych, i t. p.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Czternaste walne zgromadzenie Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego galic. odbędzie się w myśl §. 27. statutu, dnia 23. i następnych lutego 1879 r. we Lwowie.

Podając to do wiadomości szan. Rad — jako też, iż program odnośny ogłoszony będzie później i rozestany zostanie wszystkim oddziałom tudzież członkom Towarzystwa — uprasza komitet:

1. o wyznaczenie delegatów na toż zgromadzenie w myśl §. 17. statutu, z dokładnem podaniem ich adresów, t. j. miejsca zamieszkania i poczty do dnia 10. lutego najdalej, przyczem zwraca uwagę, że według brzmienia nowego statutu przypada nie na 30tu, lecz na 20tu członków jeden delegat, a nadto pp. prezesowie Oddziałów są z urzędu delegatami;

2. o nadesłanie w tymże terminie sprawozdań z całorocznych czynności swoich — nie mniej z obrotu funduszami za r. 1878, w myśl §. 15. lit. d) statutu; wreszcie

3. o nadesłanie w tymże terminie wszelkich wniosków, jakieby na porządku dziennym zamieszczone mieć chciały, które według §. 23. regulaminu winny być poprzednio na piśmie podane.

O uzyskanie niższej opłaty na kolejach dla delegatów i członków, poczynił już komitet kroki odpowiednie.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Wiceprezes: *Abrahamowicz.*

Sekretarz Tow.: *J. Greliński.*

Kotacze z siana dla koni wchodzi już we Francji w powszechne użycie; sposób ich przygotowania jest następujący: siano i słoma rżną się na drobną sieczkę, następnie mieszają się z pewną ilością gniecionego owsa i śróty bobowej; mieszanina ta zwilża się odwarem z siemienia lnianego, jeszcze raz się miesza i podaje się działaniu prasy, z której wychodzi w bochenkach podobnych do makuchu. Konie chciwie jedzą taką paszę, przedstawiającą w małej objętości wielką pożywność a stąd bardzo korzystną w czasie gdy zwierzęta wykonywać muszą natężoną pracę, przy krótkim stunkowo czasie na odpoczynek, jak n. p. przy zwózce plonów z pól, lub przy odstawie produktów, gdyż w tym ostatnim razie ułatwia zabranie z domu potrzebnego zapasu paszy na dalszą drogę, dając przytem możność prawie zupełnie dokładnego obliczenia ilości i jakości pożywnych części w niej zawartych i zapobiegając w znacznej części nadużyciom, wynika-

jącym w skutek malwersacji popełnianych niestety tak często przez służbę stajenną i czeladź folwarczną. (*Gaz. Górń.*)

Kronika.

Zupa rumfordzka. Jak co roku o tej porze rozpoczęło się w styczniu rozdawanie zupy rumfordzkiej w lwowskim domu ubogich, za staraniem Towarzystwa św. Wincentego & Paulo (mężczyzn). Napływ ubogich, a raczej najuboższych pomiędzy ubogimi, spieszących po ten posiłek z najodleglejszych nawet przedmieść, jest znaczny i z każdym dniem się wzmacnia. Koszt jest wielki a fundusze szczupłe. W roku ubiegłym koszt takiego rozdawnictwa wyniósł 634 zł. 94 ct. w. a. a w przeciągu 78 dni rozdano 15.775 porcyj zupy i 15.571 porcyj chleba, czyli w przecięciu dziennie po 202 1/4 porcyj zupy i po 199 1/4 porcyj chleba. Dla wielkiej liczby ubogich jest to jedyny ciepły posiłek, jaki w ciągu kilku tygodni mieć mogą. W imię przeto miłości bliźniego wspomniane towarzystwo nie mając własnych funduszy, odzywa się do serc miłosiernych i do doznanej tylekroć ofiarności publicznej o datki na ten cel, które bądź w pieniądzu, bądź też w wiktualach nadsyłać można do handlu pp. Drexlerów (plac kapitulny nr. 2). Bóg dobry policzy i w księdze zasług zapisze każdy, choćby najmniejszy dar i hojnie go wynagrodzi.

Lwów. D. 22. b. m. wieczorem zgromadziło się w prywatnym lokalu przeszło 200 obywateli tutejszych a między nimi i kilku posłów, dla wspólnego uczczenia rocznicy ostatniego powstania. Wśród obchodu nadeszło z prowincji 15 telegramów i listów. Wyprawiono telegramy do kilku weteranów sprawy narodowej za granicą, oddając hołd ich zasługom państwowym. Uroczystość ta pokrzepiła ducha i zagrzała serca wszystkich obecnych.

Warszawa, 18. stycznia. Zmarł tu onegdaj Piotr Le Brun, b. oficer wojsk polskich i artysta-malarz, przeżywszy lat 77.

— Nowe czasopismo wkrótce pocnie wychodzić. Tytuł jego będzie następujący: „Inżynierya i budownictwo cywilne, przemysłowe i rolnicze.” Wykład rzeczy ma być tak prowadzony, ażeby o ile można pismo uczynić dostępnem nie dla samych tylko specjalistów, lecz w ogóle dla ludzi ukształconych, zwłaszcza zmuszonych praktycznie zajmować się budownictwem, jak n. p. właściciele ziemscy.

Gdańsk. Od Towarzystwa polskiego „Ogniw” w Gdańsku, odbieramy następujące sprawozdanie z drugiego półrocza r. z. „W drugim półroczu drugiego roku istnienia swego liczyło towarzystwo 170 członków. Posiedzeń odbyło 22, z których 1 walne, 21 zaś zwykłych; ostatnich trzynastcie wypełniały odczyty.

Biblioteka Towarzystwa liczy obecnie przeszło 520 dzieł; wzrosła obficie, dzięki ofiarności członków jakoteż obcych osób. Członkowie „Ogniska” korzystają o ile możności ze swej biblioteki a nawet co do r. 1877, pocieszający bardzo zaznaczyć możemy postęp; w roku zeszłym bowiem wypożyczono tomów 640, w roku bieżącym zaś liczba ta doszła do 1204 tomów na 94 czytających.

W ciągu upłynionego półrocza urządzili członkowie dwa przedstawienia teatralne.

Liczba kolonistów niemieckich i czeskich na Wołyniu, jak się dowiaduje praska *Bohemia*, znowu w ostatnich czasach mocno wzrastać poczęła. Koloniści zakupują za bezcen grunta zrujnowanych właścicieli dotychczasowych, Polaków i Rusinów, parcelują je i wspierając się wzajemnie, zaprowadzają na nich wzorowe gospodarstwa.

Bezdziatne rodziny w Gradcu, w liczbie około 60, założyły w ostatnim czasie stowarzyszenie, mające na celu zebranie funduszu statego na wsparcia dla takich rodziców, którym Bóg dał liczne potomstwo, a którzy przytem nie posiadają środków dostatecznych, ażeby wszystkim dzieciom dać staranne wychowanie. Przykład godny zaiste naśladowania.

Szkolne kasy oszczędności, które od dłuższego czasu zaprowadzone we Francji, oddają społeczeństwu tamtejszemu stwierdzone już niepospolite usługi, jak donosi *Pest. Ll.* przyjęły się już także z najlepszym powodzeniem na Węgrzech. Kasy takie wywierają bardzo zbawienny wpływ zwłaszcza na niższe sfery ludności, wykazując praktycznie dobrodziejstwa oszczędności przyszłym gospodarzom i rękodzielnikom.

Herbata w Czechach. Pewien gospodarz pod Tesznicami, w Czechach, próbował zaaklimatyzować na swym gruncie chińską herbatę. Próba w ostatnim roku wybornie się powiodła. Uzyskana z jesiennego zbioru herbata czeska ma być tak samo aromatyczną i smaczną, jak oryginalna.

Sułtan Zanzibaru, jak donoszą dzienniki londyńskie, energicznie zabrał się do wytypowania handlu niewolnikami w swoim państwie, dzięki wpływowi angielskiego konsula generalnego, dra. Kirk. Jeden z najzuchwalszych handlarzy, Arab Zoharo, niedawno został zastrzelony. Na głowę jego naznaczona była nagroda 100 dolarów. Sułtan nakazał także konfiskatę posiadłości handlarzy niewolnikami w Magadasko.

Palenie zwłok. W Gotha odbył się d. 12. z. m. trzeci już w ciągu dwóch miesięcy pogrzeb za pomocą spalania zwłok w umyślnie na ten cel wybudowanym piecu. Pierwszym, który, jak tego odnośna ustawa wymaga, zarządził w testamencie tego rodzaju pogrzeb dla siebie, był zamożny obywatel gotajski w sile wieku; drugą była uboga robotnica, a trzecim sędziwy czcionkoskładacz gotajskiej drukarni nadwornej. Wszyscy troje byli protestantami.

Piechotę obejdzie Anglię całą niejaki Weston, który kilkakrotnie już w wyścigach pieszych w Anglii i Ameryce dowiódł, że posiada stalowe ściegna w nogach. Weston podjął się wykonać to trudne zadanie w ciągu 1000 godzin. Według karty sztabu generalnego, droga, którą ma przebyć pieszo, wynosi 2019 mil angielskich, czyli 500 geograficznych. Weston przejść ma przez 31 hrabstw i 190 miast. Na krótkich spoczynkach podjął się mieć w 50 miastach odczyty! W sobotę 18. z. m. już się puścił w drogę.

W okolicy zarazą dotknięte w Rosyji, na wezwanie ministerstwa spraw wewnętrznych, nadaje się ze Lwowa dr. Alfred Biesiadecki referent spraw sanitarnych w c. k. Namieśtnictwie.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr.; na „Gazetę Wiejską“ razem z „Przyjacielem Domowym“ całorocznie 4 złr. 20 ct. albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej“ we Lwowie.  Inzeraty opłacają się po 6 centów od wiersza drobnym drukiem. 

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. W ostatnich czasach w delegacyach wspólnych w Peszcie, toczyły się żywe rozprawy nad traktatem berlińskim. Rozprawy te o tyle nas interesują, że poseł nasz Otto Hausner podnosił w nich sprawę polską. Między innymi powiedział on: „Wypowiedziano już w delegacyach wspólnych, a mianowicie, jak to z wysokim zadowoleniem oświadczyć mogę, ze strony mówców z mego kraju koronnego, że sprawa wschodnia właściwie winna być ostatecznie załatwioną nie na Wschodzie, a tylko w połączeniu z rozwiązaniem sprawy polskiej. I dodaje: Z przywróceniem państwowej niepodległości Polski. Mocno jestem przekonany, że przyjdzie chwila, kiedy konieczność tego uzna nawet najtrzeźwieszy dyplomata — nie z poczucia prawa lub ludzkości, lecz jedynie w interesie pokoju europejskiego i równowagi europejskiej. Że to przekonanie moje nie jest zaślepieniem narodowym, na to jako dowód mogę przytoczyć wielkiej uwagi godną, niespodzianą, lecz zupełnie uwierzytelnioną powagę, nieboszczyka kanclerza państwa księcia Metternicha, w podeszłej jego starości, po upadku wszystkich illuzji i uprzedzeń całego życia.

Kiedy w roku 1854 mocarstwa zachodnie wezwały Austrię do aliansu przeciw Rosyji, został sędziwy mąż stanu w wili swej na Rennwegu zaszczycony odwiedzinami wysoko postawionej osobistości. Zapytany o radę, udzielił jej i podał natychmiastowe wkroczenie do Warszawy i odbudowanie Polski jako jedynie skuteczny środek do złamania potęgi rosyjskiej. Nad tą radą zastanawiano się i rozbiła się tylko o odmowę rękami, których Austria od mocarstw zachodnich zażądała względem swych włoskich prowincji, które następnie stracone zostały w dwóch krwawych wojnach. Mąż na którego informacji polegają, słyszał powyższe słowa z ust księcia.

Ale oczekiwać od kongresu berlińskiego takiego rozwiązania, a chociażby tylko najskromniejszego zapędu do niego, chociażby tylko zbadania położenia ludności polskiej, pod berłem rosyjskiem zostającej, byłoby dziecinstwem.

— Ucisk Polaków w pruskim zaborze nie ustaje ani na chwilę: religja, język, szkoły i gospodarstwo polskie prześladowane są na każdym kroku. Zakazano n. p. sprzedaży pism polskich po miejscach publicznych, a na to-

warzystwa rolnicze uderzają z całą zajadłością niemiecką. W sprawie szkolnictwa tamtejszego podajemy tu następujący obrazek: Komisya edukacyjna berlińskiej Izby poselskiej obradowała temi dniami nad petycją z Księstwa, która w właściwym świetle charakteryzuje postępowanie rejencyi poznańskiej. Gmina z Baranowa przekazała przy recesie grunt na budowę katolickiej szkoły. Mija lat kilka i bodaj nie kilkanaście, a szkoła nie stanęła; tymczasem rozchodzi się po gminie wiadomość, że rząd zamysła ewangelicką budować szkołę. Zaniepokojona gmina zapytuje się więc rejencyi, ile jest prawdy w owych pogłoskach, i odbiera odpowiedź, że to wszystko jest fałszem. Jeszcze wyraźniejszą była druga odpowiedź rejencyi, bo w niej powiedziano, że przecież o budowie ewangelickiej szkoły mowy być nie może, ponieważ w gminie żaden nie mieszka ewangelik. Tymczasem po jakimś czasie sprowadza się do gminy baranowskiej jakiś ewangelik, i rząd kilku jeszcze z okolicy przyłączywszy do gminy ewangelików, buduje szkołę ewangelicką. Petycja o której mówimy, podniosła te nadużycia rejencyi i prosiła o remedium. Petycyi bronił w komisji poseł Kantak; postanowiono ją też przesłać ministrowi do uwzględnienia. W tym samym czasie toczyły się także w komisji edukacyjnej obrady nad drugą petycją z Księstwa, której bronił poseł ksiądz Stabłowski. Chodziło w niej o to, że księdzu Chiżyńskiemu w Lesznie odmówiono lokalu szkolnego, w którym chciał dzieci przysposabiać do spowiedzi. Za powód podawano i to, że ks. Chiżyński nieprzyjaznym jest rządowi a nawet propagował *Germanię*. Zdaje się, że i w komisji uznano ten powód za bardzo ważny, ponieważ postanowiono przejść nad nią do porządku dziennego.

— Ziemie polskie moskiewskiego zaboru nie lepszego doznają losu; zgryza policjantów szpieguje na każdym kroku byle przeciwko caryzmowi nie nie działać — za to zaś odprawiają nam tych nawet praw, które się należą każdemu człowiekowi. W skutek n. p. ogłoszeń rządowych dozwolone było rodzinom, które w czasie wojny z Turcją poniosły znaczne szkody, lub utraciły żywicieli na placu bitwy, podawać się o wsparcie do komitetu, pod prezydencją carycy czynnego w Petersburgu. Mnóstwo do podobnych podań potrzeba świadectw (ostemplowanych rozumie

się) i napisanych „po formie“ w języku moskiewskim, za co czynownictwo nie mały zagarnęło grosz. Ostatecznie zabiegi czynione w celu uzyskania zapomogi, odniosły ten skutek, że podania z Kongresówki odrzucono dla tego, ponieważ proszący nie są prawosławnymi. W ogłoszeniach publicznych przemilczano jednak o podobnym warunku. A po tym dowodzie imperatorskiej sprawiedliwości władze najezdnicze wróżą sobie, że Polacy na koniec przylgną do Moskwy sercem i duchem!

Austro-Węgry. C. k. ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu i handlu, wydały pod d. 1. Lutego b. r. rozporządzenie o zakazie przywozu i przewozu z Rosyji z powodu panującej tam zarazy, następujących przedmiotów: używanej bielizny, pościeli, używanych sukni (wyjawszy pościel, bieliznę i suknie podróżnych dla własnego ich użytku) szmat, odpadków papieru, futer, towarów kuśnierskich, kozuchów, skór pół surowych, pół wyprawionych, skór owczych i kozich, pecherzy, jelit w stanie surowym, suszonych lub solonych, włosienia, pilśni, szczeci, pierza, kawioru, ryb i balsamu z Sarepty. Przywóz i przewóz wełny owczej z Rosyji, dozwolony jest tylko po poprzedniej desinfekcji. Co do wełny owczej pranej już fabrycznie, wystarcza desinfekcja opakowania. Desinfekcja innego gatunku wełny zarządzoną zostanie w miejscach zamkniętych za pomocą kwasu siarczanego.

Francya. Na posiedzeniu senatu i Izby deputowanych w d. 30. z. m. odczytane zostało pismo marszałka Mac-Mahon żądające dymisji z prezydentury Republiki. Z powodu tego ustąpienia, Senat i Izba deputowanych wezwane zostały do zebrania się dnia tego samego o godzinie 4½ i połączenia się w Zgromadzenie narodowe, w celu wyboru nowego prezydenta. Po odbytem skrutynium i obliczeniu głosów proklamowany został p. Juliusz Grevy (zwykły obywatel w czarnym fraku) prezydentem republiki na lat siedm, absolutną większością 563 głosów wybrany. Poczem zgromadzenie się rozeszło wśród okrzyków: Niech żyje Republika! Następnie Dufaure i wszyscy ministrowie udali się do Grévyego aby mu zakomunikować sprawozdanie z posiedzenia i rezultat głosowania. Dufaure wyraził zadowolenie z tego rezultatu, który jest nagrodą prawego żywota i ufności, że Grevy

okaże na najwyższym stanowisku dla dobra Republiki te same przymioty, którymi się odznaczał w zgromadzeniach i w partyi republikańskiej. Grevy bardzo wzruszony podziękował ministrom kilkoma słowy. Ministrowie chcąc zostawić nowemu prezydentowi najzupełniejszą swobodę, wręczyli mu zbiorową demisyę gabinetu, na co prezydent wyraził życzenie, aby ministrowie zatrzymali ster rządu.

— Obok tego zaszły w gabinecie następujące zmiany: Waddington objął prezydium zatrzymując oraz tekę spraw zagranicznych, Marcère obok teki spraw wewnętrznych prowadzić będzie prowizorycznie departament wyznań; ministrem handlu został Leper, ministrem marynarki admirał Jaurréguibery; ministrem sprawiedliwości po Dufaure został Leroyer. Ministrowie wojny, skarbu i robót publicznych pp. Gresley, Leon Say i Freycinet zatrzymali swe teki. Program tego gabinetu mało różni się od poprzedniego. Miejsce Grevyego jako prezydenta Izby deputowanych zajął Gambetta; Cochere mianowany ministrem poczt i telegrafów.

— Wypadek który spowodował ustąpienie marszałka Mac-Mahon, wyjaśnia pismo tegoż wystosowane do prezydentów obydwu Izb. Brzmi ono następująco: Panie prezydencie! Po otwarciu obecnej sesji przedłożyło ministerstwo program ustaw, które dając zupełną satysfakcyę opinii publicznej mogły według jego zdania być uchwalone bez niebezpieczeństwa dla bytu i dobrej administracyi kraju. Daleki od wszelkiej myśli osobistej zgodziłem się na ten program, gdyż nie potrzebywałem poświęcić żadnej z zasad, którym sumienie nakazywało mi pozostać wiernym. Dzisiaj ministerstwo mniemając, że odpowiada tem opinii większości w obydwóch Izbach, proponuje mi w sprawie wyższych komend kroki ogólne, które uważam za przeciwne interesom armii a w następstwie i dobru kraju. Nie mogę ich podpisać; w obec tej odmowy ministerstwo ustępuje. Każde inne ministerstwo z większości Izb narzuciłoby mi takie same warunki. Uważam sobie tedy za obowiązek, skrócić mandat, który mi powierzyło zgromadzenie narodowe. Wręczam moją demisyę z prezydentury republiki. Zrzekając się władzy pocieszam się myślą, że przez 53 lat, które poświęciłem na usługi kraju jako żołnierz i jako obywatel, powodowałem się zawsze jedynie uczuciami honoru i obowiązku i zupełnem poświęceniem dla ojczyzny. Proszę p. prezydenta o zakomunikowanie Izbie mojej decyzji. Racz przyjąć i t. d.

Marszałek Mac-Mahon książę Magenty.

Wersal 30. stycznia 1879.

Anglia. Dnia 12. Stycznia rozpoczęła Anglia nową wojnę z państwem Zulu w Afryce południowej, po odrzuceniu przez króla

Zulusów Cetewajo angielskiego ultimatum. Zajmujące szczegóły o tem państwie i jego mieszkańcach podaje korespondent londyński do *Gaz. lwowskiej*, z której pozwalamy sobie przytoczyć ciekawsze ustępy: „Cynizm polityczny naszych czasów nie doszedł jeszcze do takiej szczerości, aby Sir Bartle Frere, wielkorządca angielski w Afryce, wyznał jawnie jedyny powód tej napaści. Dla usprawiedliwienia przyszłego zaboru urządzono więc zabawny prolog, przypominający formalności, co wyprzedziły najazd na państwo Szir Alego. Anglicy posłali murzyńskiemu monarsze formalne, dyplomatycznie ułożone *ultimatum*, i dali mu miesiąc czasu do odpowiedzi. Nagi królik prosił o zwłokę, której odmówiono, a natychmiast po odmowie najechano jego dzierżawę. Żądano od murzyna, żeby rozbroił swą armię i przyjął rezydentów angielskich, a dodano oryginalny i dla Europejczyków niezrozumiały rozkaz, żeby nadal nie wzbraniał swoim młodym poddanym żenić się, kiedy im się podoba, i z tyłu żonami, ile ich sobie mieć zechce, bez odwołania się do króla o pozwolenie. Dla wyjaśnienia tej w aktach dyplomatycznych niepamiętnej propozycyi, pozwole sobie podać kilka szczegółów o zwyczajach Zulów i zasobach wojennych króla Cetewajo, a czerpie je nie z tendencyjnych depesz urzędowych, ale z ust afrykańskich kolonistów lub kopaczy dyamentów, dość licznych w Londynie.“

„Według nich Cetewajo jest wyjątkowo utalentowanym murzynem, i gdyby nie fatalne sąsiedztwo holenderskich *boerów* i angielskich kramarzy, byłby Piotrem Wielkim dla plemion Zulów i Kafrów. Zaprowadził on rozmaite reformy w swym kraju, a między niemi powszechną służbę wojskową. Jego armia liczy około 40.000 ludzi, lecz jedyną jej częścią zdolną do wojny zaczepnej są pułki beżennych. Ponieważ zaś Zulowie żenią się młodo i często, czarny król nie miałby zgola wojska zdolnego do boju, gdyby wszelkie małżeństwa niepozwolone przez króla, nie były nieważnemi wobec prawa. Król nigdy nie pozwala żeniaczki tegim parobczakom, z czego wynika, że jego nieżonate bataliony zawierają kwiat młodych Zulów. Zniesienie tego prawa zadałoby cios śmiertelny armii królewskiej, bo każdy Zulu dezertuje na pierwszą wzmiankę o marszu. Anglicy wiedzieli więc, dla czego włączyli tak zabawne na pozór życzenie w swoje *ultimatum*, a Cetewajo nie odrzucił go bez namysłu i powodu.

Szczegóły o wojsku Cetewaja brzmiały dość zabawnie. Mundury jego żołnierzy ograniczają się na krótkich spodniczkach. Pułki z ludzi żonatych różnią się tem od innych, że noszą białe tarcze i opasują głowy szerokimi obęczami. Beżenni mają czarne tarcze. Jeden z mych znajomych opisał pułk *Udlambeduj* w sposób następujący: „Pułk ten liczy

około 1.500 żołnierzy, podzielonych na kilkanaście kompanii, i służy zwykle na pograniczu Natalu, a składa się z ludzi żonatych. Ponieważ ludzie nadzy nie mogą mieć numerów i wypustek, więc dla odróżnienia tego pułku od innych, każdy żołnierz wiesza na czole kawałek futra wydrzego i zatyka weń pióro czapli, okrywa uszy klapami z zielonego safianu małpiego, i przywiązuje do karku z tyłu buńczuk krowi. — Wszystko to ma nadawać w oczach afrykańskich straszny pozór owym rycerzom. Samo nazwisko pułku jest groźne, albowiem *udlambeduj* znaczy złośliwy. Jego pułkownik nosi dźwięczne miano Ukodike, a żołnierze zasługują na tytuł weteranów, gdyż przeciętnie liczą lat 59, z czego daje się wniesć, że niewielu między nimi młodzieży. Taktyka Zulów polega na ataku frontem, w kształcie półkola. Broń odtylecowa, którą posiadają, nie zda się im na nic, bo jest różnego kalibru i gatunku, i w pierwszej bitwie nastąpi zamieszanie z ładunkami. Przeciw takiemu mizernemu wojsku wyprowadzą Anglicy armię z 7000 Europejczyków i 15000 murzynów, z artyleryą i wszelkiemi przyborami cywilizacyi! Łatwo przewidzieć, jaki los spotka króla Cetewaja za uparte obstawanie przy swych prawach o małżeństwie. Gdy niebawem zaczną wam przysyłać z Londynu szumne biuletyny o zwycięstwie lorda Chelmsworth, o trudnych marszach i pięknych manewrach, raczcie pamiętać, iż pomiędzy ofiarami tej strategii był pułk *Udlambeduj*, stojący w krowie ogony i trzymający się strategii — bawolej.

Turecja. Traktat pokojowy rosyjsko-turecki, którego podpisania od tak dawna ze strony Porty wyczekiwano, podpisany nakoniec został d. 8. b. m. przez ks. Łobanowa jako pełnomocnika Rossyi z jednej, a przez Karatheodorego baszę jako pełnomocnika Turcyi z drugiej strony. Podpisanie traktatu nastąpiło w dniu rozpoczęcia ewakuacyi przez wojska tureckie ziem przyznanych traktatem berlińskim Czarnogórze. Ewakuacja odbyła się spokojnie i w porządku, teraz następuje kolej na wojska rosyjskie opuszczenia ziem tureckich, które w myśl traktatu berlińskiego pozostać mają i nadal pod bezpośrednią władzą sułtana. Ewakuację tego obszaru, do którego należy także Adrianopol, ukończyć mają Rossyanie w ciągu 35 dni t. j. około połowy marca. Garnizon turecki przeznaczony do Adrianopola wyruszył już 9. b. m. z Silivri do Czorlu, które Rossyanie dnia tego opuścić mieli.

— Główne punkta powyższego traktatu pokojowego są: Zwrot kosztów wojennych ustanawia się w sumie 802.000.000 franków, a sposób wypłaty i rękojmię ułożone zostaną w dalszej umowie. Rossyanom w Turcyi osiedlonym, którzy przez wojnę szkodę ponieśli

wypłacona zostanie suma 26,500.000 fr. Reklamacje zaś poszkodowanych wniesione być mogą dopiero po upływie roku. Wypłata kosztów utrzymania jeńców wojennych nastąpi w ciągu lat siedmiu w 21 ratach. Mieszkańcy ziem Rosyi odstąpionych, mogą sprzedać posiadłości swoje i opuścić kraj w ciągu lat trzech. Co do wszystkich wypadków, które zaszły przed zawarciem traktatu, obie strony ogłoszą zupełną amnestję. Amnestya nie przeszkadza żadnej z stron użyć środków policyjnych przeciw osobom, któreby mogły być niebezpiecznymi. Poprzednio zawierane traktaty handlowe i kapitulacye z Rosyją, pozostają na dal w swej mocy.

Moskwa. W Petersburgu i Moskwie zapanował popłoch niezmierny z powodu dżumy. D. 28. stycznia wszystkie petersburskie domy handlowe, zajmujące się wywozem płodów, zawiesiły zakupną w obawie, że wkrótce zamknięte mogą być granice. Zwrot ten rzeczy stać się może wielką klęską dla handlu rossyjskiego, ponieważ dotychczas już miliony rubli włożono w interesa exportowe. W Moskwie dla uspokojenia ludności, zakazano sprzedaży ryb i kawioru, zarządzono desinfekcyę i inne środki, lecz mimo to przerażenie wzrasta i wielu mieszkańców opuściło już miasto na wieść o śmierci pewnego małomieszczanina w sąsiednim miasteczku Rusy. Pomimo zapewnień lekarzy, że zmarły chorował na tyfus, nikt temu nie wierzy, twierdząc, że lekarze mówili to samo o chorych na dżumę w gubernii astrachańskiej. *Saratowski Dniownik* ogłasza pismo pewnego lekarza, przeznaczonego do Wetlanki z 31. stycznia, z którego wypływa, że w stannicy tej do dnia tego było 450 osób dotkniętych dżumą, a z tej liczby umarło 449. Nadto sprawdzono szybkie szerzenie się zarazy w kierunku saratowskiej gubernii. Zdaniem *Russk. Miru* zaraza nie została zawleczoną nad Wołgę przez powracających z Azji kozaków, ani też przez kupców lub towary sprowadzane, lecz powstała z przyczyn lokalnych, istniejących bezustannie w osadach rybackich nad Wołgą. Mianowicie sprawianie ryb w osadach tych jest tego rodzaju, że spowodowywa zarazę. Od wielu lat w około zarażone tam było powietrze gnijąciami na ziemi odpadkami ryb w tych osadach, a dzienniki nieraz zwracały uwagę władz na to, i w roku nawet zeszłym w lecie domagały się zastosowania energicznych środków zaradczych, ponieważ już wtedy marli robotnicy, zatrudnieni przy czyszczeniu kadzi rybackich wśród oznak epidemii. Powyższy dziennik donosi, że w powiecie bałaszowskim gub. Saratowskiej pojawiła się też była zeszłej jesieni podobna słabość. Wśród symptomów tyfusowych i nabrzmiewania gruczołów, następowała u chorych zwykła śmierć w krótkim czasie. Nie byłaz to dżuma w rzeczywistej jej postaci. Rzecz bardzo

do prawdy podobna, w całej bowiem gubernii rozlegały się wówczas skargi na nieznośne fetory, jakie szerzą odpadki z ryb, gnijących na powietrzu w wielkich massach nad dolną Wołgą. Policya codziennie niemal konfiskowała całe wozy wyładowane zepsutemi rybami. U jednego tylko z handlarzy ryb w Saratowie zabrano i zniszczono zeszłej jesieni około 5000 pudów = 200.000 funtom zgnilych ryb.

Serbia. Skupczyzna serbska na jednym z posiedzeń z. m. przyjęła jednogłośnie przedłożenie rządowe o zniesieniu artykułu konstytucyi, ograniczającego prawa żydów.

Rumunja. Przeciwno zarazie, zaprowadzoną tu została kwarantanna dla wszystkich podróżnych z Bułgaryi. Władze rumuńskie otrzymały rozkaz ustawienia kordonu sanitarnego wzdłuż Prutu i w celu tym wysłane tam zostały dwa pułki wojska. Dr. Petrescu delegowany przez rząd rumuński, odjechał do Moskwy, gdzie zjedzie się z delegowanymi lekarzami przez rząd austriacki i niemiecki.

Sprawy Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.

Sprawozdanie Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych za 4. kwartał 1878 r.

Stan majątku i ilość członków Towarzystwa z końcem r. 1878, ogłoszone zostaną wraz z zamknięciem rachunku i bilansem za rok przeszły.

W IV. kwartale r. z. lokowały w towarzystwie zaliczkowem niżej poszczególnione powiaty następujące kwoty: Bóbrka 150 zł. 60 ct., Borszczów 37.72, Brzesko 42.81, Brody 117.53, Brzeżany 13 zł., Brzozów 41.60, Buczac 49 zł., Cieszanów 34.18, Czortków 132.74, Dąbrowa 9 zł., Dolina 94.90, Drohobycz 29 zł., Gorlice 140 zł., Gródek, 43 zł., Horodenka 79 zł., Jarosław 318.67, Jaworów 75.30, Kamionka 81 zł., Kołomyja 8 zł., Kolbuszowa 14 zł., Kraków 51.43, Krosno 22 zł., Lwów 565.58, Łańcut 221.5, Mościska 110.28, Nisko 285 zł., Nowy targ 15 zł., Podhajce 99.50, Przemyśl 18 zł., Przemyślany 90 zł., Rawa 199.82, Rohatyn 143.12, Ropeczyce 84 zł., Rudki 122.2, Rzeszów 55.90, Sanok 6.33, Sokal 74.65, Skalat 252.83, Staniśławów 53.75, Strzyż 51.11, Tarnopol 267.20, Tarnów 262.68, Tarnobrzeg 89 zł., Tlumacz 116.16, Turka 40 zł., Wadowice 194 zł., Wieliczka 289.50, Zaleszczyki 197.25, Złoczów 28 zł., Żółkiew 17.20, Żydaczów 23 zł. 30 ct.

Oprócz tego zrealizowano od 5% listów zastawnych Towarzystwa kredyt. ziem. odsetki styczniowe w kwocie 2500 zł., tudzież wpłynęły 6% odsetki od chwilowo lokowanej gotówki w kwocie 97 zł. 40 ct. wreszcie w ciągu IV. kwartału r. z. zakupiono do funduszu zapomogi stałej efekta imiennej war-

tości 8500 zł. za gotówkę 7489 zł. 75 ct. tak iż obecnie fundusz zapomogi stałej wynosi 211.000 zł. w efektach.

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał Wydział centralny następujące stałe zapomogi.

I. Członkom nieudolnym do pracy: 1) Górkowi Janowi (lat 75) z powiatu trembowelskiego, który w ciągu lat 11. zapłacił 22 udziały, stałą zapomogę w rocznej kwocie 66 zł. 2) Smolińskiemu Bronisławowi (lat 46, umysłowo słabemu) z powiatu rohatskiego, który należąc do Towarzystwa lat 10, zapłacił 11 udziałów, stałą zapomogę w rocznej kwocie 33 złr.

II. Wdowom: 3) Czerwińskiej Maryi wdowie po ś. p. Ignacym Czerwińskim z powiatu sokalskiego, który w ciągu lat 10 zapłacił 42 udziały, stałą zapomogę dla niej rocznie 84 złr. i czasową dla dzieci rocznie 42 zł. 4) Smolik Anieli wdowie po ś. p. Józefie Smoliku z powiatu wadowickiego, który należąc do Towarzystwa lat 11 zapłacił 28 udziałów, stałą zapomogę dla niej rocznie 56 złr. i czasową dla dzieci rocznie 28 złr. 5) Ryziewicz Maryi, wdowie po ś. p. Walentym Ryziewicz z powiatu borszczowskiego, który uiszczył w ciągu lat 10 udziałów 40, stałą zapomogę dla niej w rocznej kwocie 80 złr. i czasową dla dzieci rocznie 40 złr. 6) Małkowskiej Zofii wdowie po emerycie ś. p. Józefie Małkowskim z powiatu żółkiewskiego, który zapłacił w ciągu lat 10 udziałów 40, stałą zapomogę rocznie 80 złr.

Przy tej sposobności zwraca Wydział centralny uwagę członków, że ilość udziałów na rok następny według statutu §. 4. tylko w pierwszym kwartale odnośnego roku zmienić wolno; później wypełnione i Wydziałom powiatowym nadesłane deklaracye zmian udziałów nie będą uwzględnione, — zarazem wzywa wszystkich członków zalegających z wkładkami do końca r. 1878, ażeby takowe pod rygorem §. 28 statutu w dotyczących Wydziałach powiatowych jak najspieszniej popłacili, lub też wprost do Wydziału centralnego ulica akademicka l. 5 nadesłali.

Lwów d. 2. Lutego 1879.

Członkowie komisji kontrolującej: *A. Stoner*, *A. Zabicki*. Wiceprezes: *Mikulinski*. Sekretarz: *Makarewicz*. Rachmistrz: *Olszewski*.

Ogłoszenie. W myśl §. 18. statutu odbędą się posiedzenia Rady nadzorczej Towarzystwa wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych we Lwowie dnia 1. Marca r. b. i w dniach następnych. Przedmiotem obrad będą czynności określone §. 18. statutu. Miejsce zebrania i czas zostaną później do wiadomości podane. Lwów dnia 1. Lutego 1879.

Z Wydziału cent. Tow. wz. pom. Oficyalistów prywatnych.

Pana Bolesława Matkowskiego, który był w Bilezu w r. 1877, wzywa Wydział centralny Towarzystwa wzajem. pom. Oficyalistów prywatnych, aby w własnym swoim interesie listownie podał miejsce pobytu.

Lwów w Styczniu 1879 r.

Kronika.

— Radca ministeryalny i kierownik starostwa w Krakowie p. Filip Zaleski, mianowany został przez cesarza wiceprezydentem Namieśnictwa we Lwowie, zaś p. wiceprezydent Oswald Bartmański, ozdobiony krzyżem komandorskim orderu Franciszka Józefa, przeniesiony w stan stałego spoczynku na własną prośbę.

Poznań. Ostatniego stycznia uwięziono w Kunowie księdza Poturskiego, który w tamtejszej osieroconej parafii od dłuższego czasu potajemnie miał sprawować czynności duchowne.

Przedhistoryczne zabytki. W okolicy Podersamu w Czechach znaleziono niedawno w polu 14 pierścionków z drutu złotego wagi 21 dukatów. Jest to moneta tak zwana obrączkowa z czasów przedhistorycznych. Nabyło ją muzeum nadworne w Wiedniu.

Wiśniowiec ocalony. Możemy z czytelnikami pożądaną podzielić się wiadomością. Powyższa majątność, niegdyś Mniszków, następnie księżny Abamelek, a ostatnio nabyta przez hr. Włodz. Platera, później znowu skutkiem różnych przejść majątkowych, zostająca czas dłuższy w rękach Greko-Moskala, pana Tolli z Kijowa, ma teraz stanowczo w skutek wygranego procesu, wrócić do hr. Platera. Rezydencja ta olbrzymia, wprawdzie kilkoma nawrotami, ogłębiona z przedmiotów najcenniejszych, mieści jeszcze w sobie liczne archiwum i bibliotekę, przeszło 500 portretów historycznych polskich i wiele innych zabytków i pamiątek godnych zachowania. Żałować jednak wypada, że kilka ważniejszych przedmiotów, między temi portrety Dymitra i Maryny w czasie tych przejść zostały sprzedane do Moskwy, z kąd należałoby je równem prawem jak sam Wiśniowiec, napowrót odzyskać.

Trutka na lisy. Było to w Lubelskiem. Pan X., korzystając z karnawału, miał zamiar zawrzeć bliższe doprowadzenia do skutku. Nagle ukazała się przeszkoda w osobie panny Y., błękitnookiej córki Germanii, guwernantki, która nie szczędziła starań, ażeby rozzerwać zamierzony przez p. X. związek. Gdy nic nie pomagało, zrozpaczona postanowiła wreszcie otruć się... W tym celu połknęła trutkę na... lisy.

Jak wiadomo, trutka składa się z gałki, wewnątrz której strychnina, oblepionej woskiem i tak zwanym witerunkiem. Lis gałkę podobną gryzie i truje się szybko.

Zrozpaczona piękność była roztropniejszą — połknęła tylko trutkę. Powstał gwałt — wezwano lekarza, który zapisał.. emetyk. Pacjentka jednak za warunek przyjęcia dawki lekarstwa, postawiła wymożenie na panu X. obietnicy połączenia się z nią węzłem ślubnym. Gdy jednak lekarz odrzekł, że sprawy familijne doń nie należą, a wosk otaczający strychninę lada chwila może się w żółtku rozpuścić — panna Y. ustąpiła... Emetyk zadany został jeszcze dość wcześnie — i pacjentka wyzdrowiała. — Wiadomość tę podaje *Gaz. Lub.*

Tunel św. Gotarda. O postępach robót około przewiercenia góry św. Gotarda i budowy tunelu dla kolei żelaznej, pisze *Zür. Ztg.* następująco: Wielki tunel św. Gotarda za kilka miesięcy będzie faktem dokonany; w tym czasie bowiem zaświta dzień, w którym robotnicy z dwóch stron góry jednocześnie docierający do jej wnętrza, podadzą sobie ręce. Znowu duch ludzki świetny obchodzić będzie tryumf nad przeciwnościami, jakie mu na ziemi stawia natura na każdym nieledwie kroku. Ale jeżeli szczyścić się będziemy tem nowem dziełem olbrzymiem, to nie zapominajmy o tych, których dzielne dłonie i ramiona dokonały tej tytanicznej pracy, nie zapomnijmy zasług robotników włoskich, którzy przewiercili górę św. Gotarda, zniósłszy najcięższe trudy i mozoły z pogodnem czołem i całem zaparciem się. Iluż z tych dzielnych ludzi padło ofiarą swego zadania, utraciło nagłe życie lub okaleczało wśród pracy w dusznem, ciemnem podziemiu! Ilu znalazło grób w obcej ziemi, a innych ilu wyniosło z tamtąd zarody powolnej śmierci! Robotnicy, zatrudnieni około budowy tunelu tego, podzieleni są na trzy oddziały, z których każdy pracuje po ośm godzin na dobę, tak, że ciągle się zmieniają i robota ani na chwilę nie ustaje. Pracować muszą prawie nago, ponieważ gorąco w głębiach góry jest tak wielkie, że inaczej znieśby go nie mogli. Po ośmiogodzinnej pracy wychodzą z tunelu w stanie godnym politowania. Cere mają żółtą, światła słonecznego znieść nie mogą, a krok ich tak ciężki i niepewny, jak gdyby każdy ugiął się pod ogromnem brzemieniem. Przedsiębiorcy czynią wszystko, co mogą, ażeby biednym tym ludziom osłodzić los ich ciężki. Utrzymują szpital, lekarza, aptekę; wszystko to jednak nie może złagodzić fatalnych skutków takiej pracy. A pomimo to przecież robotnicy włoscy są dość weseli i dobrej myśli. Mają jak najskromniejsze wymagania, poprzestają na czemkolwiek, nie narzekają na swój los, i wytchnąwszy po ośmiogodzinnej pracy w głębi góry, znowu spokojnie tam idą na ośmiogodzinną pracę.

Konwalia w zimie. Chcąc mieć konwalia w zimowej porze, należy postępować sobie w następujący sposób: Późną jesienią wykopujemy z lasu roślinki z korzeniami, czyli raczej z łodygami podziemnymi, mianowicie te, które posiadają oczka podobne do kłów, nieco pękate, zgrubiałe, gdyż tylko te nam zakwitną, i przesadza się po kilka razem w wazonki kwiatowe, napełnione lekką ziemią ogrodową, zważając na to, aby tylko czubek sterczał na zewnątrz w górę. Podlawszy następnie roślinki letnią wodą, nakrywa się je warstwą mchu na 1—2 cm. i wstawia do ciepłego pokoju lub cieplarni podlewając starannie ocieploną wodą. Gdy już pączki zaczynają się rozwijać, należy wazonki ustawić blisko światła. W miesiąc po zasadzeniu możemy już mieć kwiaty konwaliowe. Przy znaczniejszym zapasie przechowujemy roślinki wykopane, w piasku w piwnicy, a potem sadzi się je według potrzeby w pewnych odstępach czasu w wazonki.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Fabryka filcu. Dobrą otrzymujemy wiadomość ze względu na przemysł krajowy. Oto spółka nowych techników wykształconych fachowo, przystąpiła ze znaczniejszym kapitałem

do założenia w Warszawie fabryki filcu z materyałów surowych i wyrabiać zamierza kapełusze, pantofle, ciżmy, podkłady, filtry i inne przedmioty filcowe, sprowadzane dotychczas po większej części z zagranicy. Najdalej za miesiąc nowa fabryka podejmie się już dostarczania powyższych wyrobów na większą skalę i zamierza wystąpić z konkurencją dla fabryk zagranicznych.

Warszawa. Pod względem ekonomicznym kraj nasz ciągle się podnosi. Szlachta bojąca się dawniej jako hańby łokeja i miarki, obecnie często synów oddaje do rzemiosł, kształci na kupeców lub fabrykantów, sama o wiele lepiej i więcej pracuje na rodzinnym zagonie; choć z drugiej strony zacofani konserwatyści wolą sprzedać ziemię, niżeli jąć się pracy użytecznej. Obawy, jaką mają niektórzy przed wykupem ziemi za niemieckie pieniądze, ja nie podzielam wcale a to z trzech powodów: 1) że Niemcy wolą kupować tanią i urodzajną ziemię w charkowskiej gubernii, gdzie się też osiedlają gromadnie, 2) że istnieje u nas ogólna bojaźń przed germańskim plemieniem i dla tego rzadko który szlachcic zlakomi się na niemieckie złoto, 3) że pomiędzy szlachtą zagonową wielu jest bogatych i ci najczęściej w kilku na spółkę dobrze płacąc za ziemię, stają się jej właścicielami. W ostatnich latach wiele bardzo wsi kupiła szlachta zagonowa czyli zaściankowa, które albo rozparcelowali albo też wspólnie w kilku dzierżają i wychodzą na tem lepiej, niżeli dawni właściciele.

W ogóle cena ziemi u nas ogromnie wzrosła. Przed 12 laty n. p. w Podlaskiem płacono za włókę ziemi dobrej 800—900 rubli, dziś 1400 do 1800 a nawet żądają i 2000 rubli. Pomimo taniości rubla za granicą, ceny zboża u nas są dobre, a urodzaj zeszłoroczny sprowadził nie mało pieniędzy do kraju. To też na brak kapitałów wcale narzekać nie możemy; wciąż wychodzą one na jaw, ułatwiając różne przedsiębiorstwa. Warszawa pod tym względem przymusza, choć i na prowincyi wielki ruch przemysłowy panuje. I rzec można, że hasło organicznej pracy, od powstania 1863 r. przez prasę tutejszą bezustannie podnoszone, dziś stało się manią ogólną. Nagle otwarty odbył wyrobów tutejszych na targi moskiewskie, przez połączenie Warszawy koleją żelazną bezpośrednio z Moskwą i Czarnem morzem, zaprowadzenie cła w złocie od towarów zagranicznych, stały się bodźcem do tak wielkiego ruchu przemysłowego i handlowego, że objaw ten ludzi z krwią zimniejszą nawet już przestraszać zaczyna, aby się nie stał przepowiednią krachu finansowego. Fabryki, przedsiębiorstwa różnego rodzaju nowe powstają jak grzyby po deszczu, stare rozszerzają zakres swej działalności. Jako przykład niech posłuży, że skład komisowy narządzi i maszyn rolniczych „Tomicki i Grodzki“ w Warszawie, dawniej ledwo siakie takie interesa załatwiający, w roku przeszłym z kapitałem kilkunastu tysięcy, miał obrotu 7 milionów rubli! W Warszawie weszło już w modę o niczem nie mówić, tylko o interesach handlowych; gdzie się obrócisz słyszysz same cyfry, o których dawniej tylko śnić było wolno. W ciągu bieżącego roku ma stanąć sześćset domów w Warszawie, licząc już, rozumie się, do tej liczby oficyny lub nowe mające się wzniesć piętra na starych fundamentach; — na tyle przynajmniej dotąd wydano już pozwoleń z policyi.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską” wynosi całorocznie 2 zlr., albo półrocznie 1 zlr.; na „Gazetę Wiejską” razem z „Przyjacielem Domowym” całorocznie 4 zlr. 20 ct. albo półrocznie 2 zlr. 10 ct. Wszystkie urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej” we Lwowie.  Inzeraty opłacają się po 6 centów od wiersza drobnym drukiem. 

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Niżej mówimy o noweli podatkowej nowo uchwalonej w parlamencie wiedeńskim, która nas bezpośrednio obchodzi — więc tutaj nie zastanawiamy się nad nią.

Podajemy natomiast wyciągi z budżetu przeznaczonego na rok 1879 dla ziem polskich z pod austriackiego berła i tak: W etacie ministerstwa spraw duchownych i oświecenia: 1.) wydatku z krakowskiego funduszu religijnego 3500 zł. 2.) wydatku nadzwyczajnego na uniwersytet krakowski 10.000 zł., 3.) na szkołę rysunków we Lwowie wyd. zwyczaj. 400 zł.:

w etacie ministerstwa handlu: na kolej Naddniestrzańską wyd. nadzwyczaj. 57.000 zł.;

w etacie sprawiedliwości: na gmach sądowy w Wadowicach część wydatku nadzwyczajnego w kwocie 500 zł.

Wymieniona powyżej pozycja 10.000 zł. na uniwersytet krakowski jest przeznaczona na większe reperacje, od lat kilku niezbędne, na który to cel już w r. 1878 rząd bez poprzedniego przyzwolenia Izby wypłacił 8.000 zł., tak że cały ten wydatek nadzwyczajny ma wynosić 18.000 zł. Pozycja 400 zł. na szkołę rysunków i modelowania we Lwowie, oznacza przyjęcie posady kierownika tej szkoły na etat i stosowne podwyższenie płacy (do 1.600 zł.), podczas gdy dotąd była to tylko suplatura z płacą 1.200 zł. Następnie suma 57.000 zł. wyd. nadzw. na kolej Naddniestrzańską dzieli się jak następuje: 9.000 zł. na naprawę nasypu, 35.000 zł. na przedłużenie odnogi Borysławskiej celem położenia kresu konkurencji furmanów, 13.000 zł. na zakupienie trzech wagonów dla osób, systemu amerykańskiego dla tejże odnogi. Nakoniec pozycja 5.000 zł. na gmach sądowy w Wadowicach stanowi część zaliczki z skarbu, którą gmina otrzyma na mocy kontraktu z rządem, a która w r. b. wynosić będzie razem 15.000 zł. i tyleż w roku przyszłym.

— Z zaborów niemieckich nic pocieszającego nie słyhać. Niemcy chcą do reszty zgermanizować Szlązk, Wielkopolskę i Prusy zachodnie, w tym celu zamykają kościoły i szkoły katolickie, a na ich miejsce szerzą bezwyznaniowość. Z tego powodu w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim nie ustają zacięte walki. Trzeba przyznać, że deputowani nasi z niemieckich zaborów z całą godnością bronią sprawy narodowej, nie ulegną się oni żadnego ministerjum, gdy tego wymaga interes Polski. Przytaczamy tu ustęp z mowy, jaką miał w sejmie pruskim ks. dr. Stablewski, poseł i proboszcz z Wrześni. Mówi on tedy o gospodarce niemieckiej:

„Seminarye duchowne są zamknięte, a duchowieństwo wskazane jest w ten sposób na wymarcie. Zamknięto najpierw wszystkie zakłady dobroczynne dla sierót, ubogich i dzieci, pomiędzy temi 4 pensjonaty z 400 uczniami, 14 zakładów dla sierót z 1500 sierotami. W Prusach Zachodnich zamknięto 14 zakładów z 3000 dzieci, 6 klasztorów, których zakonnicy pomagali księżom w duszpasterzowaniu. Szkoły elementarne zakładają się mieszane, w niektórych gimnazyach rośnie pokolenie, które już od 6 lat nie uczy się religii. Około 160.000 dusz nie ma pasterzy, a chociaż niektóre parafie mają wikaryuszy, to jednak 140.000 dusz pozbawionych jest słowa Bożego. Są w Księstwie całe pasy na 8 mil długie a na 4 mile szerokie, gdzie wcale nie ma duchowieństwa. Nadto kilka pasów rozpościera się na 4 mile długości i 3 szerokości... Nie wykluczając wszystkich naszych praw, mamy wszelako w imie traktatów prawo żądać nieuszczerplonej własności i prawnego stanu Kościoła. Te obowiązki względem nas przyjął rząd pruski. Kongres berliński, który się zajmował sprawą wschodnią, pominął Polskę milczeniem i ani słowa nie wspominał o Unitach mordowanych na Podlasiu i prześladowaniu katolików w Królestwie Polskiem i na Litwie, ale prawa nasze przez to nie upadły. Kościół jest wśród wszystkich naszych cierpień jedyną przystanią pociechy, szkołą cierpliwości i nadziei i dla tego też najbardziej nas to boli, co kościółowi naszemu dolega, a obecnie znajdujemy się w takim stanie, którego nie można opisać, chyba oplakać.”

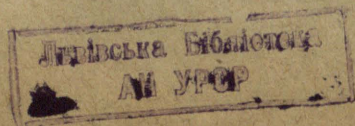
— Rząd moskiewski dobra koronne polskie rozdaje swoim służalcem jakby swoje własne. Tym więc sposobem mnóstwo majątków skarbowych polskich dostało się w ręce naszych morderców, którzy owe darowizny niszczą do upadłego — sprzedają je Niemcom i tak z dniem każdym ziemia ojczysta bywa wydzierana z pod nóg naszych. Nieprzyjaciele nasi wiedzą w czem leży największa klęska nasza, więc uderzyli w tę stronę z całą energią. Co będzie dalej? Czy tak ma być na zawsze?

Austro-Węgry. Nowy gabinet austri-

acki Stremayer-Taffe objął swoje urzędowanie. Według *Gazety Narodowej* doniesienia pism peszteńskich zapewniają stanowczo, że gabinet Stremayer-Taaffe jest tylko przejściowym; że hr. Taaffe zostanie rzeczywistym ministrem-prezydentem; dalej zapowiadają, że p. Chlumetzky niezadługo ustąpi, gdyż jest zbyt gorącym zwolennikiem cel opiekuńczych i prawie prohibicyjnych, podczas gdy p. Pretis stanowczo takim ciom jest przeciwny a co najciekawsza, z Wiednia donoszą do *Pester Lloyd*: „Tutaj panuje powszechne przekonanie, że p. Unger wejdzie do następnego gabinetu. Powiadają tu, że Unger odchodzi aby pozostać, reszta zaś pozostała, aby odejść”. P. Unger dawniej skłaniał się do federalistów, następnie przeszedł do obozu centralistycznego, aby dostać się do gabinetu; kto wie jakie jeszcze przejdzie odmiany.

Jak się powoli okazuje, Izba posłów nie bardzo zaszczytnie przyjęła nowy gabinet. Gdy p. Stremayer powstał, aby odczytać nowe nominacje ministrów, a nawet podczas następnej mowy jego programowej bez programu, wrzawa nie ustawała, tak że ujrzał się zmuszonym drugą połowę mowy odczytać głosem podniesionym. Dwa brawa, o których doniósł nam telegram i prawią sprawozdania, były — ale wykrzyknęli je tylko dwaj posłowie, pp. Kūbeck i Wolfrum. Gdy skończył, nikt nie poszedł gratulować ministrom. Również zimnego przyjęcia doznał w Peszcie minister skarbu hr. Szapary. Oświadczenia ministrów głównie zwracały uwagę na potrzebę największej oszczędności, „rząd przeto wspólny, mówi hr. Szapary, musi dążyć do tego, aby uwzględnić materyalną siłę obu dzielnic monarchii”. Nadmieniliśmy tutaj, iż część dawnych ministrów, a między nimi i Dr. Ziemiałkowski, pozostała w dzisiejszym gabinecie, musimy potrącić o sprawę bardzo ważną dla nas.

Pod uchwałę rady państwa rząd przedłożył nową ustawę podatkową, na mocy której podatki gruntowe zostaną znacznie podwyższone. Ponieważ szacowanie gruntów nie przeprowadzono jeszcze w całej monarchii austriackiej, więc zostawiono na tę czynność małą przestrzeń czasu bo tylko do 1882 r. Z pierwszym styczniem tego roku, ustawa wejdzie w życie, i podatki znacznie podskoczą w górę! Może ustawa taka dla innych krajów monarchii jest dobrą, dla nas jednakże tylko na szkodę ona wyjdzie. Mamy wprowadzić dzisiaj



wiele ziemi nieopodatkowanej, ale jak tu płacić podatek z nieużytków i moczar?! Gdzie przemysł rozwinięty, tam nieużytki dadzą się użyźnić sztucznym sposobem, ale u nas, zaś się nawet na podatek nie wystarczy. Delegacja nasza pojęła klęskę, jaką ta ustawa sprowadzi na gospodarstwa, więc głosowała jednogłośnie przeciw owej noweli podatkowej, ale zapatrywania jej nie zostały uwzględnione. Przeciwno delegowanym Polski i Rusi głosował też minister Ziemiałkowski. Delegacja nasza głosowała za kredytem okupacyjnym, — w zamian za to mamy nowy podatek.

— Austriacka narada marszałkowska, której prace przerwane zostały posiedzeniami kapituły orderu Maryi Teresy (wojskowego), znówu się zebrała i dalej rozbiiera zmiany, jakie się w austriackich regulaminach wojskowych okazały koniecznymi z powodu doświadczeń, nabytych w wyprawie bośniackiej.

— Tegoroczny wojskowy awans majowy ma już być ogłoszony o tydzień pierwszej jak zwykle, t. j. d. 24. kwietnia, na srebrne wesele cesarstwa austriackich.

Niemcy. Nowozebrany parlament niemiecki nie świadczy wcale o zgodności zjednoczonych Niemiec. Zaraz przy wyborze marszałków powstały spory i kłótnie. Liberali niemieckie nie chcą dopuścić do wyboru marszałka ze stronnictwa katolickiego, narobili tem wiele nieporządków, bo katolicy na czas jakiś opuścili salę posiedzeń, czem zdekompletowali Izbę. Ostatecznie sprawa ta niezalatwiona. Najważniejszą jednakże sprawą, jaka dotąd przeprowadzoną została w parlamencie niemieckim, jest odrzucenie przedłożenia rządowego, domagającego się uwiecznienia socjalistycznych deputowanych *Fritzsche* i *Hasselmana*. Na zasadzie ustawy przeciw socyalistom, uchwalonej zeszłego roku, Bismark chciał usunąć z parlamentu i owych dwóch posłów. Byłoby to największem bezprawiem, żaden bowiem rząd konstytucyjny nie może zabronić wystąpienia w parlamencie żadnemu ze stronnictw, reprezentowanemu przez swego posła. Osoba posła w czasie trwania obrad, jest nietykalną, z wyjątkiem gdy popełni kryminalną zbrodnię. Tymczasem Bismark zrobiwszy z Niemców stado niewolników, pragnie, aby i posłowie byli na jego skinienie. Nietylko bowiem, że chciał wydalić z sejmu owych deputowanych, ale na zasadzie §. 28. przeciw socyalistom, zamierzał ich wtrącić do więzienia.

Zachodziła powszechna obawa, że służalczość niemiecka ulegnie i tym razem — na szczęście jednak obudziła się tym razem ambicja narodowa, w skutek której deputowany *Lasker* postawił następujące wnioski, wymierzone przeciwko żądaniom kanclerza: 1) Parlament odmawia swego zezwolenia na uwięzienie wspomnianych deputowanych; 2) parlament oświadcza, że §. 28. ustawy przeciw

socyalistom nie pojmuje w ten sposób, iżby deputowany przez policyjne wydalenie doznał przeszkody w pełnieniu swej powinności, brania udziału w obradach parlamentu! Po krótkiej rozprawie nad tą sprawą, punkt pierwszy wniosku *Laskera* został uchwalony jednogłośnie, a drugi wszystkimi głosami przeciw garstce konserwatystów. Tym więc sposobem Bismark doznał wielkiej porażki.

Francya. W francuskiej Izbie deputowanych radykalista *Talandier* postawił 14. z. m. wniosek, aby „*Marsylianka*“ uznana została jako hymn narodowy francuski. Minister wojny, jen. *Gresley* oświadczył na to ku powszechnemu zdumieniu, że przy każdej sposobności każe muzykom wojskowym grać *Marsyliankę*, jak to przepisuje dekret z messidora III. roku. *Marsylianka* uznana została w r. 1795 za hymn narodowy francuski ale po upadku pierwszej republiki aż do tego czasu zakazaną była najsurowiej w armii jako pieśń rewolucyjna.

— Dwaj kierownicy republiki francuskiej pp. *Grévy* i *Gambetta* przemawiali publicznie zalecając republikanom roztropność i umiarkowanie.

Prezydent *Grévy* przyjmując 16. lutego prezydium Rady miejskiej paryskiej i Rady departamentowej oznajmił im stały zamiar zjednoczenia republiki powagi, oraz potrzebę wielkiego umiarkowania. Miasta, mówił *Grévy*, trzymają się stale republiki, ludność wiejska łatwo się daje zastraszyć i należy ją oszczędzać. Już dwa razy upadła Republika, teraz utrzyma się ona niewzruszenie.

Gambetta przyjmując tegoż dnia delegatów byłego komitetu wyborczego z *Belleville* i w odpowiedzi na ich przemowę rzekł, że teraz utrwaloną jest republika, pozostaje tylko pozwolić jej wydać owoce a w tym celu należy zająć postawę roztropną, umiarkowaną i odpowiednią okolicznościom. Republikanie powinni postępywać jak dotąd i unikać rozdwójenia a reformy wprowadzać stopniowo i stawiać silny opór przeciwnikom.

— Podczas gdy rządy niemieckie prześladowały z całą zawziętością stronnictwa republikańskie, Francya daje przykład wielkiego rozumu politycznego. Oto nowy rząd wydaje ustawę amnestyjną dla przestępców z czasów komuny. I słusznie czyni, bo tylko tolerancją państwo może zapewnić sobie spokój. U nas np. za *Zygmunta Augusta* różnowercy doznają opieki prawnej, to też gdy na Zachodzie toczyły się zacięte walki religijne, w Polsce panował spokój. Na zachodzie różnowerstwo zwyciężyło, u nas katolicyzm został niewzruszonym. Tak samo i Francya, dając opiekę prawną komunistom, zyska w nich z czasem prawych obywateli. Ustawa amnestyjna tak opiewa:

Art. 1. Amnestya zostanie udzieloną wszyst-

kim tym, którzy z powodu czynów stojących w związku z buntem 1871 r., albo z powodu zbrodni i występków politycznych zostali skazani i albo już na wolność wypuszczeni zostali albo też jeszcze będą, dalej tym, którzy przez prezydenta republiki zostali ułaskawieni, albo też uzyskają takie ułaskawienie w przeciągu trzech miesięcy po ogłoszeniu niniejszej ustawy; Art. 2. Kary za powyższe czyny *in contumaciam* (zaocznie) zapadłe, mogą być darowane w drodze łaski; Art. 3. Od chwili ogłoszenia niniejszej ustawy, zapewnionem jest przedawnienie w myśl art. 637 kod. kar. tym także czynom, mającym związek z powstaniem r. 1871, które dotychczas nie były przedmiotem sąsądzenia, ani w postępowaniu kontradyktorycznem ani *in contumaciam*; Art. 4. Od chwili ogłoszenia dekretów ułaskawiających, które pociągają za sobą amnestye, skazaniec powracający do Francyi nie będzie mógł korzystać z dobrodziejstwa art. 476 k. k.; Art. 5. Ustawa niniejsza nie ma zastosowania do osób, które niezależnie od faktów w niej przewidzianych, skazane zostały w drodze kontradyktorycznej albo *in contumaciam* za pospolite zbrodnie i występkę na więcej niż jedno-letnie więzienie.

Ten projekt rozszerza przeto amnestye na bunt paryskie z 31. października 1870 i 22. czerwca 1871, na rokosz lyoński z października 1870 i kwietnia 1871, na wypadki marsylskie z wrześn. 1870 i kwietn. 1871, tudzież na inne drobne rozruchy w tych burzliwych latach. Amnestya musi być poprzedzona ułaskawieniem, orzeczonem przez rząd. Przedawnienie ma zastosowanie tylko do powstania komuny.

Anglia. Powiodło się Anglikom zdobyć prawie cały Afganistan, wywołać zamieszanie w zdobytym kraju i następnie w połowie niemal nad nim zapanować. — Ale za to z Afryki synowie Albionu nie słyszą nic pocieszającego. Po wielkiej klęsce angielskiej nad rzeką Tugela, wiadomości nadchodzące z *Caplandu* są bardzo niepomyślne dla Anglików; słychać, że wojska krajowe podniosły rokosz i mordują oficerów angielskich. W bitwie nad rzeką Tugela stracili Anglicy w zabitych i zaginionych jednego pułkownika (*Durnfort*) dwóch majorów (*White* i *Pullein*), ośmiu kapitanów, jednego lekarza sztabowego i 38 niższych oficerów, a straty w szeregowcach wynoszą 572 ludzi, między tymi tylko 38 krajowców. *Kafrowie* zdobyli oprócz trofeów wojennych 250.000 naboju karabinowych, około 60.000 funt. konserwów i innych wiktuałów, wreszcie kasę wojenną z 3500 funt. sterlingów.

Nad rzeką Tugela zdarzają się ciągle drobne utarczki; usiłowanie *Zulów* przeprowadzenia się przez rzekę na łodziach, zostało udaremnione przez pułk. *Glyna*. Kompania inżynierów

ryi urządziła na prawym brzegu rzeki mocną linię obronną. Fort Pearson został wzmocniony i zaopatrzony w ciężkie działa. Jeżeli w ten sposób zabezpieczono jako tako Natal od najeźdu zewnętrznego, to panowaniu angielskiemu grozi inne większe niebezpieczeństwo w samej prowincyi. Z Cap Town donoszą, że w Pondoland (w Natalu) powstała ludność przeciw władzom angielskim i że zaatakowała nawet fort Ixopo lubo bez skutku. Król Zulów Cetewayo maszeruje z głównymi siłami przeciw Maritzbourg najmocniejszej pozycji angielskiej w Natalu.

Ponieważ w parlamencie i w całej ludności angielskiej objawia się wielkie niezadowolenie z owej klęski i przewidywanych niepowodzeń, przeto rząd wysłał znaczne posiłki na przykład Dobrej nadziei. Ogólna liczba posiłków angielskich, które odpływają do Caplandu wynosi 8.500 ludzi, mianowicie 2 pułki kawalerii (1250), sześć batalionów piechoty (5320), dwie baterie (540), jedna kompania inżynierii (190) i furgony z oddziałem sanitarnym (1200). Pułk kawalerii liczy 27 oficerów i 607 podoficerów i szeregowców, batalion piechoty 31 oficerów, 50 podoficerów i 1016 szeregowców. Nad uzbrojeniem tego wojska pracują dzień i noc, prawie wszyscy żołnierze biorą z sobą w pole lekkie białe płótno powleczone hełmy korkowe. Słychać, że okręty transportowe będą potrzebowały 28 dni na podróż do Caplandu. Z Liverpoolu jest do Capstadtu 5998, z Bombaju 4527 mil angielskich; najrychlej, zdaje się, stanie na miejscu 57 pułk z Ceylonu. Anglicy będą prawdopodobnie jednym lub kilku okrętami blokowali zatokę ś. Łucyi, jedyny port kraju Zulusów. Dowódcy wojskowi otrzymali podobno polecenie, aby chwyтали wszystkie wałęsające się w pobliżu obozu kobiety zuluskie i wysyłali je do innych prowincyj. Trzeba bowiem wiedzieć, że funkcyje szpiegów i to bardzo doskonałych, spełniają u Zulusów jedynie kobiety, a ponieważ kobiety wykonują także w domu wszelkie roboty, więc tylko tym sposobem jest możliwa powszechna służba wojskowa. Zwycięzca Anglików w ostatniej bitwie ma być bratem Cetewayo i nazywa się Usirajo lub Sirajo.

Włochy. Ojciec św. przyjmował 22. z. m. około 1000 dziennikarzy katolickich różnych narodowości, którzy reprezentowali 1302 dzienników i pism katolickich. Mgr. Triepi odczytał adres z powinszowaniem z okazji rocznicy wstąpienia na tron papieżki i podniósł usiłowania dziennikarstwa katolickiego ku obronie praw kościoła. Ojciec św. w odpowiedzi na adres rzekł, że obowiązkiem prasy katolickiej jest zwalczać złą prasę, która zatrutą społeczeństwo. Zalecał jedność w zasadach chrześcijańskich i umiarkowany ton; podniósł prawa kościoła do świeckiej władzy i zachęcał dziennikarzy, aby wykazywali konieczność

przywrócenia tej władzy, która nigdy nie szkodziła ani dobru ludów, ani powodzeniu Włoch, ani blaskowi Rzymu. W końcu wyzwał papież do walki o utrzymanie zasad będących podstawą porządku społecznego i cywilizacji.

Tureya. Okrojona na wszystkie boki i zniszczona Tureya zaczyna teraz przeprowadzać reformy wewnętrzne. Midhad-basza w Azji, Anglicy na Cyprze, rząd zaś sam w Europie starają się o to, aby resztki Turcyi podźwignąć moralnie i finansowo. Czy im się powiedzie wszystko, czas i moskiewska żarłoczność pokażą. Tymczasem zapisujemy tu, iż delegat komitetu angielsko-francuzkiego wierzyieli tureckich, p. Tocqueville zawarł umowę z Portą, która prócz finansowej ma także i polityczną doniosłość. Celem tej umowy jest utrwalenie i ujednolajnienie długu państwowego tureckiego, t. j. wszystkie długie niestałe zamienić na stałe i wszystkie pożyczki zaciągnięte na różne procenta zlać w jedną o stałej i jednolitej prowizyi. Wszystkie długie mają być zredukowane na jedną rentę 5%, której procenta pokrywane będą dochodami z cel. Polityczna doniosłość polega głównie na tem, że komisya, w której delegaci mianowani przez Francję i Anglię będą mieć większość, ma prawo kontroli nad dochodami z cel, będącemi niejako hipoteką tej nowej renty. Wreszcie grupa kapitalistów reprezentowanych przez p. Tocqueville udziela Porcie pożyczki 200 milionów.

— *Pol. Corr.* donosi, że rząd turecki przedsięwzięcie w Macedonii kroki, które wskazują, że chce być przygotowanym na wszelki przypadek. W ostatnich czasach publikowano w tej prowincyi rozkaz Porty, zarządzający organizację korpusów ochotniczych. Jako powód tego zarządzenia podaje Porta „pojawienie się licznych band powstańczych, których punktem wyjścia jest Wschodnia Rumelia.“ Do szeregów tych „wojsk posiłkowych,“ jak brzmi oficjalna ich nazwa, wcielani są wszyscy pełnoletni mahometanie, którzy nie służą w linii, a nadto żołnierze regularni i mustehafizy. Czas służby w tym korpusie ochotniczym jest nieoznaczony „jak długo wymagać tego będą nadzwyczajne okoliczności.“ Za to będą jednak ochotnicy wolni od dalszej służby w armii regularnej. Korpus ochotniczy liczyć ma 15.000 ludzi, podzielonych na 30 batalionów po 500 ludzi. Artylerya jego składać się będzie z dwóch kompletnych baterij. Według wszelkiego prawdopodobieństwa korpus ten przeznaczony jest do stłumienia powstania we Wschodniej Rumelii, które rząd turecki po wymarszu Rossyan przewiduje.

— Do kłopotów tureckich przybyła obecnie i sprawa egipska. Khedyw wice-król egipski, chcąc się pozbyć francuskiej i angielskiej kontroli nad finansami Egiptu, w skutek której jego utracyszowstwo ukróconem

zostało — sfabrykował demonstrację z oficerów dymisyonowanych złożoną — która przeciwko rządowi wystąpiła. Tymczasem w Londynie i w Paryżu, po należytem rozpatrzeniu sprawy przyszedł do przekonania iż awantura w Kairze była dziełem samego wicekróla egipskiego, który w ten sposób pozbyć się chciał Nubara baszy i kontroli europejskiej nad swą gospodarką finansową. Khedyw spodziewał się zapewne, że komisarze francuski i angielski pp. Rivers Wilson i Blignières za przykładem Nubara także podadzą o demisyę, co było nawet ze względów formalnych rzeczą wskazaną, albowiem obaj ci panowie przez Nubara baszę powołani zostali do ministerstwa. Zapomniał jednak Khedyw, że tak Wilson jak i Blignières pomimo swego charakteru ministrów egipskich, nie przestali oraz być urzędnikami swych rządów, które na pierwszą wiadomość o demisyi Nubara poleciły im telegraficznie wytrwać na stanowisku. Tak więc nie udało się sztuczka, Anglia i Francya nie zrzekną się kontroli a wicekról może łatwo przypłacić swe machinacje utratą tronu. Już dawniej dali mu generalni konsulowie niedwuznacznie do zrozumienia, że osoba jego nie jest niezbędną dla dobra Egiptu. Chytry Khedyw zrozumiał wówczas wskazówkę, zaczął z powodzeniem odgrywać rolę konstytucyjnego monarchy, nie robił widocznych trudności reformom, chociaż pewną jest rzeczą, że cichaczem paraliżował je ile możliwości. Najbardziej niewygodnym był dlań Nubar basza, który przy pomocy dwóch europejskich komisarzy kontrolował ściśle jego listę cywilną, którą Khedyw musiał oddać na pokrycie długów zaciągniętych w Europie.

Bułgarya. Po kilkowiekowej niewoli, doczekała się wreszcie Bułgarya życia politycznego. Dnia 22. lutego b. r. został otwarty sejm bułgarski, pod protektorem Moskwy uosobionym w postaci księcia Dundukowa-Korsakowa. Zaraz na wstępie zaczęły się zarysowywać w sejmie dwa stronnictwa: jedno umiarkowane, chciałoby działać w granicach traktatu berlińskiego, drugie widzi cel swój w zjednoczeniu całej Bułgaryi. Pierwszych nazywają konserwatystami, drugich *Omladiny* bułgarską, młodobułgarami. Ci ostatni stanowili zawsze największą podpórę polityki Ignatiewa, organizowali wszystkie powstania w Bułgaryi i po porażce armii tureckiej zajęli większą część urzędów. Młodzi Bułgarowie posiadają znaczny wpływ na opinię publiczną, wydają ośm dzienników, w których rozwinęli chorągiew panbułgarską i odznaczają się wielką wytrwałością i stanowczością w zdaniu. Konserwatyści mają się cieszyć znacznie mniejszą sympatją, przychodzi im nader trudno walczyć z popularną *Omladyną* i zdanie ich nie znajdzie wielkiego posłuchu. Pod dawnym rządem zwalczali oni zachcianki rewolucyjne, widząc w nich zgubę

kraju i przeszkodę normalnego rozwoju, a najważniejszym ich błędem było, że nie liczyli nigdy na własne siły, lecz oczekiwali pomocy z zewnątrz. Dlatego wątpią dziś aby konserwatyści mieli odwagę wystąpić przeciw Omladynie. Z drugiej jednak strony przypuszczają, że przy dobrej woli uda się ks. Dundukowowi utworzyć znaczną większość za urządzeniami traktatu berlińskiego.

Moskwa. Dnia 23. z. m. w nocy, nieznanomy jakiś człowiek strzelił z rewolweru do powracającego z balu gubernatora księcia Krapotkina i zranił go ciężko.

Sprawy Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.

Wyciąg z protokołu walnego zgromadzenia powiatowego Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych, odbytego w Tarnowie dnia 6. Stycznia 1879 r.

Obecnych członków 20. — Przewodniczący Dr. Kaczkowski zagał posiedzenie o godzinie 4^{1/4} popołudniu.

Po odczytaniu protokołu z dnia 6. stycznia 1878. zdał sprawę z czynności ubiegłego roku, poczem przystąpiono do wyboru Prezesa, Wiceprezesa i członków wydziału. Do skrutynium wybrano pp. Karola Birtusa i Jana Bernatowicza. Zgromadzenie wybrało Prezesem Dra. Kaczkowskiego 18tu głosami, Wiceprezesem Wgo Krasieckiego 18tu głosami. Do Wydziału pp. Swirczyńskiego 17tu głosami, Habichta 15tu głosami, Mireckiego 18tu głosami, Młodeckiego 12tu głosami, Zajączkowskiego 11tu głosami. Następnie członkowie pp. Robert Kuźniński i Michał Zajączkowski przedstawili jako wstępujących członków pp. Marcelę Grzywińskiego, Henryka Drezńskiego, Juliana Tułasiewicza, Zdzisława Misińskiego, Juliana Markowskiego, Stanisława Staszewskiego i Henryka Lewickiego. Rozdane im deklaracje panowie ci wypełnili, a Wydział będąc w komplecie, powziął uchwałę ich przyjęcia po zbadaniu warunków do przyjęcia potrzebnych i przedstawił pełnemu zgromadzeniu do załatwienia co jednomyślnie uchwalono. W dalszym toku skarbnik Wny. Swirczyński zdaje sprawę ze stosunków i stanu kasy za rok ubiegły, poczem wyliczył członków zalegających z udziałami i tych postanowiono ze strony Wydziału zaważać pisemnie. Lokacja funduszu doraźnego zostaje uchwaloną według poprzedniego modus. Skarbnikiem obrano przez aklamację Wgo Antoniego Swirczyńskiego, a do komisji skontrolującej pp. Zygmunta Mireckiego, Ferdynanda Młodeckiego i Wilhelma Habichta. Po uchwaleniu budżetu na rok bieżący w wysokości 20 złr. w. a. zamknął przewodniczący posiedzenie o godz. 6. wieczór.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

— Generalna Dyrekcja kolei Karola Ludwika ogłasza, że z powodu opodatkowania biletów jazdy I. i II. klasy tudzież należności za pakunki podróżne, i posyłki pospieszne w Rosyji w wysokości 25% a za bilety jazdy 3 klasy 15%, podatek ów policzać będzie począwszy od dnia 13. lutego b. r. w bezpośrednich ruchach handlowych z Rosyją co do linii rosyjskich.

Wystawa międzynarodowa maszyn i wyrobów młynarskich odbędzie się w Berlinie od 22. czerwca do końca lipca 1879. Program tej wystawy i podział na grupy, których wys. c. k. ministerstwo handlu przysłało dzisiaj tylko po jednym egzemplarzu, przejrzeć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej, dokąd też i zgłoszenia na wystawę przysłać należy. Termin do zgłoszenia na powyższą wystawę wyznaczony został do 1. marca 1879, jednakowoż poczyniło wys. c. k. ministerstwo handlu starania, aby termin ten dla wystawców austriackich odpowiednio przedłużono.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

— Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego z powołaniem się na swą odezwę konkursową z dnia 15. sierpnia 1878 r. rozpisuje ponownie dla przypomnienia konkurs na dziełko popularnie napisane pod tytułem: „Przewodnik o hodowli bydła w kraju naszym” pod następującymi warunkami:

1. Praca ta obejmować ma 8 do 10 arkuszy druku w 8ce w następujących rozdziałach:

a) O ważności i zadaniu hodowli bydła jako jednej z gałęzi produkcyjnych krajowego rolnictwa.

b) O kierunku hodowli i zastosowaniu jej do miejscowych stosunków ekonomicznych, z uwzględnieniem budowy i właściwości odpowiednich ras i zawodów.

c) Zasady i metody chowu z uwzględnieniem obecnego stanu bydła rogatego w kraju naszym.

d) Zasady żywienia z uwzględnieniem bydła różnego wieku i przeznaczenia.

e) Warunki zdrowego utrzymania bydła.

f) Wytknięcie wad w dzisiejszym kierunku chowu bydła.

g) Wreszcie krótkie wskazówki co do właściwego obchodzenia się z nabiałem.

2. Rękopisy należy nadsyłać pod adresem: do Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (Zakład Ossolińskich I. piętro we Lwowie) z dołączeniem w zapieczętowanej kopercie tego samego godła, co i na rękopismie.

3. Termin do nadsyłania prac w tym względzie oznacza się najdalej do dnia 1. listopada 1879 r.

4. Jako nagrodę za pracę, którą komisya konkursowa uzna za najlepszą, przyznaje komitet złr. 450, za pracę drugorzędną, poleconą jednak przez komisję konkursową złr. 250.

Rękopis pozostaje własnością autora z obowiązkiem wszakże wydrukowania go najdalej w ciągu trzech miesięcy po przyznaniu nagrody, inaczej prawo wydrukowania komitetowi przysługiwać będzie.

Komisya konkursowa orzeczenie swe do zatwierdzenia komitetowi Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przedłoży, który ostatecznie o przyznaniu nagrody decyduje.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Dawid Abrahamowicz, wiceprezes.

J. Greliński, sekretarz.

Kronika.

Inspekcye sanitarne. Z dniem 27. z. m. weszły w życie inspekcye sanitarno-policyjne na punktach granicznych w Skale, w powiecie Borszczowskim, w Husiatynie i w Bełżcu, w powiecie Rawskim. Inspekcye te mają ten sam zakres czynności, co inspekcye sanitarne w Brodach, Podwołoczyskach i Szczakowej, które rozpoczęły urzędować z dniem 12. lutego. Jak już donosiliśmy, zarządza została przez c. k. ministerstwo spraw zewnętrznych desinfekcja pakunków wszystkich podróżnych przybywających z Rosyji, z tych okolic, które podejrzone są o epidemię, obecnie zarządzenie to o tyle zostało zastrzeżone, że nie tylko pakunki takich podróżnych, ale także ich futra i wierzchnia odzież mają być poddane przepisanej desinfekcyi.

Podhajce. 20. lutego. Na dniu 2. marca o godzinie 2giej po południu odbędzie się w sali Rady powiatowej w Podhajcach walne zgromadzenie celem zawiązania Towarzystwa zalickowego dla powiatu podhajeckiego.

Ważność podobnych instytucji kredytowych jest najlepszą ponętą do licznego współudziału w wspomnianem zebraniu na które P. T. obywateli zaprasza.

Komitet.

W Wiedniu szalony orkan porobił znaczne zniszczenia w mieście obalając na kamienicach tu i owdzie kominy, gzemsy i t. p. Orkan dość silny pojawił się i we Lwowie dnia 23. pomiędzy godziną 10 a 11 w nocy, o ile jednak wiemy, nieurządził nigdzie szkody.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Staremmieście z grupy większych posiadłości rozpisano na dzień 11. marca b. r. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowym o godzinie i w lokalnościach wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom c. k. starostwo.

Pr. Starogard. W mieście tutejszem zamierzają obywatele założyć gimnazjum, które już z dniem 1. października r. b. ma zostać otwarte.

Bociany, jak się dowiaduje *Czas*, pojawiły się już w okolicy Krakowa.

Nieśwież. Starożytny zamek nieświeżki, jedna z najwspanialszych budowli tego rodzaju w Polsce, ma być wkrótce staraniem ks. Antoniego Radziwiłła, dzisiejszego właściciela, z gruntu odrestaurowany.

Tyfus plamisty pojawił się w Zawidowicach, w powiecie Grodeckim. Pomiędzy ośmiu chorymi wydelegowany tam lekarz znalazł czterech, dotkniętych tą chorobą.

Roczniki „Przyjaciela domowego”

z r. 1872 do 1878 włącznie, są jeszcze do nabycia w niewielkiej liczbie egzemplarzy, wraz z trzema premjami (obrazami) razem za 8 zł lub pojedynczo po 2 zł. — Podpisany przyjmuje też zamówienia na inne wydawnictwa ś. p. ojca jego Hipolita Stupnickiego, mianowicie:

„**Skorowidz pocztowy**” wszystkich miejscowości w Galicyi z W. Ks. Krakowskiem i Bukowiną, uzupełniony dodatkiem i „kartą geograficzną.” Cena 1. 50 ct.

„**Dziwni**” Szkic powieściowy, skreślony przez M. Wołowskiego. Cena 50 ct.

„**Pamiętnik zasłużonych w Polsce ludzi**” tomów 2. (cena 2 zł.) ostatni będąc ukończonym, dołącza się jako dodatek dla abonentów „Przyjaciela domowego” w roku bieżącym. **Karol Stupnicki**

Lwów, ul. Franciszkańska 1. 10.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską” wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr.; na „Gazetę Wiejską” razem z „Przyjacielem Domowym” całorocznie 4 złr. 20 ct. albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej” we Lwowie. Inzeraty opłacają się po 6 centów od wiersza drobnym drukiem.

Od Administracji.

Zapewniamy Szanownych Czytelników, iż zawsze regularnie wysyłamy nasze pisma. Pocztę winny że nie dochodzą one podług adresów lub gina zupełnie. Reklamacye ile będziemy mogli, załatwimy. Prosimy o wcześnie reklamowanie niedoszedłego numeru, a wszelkie zażalenia oddamy Dyrekcji poczt, aby wysłodziła te stacye pocztowe, na których gina czasopisma nasze. Prosimy Szanownych Czytelników aby się nie zniechęcali, — wszelkich starań dołożymy, aby złe usunąć.

Upraszamy o odnowienie zaległej przedpłaty, lub o zdeklarowanie się na dalszą prenumeratę naszych pism.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Ziemie polskie podlegając rządowi zabranym, muszą jednocześnie być świadkami skutków działalności zaborów. Polska zwłaszcza moskiewskiego zaboru od jakiegoś czasu staje się widownią walki pomiędzy caryzmem — a nihilistami. Niżej podajemy wyrok na Krapotkina, gubernatora Charkowa, obecnie, według *Gaz. Nar.* zapisujemy okoliczności, jakie towarzyszyły innemu wypadkowi. Policja kijowska wybornie wiedziała pono, o istnieniu tajnej drukarni od dawien dawna i wiedziała, gdzie się takowa mieści, a nawet domyślała się kto i kiedy w niej pracuje; pomimo tych wiadomości jednak nie użytkowała z nich przez długi czas, nie odkrywała przed publiką jej istnienia, jedynie z obawy sztyletu lub flowera spiskowców. Nareszcie chęć chrestów i nagród pieniężnych przemogła strach i obawy, postanowiono napaść na drukarnię, gdy mało w niej będzie osób, cichaczem je uwięzić i tym sposobem w ciągu godziny wszystko załatwić. Gdy oficer policyjny z kilkunastu policyantami i żandarmami podszedł do drzwi i w imię prawa wezwał do otwarcia ich, nie odebrał wcale odpowiedzi, a gdy drzwi wyważono, napastników spotkał grad kul spiskowców, w skutek których rzezony oficer, dwóch żołnierzy policyjnych, jeden podoficer i dwóch żandarmów padło trupem, lub ranionych. Po takim przywitaniu policja uciekła się o pomoc do władzy wojskowej, w skutek czego zatoczono armaty przed inkryminowany dom a piechota z policją i żandarmami weszła do środka domu, w którym utraciła w ciągu kilku minut 20 ludzi; musiała się więc cofnąć, zabrawszy jednak czterech lokatorów domu.

Nareszcie nie mogąc dostać się do środka, postanowiono z armat strzelać do obleżonych i nie wiem jak długo trwała kanonada z armat, to tylko pewna, że gdy po jakimś czasie udało się wojsko z policją wewnątrz, znalazło tylko kilku trupów, pomiędzy nimi kobietę jedną z rewolwerem w steżalej rece, mnóstwo broni, prochu a z obleżonych przy życiu nie znalazła nikogo. Podług telegramu znów, datowanego z Petersburga, tak się ta rzecz przedstawia:

„Petersburg 4. marca. Podczas odkrycia tajnej drukarni w Kijowie dnia 23. lutego żandarmi i policyści przyjęci zostali gradem strzałów, w skutek czego także żołnierze dali ognia. Jeden podoficer został zabity, 4 żołnierzy jest ranionych. Aresztowano 5 kobiet i 11 mężczyzn, między którymi znajduje się 4 ciężko rannych. Znaleziono tajną drukarnię z całym urządzeniem, fałszywe pieczęci, fałszowane dokumenty, rewolucyjne broszury, rewolwery i sztylety.”

Gdybyśmy nawet przypuścili, że obadwa sprawozdania są przesadzone to i w takim razie wypadki owe są bardzo niebezpieczne dla carizmu, a to tem bardziej, że podobne zajścia powtórzyły się i w Orle i innych miejscach carizmu.

— W Warszawie znowu Moskale skazali na Sybir siedmiu Polaków. Jest między nimi Szymański i sześciu jego towarzyszy. Przed rokiem aresztowano w Warszawie kilkadziesiąt osób podejrzanych o spiski mające niby związek z jakimś rewolucyjnym komitetem galicyjskim. Potrzeba było przeszło rocznego więzienia, aby się przekonać o niewinności aresztowanych. Nie byli oni winni, ale dla honoru carskiego domu siedmiu z podejrzanych przejechało się na Sybir.

— W skutek wylewów rzek w moskiewskim zaborze zawiązał się komitet, aby nieść pomoc nieszczęśliwym. Zebrano dosyć pieniędzy, lecz te musiano oddać w rece Moskali, a ci dopiero rozdają je ubogim, głosząc przytem: to car przysłał zapomogę. Prawdziwie barbarzyński pomysł.

— Jak rząd moskiewski gospodaruje w Polsce, niech poświadczy mały obrazek zaczerpnięty z życia powiatu janowskiego, gubernii Lubelskiej. Nawet sami Moskale gorszą się tamtemi stosunkami, utyskują oni na duchowieństwo, mówiąc, że tylko gubernatorów słucha i ukazy głosi w cerkwiach przeciw lu-

dowi, i że bez popów w końcu obejść się można. Straż ziemiska nawet podziela to zapatrywanie i szerzy je pomiędzy chłopami, nie bez osobistych pobudek zemsty. Od czasu bowiem jak wśród nawróconych gwałtami unitów objeli parochowie rządowi probostwa, strażnicy nie znajdują przystępu do popów, i nie mogą się od nich kazać karmić i poić jak dawniej, gdy bezkarnie przewodzili nad duchowieństwem, nękanem przez naczałstwa. Nowi duszpasterze piją wprawdzie po wsiach i miastach, ale za cudzy grosz, lub gdy za własny, to sam na sam. Wójtowie, dla zapobieżenia zgorszeniu publicznemu, sadzają ich do arsenału i trzymają aż się wytrzeźwią. Po tem stojka konna odwozi ojców duchownych pod eskortą stróża kancelaryjnego. Demoralizacja taka jest ogólną pomiędzy popami; pozostali po przyjęciu szyszmy księży unicy także w nią popadli. W miasteczku Krzeszów pop Krypiakiewicz do tego już doszedł poniżenia, iż całego miasta stał się pośmiewiskiem. Kozacy i objeżdżycy spoiwszy go, wlekli na konia wypchanego, który ostatnim służy do gimnastycznych ćwiczeń, i przed kozarami stoi na rynku, a wsadziwszy księdza na niego, odsakiwali. Pop zachwiał się i padł jak długi na ziemię. Kozacy obili go batami. Ulubiona to zabawka moskiewska. Niedawno przetranslokowano owego Krypiakiewicza w skutek starań pułkownika Sternberga, do odleglejszej parafii za Bug, dokąd sława o nim jeszcze nie doszła. — W całej lubelskiej gubernii znano jego przymioty. — Żołdactwo takim postępywaniem jakby rozmyślnie zohydza duchowieństwo szyszmatyckie przed ludnością; popi ze swej strony także nie dbają o swoją reputacyę u publiczności, a może to rzeczy są powszechne w carstwie, a tylko dla nas tak niezwykle.

— Wypadek, który się zdarzył w Krakowie d. 27. z. m. jest bardzo przykrym dla uczucia polskiego. Wiemy, że petardę podłożyli socjaliści, — czyżby i Polska dostarczała rekrutów dla owego stowarzyszenia? Nie przypuszczamy tego — bo młodzież polska ma inne cele przed sobą. Miłość ojczyzny a nie socjalizmu, prowadzi ją do pracy sumiennej i wielkiej, która ma wyjść na pożytek narodu. Jeżeli socjalizm znalazł grunt u obcych ludów, u nas go pewno nie ma, dla tego też wmawianie w młodzież polską socjalizmu jest nierozsądnem dziełem. Komu przyświe-

cają takie imiona jak Kościuszko, Puławski i tylu innych — ten nie może się rzucić w objęcia socjalizmu.

Austro-Węgry. W delegacjach wspólnych w Peszcie toczyła się ostatnimi czasami sprawa kredytu okupacyjnego. — Sprawa ta odkładana od grudnia teraz doczekała się pomyslnego dla rządu rozwiązania — bo 46 milionów przyznanych zostało na pokrycie i uzupełnienie okupacji Bośni i Hercegowiny. W ogóle okupacyjna polityka Andrassego wiele pieniędzy pochłania. Zdaje się że sejmy nie będą zwołane tej wiosny. Mówią że Austria ma zamiar okupować Rumelię i Nowy Bazar — z tą tylko różnicą że zamierza przeprowadzić to dzieło na zasadzie umowy z Turcją. Wątpimy tylko czy się Turcja zgodzi na to — niepotrzebnie bowiem fortyfikowałyby okolice Nowego Bazaru.

— Tak u nas jak i w całym państwie austriackim rzeki nienuregulowane jeszcze. Zła ta gospodarka przynosi krajom z każdym rokiem nieobliczone szkody. Niedawno San i Wisła wylały — obecnie znów Cissa na Węgrzech sprawia ogromne spustoszenia. Oto najświeższe wiadomości w tej sprawie:

„Telegramy z Szegedynu z dnia 12go bież. miesiąca donoszą: Woda z strasznym szumem zalewa miasto z dwóch stron. Dwie trzecie części miasta stoją pod wodą. Domy po kolei walą się, przerażenie ludności trudne do opisanie. Mieszkańcy chronią się do nowego Szegedynu lub w wyżej położone części miasta. Oprócz synagogi także dom sierót miał się zawalić, a wszyscy mieszkańcy jego zginąć pod gruzami. Dwa zabudowania fabryczne zgorzały. Cytadela, poczta, urząd telegraficzny i inne publiczne budynki stoją pod wodą. Szegedyn zniszczony. Rada miejska w stolicy zarządziła wysłanie środków ratunku i ludzi do pomocy. Dwa pociągi już odeszły w tym celu. W koszarach i innych zabudowaniach stolicy przygotowują schronienie dla uciekających mieszkańców Szegedynu.“

— Na rozkaz cesarza minister skarbu Szapary wyjechał do Szegedynu z 200.000 zlr. Depesza kolejowa z Szegedynu donosi, że wczoraj (12) odeszły cztery pociągi na ratunek. Szegedyn w większej części zniszczony, bardzo wiele ludzi zginęło. Według *Nap'o* zawałiło się 1500 domów a kilkaset mieszkańców zginęło. Ratunek jest energicznie prowadzony. Nie ma jeszcze urzędowych dat o rozmiarze katastrofy. Cesarz ofiarował na razie z prywatnej szkatuły 10.000 zł. na wsparcie najwięcej dotkniętych.

Inny telegram donosi: Niedola mieszkańców coraz większa. Statki spieszące z pomocą natrafiają na stosy gruzów, w skutek czego ratunek często niemożliwym się staje. Powódź nieustannie wzrasta, stercząca z wody wyspa o 600 metrach kwadratowych ciągle się zmniejsza. W skutek wywrócenia się

łodzi wysłanej na ratunek, utonęło 7 kobiet. W chwili, gdy katastrofa nastąpiła, utonęło 15 honwedów i 20 żołnierzy. Kolej państwa przewiozła wczoraj bezpłatnie 10 tysięcy ludzi. Zerwała się gwałtowna burza, a powódź sięga 2 stopy po nad poziom Cisy.

— W Izbie deputowanych minister sprawiedliwości przedłożył projekt ustawy upoważniającej segedyński trybunał do udzielenia moratorium.

— Monarchija austriacka na całej przestrzeni jest trawiona przez lichwę. Sambor też ostatnimi czasami był świadkiem kilku strasznych scen lichwiarskich. Między innymi Imelski, dyrektor c. k. kasy centralnej, ścigany przez lichwiarzy, ujrzał się nareszcie zniewolonym obwieścić się w urzędzie. Jak teraz dzienniki donoszą, Imelski przed śmiercią przesłał dyrekcji policji we Wiedniu list z wyłączeniem powodów swego samobójstwa i spisem katów swoich. Dyrektor policji zbadał tę historię, część lichwiarzy oddał już do sądu karnego, wyszukawszy u nich poszlaki zbrodni oszustwa, a nadto wydał teraz okólnik do komisarzy okręgowych, nakazujący ściśle śledzenie lichwiarzy i oddawanie ich w ręce sprawiedliwości.

Niemcy. Niemcy będąc jakiś czas zajęciemi dżumą moskiewską, a raczej chęcią pokonania Moskwy za pośrednictwem tej epidemii, kłopotali się jednocześnie ustawą kagańcową narzuconą im przez Bismarka. Po odrzuceniu żądania bismarkowskiego, aby aresztować deputowanych Fritschego i Hasselmana, jako socjalistów, można się było spodziewać, że i ustawa kagańcowa, skierowana przeciwko wolności i swobodzie obrad parlamentu, odrzuconą zostanie. I tak się też stało w istocie. Bismark poniósł dotkliwą klęskę; — mimo iż sam bronił wniesionej ustawy, przecież ta upadła w drugim czytaniu i to absolutną większością głosów. Co teraz Bismark pocnie? Czy rozwiąże parlament, czy będzie dalej rządził? Pytania te nasuwają się każdemu, znającemu cokolwiek drażliwość kanclerską.

— Podobno Bismark nosi się z myślą utworzenia samorządu dla Alzacji i Lotaryngji, gdzie jeden z członków rodziny cesarskiej miałby zostać namiestnikiem. Czy to strach przed Francją? Czy przeczuwanie wewnętrznych zaburzeń w Państwie? Socjaliści nie dali za wygraną, pomimo ustaw przeciwko nim wydanych.

Francya. Nowy rząd republiki francuskiej zaczął postępywać z umiarkowaniem; lecz to wywołało walkę radykałów przeciw ministerstwu. Mianowicie niezupełna amnestja rozjątrzyła radykałów. Przy pierwszej sposobności, gdy chodziło o prefekta paryskiego, podnieśli zarzuty przeciw ministrowi spraw wewnętrznych p. Marcere. Minister chciał natychmiast odpowiedzieć, ale radykałowie porozumiewszy się ze skrajną prawicą, spo-

wodowali odroczenie odpowiedzi ministra, aby się przygotować lepiej do walki. Ministerstwo dlatego chwieje się. — Minister Marcere już podał się do dymisji.

— Z Wersalu piszą 13. marca: Po dłuższej rozprawie Izba 317 głosami przeciw 150 uchyliła wniosek oskarżenia gabinetu z 16. maja 1877 r. Następnie uchwała Izba 225 głosami przeciw 187 prosty porządek dzienny, a przyjęła 240 głosami przeciw 154 motywowany porządek dzienny piętnujący gabinet z 16. maja.

Anglia. W skutek niepowodzeń armii angielskiej w krainie Zulusów, parlament przeznaczył 15 milionów zlr. na dalsze prowadzenie walki. Przy tej sposobności opozycja czyniła wielkie wyrzuty polityce rządowej. Wojska angielskie odplynęły już do krainy Zulusów, a co najciekawsze iż syn Napoleona III. Leon przezywany Lulu, pojechał szukać wawrzynów wojennych w krainie Zulu. Wydarzenie to nastęrczyło wiele wątku do złośliwych żartów, w dziennikarstwie europejskiem.

— Po śmierci Szyr-Alego nastąpił na tron Afganów, Jakub Chan, syn zmarłego. Z dotychczasowego zachowania się tego królika widać, iż nie żywi przyjacielskich uczuć dla Anglii, której gwiazda coś raptem zaczyna blednieć. W chwili właśnie kiedy to piszemy, nadeszły telegramy, datowane w Petersburgu dnia 12. marca: Z Taszkentu donoszą 11. b.m.: Mahomet Jakub Chan wstąpił na tron Afganistanu. Dwa angielskie bataliony rozbite zostały niedaleko Kurum przez szczerp Geldża, straciły zapasy i uciekły. Mieszkańcy twierdzy Lagma pod Dżellalabadem napadli zniebawia tamtejszą załogę, zburzyli i zrabowali wszystko, a komendanta w kajdanach odesłali do Kabulu do Jakuba chana. Między Anglikami panuje wielka trwoga. Poselstwo afgańskie odjechało z Taszkentu.

Niektóre dzienniki twierdzą iż wiadomość ta jest przesadzona; najbliższa przyszłość pokaże!

Turcya. Z Konstantynopola piszą 12. marca. Flota angielska dziś odplywa do zatoki Besika. Patriarcha Antihassunistów Kupelian wziął demisyę i udaje się do Rzymu, aby uprosić przebaczenie u papieża.

— Moskiewska kwatera główna przeniesiona zostanie nie do Warny lecz do Sliwna.

— Totleben miał przybyć 14. b.m. do Warny a 22. b. m. odpłynie do Odessy.

— Reufbasza zawiadomił telegraficznie Portę, że część przedniej straży korpusu tureckiego wkroczyła już do Adryanopola, który jednak zastała jeszcze częściowo obsadzonym przez wojska rossyjskie. Mimo wkroczenia wojsk tureckich, pozostaje generał Skobelew z 10 batalionami rossyjskiej aryergardy w tem mieście i dopiero za kilka dni ma je opuścić. Tak więc Adryanopol przedstawia w tej

chwili ciekawe widowisko mieszanej załogi rosyjsko-tureckiej.

— Szef generalnego sztabu ks. Imeretyński z pewną liczbą oficerów sztabowych miał 13. wsiąć w Konstantynopolu na statek i odpłynąć do Warny.

— W celu stawienia czoła bułgarskim zachciankom zawiązała się w Macedonii, jak donosi salonicki korespondent *Polit. Corresp.* liga antibułgarska złożona z żywiołów greckich, serbskich i wołoskich (zinzarskich) Dnia 19. z. m. odbyło się w Melniku zgromadzenie, na którym uchwalono rezolucję następującej treści: „Aby wszelkim usiłowaniami ukrócenia przyrodzonych praw ludności greckiej, serbskiej i zinzarskiej w Macedonii stawić skuteczny opór, postanowili reprezentanci tych narodowości utworzyć związek, którego interesów bronić będzie wspólny komitet centralny. Związek rozporządzać będzie trojakiemi środkami obrony: organem prasy, wspólnym funduszem a w razie potrzeby siłą zbrojną. Ta ostatnia może być tylko używana do celów własnej obrony i to tylko w porozumieniu z rządem tureckim.“ Do tego związku przystąpić mają także Grecy i Zinzarowie zamieszkali w Tessalii i w ilajecie kossowskim. Rząd turecki nie tylko nie jest przeciwnym tym dążeniom, ale popiera je owszem wszelkiemi siłami.

Moskwa. W końcu zeszłego miesiąca zaczęli Moskale opuszczać Rumelję; do tej pory wyszło ich z tamtąd kilkadziesiąt tysięcy. Byłby to dowód, że Moskwa dopełniwszy dzieła t. j. oswobodziwszy tureckich chrześcian, cieszy się rezultatami walki i postanawia obecnie używać błogich następstw pokoju. Takby się rzecz przedstawiała dla człowieka nie znającego Moskwy i jej stosunków wewnętrznych. Że Moskwa dąży i dążyć musi do ostatka do zaboru półwyspu bałkańskiego, to jest naturalne, tego wymaga jej polityka zaborcza, tego wymaga sprawa jej bytu. Że jednak teraz cofa się z półwyspu, — zmuszają ją do tego wewnętrzne stosunki: dżuma i rewolucyoniści (nihiliści), oto są główni nieprzyjaciele z którymi caryzm musi stoczyć morderczą walkę.

— Urzędowe sprawozdania mówią, że dżuma już ustała, przypuściwszy że tak jest w istocie, zaznaczamy przy tej sposobności ważny bardzo objaw życia moskiewskiego. Oto od niejakiego czasu dzienniki moskiewskie występują bardzo gwałtownie przeciwko Niemcom. *Mosk. Wied.* i *Nowoje Wremia* przewidują w niedalekiej przyszłości „wojnę exterminacyjną przeciw tym odwiecznym wrogom Słowian“ i zapowiadają „zdruzgotanie państwa niemieckiego przez Rosję i sprzymierzoną z nią Francję.“ Nawet umiarkowany zwykle *Golos* bierze udział w tej krucjacie, pisząc: „Niemcy są wrogiem Moskwy, im to zawdzięczyć mamy, że jakby kraj zapowietrzony zo-

staliśmy opasani kordonami i rozkrzyczano nas za barbarzyńców, którzy niezdolni są własnymi środkami zwalczyć epidemii. Niemcy wzięły inicjatywę do wszystkich szkodliwych nam zarządzeń, inne mocarstwa poszły tylko za ich przykładem. A więc kwita z przyjaźni, ale Niemcy pożałują kiedyś tego.“ A więc dżuma stać się może kością niezgody, ma się rozumieć użyta jako wybuch tajonej z dawna nienawiści pomiędzy Moskwą a Niemcami.

Ale większem niebezpieczeństwem dla Moskwy jest stronnictwo rewolucyjne. Caryzmowi zdaje się, iż walcząc o konstytucję dla Bułgarów, może swój naród uważać za barbarzyńców, niegodny do współdziałania w zarządzie państwem; tymczasem ludinaczej sędzi. Nie mogąc się doczekać konstytucji, sprząta narzędzia caryzmu, idzie przeciwko rządowi. Dokąd ta walka powiedzie — łatwo przewidzieć.

Spodziewano się konstytucji na 3. marca, jako w jedną z wielu rocznic wstąpienia na tron Aleksandra II. ale tymczasem car przy uciecie dla niego wydanej dał do zrozumienia że jeszcze nie pora na konstytucję dla Moskwy. Smutne to i upokarzające zarazem mniemanie dla narodu moskiewskiego. Wnosić by wypadało, że sam car sędzi iż Moskwa nie dojrzała do życia konstytucyjnego. Zdaniem jednak naszym nie takie przekonanie, ale dumą carów, despotów tak każe robić. To też jakby naigrawając się z uczuć ludu, wielki car i carowa, wyjeżdżają na letnie mieszkanie na Krym do Liwadi; naród tymczasem może również używać — w obroży despotyzmu. Carowi się to podoba!...

Cesarz przyjmował wczoraj lorda Dufferina. **Bulgaria.** Sejm w Tirnowie ogłosił się za konstytuante, i jako taki po uchwaleniu konstytucji rozejdzie się Komisja sejmowa zgodziła się na wniosek, aby wystosować do mocarstw memoriał z żądaniem przyłączenia południowej Bułgarii do północnej. Prezesem sejmiku mianował car exarchę Antima, który w przemówieniu swem wezwał posłów do roztropności w rozprawach, bo cała Europa na nich patrzy. Z rumelijskich i macedońskich wysłańców żaden nie wszedł do izby.

Stowarzyszenia

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych zebrała się 1. marca r. b. w sali posiedzeń stowarzyszenia „Gwiazda“ na roczne zgromadzenie. Obecnych było 26 delegatów, obradom towarzyszył prezes Towarzystwa Stefan hr. Zamojski. Podajemy tu niektóre daty z tego zgromadzenia i tak:

Po zagajeniu stosowną przemową, w której prezes podniósł zasługi zgastych członków a mianowicie: Marcina Wolskiego, Hipolita Turczyńskiego, tudzież byłego redaktora *Gazety wiejskiej* Hipolita Stupnickiego, rada przez powstanie uczciła pamięć zmarłych, następnie

sekretarz centralnego Wydziału odczytał sprawozdanie z czynności Wydziału centralnego za r. 1878, które w skróceniu podajemy:

W myśl regulaminu rozdzielił Wydział centralny w roku ubiegłym według dołączonego wykazu A. na: I. Zapomogi stałe 6843 złr. 80 ct. II. Jednorazowe datki 513 złr. III. Uchwalony przez Radę nadzorczą nadzwyczajny datek 30 zł.; razem 7385 zł. 80 ct. Liczba obdzielonych stałemi zapomogami w r. 1878 wzrosła z 91 na 123, więc o 32 osób więcej.

Stan pobierających stałe zapomogi z dniem 1. stycznia 1869 jest następujący: a) nieudolnych do pracy 41, b) wdów 73, c) sierot 9; razem 123.

Stan członków rzeczywistych z początkiem roku 1878 wynosił 1603 z 3940 udziałami czyli z wkładką 15.760 zł., ci powiększyli swoje udziały z 260 udziałami 1040 zł., do tego przybyło nowych członków 186 z 364 udziałami 1456 zł.; na powrót przyjętych 15 z 44 udziałami 176 zł.; razem członków 1774 z 4608 udziałami czyli z wkładką 18432 zł.

Z dniem 1. stycznia 1879 stan członków rzeczywistych wynosi: 1651 z 4515 udziałami czyli z wkładką 17.256 zł. Średnio wypada na jednego członka 2.62 udziałów czyli 10 zł. 48 ct. wkładki.

Z kwoty preliminarzowej na I. ogólne potrzeby Towarzystwa 1210 zł., wydano 918 zł. 61 ct. II. na koszt zarządu Tow. 4634 zł., Wydano 4486 zł. 86 ct., III. na zapomogi 7200 zł. 80 ct. Suma wydatku spodziewanego 13.044 zł., rzeczywistego 12.792 zł. 27 ct., zatem wydano mniej o 251 zł. 73 ct.

Przychód rzeczywisty wynosił w roku 1878 29.697 zł. 3 ct., kwota przychodu była preliminarzowa 26.525 zł. Wpłynęło więcej jak się spodziewano o 3172 zł. 3 ct.

Stan majątku w dziale zapomóg stałych wynosi z dniem 1. stycznia 1879; fundusz dyspozycyjny 30.114 zł. 54 ct., fundusz żelazny 192.500 zł.; razem 222.684 zł. 54 ct.

Fundusz zapomóg doraźnych w powiatach z końcem r. 1878 wynosił 7520 zł. 46 ct. w efektach, 4010 zł. 42 ct. w gotówce; razem 11.530 złr. 88 ct.

Efektu działu stałych zapomóg tak funduszu żelaznego jak dyspozycyjnego, a mianowicie w 5% listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego 105 000 złr., i w 6% listach zastawnych banku hipotecznego 106.000 złr., jak niemniej 8 losów Rudolfa, znajdujących się przechowane w skarbcu Towarzystwa kredytowego ziemskiego; zaś gotówka wprost do Towarzystwa zaliczkowego wpływająca, jest tamże oprocentowaną w stosunku 6 od sta. Taki procent z chwilowej lokacji gotówki przyniósł w roku 1878. 207 zł. 29 ct.

Wydział centralny w myśl zeszłorocznej uchwały Rady nadzorczej zarządził winkulację efektów wynoszących 19.800 zł. i przyłączył do funduszu żelaznego.

Wydział centralny w sprawozdaniu swem proponuje niektóre zmiany statutów, które z praktyki okazały się koniecznymi.

Galicyjskie towarzystwo gospodarskie odbyło we Lwowie doroczne zgromadzenie. Pomiędzy wielu szczegółami najważniejsze są niewątpliwie następujące uchwały zgromadzenia: 1. Rada ogólna uznaje dotychczasowy system krzewienia wiedzy rolniczej pomiędzy ludem wiejskim nie tylko jako do celu niewiodący, ale wprost szkodliwy. 2. Rada ogólna poleca komitetowi odnieść się z przedstawieniem

potrzeby urządzenia specjalnych kursów rolniczych dla abiturjentów szkół ludowych w Dublanach do wys. ministerstwa rolnictwa, sejmiku a względnie ministerstwa oświecenia z zadaniem bezwarunkowego poparcia tychże odpowiedniami funduszami państwowymi i krajowymi. 3) Poleca się komitetowi, ażeby w myśl dotychczasowych usiłowań, starał się o utworzenie niższej szkoły rolniczej w Horodence, w Stanisławowie lub w tej miejscowości, w której urzeczywistnienie tego zamiaru najwłaściwszym się okaże. 4. W przedłożeniu swoim do ministerstwa i sejmiku położyć należy nacisk na tę okoliczność, że bezpośrednia opieka nad wszelkimi zarządzeniami władz w kwestjach rolnictwa w kraju, należy się Towarzystwu gospodarskiemu i jego oddziałom, które w bezpośredniej styczności z ludnością wiejską i rolniczą pozostając, także najskuteczniej nad przeprowadzeniem wszelkich postanowień czuwać potrafią.

Rozprawiano następnie w sprawie założenia we Lwowie magazynów zbożowych, lecz zgromadzenie nic stanowczego nie uczyniło w tej kwestyi; sprawy taryf kolejowych i handlu zbożowego, jako zbyt specjalne, pomijamy. Prezesem Towarzystwa został wybrany ks. Adam Sapieha a wice-prezesami panowie Abrahamowicz i Augustynowicz.

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie skończyło również walne zgromadzenie, urządzone we Lwowie w początkach b.m. Tok i treść rozpraw nie przedstawiły nam dostatecznego wiatku, którym moglibyśmy się z przyjemnością dzielić z naszymi czytelnikami.

Kronika.

W Krakowie aresztowano 4. obcych młodych ludzi, należących do inteligencji. Jeden z nich przybył z Petersburga, jeden z Kijowa, jeden z Warszawy a jeden z Drezna. Moskal z pewnością jest jeden, trzech noszą nazwiska polskie, ale o żadnym nie ma pewności jakie jest jego nazwisko prawdziwe i jaka istotna narodowość. Podejrzani są o propagandę socjalistyczną. W skutek śledztwa policyjnego aresztowano znowu pięciu uczniów seminarium nauczycielskiego w Krakowie, jako podejrzanych o należenie do spisku socjalistów; szóstego zaś aresztowano nazajutrz po rzuceniu petardy przed gmachem dyrekcji policyi krakowskiej, znalazłszy poprzednio w jego mieszkaniu lontu kawałek. Petarda była rzucona na plantację wychodzącą ku rogowi domu, w którym jest policya. Tylko kawałek muru narożnego pękło i szyb 50 w gmachu policyi, bo petarda była za daleko rzuconą i miała być skierowana odwrotnie, tak iż cała jej siła przy wybuchu poszła w odwrotnym kierunku. Huk był tak silny, jak strzał działowy.

Ludność miasta Lwowa, na podstawie wzrostu ludności z okresu pomiędzy dwoma ostatnimi spisami (1857 1869) w przybliżeniu obliczona na koniec r. 1879 wynosi 103.711 mieszkańców, a z garnizonem wojskowym 109.711.

Wiedeń 8. marca. Namiestnik dolnej Austrii rozwiązał istniejące w Wiedniu stowarzyszenie „Russkaja Osnowa.“

Dwa nowe pisma polskie zaczną wkrótce wychodzić. Księgarz M. O. Wolff zamysła wydawać pismo literackie, ilustrowane w Petersburgu, a p. Jankowski, starszy ogrodnik ogro-

du pomologicznego w Warszawie otrzymał pozwolenie na wydawanie pisma specjalnego p. t. *Ogrodnik polski.*

Do Bosnii. Urzędnicy polityczni w Galicyi otrzymali w tych dniach wezwanie, aby się podawali na posady w Bośnii. Okólnik władzy nadmienia, że mogą oni to uczynić biorąc urlop dwuletni i udając się tam na próbę, poczem gdyby im nowe miejsca się nie podobały — na dawne mogą wrócić posady.

Składki. Reskryptem z dnia 17. r. b. l. 390 pr. udzieliło Wysokie c.k. prezydium Namiestnictwa wydziałowi I. gal. Stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie, pozwolenie zbierania na rzecz stowarzyszenia dobrowolnych datków w całym kraju do końca grudnia r. 1879, w celu utworzenia funduszu zapomogowego dla głuchoniemych, niemogących znaleźć zarobku lub do pracy niezdolnych.

Namiestnictwo zatwierdziło statut Tow. hydropatów we Lwowie. Walne zgromadzenie nowo zawiązanego Stow. odbyło się dnia 13. b. m. o godzinie 4 wieczorem w sali Towarz. „Frohsin“ (hotel Żorża). Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie komitetu statutowego; 2) wybór wydziału i komisji rewizyjnej; 3) wnioski członków; 4) wolny wykład z dziedziny przyrodolecznictwa.

O nowych pokładach węgla i rudy ołowianej. Tydz. Piotrkowski podaje następujące szczegóły: W dobrach Gzichow w powiecie będzińskim, w d. 21. i 27. stycznia b. r. odkryto węgiel kamienny w głębokości stóp 28, grubości w pokładzie stóp 2 cali 1½. We wsi Tucznobaba w powiecie będzińskim, w dniu 3. lutego b. r. w głębokości 6.56 stóp odkryto pokład rudy ołowianej, a w dniu 4. lutego w głębokości 11.68 stóp pokład galmanu. W dniach 29. stycznia, 3. i 4. lutego b. r. odkryte zostały w powiecie będzińskim w gminie Rokitno Szlacheckie w dobrach Wysoka Pilicka pokłady węgla kamiennego brunatnego.

W Chodzieżu (zaborze pruskim) zebrali się na dniu 27. lutego bież. roku bardzo licznie tamtejsi rzemieślnicy i postanowili zorganizować swe dotychczasowe cechy. Na zebraniu wyrażono nadzieję, że zorganizowane cechy przyczynią się niemało do lepszego wykształcenia rzemieślników i zapobiegną szerzącemu się coraz bardziej partactwu, które ucziwie i sumiennie prowadzone rzemiosła dyskredytują i podają w ohydę.

Warszawa. Ofiarność jeszcze nie zginęła, tylko że uczuciem tem wzniostem nie powodują się dziś magnaci, ale przeciwnie ludzie nie bogaci — artyści, którzy swej pracy dla publicznego nie skąpią użytku. Donosimy w „Przyjacielu domowym“, że Warszawa pragnie nabyć „Grunwald“ Matejki. Piękny ten projekt byłby może pomimo ofiarności jednostek upadł, nabycie bowiem pracy Matejki, jest związane ogromną jej ceną i trudnością pomieszczenia. Potrzeba na to było silniejszej podniety, o której nikt nie marzył. Tymczasem pokazuje się, że szlachetne pomysły znajdują zawsze dłoń zącą, która im runąć nie pozwala. Oto *Kurjer codz.* dowiaduje się, że Siemiradzki przejęty uznaniem dla inicjatywy kupna pracy Matejki, oświadcza się z gotowością ofiarowania na rzecz miasta swoich „Świeczników chrześcijaństwa“, pod warunkiem, jeżeli płótno Matejki nabytem zostanie. W szlachetnym tym czynie widnieje cała dusza wielkiego artysty i serce obywatela.

Daje miastu obraz bezpłatnie, a zarazem wspiera swoją hojnością pomysł zatrzymania utworu znakomitego pendzla.

Wyrok na Krapotkina. Petersburgski rewolucyjny komitet egzekucyjny po zamachu na ks. Krapotkina ogłosił następującą proklamację, którą plakatowano po wszystkich największych miastach. Nosi ona datę: Petersburg 10. lutego i drukowana jest w tajnej drukarni; na czele świeci złotemi literami godło: „wolność i ziemia“, a obok czerwonym drukiem godła komitetu. Proklamacja brzmi:

Ludu moskiewski! Dymitr Nikołajewicz Krapotkin, gubernator Charkowa, który przez 20 letni czas swej służby srogo uciskał naród moskiewski, a zarówno po za granicami Moskwy, w Polsce i Bułgarii z okropną gospodarował srogością, został przez nas skazany na śmierć, a wyrok ten wykonany został 9. lutego o godzinie 12. w nocy w Charkowie. Powody, które nas zmusiły do wydania tego wyroku wyłuszczyliśmy szczegółowo. Pomijając dawne jego zbrodnie, w ostatnich dwóch latach ks. Krapotkin rządził w Charkowie jak prawdziwy satrapa, karząc każdy ruch liberalniejszy, deportując na całe życie do Syberyi, robotą przymusową w kopalniach, lub nieludzką chłostą. Fomin, przestępca polityczny, na rozkaz jego otrzymał 150 kijów i wysłany został na całe życie do kopalni, pomimo, że człowiek ten zupełnie był niewinny zarzucanej mu zbrodni. Studenci Charkowscy w liczbie 36, tylko na żądanie „wiernego sługi“ Krapotkina wysłani zostali w drodze administracyjnej na Sybir. Wdowa Oksenia Nikoforówna zamęczona została przez Krapotkina na śmierć za to, że podejrzewano ją, iż przez 3 miesiące ukrywała w domu swoim „nihilistę“. Oksenia Nikoforówna, kobieta 50-letnia trzymana była w turmie przez 8 miesięcy, w którym to czasie była 16 razy bita kijami, w skutek czego „ciężko zastabła“ i 23. grudnia z. r. w więzieniu „zmarła“. Cała ludność z powodu tej niekczemności była wzburzona. W dwa dni później postaliśmy gubernatorowi pierwsze ostrzeżenie. Odpowiedział nam na to uwięzieniem wszystkich „podejrzanych“ w gubernii, skutkiem czego więzienie przepętniło się 87 całkiem niewinnymi ludźmi, pomiędzy którymi było dwie 14-letnie dziewczęta. Nastąpiło ostrzeżenie powtórne, które wywołało z jego strony nowe uwięzienie „nihilistów“, które około 40 osób oddało na mieszkanie turmy. Uwięzieni, jakkolwiek zupełnie niewinni, musieli zostać dla pozorów skazani i 16 z nich deportowano na Sybir.

Tym czynem dopełnił on już miary nieprawości; niewidzialna pomsta krwawo znieważonego ludu musiała zasiąść na sady i skazać kata carskiego na śmierć. Jesteśmy silnie przekonani, że lud nasz jest z nami i nie zna dla katów wolności innej kary jak zniszczenie... Naszem hasłem jest: Śmierć katom moskiewskiego narodu!... Po Mezencowie, przyszedł czas na Krapotkina, po Krapotkinie przyjdzie on na każdego, kto niemilosiwicie nas będzie uciskać, kto nam weźmie wolność, kto nas dręczyć i torturować będzie za to że wolnymi być chcemy... Jak bądź wysoko stać będą katy nasze i tyrani, ręka nasza jakkolwiek niewidzialna ich dosięgnie w dzień czy w nocy, na ulicy czy w domu, w biurze czy w powozie, wszędzie zdawać nam muszą sprawę krwawę te dłońnie despotyzmu.

Podpisano: „Komitet wykonawczy.“

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską“ wynosi całorocznie 2 zlr., albo półrocznie 1 zlr.; na „Gazetę Wiejską“ razem z „Przyjacielem Domowym“ całorocznie 4 zlr. 20 ct. albo półrocznie 2 zlr. 10 ct. Wszystkie urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej“ we Lwowie.  Inzeraty opłacają się po 6 centów od wiersza drobnym drukiem. 

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Z obowiązku sprawozdawcy musimy tu zapisać od pewnego czasu pojawiające się głosy za zgodą Polaków z Moskalami. Niedawno temu jeszcze krakowski „Czas“ i dzienniki wielkopolskie poruszały sprawę ugody Polski z Moskwą, uważając ją za możebną nawet w dzisiejszych warunkach. Myśl ta jednakże dzisiaj już prawie zupełnie upadła między polskimi politykami, natomiast podchwytują ją moskiewskie i czeskie dzienniki. Nie wchodząc w pobudki, jakie powodowały temi gazetami, z naszego stanowiska zaznaczyć musimy, iż w obec takiego stanu rzeczy, jaki obecnie panuje na ziemiach naszych moskiewskiego zaboru, zgoda jest niemożliwą.

Niech tam sobie „Politik“, „Gazeta kolońska“, „Moskowskija Wiedomosti“ i t. p. organa nawołują do zgody Polaków z Moskalami, my im na to odpowiadamy, że tylko wolny z wolnym może sojusz zawierać. Z tej też zasady wychodząc, nie możemy pojąć, jakim sposobem w głowach niektórych mogła powstać myśl zgody z tymi, którzy nas zrabowali, którzy zdeptali nas i najświeższe nasze uczucia! Rozumiemy zgodę z Moskwą i Niemcami, ale pod tym warunkiem, jeżeli nam oddadzą nasze ziemie i prawa, jeżeli nam wynagrodzą miliony krzywd, jakich już przeszło sto lat doznajemy. Wtedy niezawodnie każdy Polak będzie żył w zgodzie z Niemcem i Moskałem.

Zresztą dziwnaby to była zgoda przeprowadzona między panem i niewolnikiem. Oczywiście, że przedstawiałaby się ona nie inaczej, jak: Moskwa da nam co się jej będzie podobało, a my za to wszystkie nasze prawa zdamy na jej łaskę i niełaskę, czyli mówiąc innemi słowy, będziemy tak skakać jak nam Moskwa zagra. Nie może tu być inaczej; przeciwnik nasz ma za sobą siłę, a my, prawo zdeptane przez politykę bieżących czasów.

Wolni z wolnymi, to zasada naszej zgody i sojuszów z nieprzyjaciółmi. To też niech Moskwa pragnie zgody z Polakami tak bardzo potrzebnej do przeprowadzenia polityki państwa państwa; my jej nie możemy podać ręki dopóki będzie deptać nasze prawa dziejowe, dopóki będzie nas rabować na sławie i majątku, dopóki wreszcie nie przestanie niszczyć naszego języka, sądownictwa, religii,

szkół i tego wszystkiego, co nosi na sobie narodowe, polskie znamiona.

Prawda, że stanowisko polskie, jakie zajmujemy w rodzinie ludów europejskich, jest niewygodne dla nieprzyjaciół naszych, ale my z niego zejść nie możemy, bez sprowadzenia zupełnej zagłady imienia polskiego. W stanowisku i zasadach polskich leży nasza siła, którą jeżeli będziemy rozwijać dalej, zdobędziemy sobie stanowisko, jakie nam z tytułu praw naszych należy. Ani socjalistyczna, ani żadna inna polityka nie powinna kierować naszymi działaniami, lecz jedynie polityka polska. Tylko taką polityką zdobędziemy sobie uznanie praw naszych przez rządy i ludy obce. Każdy rząd, do którego dzisiaj należymy, gdy w nas spostrzeże siłę narodową, gdy się przekona, że jednością i pracą narodową stoimy wysoko, będzie nas szanował, będzie się liczył z nami.

Oczywista, że pierwszym warunkiem zdobycia sobie tej siły jest jedność w pracy na wszystkich polach działania. To nam da znaczenie silne.

Ze smutkiem wyznać musimy, że dzisiaj nie widać u nas tego przymiotu — z tą naszą upadkiem moralnym. Niedawno temu krakowski dziennik „Czas“ pochwalił denuncjację — wtedy kiedy ona jest „szlachetną denuncjacją“. W naszym pojęciu nie możemy sobie wyobrazić „szlachetnej“ i „nie szlachetnej“ denuncjacji; zawsze ona jest czynem nie należącym do zakresu działań ogółu. Skutek występywania podobnego, jak „Czas“ uczynił, jest ten, iż w Krakowie zaczynają się zdarzać „szlachetne denuncjacje“. Ostatnie czasy mówią nam o nich wyraźnie, popierając je przykładami.

Rozumiemy bardzo potrzebę śledzenia działań paraliżujących dążenia rządu — państwo musi tak robić, jeżeli chce istnieć — ale od tego jest policja, żandarmerya i t. p. organa. To jest ich prawnym obowiązkiem. Nie mamy nic wspólnego z socjalistami, owszem jesteśmy najmocniej przeciwni rozwijaniu się ich teorii na ziemiach polskich — mimo to musimy się oburzać na denuncyantów. Polak zawsze się brzydził szpiegowstwem — ono nie leżało nigdy w jego naturze. Tak samo zapatruje się na denuncyantów każdy prawy Niemiec, Moskal i t. p. — jeżeli więc zdarzają się podobne zjawiska, to dowodzą one wielkiego upadku człowieka i społeczeństwa. Gdy

by denuncjacje miały się dalej rozwijać — doszlibyśmy do tego, żebyśmy wszyscy zginęli pod ich zabójczym wpływem. Usuwajmy się raczej od teorii przeciwnych naszym interesom — ale nie denuncjujemy; to nam hańbę niesie.

Ale źle nasze zaczyna się pokazywać i na innym polu. W Wielkopolsce istnieje centralne Towarzystwo rolnicze złożone z większych właścicieli i kółka rolnicze rekrutowane z samych włościan. Kółka rolnicze oddają ogromne usługi naszym majątkom i narodowości. P. M. Jackowski jest ich patronem i rozkrzewicielem głównym. Wzrost zatem kółek rolniczych powinien leżeć na sercu każdemu obywatelowi — tymczasem panowie ci usuwają się od nich. Oto co mówi p. Jackowski na walnem Zgromadzeniu kółek rolniczych, odbytem w Poznaniu.

„Mamy jeszcze w żywej pamięci, jak przed dwoma laty, tu na tej sali w czasie walnego zebrania toczyły się obrady o reorganizacji Kółek rolniczych; całe zgromadzenie głosowało w ówczas za utrzymaniem łączności między centralnem Towarzystwem rolniczym a instytucją Kółek rolniczo-włościańskich, ażeby zespolonemi siłami tem skuteczniej móżd pracować dla dobra rolnictwa krajowego. Zaszczyciło mnie wówczas zgromadzenie swem zaufaniem, poleciło mi Kółkom na przewodnika, a obierając zarazem członkiem swego zarządu, powierzyło mi jakoby nić łączącą te dwie rolnicze instytucje. Śmiało powiedzieć mogę, że staram się nić tę utrzymać i wzmoć, że powiodło mi się uzyskać zaufanie włościan nie tylko dla siebie, lecz i dla członków centralnego Towarzystwa rolniczego; wszędzie pragną włościanie na prezesów Kółek posiedzicieli większych, — piszą, przyjeżdżają nawet do mnie prezosi gospodarze, prosząc, abym skłonił jakiego pana do przyjęcia tego urzędu, do którego piastowania nie czują się zdolnymi, — w sprawozdaniach żalą się włościanie, że oprócz prezesa inni panowie z okolicy w zebraniach kółek nie uczestniczą. Ażebyście panowie wiedzieli, jaki jest liczebny stosunek członków Centralnego Towarzystwa do Kółek, to wam powiem, że na 120 prezesów dostarczyło Centralne Towarzystwo Kółkom tylko 54, a z tych 19tu nie wprowadziło jeszcze Kółek na drogę programem wytkniętą: — jest to zaprawdę

zbyt mały procent od sumy inteligencji, jaką Centr. Tow. rolnicze reprezentuje. Fakta i liczby przekonują nas, że ta dążność ku łączności silniejszym prądem bije po stronie Kółek rolniczych, niż po stronie Centr. Tow. rolniczego.

Jestto bardzo smutne świadectwo braku poczucia obowiązków narodowych. A przecież tak łatwo dałoby się temu zaradzić. Biermy przykład ze Szląska pruskiego. Prowincye te dawno już mieliśmy za stracone; — tymczasem czytamy co piszą do „Przyjaciela Ludu” wychodzącego w Chełmnie: „My tu mamy nasz język w uszanowaniu, jako najdroższy skarb, odziedziczony po przodkach naszych i Ojcach. Muszę ci też kochany Majsterku (w Wielkopolsce, na Szląsku i w Prusach polskich tak nazywają redaktora. P. R. P. dom.) dać małe pojęcie o naszym Górnym Szląsku, żebyś nie myślał, żeśmy się rzeczywiście już zniemczyli, albo że się to wnet stanie, jak owi posłowie przepowiadają.

Gdybyśmy na ten przykład już mieli być bliźcy zniemczenia, toby nam poczta nie musiała tyle sprowadzać rozlicznych gazet. W naszym mieście Królewskiej Hucie zapisanych jest na pocztę samych polskich pism tysiąc pięćset (1500.) Oprócz Katolika i gazety Górnośląskiej, zapisują tu sobie nasi ludkowie inne pisemka jak Gońca, Orędownika, Gwiazdę, Niedzielę itd. — ale przedewszystkiem „Przyjaciel Ludu” bardzo jest szanowany przez wszystkich czytelników naszych.

Mamy też kółko katolickie pod przewodnictwem księdza Łukaszczyka do którego należy dwustu członków. Ale wszystko to niczem w obec tego, że sami Niemcy za Polaków nas mają. Bo gdybyś tu był przyszedł przed wyborami szanowny Majsterku, tobyś był na wszystkich rogach ulic zobaczył niezmiernie mnóstwo plakatów i odezw, które nasi Niemcy kazali drukować tylko po polsku, i wzywali nas temi odezwami, żebyśmy tylko na liberała głosowali. No — wszak w potrzebie wiedzą jak się do nas odzywać! Więc też jak żyw nie prawda — żebyśmy już tak bliźcy być mieli zniemczenia. Toć o wioskach naszych można powiedzieć, że mógłbyś stronami z latarnią szukać Niemca, a żadnego byś nie znalazł, tak są czysto polskie wsie na Górnym Szląsku. Mieszka w nich czysto polski ludek, który tym samym językiem mówi co Ty i wszyscy Twoi czytelnicy.” Gdybyśmy się wszyscy tak trzymali — co by wtedy było?!

— Komisja budżetowa Izby posłów w Wiedniu 20. marca obradowała nad pozostawioną w zawieszeniu sprawą utworzenia nowego biskupstwa w Krakowie. Minister Stremayer szczegółowo uzasadniał, że jest to sprawa nagląca, przyczem podnosił, że rokowań względem podziału diecezji tarnowskiej dopóty

rozpocząć nie można, dopóki biskupstwo krakowskie nie będzie stale obsadzone. Na wniosek sprawozdawcy po długiej rozprawie, uchwalono żadaną przez rząd kwotę 3.500 zlr., tudzież przyjęto rezolucję Sturm’a, wzywającą rząd, aby postarał się o połączenie biskupstwa Tarnowskiego z Krakowskiem. Poseł Weigel oświadczył się przeciw tej rezolucji. W toku rozprawy przemawiał poseł ks. Juzyczyński za odnowieniem biskupstwa Krakowskiego a zniesieniem Tarnowskiego, i podnosił konieczność utworzenia grecko-katolickiego biskupstwa w Galicyi wschodniej.

Austro-Węgry. Sprawa lichwy zajmuje dzisiaj całą monarchję. Wydalają lichwiarzy z Wiednia, a Wydział krajowy czeski wziął także pod głębszą rozwałę ową piekącą sprawę, gdy tymczasem pragska dyrekcyja policyi idzie za przykładem wiedeńskiej. W Wiedniu zastanawiają się teraz nad tem, gdzieby się dała zaciągnąć nowa pożyczka okupacyjna, potrzebna pono koniecznie w obec dwuznacznej roli Moskwy na półwyspie bałkańskim.

— Sprawa inartykułowania traktatu berlińskiego załatwiona została w parlamencie węgierskim. Rozprawa toczyła się parę dni, ale nie była już tak burzliwą jak dawniej w kwestyach tego rodzaju, chociaż opozycya i tym razem wystąpiła z wnioskiem, pełnym rekryminacyi przeciw rządowi i oczywiście odrzucającym traktat berliński. Minister-prezydent Tisza zajął w rozprawie takie same stanowisko jak minister Unger w Radzie państwa, broniąc prawa korony do zawierania traktatów międzynarodowych. Po szczęśliwem dla rządu załatwieniu tej sprawy, mają przyjść pod rozbiór układy rządów przedlitawskiego i węgierskiego w sprawie organizacyi Bośni i Hercegowiny.

— Komisya budżetowa przedlitawskiej Izby posłów przyjęła w poniedziałek sprawozdanie p. Wolfruma do ustawy finansowej na r. b., po oświadczeniu p. Sturm’a, że przyzwolenie budżetu nie jest aktem zaufania do rządu. Sprawozdanie wykazuje, że dochody urosły o 3,593.000 zlr., a wydatki wzrosły z powodu wzmoczenia się wydatków wspólnych i procentu od długów; te procenta z 93,224.000 zlr. w roku zeszłym urosły do 96,887.855 zlr. w r. b.; do czego jeszcze procenta do nowej pożyczki złotej przyjdą. Na wydatek 418,416.386 zlr. okazuje się dochodu tylko 392,565.144 zlr. t. j. 25,851.692 zlr. niedoboru, a uchwalone przez delegacye wydatki nie są tu jeszcze wszystkie wciągnięte. Trzeba zatem oszczędzać i podnieść przychody państwowe.

— W marcu masa bydła sprowadzonego na targ wiedeński została zabijana, jako podejrzana o zarazę. Ponieważ nie przeprowadzano w takich wypadkach śledztwa, — czy sprowadzone bydło pochodzi rzeczywiście z okolic zarażonych, — lecz zabijano wszystko

co z Galicyi przyszło, przez co wyrządzono wielką krzywdę naszej prowincyi, przeto koło polskie interpelowało ministra w tej sprawie. Na interpelację tę odpowiedział minister hr. Taaffe, że przy zachowaniu niektórych ostrożności, jeżeli do 1. kwietnia nie wzmoże się zaraza bydła, to targ poniedziałkowy w Wiedniu od dnia 7. kwietnia dla bydła opasowego Galicyi będzie otwarty.

Niemcy. W parlamencie niemieckim, podobnie jak w austriackim podniesiono kwestyę lichwy, — w tym celu nawet powzięto pewne uchwały, ściśniające praktykę lichwiarską. Ważniejszą bez porównania sprawą jest zajście w parlamencie wywołane 17. marca b. r. przez deputowanego Liebknechta. Rozbierano sprawozdanie rządu o zaprowadzeniu w Berlinie t. z. małego stanu obłożenia. Wystąpił socjalista Liebknecht, aby uderzyć na to zarządzenie jako nieusprawiedliwione, „albowiem socjaliści nie są partya rewolucyjną lecz reformistyczną.” Gdy Liebknecht usprawiedliwiał zachowanie się swych przyjaciół politycznych, którzy podczas okrzyków na cześć cesarza nie podnieśli się z swych miejsc, przerwał mu prezydent Izby uwaga, że to zachowanie się socjalistów obraziło moralne uczucia parlamentu. Wtedy Liebknecht zaczął mówić o republice niemieckiej, co wywołało ogromny zgłęb w Izbie. Prezydent zagroził odebraniem głosu niesforemnej mowy, który tłumacząc się niby, oświadczył, że nie miał zamiaru nikogo obrazić.

— W zeszłym numerze pisaliśmy o zamiarze Bismarka nadania Alzacyi i Lotaryngii autonomicznego stanowiska, owóż obecnie mówią, że feldmarszałek Manteufel ma być mianowany namiestnikiem tych krajów. Gdyby to przyszło do skutku, wtedy spodziewałoby się można, iż zarząd zabranych Francuzom prowincyi byłby więcej militarnym, niż autonomicznym. Nie wchodząc w to jaki będzie ten tam rząd, zapisujemy tutaj telegram berliński datowany d. 27. marca. Parlament jednogłośnie przyjął wniosek Schneegans’a w sprawie ustanowienia samodzielnego rządu dla Alzacyi i Lotaryngii. Bismark zapowiedział projekt w tej sprawie jeszcze w czasie bieżącej sesyi.

Francya. Parlament francuski żywo był zajęty w ostatnich czasach, sprawą oskarżenia ministerium z dnia 17. maja z. r., które dążyło do obalenia Rzeczypospolitej — a przywrócenia monarchii. Prezydent ministrów Waddington, obawiając się zaburzeń wewnętrznych, sprzeciwił się wytoczeniu procesu przeciwko owemu ministerium, w skutek czego po zaciętej walce parlament zgodził się tylko na napiętnowanie publicznie czynów i zamiarów gabinetu z 17. maja — jako takich, które wiodły do upadku Rzeczypospolitej. Zaniechano zatem śledztwa. Ministerium jednakże Brogliego ogłosiło protest przeciwko

postępkowi parlamentu. — Jaki z tego rezultat wypadnie trudno przewidzieć — tembardziej, że stronnictwo zachowawcze zaczyna energicznie występować przeciwko projektom rządu, co do wewnętrznego urzędnika Francji.

Anglja. Pokazuje się, iż Anglicy zdolniejsi są do prowadzenia pieniężnej niż militarnej wojny. Wyprawa na Afganistan tak świetna w swoich początkach — obecnie zaczyna klęski sprowadzać dla Anglików. Niedawno dwa bataljony angielskie zostały zupełnie pobite przez Afganów, a w fortecy Lagma zajętej przez Anglików, mieszkańcy pobili wojsko a komendanta związanego odesłali Jakubowi Chanowi.

Nadzieje zatem rychłego ukończenia afgańskiej wojny nie chcą się ziścić. Nowy emir Afganistanu Jakub-chan nie myśli, jak się zdaje o zawarciu pokoju, gdyż na propozycje angielskie nie dotąd nie odpowiedział. Daremnie wiekról indyjski trudził się do Lahory, aby być w pogotowiu do spotkania się z Jakubem; władca Kabulu zamiast do Dżellalabadu udał się do Heratu, gdzie, jak słycać, organizuje swe siły zbrojne, nad którymi sam objąć ma dowództwo. To też Anglicy przestają oddawać się illuzjom i czynią przygotowania do podjęcia walki na nowo. Generał Browne ma być gotów do bezwzględnego pochodu na Kabul a gen. Biddulph wyruszył już naprzód przez wawóz khojacki. Afghanom dodała może otuchy wiadomość, że 20.000 Rosyan drogą przez morze kaspijskie zbliża się do Merwu.

— Flota angielska otrzymała rozkaz pozostania w zatoce bezickiej aż do czasu, gdy Rosyianie zupełnie ustąpią z półwyspu bałkańskiego. Na interpelację w parlamencie oświadczył Salisbury, że flota angielska dlatego ustąpiła z morza Marmara, ponieważ Rosyianie cofnęli się z Rumelii południowej.

Tureya. Kłopoty tureckie nie mają końca, brak pieniędzy najwięcej dokucza, dlatego też sułtan dla wykupienia kaimów, kazał wszystkie znajdujące się w pałacach jego pieniądze i srebrne sprzęty zawieźć do mennicy i bić z nich monetę.

— Kwestya okupacji Rumelii wschodniej, mimo projektów licznych nie załatwiona jeszcze; tymczasem piszą z Filipopola pod dniem 27. marca, iż dyrektor skarbu Rumelii wschodniej p. Schmidt podał się do dymisji, w skutek czego międzynarodowa komisya rumelijska uchwaliła zawiadomić urzędowo gabinety europejskie, że nie była w stanie przeprowadzić artykułu 19. traktatu berlińskiego. Artykuł ten brzmi: komisya europejska otrzyma zlecenie, aby w porozumieniu z Portą administrowała finanse prowincyi aż do ukończenia nowej organizacyi. W skutek takiego przebiegu rzeczy Moskwa znów będzie korzystać z zamieszania, które ustawicznie istnieje w Turcyi. Oto znowu donoszą 24. marca, iż

Haider aga, komendant w Alessio, tudzież 60 notablów zostało uwięzionych z powodu kłótni przeciwko rządowi tureckiemu. Oczekują nadejścia 10 batalionów tureckich. Rząd otomański postanowił jak się zdaje rozbroić Albańczyków.

Moskwa. Moskwa na wszystkie strony głosi o swoim pokojowym usposobieniu i jednocześnie wysła wojsko morzem Kaspijskiem do Azji, oraz zaciąga wielką nową pożyczkę. Według dzienników berlińskich nowa moskiewska pożyczka zagraniczna wypuszczoną zostanie w sumie 200 milionów rubli czyli 30 milionów funt. szterlingów, a następnie po opuszczeniu Bułgaryi, wypuszczona będzie druga nieskończenie większa, bo 800 milionów rubli wynosząca zagraniczna pożyczka. Dodają, że pierwsza z tych pożyczek będzie pięcioprocentowa, że zostanie zaciągnięta w konsorcyum firm bankierskich paryżskich, londyńskich, amsterdamskich, berlińskich, że ma być amortyzowana w ciągu lat 21, że zatwierdzenie tej pożyczki nastąpiło wskutek przedłożenia ministra skarbu Greigh'a z 24 lutego, który dowodził, że rychłe zaciągnięcie podobnej pożyczki jest konieczne dla pokrycia przypadających do wypłaty 50 milionów rubli srebrnych, na zapłacenie zaległości za dostawy dla armii, oraz dla pokrycia długu bieżącego wynoszącego 522 milionów.

Oryginalny to sposób gotowania się do zażywania pokoju, ale bo też przyznać potrzeba, że carat znajduje się w fatalnem położeniu. Nie wiedzieć jeszcze jak się ostatecznie skończy kwestya wschodnia a tu kozacy dońscy powstają. Jak donosi dziennik moskiewski „Charkow“ przyszło tam już do bardzo krwawych starć między wojskiem carskiem a kozakami.

Byłoby to jednakże fraszka dla narodu, gdyby nie nihilizm. Nie pomagają aresztowania i zabierania drukarni, nie skutkują więzienia, rewolucyoniści wyrastają jak z pod ziemi, przeprowadzając dalej dzieło zniszczenia tyranów. Po uduszeniu pułkownika żandarmów w Kijowie Knoopa, zamordowali nihilisci w Moskwie w hotelu jakiegoś nieznanego człowieka, zostawiając przy zabitym wyrok komitetu rewolucyonistów. Ostatniem zaś dziełem tych panów jest zamach wykonany w biały dzień na jenerale Drentelenie, naczelniku oddziału III (szpiegów). Zamach nie udał się, ale i winny uciekł. Oprócz tego niegrzeczni ci panowie ogłosili już, że sprzątną Makowa, ministra spraw wewnętrznych i Czortkowa, gubernatora Kijowa. Na kogo zaś następnie przyjdzie kolej? Tego jeszcze nie ogłosili nihilisci moskiewscy.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Ruch przemysłowy w r. 1878 w ziemiach polskich zwanych „Kongresówką.“

O ruchu przemysłowym tej prowincyi piszą z Warszawy co następuje: Oplata cła w złocie czyli podwyższone cło i niska wartość rubla na giełdach zagranicznych, a w części i naturalny rozwój ekonomiczny, wpłynęły na zwiększenie u nas ruchu przemysłowego w roku ubiegłym. Fabryki tkackie szczególnie zwiększyły produkcję, obsyłając swym wyrobem rynki handlowe cesarstwa, dawniej zasilane towaram z zagranicy sprowadzanym. Inne fabryki nierównie mniej skorzystały z tych wyjątkowych okoliczności; ale zawsze o wiele zwiększyły swą produkcję: zakłady szewskie, papierne, zakłady wyrobów galanterijnych, kapeluszy, szwalnie bielizny, fabryki kwiatów i piór, a nawet i fortepianów. Przemysł górniczy i hutniczy żelazny, chyba że podwoił swą działalność, dostarczając materiału do przeróbki fabrykom wyrobów metalowych, dawniej posiłkującym się żelazem zagranicznem; same jednak zakłady obrabiające metal, podobno że najmniej zyskały; gdyż jeżeli jedne w skutek zniszczenia transportami wojskowemi taboru kolejowego i przybycia zamówień na potrzeby wojny, zwiększyły swą produkcję lub przynajmniej utrzymały się przy dawnej, to za to te same lub inne straciły wiele zamówień na potrzeby fabryk, leniwo rozwijających się w obec niepewnych stosunków politycznych. W Warszawie ruch przemysłowy wzmógł się znakomicie, ale powodem jego w części był li tylko zwiększony wywóz towaru na rynki cesarstwa, a przeważnie odczuwać on się dawał z przyczyny ruchu budowlanego niepamiętnego oddawna w tem mieście. Z tąd ogromny ruch w cegielniach, stolarniach, ślusarniach, popyt na mularzy, cieśli, zdunów i t. d. W innych miastach Królestwa, z wyjątkiem Łodzi, Tomaszewa, Rawskiego i kilku innych, ruch przemysłowy pręcej mniejszy aniżeli większy; powodem czego przedewszystkiem jest apatyczny stan tychże miast pozbawionych ożywczego samorządu gminnego i w ślad za tem idące wyludnianie się powolne tychże miast i miestein na korzyść Warszawy.

Jakkolwiek niemożliwem jest w obecnej chwili wyliczenie wszystkich nowych fabryk i zakładów przemysłowych, przybyłych w ciągu r. 1878, to jednakże mamy ten wykaz choć w części, a z niego w przybliżeniu poznamy kierunek rozwijania się naszego przemysłu.

Najwybitniejszy ruch znać w przemyśle przetwarzającym metal. Znany fabrykant i wspólnik towarzystwa pod firmą Lilpop, Rau i Löwenstein, p. Wilhelm Rau wraz z p. Frenklem zbudowali na Nowej Pradze oddzielną fabrykę przeznaczoną do wyrobu szyn kolejowych, — a w Dąbrowie Górniczej p. Verdier otwiera drugą taką fabrykę szyn kolejowych, do której to fabryki należą także huty żelazne w Sosno-

wicach. Nie na tych dwóch jednakże wielkich zakładach, ogranicza się ruch w tej gałęzi przemysłu. I inne fabryki zaznaczyć możemy. Więc w Kaliszu bracia Fulde założyli fabrykę odlewów żelaznych, zatrudniać mającą dziesięciu na początek robotników; w Baczkach, w miejscowości, leżącej o wiorstę od stacyi D. Ż. W. P. Łochów (p. węgrowski) pan Perlis założył odlewnię żelaza i fryszerkę z młotami parowymi, oraz fabrykę narzędzi rolniczych; takżę fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych założono we wsi Dworszowice—Paszkowe w pow. noworadomskim, gub. piotrkowskiej; w m. Tomaszowie Rawskim panowie Hybiński i Węgliński założyli fabrykę wyrobów żelaznych i mosiężnych i nakoniec we wsi Ruda Maleniecka powstała fabryka surowcu kowalnego.

Z kolei po tych zakładach, pierwszeństwo należy się hutom szklanym. Aż trzy nowe huty w ubiegłym roku zaznaczone zostały. Największą zapewne będzie, nieukończona jeszcze huta w bliskości Warszawy pod Targówkiem, zakładana przez pp. Scholtzego i Kijewskiego współwłaścicieli znanej w Warszawie fabryki przetworów chemicznych. Huta produkować będzie szkło zwyczajne i tafłowe, oraz szkło aptekarskie i butlony do przetworów chemicznych. Druga huta założona została we wsi Sokołowie pod Opolem w lubelskim, a trzecia we wsi Pytowie w pow. piotrkowskim przez p. Jana Zarembe, właściciela tejże wsi. Ta ostatnia huta oprócz szkła tafłowego, wyrabiać będzie także i naczynia szklane.

I innych fabryk liczba także się pomnożyła. Fabryk tkackich, szczególniej przerabiających wełnę i bawełnę, trudno skontrolować, gdyż wiele z nich dawniej zawiesiło swe czynności lub zmniejszyło one, a w roku przeszłym, zawrzały za to zwiększonym o wiele ruchem. Krochmalnia i to wielka otwarta została w pow. rypińskim, w dobrach Długie, do hr. Elżbiety Platerówny należących; w Pilicy założoną została pierwsza w kraju fabryka siodła, urządzone podług najnowszych systemów, opatrzone maszyną parową o sile 12 koni i zdolna wyrabiać dziennie 50 korcy siodła; młyn parowy w Turku pow. lubelskim, nieczynny w skutek pożaru, został na nowo w ruch puszczony; w Częstochowie pp. Cohn i Markufel zajęli się otwarcie fabryki obić papierowych i papieru kolorowego, p. Holzberger w Lublinie założył fabrykę cykoryi, mającą już zapewniony odbiór w cesarstwie; założono w Warszawie fabrykę lasek i parasoli dość wielką, gdyż poruszaną maszyną parową o sile ośmiu koni; z mniejszych nakoniec zakładów przybyły: w Płocku fabryka rzeźbiarsko-pozłotnicza pana Jana Piotrowskiego a w Kaliszu fabryka fortepianów; w nawiasie dodajmy, że w roku przeszłym rozpoczął się wywóz fortepianów z celniejszych naszych fabryk do cesarstwa.

Błędne pasienie soli. Gospodarze prze-

znaczoną dla bydła sól sypią często na dno naczynia, w którym takowe było pojonem. Chcą przez to osiągnąć, jak wiadomo, ażeby bydło czysto sól wylizało; nie myślą przecież o tem, że przez takie postępywanie pragnienie zwierząt dopiero zostaje pobudzone, wtedy gdy sądzą, że już jest zaspokojone. sól bowiem działa, jak wiadomo, wysuszająco język, podniebienie i t. d. Jeżeli, jak to często się zdarza, nowe pragnienie zaspokoimy natychmiast dostarczeniem wody, zwierzęta więcej piją, niż im to jest zdrowo, tracą bowiem wtedy, co mianowicie u młodych zwierząt bardzo uwzględnić należy, piękny swój kształt, nabierają brzucha i tracą zdolność trawienia. Skoro nie zaspokoimy wywołanego przez niepraktyczne dawanie soli pragnienia, jest to dręczeniem zwierząt, które się srogo karze. Zakład naukowy gospodarczy w Worms przedsięwziął kilkakrotnie próby, których rezultatem zawsze było, że krowy od pewnej ilości paszy więcej dawały mleka, gdy sól dostawały z suchą paszą przed pojeniem, niż gdy takową im dawano do lizania w naczyniu do picia.

Pasienie bydła w Holsztynie. W większych gospodarstwach holsztyńskich pasą obecnie bydło jak następuje. Świeżo dojnym krowom dają: rano słomę, potem siano lub koniżynę; wodę, paszę skoncentrowaną (na dzień i sztukę 3½ funta śrótu owsianego, 3½ funta otrąb i 2 funty makuchów palmowych); słomę jarą dowoli, po południu tak samo. Nie dojnym i cielnym krowom, stosownie do czasu ocieleń, 2—6 funt. tejże paszy skoncentrowanej dziennie, jednak tylko jedno danie siana, zresztą tak samo jak u krów świeżo dojnych. Przy chowie cieląt postępuje się w następujący sposób: W pierwszych 10 — 14 dniach dostają świeże mleko od krowy, później przechodzi się powoli do maślanki; po czwartym tygodniu przyzwyczajają się je do siana i dodaje śrótu owsianego. Skoro cielęta przyzwyczają się dostatecznie do twardej paszy, zwolna przyzwyczajają się także do picia wody i dostają wtedy zamiast mleka, trochę więcej śrótu. Przy powyższej paszy, 40 świeżo dojnych krów dawało 700 litrów mleka dziennie.

Kronika.

Uroczystość. W dniu 19. marca b.r. odbyła się w Dreźnie świetna uroczystość na cześć J. I. Kraszewskiego, mieszkającego w tem mieście od lat kilkunastu. Był to dzień imienin wielkiego naszego pisarza, a że i jubileusz 50-letniej działalności autorskiej czcigodnego solenizanta przypada w tym roku, więc Polska cała przez licznych przedstawicieli swoich złożyła hołd wielkiemu synowi swojemu. Ze wszystkich zakątków ziem naszych posypały się życzenia i prezenta, a zebranych reprezentantów i gości kilkadziesiąt osób, ustnie wyraziło Kraszewskiemu uczucia i wdzięczność całej Polski. Jestto początek hołdów, jakie czekają Kraszewskiego; w październiku odbędzie się w

Krakowie uroczystość na cześć 50letnich zasług jego, na którą, oprócz nas mają stanąć Niemcy, Moskale, Czesi, Kroaci i wiele innych narodów.

Powódź w Szegedynie. Na rzecz ofiar miasta Szegedynu ofiarował książę Torlonia w Rzymie 15.000 franków. Stan zalanego miasta mało się w ostatnich dniach zmienił. Śladów życia dostrzedz można tylko na dachach nieobalonych powodzią domów, w których woda częstokroć sięga wyżej okien; tam też widać ludzi, rozkładających różne z wody wydobyte przedmioty, dla wysuszenia na słońcu. Młodzież szegedyńska pod przewodnictwem adwokata p. Nyilassy, zorganizowała służbę nocną. W piątek po południu wydobyto z pod gruzów jednego z zawalonych domów dwie młode, piękne siostry, Szabadly, nauczycielki, oraz ich matkę i służącą, nieżywe. Nieszczęśliwe te znalazły śmierć w chwili, kiedy wystąpiły im na ratunek ponton już się zbliżał do domu, w którym mieszkaly.

Po moskiewsku. Oto znów nowy przykład jak barbarzyńska Moskwa demoralizuje Polaków. W tykocińskim powiecie pewien wójt schwytał złodzieja na gorącym uczynku, samo się przez się rozumie że go aresztował. Lecz ponieważ prawo pozwala wójtom gmin sądzić sprawy złodziejskie, tylko do wysokości 30 rs. szkody, a w tym wypadku złodziej daleko grubiej się obłowił, więc władze moskiewskie sprawiły, iż gorliwy wójt poszedł pod sąd niby za nadużycie swej władzy. Piękna zachęta dla innych wójtów.

Rabusie pod Koninem, w Królestwie, niedawno ukradli pewnemu proboszczowi 3.000 rubli, związawszy poprzednio tak jego, jakoteż innych domowników. — W ogólności wypadki napadów rozbójniczych w Królestwie od czasu zaprowadzenia tam nowej ustawy karnej, nieodpowiadającej miejscowym stosunkom, zdarzają się coraz liczniej.

Z Mohilewa donoszą o strasznym nieszczęściu jakie się tam wydarzyło d. 27. lutego. Część miasta, leżąca nad rzeczką Dubrownką, zamieszkała po większej części przez ubogą ludność, została zasypana przez wzgórze, u stóp którego stały domy. Energetyczny ratunek zdołał ocalić nie wiele osób. Liczba ofiar nie wiadoma. W kilka dni później znaleziono zwłoki trzech kobiet i czworga dzieci.

Lwów. Piękna cerkiew świętego Jerzego jedna z najwspanialszych świątyń lwowskich, bardzo bogato niebawem wewnątrz ozdobiona zostanie. Wymalowanie całej nawy kościoła poruczone p. Fabiańskiemu, który dokonał już wymalowania całej rotundy i kopuły farbami olejnymi w stylu, architekturze cerkwi odpowiednim. Samo malowanie kosztuje do 20.000 złr. Nadto będzie cerkiew ozdobiona posągami, w odlewach gipsowych, sześciu metropolitów najzasłuzniejszych i, co podnieść należy, olbrzymim posągiem papieża Piusa IX. Fundusz na te restauracje zebrano po części ze składek. Gmina lwowska przyczyniła się także datkiem 500 guldenów.

Wydalenie lichwiarzy z Wiednia nie ustaje. Znów spotkał ten los trzy notorycznie znane „pijawkę“, mianowicie 32 letniego Salomona Edelsteina z Tarnowa, 25 letniego Maurycego Hullesa ze Lwowa i 45 letnią Fanny Jäger ze Lwowa. Edelstein pożyczał głównie urzędnikom kolejowym. Hulles oficerom a Jägerowa policyantom.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską” wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr.; na „Gazetę Wiejską” razem z „Przyjacielem Domowym” całorocznie 4 złr. 20 ct. albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej” we Lwowie. Inzeraty opłacają się po 6 centów od wiersza drobnym drukiem.

Przegląd polityczny.

Ziemie Polskie. Mówiliśmy już w zeszłym numerze o niemożności zgody Polski z Moskwą i Niemcami. Obecnie przytaczamy ważny bardzo dowód na poparcie naszego zapatrywania.

Oto *St. Pet. Wiedomości* donoszą, że w najwyższych sferach rządowych petersburskich roztrząsa się obecnie projekt wprowadzenia do seminarjów duchownych katolickich w całej Moskwie i Królestwie polskiem języka moskiewskiego, jako obowiązującego do wykładów wszystkich przedmiotów naukowych z tem, że gdyby się nie znalazło dostatecznej liczby profesorów duchownych, znających język moskiewski, profesorowie cywilni, gimnazjalni, mają ich zastępywać. Motywa tego projektu, według rzeczonoego dziennika — uzasadnione są na okolicznościach następujących: Wiadomo, że przed niedawnym czasem poruszona została w sferach rządowych kwestja potrzeby wykładania w zakładach naukowych królestwa Polskiego nauki religii katolickiej w języku moskiewskim, tak jak to jest przepisane dla wszystkich innych przedmiotów nauki. Sprawa ta napotkała na nieprzewidziane przeszkody w skutek braku księży, znających język moskiewski, tak, że w czasie obecnym zaledwie w trzeciej części ogólnej liczby szkół Królestwa wykładana jest po moskiewsku, we wszystkich zaś innych konieczność każe wykladać religię jak dawniej, po polsku, aż do wykształcenia nowego pokolenia duchownych, biegłych w języku moskiewskim. W tym tedy celu wykład nauk w seminarjach katolickich po moskiewsku przedstawia się dziś jako rzecz konieczna.

Takie warunki ofiarują nam nieprzyjaciele nasi, w celu przeprowadzenia zgody! Jużto na tym punkcie Moskwa i Niemcy są mistrzami w wynaradawianiu Polski.

— W zaborze pruskim przygotowujemy się do nowych wyborów do parlamentu berlińskiego. Jaki będzie rezultat zabiegów polskich nie wiadomo jeszcze; sądząc jednakże z przygotowań czynionych ku temu celowi, możemy się spodziewać pomyślnego obrotu rzeczy.

— W Wiedniu na posiedzeniach parlamentu toczyły się rozprawy o regulacji rzek naszych corocznie wyrządzających nam tyle spustoszeń swoimi wylewami. Po żywych roz-

prawach odłożono tę sprawę a to z powodu braku funduszy, jak zapewniało ministerjum. Musimy tu zaznaczyć iż wylewy Wisły, Sanu i t. p. z każdym rokiem sprawiają w kraju coraz to większe spustoszenia, a my w miarę większych spustoszeń otrzymujemy coraz to mniej funduszu na regulację rzek i gospodarkę wodną. Wykazali nasi posłowie w radzie państwa wiedeńskiej, że w r. 1875 dano na ten cel 200.000 złr.; w r. 1867 zaś 167.000 złr.; w r. 1877 już tylko 155.000 złr.; w roku 1878 zaledwo 150.000 złr. wreszcie na bieżący rok przyznano tylko 140.000 złr. Tak więc na jedne z ważnych bardzo gałęzi gospodarstwa i bogactwa krajowego uszczuplono fundusze o 60.000 złr. i to zaledwie w przeciągu czterech lat! Nowela gruntowa wprowadza podwyższony podatek, — nam się jednak zdaje, że jeżeli ministerjum nie poprawi gospodarki wodnej naszego kraju — to i podatku nie będzie czem płacić. Wylewy rzek i licznych strumieni górskich mogą zniszczyć nasze pola choćby najlepiej opodatkowane i uprawne. Delegacja nasza powinna by czuwać nad tą sprawą trochę lepiej, niż dotąd.

— Przychylność narodu włoskiego dla sprawy polskiej, o jakiej mówimy na innem miejscu, niezawodnie musi nam być miłą — z tem wszystkiem obawiamy się, abyśmy się znowu nie ludzili pod tym względem. Dotąd opieraliśmy swoje nadzieje narodowe to na Francji to na Anglii i Bóg tam już nie wie na kim — nigdy jednak na sobie.

Niepotrzeba mówić o tem, do jak smutnych rezultatów doprowadziło nas owo politykowanie, wszędzie spotkał nas — zawód lub zdrada. To też doświadczenia owe powinny nas przekonać że sprawa polska tylko w rękach naszych spoczywa. Jeżeli my sami nie będziemy nad nią pracować, to nam nie pomogą żadne wiece i *meetingi* odbywane przez Włochów lub Anglików.

Że n. p. w interesie Austrii leży odbudowanie Polski, my Polacy wiemy o tem dobrze, czy jednak Austria to robi — to inna sprawa. W każdym razie zbliżające się wybory do rady państwa powinny nastęrczyć pod rozwałę te i t. p. sprawy, bo tym sposobem i nowi posłowie mogą być tacy, którzy będą umieli bronić zawsze interesów Polski. Większość delegacji polskiej w Wiedniu nie może tego o sobie powiedzieć — pożądanem przeto aby nowa delegacja zajęła tam inne

stanowisko, — w sprawie tej pomówimy obszernie w następującym numerze.

Austro-Węgry. Austrię nieprzestaje zajmować zmore lichwy — różne władze wydają w tej sprawie odpowiednie rozporządzenia, aby powstrzymać zabójcze następstwa lichwy. I rzeczywiście okropne dzieją się rzeczy. *Nowa Presse* n. p. pisze iż w Styryi w zeszłym miesiącu codziennie po 7 chłopów wyrzucano z gruntu a w urzędowej gazecie było 207 licytacji gospodarstw ogłoszonych. Główną przyczyną tego są: lichwa i podatki. Tak n. p. dobra tabularne Kranichsfeld oszacowane na 145.000 złr. sprzedano na licytacji za 100 złr.! Piękne widoki na przyszłość!

Komisyja wiedeńskiej Izby poselskiej, obradując nad nowym projektem ustawy przeciwko zarazom bydłecym, zmodyfikowała ten projekt o tyle, że zamiast pięciu stanowi tylko trzy lata czasu do zupełnego zamknięcia granicy moskiewskiej i rumuńskiej dla importu bydła rzeźnego. Była także mowa o tem, aby zamknąć Galicyę od Szlązka, i urządzić na granicy rzeźnię. Ale panów obradujących przeraziły snąc konsekwencye takiego środka, bo wypadłoby zamknąć także Czechy od Dolnej Austrii, słowem, uskutecznić formalny podział państwa austriackiego — i to z powodu zarazy bydłeczej.

— Niedawno temu bo 2. b.m. narobiła w Austrii i Europie wielkiej wrzawy mowa posła austriackiego Karolyiego wypowiedziana na dorocznem posiedzeniu towarzystwa ku wspieraniu biednych cudzoziemców. Poseł wspominał o aliansie Austrii z Anglią, nie podpisanym, ale przez dwóch wielkich mężów stanu umówionym. — Po zaciętej wrzawie zatuszowano tę sprawę. Czy jest taka umowa? zobaczymy niedługo, tymczasem zaczynają coś przebąkiwać o sojuszu Austrii i Anglii, w celu drugiego rozbioru Turcyi. Polityka zewnętrzna a mianowicie Turcyja zajmuje dzisiaj mocno hr. Andrassyego, zdaje się więc, iż niedługo dzieło okupacji ziem tureckich na nowo podjętem zostanie.

— Sprawa zbliżających się wyborów do rady Państwa zaczyna poruszać umysły Austrii. Centraliści zaczynają już robić różne wysilenia w celu zapewnienia sobie zwycięstwa, toż samo robią i Czesi, a my?

Niemcy. W Niemczech zajęte umysły gospodarstwem krajowem. Bismark wnosi projekt cła ochronnego t. j. aby wszelkie towary żywe

i zboże sprowadzane do kraju były oclone. Kanclerz myśli tym sposobem powstrzymać upadek przemysłu i gospodarstwa niemieckiego. Partya konserwatywna jest za Bismarkiem, liberalni zaś występują przeciwnie. Kto zwycięży w tej walce niedaleka przyszłość pokaże, obecnie zapisujemy tutaj sprawę lichwy toczącą się w parlamencie w Berlinie. Stronnictwo umiarkowane i Polacy żądają ograniczenia lichwy do 5, 6 najwyżej 8 procent, przeciwnicy zaś przemawiają za zgubną swobodą nieograniczoną lichwy. Galicya najlepiej otworzyłaby im oczy. Równocześnie zwraca uwagę Niemiec to, iż Bismark konferował dłuższy czas z deputowanym Windthorstem, przywódcą stronnictwa katolickiego. Uważają to za ruch zbliżenia się rządu Niemiec do katolickiego kościoła — my uwierzmy temu, gdy Bismark przestanie prześladować kościół i szkoły katolickie w niemieckim zaborze.

Mówiliśmy dawniej o organizacji Alzacyi i Lotaryngii, zamierzonej przez Bismarka i uchwalonej przez parlament. Otóż według *Deutsches Montagsblatt* organizacja tych zabranych Francuzom prowincyi ma być taka: „Na czele zarządu stać będzie namiestnik i czterech ministrów krajowych a to: prezydent ministrów, który równocześnie będzie zarządzał ministerstwem spraw wewnętrznych, minister sprawiedliwości, minister oświaty i minister finansów i robót publicznych. Naczelne prezydium i prezydium obwodowe w Strasburgu zostaną zwiniete, natomiast pozostanie rodzaj prezydium obwodowego w Kolmarze i Metz. Jest także mowa o tem, żeby obok Wydziału krajowego utworzoną została pierwsza Izba, rodzaj Rady państwa złożonej z 12 do 20 członków, której zadaniem byłoby przygotowywać ustawy pod względem jurydycznym.“ Pomiedzy kandydatami do posady namiestnika wymieniają obok feldmarszałka Manteuffla także hr. Stolberga. Prezydentem ministrów byłby podsekretarz stanu Herzog; ministrem sprawiedliwości Puttkamer. Teki ministra oświaty i ministra finansów mogłyby być oddane Alzateczykom.

Francya. Francję głównie zajmują dzisiaj sprawy wewnętrzne, choć i z niemi nie może przyjść do ładu. Reforma szkół i wyzwanie ich z pod opieki duchowieństwa — stanowi główne zajęcie ustawodawców narodu francuzkiego. Zdawałoby się, iż sprawie takiej wszyscy przyklasną, tymczasem stronnictwo monarchiczne, na każdym kroku przeszkadza temu dziełu. Oprócz tego toczą się obecnie zacięte spory o przeniesienie Izb francuzkich (parlamentu i senatu) z Wersalu do Paryża, jako stolicy państwa — lecz i temu przeszkadza partya monarchistów. Zdaje się tym panom, że oni tylko mają rozum polityczny, wychodzący na korzyść Francyi. Tymczasem pokazuje się, iż rządy Mac-Mahona

więcej dbały o sprawę osobistą niż narodu. Okazuje się między innemi, iż ministerjum monarchiczne za tego marszałka 36½ milionów franków przeznaczonych na reorganizację armii — użyło na agitację monarchiczną. Z tego powodu armja znalazła się w wielkiem zaniedbaniu. Do jakiego stopnia rozognione są stronnictwa w republikańskiej Francyi niech posłuży następujący obrazek.

Jeden z zakonników w Tulles miał w tamtejszej katedrze kazanie i pomiędzy innemi dotknął także bezwyznaniowego szkolnictwa. Na to utworzyła się w kościele grupa, która zaczęła śpiewać marsylianę. Zamieszanie zaczęło przybierać coraz większe rozmiary, jeden z owej grupy krzyknął „niech żyje komuna!“ inny zapalił sobie cygaro a grożąc kaznodziei pięścią, krzyknął: Dajcie nam działa i mitraliezy, aby dom ten w gruzy rozsypać! Wypędźcie popów!“ i t. p. Prokurator, chcąc zapobiedz na przyszłość takim scenom, raczył tylko zawezwać owego zakonnika, aby się wstrzymał od wygłaszania kazań.

Włochy. Republikańskie przekonania i we Włoszech zaczynają się budzić gwałtownie; w początkach b. m. odbyły się manifestacje wielkie na rzecz republiki w wielu miastach włoskich, że tu wspomniemy Genewę, Medyolan i t. p. Z tego powodu ministerjum rozwiązało mnóstwo stowarzyszeń podejrzanych o sprzyjanie manifestacyom medyolańskim. Przed świętami d. 5. b. m. Garibaldi przybył do Rzymu, tłum ludu oczekując go na dworcu przywitał go z okrzykami serdecznej radości. Zaniepokoiło to rząd, bo wielki generał tylko w razach nadzwyczajnych zwykł wyjeżdżać ze swojej pustelni (wyspa Caprera.) Tymczasem donoszą z Rzymu, że Garibaldi przybywszy tam, wyraził się w gronie swoich przyjaciół, że pragnąłby widzieć się z synem Wiktora Emanuela. Doniesiono o tem królowi, i król przedwczoraj po południu złożył wizytę Garibaldiemu, i zabawił u niego równo 35 minut. O czem rozmawiali, nie wiadomo, albowiem nikt więcej nie był w pokoju; świta zaś królewska zatrzymała się w przyległym pokoju, gdzie w obec niej tymczasem Menotti spełniał obowiązki gospodarza. Krok ten króla wywołał powszechny poklask w Rzymie.

— W początkach b. m. odbył się w Bononii wiec na rzecz odbudowania Polski. Wiece ten urządził profesor Dominik Santagata. Zgromadzenie było bardzo liczne a telegramy niektórych naszych deputowanych z Wiednia uświetniły go. Między innemi zapisujemy tu rezultat, iż młodzież uniwersytecka Włoch zawiązała stowarzyszenie pod nazwą: „Akademja Mickiewicza“, którego celem będzie zaznajamianie Włochów z literaturą, dziejami i sztuką Polski. W ogóle republikańskie Włochy są bardzo dobrze usposobione dla sprawy polskiej.

Moskwa. W ostatniej chwili otrzymuje-

my następujące wiadomości. Petersburg 14. kwietnia. Dzisiaj rano kiedy car przechadzał się, strzelił ktoś do niego kilka razy z rewolweru. Żaden strzał w cara nie trafił. Sprawcę podobno schwytano.

— Sprawca zamachu przyzwolicie ubrany, w czapce oficerskiej, z kokardą, cztery razy strzelił do cara z rewolweru i ani razu nie trafił. Straż przyboczna i policyanci zdołali go schwycić, przyczem piątym strzałem zranił jednego z policyantów lekko w policzek. Śledztwo ze sprawcą natychmiast rozpoczęło. Po rozejściu się wieści o zamachu, pospieszyli dostojnicy państwa, generałowie i oficerowie ku pałacowi, witając cara grzmiącemi „hurra.“

— Sprawca zamachu ujęty został przez człowieka z ludu.

— Morderca powiada, że się nazywa Sokołow i służy na prowincyi w jakimś zakładzie ministerstwa skarbu. Miał on przy sobie truciznę, której też zażył w chwili aresztowania. Dano mu antydotum, które podobno skutkuje.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Przemysł „gubernii wileńskiej.“ W zeszłym numerze podaliśmy wiadomość o przemysle polskim w prowincyi zwanej „Kongresówką“ — obecnie przenosimy się w inne strony naszej ojczyzny. Przemysł części województwa wileńskiego, ochrzczonej przez Moskwę „gubernią wileńską“ posłuży nam jako wątek do dzisiejszego sprawozdania:

Gubernie litewskie nie odznaczają się wcale ruchem przemysłowym. Najbardziej upośledzona pod względem przemysłu gubernia w Królestwie, jaką jest siedlecka, stoi bezwarunkowo wyżej, n. p. od gubernii wileńskiej, w której przecie jest główne miasto prowincyi i która przerżnięta jest także linjami kilku dróg żelaznych. W gubernii siedleckiej ludność wynosi 535.861 głów, a wartość produkcji przemysłowej tamże czyni rs. 2,626,456; w gubernii zaś wileńskiej ludności jest głów 1,037.199 a wartość produkcji wynosi tylko (w r. 1875) rs. 2,401.922. Ludność dwa razy prawie większa niżeli w siedleckiej, a produkcya przemysłowa mniejsza.

Liczba wszystkich zakładów fabrycznych czynnych w gubernii wileńskiej wynosi 261, które zatrudniały 2026 robotników i dały wyrobu wartości wyż wymienionej rs. 2,401.922. Charakterystycznym jest, że $\frac{12}{13}$ ogółu fabryk, przypada na zakłady wyrabiające trunki, wówczas kiedy n. p. w gubernii siedleckiej zakłady produkujące mocne napoje stanowią (wypuszczając z porównania młyny) tylko $\frac{6}{17}$. W gubernii wileńskiej przypada mianowicie: gorzelni 128, dystylarni 19, browarów 22 i miodownie 2. Zakłady te, z wyjątkiem dystylarni i miodowni, prowadzone są przy gospodarstwach rol-

nych większych i uważane są za przemysł rolny, podtrzymujący tamtejsze gospodarstwa.

Gdy odpadło 241 fabryk z 261, na inne zakłady pozostało zaledwie 20. Z tych ze względu na wysokość produkcji, do ważniejszych należą: pięć fabryk wyrobów tabaczknych w Wilnie z ogólną produkcją rs. 207,416; dalej dwie fabryk gwoździ i drutu w powiatach wileńskim i trockim z ogólną produkcją rs. 126.000; fabryka wyrobów żelaznych kutych i lanych w dobrach Naliboki w pow. oszmiańskim, należących do ks. Piotra Witgensztajna, która to fabryka podała wartość wyrobów na rs. 154.627; i na koniec dwie papiernie, jedna w pow. wileńskim w majątku Nowych Werkach należąca do Czernoszwartza, a druga w Kuczkuruskach, także w powiecie wileńskim, należąca do obywateli Pusłowskich; obie te papiernie wyrobiły towaru za rs. 145.943.

Wszystkich rzemieślników w miastach zamieszkałych, liczą w gubernii wileńskiej 5.761 — z tych jest 3.017 majstrów, 1.676 czeladników czyli robotników i 1.068 uczniów czyli terminatorów. Z ogromnej ilości majstrów a małej czeladników i uczniów wymiarkować można, że rzemiosła te bardzo drobno są prowadzone. Z pomiędzy rzemieślników, 968 zajmowało się przygotowaniem artykułów spożywczych t. j. rzeźników, piekarzy i młynarzy przeważnie, — 2.072 trudniło się wyrobem odzieży t. j. szewców, krawców i kuśnierzy, a reszta przypada na inne rzemiosła. Po wsiach rzemieślników jest bardzo mało; włościanin litewski i rusiński prawie wszystko robi sam dla siebie; nawet młyn niechętnie jest nawiedzany przez włościanina, który na żarnach robi sobie mąkę. Najliczniej jeszcze zajmują się tamtejsi włościanie rybołówstwem i ciesielstwem.

Jako przyczyny słabego rozwoju przemysłowego w guberniach nadniemeńskich podawane są: brak kapitału i ducha przedsiębiorczości, oraz niedostatek wykształcenia technicznego. Ten zaś niedostatek wykształcenia technicznego przypisać przeważnie wypada niechęci do pracy przemysłowej, niechęci biorącej swe źródło w uprzedzeniach kastowych. Pomiedzy młodzieżą tamtejszą można spotkać kształcących się na urzędników, gospodarzy, księży i wojskowych nawet, ale na kształcących się w zawodzie przemysłowo handlowym nader trudno natknąć się można. Aby poprzeć choć zbliżonemi jakimi statystycznymi danymi powiemy: że w gubernii wileńskiej z pomiędzy 24 kupców 1ej gildy, było 20 żydów, 3 rossyan i 1 niemiec, polaka żadnego; z pomiędzy zaś 447 kupców 2ej gildy: żydów 368, rossyan 24, niemców 22, katolików 33. Toż samo co w handlu dzieje się i z przemysłem. A jednakże w okolicach tamtejszych możnaby rozwinąć wiele fabrykacyi. Na przykład, produkcya lnu wielka a fabryki płócien niema; garbarnie i fabryki świec utrzymaćby się tam mogły, fabryk narzędzi rolniczych brak ogromny; szkła i fajanse wyrabiać

by także tam można; na zapalki odbył byłby pewny.

Brak tam śmiałości, naród przybity niepowodzeniami rozmaitego rodzaju, rolnictwo, ta podstawa dobrobytu narodowego w zacofaniu; mnóstwo folwarków wypuszczonych w dzierżawę starozakonnym. Piękna przyszłość dla gospodarstwa.

Wywóz nafty galicyjskiej do Węgier. Dotychczas nafta amerykańska panowała na wszystkich targowiskach węgierskich. Nawet podwyższenie cła wchodowego na naftę amerykańską na 3 zlr. złotem od 100 kilogramów nie zamknęło wstępu produktowi amerykańskiemu, bo taryfy kolejowe przeszkadzały rozsełce produktu galicyjskiego. Dopiero teraz jak donosi *Pester Lloyd*, producenci galicyjscy wnieśli prośbę do zarządu kolei Łupkowskiej, prowadzącego administrację kolei Dniestrzańskiej i Leluchowskiej, aby ceny przewozowe na naftę znizono przynajmniej do tej skali, jaką się cieszy petroleum amerykańskie. *Pester Lloyd* popiera ten krok producentów u korespondujących kolei węgierskich.

W sprawie ulepszeń łąk piszą ze Skarbi z pod Żnina do czasopisma „Gospodarz“ wychodzącego w Toruniu, o bardzo ciekawem doświadczeniu które tu podajemy naszym czytelnikom w przekonaniu, iż ono może być łatwo zastosowane z korzyścią i w naszych gospodarstwach.

„Ja mam przeszło 20 morgów łąk i z tych nie sprzątałem tyle fur siana ile było morgów. Przed 15 laty łąki te prawie były pod wodą, trawy rosły bardzo wysokie, ale liche. Po regulacji rzeki i te trawy przepadły; więc próbowałem zatrzymać wodę w niższych miejscach, ale to nic nie pomogło.

Nawoziłem łąkę rozmaicie, a także ziemią, ale to niedługo skutkowało. Aż dopiero, kiedy nasz szanowny przewodnik Kółka p. Chojnacki ubolewając nad naszymi łąkami, jako nad najlepszą podporą gospodarki naszej, że tak są zaniedbane, zaczął nam wykladać tani sposób ich ulepszenia i ja weń uwierzyłem.

Pan Chojnacki uczył nas, jak to piaskiem ulepszać łąki, jaki piasek do tego brać, ile go kłaść. Wykladał on nam, że najprzód wycinał u siebie na łąkach kępy i woził je po wysuszeniu pod bydło, tym sposobem zyskał więcej mierzwy. Że tak było, sam widziałem. Potem wyczyszczoną łąkę nawoził piaskiem.

Poszedłem ja też za jego radą, a za mną jeszcze trzech gospodarzy we wsi. Reszta nic nie robi; nie wiem czy się kosztu, czy roboty boją. Twierdzą oni, że łąki same się z czasem poprawią, ale ja 18 lat na to czekałem i niczego się nie doczekałem, więc zrobiłem w r. 1875 na jednej mordze próbę, a ta próba doskonale się udała, — piękna urosła trawa na tej mordze.

Mam ja w środku łąki górę piaskową, na wierzchu jest czarny, w środku biały wapniaty

piasek. P. Chojnacki radził ten biały nawozić i przyznam, że miał rację. Na próbę bowiem nawoziłem kawał łąki czarnym, drugi kawał białym piaskiem, ale na czarnym, a miłym piasku licha trawa urosła i wnet wyginęła; na gruboziarnistym białym piasku puściła się ogromna trawa.

Skorom ten skutek próby obaczył, zaraz wziąłem marglarzy i kazałem taczkami z tej góry na łąkę wozić, a gdzie wozami niedojechali, dowoziłem taczkami.

Co to było przekpiwania i wydrwiwania z mej roboty. Wydziwiali się moi parobcy, wyśmiewali sąsiedzi, nazywając całą robotę głupim wymysłem. Ale ja nic na to nie mówiłem, dałem robotnikom na piwo, aby chętnie robili i oto teraz łąka nawieziona, trawa pięknie rośnie, a co dawniej ani by było jeść niechciało na tej łące, teraz z korzeniami by ją wyrwało.

Łąka moja jest torfowa i murszata, więc jak była mokra, licha trawa rosła, jak zaś wyschła to trawa prawie ginęła, teraz pod piaskiem utrzymuje się w świeżej wilgoci, a trawa rośnie doskonale.

Nawoziłem piasku mniej więcej furę parokonną na kawał 5 kroków długi a 4 szeroki; więc łąka dobrze była przykryta, chyba kępka jaka wystawała. Na to nasiałem w r. 1877 trojakię zmieszane z sobą trawy: rajgras włoski, tymotkę i trzećcinową trawę, po niemiecku „Rohrglanzgras.“ Do tych traw dosypałem konieczyiny czerwonej, białej i żółtej po trochu. Rajgras najbardziej się rozrósł i przydusił inne trawy.

W 1878 r. posiałem mieszankę, którą stanowi: włoski rajgras, wiklina, lisi ogon, wonna trawa, trawa trzećcinowa. Najlepiej rozrósł się rajgras, potem lisi ogon, licho rosła wiklina, a mało wonna trawa. (To też tę ostatnią sieje się tylko w małych dodatkach do mieszanki, trawa ta bowiem nadaje tylko sianu ładny zapach, ale jest gorzka i mało wydaje siana. (Przyp. Red. Gosp.)

Ponieważ blisko piasku tego znajdował się też margiel, więc i ten kazałem na łąkę wozić, byle nie murz. Ten nawóz także dobrze łące służył, ale najlepiej piasek. Choć bez mierzwy ta łąka dobrą trawę wydawała, boć nawet obecnie mam stożek, ale teraz myślę iść za radą korespondenta z Nr. 6 „Gospodarza“ i sobie mierzwę na łąki przygotować; tak myślę jeszcze więcej trawy sprzątać.

Z trawami siewam trochę owsa i wszystko na świętego Jana sprzątam; na Matkę Boską siewną mam dobry potraw, a potem jeszcze pastwisko dla krów do późnej jesieni.

J. N.

Kronika.

Jeneral Dezydery Chłapowski umarł w Turwi w Poznańskim 27. marca. Urodzony 1789 r., wstąpił 1807 do wojska polskiego, odbył kampanję moskiewską 1812, i Napoleon mianował go oficerem ordynansowym, następnie

dowódcą szwadronu gwardyi. W r. 1831 generał Chłopiński powierzył mu dowództwo pułku, a następnie brygady. Odznaczył się w bitwie grochowskiej, potem z Giełgutem udał się na Litwę, i po chybionym ataku na Wilno ścigany przez Moskali, schronił się do Prus, gdzie dłuższe przebył więzienie. Ostatnie lata poświęcił gospodarstwu rolnemu i pisał wiele dzieł gospodarczych.

Firlejowszczyzna, posiadłość granicząca z Lublinem, miejsce urodzin Wincentego Pola, następnie własność sukcesorów poety, sprzedana została w tych dniach p. Gierczyńskiemu, właścicielowi zakładu powroźniczego w Opolu, za sumę 7500 rs.

W Moskwie zdarzył się 27. marca wypadek *à la* Wiera Zazulicz. *Głos* donosi o tem: „W czwartek 15. marca (s. st.) był wieczór u niejakiego Bortynskiego. W liczbie gości znajdował się niejaki Bajraszewski, młodzieniec 22 letni. O godz. 9 weszła do sali 19letnia dziewczyna nazwiskiem Kaczka, która przyjechała z Petersburga. Przywitawszy się z gospodarzem i gośćmi, wyjęła z kieszeni rewolwer i wypaliła do Bajraszewskiego, który w tej chwili padł nieżywy. Zabójczyni oddała następnie bez oporu rewolwer i poddała się swemu losowi, nie chciała jednak wyjawiać przyczyny swego czynu. Tyle tylko wyznała, że Bajraszewskiego zna od roku i że zabiła go rozmyślnie. Kaczka jest aresztowana.“

Robaczek zbożowy. Nowy wróg rolników pojawił się w południowej Moskwie w postaci małego robaka, wyjadającego zasiewy. Robak ten mnoży się i szerzy tak gwałtownie, że zachodzi uzasadniona obawa, ażeby wkrótce nie dostał się i do zachodnich prowincyj Rosyi. W charkowskiej gubernii roku zeszłego zrobiono próbę wyzbierania żarłocznego robaka, placąc po 10 kopiejek za garniec, ale wkrótce odstąpiono od tego przedsięwzięcia, pokazało się bowiem, że skuteczne wytipienie jego kosztowałoby 10 milionów rubli.

Znany redaktor gazety Moskows. Wiedomości Katków, który tak świetnie rządowi rosyjskiemu w przytłumieniu polskiego powstania z roku 1863 wyświadczył przysługę, dostał pomieszczenia zmysłów. Już w roku 1871 rozeszły się pogłoski, że stan umysłowy p. Katkowskiego jest szczególny, ale dopiero obecnie pokazała się potrzeba usunięcia redaktora i przeniesienia go w stan spoczynku — do dóbr jego pod Moskwą. Katków utrzymywał w ostatnich swych artykułach, że Dr. Botkin i jego uczniowie są kierownikami i zwolennikami nihilistów, którzy wieści o zarazie wymyślili tylko w tym celu, aby w ogólnem zamieszaniu tem wygodniej agitować.

Z Kijowa korespondent do *St. Petersburgskich Wiedomości* donosi: Aresztanci tutejszej turmy (więzienia) zdecydowali się niedawno do podkopania murów więzienia, aby tym sposobem wydostać się na wolność. Zamiar ten zdradzony jednak został przez jednego z współwięźniów. Zamiast więc przeprowadzić śledztwo, dozorca więzienia pozwolił spokojnie aresztantom podkopywać mury, a gdy wreszcie po ukończeniu podziemnego wychodu miała nastąpić pewnej nocy ucieczka, obstawili wychód ten żołnierzami, którzy do wychodzących kolejno aresztantów jak do ptaków strzelali. Gdy reszta aresztantów cofnęła się w głąb, weszli żołnierze za nimi z tyłu i jednego po drugim bez miłosierdzia wystrzelali. Postępowanie to, jak

donosi korespondent, wielce ubawiło dozorców i urzędników więzienia, a dyrektor kijowskiej turmy paraduje dziś z wielkim chrestem na piersiach, który otrzymał w nagrodę za to, że aresztantom przeszkodził w ucieczce.

Szereg zamachów i morderstw politycznych ciągnie się w Moskwie nieprzerwaną prawie koleją. *Głos* podaje przestaną sobie telegrafem wiadomość z gubernialnego miasta Kaługi, że tamże zamordowany został 30. marca kapitan 2giej brygady artylerji Karpen. Morderca ugodził kapitana tępym narzędziem w lewą skroń tak silnie, że mu strząsał całą czaszkę, poczem śmierć nastąpiła w okamgnieniu. Dokonawszy tego morderca okrył zwłoki prześcieradłem i zamknął je do kufra, ale został odszukany i aresztowany.

Sekoya w Wetlance. Bawiący w Wetlance, ognisku dżumy, korespondent petersburskiego dziennika *Now. Wremia*, donosi o dokonanej tam przez dr. Biesiadeckiego sekcyi co następuje: W tych dniach umarł nagle półtoraroczny chłopczyk, co kozacką ludność osady w najwyższym stopniu przeraziło, lubo lekarz rosyjski Mamoszyn wyraźnie oświadczył, że dziecko to uległo zapaleniu płuc. Kozacy udali się do dr. Biesiadeckiego, jako jedynego lekarza, do którego mieli zaufanie, z prośbą, ażeby im otwarcie objawił przyczynę śmierci chłopczyka. — Jakież było zdumienie pomiędzy ludnością, kiedy ujrzano dr. Biesiadeckiego w pośród licznych lekarzy zagranicznych i rosyjskich, dokonującego sekcyi na zwłokach dziecka. „Ba, to Awstrijec (Austriak) — szepotali sobie kozacy — a Awstrijec samego djabła się nie boją.“ Po skończonej obdukcji oświadczył dr. Biesiadecki, że chłopczyk umarł na chorobę w rodzaju lekkiej dżumy (*pestis orientalis*). Jednocześnie wziął w rękę serce zmarłego, pokazał je obecnym i schował następnie do kieszeni. Wtedy już zdumienie kozaków nie miało granic; żegnając się mówili: „Teraz widzimy, co to za straszni ludzie ci Awstrijcy!“ — „Na co też on mógł schować to serce?“ — zapytała jakaś kobieta w tłumie. — „Ażeby je zabrać z sobą do Austrii i tam pokazywać, jak serce kozackie wygląda“ — odpowiedział kozak.

Toruń, 29. marca. Towarzysze cechu szewskiego wyprawili tu owacę najstarszemu swemu majstrowi Wawrzyńcowi Bezorowskiemu, który przy zupełnem zdrowiu doczekał się 60. rocznicy dnia, w którym został majstrem. Pan B. otrzymał od kolegów srebrny puchar, a wieczór spędził wesoło z towarzyszymi w wiewiórce gospodzie. B. urodził się roku 1785, majstrem został r. 1819, a do dnia dzisiejszego pracuje pilnie nawet bez okularów.

Socjaliści berlińscy, którym nie wolno teraz zgromadzać się w lokalach publicznych dla odbywania narad, jak donosi *Germania* urządzają sobie małe „mityngi“ w wagonach kolei konnej, gdzie już ustaje władza komisarza policyjnego.

„Proces o cuda“ prowadzony w Saarbrücken w okręgu rządowym trewirskim, z powodu zjawienia się w Marpingen Matki Boskiej, zakończył się ogłoszeniem d. 5. b. m. wyroku u niewinniającego. W procesie tym usiłowano udowodnić oszustwo, do którego miano użyć dzieci, które kilkakrotnie miały to widzenie. Tak rodzice tych dzieci, jak miejscowy kapłan katolicki i pastor protestancki z okolicy, oraz inne osoby były w ten proces wciągnięte. Moty-

wa wyroku orzekły, iż „mniemane zjawiska“ są „haniebnymi złudzeniami“, ale żaden czyn karygodny nie zachodził.

Lichwiarz Gabryel Goldenberg, rodem z Brodów, wydany został przez policję z Wiednia.

Misja cywilizacyjna Niemców w Bośni i Hercegowinie jak się odbywa, łatwo się domyśleć z następującej korespondencji z Derwentu — umieszczonej we *Fremdenblacie*: „Miasto nasze skutkiem napływu europejskiego wygląda jakby leżało w kopalniach kalifornijskich. Codziennie nowe postacie: robotnicy, projektowicze, oberżyscy i zagadkowe figury, którzy sami nie wiedzą, po co przyszli do Bośni, ale się im wydaje, że tu można szybko wzbogacić się bez pracy. Zdaniem ich, ten kraj to Ameryka europejska, gdzie dosyć przyjsić aby brać garściami. A to z gruntu fałsz, gdyż Bośnia posiada bardzo uregulowane prawo własności, posiada ludność, której zgoła niewolno stawiać na równi z dzikimi Indianami, i posiada bardzo inteligentny stan kupiecki mahometan-ski, serbski i żydowski, tak, że owe zagadkowe figury ostać się tutaj nie mogą. Szwindel udaje się ledwo na chwilę, a kto tu nie pracuje, ten z głodu ginie.“

Mogila Krakusa, jedna z najstarszych pamiątek narodowych, położona na obszarach gminy Podgórze pod Krakowem, przed laty, kiedy miejscowość ta wciągnięta została w obręb fortyfikacyjny miasta Krakowa, zajęta została przez władzę wojskową, która urządziła na niej redutę. Później, przy zakładaniu ksiąg gruntowych, parcela, na której znajduje się mogiła, zapisana została na własność skarbu wojskowego, ponieważ nikt jej nie reklamował. Dopiero w ostatnich czasach teraźniejszy burmistrz podgórski zajął się odzyskaniem pomnika, co mu się też zupełnie powiodło. Sprawa ta została ostatecznie załatwiona w ten sposób, że własność mogiły Krakusa przyznała właściwa władza gminie Podgórze, a skarb wojskowy obowiązował się tę mogiłę jako pamiatkę narodową przez cały czas trwania fortyfikacji utrzymywać w dobrym stanie, w razie zaś zniesienia fortyfikacji zwrócić ją w dobrym stanie gminie miasta Podgórze. Jednocześnie podniesiono myśl utworzenia z łona Rad gminnych krakowskiej i podgórskiej komitetu, któryby czuwał nad całością i dobrym stanem mogiły Krakusa i Kościuszki, dodając, że i mogiła Wandy we wsi Mogile wymaga także większej staranności i opieki.

Salamonowy wyrok wydał niedawno sławny prawnik amerykański, sędzia Kent. Przychwycono złodzieja, który popełnił kradzież w ten sposób, że zrobił nożem otwór w gułapierchowym namiocie, jakiego zazwyczaj używają podróżnicy po stepach amerykańskich, i podczas gdy podróżni spali, wetknawszy w ten otwór tylko głowę i prawą rękę zagarnął co najkosztowniejże sprzęty. Obrońca oskarżonego na tej ostatniej okoliczności oparł obronę, twierdząc, iż skoro otwór w namiocie jest tak mały, że człowiek może przezeń przesunąć za ledwie głowę i jedną rękę, to kradzież nie mogła być popełniona. Sędzia Kent, mając moralne przeświadczenie o winie oskarżonego, skazał tegoż głowę, prawe ramię i prawą rękę na dwuletnie więzienie z tym dodatkiem, że reszta ciała może oskarżony dowolnie rozrządzać.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską“ wynosi całorocznie 2 zlr., albo półrocznie 1 zlr.; na „Gazetę Wiejską“ razem z „Przyjacielem Domowym“ całorocznie 4 zlr. 20 ct. albo półrocznie 2 zlr. 10 ct. Wszystkie urzędy pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej“ we Lwowie. Inzeraty opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Przegląd polityczny.

Ziemie Polskie. W ostatnim numerze przyobiecaliśmy nasze uwagi w sprawie zbliżających się wyborów do Rady państwa, podać na tem miejscu, — tymczasem inne wypadki ciągną nas ku sobie.

Na posiedzeniu izby posłów w Wiedniu deputowany Otton Hausner, wypowiedział bardzo świetną mowę, żądając w niej założenia wydziału medycznego przy akademii lwowskiej. Powiedział on między innemi iż „tego domagać się mamy prawo, gdyśmy do waszych (rządowych p. Red.) *bezużytecznych i bezowocnych starań* zdrowotnych groszem naszym, a do waszych pełnych chwały wypraw krwią naszą tak dobrze, jak i inni się przyczynili“. Pominawszy nawet i to, że mamy zupełne prawo żądać uzupełnienia akademii lwowskiej przez zaprowadzenie wydziału medycznego, na zasadzie podatku z krwi i grosza, — ale mamy prawo domagać się tego na zasadzie braku lekarzy w obec rozwijających się chorób epidemicznych. Pan minister oświecenia Stremayr nawet nie odpowiedział na żądanie naszego posła, podobnie jak rząd nie załatwił dotąd żądań naszego sejmu stawianych w tej sprawie do Rady państwa.

Na drugi dzień po przemówieniu p. Hausnera, zabrał głos poseł Czerkawski żądając uzupełnienia tarnopolskiej szkoły realnej i przeznaczenia pensyi dla nauczycieli dziejów Polski w naszych szkołach. Rząd odpowiedział na to iż stan funduszków nie pozwala na żądania takie. Nadmieniamy tutaj iż wyrzucenie to ze szkół naszych dziejów Polski i postawienie tego przedmiotu po za planem szkolnym, — jest dla nas wielką krzywdą. Dla młodzieży polskiej — polska historia jest pierwszym warunkiem jej wykształcenia. Uczeń powinien pierwzej znać dzieje ojczyste — nim zacznie się zapoznawać z obcemi. To mu ułatwi samą naukę — to wyrobi w nim charakter polski. Rząd inaczej myśli. Przy tej sposobności nie możemy pominąć bardzo zabawnego odkrycia. Minister handlu p. Chlumetzky odpowiadając p. Weiglowski, posłowi z Krakowa na jego żądanie polepszenia szkół przemysłowych i mianowania przy pocztach, telegrafach i t.p. urzędników polaków, odpowiedział że i austriacy znają język *galicyjski*, więc potrafią urzędować u nas. Do tej pory znany tylko

język *polski i ruski* jako krajowy w naszej prowincyi — gdy tym czasem pan minister poucza nas o jakimś nowym *języku galicyjskim*. Musimy wyznać w prostocie ducha, że my Polacy nie znamy *galicyjskiego języka* zupełnie.

— Sprawa biskupstwa krakowskiego wreszcie załatwioną została. Sprawy majątkowe tego biskupstwa przeprowadzone w ten sposób iż część majątku należy do biskupstwa kieleckiego, nowo utworzonego przez zabór moskiewski, a druga część zostaje przy biskupstwie krakowskim. Ks. kanonik Albin Dunajewski właśnie temi dniami mianowany przez cesarza Austrii biskupem krakowskim, w miejsce dawnego administratora ks. Gałęckiego.

— Zamach na cara w Petersburgu zaczyna dziwnie oddziaływać i na Polskę. Krakowski dziennik „Czas“ z powodu tego zamachu napisał, iż my Polacy jesteśmy do żywego oburzeni na ten wypadek, że car zawsze może szukać podpory do swych rządów w narodzie polskim. Rozumie się samo przez się, że Polacy nie pochwalimy żadnego morderstwa nawet na carze moskiewskim, tak długo nas już mordującym — ale z drugiej strony nigdy nie możemy i nie będziemy bronić tyrańskich rządów caratu. Tego nam wzbrania godność narodowa i poczucie sprawiedliwości. Sam „Czas“ może bronić moskiewskiego tyraństwa, kiedy ono mu się tak podoba — ale Polacy nigdy tego nie uczynią. Zresztą zamach popełniają Moskale na swego cara, co nam więc do spraw moskiewskich — kiedy swoim nie możemy dać rady? „Czas“ więc dopuścił się zaprzaństwa praw i dążeń Polski; — a że tak jest, to najlepszym tego dowodem są słowa oburzenia *wszystkich polskich dzienników* i całego narodu naszego, na owe słowa krakowskiego dziennika. Nie tylko że je potępiły wszystkie dzienniki naszej prowincyi, ale i te, które wychodzą w zaborze pruskim. Inaczej być nie mogło. Nawet adres Warszawski, wysłany po zamachu do cara, na *wyraźny rozkaz* rządu moskiewskiego nie poszedł tak daleko, bo i on stoi na stanowisku polskim, przemawia do cara w imieniu Polaków a nie jego służalców, jak tego „Czas“ pragnie.

Ale najlepszą odpowiedzią na słowa krakowskiej gazety jest sam rząd moskiewski. Jakkolwiek Polacy niemamy nie wspólnego

z rewolucjonistami moskiewskimi, to przecież carat zaprowadza i na ziemiach naszych stan oblężenia. Cała Małopolska, Litwa i część Wielkopolski, zabrane przez Moskwę, cierpią teraz najsroższe prześladowania. Kijów, Odessa, Warszawa i wiele innych miast naszych przepelnione więźniami od czasu zamachu. Aresztują kto im na myśl przyjdzie — niszczą nas do reszty, a „Czas“ w imieniu naszym chce bronić carystu.

— Jeszcze jedno musimy tu zapisać. Ostatnimi dniami, dwa moskiewskie dzienniki: „*Sankt-Pieterburgskija Wiedomosti*“ i „*Birżewaja Gazeta*“ napisały, iż źródła moskiewskiej rewolucyi szukać należy w Polsce, że Polacy ją uorganizowali i podtrzymują do tej pory, że zatem na Polakach carat powinien szukać odwetu. Na niekzemne te zarzuty owych dzienników wszystkie gazety nasze i warszawskie odpowiedziały z całą godnością. Przytaczamy tu charakterystyczny ustęp z odpowiedzi „*Wieku*“ i „*Gazety Polskiej*“ wydawanych w Warszawie, danej owym dziennikom moskiewskim:

„Szlachta polska nie szczydziła nigdy z żadnego kościoła, nie miotała się przeciw żadnemu wierzeniu, szanowała wszystkie są równo, wiedząc, że bezpieczeństwo społeczeństwa daleko więcej opiera się na poczućciach religijnych, a niżeli nawet na wiedzy.

„Jak śmiecie rzucać zbrodnicze oszczerstwa na „polskie szlachectwo“, obwiniając je o resztki pańszczyzniane“, kiedy zaledwie przed laty piętnastu emancypacja chłopów w Moskwie zniosła poddaństwo daleko cięższe od pańszczyzny — wy, co w pismach waszych bronicie rolnego komunizmu w gminie! Jak śmiecie zwalać zbrodnie innych na ludzi, którzy przez trzy pokolenia, bo od lat siedmdziesięciu, żyją pod rządem kodeksu cywilnego, którego źródło i zasady powinny wam przecież chociaż z wieści być znane!

Czy wy wiecie, że od lat wielu wszystkie usiłowania tej szlachty, wszystkie usiłowania nas wszystkich, ludzi myśli, ludzi pióra, skupiają się, o ile tylko możność pozwoli, w bronienu społeczeństwa naszego od tej zarazy, jaka płynie z waszych „źródeł żywej wody“, z „waszych ostatnich wyników nauki“ etc.? Używaliśmy słowa i pióra, rady i prośby, karności naszej społecznej wreszcie, by podtrzymywać chwiejących się, a uwodzeniu

ta nauką fałszu przystępnych. Jeżeliby nie udało się nam ta praca tak zupełnie jak pragnęliśmy, jeżeliby się znalazł ten i ów zbłąkany — a tylko bardzo nieliczni znaleźć się mogą — nie nasza w tem wina, tylko ograniczenia środków naszych, wina niemożności odgraniczenia społeczeństwa naszego od wpływów, które znacie dobrze *wy*, bo z *wami* wspólnie działają. A „Czas“ każe bronić carystwu, i owych potwarców moskiewskich! To już nie po polsku!!

Austro-Węgry. Srebrne wesele Cesarstwa, zajęło dzisiaj umysły całej monarchii. Przyjęcie różnych deputacji wszystkich krajów monarchii, odpowiedzi na ich przemówienia, zabawy dworskie i wiele innych wydarzeń przywiązanych do tego wypadku — przegłoszyły bieg polityki zewnętrznej. Z całej uroczystości srebrnego wesela przebiega wielkie przywiązanie ludów monarchii austriackiej do panującego domu Habsburgów. „Gazeta Narodowa“ zrobiła z tej okazji ciekawe porównanie pomiędzy carem, a monarchą austriackim. „Dnia jutrzejszego, t. j. 24. Kwietnia b. r. — pisze ta gazeta, car opuszcza Petersburg i udaje się do Liwadji. Żelazna karetka zawiezie go do dworca kolejowego pod silną eskortą. Dworzec będzie obsadzony wojskiem i policją, aby nikt tam zejść nie mógł. Również wszystkie dworce, gdzie stawać ma pociąg, będą wojskiem i policją zabezpieczone. Oprócz tego na całej linii kolejowej będą rozstawieni żołnierze w pewnych odległościach. Leibgardya i policja jechać będą tak w pociągu, który iść będzie naprzód, jak i w pociągu, w którym car sam pojedzie. Zarządzenia już poczynione od kilku dni, jak nam przybyli podróżni opowiadają. Wojsko rozstawia się wzdłuż linii kolejowej, kilkusetmilowej. Co pięćdziesiąt kroków ustawione są stosy drew, które z zмирzchem będą zapalone, aby przy ich świetle żołnierze i straż mogli dobrze pilnować linii kolejowej. Na dwadzieścia cztery godzin przedtem wszystkie pociągi będą wstrzymane i nikomu nie będzie wolno zbliżyć się nawet do szyn kolejowych lub do dworców. Trwoga o bezpieczeństwo życia cara podyktowała te ostrożności!

W tym samym dniu, w namiocie otwartym na wolnym placu, zajmą w Wiedniu miejsce cesarz i cesarzowa austriaccy, otoczeni w około deputacjami bardzo licznymi ze wszystkich ziem austro-węgierskich. Po przed namiot przez godzin cztery przeciągać będzie pochód uroczysty a za nim stutysięczne tłumy. I nikomu najmniejsza nie przychodzi obawa o bezpieczeństwo cesarskiej pary.

Oto jest różnica olbrzymia pomiędzy despotycznym monarchą a konstytucyjnym, występującą tak jaskrawo dziwnem zrzędzeniem losu w jednym i tym samym dniu.

Car świeżo przyjmował deputacje, gratulujące mu ocalenia. Cesarz austriacki przyjmuje

deputacje z gratulacjami srebrnego wesela. Wczoraj i dzisiaj dochodzi nas treść jednych i drugich przemówień.

Car w swych przemowach nakazuje obywatelom, aby szpiegowali swych domowników i denuncjonowali policyi. Nazywa to ich obowiązkiem świętym, inaczej żaden ucziwy człowiek (t. j. car i czynownicy) nie będzie mógł pokazać się na ulicy. Przyjęcia deputacji Polaków odmawia, a adres każe pisać w języku moskiewskim.

Cesarz austriacki deputacje biskupów uprasza, aby się modlili o błogosławieństwo dla ludów, pod jego rządami zostających, gdyż od szczęścia ludów zawisło i jego rodziny szczęście. Deputacji węgierskiej Izby, która w swym adresie podniosła, że od wieku znówu do nich król przemawia w ich ukochanym węgierskim języku, król odpowiada, że szczęście całej rodziny ludów austro-węgierskich jest najpiękniejszym zadaniem jego życia. Każdego ludu deputacja składa mu adresy w swym ojczystym języku, a cesarz oświadcza, że równą miłością ogarnia wszystkie te ludy bez różnicy języka i wyznania.

Z obowiązku sprawozdawcy nadmienimy tutaj, iż deputacja szlachecka naszej prowincji na posłuchaniu u Cesarza przemawiała w imieniu *szlachty polskiej* a cesarz dał odpowiedź *szlachcie galicyjskiej*. Zwróciło to uwagę powszechną.

— Austrii udało się zawrzeć z rządem tureckim ugodę pozwalającą na zajęcie okręgu nowobazarskiego przez wojska austriackie. Prawdopodobnie więc w krótko udadzą się tam w tym celu wojska austriackie.

Francya. Przy uzupełniających wyborach poselskich we Francji wybrano w mieście Bordeaux (Bordo) na kandydata poselskiego komunistę Blanqui (Blanki), który za różne zbrodnie, popełnione w czasie komuny paryskiej (1871) został z kraju wywołany. Nad tą kandydaturą łamią sobie w Paryżu głowę i nie wiedzą co począć z tym sławnym komunistą, który rzeczywiście został wybranym. Przyjąć do sejmu takiego człowieka znaczyłoby otworzyć na rozcież wrota komunie, a nie przyjąć znaczyłoby ubliżyć woli wyborców i tej zasadzie, że co lud w powszechnem głosowaniu uchwali, to musi być święte.

W dalszym ciągu prac publicznych, oprócz reformy szkół, nad którą wiele tam pracują obecnie, rząd francuzki przedsięwzięcie olbrzymie dzieło, bo poświęca 5 miliardów na to, żeby pobrać nowe drogi żelazne, nowe drogi wodne, czyli kanały, aby naprawić porty i mosty. Wszystko to da zajęcie milionom ludzi, a przemysł tego kraju jeszcze więcej podniesie. Olbrzymi plan, który wypracował minister robót publicznych Freycinet, przynosi zaszczyt temu pracowitemu narodowi i na długie lata uciszy wszelkie socyalistyczne zabiegi.

Niemcy. W Niemczech prawie wyłącznie tylko sprawami celnymi się zajmują, zwłaszcza że teraz i powody do ułożenia nowej taryfy są sejmowi przedłożone. Jest to walka interesów. W Prusach Zachodnich n. p. sejm prowincjonalny w Gdańsku, złożony przeważnie z przedstawicieli miast, oświadczył się przeciw cłom, ponieważ większe miasta, jak Gdańsk, Elbląg i Toruń obawiają się upadku u nich handlu, skoro zboże z Polski kongresowej oclone będzie i w skutek tego inną drogą je wywozić będą. Przedstawiciele zaś rolnictwa, którzy tych dni w Gdańsku mieli walne zebranie, oświadczyli się 48 głosami przeciw 29 głosem za polityką celną księcia Bismarka.

— Ostatniemi czasy Moskwa zaprojektowała związek mocarstw, na mocy którego mają być wydawani wszyscy wychodźcy polityczni w ręce właściwego rządu. Niemcy poparły ją w tem bardzo energicznie, a hr. Szuwałów w tym celu nawet był w Wiedniu w czasie uroczystości ostatniej. Zdaje się jednakże, iż do urzeczywistnienia niemiecko-moskiewskiej myśli nie przyjdzie. Jeżeli Niemcy i Moskwa obawiają się swoich emigrantów agitacji — to same sobie to zgotowały. Takie państwa jak Anglja, Włochy, Francya i t. d. niepotrzebują się obawiać emigracji — więc też nie chcą przyłożyć ręki do rzeczy, która tylko Niemcy i Moskwę obchodzić może.

Włochy. Powszechną uwagę zwracają na siebie ruchy republikańskie we Włoszech. Garibaldi przybywszy do Rzymu d. 21. kwietnia zwołał 92 swoich politycznych przyjaciół i przemawiał do nich między innymi za prawem powszechnego głosowania, istniejącego tylko we Francji. Żądał również sędziwy oswobodziciel Włoch, a żeby naród został uzbrojony celem oswobodzenia nieodebranych jeszcze prowincyj. Jest to mowa o włoskich prowincjach zostających pod rządem austriackim. Do czego doprowadzą podobne zgromadzenia — nie chcemy tego rozierać obecnie, zaznaczymy tylko, iż wystąpienie starego generała nie zostanie pewno bez skutku na przyszłość. Król Humbert — odwiedzał Garibaldeggo w jego mieszkaniu.

Rząd włoski przedłożył parlamentowi projekt nowej ustawy wyborczej. Projekt ten stanowi cały tom o 365 stronicach i rozszerza bardzo znacznie prawo wyborcze. Na przyszłość będzie wyborcą każdy Włoch, który złożył egzamin w szkole ludowej lub też był podoficerem w armii. Czynsz, który uprawnia do wyboru w miejscowościach liczących mniej aniżeli 2500 mieszkańców, został niższy na 200 lirów, a nawet w wielkich miastach liczących więcej niż 150.000 mieszkańców może na przyszłość każdy przemysłowiec lub kupiec, który płaci 600 lirów czynszu, kazać się

wciągnąć do listy wyborczej. Kwota podatkowa, która daje prawo wyboru, została zmniejszona na 40 lirów włącznie z podatkami prowincjonalnymi, ale z wykluczeniem podatków gminnych. *Italie* zapewnia że przez tę reformę wyborczą liczba wyborców włoskich co najmniej podwoi się. Obecnie liczą całe Włochy 650.000 wyborców. Przedłożony projekt zaś powiększyłby liczbę wyborców do 1½ miliona. Projekt ten jest niejako odpowiedzią na żądanie Garibaldeggo zaprowadzenia powszechnego głosowania.

Moskwa. Donosiliśmy w ostatnim numerze, iż w drugie święto wielkanocne wykonano zamach na cara. Jak sprawdzono popełnił to Sołowiew rano, gdy car przechodził się w okolicach swego pałacu w Petersburgu. Wypadek ten i tysiące innych podobnych, codziennie pojawiających się w Moskwie, dowodzi iż carat stoi dzisiaj na wulkanie. Stwierdza to najlepiej i ukaz carski, wydany w czwarty dzień po zamachu dnia 17 Kwietnia. Ukaz ten mówi:

„Wypadki ostatnich czasów przekonują, że istnieje w Moskwie, jeżeli nie liczna, to przynajmniej przez zbrodnicze swoje zamiary niebezpieczna banda, która dąży do podkopania wszelkich podstaw państwowego i społecznego ustroju. Zbrodniarze ci nie poprzestawali na rozpowszechnianiu za pomocą prasy i tajemnie wysyłanych proklamacyj buntowniczych zasad, zmierzających do obalenia dogmatów religijnych, zniszczenia węzłów familijnych i praw własności, ale dopuszczali się wielokrotnie morderstw na wyższych urzędnikach państwa. Szereg tych zbrodni zakończył zbrodniczy zamach na życie cara. Niecne te czyny a zwłaszcza ta okoliczność, iż schwytani dotychczas zbrodniarze nie objawiają uczucia żalu, zmusiły nas do użycia nadzwyczajnych środków celem ukarania winnych i celem nadania naszym władzom takich praw, na mocy których mogłyby utrzymać porządek publiczny. W tym celu uznaliśmy za stosowne wydać następujące rozporządzenie: 1) Zamianowaliśmy tymczasowych generał-gubernatorów w Petersburgu, Charkowie i Odessie, którym przysługiwają poniżej wyłączone nadzwyczajne prawa, i te same prawa nadaliśmy tymczasowo generał-gubernatorom w Moskwie, Kijowie i Warszawie. 2) Władza generał-gubernatorów w Petersburgu, Charkowie i Odessie rozciągać się będzie nad guberniami, do których te miasta należą. Niezależnie od tych rozporządzeń pod jurysdykcję powyżej wymienionych gubernatorów, jakoteż gubernatorów Kijowa i Moskwy poddane będą później inne jeszcze miejscowości, należące do przyległych gubernij. 3) We wszystkich tych miejscowościach lokalne władze cywilne podlegać będą generał-gubernatorom tak, jak to na mocy artykułu 46. statutu podlegają gu-

bernie w czasach wojennych dowódcom armii. 4) Generał-gubernatorowie mogą wszystkie osoby cywilne oddawać pod sąd wojenny i zastosowywać do nich prawa wojenne niezależnie od ukazu z 9. sierpnia r. z.; sąd wojenny ma sądzić nie tylko inne polityczne zbrodnie, ale nawet występki przeciwko administracyjnemu porządkowi i wszelkie występki przewidziane kodeksem karnym. 5) Powyższa procedura ma być użyta we wszystkich tych wypadkach, w których aż do dnia dzisiejszego oskarżeni nie zostali stawieni przed sąd. 6) Generał-gubernatorom następujące przysługiwają mają funkcje: a) wolno im wydawać na drodze administracyjnej z pomienionych miejscowości wszystkie osoby, jeżeli ich pobyt zdawać się będzie szkodliwym; b) mogą według swego uznania kazać uwięzić wszystkie osoby bez wyjątku, jeżeli to zdawać im się będzie potrzebnem; c) gazety i pisma czasowe, jeżeli ich tendencja zda się im zgubną, mogą zawieszać czasowo lub na zawsze; d) wolno im w ogólności takich chwycić się środków, które za potrzebne uznają do zabezpieczenia pokoju“.

Tak więc zaprowadzono w całym caracie takie rządy, jakie tylko największa dzikość wymyśleć może. Generał-gubernatorowie są obecnie panami życia i śmierci wszystkich mieszkańców. Czy to przestraszy spiskowców? Wątpimy — a to tem bardziej, że już po tym ukazie powtórzyło się kilka wypadków bardzo groźnych. W Rostowie np. przyszło do krwawej bitwy pomiędzy wojskiem i ludnością — rezultatem czego było zburzenie gmachów rządowych i zabranie aktów śledczych. Wszędzie zaburzenia, wszędzie niepokój i trwoga; oto charakterystyka caratu, który w zacięłości swojej ściga nawet nas Polaków, którzy nie mamy żadnego związku ze spiskowcami Moskwy. Naszem zdaniem nieporządkom w Moskwie dziwić się wcale nie można bo i niewolnicy muszą się upomnieć o ludzkie prawa, zwłaszcza kiedy cała Europa cieszy się już prawami konstytucyjnymi.

— Car wyjechał już do Liwadii pod najściślejszą strażą. W żelaznej nawet karcie udawał się na dworzec. Przed wyjazdem zaś swoim zalecił całemu narodowi — szpiegostwo! Kazał wszystkim śledzić i wiązać tych, którzy domagają się praw ludzkich. To też rezultat tego sposobu panowania jest ten — że sam car niepewny jutra w pośród swego narodu. Ale, kto sieje wiatr, ten burzę musi zbierać!

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Kolej lwowsko-czernowiecka wydała rozporządzenie zniżające opłatę od transportów zboża, ziarn strączkowych, maki i produktów młynarskich, dla słoju i nasion olejnych oraz dla soli i ziemniaków. Zmiana wchodzi w życie 1 maja b. r.; od tego dnia opłata wynosić będzie od 100 kilogramów; a) zboża i soli na

odległość 75 kilometrów 32 ct. 150—225 kilometrów 27 ct., 225—300 kilometrów 24 ct.; na odległość po nad 300 kilometrów 19 ct.; b) dla ziemniaków: na odległość 75 kilometrów 32 ct., 150 kilometrów 27 ct., 225 kilometrów 22 ct., 300 kilometrów 16 ct., a po nad 300 kilometrów 10 ct. Dodatek manipulacyjny wynosić będzie jak dotąd 4 ct. od 100 kilogramów.

Mech na drzewach i mączka z kości. Nadogrodnik B. Kropodra, pisze w Tyg. Roln. Warszawskim co następuje:

Na drzewach owocowych, tworzy się mech zwykle z powodu niedostatecznego z ziemi pożywienia, który resztę soków pożywnych wysysa i skutkiem tego drzewo traci siłę i przestaje rodzić. W celu przeto zasilenia go i powrócenia sił żywotnych, rozkopuje się na wiosnę ziemię w około całego drzewa aż do miejsca w którym korzenie rozgałęziać się zaczynają. Następnie miejsce tak odkryte, posypuje się mączką z kości przepalonych pomieszaną z popiołem wylugowanym, przykrywa ziemią, a pień i gałęzie obmywa wodą deszczową lub gnojówką od trzody chlewnej. Drzewo w ten sposób leczone nie tylko właściwe siły odzyskuje, ale staje się urodzajniejszym niż przedtem i całe to postępowanie moge śmiało każdemu zalecić, jako przeze mnie z najlepszym skutkiem doświadczone.

Co do mączki z kości, o których zużycowaniu był pomieszczony artykuł w numerze 4. Tyg. roln., te przysposabiam przez przepalenie kości wszelkiego rodzaju w ognisku kuchennem lub pieców zwyczajnych. Potem tłukę je jak najmielej, i mączkę z tąd otrzymaną pomieszaną z gipsem użyłem w ogrodzie pod ziemniaki zwane amerykańskie, pod lucernę i cebulę. Wszystko to wybornie mi się udało.

Ziemniaki były ściśle, zdrowe i niektóre tak wielkie, że po funcie ważyły. Cebula piękną swą obudzała ogólny podziw, a lucerna posypana po wierzchu tą mieszaniną, tak bujnie rosła, że ją w ciągu lata dwanaście razy kosić kazałem.

Kości zwykle zbieram przez rok cały, a w zimie przepalam i na mączkę przerabiam.

Z Krakowa, d. 27. kwietnia b. r. Towarzystwo rzemieślniczej i przemysłowej młodzieży pod nazwą „Gwiazda“ upadło temi dniami w Krakowie. Parę lat temu przystąpiono do zakładania takich towarzystw po całym kraju. Zdawało się, iż one oparte na wzajemnej pomocy, dając młodzieży czeladniczej możność zabawiania się wspólnego i wspólnej pouki, przeprowadzą ogólne podniesienie moralne i materyalne młodzieży rzemieślniczej. Tymczasem okazało się inaczej. Młodzież zawiązana w stowarzyszenie, zaczęła zaniedbywać swoje obowiązki, przewróciło się jej w głowie. „Gwiazdy“ zamiast uczyć, zajęły się zabawami, teatrem, koncertami i t. p. W skutek tego stało się, iż ich członkowie zaczęli sobie lekceważyć

swoich zwierzchników fachowych, oddawać się zaniedbaniu pracy w tem przekonaniu, że w razie, gdy członek nie będzie miał zajęcia, stowarzyszenie przyjdzie mu z pomocą pieniężną. Tak się praktykowało i praktykuje we Lwowie, Krakowie i we wszystkich „Gwiazdach“. Młodzież rzemieślnicza oddana zabawom, zaniedbuje swój zawód. Oczywiście, że taki stan rzeczy pociąga za sobą nieobliczone straty.

Rozumiemy bardzo potrzebę stowarzyszeń wszelkiego rodzaju — ale wymagamy od nich, aby nie samą zabawą zajmowały swoich członków, ale pracą, poczuciem obowiązków względem swego stanu i całego narodu. „Gwiazdy“ dając możność skupiania się pewnego kółka młodzieży, odsunęły się od swoich przewodników, wyrodziły rozdział pomiędzy majstrem a uczniem. Żeby nie szukać daleko złych skutków ztąd wynikłych, dość spojrzeć na upadek rzemiosł w naszym narodzie lub rzucić okiem na upadek moralny młodszej generacji „wygwiazdzonych“ kupców i rzemieślników. Z tych przeto powodów nie dziwimy się upadkowi krakowskiej „Gwiazdy“ — pozuje to, że nie miała ona warunków bytu dla siebie.

„Przyjaciel Domowy“ poruszył myśl wznowienia cechów. Czytając to, ucieszyłem się ową myślą. I rzeczywiście przychodzę do przekonania, że tylko dobrze zorganizowane cechy, zastosowane do potrzeb bieżącego czasu mogą podnieść moralnie i materialnie naszych rzemieślników, mogą młodzież rzemieślniczą wprowadzić na drogę pracy i sumiennosci w spełnianiu obowiązków. Wtedy i „Gwiazdy“ istnieć mogą, ale naród będzie miał to przekonanie, że kierują nimi naczelnicy rzemiosł i warstatów, a więc ci, co najlepiej rozumiały potrzeby młodzieży. Niech takie gwiazdy staną się zarodkiem szkół przemysłowych, a wtedy przyklasniemy im — wtedy powiemy, iż są pożyteczne. W dzisiejszych zaś warunkach, to szkoda czasu i atłasu!

W następnych numerach, doniosę panu redaktorowi o stanie krakowskich rzemieślników.

Kronika.

Ks. Jan Morong, łaciński proboszcz w Skalacie, wybrany dnia 22. b. m. członkiem Rady powiatowej skałackiej z grupy gmin miejskich.

Ks. Jan Krysiak, dr. teologii i proboszcz w Ropczycach, wybrany dnia 22. b. m. członkiem Rady powiatowej ropczyckiej z grupy gmin miejskich.

Gmina miasta Tarnowa zakłada dom przytułku i pracy na pamiątkę srebrnego wesela Najjaśn. Państwa.

Kraków, 24. kwietnia. Podczas uroczystości Kraszewskiego w dniu 30. Września b. r. ma być między innymi ofiarowany następujący podarunek w hołdzie, czci i wdzięczności od kobiet. Będzie to grupa ze szczerego srebra, przedstawiająca posłannictwo kobiety w rodzinie. Na pierwszym planie umie-

szczona będzie w grupie tej kobieta, snująca jedną ręką złotą nitkę na kołowrotku, podczas gdy drugą wskazywać będzie podrastającej dziewczynie, na leżącą na jej kolanach książkę Kraszewskiego. Wykonaniem tej grupy zajmie się artysta-rzeźbiarz p. Pruszyński, który już wykonywał szczerosrebrny podarunek od prawników. Rozłożona na kolanach kobiety książka jubilata, będzie alluzją do tego, że dzisiejsze i następne pokolenia czerpią i czerpać z niej będą zdrowe myśli, oraz miłość rodzinnych wspomnień i pamiątek.

Kraków, 28. kwietnia. Czas dowiaduje się, że sześć z owych rzeźbionych głów, które zdobyły pułap Izby poselskiej zamku na Wawelu, przywieziono właśnie do Krakowa. Ze sprawozdania z posiedzenia Rady miasta naszego, odbytego dnia 11. września 1878 r., na którym czytano relację konserwatora prof. Lępkowskiego o pochodzeniu, losach i autentyczności owych głów, wnosićby można, że ozdobią strop ratusza lub loggię Sukiennic. W zacytowanym referacie p. konserwatora przywiedzione co pisze o tych głowach Kausch w swojej książce „Nachrichten über Polen“ (Salzburg 1793 t. II.), który je w roku 1792 w pułapie izby także „główną“ czasami zwanej, oglądał. Obecnie tylko z nich sześć powraca do Krakowa, którym życzymy, aby w nim zostały. Są one z drzewa, czarne, bez śladów malowań.

Straszny pożar nawiedził dnia 20. b. m. miasteczko Wiśnic Nowy, w powiecie bocheńskim. Ogień wybuchł w południe w domu pewnego izraelity z niedocieczonej dotąd przyczyny, podobno jednak w skutek zajęcia się szmat składanych na strychu, i przy silnym wietrze w przeciągu niespełna dwóch godzin ogarnął cały rynek, ratusz, w którym umieszczony jest c. k. sąd powiatowy i urząd gminy, jako też niektóre domy odleglejsze we wschodniej części miasteczka, a między niemi szpital miejski. Akta sądowe zdołano uratować, równie zdołano ochronić od pożogi bardzo zagrożony kościół parafialny. Ogółem spłonęło około 35 domów mieszkalnych, między temi wiele niezabezpieczonych. Miejscowa straż ognio-wa ochotnicza spełniła należycie swój obowiązek i przyczyniła się niemało do zlokalizowania pożaru. Z Bochni przybyła też na pomoc żandarmerya. Szkoda na razie nie mogła być dokładnie obliczona, klęska jednak dotknęła po części najuboższą ludność.

Sposób zniżenia cen. Bohater z pod Plevny, Osman basza kazał w tych dniach piekarzy którzy w dzielnicy Ejuba, gdzie mieszka najuboższa ludność stolicy, za wysokie ceny na chleb nałożyli za lewe ucho przybić do drzwi handlu. Barbarzyńska ta kara miała podobno ten skutek, że chleb stanął, a popularność baszy poszła w górę.

W San Francisco w Kalifornii uroczyste obchodzono w dniu 19. Marca imieniny i jubileusz J. I. Kraszewskiego. Oto co w tym względzie w „Gazecie Polskiej z Chicago“ czytamy:

W skutek uchwały i zaproszenia „Towarzystwa Polaków w Kalifornii“ zebraliśmy się w dość sporej liczbie — niektórzy przybyli umyślnie z odleglejszych okolic — u obywateli Kryńskich, gdzie już była zamówiona i przygotowana dla nas uczta. Pułkownik Rudolf Korwin Piotrowski powołany jednomyślnie na przewodniczącego, jako kolega ze szkół lubelskich dostojnego jubilata, otworzył w pięknej przemowie uroczystość. Potem sekretarz naszego

Towarzystwa ob. Aleksander Elglass, przemawiał o dobroczynnym wpływie, jaki Kraszewski wywierał i wywiera na nasze „Towarzystwo“, którego jest honorowym członkiem, przesyłając wiadomości z ojczystej ziemi, pisma peryodyczne, książki... Następnie wezwany przez przewodniczącego Julian Horain, przemawiał ze wspomnień młodości swojej o wpływie, jaki wywierały na naszą przeszłość pierwsze i następne dzieła Kraszewskiego, wyliczając cenniejsze i ich doniosłość. Do tego dołączył nieco szczegółów dotyczących osobistości dostojnego jubilata i jego rodziny. Także przeczytał humoreskę, którą niedawno napisał, będąc do tego wezwany przez ziomków, mających zamiar wydać w Wilnie pismo zbiorowe na cześć jubilata.

Dalej zaproszony na ten obchód rodem Duńczyk ze Szlezwigu-Holsztynu, generał podczas wojny Północy z Południem, następnie gubernator Washington Territorry, obecnie adwokat w San Francisco a przyjaciel Polaków i sprawy polskiej, Edward S. Salomon, w pięknej improwizowanej mowie w angielskim języku przemawiał o zaszczytnym stanowisku Polaków wśród cywilizowanych narodów, o wpływie artyzmu i literatury polskiej w ogólności a szczególnie Kraszewskiego na społeczeństwo XIX. wieku. Piękna ta mowa cudzoziemca obzajomionego z naszą literaturą a biorącego tak gorąco do serca naszą sprawę, była przyjętą z uniesieniem i oklaskami. Obywatel Faudler odczytał wiersz okolicznościowy, na ten obchód przez niego ułożony.

Pałac hr. Raczyńskiego Karola w Berlinie, położony przy tak zwanym „Königsplatz“, ma być nabyty przez skarb państwowy niemiecki za cenę 1,100.000 marek i przebudowany na gmach parlamentu. Kontrakt kupna i sprzedaży już został podpisany. Skarb państwowy zastrzegł sobie, że nabywa od hr. Raczyńskiego pałac i przynależny grunt z wyjątkiem galerii obrazów i znajdujących się w pałacu ruchomości. Wiadomo, że przed kilkoma laty ten sam skarb, od innego z panów polskich, księcia Radziwiłła, nabył w Berlinie pałac dla pomieszczenia w nim urzędu kancelarskiego, i że właśnie w tym Po-Radziwiłłowskim pałacu odbywał się ostatni kongres berliński.

Kafrowie, plemię zalegające całą przestrzeń od równika do wschodniej Afryki, lubują się nadzwyczaj w odzieży jaskrawego koloru. Korzystając z tego Anglicy, prowadzący zamienny handel z Kafram, skupują stare, wybrakowane mundury wszystkich armij europejskich i tysiącami odprzedają dzikim. Ponieważ warunki klimatyczne nie wymagają od tamecznych mieszkańców zbyt dużej ochrony, — Kafrowie stroją się w mundury... na obnażone zresztą ciała. Nic komiczniejszego nad widok tych elegantów, pyszniących się różnorodnemi, dziwacznie przystrojonymi mundurami. Rozumie się, że cena odzieży rośnie z jaskrawością koloru i błyskotliwością ozdób.

Na lichwiarzy przyszła kreska także w Monachium. Dyrekcja policji tamtejszej rozporządziła, ażeby organa jej energicznie śledziły i ściagały indywidua, trudniące się karygodnym rzemiosłem lichwiarskim, zwłaszcza, jeżeli w tej mierze dojdzie ich jaka skarga. Tego rodzaju skargi, sprawdzone przez władzę policyjną, odsyłane będą prokuratorom państwowym i sędziom śledczym, a ewentualnie lichwiarze ulegać będą karze grzywny i więzienia lub wydalenia z Monachium.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską“ wynosi całorocznie 2 zlr., albo półrocznie 1 zlr.; na „Gazetę Wiejską“ razem z „Przyjacielem Domowym“ całorocznie 4 zlr. 20 ct. albo półrocznie 2 zlr. 10 ct. Wszystkie urzędy pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej“ we Lwowie. Inzeraty opłaca się po 6 centów od wiersza drobnym pismem.

Przegląd polityczny.

Ziemie Polskie. Na ostatnich posiedzeniach rady państwa w Wiedniu przeprowadzono uchwałę, na mocy której zostanie zamknięta granica dla przewozu bydła z państwa moskiewskiego i Rumunii. Podniosłoby to może nieco gospodarstwa nasze — gdyby nie nowy projekt, który nam może klęskę zadać. Chcą mianowicie zaprowadzić rzeźnię na granicach Galicji, aby tam bito było obce, i gotowe mięso sprowadzano do Wiednia i innych miast. Jeżeli ten projekt przyjdzie do skutku, wtedy zamknięcie granicy nie tylko że nie podniesie cen i chowu bydła w naszej prowincji, ale zniszczy je niezawodnie.

— W skutek energicznych wystąpień w obronie praw naszych posła Hausnera i Czernakowskiego, uchwalono w radzie państwa wiedeńskiej, założenie wydziału medycznego w uniwersytecie lwowskim. Jestto wielka zasługa owych posłów. W sprawie uniwersytetu lwowskiego dzielimy się z czytelnikami drugą, bardzo ważną wiadomością. Dotąd odbywało się tam wiele wykładów w języku niemieckim, który był jednocześnie urzędowym językiem. Otóż obecnie monarcha austriacki postanowieniem swoim z dnia 27. kwietnia b. r. zezwolił, aby rozporządzenie z dnia 4. czerwca 1869 r. zaprowadzające język polski jako urzędowy, zastosowane zostało także do władz akademickich uniwersytetu lwowskiego i aby język polski był językiem egzaminowym w ścisłych egzaminach z wyjątkiem egzaminu z prawa niemieckiego, jak długo przedmiot ten będzie jeszcze wykładany w języku niemieckim, — dalej z wyjątkiem wypadku, jeżeli kandydat zechce składać egzamin w języku ruskim a profesor prawnie powołany do egzaminowania, włada tym językiem.

W skutek tego najwyższego postanowienia zarządził p. minister oświecenia, że wszystkie druki uniwersyteckie sporządzone być mają w języku polskim z wyjątkiem blankietów na kolokwia i katalogów podręcznych dla użytku profesorów nie wykładających po polsku, z tem dalszem zastrzeżeniem, że do protokołów posiedzeń spisywanych w języku polskim dołączane będzie tłumaczenie niemieckie w razie przedłożenia ministerstwu.

— Sprawa wyborcza, zaczyna i u nas wchodzić w życie. Zebrany komitet centralny przedwyborczy pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego, dr. Madejskiego i dr. Löwen-

steina na ostatniem posiedzeniu d. 14. b. m. przyjął propozycję podkomitetu, co do zjazdu delegatów całego kraju.

Podkomitet proponuje wezwać prezesów rad powiatowych w miastach niegdyś obwodowych wschodniej Galicji, aby w porozumieniu z burmistrzami miast, które wybierają osobnego posła do rady państwa, sprosili wyborców na dzień oznaczony przez komitet centralny w celu wyboru po trzech delegatów z każdego obwodu na zjazd do Lwowa, który w przypuszczeniu, że wybory do rady państwa wkrótce rozpisane zostaną, odbędzie się w początku czerwca. Zjazd ten uchwali regulamin wyborczy i zastanowi się nad środkami i sposobami przeprowadzenia wyborów.

Następnie uchwalił komitet, że w przewodniczeniu obradom ks. Czartoryskiego zastępować ma dr. Madejski, któremu do pomocy w czynnościach redakcyjnych przydzieleni zostali pp. Romanowicz i Abrahamowicz.

Przyszłe posiedzenie komitetu centralnego odbędzie się za tydzień.

Jest nadzieja, że wybory terazniejsze wypadną zupełnie w duchu narodowym. Zależy to od zachowania się i pracy narodowej. Więc baczność! —

— W Warszawie izaborze całym moskiewskim odbywają się ogromne aresztowania. Moskale chcą koniecznie widzieć w nas spiskowców spokrewnionych z nihilistami.

Austro-Węgry. Z wewnętrznej gospodarki monarchii zapisujemy tutaj nową ustawę węgierską, na mocy której w szkołach ludowych będą uczyć tylko po węgiersku. Niepotrzeba dowodzić, że taka ustawa jest klęską dla ludności słowiańskiej Węgier. Toż samych Madjarów jest garstka w obec Słowaków, Rumunów i t. p. ludów, tworzących Węgry. Więc Słowak, na mocy tej ustawy musi dla madjarskiego poświęcić swój język ojczysty, tak zbliżony bardzo do polskiego!

— W obec zbliżających się wyborów do rady państwa zaczął się już na dobre ruch agitacyjny. Rozbite stronnictwo rządowe centralistyczne przygotowuje się obecnie do opowania wyborów. Przeciwnicy okupacji Bośni i Hercegowiny w liczbie 112 zawiązali komitet wyborczy pod przewodnictwem Herbst. Nazwali się oni klubem 112 dla wyróżnienia się od dawnych przyjaciół „wiernokonstytucyjnych“ którzy również występują do akeyi wyborczej. Przygotowywane te prace

rozwiną się niezawodnie niedługo wyraźnie — w przyszłym więc numerze rozbierzemy je obszernie. Zaznaczamy tylko tutaj, iż Czesi, którzy wystąpili z rady państwa z powodu niedojścia do skutku ich ugody z rządem — postanowili obecnie wstąpić do parlamentu. Obiedwie partye, staroczeska i młodoczeska powierzyły przewodnictwo w ręce dr. Riegera, który nawiązuje porozumienie się z klubem 112. W tym celu odbywa się w Czechach silna bardzo agitacja.

— Austroja ostatecznie zawarła umowę z Turcją o kraje okupowane Bośni i Hercegowiny.

— W ostatnich czasach, posiedzenia Rady państwa budziły wiele interesu z powodu kilku uchwał. Między innemi sprawa budżetu wywołała ostrą krytykę obecnego ministerium i jego gospodarki. Najwyraźniej wystąpił tu nasz poseł Otton Hausner. Budżet jednak uchwalonym został, niechciano przedłużać terminu zamknięcia Rady państwa.

— Podajemy tu dwa ustępy mowy p. Hausnera powiedzianej w radzie państwa d. 5. „Pewne źródło dochodów państwa uznano za haniebne, ale minister tego państwa otwiera 88 nowych siedzib tej hańby (brawo!), zarzuca 88 nowych wędek, nowych ramion polipowych, aby ssąć szpik najuboższej i najniższej klasy ludności, a jednak znikąd nie robią mu zarzutu, ani niemasz nadziei polepszenia, skruczy i zwrotu! Kto nie jest wtajemniczony w misterje prawidłowej i życzliwej opozycji, temu zaprawdę trudno zgryźć ten orzech (wesołość). W ogóle muszę wyznać, iż chociaż mnie zwykłe przezywają idealistą, to nie mogę żadną miarą idealistycznym łokciem mierzyć oświadczeń, wywodów, obietnic i wyłuszczeń JEksc. ministra skarbu. Z uszanowaniem i gorliwością badacza założyłem sobie małe archiwum mów JEksc. ministra skarbu od r. 1872. Po-między innemi wynika z nich, że w latach 1873 i 1874 p. minister co do przyczyn, znaczenia, doniosłości wielkiej katastrofy finansowej, mniej więcej co dwa miesiące innego był zdania, które poprzedniemu zdaniu jego było wprost przeciwne, tak iż na podstawie tych mów mógłbym z wielkiem powodzeniem przeprowadzić proces Pretisa przeciwko Pretisowi.

A jakżeż JEksc. minister skarbu pocieszał nas co do loteryi?

Powiedział, — a są to jego własne słowa

z protokołu stenograficznego: „Nie zaniedbałem niczego, aby loteryi nie popierać.“ Zapytuję teraz panów, czy potrzeba zrobić coś tak wybitnie czynnego, jakim jest niezaniechanie, aby dojść do czegoś tak całkiem biernego, jak niepopieranie? (Wesołość.) W każdym razie wyrazi te powinneby znaczyć, że JEks. w myśli i w czynach nie sprzyja loteryi, ale to mu bynajmniej nie przeszkadza, dobrodziejstwa wyświadczać tej loteryi, całkiem według przepisu ewangelii, aby lewica nie wiedziała co prawica czyniła, — gdyż lewica w Izbie poselskiej widocznie nic nie wiedziała, że prawica otworzyła 88 nowych kolektur w Dolnej Austrii (wesołość). W loteryi odkrył także p. minister nową, bardzo dobrą stronę problematyczną, a mianowicie udział przeważny, jaki w niej bierze zagranica. Nazywam to stroną problematyczną, gdyż w Dolnej Austrii, która, jak wiadomo, nie jest prowincją zagraniczną, odbywa się prawie połowa wszystkich wkładek loteryjnych, t. j. 9½ miliona, a wszystkie państwa sąsiednie Austrii, z których Włochy same są ubłogosławione loteryą, grę loteryjną zabraniają u siebie i okładają karami. Jego Eksc. przypadłoby bardzo trudno, udowodnić słuszność swoich zapatrywań i prawdziwość pożytku, jaki rzekomo na państwo austriackie spływa z karygodnych czynów sąsiednich poddanych. (Głosy: bardzo słusznie.)

Ministerium tedy ze swem kierownictwem finansów państwa przedstawia się nam tak: żadnego zbawczego czynu, żadnej nowej produktywnej myśli, żadnej zasady kierowniczej, żadnego stałego, jasnego, świadomego i dobrze bronionego systemu nie widać z jego działania. Nic czegoby państwo nawet w normalnych stosunkach i z przyszłością niezaciemnioną, miało prawo wymagać, by przywrócić równowagę w gospodarce państwowej i zachować ją, by ciężary sprawiedliwie rozdzielić, by bronić to, co jest nietykalne, by dążyć do tego, co jest możebne, by popierać rzeczy pożyteczne — nie, jak tylko rutyna, nie jak tylko taniec na jajach pomiędzy spornymi stronnictwami; koncesje pozorne i połowiczne względy we wszystkich kierunkach, które następnie w stosownej chwili są cofane i zaprzeczane; żadnego prawdziwego ministra resortowego, któryby nieugięcie z prawdziwym zamięłowaniem bronił swojego wydziału, lecz natomiast sami ministrowie, podlegający wpływom politycznym i wywierający także wpływy; zaczętych rzeczy nie przeprowadza się na serio, a w przedstawieniu tego, co się dzieje lub co ma się zrobić — brak szczerości. I z kądże wreszcie ma się wzięść rzetelność w wykonaniu zadań, skoro samo ministerstwo nie wierzy w nie? Jakimże sposobem ma panować szczerość w wyłuszczeniach rzeczy, o których samo ministerstwo zaledwie co wie, albowiem nie wolno mu sa-

modzielnie chcieć, ani działać. W każdej danej chwili musi ono być przygotowane na nowe żądania, na nowe ekstraordynary, które uchylać się dają znowu tylko sposobem napadu, gdy już stały się faktami dokonanymi, albowiem wtedy, „względ na naszą dzielną armię, względ na potęgę mocarstwową monarchii“, tudzież inne same z siebie bardzo uprawnione i szanowne względy nie pozwalają już odmówić.

Jakież może być stanowisko Izby posłów w obec takiego ministerium? Jeżeli się przedkłada jej akta państwowe, które są źródłem ruiny finansowej, to czynią to w takiej chwili, w której one od dawna stały się nieodwołalne, a dzieje się to z tym dodatkiem, że Wysoka Izba ma je tylko przyjąć do wiadomości a ministerium, które tak mówi, nie jest twórcą tych aktów, ale tylko uległym wykonawcą następstwa tych czynów, których istotnym twórcą jest pan minister spraw zewnętrznych, niedosięgnięty dla Izby, która z nim jest w stosunkach tylko za pomocą kanału, za pomocą retorty zwanej delegacyami. Jakież być może w tym razie punkt wyjścia, jeżeli korektywa jest w tem położeniu możliwą, w położeniu, w którym każda finansowa kombinacja jest próżną, każda reforma jest albo niedostateczna, albo w kielku już stłumiona, w którym nawet energiczne, konsekwentne, szczere i otwarte postępowanie byłoby bezpożytecznem, bo w każdej chwili znaleźć się tu można w obec nieobliczonych z góry perturbacji zewnętrznej polityki, a co więcej tam, gdzie owa energia, konsekwencja i szczerość nie istnieje?

Według mego zapatrywania nie masz innego punktu wyjścia, jak tylko temu ministerium, które podjęło się zadania niemożliwego bezwarunkowo, które nawet możliwych zadań nieumie rozwiązać, a niemożliwości szczerze nieprzedstawia, — jak temu ministerium powtarzam, dowieść braku zaufania w sposób najbardziej otwarty, surowy i najdalej idący a tym sposobem jest: odrzucenie ustawy finansowej. I dlatego, chociaż wiem, że bardzo a bardzo mało pójdzie za moim przykładem głosować będę przeciw ustawie finansowej, (Brawo! — brawo.)

Niemcy nie przedstawiają nam obecnie żadnych ciekawszych zdarzeń; sprawy wewnętrzne pochłaniają ich umysły. Projekt ekonomiczny Bismarka jest tam przedmiotem walki wewnętrznej; chce on za pomocą oclenia różnych przywozowych produktów podnieść przemysł niemiecki, — zdaje się jednak, iż tem nie dopnie celu. Towary n. p. spożywcze, oclone wysoko, podnoszą się w cenę — na czem tylko najuboższa ludność ucierpi wiele. Że zaś właśnie ta ludność tworzy istotny zastęp socjalistów — więc zdaje się, że projekta ekonomiczne kanclerza posłużą tylko do wzmożenia się socjalizmu, tak groźnego dla rządu.

Francya zaczyna wytwarzać w sobie zarodki zaburzeń wewnętrznych. Niedosć że stronnictwa monarchiczne przeprowadzają silną agitację przeciwko obecnemu rządowi — jeszcze w łonie samego stronnictwa rządowego powstają groźne zawikłania. Radykalni republikanie wybrali na deputowanego z Bordeaux p. Blanqui, skazanego po upadku komuną na dożywotnie więzienie. Nadmieniamy że Blanqui już 35 lat prawie nieustannie przesiedlany w więzieniu za swoje działania antimonarchiczne skrajne. Rząd dzisiejszy Grevyego jakkolwiek uwolnił wielu bardzo komunistów, nie uwolnił Blanquiego. Oburzyło to skrajnych republikanów. Pomimo więc iż Blanqui w więzieniu, wybierają go na posła. Rząd przecież nie chce potwierdzić wyboru i nie chce uwolnić więźnia. Z tego właśnie powodu odbyło się w Paryżu 11. maja zgromadzenie radykalistów, w którym wzięło udział przeszło 5000 osób — występując bardzo energicznie przeciw rządowi. W całym kraju między radykalistami wzmaga się oburzenie. Znając krewkość Francuzów — nie trudno przypuścić bliskie zamieszanie bardzo niebezpiecznego dla Francyi charakteru.

Włochy. Na konsystorzu odbytym 12. b.m. w Rzymie, zostali przez Ojca św. mianowani kardynałami: książę biskup hr. Fürstenberg, arcybiskupi Desprez, Haynald, Pie; biskupi: Silva, Santos, Alimonda; profesorowie Pecci, Hergenröther, O. Newman i Zigliara, dominikanin.

Włochy również zdają się zapowiadać nie bardzo różowe nadzieje. Pod boki najliberalniejszego może z rządów Europy, jakim jest włoski, powstał „Związek demokratyczny“ który sobie założył oprócz przeprowadzenia prawa powszechnego głosowania (o czem mówiliśmy w zeszłym numerze) odzyskać sąsiednie ziemie narodowości włoskiej. Istrya i część Tryestu stanowią cel działania demokratów włoskich. Garibaldi stojący na ich czele przyjmując deputację tryesteńskiego komitetu „Italia Irredenta“ powiedział, że kto nie sprzyja temu komitetowi, ten nie jest Włochem, że każdy Włoch musi sprzyjać sprawie mieszkańców Istrii — „którzy w ostatnim czasie porażeni zostali przez żołnierzy austriackich.“

Anglja cieszy się obecnie rezultatami wojny Afgańskiej. Pisma angielskie donoszą iż dnia 9. maja zawartym został w obozie angielskim, pod Gundamukiem pokój pomiędzy Afganistanem i Anglią. Jakub chan zgodził się na wszystkie warunki postawione przez rząd indobrytyjski i na dość znaczne ustępstwo terytoryalne. Anglia pozyskała w zupełności tak zwaną „naukową granicę“ i wysunęła dość daleko zachodnią granicę Indyj, bo aż do grzbietu gór granicznych. Cały wąwóz khyberski, dolina kurumska aż do wąwozu Shuturgardan a wreszcie leżąca na

drodze z Kwetty do Kandaharu dolina Piszynska aż do wąwozu Chodża, będą wcielone do państwa indyjskiego. Od wąwozu Shuturgardan do Kabulu jest 100 do 120 kilometrów, tak, że kolumna angielska każdego czasu w pięciu lub sześciu dniach może stanąć przed stolicą afgańską. Nie wiadomo jeszcze, czy położona pomiędzy dolinami kumurską i piszyńską kraina Siwistan również zostanie przyłączona do państwa indobrytyjskiego. Anglia będzie utrzymywała w Kandaharze agenta a w Kabulu posła, na które to stanowisko powołany jest major Cavagnari. Oficer ten będzie emirowi — po raz pierwszy daje Anglia w swojej depeшы ten tytuł Jakubowi chanowi — towarzyszył do Kabulu.

Tureya. Według wiadomości do wiedeńskiego *Tagblattu* z Bukaresztu przesłanych, wojska rosyjskie zajmujące południowy stok wąwozu Szybka otrzymały rozkaz opuszczenia tego stanowiska. Car polecił aby transport 12. korpusu do Rosyji, dokonany został do 27. maja. Fort św. Mikołaja oddany zostanie milicyi bułgarskiej. — Aleko basza obejmuje rządy wschodniej Rumelii dnia 16. b. m. a wszyscy urzędnicy bułgarscy mianowani przez rząd rosyjski prowizoryczny otrzymali zatwierdzenie sułtańskie.

Bulgaria. Wybrany przez zgromadzenie narodowe księciem panującym Bułgarii książę Aleksander Battenberg przyjmować będzie dziś w Liwadi dokąd się udał — zaproszony przez cara — deputację bułgarską złożoną z 6 członków. Z początkiem przyszłego miesiąca, udaje się nowo obrany książę do Konstantynopola w celu przedstawienia się sułtanowi, a po otrzymaniu beratu inwestytury uda się w towarzystwie ks. Dundukow-Korsakowa do Tirnowy, gdzie po złożeniu przysięgi na konstytucję bułgarską w Sofii odbierze rządy kraju z rąk ks. Dundukowa.

Książę Battenberg, spokrewniony jest z dworem Petersburgskim i w wojnie moskiewsko-tureckiej walczył pod Plewną przeciwko Turcyi. Do godności panującego, z tego powodu, przybył mu nowy tytuł, mianowany bowiem został obecnie przez najjaś. cara generał-majorem i szefem trzynastego batalionu strzelców, z którym przekroczył Dunaj. Od najjaś. carowej zaś, otrzymać miał książę milion franków. Według ostatnich wiadomości, przyjmie książę deputację, która uwiadomić ma go urzędownie, o wybraniu na księcia Bułgarii, w mundurze pruskiego porucznika, a następnie przy śniadaniu car przedstawi go w uniformie generała rosyjskiego.

Moskwa oprócz wycofywania się z Bułgarii i Rumelii, jak słychać, dąży obecnie do zawarcia przymierza z Francją. Gdyby to istotnie przyszło do skutku, w takim razie wywiązałyby się bardzo groźne dla Europy następstwa. Caryzm zawarłszy ostatnimi czasami sojusz z Turcją, wzmocniony francuskim

przymierzem, mógłby zupełnie pokrzyżować angielsko-austryackie plany. Wtedy wojna z Austrią byłaby niezawodna, a to z powodu okupacyjnych działań monarchii Habsburgów. Ruch rewolucyjny nie ustaje.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

O osuszaniu błot poleskich jużśmy niejednokrotnie pisali. Obecnie stan tego przedsięwzięcia według sprawozdania jego kierownika pana Żylińskiego, czytanego na posiedzeniu Towarzystwa leśnego w Petersburgu, jest następujący: Wydrążono 730 wiorst kanałów, od 3 do 15 arszynów szerokości, i od 1 do 3 arszynów głębokości; tym sposobem osuszono przestrzeń 700.000 dziesięcin. Cała przestrzeń nie przynosiła przytem żadnego dochodu, owszem była tylko przeszkodą w komunikacji. Teraz 120.000 dzies. zamieniło się na łąki, a 150.000 dzies. na lasy, jako źródło w przyszłości niepospolitego zysku. Około 80.000 dzies. cennego lasu, z którym nie wiadomo co robić, bo nie można było do niego przystąpić, dziś już zaczęto eksploatować. Przeszło 10.000 dzies. ziemi ornej i łąk, które corocznie były zalewane, dziś zabezpieczone na zawsze od wody. Prawie drugie 10.000 dzies. gruntu przybyło na wysepkach między błotami, do niedawna jeszcze niedostępnych. Dochód z lasów rządowych, od których zaczęto roboty, powiększył się dziesięć razy. Dawniej wsie oddalone jedna od drugiej o wiorst parę, musiały nakładać pięć i sześć mil, ażeby wyminąć błota; dziś ta przymusowa odległość znikła. Na to wszystko wydano dotąd 560.000 rs. Z początku prywatni niechętnie brali udział w przedsięwzięciu; dziś przeświadczeni o zbawiennych jego skutkach, złożyli p. Żylińskiemu kapitał w sumie 110.000 rs. na osuszanie błot w majątkach okolicznych.

Wystawa rolnicza w Sanoku. Dnia 4, 5 i 6 czerwca odbędzie się w Sanoku oddziałowa wystawa rolnicza a przeważnie premiowanie bydła.

Wystawa ta obejmować będzie: inwentarz żywy; konie robocze, powozowe i wierzchowe, bydło rogate, mleczne, opasowe i robocze ras krajowych i zagranicznych w okręgu oddziału sanockiego wychowane; owce, trzodę chlewną i drób. Prócz inwentarza żywego większych gospodarstw obejmować będzie wystawa także inwentarz żywy gospodarstw włościańskich. Jakkolwiek wystawa ta ma na celu przedewszystkiem premiowanie bydła, będzie jednakże obejmować narzędzia rolnicze, pługi, radła, brony, młyny, jak i inne narzędzia gospodarcze. Dalej obejmować będzie wystawa ziemiopłody, a mianowicie: pszenicę, żyto, jęczmień, owies, proso, hreczkę, okazy nasion i różnych roślin, rośliny strączkowe, jak groch, fasolę, bób i łubin, rośliny olejne: rzepak, len, konopie, mak, słonecznik; rośliny pastewne: koniczynę, trawy różne i t. p.; rośliny okopowe: kartofle, buraki, marchew, rzepę, pasternak i rośliny przemysłowe, jak chmiel i malwę. W okręgu Sanockiego oddziału składającego się z powiatów politycznych Sanok, Krosno, Brzozów i Lisko, znajdują się wyroby przemysłu rolniczego i fabrycznego jak: nawozy z kości, drewno, piwo, olej skalny i t. d.; dalej wyroby rękodzielnictwa, jak snycerskie i inne wyroby z drzewa i t. d. Zaprasza się więc producentów i rękodzielników, ażeby także ze swymi wyrobami w wystawie udział wziąć chcieli. Premie tylko bydłu udzielone będą, a miano-

wicie ustanowił komitet dla bydła rogatego: 5 nagród po 3 dukaty, 10 nagród po 1 dukacie w złocie i 20 nagród po 3 talary srebrem; dla trzody chlewniej: 20 nagród po 2 talary srebrem. Oprócz tego rozdawane będą medale srebrne rządowe. Otwarcie nastąpi w dniu 4. czerwca w Sanoku na Wójtostwie w majątku p. Korneli Tchórznickiej o godzinie 10 rano, zamknięcie zaś dnia 6. czerwca 1879 o godzinie 5. po południu. Wystawcy mają swe zgłoszenia nadesłać najpóźniej do 25 maja r. b. pod adresem Komitetu wystawy na ręce sekretarza Rady gospodarczej w Sanoku. Komitet za pośrednictwem Rady gospodarczej sprowadzi narzędzia rolnicze, które na placu wystawy umieści i przed zamknięciem wystawy w drodze licytacji sprzeda. Wystawcy wolno na miejscu wystawy zająć się sprzedażą swoich okazów, obowiązany jest jednak pozostawić przedmiot sprzedaży na wystawie aż do jej ukończenia. Wstęp na wystawę oznacza się na 30 ct. od osoby, dla włościan zniża się na 10 ct. Wystawcy nie płać wstępu, winni jednak złożyć bardzo umiarkowaną należność za przestrzeń placu dla swych przedmiotów zajętą według osobnej taryfy. Wszystkie zwierzęta przeznaczone na wystawę, zaopatrzone być muszą w świadectwa zdrowia, z potwierdzeniem, że w okolicy z której pochodzą, nie ma zarazy bydłowej.

Wystawa pszczelnicza i ogrodnicza w Jarosławiu i walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczego-ogrodniczego. W myśl ustaw obowiązujących i na zasadzie uchwały Rady ogólnej gal. towarzystwa pszczelniczego-ogrodniczego z d. 24. marca 1879 r. odbędzie się w drugiej połowie września r. b. w Jarosławiu walne zgromadzenie gal. Towarzystwa pszczelniczego-ogrodniczego w połączeniu z wystawą pszczelniczego-ogrodniczą, której urządzeniem zajmuje się z całą gorliwością zarząd oddziału Cieszanowsko-Jarosławskiego tegoż Towarzystwa.

Wystawa Towarzystwa składać się będzie z dwóch części: z instrukcyjnej i konkurencyjnej. W skład pierwszej wejdą przedmioty polecane i wystawione przez Towarzystwo i ta część będzie wyłączoną od nagrody. Druga część, konkurencyjna obejmie wszystko, co tylko interesować może krajowe ogrodnictwo i pszczelnictwo, czy je weźmiemy jako umiejętności czy jako gałęzie przemysłu i będzie się składała z okazów ubiegających się o nagrody, które stosownie do zasługi będą nagrodami uwiecznione.

Nagrody za celniejsze okazy będą udzielane w dyplomach honorowych, w medalach srebrnych i brązowych, w listach pochwalnych i pieczędach. W celu rozbudzenia zamiłowania do hodowania nasion będą przedewszystkiem uwzględniane, jak dotąd tak i na tegorocznej wystawie pszczelniczego-ogrodniczej w Jarosławiu, nasiona wypielęgnowane w kraju.

Zeszłoroczna wystawa pszczelniczego-ogrodnicza w Brodach przekonała nas, że nie brak nam ludzi woli i pracy, przejętych dobrem ogółu i pojmujących znaczenie i ważność wystaw specjalnych.

Jeżeli wystawa, urządzona w mieście na krańcu kraju położonem, jakim są Brody i do tego w okolicy mniej bogatej w płody pszczelnicze i ogrodnicze tak świetnie się powiodła, to spodziewać się należy, że przyszła wystawa pszczelniczego-ogrodnicza w Jarosławiu, jako w środkowym punkcie kraju, będzie o wiele świetniejszą.

Szczegółowy program wystawy i obrad walnego zgromadzenia później ogłoszony zostanie.

Dla wzajemnego dobra i pożytku pożądana

byłoby rzeczą, ażeby na wystawie tej, nietylko ogrodnictwo i pszczelnictwo galicyjskie, ale także ogrodnictwo i pszczelnictwo innych części kraju było reprezentowane.

Prezes towarzystwa: *Prof. Dr. T. Ciesielski*.
Sekretarz towarzystwa: *Miron Krypiakiewicz*.

(Przypisek redakcyi.)

Podając tę odezwę do wiadomości mamy nadzieję, że wielu z naszych Czytelników weźmie udział w owej wystawie. Pszczelnictwo bowiem i ogrodnictwo rozwinięte należycie w naszym kraju może być źródłem bogactwa gospodarzy. Jestto gałąź przemysłu domowego zaniedbana prawie zupełnie, tem więcej przeto rozwinać ją należy, że bieda wzmaga się w naszym społeczeństwie i to z przerażającą szybkością. Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze dało już wiele dowodów umiejętnej przeprowadzania swego zakresu działań, należy więc poprzeć usilnie jego dążenia. Wystawa brodzka świetnie zaleca Towarzystwo, niechże więc i jarosławska nie ustąpi jej w niczem.

— Komitet do zaprowadzenia dorocznego targu zbożowego i na bydło zarodowe, zebrał się po raz pierwszy w przeszłym tygodniu. W skład jego wchodzi delegaci galic. Towarzystwa gospodarskiego, jeden delegat Rady m., delegaci lwowskiej i brodzkiej Izby handlowej, delegat tutejszej Izby kupieckiej i delegaci stow. rolników tarnopolskiego, stanisławowskiego i lwowskiego. Komitet ten ukonstytuował się i wybrał przewodniczącym p. Bol. Augustynowicza z Kniaża. Na pierwszym posiedzeniu uchwalono targ doroczny w tym roku odbyć około połowy września. Oprócz tego wysadzono komisję z 5 dla ułożenia programu i budżetu. Komisya ta składa się z pp. Hochfelda, Fränkla, Schelenberga, Strusiewicza i J. Dobrzańskiego, i obraduje pod przewodnictwem B. Augustynowicza.

Kronika.

† Dnia 14. b. m. złożono we Lwowie w grobie familijnym zwłoki jednego z współpracowników literatury ojczyznej, zgasłego wcześniej, bo w 37 r. życia Stanisława Kunasiewicza. Oprócz pomniejszych artykułów w rozmaitych pismach lwowskich umieszczanych, pozostawił on po sobie kilka broszur treści archeologicznej, a między innymi „Lwów w r. 1809,“ tudzież wydany nakładem p. K. Wilda „Przewodnik po Lwowie.“ Literaturę dziecinną wzbogacał powiastkami oryginalnymi lub przekładami które stanowią pokaźną bibliotekę, wydawaną staraniem księgarza p. Rosenheima w Brodach. Jemu wreszcie zawdzięczyć należy choć w części wydobyte z zapomnienia i odrestaurowanie marmurowych pomników zdobiących wnętrze kościoła OO. Dominikanów. Orszak pogrzebowy nie był tłumny — jak właśnie jego krótki a ciężki żywot, lecz za to ci którzy go na ostatni spoczynek odprowadzali, z prawdziwym uczuciem żalu ostatnią tę czynili mu przysługę.

Pop w kłopotcie. Dwie żydówki w Czernichowie prosiły furmanów, trudniących się wożeniem podróżnych, aby je zabrali do Homla. Jako zastaw, że zapłacą, oddały furmanom niewielkie zawiniątko, a same poszły na miasto, mówiąc, że przyjdą na naznaczoną godzinę odjazdu. Nie przyszły. Zaczekawszy czas pewien, furmani postanowili jechać bez żydówek, lecz ciekawi zastawu, rozwinęli zawiniątko. Zdumienie i przestrasz byli niemały, gdy w zawiniątku

ukazał się trup dziecka. Furmani po krótkiej naradzie ułożyli zawiniątko tak jak było, przywiązali je z tyłu budy, która miała iść na ostatku. Wyrachowanie okazało się trafne. Jeszcze nie wyjechali za rogatki, a już złodzieje odcieglili zawiniątko. Złodzieje zawiedzeni w nadziejach, postanowili tak samo jak furmani pozbyć się niemilego fantu. Przywiązać nigdzie nie mogli, postanowili więc podrzucić zawiniątko. W tym celu wybrali jeden z najbogatszych sklepów w Czernichowie, a mianowicie sklep kupca C. W sklepie był wtedy pop z pobliskiej wsi, który tylko co przyjechał był do miasta za sprawunkami na święta wielkanocne. Konie popa stały koło sklepu, a na bryczce leżały jego szopy Złodzieje sprytni — i plan kampanii w lot gotów. Jeden z nich wzięwszy zawiniątko, idzie do sklepu, następnie wychodzi z niego niby to jako chłopiec sklepowy ze sprawunkiem kupionym przez popa i mówi do zagawronionego furmana: „włóż to do bryczki, a daj futro, bo batiuszce zimno.“ Furman nic złego nie podejrzewając, wzięł zawiniątko a dał szopy. Można sobie wyobrazić, co się działo z popem, gdy nie ujrzał futra na bryczce. Na krzyk jego przybiegła policja, furman się tłumaczył, pokazując zawiniątko, pop jak ściana pobił. Powiadają, że udało się już policji wpaść na trop żydówek.

Gospoda chrześcijańska. W Nowem mieście, położonem nad Pilicą, założoną została przed kilku miesiącami „Gospoda Chrześcijańska“, gdzie włościanie zamiast trunków rozpalających, mogą dostać dobrej herbaty, kawy, mleka grzanego i różnego rodzaju pieczywa a przytem znajdują do czytania odpowiednie dla siebie książki. Gospoda owa licznie jest nawiedzana przez włościan nietylko w dnie świąteczne, ale i powszednie. Założycielka gospody pani F. J. otwiera w krótkie w Nowem mieście ochronę dla małych dzieci.

Akademia rolnicza w Proszkowie, w której kształciło się także wielu naszych rodaków, zwinięta zostanie najpóźniej na wiosnę 1881 roku. Dotychczasowy dyrektor zakładu dr. Settegast ma być przeniesionym po zwinięciu zakładu do ministerstwa rolnictwa, podczas gdy profesorowie przeniesieni będą częścią do uniwersytetu wrocławskiego, częścią do rolniczego instytutu w Berlinie, dokąd także przeniesione będą bogate zbiory tego zakładu.

Pralnie amerykańskie rozwinęły się ostatnimi czasy w osobną, potężną gałąź przemysłu. Pierwsza pralnia parowa w Ameryce, założona została w Bostonie r. 1853; w Nowym Jorku pralnie takie zatrudniały po 100 do 150 robotników. Jedną z nich zwana *Epire Laundry* pracuje stale dla 15 hotelów i restauracyj, i pierze dziennie około 40.000 a miesięcznie przeszło milion sztuk bielizny. Rozumie się, że wyprana bielizna w fabrykach takich bywa także suszona i maglowana albo prasowana. Wspomniona fabryka sama jedna zużywa corocznie mydła za 4000 dolarów, krochmalu za 1000 a farbki za 250 dolarów. W ostatnim roku liczba pralni w Nowym Jorku wynosiła około 600, a robotników w nich zatrudnionych około 20.000

Papierowy dom. Instytut politechniczny w Nowym Jorku zajął się wystawieniem papierowego domu, z przeznaczeniem na obserwatorium. Użyteczność tego rodzaju budowy polega na tem, iż łatwo można ją z miejsca na miejsce przenosić. Dom rzeczony wspiera się

na drewnianem rusztowaniu, a ściany jego rozbiegają się bez maszyn i kosztu. Papier użyty na budowę, o jakiej mowa, posiada grubości szóstą część cala; dla nabycia odpowiedniej sprężystości moczoną jest w gorącej soli, skutkiem czego po wyschnięciu nie ulega łamaniu się. Pomysł tego w nowym rodzaju budynku, zyskał uznanie kompetentnych i prawdopodobnie obszerniejsze znajdzie zastosowanie.

Bażant w kasie. Oto dwie reklamy fabrykantów kas bezpieczeństwa w Nowym Jorku. Jeden z nich ogłasza, że w kasie jego wyrobu zamknięto bażanta i następnie wystawiono kasę na półgodzinne działanie sztucznie podtrzymywanego ognia. Kiedy ogień ugaszono i otworzono kasę, bażant wyszedł z niej zdrów, wesoło zatrzepotał skrzydłami i zapał jakby nigdy nic.

Drugi współzawodnik nie chciał pozostać tyle po za tak cudownym rezultatem budowy kas ogniotrwałych. Oświadcza więc, że w jego kasie wystawionej przez całą godzinę na działanie najstraszniejszego ognia naftowego, zamknięto nie tylko koguta, ale jeszcze funt masła. Gorąco z ognia było tak silne, że podpórki metalowe, na których wspierała się kasa, spłonęły do szczytu, a powierzchnia drzwiczek rozsunała się tak, iż trzeba było otwierać ją silnymi stalowymi dźwignami przy pomocy młotka. Kiedy nareszcie drzwiczki otworzono, pokazało się, że kogut był zmarznięty do szczytu, a masło tak stwardniało, że kiedy próbowano rozbijać je młotkiem, to jeden z odłamków wpadł w oko rozbijającego i oślepił go zupełnie.

Ze świata zwierzęcego. W miejscowości Mariasaal, w Karyntyi, pewien gospodarz znalazłszy w lesie pięć młodych kun dał je w opiekę kotce domowej i przybrana matka sama karmi i z największą troskliwością pielęgnuje te zwierzęta.

Środek przeciwko zaduszeniu się zarodków w jajach. Przyznają mi szanowne gosposie, że znajdują często jaja zależone, nawet nadzióbane z uduszonem pisklęciem — najczęściej jest tego powodem brak wilgoci, po prostu mała ptaszyna zaschnie w jajku. — Błonka otaczająca młode zwierzątko w jajku, w skutek braku wilgoci zatwardnie i zarodek niemoże się przekuć lub po przekuciu zemdlony zamiera. W takim razie trzeba nasadzać ptactwo w nieco wilgotniejszym miejscu, pod gniazdo podkładać darń, lub jaja 8—11 przed wyleżeniem skrapiać codziennie wodą liczącą 27 stopni ciepła.

Gdzie owies pospolity się nie udaje, radzi profesor Liebenberg w Wiener Ldw. Ztg. nie siał żadnego owsa. Tak zwany owies piaskowy (*Sandhafer*) jest zielskiem, które w niektórych okolicach owsiem zowią, a które rośnie gdzie go nie posiejesz. *Avena strigosa* wydaje małe brudne ziarno, ważące połowę tego, co waży ziarno owsa pospolitego. Używany do ustalenia lotnych piasków, *Elymus avenarius*, nadaje się do tego celu wybornie, lecz nie na paszę. Na rolach gdzie pospolity owies się nie udaje, korzystniej uprawiać żyto, jak uprawę owsa forsować. Jeżeli jare zboże zasiał potrzeba, stosowniejszym tu będzie łubin lub tatarka.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską” wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr.; na „Gazetę Wiejską” razem z „Przyjacielem Domowym” całorocznie 4 złr. 20 ct. albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej” we Lwowie. Inzeraty opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Polacy i Słowianie.

I.

Od rozbioru Polski zastanawiają się patryoci nasi nad tem: na jakich siłach mamy się oprzeć aby się dźwignąć z upadku?

Zagadnienie to nie zostało dotąd stanowczo rozwiązane.

Legjony polskie pod sztandarem francuskim i księstwo warszawskie; „łaska imperatora” i „kongresowe Królestwo polskie”; sympatya narodów w powstaniu r. 1831; udział naszych zastępów we wszystkich walkach gdzie chodziło o swobodę narodów i uznanie nas za urodzonych obrońców tej swobody, interwencya dyplomatyczna w r. 1863, wszystko to miało ostatecznie ten skutek, aby nas przekonać, że nie na obce potęgę budować niepowinniśmy.

Zdawało się, że po r. 1864 powinni byli wyleczyć się ze swego złego obłędu wszyscy politycy oczekujący zbawienia dla sprawy narodowej od obcych potęg.

Tymczasem tak się nie stało: budowano znowu w wojnie moskiewsko-tureckiej na podniesienie naszej sprawy a w końcu jeszcze chciano u kongresu berlińskiego wyżebrać przynajmniej wzmiankę o sprawie polskiej.

Znajdywali się wszelako tacy politycy już od dawna między nami, którzy najsilniejszego sprzymierzeńca i jedyną potęgę na jakiej polegać winniśmy, upatrywali w naszym własnym ludzie.

Usiłowania tych mężów rozbiły się o zapory jakie im stawiali właśnie ziomkowie i rząd.

Wszelkie dążenia mające na celu podniesienie ludu, utworzenie z niego tej potęgi na której ma się oprzeć przyszłość naszego narodu, natrącały i natrafiają ciągle jeszcze na tysiące przeszkód.

A jednak u wszystkich zajmujących się sprawą narodową kiełkowała zawsze i rozwijała się myśl pracy nad nami samymi, pielęgnowania i rozwijania własnych sił narodowych tak moralnych jak i fizycznych.

Dowodem tego zawiazywanie najrozmaitszych stowarzyszeń, mających na celu albo oświatę albo polepszenie bytu

albo nawet gimnastyczne ćwiczenie ciała. Że temu wszystkiemu brakuje organicznego związku, że te wszystkie rozprószone usiłowania nie łączą się ku jednej wspólnej całości, tego wina leży właśnie w tem, że myśl utworzenia z ludu potęgi, myśl rozwinięcia go politycznie nie dojrzała jeszcze u nas do należytej żywotności.

Panuje u nas jeszcze obawa przed wszelkiem stanowczym wypowiedzeniem zasad politycznych i przyznaniem się do pewnych systemów politycznych.

Boimy się demokracji a przecież nie chcemy arystokracji; boimy się federacji a czujemy, że centralizm austriacki, niemiecki i moskiewski jest naszą zgubą; boimy się postępu bezwzględniego, a przecież nie chcemy wsteczności.

Czujemy naszą niedojrzałość polityczną a przecież niewytknęliśmy sobie planu działania, niemamy programu politycznego, któryby mógł nam służyć przynajmniej za drogowskaz ku dalszemu rozwinięciu się politycznemu.

W braku stanowczych zasad i pewnego programu chwytny się mglistych, nieokreślonych haseł, które służą za płaszczyk dla wszystkich, najróżnorodniejszych dążeń, najsprzeczniejszych barw politycznych.

Takimi hasłami są „praca organiczna i solidarność narodowa.”

Arcypiękne hasła, lecz same za siebie zbyt ogólnikowe i dla tego podszywają się pod nie nawet ludzie z dążnościami wprost przeciwnymi sobie nawzajem i przeciwnymi dobru narodowemu. Wszyscy chcą aby w imię solidarności narodowej, z niemi iść, im wierzyć, ich słuchać a kto tego nie uczyni jest zdrajcą.

W imię solidarności uzurpują sobie władzę nad narodem, ludzie, których działanie niema nic wspólnego z narodem.

My rozumiemy pod tą solidarnością aby nas wszystko obchodziło co jest polskie.

We Lwowie winniśmy odczuwać każdy cios zadany Warszawie, Wilnu, Grodnu, Poznaniowi, Kijowu przez wrogów wolności i gniebicieli naszej narodowości.

Przeciwie też powinnością naszą jest

dążyć do tego, aby lud wielkopolski i małopolski, litewski i ruski wszędzie równych doznawał praw i swobód a oraz żeby niezatracił świadomości o tem, że stanowił jedną wielką potęgę i że dziś należy do jednej historycznej całości — Polski.

Działanie w tym kierunku byłoby prawdziwą solidarnością narodową, ale któż się może tem poszczycić, że mu się udało choć jeden objaw wywołać, któryby uwidocznił tę wspólność wszystkich części dawnej Polski: któż stworzył jakąkolwiek, choćby najoddalszą od pola polityki instytucję, któraby rozproszone siły z całej dawnej Polski skupiła i zjednoczyła?

Tylko na polu nauki, literatury i sztuki może się ta solidarność narodowa faktycznie objawiać przez rozszerzanie dzieł polskich wszędzie, gdzie mówią polskim językiem, przez udział w ruchu naukowym i literackim na wszystkich kończynach dawnej Polski; przez używotnianie w sztuce: w malarstwie, rzeźbie, muzyce, w sztuce dramatycznej pierwiastków życia narodowego.

Ale samo życie naukowe, literackie i artystyczne nie stanowi jeszcze całego zasobu życia narodowego.

Gdybyśmy się tem tylko zadowolnili a raczej, gdybyśmy się tem zadowolnić mogli i chcieli, tak jak nie możemy, skazalibyśmy się na martwość i zagładę naszego narodowego ustroju. Marzą o tem nasi wrogowie, a nawet i między nami znaleźli się fałszywi prorocy, którzy naszemu językowi prorokowali losy sanskrytu i łaciny i zaliczali go do zamierających języków, — naszym dziejom i literaturze tylko archeologiczne znaczenie.

Tymczasem rzeczywistość zadaje kłamstwo tym prorocstwom.

Nietylko że niezamarło życie narodowe ale rozwija się żywo nawet pod uciskiem niemczyzny pruskiej i moskiewszczyzny.

Najlepszy jednakże dowód żywotności narodowej daje nasza kraina.

Już to, że od chwili wejścia Austrii na tory konstytucyjne obudził się u nas duch narodowy we wszystkich dziedzinach życia publicznego, jest dostatecznym dowodem żywotności, której całowiekowe

blisko systematyczne wynarodowianie nie zdołało stłumić.

A jednakże: jak lekliwie, jak leniwo, jak służebnie postępowali sobie nasi reprezentanci w Sejmie i Radzie państwa, wobec wrogich nam żywiołów.

To, cośmy zdobyli, nie kosztowało prawie żadnej walki. Zawdzięczamy wszystko tylko temu, żeśmy w czasach ucisku przez długie lata toczyli o nasze najdroższe dobra utajoną walkę w spiskach.

Nasza delegacja i nasi posłowie mają w tem najmniej zasługi. Na ich platoniczne gruchanie nie miałby rząd pewnie żadnego względu, gdyby nie musiał uwzględniać potęgi ducha narodowego budzącej się coraz silniej w ludzie, a której owe platoniczne gruchania były tylko słabym odbłyśkiem.

Zdobycze jakieśmy osiągnęli, nie odpowiadają bynajmniej naszym potrzebom narodowym, i mielibyśmy wiele jeszcze do wywalczenia, gdybyśmy rozsądną i systematyczną walkę prowadzili — lecz na to nie zdobyliśmy się jeszcze.

Wieleby jeszcze o tem mówić wypadało co nam czynić należy aby rozwinąć życie narodowe w pełni.

Lecz pomimo tego, już zajęliśmy w składzie monarchii stanowisko odrębne, a wobec ziem polskich przodujące.

Inne krainy naszej ojczyzny, patrząc na nas jako na tych, od których winno wyjść hasło do wskrzeszenia narodowego życia na całym obszarze dawnej Polski.

Działanie wprost, bezpośrednio na ludowych częściach ziem polskich, nie jest możliwe i nie jest potrzebne. Ale nawiązanie stosunków wzajemności z tymi, którzy również jak my uznają w ludach dzwignię potęgi narodowej, nie jest niemożliwym; nie jest to niemożliwym przynajmniej co do ziem zostających pod zaborem pruskim.

Sądźmy jednak, że nawet na zabór moskiewski moglibyśmy wywrzeć ważny wpływ, gdybyśmy nasze stanowisko w Słowiańszczyźnie inaczej pojmowali niż dotąd.

Polityka naszej delegacji w Radzie państwa i w Sejmie, oddziaływanie dziennikarstwa na opinię, jest w tej mierze na zupełnie fałszywych torach.

Zachowujemy się w obec innych Słowian jako zupełnie obcy im szczep, łączymy się z wrogami Słowiańszczyzny a wszystko to czynimy w tym obłędzie że popieranie Słowian, to jest popieranie Moskwy.

Słowianie mają nas za swoich nieprzyjaciół a to jest dla Moskwy rzeczą nader pożądaną, bo w przeciwnym razie staliibyśmy się przewodcami Słowian.

W naszej walce przeciw caryzmowi, która rzeczywiście jest dla nas walką o byt, mamy tylko dwóch sojuszników z którymi idąc ręką w rękę możemy i musimy zwyciężyć: stronnictwo postępowe a raczej demokratyczne i Słowian.

Dopóki my z tymi dwoma czynnikami przyszłości europejskiej nie wejdziemy w ścisłe przymierze i nie zdołamy ich pozyskać dla naszej sprawy narodowej, a raczej ich przekonać, że ta nasza sprawa jest oraz ich sprawą, tak długo nie miejmy żadnej nadziei abyśmy się dźwignęli z upadku.

W tej pracy jednak z żadnymi mocarstwami, z żadnymi prądami nie możemy iść razem, tylko z ludami. Z ludami winniśmy zawiązać stosunki a wtedy i rządy będą inaczej z nami się liczyć.

Niemówimy już o tem że pierwszym warunkiem abyśmy mogli wejść w stosunki z innymi słowiańskimi ludami, jest zorganizowanie się w naszym kraju stronnictwa narodowego i postępowego zarazem.

Zdaje nam się, że o potrzebie tej organizacji, jest wielka część naszego obywatelstwa przekonana. Dla tego będziemy na razie głównie uzasadniać ten jeden punkt naszego programu, t. j. sojusz ze Słowiańszczyzną.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Rada państwa wiedeńska została tedy rozwiązana patentem cesarskim z d. 22. maja. Nie ma czasu na krytykę działalności delegacji naszej — tu tylko zaznaczamy, że przez całe sześćdziesiąte nie tylko, że nie wywalczyła ona dla nas żadnej prawie większej korzyści, ale utraciła stare nabytki, bo nie umiała korzystać z okoliczności. Delegacja stara nie liczyła się z żądaniami kraju i sejmu, lecz postępywała tak jak chciał rząd lub stronnictwo rządowe; ztąd rada szkolna krajowa utraciła swoje autonomiczne stanowisko; podatki, że wspomniemy gruntowy, zostały podwyższone, dobra koronne sprzedane albo zniszczone, słowem z każdym rokiem ostatniej kadencji Rady państwa kraj nasz tracił na swoich prawach konstytucyjnych, autonomicznych i historycznych.

Wybory za pasem — bo do 10. lipca maja być skończone. Rzućmy więc zasłonę na niedołęstwo starej delegacji — a starajmy się o to, aby nowa lepsza wybrana została. Dnia 30. czerwca odbędą się wybory z gmin wiejskich; 3. lipca z miast; 7. lipca z Izby handlowych, a 9. lipca z kurii większych posiadłości.

W chwili, gdy nasze pismo dojdzie rąk czytelników, wyborcy zostali już pewno zawiadomieni o zgromadzeniach przedwyborczych na każdy okręg, którzy wybiorą swych delegatów, a ci znowu udadzą się do Lwowa,

aby razem z komitetem centralnym postawić kandydatów do Rady państwa i przeprowadzić wybory. Ważna to bardzo czynność. Od delegatów bowiem nowych zależy będą owe wybory, potrzeba więc, aby wyborcy zastanowili się dobrze kogo wysłać mają do Lwowa, na zjazd przedwyborczy centralny.

Przedewszystkiem tedy należy wybierać na delegatów ludzi niezależnych i patriotów; nie powinien więc być wybranym żaden urzędnik lub starosta, bo ci zależą w wielu wypadkach od władzy; nie powinni być również wybierani i tacy, którzy w jakiegokolwiek zależności zostają od osób nie narodowych, polskich przekonanych. Zasady polskie i zupełna niezależność obywatelska powinny być przymiotami delegatów. Dalej wyborcy wszyscy powinni żądać od delegatów, aby postawili na kandydatów poselskich do Rady państwa takich ludzi, którzy będą dążyć do: 1) wyjednania najobszerniejszej autonomji dla naszej prowincji; 2) uznania historycznej polskiej odrębności naszych krain wobec ludów austriacko-węgierskiej monarchii; 3) polepszenia stosunków ekonomicznych naszego kraju.

Szczegółowy program dla czynności delegacyjnych podamy w przyszłym numerze, tutaj więc ograniczamy się na postawieniu ogólnych, zasadniczych żądań, których delegaci bezwarunkowo bronić powinni.

Oczywista, że przyszła delegacja nasza, sama, bez poparcia innych stronnictw w Radzie państwa zasiadających — nie zdołałaby uzyskać tego wszystkiego, czego kraj potrzebuje; dla tego też powinna ona działać w porozumieniu z temi delegacjami i stronnictwami, których interesa są podobne do naszych. Że np. Czesi, Morawianie i Szlacy również dążą do autonomicznego stanowiska — delegacja nasza powinna zatem popierać żądania tych krajów i zyskać sobie nawzajem ich poparcie. Takie działanie jest konieczne, bo ono da nam odpowiednią siłę, potrzebną do osiągnięcia celów narodowych i polepszenia naszego materialnego bytu. To też wyborcy powinni na ten wzgląd zwrócić baczną uwagę. Delegaci komitetów prowincjonalnych — powinni bronić tej myśli w komitecie centralnym z tem większą stanowczością, że od dzisiejszych wyborów do Rady państwa, zależy bardzo wiele dla naszej prowincji a tem samem i narodu polskiego.

Austro-Węgry. Wybory do Rady państwa zajmują dzisiaj wszystkie ludy Austrii, dla tego też i polityka zewnętrzna zamilkła. Stronnictwo wiernokonstytucyjne stara się, aby nowi delegaci wyszli z urn wyborczych według ich myśli. Odcień tego stronnictwa, tak zwany klub 112 rozwinął w tym celu całą energię swoją — czy dokaże swego — niedaleka przyszłość pokaże. Tym czasem zwraca w Austrii powszechną uwagę nawiązana

ugoda z Czechami. Wszystkie stronnictwa czeskie połączyły się w myśli porozumienia się z centralistami. Za ustępstwa dla siebie poczynione chcą Czesi wejść do Rady państwa, i działać razem z Niemcami.

Jeżeli Niemcy ubiegają naszych delegatów, t. j. jeżeli Polacy nie porozumiają się pierwsi z Czechami w kwestyi działania w Radzie państwa, wtedy interesa naszego kraju mogą na tem bardzo wiele ucierpieć. Od nas zależy, aby to złe nie przyszło do skutku. Z Czechami zawsze moglibyśmy się łatwiej zgodzić niż z Niemcami, bo łączą nas wspólne interesa, plemiennosc słowiańska i wiekowe stosunki historyczne. Z obawą więc spoglądamy na ich rokowania z Niemcami.

Sejmy krajowe zostaną zwołane dopiero w jesieni.

Niemcy. Bismark przebiera w stronnictwach Niemiec, jak w klawiszach fortepianu. Do ostatniej niemal chwili wysługujące mu się stronnictwo liberalne, zostało obecnie porzucone przez kanclerza; żelazny książę zawarł ugodę z partją katolicką, która za przyrzeczone ustępstwa dla kościoła zgodziła się na poparcie polityki cłowej. Rezultatem też owej ugody jest oprócz przechodzenia ustaw bismarkowskich przez uchwały parlamentu, ale i zmiana naczelników Izby. I tak donoszą, że parlament niemiecki dnia 21go maja r. b. dokonał wyboru nowego prezydenta w miejsce Forckenbecka, który ustąpił. Wybór ten ma niezwykle znaczenie, stwierdził bowiem stanowczy przewrót w dotychczasowem ugrupowaniu się stronnictw. Na 324 oddanych głosów 195 padło na pana v. Seydewitz, konserwatystę, reszta 119 głosowała białymi kartkami. W cyfrach tych wyraża się nowy stosunek stronnictw w parlamencie; cyfra 195 przedstawia nowe stronnictwo rządowe złożone z konserwatystów, centrum i części partji narodowo-liberalnej z Bennigsenem, cyfra 119 przedstawia nową opozycję liberalną, złożoną w znacznej części z dawnych stronników ks. Bismarcka. Pan v. Seydewitz przyjął wybór na prezydenta. W trzy dni zaś potem, t. j. 24. maja dokonano wyboru pierwszego wiceprezydenta na miejsce barona Stauffenberga, który za przykładem Forckenbecka złożył swój urząd. Przy głosowaniu oddano 301 kartek, między temi 103 białych a więc nieważnych. Z pomiędzy 198 ważnych głosów otrzymał baron Frankenstein, członek stronnictwa centrum 162 głosów, on przeto został wybrany pierwszym wiceprezydentem parlamentu. Wybór ten był przewidywany; jest on dziełem kompromisu zawartego między stronnictwem rządowem a centrum, a przytem bardzo wymowną ilustracją zmienionych do gruntu stosunków w parlamencie niemieckim. I tym razem tedy zwycięża Bismark — ale czy naród odniesie z tego korzyści?

Francya wewnątrz swymi sprawami niebardzo dzisiaj świat interesuje. W ostatnich czasach sprawa grecka, którą popiera Francya i sprawa Egiptu zaczęły naprężyć stosunki między Anglią i Francją. Oprócz tego i Niemcy zaczynają napadać na Francją. Gdyby owe nieporozumienia rosły konsekwentnie moglibyśmy się spodziewać blizkiej wojny nowej.

Anglia zawarła już przymierze z emirem Afganistanu, które stawia go w roli lennika W. Brytanii. O wojnie z Zulusami donoszą 8. maja iż wojsko angielskie wyruszy niezwłocznie w kraj Zulusów. Skoro generał Chelmsford stanie w Kambuli, pułkownik Wood rozpocznie kroki zaczepne. — W obozie w Iniezane jest wielu chorych.

Według oznajmienia ministra wojny, pułk. Stanleya w Izbie niższej parlamentu, ogólna liczba wojsk angielskich w południowej Afryce wynosi obecnie 16.959 ludzi; 1064 ludzi znajduje się już w drodze a 1515 otrzymało rozkaz do wyjazdu. Nadto znajduje się tam 850 marynarzy i 4553 wojsk kolonialnych.

Moskwa zajęta jest obecnie procesami, sądami i pożarami, które mnożą się u niej w przerażający sposób. Nadwołżańskie miasta płoną jedno po drugim.

Według prywatnych wiadomości, które otrzymał „Tagblatt“ z Rosyi, mnożą się tam w zastraszający sposób pożary miast, miasteczek i wsi, przyczem zwykle znaczna liczba osób ginie w płomieniach. W wielu miejscowościach otrzymuje ludność naprzód bezimiennne doniesienia o dniu i godzinie pożaru. Rząd rosyjski nie pozwala dziennikom donosić o tych pożarach, podając do wiadomości publicznej jedynie doniesienia o pożarach w wielkich miastach. Minister spraw wewnętrznych Makow nakazał w okólniku, wy stosowanym do wszystkich gubernatorów utworzenie oddziałów bezpieczeństwa, które w dzień i w nocy muszą wykonywać straż pod dowództwem oficerów, nadto oddziały ruchome, które muszą pilnować wszystkich dróg pocztowych i wycynalnych i aresztować każde indywiduum, któreby się nie zdołało wylegitymować. Wieśniacy niektórych pogorzałych wsi wykonali sąd doraźny na kilku podejrzanym o podpalenie osobach. W Odessie miano także znaleźć listy grożące pożarem. Władze tamtejsze zarządziły wszelkie możliwe środki ostrożności, a załogujące w Odessie wojska rozłożyły się obozem w pobliżu miasta.

Głos donosi, iż przeszło 11.000 więźniów przeznaczono na wysyłkę na Sybir, ażeby przez ich wywiezienie opróżnić miejsce dla innych. Ztąd codziennie odchodzą tam partye skazanych. Nadto i wyroki śmierci przez powieszenie powtarzają się tam jak w Polsce r. 1863. Taka to liberalna Moskwa. Nowy

książę bułgarski zdaje się schodzić na stanowisko gubernatora Moskwy. Prosił on cara, aby Dundukow-Korsakow był przy nim w charakterze doradcy. My Polacy wiemy co znaczy owo radziectwo.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

O nawozach pomocniczych. Pomocniczymi zwiemy nawozy nazywane zwykle sztucznymi, chemicznymi, mineralnymi, zupełnymi i Pan Bóg wie jak jeszcze.

Wszystkie one razem i każdy z osobna nie są jednak niczem więcej jak nawozami pomocniczymi, bo pomagają naszemu najdawniejszemu, niezbędnemu, nie dość cenionemu gnojowi bydłecemu. Mniejsza o nazwę — dość powiedzieć, że na roli nie znawionej bydłecym gnojem, na roli wyjąłowanej, wszystkie z owych kupnych nawozów nie zapłacą kosztów, gdy przeciwnie na ziemi dobrze przygotowanej, użyte odpowiednio pod płody pewne, powrócą koszta i znaczną czasem dadzą przewyżkę.

Więc ostrożnie nawozów pomocniczych używać należy.

Zupełnie tak idzie ta dzisiejsza gospodarka, jakby to był szpital.

Doktorzy przepisują recepty, aptekarze robią proszki, każą sobie po aptekarsku za nie płacić i sypać na rolę. Lecz nie ma podobno takiego doktora, któryby mógł choremu lekarstwu przepisać nie znając jego choroby.

Rolnik uważny pozna chorobę swej skiby jeżeli zmniejszają się spręty; przedewszystkiem wymaca czy rola nie ma zimna; ogrzeje ją, gdy odprowadzi należycie wodę; dalej zajrzy, czy rola ma dobre posłanie — jeżeli potrzeba pogłębi, spulchni swój zagon; nareszcie przypatrzy się czy rola nie głodna. Nie da się ona żyć byle czem; jak koń na plewach nie będzie miał siły, bo mu brak obroku, tak gnoj który ma rolę żywić, może być jałowy albo pożywny. Jałowym gnojem nawożona ziemia wyda słomę, lecz mało wyda ziarna; tu więc gospodarz wymiarkować powinien, czego jej brak, czy chleba czy mięsa, a może okras, lub tylko soli.

Skoro już porównałem ziemię do człowieka to też muszę pokazać jak ta ziemia ma powiedzieć, czego jej niedostaje.

Człowiek powie — „ziemiaki jałowe“ „groch jem niesłony“ — „mięso twarde“. Ziemia też powie co jej nie smakuje, ale potrzeba ją zapytać.

Robi się to tak.

Kupuje się u pana Rogalińskiego w Toruniu, zapisuje od dr. Łaszczyńskiego w Grabowie pr. Borzyków taką ilość kilku gatunków nawozów pomocniczych, aby każdy starczył na 30—60 prętów ☐ w celu dokonania próby.

Teraz zastanów się wypada, czego ziemi brak?

Damy jej rozmaitego pożywienia i będziemy obserwować w czasie wzrostu, który z nawozów nadaje się najlepiej. Później przy spręczeniu zbierzemy zboże, które najlepiej na oko wygląda, schowamy osobno, aby je przy czasie wymłócić i przekonać się wiele wydaje ziarna. Zapiszemy sobie w książeczkę, która nam na długo wystarczyć powinna, wszelkie warunki jakie nam się zdają ważne; za rok znowu te kilka gatunków nawozu pomocniczego rozsypujemy pod te same zboża w innym polu i znowu zapisujemy rezultat. Gdy tak doświadczać będziemy lat 3 do 5, już wtedy na pewne osądzić będziemy mogli, czy nawóz pomocniczy taki a taki potrzebny jest roli, czy on jej smakuje, czy rola go trawi, wreszcie, czy lepsze zboże kosztu powraca.

Dłuższy czas doświadczać, będziemy umieli osądzić jakie wpływy powietrza działały na wetetacyę, jaką część lepszego sprzętu przypisać przyjaznej pogodzie, a o ile nawóz pomocniczy dopomógł.

Doświadczenie takie każdy rolnik na swej roli wykonać powinien. Ani tu recepty doktorów, ani rady sąsiadów nie dadzą tak pewnych wskazówek, jak własne doświadczenie.

Kawałki roli pod doświadczenie należy uprawić tak starannie jak zwykle, a wybrać na to ziemię ile można jednostajną w całym poletku. Poletko to podzielić na długie pasy po 2 do 3 zagonów szerokie a koniecznie przynajmniej 15 prętów długie.

Pierwszy z tych pasów zasiał jak w całym polu na świeżym czy dawniejszym gnoju, w drugi sypnąc saletry chilijskiej, w trzeci nic, w czwarty superfosfatu, w piąty nic, w szósty potażowej soli, w siódmy nic i tak dalej — kto ma czas na to, może kilkadziesiąt próbować kombinacji — może mieszać różne ilości nazwanych nawozów i próbować, która kombinacya na danej ziemi dla tego a tego zboża najodpowiedniejsza. Radzę jednak wielkich rzeczy nie zaczynać, bo się to sprzykrzy, tylko zwoła na wypróbować czy ziemi potrzeba azotu, czy fosforanów, czy potażu czy wapna.

Cenniki nawozów podają niektóre wskazówki, jaką ilość na morgę używać, jak przygotować i rozsypać nawóz pomocniczy, ile on zawiera głównych składników, wreszcie co kosztuje. Tu już poradzić sobie każdemu łatwo; kto chce mieć korzyść, niech nie sypie na oślep talarów w ziemię, tylko niech się przekona czego jej brak? Tego żaden doktor nie powie, tylko własne na zagonie zrobione doświadczenie.

A. Śniegocki.

Dodajemy do powyższego, że oprócz na roli można także robić próby z pognojami pomocniczymi na łąkach. Zalecają się na takowe przedewszystkiem sole potażowe połączone z fosforami i chilijską saletrą. Do prób i dalszego pognoju można brać sól potażową zwaną Kalnitą, którą całemi wagonami wysyła Gustaw Ziegler w Dessau wprost z kopalni Leopoldshall

pod Stassfurtem położonej. Sól rozsiewać samą, a także w pomieszanu z superfosfatem i chilijską saletrą. Na morgę małą wystarczy 2 centnary.

Rolnik.

Lwów d. 28. maja. (*Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej*). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 8.30—8.80; biała od 8.30—8.80; żółta od 8.— do 8.40; żyto od 4.90—5.20; jęczmień browarowy od 5.— do 5.25; pastewny od 4.30—4.90; owies od 4.70 do 4.90; groch do gotowania od 6.25—6.40; pastewny od 4.30—4.80; wyka od 3.75—4.10; bób od 8.— do 9.50; kukurudza stara od 5.— do 5.10; nowa od 4.50—4.75; rzepak letni od 10.25—10.40; lnianka od 8.50—9.60; nasienie lniane od 11.— do 11.50; nasienie konopne od 8.75—9.—; konieczyna od 30.— do 32.—; anyż płaski od 38.— do 40 zlr.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od —.— do 26.30 zlr. Usposobienie stalsze.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobienie:

Spokojniejsze. — Rzepak jesienny 11.25 zlr. Waluta: Rubel 1.13 $\frac{1}{4}$.— Napoleondor 9.34 $\frac{1}{2}$.

Kronika.

W akademii sztuk pięknych w Petersburgu na tegorocznym konkursie kwartalnym następujący Polacy otrzymali nagrody w wydziale malarskim: wielki medal srebrny Miłosz Kotarbiński i Kazimierz Gołębiowski; małe medale srebrne: Antoni Malinowski, Kazimierz Dunin i Stanisław Roztworowski. Premium pieniężne przyznano p. Stefanowi Bakałowiczowi.

Na wystawie drobiu w Wiedniu, w tych dniach zamkniętej, otrzymał między innymi pierwszorzędną nagrodę, srebrny medal rządowy, za wzorowy chów kur i drobiu wodnego dr. Karol Rasp w Krakowie.

Cenny zabytek archeologiczny znalazł następca nieodżałowanego assyrologa angielskiego, w młodym zmarłego wieku Jerzego Smitha, uczony Rassam, wśród swych gorliwych poszukiwań na gruncie starożytnego Babilonu. Jest to ośmiostronny przyzmat na którego powierzchni wyrte są dzieje wojny, którą Sennecherib prowadził z królem Hezekiah. Ważny zabytek ten, jak donoszą dzienniki londyńskie, przywieziony będzie wkrótce do zbiorów muzeum brytyjskiego.

We Węgrzech w komitacie koloskim zamordowano kupca Horowitza, który na całą okolicę znany był jako bezmiłosierny lichwiarz; obok trupa leżały poniszczone skrypta, i weksle różnych osób na bardzo znaczne kwoty. W okolicy rozeszła się wieść, że sprawcy chcą w podobny sposób postąpić i z innymi lichwiarzami.

W Gliwicach na Górnym Szląsku odbyło się w początkach tego miesiąca piąte zebranie kółka włościańskiego, na które przybyło wielu nawet nieczłonków z okolicznych wiosek, to jest

Trynku, Wojtowej wsi i Schönwaldu. Miasto samo, liczące przeszło 26,000 mieszkańców, stosunkowo małą dostarczyło liczbę obywateli. O godzinie 4 po południu zagał zebranie prezes kółka a następnie przemawiał redaktor „Postępu rolniczego“ p. Stanisław Przynicznyński o stosunkach gospodarstw miejscowych, ich potrzebach i ulepszeniach a w końcu o zasiewach wiosennych i wybornem ziarnie do siewu. Gospodarze tamtejsi widocznie odnoszą korzyści z zebrzań rolniczych, ponieważ wielu już ulepszyło swoje gospodarstwa, sprowadziło w znacznej części lucernę, której dawniej nikt nie miał na Szląsku; sieją wiele konieczyny i traw pastewnych, drenują pola, irygują łąki i t. p. Następnie przystąpiono do rozpraw, w których brało udział kilkunastu członków i przedłożono wniosek odbywania posiedzeń rolniczych w Trynku dla dogodności gospodarzy. Za kilka miesięcy odbędzie się w Gliwicach wystawa bydła rogatego i koni, podobna, jaka się odbyła w roku zeszłym w Bytomiu. Założone kółka włościańskie w innych miejscowościach Górnego Szląska dosyć dobrze się rozwijają a mianowicie w Radzionkowie, Obrowcu, Dziergowicach, Wirku i Bytomiu.

Zawieje śnieżne i mrozy panowały w pierwszych dniach maja w różnych stronach Europy. I tak donoszą z Wirtembergji, że w kilku okolicach spadł tam śnieg, jakby w najgłębszej zimie. W Szwajcaryi w skutek spadnięcia ogromnych śniegów w górach, jeszcze około połowy maja srożyło się tak ostre zimno, że w roli niepodobnem było nic robić, a w katolickich kantonach, mianowicie w kantonie Lucern, władze kościelne nakazywały publiczne modły dla uproszenia Pana Boga o lepsze powietrze. Przy górze św. Gotarda leży miejscami śnieg na 30 do 35 stóp wysoko, w skutek czego roboty około tunelu przerwać musiano. Z niemieckich krajów Austrii donoszą, że w zaprzeszłą sobotę srożyła się tamże ogromna burza. W najbliższej okolicy Wiednia góry i pagórki od szczytu do dołu (około 10go maja) okryte były śniegiem; drzewa owocowe bardzo ucierpiały lub przez wichry zostały połamane. W samym Wiedniu w skutek burzy nastąpiła przerwa w komunikacji i liczne dowozy artykułów żywności musiały być wstrzymane. Również i w Szląsku aż do Zgorzelic spadł w przedostatnim tygodniu śnieg po kolana.

Szarańcza, na Kaukazie według ormiańskiego dziennika *Mszak*, pustoszy obydwa wybrzeża rzeki Kury, sięgając z jednej strony do Testera, a z drugiej do Akstafy. Ogromne obszary pokryte są całkowicie rojami groźnego owadu, który zniszczył wszelką roślinność w tych okolicach i przyprowadził biednych gospodarzy o cały plon tegoroczny. Ceny zboża już się nawet z tego powodu podwoiły w ostatnich dniach na targach kaukaskich. Jak donosi Tyfliski Wiestn. niezmiernie roje szarańczy pokrywają drogę żelazną na przestrzeni Tyflis-Poti, a jeden z pociągów zaledwie zdołał przebyć tę niezwykłą zaporę.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską” wynosi catorocznie 2 zlr., albo półrocznie 1 zlr.; na „Gazetę Wiejską” razem z „Przyjacielem Domowym” catorocznie 4 zlr. 20 ct. albo półrocznie 2 zlr. 10 ct. Wszystkie urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej” we Lwowie. Inzeraty opłaca się po 6 centów od wiersza drobnym pismem.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Szlążk austriacki, o którym zapominaliśmy tak długo, bo niemal od XIV. stulecia broni się energicznie od zniemczenia, rozwijając się jednocześnie w duchu narodowym polskim. To też i ruch wyborczy obecny, głównie skierowany tam został ku temu, aby z urny wyborczej wyszedł Polak. Odezwa komitetu narodowego między innymi mówi: „Nasz poseł będzie przemawiał za równouprawnieniem językowym w urzędach i sądach, gdzie język nasz w ostatnich czasach jeszcze więcej bywa usuwany niż dotąd, bo nie przyjmują ani dokumentów w języku polskim jak dawniej, a my musimy teraz ponosić dwojakie prace i dwojakie koszta, aby dogodzić naszemu sądowi. Równie chcemy, aby język ojczysty był więcej pielegnowany w szkołach ludowych i średnich, bo ze szkół wychodzą duchowni i nauczyciele, a moglibyśmy się doczekać czasów, żeby ani słowo Boże nie było głoszone ani nasze dzieci nauczane w naszym pięknym i dzwiecznym języku, ale jakąś skażoną łamaniną. Ale za tem zapewne nie przemówi poseł, za którym pracuje tak zawzięcie stronnictwo, upatrujące jedyną oświatę i jedyną kulturę w rozszerzaniu obcego języka i w cofaniu naszego.”

Jest tam wprawdzie i drugie, niemieckie stronnictwo, które dąży do zgermanizowania Szlążka — ale dzięki Bogu słabe, więc nie tak bardzo szkodliwe jeszcze.

Nie znamy jeszcze rezultatu wyborów do Rady państwa, za parę dni to będzie dopiero wiadomem. W kilku okręgach wyborczych stawało po paru kandydatów — w skutek czego groziło rozbieżność głosów, z czego mogliby korzystać przeciwnicy — komitet jednakże centralny zwykle pogodził zwaśnione strony. W każdym razie wybory dzisiejsze przedstawiają parę pięknych szczegółów. Dobrem jest to, że wszystkie stronnictwa narodowe podały sobie ręce w celu zwalczania kandydatów narodowych, ale bardzo złą jest ta okoliczność, że Niemcy zaczęli się gromadnie ubiegać o krzesła poselskie od nas. Dowodzi to, jak upadliśmy w opinii ludów, przez kilkoletni ostatni przeciąg czasu, kiedy ci panowie zaczynają nas lekceważyć i starają się narzucić nam swoje rozумы. Dość powiedzieć, że takie Erby, Sochory, Hönigsmann, Misesy, Scharfy i t. p.

odważyli się sięgać po krzesło poselskie z prowincyi Polski. A toż ci panowie dla nas tylko polakożerczością zalecać się mogą — i tacy ludzie chcą nas reprezentować w Wiedniu. Smutne to bardzo, że nasz nierozum upoważnił ich do takiego kroku, a smutno tem bardziej, iż zachodzi obawa, że niektórzy z nich wyjdą z urny wyborczej. Nie było także rozumnem wyznaczać dla czterech okręgów wyborczych kandydatów żydowskich. My nie znamy przecież tylko Polaków i Rusinów — te narodowości przecież składają naszą prowincję. Są wprawdzie żydzi — ale tych nie możemy uważać za żydów lecz za synów jednej ziemi t. j. Polaków lub Rusinów. Tymczasem uchwała podobna komitetu centralnego, wywołałaby narodowość trzecią. Jest to wielki błąd polityczny, który kto wie, czy da się naprawić kiedy.

Lwów postawił na kandydatów swoich pp. Ottona Hausnera i Ludwika Wolskiego. Pan Hausner jednak prawdopodobnie nie przyjmie wyboru ze Lwowa, albowiem ofiarował się na posła z okręgu Sambor, Drohobycz, Stryj, gdzie zagrażają kandydatury żydowskie.

— W Wielkopolsce kilku panów zaliczających się do partii panów krakowskich (Stańczyków) pojechało na własną rękę z życzeniami berlińskiemu carowi na dzień jego 50 letniego jubileuszu, pomimo, że cały zabór pruski oświadczył się przeciwko temu. Słusznie więc dzienniki Wielkopolskie piętnują ten krok owych panów. Nam nie godzi się całować ręki, która niszczy Polskę i polskość. Krok taki jest dowodem moralnego upadku, a Polska przecież nie upadła jeszcze tak nisko.

— W zaborze moskiewskim nie polepsza się wcale. Niedawno oficer moskiewski zabił bezkarnie obywatela z opoczyńskiego p. Karwickiego, obecnie zaś musimy zapisać podłość Moskali w sądownictwie. Oto, co pisze korespondent do „Dziennika poznańskiego”:

Jaki jest chaos i samowolność w sądach w Kongresówce, najlepszym tego dowodem owa kwestya języka polskiego w sądach tamtejszych, która, jak wiadomo, poruszył p. Jackowski, obywatel z Płockiego. Rządzący senat petersburski w końcu r. z. zdecydował, że wolno do sądów gminnych podawać skargi i zażalenia w języku polskim. Gdzieindziej byłoby to obowiązującym dla wszystkich niższych sądów — w Kongresówce dzieje się ina-

czej i kiedy jedne sądy stosują się do owej decyzji senatu, inne po dawnemu postępują, i skargi nie już pisane po polsku, ale podpisane tylko po polsku odrzucają a uchodzi to im bezkarnie. Świeżo pan Broniatowski, obywatel z Częstochowy, podał skargę do sądu gminnego w Działoszynie, w której upraszał o zasądzenie mu od małżonków Gr. rs. 60 z rewersu. Skargę tę podpisał po polsku. Sąd, ze względu na podpis polski skargę tę bez skutku p. B. zwrócił. Na taką decyzję odniósł się p. B. do sądu zjazdowego kaliskiego 1. okręgu, i w odwołaniu się swem powołał się na znaną decyzję senatu a nadto przywiódł, że jeden z członków sądu, który nie przyjął jego skargi, podpisał swą decyzję po polsku a przecież podpis ten ma dla skarżącego, jako otrzymującego odmowną decyzję, wagę i znaczenie. Mimo to sąd zjazdowy ze względu, że podpis w języku „cudzoziemskim” nie jest przetłumaczony na moskiewski, apelację pana B. oddalił. Pan B. musi zatem udać się znów do senatu. Taką jest oto procedura w tych sądach, których celem według ustawy ma być ułatwienie jak najszybszego wymiaru sprawiedliwości, taką jest samowola działaczy moskiewskich i taka zaciętość tych Słowian przeciw miejscowemu językowi słowiańsko-polskiemu!

Austro-Węgry. Węgierskich mężów stanu zajmuje obecnie sprawa ugody z Kroatami. Kroacja połączona na zasadach autonomicznych z Węgrami, domaga się utworzenia Trójjedynego królestwa, t. j. żąda aby Dalmacya (mianowicie okręg fiumski), Pogranicze wojskowe i Kroacja stanowiły jedno królestwo. Kwestya ta jest obecnie w toku. Gdyby ona została pomyślnie załatwiona, my Polacy, moglibyśmy na tej podstawie starać się u korony i rządu o przyłączenie Szlążka do Galicyi. Madjary sprzeciwiają się bardzo utworzeniu trójjedynego królestwa.

— Stronnictwo centralistyczne zwane inaczej wiernokonstytucyjnem, które od czasu zaprowadzenia wyborów bezpośrednich trzęsło losami ludów austriackiej monarchii zaczyna topnieć szkaradnie. Jest to najlepszym dowodem, że ono nie miało racyi bytu. Państwo takie jak Austria, złożone z rozmaitych ludów, nie może być pożytecznie kierowane zasadami usmażonemi przez centralistów. Każdy lud i naród ma swoje prawa i wymagania,

zasady zatem jednej klice sprzyjające nie mogą zadowolnić ludów. Najlepszym tego dowodem są wybory bieżące. Centraliści nie utrzymali swoich posłów nawet w tych krajach, gdzie byli wszechpoteżnymi panami. W dolnej i górnej Austrii, w Styrii i Krainie wyszli z urn wyborczych posłowie, należący przeważnie do stronnictwa konserwatywnego a więc wręcz przeciwnego centralom.

Czesi nie przeprowadzili ugody z Niemcami, ale porozumieli się u siebie. Dziś, obiedwie partye, t. j. młodo-czeska i staro-czeska zgodziły się na wysłanie swoich deputowanych do Rady państwa. Jest to krok bardzo ważny. Czesi zawsze byli przeciwni rządowi centralistycznemu, z tego powodu nie brali nawet udziału w ostatniej kadencji Rady państwa. Dzisiaj postanowili inaczej działać. Okoliczność ta właśnie zapowiada zwrot ku lepszemu w polityce austriackiej wewnętrznej.

Czesi i Polacy są zawsze za autonomją ludów — do tego samego celu dążą i inne ludy słowiańskie Austro-Węgier. Jeżeli zaś zwrócimy uwagę na to, iż żywioł centralistyczny upada, a podnosi się konserwatywne stronnictwo — możemy mieć nadzieję, że przyszła Rada państwa i ministerjum złoży się tak, iż żądania słuszne autonomii, czyli samorządu, zostaną urzeczywistnione w niedalekiej przyszłości. Byle tylko polscy, czescy i innych Słowian posłowie nie schodzili ze stanowiska narodowego, wtedy centralizm Lasserów, Giskrów, Suesów i t. p. upaść musi bezpowrotnie, zasada narodowa zwycięży w Austrii.

Zdaje się, iż w przyszłym numerze będziemy mogli już coś stanowczego o tej kwestyi powiedzieć.

Niemcy. Oprócz wmięszania się Niemiec do sprawy egipskiej, nie przedstawiają one obecnie nic ciekawego. Wewnątrz, oprócz walki znanej, jaka się tam toczy od kilku tygodni, zasługuje na uwagę sprawa Alzacyi i Lotaryngii. Parlament niemiecki uchwalił ryczałtowo w trzecim czytaniu ustawę konstytucyjną i administracyjną Alzacyi i Lotaryngii. Autonomiści i centrum nie byli zupełnie radzi z tej konstytucyi, lecz wola, że dyktatorem będzie namiestnik cesarski, niżby był nim prezydent podległy ministerstwu. Protestujący deputowani Alzacyi opuścili salę podczas głosowania. Dalej zajmował się parlament budżetem alzacko-lotaryńskim. Słychać, że generał Manteuffel obejmie dnia 1. Sierpnia namiestnictwo Alzacyi i Lotaryngii.

Francya. W ostatnich dniach Francya interesuje cały świat cywilizowany. Już sprawa Egiptu wysunęła ją naprzód — obecnie przybyły nowe, równie ważne tak dla wewnętrznej jak i zewnętrznej polityki.

Izba francuzka d. 19. czerwca, uchwaliła przenieść siedzibę parlamentu z Wersalu do

Paryża. Sprawa ta wiele zabrała czasu, i ostatecznie załatwioną została w myśl rządu. Znaczna część republikanów sprzeciwiała się temu. W Algierze, prowincyi francuzkiej w Afryce, powstała rewolucya bardzo interesująca, bo powstała armia przeciwko rządowi. Powód powstania jest ten, iż rząd francuzki postanowił zmniejszyć armię algierską; niepodobało się to oficerom i wojsku — więc wznieclli powstanie. Jestto bardzo groźny objaw dla rządu. Ponad wszystkie zaś sprawy we Francyi góruje obecnie śmierć Napoleona IV. jedynego syna Napoleona III. i przedstawiciela stronnictwa bonapartystowskiego.

Ludwik Napoleon urodził się 16. marca 1856 r. a po upadku i śmierci ojca mieszkał z matką cesarzową Eugenią w Anglii, w zamku *Chislehurst*. Z rozpoczęciem się wojny z Zulusami wstąpił on do armii angielskiej w celu zdobycia wojennych wawrzynów, by później pod ich urokiem obalić republikę francuzką i wstąpić na tron cesarski po ojcu. Losy jednakże inaczej zrzędziły. Młody książę jeszcze nie zdobył sławy wojennej w obozie angielskim — kiedy go śmierć zaskoczyła z ręki dzikich Zulusów. Dnia 1. czerwca pojechał on w towarzystwie 8 kawalerzystów na zwiady o ruchach wojennych Zulusów. Na ośm mil angielskich od głównej kwatery — napadli ich Zulusowie, a w napadzie tym zginął Napoleon IV. i dwóch towarzyszy — reszta ratowała się ucieczką. Tego samego dnia znaleziono jego ciało, odarte z odzienia z zadaniem 18 ranami. Wiadomość ta w dwa tygodnie doszła do Europy — a nieboszczyk około połowy lipca będzie sprowadzony do Anglii. Niektóre dwory europejskie przyodziały żałobę po nieboszczyku, a cesarzowa Eugenia odbiera ze wszystkich stron wyrazy współczucia.

Wypadek ten jest nader wielkiej wagi dla republiki francuzkiej, że śmiercią bowiem Napoleona IV. uległ jej jeden z najniebezpieczniejszych przeciwników. Bonapartyści stracili głowę, stracili rację bytu. Jak się to stronnictwo ukształtuje, nie wiadomo jeszcze, — zaznaczamy jednak, iż krewniak Bonapartych książę Napoleon Hieronim, ożeniony z córką zmarłego Wiktora Emanuela, króla Włoch, obecnie starzec nie zażywający dobrego zbyt imienia jest forytowany na głowę Bonapartystów, lub syn jego Wiktor Hieronim liczący lat 17. W każdym razie czyn Zulusów podkopał byt bonapartystów — a republikanom francuzkim wyrządził wielką bardzo przysługę.

Moskwa. Trzeciego sierpnia Moskwa ma zupełnie ustąpić z Rumelii wschodniej — i prawdopodobnie uczyni to, bo wewnątrz może będzie potrzebywała wojska. Rewolucyoniści z każdym dniem zapowiadają coś nowego — a jak się przedstawia stan społeczeństwa moskiewskiego, niech posłuży wyjątek

z petersburskiej korespondencji, zamieszczonej w *Pester Loydzie* z dnia 17. czerwca:

„Mieszkańcy Petersburga znajdują się znowu w największym strachu. Dzisiaj kazał generał Hurko ogłosić publicznie, że każdy, kto by w skutek bezimiennych listów z groźbami i żądaniem zapłacenia pewnej kwoty, kwotę taką wypłacił autorom listów, będzie traktowany na równi ze zbrodniarzem i pociągnięty przed sąd do odpowiedzialności. Ukaz ten wywołał w kołach mieszczaństwa niesłychane przestrasz, gdyż właśnie ludzie z tych kół otrzymują najczęściej takie listy groźne od nihilistów, a skutkiem nowego rozporządzenia, znajdują się między młotem a kowadłem. Dotąd pociągnięto już do odpowiedzialności trzynastu kupców i właścicieli domów, ponieważ wykupili się wypłaceniem rozmaitych sum na ręce rewolucjonistów, to jest zapewnili sobie z ich strony spokój i życie. Rewolucyoniści tymczasem nie przestają wyściskać pieniędzy i wzniecać pożarów.

W nocy z dnia 15. czerwca porozlepiały nieznane osoby na murach niektórych ulic plakaty, na których u góry wyrysowano pięć szubienic i zuchwały napis. Policyjanci rozdzielali te plakaty i zanieśli je do kancelaryi naczelnika miasta. Pożary są tu jeszcze ciągle na porządku dziennym. Wczoraj i dzisiaj mieliśmy tu nie mniej jak pięć pożarów, które wszystkie były podłożone. U pewnego indywiduum schwytanego na gorącym uczynku znaleziono cały skład najrozmaitszego materiału palnego i zapalnego, jak zapalki, pakuły, hubkę, naftę i t. p. Inne indywiduum schwyte również przy podkładaniu ognia, prowadzone na policyę, otruło się w drodze. Znaleziono u niego 186 rubli i list bez podpisu. Wszystkie te okoliczności utrzymują publiczność tu-tejszą w ciągłym naprężeniu, a najróżnorodniejsze i najokropniejsze pogłoski krążą po mieście. Zdaje się, jakoby wkrótce miała nas zaskoczyć jakaś nowa straszna niespodzianka.

Egipt. Nie trudziliśmy czytelników dotąd długo sprawą Egiptu — gdyż nieporozumienia wywiązujące się tam od kwietnia sądziiliśmy, iż niedługo zamilkną. Tymczasem inaczej się stało. Wiadomo czytelnikom, iż *Khedyw* (vice król) Egiptu, zostający pod zwierzchnictwem Turcyi, w kwietniu b. r. oddalił z egipskiego gabinetu *Wilsona* (postanowionego tam z ramienia Anglii) ministra finansów i *Bligniersa* (z ramienia Francyi) ministra robót publicznych, a na ich miejsce zamianował krajowców. Ministrowie ci byli postanowieni w rządzie egipskim dla tego, aby czuwali nad finansami Egiptu i wstrzymywali marnotrawstwo Khedywa. Francya i Anglia włożywszy wielkie kapitały w papiery publiczne Egiptu — tym sposobem postanowiły ich pilnować. Kiedy raz gospodarka Egiptu zaczęła prowadzić do bankructwa, a Francya i Anglija zaczęły coraz energiczniej bronić

swoich pretensyi — Khedyw usunął owych ministrów w nadziei, że tym sposobem pozbędzie się opieki i kontroli europejskiej. Ale zawiódł się szkaradnie.

Anglia i Francya zagroziły zaraz usunięciem z tronu Khedywa. Sprawa ta na drodze dyplomatycznej ciągnęła się do tego czasu z różnem powodzeniem, obecnie zaś jest blisko załatwienia na niekorzyść wice-króla. Do głosu Francyi i Anglii przyłączyły się Niemcy i Austro-Węgry. A choć Moskwa i tu intryguje, aby poróżnić mocarstwa europejskie ze sobą, rzeczy tak stanęły, iż Khedyw zostanie usunięty z tronu. Na żądanie dworów europejskich, aby złożył koronę, odpowiedział, że nie może tego uczynić — bo on zależy od Porty a nie od Europy. Podobno tak chciała Turcja za poradą Moskwy. Z tem wszystkiem jednak, jak ostatnie telegramy donoszą, Khedyw wyjeżdża z Kairu, zostawiając jako zastępcę *Tewfika* baszę najstarszego swego syna. Rządy europejskie żądają, aby on zajął tron Egiptu i tak się też prawdopodobnie stanie jeszcze temi dniami.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące wiadomości, które rozstrzygają kwestyę egipską: Kair dnia 26. czerwca Wice-król abdykował. Tewfik dziś będzie proklamowany wice-królem. Proklamacya Tewfika wice-królem odbędzie się o godzinie 5 w cytadeli. — Książę Tewfik udał się w towarzystwie ciała dyplomatycznego o godzinie 5 wieczorem do cytadeli. 101 strzałów działowych obwieściło jego wstąpienie na tron. Ludność egipska i Europejczycy okazują wielką radość. W całym Egipcie panuje spokój. Ismail basza wkrótce uda się do Konstantynopola.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Szkola rolnicza w Dublanach. Od czasu, jak szkoła dublańska przeszła na własność krajową a dr. An objął jej kierownictwo, widzimy, iż ustawicznie ulepsza się ona. Jeżeli tak dalej pójdzie, to szkoła dublańska odda krajowi nieocenione usługi, wyjdą z niej bowiem fachowo wykształceni rolnicy, którzy umiejętną pracą będą w stanie podnieść upadłe gospodarstwo narodowe. Podając Czytelnikom wiadomość o tej szkole, mamy nadzieję, że jak najliczniej zechcą z niej korzystać przez zapisywanie młodzieży na jej kursa. Oto jest program nowego oddziału szkoły dublańskiej, nieukończenie ważnego dla naszych gospodarzy i oficyalistów:

Program kursu melioracyjnego dla wykształcenia niższego personelu technicznego.

Cel kursu. §. 1. Celem wykształcenia niższego personelu technicznego, potrzebnego przy robotach melioracyjnych oraz do obsługi melioracji już wykończonych, urządzi się kurs melioracyjny w Dublanach.

Sposób nauczania. §. 2. Cel powyższy ma być osiągnięty:

a) przez praktyczne ćwiczenia w wykonaniu robót melioracyjnych;

b) przez wykład nauk ogólnie kształcących, tudzież przez objaśnienie teoretyczne wykonywanych prac melioracyjnych.

Trwanie nauk. §. 3. Kurs trwa 1 do 2 lat w miarę tego, czy uczeń ma się wykształcić tylko na robotnika melioracyjnego, czy też na dozorcę (podmajstrzego).

Język wykładowy. §. 4. Nauka odbywa się w języku polskim.

Plan nauki. §. 5. Nauka teoretyczna udziela się w systematycznym szeregu wykładów głównie w zimie i obejmuje w pierwszym roku następujące przedmioty: 1. Religię; 2. Naukę języka polskiego; 3. Zarys najpotrzebniejszych wiadomości z geografii i topografii; 4. Rachunki; 5. Rysunki; 6. Najpotrzebniejsze wiadomości z nauk przyrodniczych i z ogólnej nauki rolnictwa; 7. Zarys teorii nawodniania i osuszania.

§. 6. W drugim roku, przeznaczonym na wykształcenie dozorców (podmajstrzych), rozszerza się wykład przedmiotów wyszczególnionych w §. 5., a obok tego nauka teoretyczna obejmuje jeszcze: 1. Planimetryę; 2. Rysowanie planów; 3. Najpotrzebniejsze wiadomości z budownictwa wodnego.

§. 7. Latem uczniowie przedewszystkiem zatrudnieni będą przy robotach melioracyjnych.

Środki naukowe i nauczyciele. §. 8. Kurs melioracyjny korzysta ze środków naukowych krajowej niższej szkoły rolniczej w Dublanach.

Do wykładów powołani będą instruktorowie fachowi w liczbie zastosowanej do potrzeby, oraz nauczyciel pomocniczy dla nauk ogólnie kształcących. Instruktorowie kierują zarazem ćwiczeniami praktycznymi.

Warunki przyjęcia. §. 9. Każdy chcący się zapisać na kurs melioracyjny wykazać winien: a) że 16. rok życia ukończył (metryka); b) że ukończył 4. klasową szkołę ludową; nadto zaś przedłożyć: c) świadectwo moralności; d) świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza krajowych szkół rolniczych w Dublanach; e) po odebraniu zapewnienia przyjęcia pisemne zobowiązanie, wystawione przez rodziców, opiekunów lub protektorów, zaręczające regularną wypłatę należności przypadających od ucznia funduszowi kursu melioracyjnego. O przyjęciu kandydata, który nie dopełnił warunku ad b) rozstrzyga dyrektor krajowych szkół rolniczych w Dublanach, na podstawie egzaminu wstępnego.

Opłata. §. 10. Nauka jest bezpłatna. Uczniowie mieszkają i są utrzymywani na wzór uczniów krajowej niższej szkoły rolniczej w Dublanach. Wysokość opłaty za mieszkanie i utrzymanie oznacza Wydział krajowy. Wpływy z opłaty tej, która powinna być składana do kasy dyrekcji krajowych szkół rolniczych w

Dublanach półrocznie z góry, należą do funduszu kursu melioracyjnego.

Egzamina i świadectwa. §. 11. Przy końcu każdego roku kursu składają uczniowie egzamin i to przedewszystkiem z praktyki. Po ukończeniu każdego roku otrzymuje uczeń świadectwo, w którym obok zachowania się i pilności oznaczają się postępy ucznia w naukach i wykonywaniu prac ręcznych oraz stopień kwalifikacyi.

Zarząd i nadzór. §. 12. Zarząd i nadzór pełnią też same władze i w takim samym stosunku, co w krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach. Wydane zaś regulamina dla uczniów pomienionej szkoły, obowiązują zarazem uczniów kursu melioracyjnego.

Nadmieniamy przy tem, że roczna opłata za mieszkanie, utrzymanie i ubranie, ustanowioną została na 180 zlr. od jednego ucznia; pewna liczba uczniów pomieszczoną i utrzymaną będzie kosztem funduszu wyznaczonego przez Sejm krajowy. Zgłoszenia o przyjęcie adresować należy: Do dyrekcji krajowych szkół rolniczych w Dublanach — najdalej do 15. sierpnia b. r. Należy więc pospieszyć się z tą sprawą.

Wystawa rolniczo-przemysłowa odbędzie się w Bóbrce, staraniem oddziału Towarzystwa gospodarskiego. Będzie ona trwać od 5. do 15. września b. r. Wszelkie pisma dotyczące wystawy należy adresować do komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej w Bóbrce, na ręce Wgo Teofila Wajdowskiego.

Gospodarstwo rybne. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie rozesało okólnik do oddziałów i rad swoich, aby doniosły o stanie gospodarstw rybnych i możliwych warunkach ich rozwoju. Okólnik ten został wysłany z polecenia Wydziału krajowego a napisany przez prof. Nowickiego, który tak chwalebnie zajął się zarybieniem wód naszych. Wiadomości takie są potrzebne dla komisji Wydziału krajowego, która obecnie wypracowuje ustawę dla gospodarstwa rybnego, mającą się przedłożyć pod uchwałę sejmu.

Kuratorya dla spraw przemysłu domowego. Pod takim tytułem, grono mężów zaufania, jako organ doradczy Wydziału krajowego, pracuje nad sposobami podniesienia przemysłu domowego, tak zaniedbanego w naszej prowincyi, a który gdyby się rozwinął mógłby być jednym z największych źródeł bogactwa.

Do zakresu kuratoryi między innemi należy, zajmowanie się sprawą zakładania nowych szkół rękodzielniczych w ten sposób, że wyszukiwać będzie odpowiednie okolice i miejscowości, nawiąże i przeprowadzi rokowania z korporacyami i osobami prywatnemi co do udziału w kosztach i przedłoży Wydziałowi krajowemu wniosek założenia oparty na obliczeniu kosztów. Po zatwierdzeniu takiego wniosku przez Wydział krajowy, ułoży kuratorya plan

organizacji i następnie na podstawie zatwierdzonego planu organizacji wprowadzi w życie i urządzi nowo założoną szkołę rękodzielniczą.

We wszystkich sprawach przemysłu domowego i drobnego, kuratorya ma według postanowienia statutu przedkładać Wydziałowi krajowemu warunki z własnej inicjatywy, objawiać swoje zdanie na żądanie Wydziału krajowego a wreszcie przeprowadzić powzięte przez Wydział krajowy postanowienia. Do tej kategorii spraw należą przede wszystkim: a) wszelkie sprawy z dziedziny ustawodawstwa, o ile jego przedmiotem jest przemysł domowy i drobny, b) urządzenie wystaw przemysłowych, wystaw wzorów, modeli, narzędzi udoskonalonych i t.d.; c) urządzenie odpowiednich wykładów i odczytów; d) wysyłanie ludzi zawodowych za granicę w celu zaznajomienia się z warunkami i stosunkami obcej produkcji przemysłowej; e) udzielanie stypendyów i zasiłków na uzupełnienie wykształcenia zawodowego w kraju lub za granicą i f) wspieranie muzeów przemysłowych w kraju. Z czynności swoich zdawać ma kuratorya sprawę Wydziałowi krajowemu co sześć miesięcy.

Kanianka czyli wylup, także z łotem i t. d. zwana, większej części praktycznych gospodarzy jest znana. Któż jej nie miał w konicy, lucernie, lnie a nawet wyce. Jest to pasożyt bardzo dotkliwie szkody gospodarzowi wyrządzający. Obecnie, mianowicie po spręcie konicy, spostrzedz można ten chwast i walkę z nim rozpocząć należy.

Chcąc się uchronić od tej klęski należy przede wszystkim starać się o czyste nasienie lnu i konicy, a tylko takie siał, o którym jest przekonanie, że jest bezpieczne. Dla tego po kupnie nasienia konicy raz jeszcze u siebie oczyścić je wypada, co i własnemu bardzo jest przydatne. Częstość sprzedaży się lepsze nasienie, a gorsze używa na własną potrzebę, — w ogóle zaś za mało się zważa na należyte oczyszczenie, dla tego też narażamy się na nieobliczone straty z tej nieuwagi wynikające. Dobrze wyczyszczone nasienie, raz jeszcze przeczyszczyć nie szkodzi, dla tego też każdy rośtropny gospodarz sam się powinien dokładniej przekonać o czystości nasienia, a wtenczas z tej strony będzie mógł być spokojnym.

Kiedy już kaniańka przez nieuwagę zasiana razem z koniczą, w niej się poczyną pokazywać, natenczas trzeba wziąć kilku ludzi z rydlami i przejść z nimi raz przy razie koniczą, obkopując miejsca gdzie się trafi. Lepiej, że się te miejsca ogołocą z konicy, jak żeby później całe pole, lub przynajmniej część jego miała być przez kaniańkę zniszczona. Te miejsca dokładnie przekopane można obsiać albo koniczą jeszcze w jesieni, jeżeli na 2-letni zbiór przeznaczoną, lub też na wiosnę mieszaną z wyki i owsa, która razem z koniczą się sprząta, jeżeli raz tylko koniczy-

na ma się kosić. Można też zasiać mieszaną razem z koniczą na tych miejscach, które najwięcej kilka stóp kwadratowych zająć mogą. Ostatni termin zarządzenia złemu będzie na wiosnę, kiedy jeszcze kaniańka mniejsza i słabsza; skoro ją spostrzeżemy, wypada wtenczas konicznie miejsce nią zajęte przekopać, pograbić i obsiać.

Lwów dnia 26. czerwca. *Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej* o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Korzec pszenicy waży 77 kilogramów; żyta 73 klgr.; jęczmienia 64 klgr.; owsa 45 klgr.; hreczki 64 klgr. kukurudzy 82 klgr.; prosa 82 klgr.; grochu 82 klgr.; konicy 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 7.50 do 8.50 zł., — żyto od 4.50 do 5.25, — jęczmień od 4.25 do 5.75, — owies od 4.50 do 5.20, — hreczka od — do —, — kukurudza zeszłoroczna od 4.70 do 5.50, — kukurudza nowa od 4.30 do 4.75. Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6.30 do 7. — zł. — groch pastewny od 4.50 do 5.25, — fasola od 8. — do 9. —, — bobik od — do 4.75; wyka od 3.75 do 4.50. Nasiona za 100 kilogramów: Konicyzna od 30 do 33. — zł., — anyż płaski od 35. — do 40. — kminek od 30. — do 32. — Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 11.25 do 11.75 zł., — na sierpień, wrzesień od — do 10.75 zł. — rzepak letni od 10. — do 10.25 zł., gotowy na sierpień i wrzesień od 10.75 do 11. — lnianka od 8. — do 8.75, — nasienie lniane od 11. — do 11.50, — nasienie konopne od — do —. Spirytus za 10.000 litrów procent od 27.65 do 28. —.

Kronika.

† **Wincenty Danek**, c. k. radca dworu, nadprokurator państwowy, kawaler orderu korony żelaznej III klasy, znany i poważany w szerokich kołach miasta i kraju, przeniósł się dnia 21. czerwca do wieczności. Zmarły znany był i ceniony bardzo w muzycznych kołach naszego miasta. Miłośnik i znawca muzyki, sam kompozytor, brał żywy udział w sprawach artystycznych i położył wiele zasług o koło lwowskiego towarzystwa muzycznego. Niektóre jego kompozycje celowały rzetelną wartością i umiały sobie zjednać rozgłos zaszczytny. Da się to głównie powiedzieć o szeregu jego polonesów. Zmarły liczył lat 67. W kołach, z którymi się miał sposobność stykać, zostawia po sobie żal szczerzy i pamięć sympatyczną.

Sąd karny w Czerniowcach skazał pięciu ludzi, należących do stanu włościańskiego, na karę śmierci przez powieszenie za zbrodnię gwałtu i rozbójniczego morderstwa popełnioną na rodzinie karczmarza Leiby Kazwana w Oroszenach, a to w sposób najokrutniejszy.

Krajowy fundusz szkół ludowych wynosił z końcem roku ubiegłego 95.148 złr.

w gotówce. Zasiłki otrzymały w ciągu tego roku następujące gminy: Żelezników i Nowa wieś po 400 złr.; Zakliczyn i Krościenko wyżne po 250 złr. Radoczyn, Medenice, Siwka, Kałuska, Stanimierz, Toporów, Uherce zapłatyńskie, Dobrowlany, tudzież Krasnosielce wraz z Roznoszycami i Hłuboczkiem małym po 200 złr.; Toporowce 180 złr. Łozowa, Isypowce, Łacko, Lacka wola, Padew narodowa, Brzezinka (przy Oświęcimiu) Komarniki, Połomyja, Korzelice, Strzelce Wielkie, Białodoliny radwiłkie, Stany, Rajtarowice, Rogóżna i Jawornik po 150 złr.; Grodzisko rzeszowskie, Dobranice, Szczepanów, Bogumiłowice, Klikowa, Kowalowa, Kamień, Sarżyna, Turza, Brześciany, Opary, Opaka, Wrocanka i Iskrzynia po 100 złr.

W Wilnie odbyła się niedawno zabawna scena. Na jednej z ulic tłum żydów zatrzymał się przed ubogą chatą i uprowadził z niej młodą dziewczynę, czyniąc jej zarzut, iż jest opętana. Orszak złożony z kapotowych i harhoczających fanatyków, podążył na kirkut razem ze swoją ofiarą. Odwziętny wzbraniał się wrota otworzyć i dopiero uczynił to, skoro mu zagroźono wywaleniem takowych. Tu wystąpił z tłumem czarnoksiężnik, umyślnie sprowadzony z Witebska i począł wymawiać nad dziewczyną zaklęcia, następnie położono ją na stole i tłum obecnych powtarzał słowa magicznych formuł, wypowiedzianych przez czarnoksiężnika.

Wołano tedy: W imię Boga Wszechmocnego, Abrahama, Izaaka, Jakóba, w imieniu 10 przykazań, zaklinam cię przybyśzu z podziemi, mieszkańcu gór, błot i lasów abyś powrócił tam z kąd przyszedłeś. Wśród obecnych panowało głuche milczenie. Wówczas czarnoksiężnik zawołał: „Odpowiedz mi kusicielu, czego chcesz.“ Na to słaby ozwał się głos kobiecy: „Nie.“

Po długich rozprawach oceniono, że w dziewczynie dwa zamieszkują duchy: męzki i żeński, oraz, że obadwa są rodem z giełdy. Zebrani na kirkucie rabini uznali, że opętanie ma miejsce i że zły duch jest pochodzenia giełdowego. — Iluż tego rodzaju złych duchów naliczyć by można!

Olbrzymie działo. Na strzelnicy arsenatowej w Woolwich przed kilkoma dniami wypalono po raz pierwszy z nowego działa, przeznaczonego dla marynarki angielskiej, a ważącego 100 tonn, czyli 2.000 centnarów. Cztery takie potwory artyleryjskie zakupił rząd angielski już przed rokiem u firmy Armstrong po cenie 16.000 funtów szterlingów za sztukę. Nabój prochu do dział tych waży 440 funtów, a pocisk około 18 centnarów. Zapalenie odbywa się za pomocą elektryczności. Grzmot wystrzału próbnego był straszliwy, działo odtoczyło się spory kawałek wstecz, jednak nie doznało najmniejszego uszkodzenia, przynajmniej z zewnątrz. Dla sprawdzenia, czy rura i wewnętrznie dobrze wytrzymała straszliwy nacisk wybuchu i czy może się nie zarysować, zarządzono sporządzenie odpowiedniego odlewu z gutaperki. Chyżość wystrzelonego pocisku obliczono dla dział tego na 1590 stóp w sekundzie.

Biedny człowiek! Baron Lyonel Rothschild, niedawno zmarły w Londynie, pozostawił po sobie tylko 13 milionów funtów szterlingów, czyli około 150 milionów złr. majątku. Spadek po dawniej zmarłym bracie jego, Meyerze, był o 7 milionów funtów szterl. mniejszy, zaś spadek po br. Jakubie Rothschild w Paryżu o 7 milionów funt. szt. większy.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską“ wynosi całorocznie 2 zlr., albo półrocznie 1 zlr.; na „Gazetę Wiejską“ razem z „Przyjacielem Domowym“ całorocznie 4 zlr. 20 ct. albo półrocznie 2 zlr. 10 ct. Wszystkie urzędy pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej“ we Lwowie. Inzeraty opłaca się po 6 centów od wiersza drobnym pismem.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Dokonane tedy zostały wybory do Rady państwa, tak u nas, jak i w całej Austrii. Wybory z naszej prowincji wypadły świetnie, ponieważ pozbyliśmy się tych posłów świętojurskich, którzy zawsze działali na szkodę naszej prowincji a na korzyść Moskwy obalamucali swoich wyborców. Stronnictwo świętojurskie miało w ostatniej kadencji parlamentu 15. swoich posłów, obecnie zaś utrzymało się za ledwo przy 3. W skutek tego delegacja polska została znacznie wzmocniona — będzie ona mogła bronić należycie interesów naszej prowincji i całej Polski. Zależyc to już będzie od niej.

Oto jest spis imienny posłów do Rady państwa wybranych z naszej prowincji:

Wybory z okręgów wiejskich.

Okręg 1. Kraków - Wieliczka - Chrzanów: Wybrany hr. St. Mieroszewski na 522 głosów otrzymał 489.

Okręg 2. Biała-Żywiec: Wybrany minister dr. Flor. Ziemiałkowski; na 368 głosujących otrzymał 212 głosów.

Okręg 3. Wadowice-Myślenice: Wybrany Józef br. Baum jednomyślnie.

Okręg 4. Nowy Sącz-Limanowa-Nowy Targ-Grybów: Wybrany ks. Jan Chelmecki 435 głosami na 711 głosujących.

Okręg 5. Bochnia-Brzesko: Zarządzono ściślejszy wybór, z którego wyszedł Stanisław Madejski.

Okręg 6. Tarnów-Pilzno-Dąbrowa: Wybrany ks. kan. Martusiewicz.

Okręg 7. Ropczyce - Mielec - Tarnobrzeg: Wybrany Jan hr. Tarnowski.

Okręg 8. Rzeszów-Kolbuszowa: Wybrany hr. Tyszkiewicz.

Okręg 9. Łańcut-Nisko: Wybrany Antoni Oborski.

Okręg 10. Jasło-Gorlice-Krosno: Wybrany radca Józef Jasiński.

Okręg 11. Sanok-Brzozów-Lisko: Wybrany radca dworu E. Gniewosz, który na 544 głosujących otrzymał 329 głosów.

Okręg 12. Przemyśl - Bircza - Mościska: Wybrany Józef Tyszkowski, który na 518 głosujących otrzymał 323 głosów.

Okręg 13. Jarosław-Cieszanów: Wybrany Jan hr. Krasicki, który na 367 głosujących otrzymał 273 głosów.

Okręg 14. Sambor-Stare-Miasto-Turka-Rudki: Wybrany Jan hr. Zamojski, otrzymał na 633 głosujących 433 głosów.

Okręg 15. Stryj - Żydaczów - Drohobycz: Wybrany radca Bazyli Kowalski, z partii świętojurskiej.

Okręg 16. Bóbrka-Dolina-Kałuż: Wybrany Kułaczkowski, 285 głosami na 497 głosujących; stronnikiem świętojurskim.

Okręg 17. Lwów-Gródek-Jaworów: Wybrany Kornel Krzeczunowicz 396 głosami na 525 głosujących.

Okręg 18. Żółkiew-Sokal-Rawa: Wybrany Wł. Fedorowicz.

Okręg 19. Brody-Kamionka: Wybrany Tytus Kielanowski 251 głosami na 428 głosujących.

Okręg 20. Złoczów-Przemyślany: Wybrany Zborowski 367 głosami na 473 głosujących.

Okręg 21. Brzeżany - Podhajce - Rohatyn: Wybrany Krzysztofowicz 358 głosami na 574 głosujących.

Okręg 22. Stanisławów-Bohorodczany-Tlumacz-Nadwórna: Między kniazem Puzyną i ks. Aleksym Zaklińskim zarządzono ściślejsze głosowanie, w którym zwyciężył kniaz Puzyna.

Okręg 23. Kołomyja-Kossów-Śniatyn: Zarządzono ściślejsze głosowanie między hr. Mierem a ks. Ozarkiewiczem, w którym zwyciężył ks. Ozarkiewicz.

Okręg 24. Zaleszczyki-Borszczów-Horodenska. Wybrany Antoni starosta Chamiec; na 495 głosujących otrzymał 302 głosów.

Okręg 25. Buczacz-Czortków: Wybrany Mikołaj Wolański 314 głosami na 317 głosujących.

Okręg 26. Trembowla-Husiatyn-Grzymałów: Erazm Wolański wybrany, który otrzymał w 2 pierwszych pow. przeszło 248 głosów na 300 głosów.

Okręg 27. Tarnopol-Zbaraż-Skałat: Wybrany Kazimierz Grocholski, otrzymawszy 277 głosów na 393 głosujących.

Wybory z miast.

1. Lwów. Głosujących 2235. Wybrani Otton Hausner 2126 głosami i dr. Ludwik Wolski 1852 głosami.

2. Kraków. Głosujących 1972. Wybrani dr. L. Weigel 1928 głosami i dr. Rydzowski 1127.

3. Biała-Nowy-Sącz-Wieliczka. Głosujących 991. Dr. Julian Dunajewski wybrany 624 głosami.

4. Tarnów-Bochnia. Głosujących 980. Jan Spławski wybrany 662 głosami.

5. Rzeszów-Jarosław. Głosujących 1168. Dr. Ambroży Towarnicki wybrany 892 głosami.

6. Przemyśl-Gródek. Głosujących 1391. Dr. Aleksander Dworski wybrany 1150 głosami.

7. Sambor-Stryj-Drohobycz. Głosujących 1674. Otton Hausner wybrany 1649 głosami.

8. Tarnopol-Brzeżany. Głosujących 1239. Dr. Euzebiusz Czerkawski wybrany 1220 głosami.

9. Stanisławów-Tyśmienica. Głosujących 967. Dr. Ig. Kamiński wybrany 959 głosami.

10. Kołomyja-Śniatyn-Buczacz. Wybrany S. Schreiber, rabin krakowski.

11. Brody-Złoczów. Brody. Głosujących 771. Radca dworu, dyr. gen. kolei Karola Ludwika Dr. Edward Sochor otrzymał 460 głosów; Alfred Hausner 305, Dr. Gottlieb 6 głosów.

Złoczów. Głosujących 441. Dr. Henryk Gottlieb 387, Dr. Edward Sochor 53, Alfred Hausner 1 głos.

Przy ściślejszym głosowaniu między Gottliebem a dr. Sochozem został ostatni wybrany.

Z Izb handlowych jest następujący:

Lwów. Głosujących 19. Wybrany p. Maks. Bodyński 16 głosami.

Kraków. Głosujących 20. Dr. Arnold Rappaport wybrany 13 głosami.

Brody. Głosujących 21. N. Kallir obrany 20 głosami.

Z kuryi większych posiadłości.

Kraków. (Chrzanów.) Głosujących 36. Wybrany Leon Chrzanowski jednogłośnie.

Wadowice (Biała-Żywiec-Myślenice.) Głosujących 24. Wybrany Władysław Haller jednogłośnie.

Bochnia (Wieliczka-Brzesko.) Głosujących 71. Wybrany Henryk baron Konopka 38. głosami.

Tarnów (Dąbrowa-Pilzno-Mielec.) Głosujących 43. Wybrany Edw. Dzwonkowski 42 głosami.

Nowy Sącz (Jasło-Grybów-Limanowa-Nowy Targ-Gorlice.) Głosujących 82. Wybrany Faustyn Żuk Skarzewski 51 głosami.

Rzeszów (Kolbuszowa-Nisko-Łańcut-Tarnobrzeg-Ropczyce.) Głosujących 50. Wybrany ksiądz Ludwik Ruczka jednogłośnie.

Przemyśl (Jarosław). Głosujących 39. Wybrany Zygmunt Kozłowski 38 głosami.

Sanok (Dobromil - Lisko - Brzozów - Krośno). Głosujących 73. Wybrany książę Jerzy Czartoryski jednogłośnie.

Sambor (Staremiasto-Turka-Drohobycz-Rudki). Głosujących 35. Wybrany Ludwik Skrzyński jednogłośnie.

Jaworów (Mościska-Cieszanów.) Głosujących 32. Wybrany Seweryn Smarzewski jednogłośnie.

Żółkiew (Rawa-Sokal.) Głosujących 38. Wybrany dr. Julian Czerkawski jednogłośnie.

Lwów (Gródek.) Głosujących 25. Wybrany Oswald Bartmański 16 głosami.

Złoczów (Kamionka Strumiłowa-Brody.) Głosujących 79. Wybrany Apolinary Jaworski 40 głosami.

Brzeżany (Przemyślan-Podhajce.) Głosujących 41. Wybrany Alfons Czajkowski 40 głosami.

Rohatyn (Bóbrka.) Głosujących 40. Wybrany książę Jerzy Czartoryski 26 głosami.

Stryj (Zydaczów-Dolina-Kałuż.) Głosujących 35. Wybrany Apolinary Hoppen 18 głosami.

Stanisławów (Bohorodczany-Tłumacz-Buczacz.) Głosujących 39. Wybrany hr. Wojciech Dzieduszycki 38 głosami.

Kołomyja (Horodenka-Sniatyn-Kossów-Nadwórna.) Na 62 głosów, wybrany został dr. Mikołaj Krzysztofowicz 37 głosami.

Zaleszczyki (Borszczów-Husiatyn-Czortków.) Głosujących 34. Wybrany Tomasz Horodyski 21 głosami.

Tarnopol (Zbaraż - Skalat - Trembowla.) Głosujących 102. Wybrany August hr. Starzeński 53 głosami.

Ponieważ poseł Otton Hausner został wybrany z okręgu Sambor, Drohobycz, Stryj i ze Lwowa, przeto zrzeknie się jednego mandatu. Tak samo rzecz ma się i z ks. Jerzym Czartoryskim wybranym z kurii większych posiadłości w Rohatynie i Sanoku. Dwa te wybory pewno wypadną w duchu narodowym.

Po odrzuceniu więc trzech Rusinów, Sochora i Kallira którzy nie chcą wstąpić do koła polskiego — delegacja nasza będzie miała obecnie 58 członków narodowych. Jest to siła wielka z którą Niemcy liczyć się muszą. Jeżeli zaś i Czesi wejdą do Rady państwa, wtedy delegacja nasza wszedłszy w porozumienie z nimi, może zyskać dla kraju bardzo wiele.

Należało by więc teraz, aby delegaci nasi zjechali się razem, i uradzili plan działania w Wiedniu, wtedy i działanie ich będzie tam łatwiejsze i powaga ich będzie większą w obec Niemców pobitych i innych narodowości.

W tej sprawie pomówimy w przyszłym numerze.

Austro-Węgry. W rządzie austriackim przygotowują się obecnie ważne bardzo zmia-

ny, a to w skutek ostatnich wyborów do Rady państwa. Według *Neue fr. Presse* do przyszłej Rady państwa Czechy wysyłają 44 czeskich i feudalnych a 48 wiernokonstytucyjnych posłów, Galicya 58 Polaków i 5 wiernokonstytucyjnych, Dalmacya 7 posłów narodowych i 2 wiernokonstytucyjnych, dolna Austria 33 liberalnych, 4 klerykalnych i feudalnych, górna Austria 9 liberalnych i 8 klerykalnych, Salzburg 2 liberalnych i 3 klerykalnych, Styrya 15 liberalnych i 8 klerykalnych, Karyntya 9 liberalnych, Kraina 2 liberalnych i 8 Słoweńców, Bukowina 6 wiernokonstytucyjnych i 3 narodowych, Morawa 19 liberalnych, 17 czeskich i feudalnych, Śląsk 10 liberalnych, Tyrol 8 liberalnych i 10 klerykalnych, Voralberg jednego posła liberalnego i 2 klerykalnych, z krajów na Wybrzeżu wyjdzie zapewne 7 wiernokonstytucyjnych a 5 narodowych i klerykalnych posłów. Według tego zestawienia, byłoby w przyszłej Radzie państwa 176 posłów liberalnych a 177 konserwatystów różnych odcieni.

W każdym razie obliczenie to niedokładne, albowiem mniej jest liberalnych centralistów. Ponieważ i ministrów paru przypadło przy wyborach, jak np. br. De Pretis, Glaser, Stremayer więc i upadek dzisiejszego ministerium niezawodny. Mówią nawet, że temi dniami ministerium ma się podać do demisji, którą cesarz przyjmie i hr. Taaffemu poleci utworzenie nowego ministerium.

Ze względu że Czesi mają zamiar wstąpić do Rady państwa, że Polaków jest tam 58., że między deputowanymi innych krajów Austriackich jest znaczna część narodowców — jest przeto nadzieja — że i przyszłe rządy będą lepsze niż dawne centralistów. Prawdopodobnie więc powstanie ministerium przekonau federacyjnych lub autonomicznych — w takim razie my Polacy i Czesi możemy na tem wiele bardzo skorzystać. Samorząd krajów zostałby w tym wypadku niezawodnie rozszerzony — przez co i Austria by się wzmocniła i ludy jej byłyby zadowolone.

Niemcy. W Niemczech najważniejszym wypadkiem jest oparcie się rządów bismarkowskich na stronnictwie konserwatywnem. W skutek tego liberaly upadły z kretelem, a upadek ten nas Polaków cieszyć musi pod wielu względami. Z powodu bowiem tej zmiany upadli ministrowie: Falck (oświaty), Hobrecht (skarbu) i innym też samo grozi. Minister Falck to ten sam, który tak okrutnie pastwił się nad narodem naszym w zaborze pruskim. On właśnie pozaprowadzał u nas szkoły niemieckie, a księży polskich więził i skazywał na wygnanie — jemu my Polacy mamy do zawdzięczenia wiele kłesk w rozwoju narodowego życia. Stosunek Niemiec do Moskwy coraz to się więcej oziębia, — a to z powodu iż ta ostatnia zaczyna się wielce umizgać do Francji.

Francya. Rząd francuzki biedzi się dalej ustawami szkolnemi i sprawą Bonapartystów. W ostatniej sprawie rząd francuzki postanowił 4 b. m. zabronić oficerom wzięcia udziału w pogrzebie ks. Ludwika Napoleona, który odbędzie się około 16 b. m. w Chislehurst. Wyjątek zrobiono tylko dla tych oficerów, którzy należeli niegdyś do świty cesarzewicza i wyrażeni są w jego testamentcie. Są to pp. Espinse, Conneau, Bigot, Adryan Fleury i dwaj elewowie szkoły St. Cyr Corvisart i Bourgoing. Ponieważ oficerom świty cesarza Napoleona III odmówiono tego pozwolenia, przeto generał Fleury podał się do demisji.

W ogóle śmierć księcia Ludwika Napoleona IV nabawiła Francuzów wielu kłopotów wewnętrznych. Nadto Francya popiera dalej sprawę egipską, która nawet z wstąpieniem na tron Tewfika nie została jeszcze załatwioną zupełnie.

Anglia. Państwu temu nie szczęści się wojna z dzikimi. Zulusowie naniszczili już wielu Anglików, a jeszcze im nie dosyć tego. Miano nadzieję zawarcia pokoju tymczasem, i te nadzieje zawiodły zupełnie. — Termin wyznaczony Cetewayowi królowi Zulusów, do przyjęcia warunków angielskich, minął 12 czerwca bez skutku, zaczęli Anglicy rozpocząć na nowo operacje zaczepne. Biuro Reutersa donosi z Przylądka Dobrej Nadziei 29 czerwca: Generał Crealock przybył 19 czerwca do warowni Chelmsford. Ogólny pochód wojsk rozpoczął się natychmiast. Nazajutrz stanęło wojsko u rzeki Umbalazi, na której 21 czerwca zbudowano most. Opór był nieznaczny. Newdegate przybył z główną kwaterą swoją do Upoko. Generał Wood połączy się niebawem z Crealockiem.

Bulgaria. Sułtan turecki wręczył 5 b. m. księciu Battenbergowi osobiście berat inwestytury, i miał ze swoim wasalem przy tej sposobności całogodzinną konferencję. Książę bułgarski przyrzekł solennie używać opieki Mahometanom, mieszkającym w jego kraju. Następnie konferował książę z w. wezyrem i Karatheodorem baszą a potem przyjmował reprezentantów mocarstw. Odjechał tego samego dnia wieczór o 9. a na jutro wysiąść miał w Warnie, gdzie przygotowane było uroczyste przyjęcie. — W Tirnowie złożył przysięgę na konstytucję bułgarską d. 9. b. m. o godzinie 9. rano.

Moskwa. Za krzywdy nasze i caryzm chyli się do upadku szybkim krokiem. Prawie o niczem innym z tamtąd nie donoszą jak o przesłuchach sądowych, aresztowaniach, o pożarach i innych sprawkach nihilistów; w Irkucku spaliło się dwieście domów.

— Car postanowił wyprawę do Merwy, mającej wedle zapewnień jego na celu ukaranie rozbójniczego plemienia teke-turkomańskiego, a jak się domyślają, rzeczywiście dla

usadowienia się nieopodal północnych granic Afganistanu. Być zatem może, że wyprawa ta wywoła znów starcie pomiędzy Moskwą a Anglią.

— W Kijowie jak donosi korespondent *Neue fr. Presse* aresztowano w nocy z 26. na 27. czerwca przeszło 400 osób. Najpierw aresztowano gimnazystę, który starał się ukryć paczkę, w której mieściły się rewolucyjne pisma „Ziemia i Wola“ i inne. Przed sędzią śledczym zeznał ten gimnazysta że chodził na tajne zebrania i wydał przy tem miejsce zebrań. W pomienionej przeto nocy udało się kilku urzędników policyjnych z kompanią piechoty do domu wskazanego przez gimnazystę i obsadziwszy go do koła — aresztowali przeszło czterysta osób. Byli to prawie sami socjaliści moskiewscy i zagraniczni; między aresztowanymi jest około 30 gimnazystów kijowskich. W domu, w którym socjaliści mieli schadzki, znalazła policja wiele broni, rewolwery, karabiny, ładunki i dynamit. Było podobno zamiarem socjalistów wywołać ogólną rewolucyą i uwolnić przy tem politycznych przestępców osadzonych w cytadeli. Dnia następnego odbyto rewizyą w seminarjum duchownem (schizmatykiem), przy czem znaleziono drukarnią oraz wiele proklamacyi i broszur rewolucyjnej treści. Aresztowano 12 seminarzystów i kilku profesorów.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza w Jarosławiu. *) W myśl ustawy obowiązującej i na zasadzie uchwały Rady Ogólnej Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego z d. 24. marca r. b. odbędzie się w dniach 18, 19, 20 i 21 września r. b. Walne Zgromadzenie w połączeniu z wystawą pszczelniczo-ogrodniczą w Jarosławiu.

Komitet zjazdu i wystawy w Jarosławiu uprasza najgoręcej wszystkich miłośników ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa a szczególnie włościan i członków Towarzystwa, ażeby się nie ociągali od wystawienia chociażby najzwyklejszych przedmiotów w stanie rzeczywiste dobrym, wchodzących w zakres tych tak ważnych gałęzi gospodarstwa krajowego. Większa nawet liczba tychże przedmiotów uwidoczni tem lepiej dodatnie ich strony i utworzy dla siebie harmonijną całość. Nie rozchodzi się tutaj o rzeczy jakieś nadzwyczajne, lecz o przedmioty niezbędne, a takich przy szczerzych chęciach każdy dostarczyć może. Ze-
chciejmy więc wszyscy dowieść czynnem, że roz-

wój tych gałęzi krajowego gospodarstwa leży nam na sercu, słowami bowiem tylko nie podźwigniemy tychże z dotychczasowego upadku i zaniedbania.

Dział pszczelniczy będzie obejmował następujące przedmioty; I. Płody pszczelnicze surowe: 1. Miód: a) w plastrach, ramkach, nadstawkach, w szklach przez pszczoły zarobionych b) Patoka w słoikach szklanych, z akacyi, gorczycy, esparcety i t. d. (Okazy bardzo pokupne). 2. Wosk: a) żółty, b) bielony, c) okazy woszczyny. II. Płody przerobione: 1. Miód: a) miodo do picia, wino miodowe, deniaki, wiśniaki, maliniaki i t. p., wódki z miodu i t. p. b) Ocet miodowy. c) Pierniki, konfitury i t. p. 2. Wosk. Wszelkie wyroby z wosku, n. p. sztuczne ścianki woszczyny, świece i t. p. III. Pszczoły: 1. Całe pnie: a) rasa krajowa w ulach zwykłych; b) rasy obce w ulach zwykłych; c) rasa krajowa w ulach obserwacyjnych; 2. Matki: a) doborowej rasy krajowej; b) ras obcych. IV. Ule próżne. 1. O nieruchomych plastrach; a) barcie; b) słomiane bezdenki; c) bezdenki podolskie; d) innych gatunków. 2. O ruchomych plastrach: a) snozowe drewniane; b) snozowe słomiane; c) ramkowe drewniane; d) ramkowe słomiane; e) uliki obserwacyjne. V. Narzędzia pszczelarskie. 1. Przy wyrabianiu uli potrzebne lub pożyteczne: a) Maszyny do wyrabiania słomianych uli lub ścian; b) formy do zbijania ramek i przyrządzania listew, przyrządy do nalepiania woszczyny i t. p. 2. Do chwytania rojów i przy sztucznej rójce. pożyteczne: rójnice i t. p. 3. Przy robocie w ulu pożyteczne: a) kurzy-ska, b) siatki, klatki na matki, łapki na truty i t. p. 4. Do wydzielania wosku i miodu: a) miodarki, b) przyrządy do spuszczenia miodu, c) przyrządy do wytapiania, wytłaczania i czyszczenia wosku. VI. Przedmioty naukowe. a) literatura, b) tablice z rysunkami, c) preparaty anatomiczne pszczoł, d) zbiorki pszczelnicze, e) zbiory roślin miododajnych, f) modele pasiek, uli, przyrządów i t. p.

Dział ogrodniczy będzie obejmował: A. Część ogólna. I. Nasiona warzyw, kwiatów, drzew i krzewów. II. Literatura. III. Środki pouczające: obrazy i modele warzyw, owoców, wzory różnych sposobów uszlachetniania i t. p. IV. Sprzęty i narzędzia ogrodnicze. V. Plany zakładania szkółek, sadów, ogrodów większych, ogródków, grząd kobiercowych, upiększania pokoi i t. p. VI. Zbiór szkodników i okazów chorobliwych. B. Sadownictwo. I. Szkółki drzew owocowych od nasienia aż do uszlachetnionych i do wysadzenia już zdolnych okazów; II. Drzewka doborowe, odznaczające się pięknoscą, kształtem, dobrocią i t. p.; III. Krzewy owocowe, rozmaite ich pielęgnowanie; IV. Owoce surowe; V. Owoce przechowane w stanie zasuszonym, ocukrzonym i t. d. VI. Przeroby owoców, powidła, konfitury, wina i t. p. C. Chmielnictwo. I. Chmiel w szyszkach; II. Zbiory różnych ga-

tunków chmielu. III. Modele suszarni. D. Warzywnictwo. I. Warzywa wszelkie w stanie świeżym; II. Warzywa zasuszone, konserwy z warzyw i t. p. E. Ogrodnictwo ozdobowe. I. Kwiaty świeże, gruntowe, pokojowe, szklarniowe, II. Rośliny ozdobne liściem, gruntowe, szklarniowe, pokojowe; III. Drzewa i krzewy ozdobowe; IV. Kwiaty zasuszone; V. Bukiety zasuszone i świeże. Oprócz działu pszczelniczego i ogrodniczego wystawa w Jarosławiu obejmować jeszcze będzie okoliczny przemysł domowy, a mianowicie: snycerstwo, koszykarstwo, garncarstwo, a nadto okazy królików i nasion zbożowych. Co się tyczy ostatniego działu, do takowego przyjmowane będą tylko okazy z 4-ech sąsiednich powiatów t. j. Cieszanowskiego, Jarosławskiego, Łańcuckiego i Przemyskiego. Do rozszerzenia wystawy i na te działy czuje się Komitet wystawowy, jakoteż i Zarząd Centralny Towarzystwa spowodowany powszechnem życzeniem i uchwałą członków, zapadła na walnem zgromadzeniu. Nagrody będą udzielane w dyplomach honorowych, medalach srebrnych i brązowych, tudzież listach pochwalnych i pieniądzech. — Co się tyczy działu nasion i produktów uprasza się o łaskawe oznaczenie: ile i po jakiej cenie ma wystawca do pozbycia, gdyż w ten sposób ułatwi się sprzedaż i kupno. Na wszystkich zaś przedmiotach powinna być umieszczona karta z nazwiskiem wystawcy, tudzież nazwa i opis przedmiotu z podaniem ceny, za którą może być nabyty.

Chcący wziąć udział w wystawie, raczą się zgłosić najdalej po koniec sierpnia do Komitetu wystawowego w Jarosławiu z podaniem ilości okazów i żądanej przestrzeni. Miejsce na wystawie udzielone będzie bezpłatnie, jak również Komitet zajmie się ustawieniem nadesłanych wcześniej okazów bezinteresownie; kosztą wszakże jakiegoś szczególniejszego ustawienia lub dekoracyi będzie obowiązany ponieść sam wystawca.

Okazy wystawowe muszą być wysłane tak, ażeby co najpóźniej dnia 16. września znajdowały się w Jarosławiu.

Zarząd centralny Towarzystwa postara się o zniżenie cen kolejowych, tak dla osób biorących udział bądź w wystawie, bądź w walnem zgromadzeniu, jako też i dla przedmiotów na wystawę przeznaczonych.

O karty uczestnictwa, uprawniające do korzystania ze zniżonych cen kolejowych, należy się udawać do Zarządu centralnego Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego we Lwowie ulica Łyczakowska 93; we wszelkich zaś sprawach dotyczących wystawy, należy odnosić się wprost do Komitetu wystawowego w Jarosławiu na ręce p. M. Kozłowskiego.

Program Walnego Zgromadzenia będzie później ogłoszony w *Bartniku postępowym*. Kto z członków Towarzystwa życzyłby sobie wystąpić z wykładem na Walnem Zgromadzeniu, o co zresztą bardzo prosimy — raczy się zgło-

*) W numerze 10 Gązety podaliśmy wiadomość o tej wystawie — obecnie zamieszczamy jej program, ponieważ wszystkie tego rodzaju wystawy uważamy za bardzo pożyteczne dla rozwoju naszych gospodarstw.

sić do Zarządu centralnego Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo ogrodniczego we Lwowie najpóźniej do 1. sierpnia r. b. podając tytuł i treść rozprawy.

Hr. Wł. Koziebrodzki, **Dr. T. Ciesielski,**
prezes komitetu wystawy, prezes Towarzystwa.
M. Kozłowski, **M. Krypiakiewicz,**
sekretarz komit. wystawy. sekretarz Towarzystwa.

Ceny zboża Sprawozdanie Izby handlowej. Wszystkie ceny za 100 kilogramów.

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 7.75 do 8.75 zł., — żyto od 4.50 do 5.15, — jęczmień od 4.50 do 5.40, — owies od 4.60 do 5.—, — hreczka od — do —, — kukurudza zeszłoroczna od 4.60 do 5.—, — kukurudza nowa od 4.40 do 4.75. Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6.25 do 7.— zł., — groch pastewny od 4.50 do 5.—, — fasola od 8.— do 8.75, — bobik od — do 5.—, wyka od 3.50 do 4.50. Nasiona za 100 kilogramów: Konieczyna od 30 do 32.— zł., — anyż płaski od 34.— do 42.— kminek od 28.— do 32.— Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 10.50 do 10.80 złr. — na sierpień, wrzesień od — do 10.75 zł. — rzepak letni od — do 10.— zł., gotowy na sierpień i wrzesień od 10.75 do 11.— lnianka od 7.75 do 8.50, — nasienie lniane od 10.50 do 11.20, — nasienie konopne od — do —. Spirytus za 10.000 litrów procent od 27.50 do 29.90.

Kronika.

J. I. Kraszewski otrzymał, jak donosi krakowska *Kronika współczesnych wypadków* od pewnego szewca z Warszawy w darze „jubileuszowe buty.“ Cypryan Norwid wystosował z tego powodu do czcigodnego jubilata następujący dowcipny czterowiersz:
„O Ty! jakkolwiek sława laurem darzy,
Nie pozostaniesz ze swego wyzuty —
Lecz pierwszym będziesz z ojczystych pisarzy,
Który — ma buty.“

W Czerniowcach utonął, kapiąc się w Prucie, były kupiec tamtejszy, p. Brzozowski.

W Szegedynie wobec okoliczności, iż pompowanie wody z zalanego miasta wcale nie pocieszało, wydaje rezultaty, z polecenia władz budowane będą wielkie baraki dla pomieszczenia mieszkańców na wypadek, gdyby przed zimą miasto nie zostało osuszone.

Kraków 30. czerwca. Wczoraj odbył się wybór króla kurkowego przy licznych udziałach członków Towarzystwa strzeleckiego i nagromadzonej w ogrodzie publiczności. Resztki kurka strącił p. Wilhelm Fenz tutejszy kupiec i obwołany został królem: marszałkami zostali za najlepsze strzały pp. Józef Zapłatański, kupiec i właściciel domu i Gustaw Kaden, starszy oficyał skarbowy w Krakowie.

Dyrekcye kolei Karola Ludwika, Lwowsko-Czerniowieckiej, Przemysko-Lupkowskiej, arc. Albrechta, Dniestrzańskiej i Tarnowsko-Le-

uchowskiej przyznały uczestnikom XIII. walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego w Brodach zniżenie ceny jazdy o 50% na czas od 15 do 31. lipca r. b., zaś kolej północna ces. Ferdynanda na swej przestrzeni galicyjskiej (Dziedzic-Kraków) o 33 1/3%.

Lichwa w ostatnich czasach porywa coraz więcej ofiar z pośród oficerów armii pruskiej. Świeżo znowu w Wesel odebrali sobie życie dwaj oficerowie, nie widząc sposobu wydobycia się z rąk lichwiarskich.

Urwany sufit. We Lwowie dnia 11. b. m. około godziny 7. wieczór liczne tłumy spieszyły na plac Halicki, sprowadzone pogłoską, że kamienica p. Klimkiego, pod l. 7 przy ulicy Krzywej zawaliła się i zasypała w gruzach mieszkańców domu. Na szczęście tylko sufit na drugim piętrze zawalił się i spadł do pomieszczenia właściciela domu na pierwszym piętrze. Gruz zasypany obecna w pomieszczeniu p. Zuzannę Klimke, żonę właściciela, którą wydobyto zaraz z pod rumowiska, nieznacznie tylko uszkodzoną. W kamienicy tej ustawiano nowy dach i podwyższano mury. Rumowisko przełamano swym ciężarem sufit drugiego piętra, którego belki już były spruchniałe.

Z Oldenburga donoszą, że pod Wilderhausen znaleziono w mogile t. z. szklanną urnę. Ma ona formę elegancką, jest dobrze wygładzona i ma 10 centim. wysokości. Urna jest zrobiona z jasno-siwej bardzo delikatnej gliny. U wydecia jej w trzech okrągłych otworach o 2 centymetrowej średnicy wsadzone są kawałki zielonego szkła, tak samo jak na dnie naczyń. W urnie stała waza tej samej niemal wysokości i z tego samego materiału zrobiona. W jej wnętrzu znajdował się węgiel i kości. O ile wiadomo urn takich znaleziono dotąd sześć, ale żadna ze znanych nie jest tak piękna jak odkryta obecnie, nie ma symetrycznie rozłożonego szkła i po największej części szkło znajduje się w nich tylko na dnie.

Mur chiński. Amerykański inżynier p. Undank, który kieruje budową jednej z nowopowstających kolei żelaznych w Chinach, zbadał szczegółowo słynny swym ogromem mur chiński opisując go w następujący sposób: Mur chiński ma 360 mil geograficznych długości, jest 18 stóp wysoki i u góry 15 stóp szeroki. Fundamenta składają się wyłącznie z granitu. W odstępach dwustu do trzystu kroków znajdują się przy murze baszty 25 do 30 stóp wysokości, o przecięciu 24 stóp w kwadrat. U góry opatrzone jest cały mur w strzelnice i to po obu stronach tak, że obrońcy mogą przechodzić po murze z jednej wieży do drugiej, nie dostrzeżeni wcale przez nieprzyjaciela. Mur zbudowany jest w jednakowej wysokości bez względu na warunki terenu, tak, że z dolin wspina się ciągle na góry, to znowu z gór spuszcza się w doliny, omijając nieraz przepaści 1000 stóp głębokie lub przekraczając sposobem mostu strumienie i mniejsze rzeki. Wielkie rzeki przerywają go, ale za to na obu brzegach wzniesione są potężne wieże. Mur chiński zbudowany został około roku 200 przed Chrystusem, głównie, ażeby zasłaniał państwo „Niebieskie“ od napadów mongolskich. Rachuba ludzka jednak nie zdola bliżej oznaczyć czasu trwania tej olbrzymiej budowy oraz kosztów, jakie ona pochłonęła. Bądź co bądź, jednak można mieć tę pewność, że przez wiele lat, a może i przez wieki całe miliony rąk

ludzkich wysilało się na wzniesienie tego gigantycznego dzieła, zwłaszcza, jeżeli się zważy, jak prymitywnymi rozporządzano w owych wiekach środkami technicznymi.

O Zulusach, sprawiających obecnie Anglii tyle kłopotów, ciekawe szczegóły podaje wydana niedawno przez pewnego misjonarza angielskiego w Natalu książka. Autor pomiędzy rysami charakterystycznymi tego ludu wymienia i ten, że każdy Zulu od najmłodszego wieku nosi się z bronią, nie przeto dziwnego, że później umie wybornie jej używać. Rzemieślnicy, trudniący się wyrobem oszczepów (*assagais*) mają wielkie poważanie u Zulusów. Ostrza oszczepów wyrabiane bywają ze szczątków toporów lub innego nieużytecznego już żelazniwa; zwykłą ceną za ośm sztuk oszczepów jest para młodych jagniąt. Intendantura i park wojenny u Zulusów nie wymagają ani dziesiątej części tych kosztów, co gdzieindziej. Chłopcy wyrostki noszą za wojskiem rogoże i wełniane okrycia na noc, oraz żywność na trzy lub cztery dni. Każdy pułk ma osobny oddział takich chłopców, którzy pędzą także bydło rzeźne za wojskiem. O osobliwej ceremonii, która u Zulusów poprzedza każde przedsięwzięcie wojenne i odbywa się w obecności samego króla, przytacza wspomniana na wstępie książka szczegóły z urzędowego opisu, podanego w dyaryuszu dworu zulańskiego. Pułki, przeznaczone do wyprawy wojennej, według opisu tego ustawione bywają ogromnym kołem w pobliżu kraalu czyli dworu królewskiego, w środku koła zaś oficerowie tworzą mniejsze, zwarte kółko, otaczając króla, któremu towarzyszą lekarze nadworni z koszem leków. Ceremonia zaczyna się od rzeźni zwierząt ofiarnych, którym poprzednio lekarze zadają pewne leki. Mięso zwierzęcia króla następnie na drobne kawałki, które posypa-
ne lekarstwem rozdzielone zostają pomiędzy wojowników w ten sposób, że nie wolno tym ostatnim dotknąć święconego kaską ręką lecz każdy z żołnierzy bierze je w usta wprost z ręki najstarszego lekarza. Wojsko po tej ceremonii rozchodzi się aż do dnia następnego, w którym ustawione bywa ponownie wielkim kołem w pobliżu siedziby królewskiej, poczem każdemu z żołnierzy podają lekarze środki, sprowadzające ejekcyę. Teraz dopiero najwyższy dygnitarz królewski wydaje wojsku rozkazy, a niekiedy i sam król ma przemowę do żołnierzy, poczem w przepisanym, raz na zawsze jednakowym porządku, wyruszają pułki w pochód. Do osobliwych zwyczajów armii zulańskiej zaliczyć należy i ten, że rezerwy w czasie bitwy stoją odwrócone plecami do frontu nieprzyjacielskiego, a tylko oficerowie z wzgórz obserwują przebieg walki. Za rezerwą jeszcze ustawiony bywa jeden ze starszych pułków, w drugiej niejako rezerwie. Porządek pochodu, również jak całe ustawienie wojska do walki i sposób ataku są u Zulusów dziś jeszcze takie same, jak były w czasie, kiedy lud ten nie posiadał broni palnej.

Dwóch opryszków w tych dniach padło od kul straży bezpieczeństwa w Iszkazie w komitacie eisenburskim na Węgrzech. Jeden z opryszków nazwiskiem Stefan Savenyu, syn sędziwego owczarza, z bratem swoim Józefem, który podczas walki z pandurami zdołał uciec do lasu, od dawna niepokoił okolicę Iszkazii. Lud wiejski na Węgrzech jednak ciągle jeszcze uważa opryszków za rodzaj bohaterów.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską” wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr.; na „Gazetę Wiejską” razem z „Przyjacielem Domowym” całorocznie 4 złr. 20 ct. albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej” we Lwowie. Inzeraty opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Przegląd polityczny.

Ziemie Polskie. Umilkły już ruchy wyborcze, natomiast zaczyna się wrzawa nad pytaniem co robić obecnie? Stronnictwo wiedeńskich centralów pobite zostało przy wyborach ostatnich do Rady państwa, — w skutek tego nie może ono nadal rządzić samowładnie ludami Austrii i naszą prowincją. Hrabia Taaffe ma złożyć na tej podstawie takie ministeryum, które będzie miało zaufanie ludów i stronnictw narodowych w monarchii Habsburgów.

Posłowie polscy stanowią dzisiaj liczne ciało, które w każdym wypadku może zawazyć wiele przy składzie ministeryum. Jakiej polityki koło polskie w Wiedniu będzie się trzymać, nie wiadomo jeszcze, życzeniem jednak całego kraju jest, aby stało na takim stanowisku, któreby mu dało możność wyzyskać od rządu wszelkie możliwe korzyści na rzecz naszego narodu.

Tak Czesi jak i Polacy mają wiele do żądania — prawa narodowe jednego i drugiego narodu pozostawiają wiele do życzenia, na tej więc podstawie należałoby oprzeć całą politykę. W tym wypadku nasuwa się konieczność wejścia w porozumienie z Czechami. Koło polskie, sprzymierzone z Czechami w celu uzyskania u rządu jak największych praw narodowych i autonomicznych, — będzie stanowiło wielką siłę, mogącą łatwo te prawa otrzymać. To też myśl owego sojuszu zajmuje dzisiaj umysły tak Czechów jak i Polaków zarówno. Tak Czesi jak i Polacy rozbierają tę sprawę szeroko. To też zdaje się nie ulegać wątpliwości, że owo porozumienie się nastąpi.

Nim ono jednak przyjdzie do skutku zdaloby się naszym posłom zebrać się razem i zastanowić się nad programem działania tak w Wiedniu, jak i w obec nawiązującego się sojuszu z Czechami. Podobny więc posłów wzmocniłby naszą delegację i postawiłby ją poważnie w obec Niemców i Czechów, a co najważniejsze zniewoliłby wszystkich do zgodnego działania przeciwko Niemcom. Dzisiaj właśnie nadarza się ku temu doskonała sposobność. Gdyby Polacy i Czesi zobowiązali się wzajemnie popierać w uzyskaniu samorządu — otrzymaliby go łatwo — a tem samem zniszczyliby burmistrzowanie Niem-

ców, odwiecznych nieprzyjaciół tak Czech jak i Polski.

Zresztą, gdyby taki sojusz przyszedł do skutku, przyłączyli by się do niego niezawodnie i inni Słowianie, którym równie jak nam ręka niemiecka ciąży na karku. Dzisiaj, jak powiedzieliśmy, łatwo to przyjąć może do skutku, — bo i korona widzi potrzebę ukrócenia przewagi Niemców w rządach Austrii na rzecz innych narodów zwłaszcza słowiańskich, stanowiących podstawę monarchii Habsburgów.

Nie rozbierając dalej tej sprawy, zwracamy się do drobniejszych. Podobno sejm ma się zebrać w początkach września; — daj Boże, aby to nastąpiło, może on załatwi wiele bardzo potrzeb krajowych, może zniszczy gminy dworskie i wiejskie, które tak niekorzystnie oddziaływały na rozwój naszego społeczeństwa. A gospodarka wewnętrzna koniecznie potrzebuje naprawy. Granice naszej prowincji pozamykane ze wszystkich stron, pieniędzy brak, deszcze i grady niszczą zasiewy — rada więc jest konieczna, — bo inaczej kraj nasz zginie w nędzy.

— W zaborze pruskim coraz to gorzej. — Obecnie na przyk. w skutek ocenia surowych produktów przywożonych do kraju, niedostatek się wzmaga w przerażający sposób. W Zabrzu n. p. na górnym Szlasku przyszło temi dniami do krwawego starcia między robotnikami z kopalni węgla a zarządem, umniejszającym dzienną płacę z powodu upadającego handlu.

— Moskal pono zamierza nadać pewne ulgi dla Polaków, ale obietnicom i pogłoskom wierzyć nie można, póki one się nie ziszczą. Jak tu bowiem wierzyć caratowi, kiedy nas bez przerwy gniece? Niedawno n. p. żołnierz w cytadeli warszawskiej zabił więźnia Bajte, pochodzącego z Białej Cerkwi na Ukrainie, a władze nie ukarały go nawet za zabójstwo. Zresztą cytadela warszawska przepełniona więźniami, jak tu więc wierzyć w zapowiadane dobrodziejstwa caryzmu?

Austro-Węgry. Jak pisze „Gazeta narodowa” z dobrych źródeł czeskich, słysząc że zwołanie sejmów przedlitawskich na początek września o tyle się nie stwierdza, że przed sesją sejmową odbyć się ma krótka sesja Rady państwa, aby Taaffe mógł otrzymać jasny pogląd na ugrupowanie się stronnictw, i według tego obmyśleć stanowisko

swoje co do Rady państwa. Wiadomość ta może być z najlepszego źródła czerpaną, ale nikt nie zdoła przewidzieć, jak długo potrwa ta „krótka” sesja rajchsratowa przed zwołaniem sejmów.

Sprawa ugody z Czechami zajmuje dzisiaj całą Austrię. Rząd chce widzieć Czechów koniecznie w Radzie Państwa — oni zaś żądają gwarancji, iż ich narodowym życzeniom stanie się zadość, ztąd paktowania ustawiczne. Ostatecznie widać, rząd zdecydował się na pewne ustępstwa dla Czechów. Zamierza on pono między innemi zreformować radę szkolną czeską, złożoną obecnie z samych Niemców i uniwersytet pragski uwolnić z germanizmu. Wykłady mają tam być zaprowadzone w języku czeskim, które obecnie są prowadzone wyłącznie w germańskiej mowie. Jako zapowiedź tej zmiany uważają mianowanie na prof. akademii pragskiej dr. Otta z prawem nauczania po czesku.

Dzienniki czeskie i wiedeńskie zajmowały się w ostatnim czasie wiele przyszłym prezydentem rady państwa. Spodziewają się, iż dr. Smolka ze Lwowa otrzyma to stanowisko.

Węgrzy okazują się przychylnymi rozbudzaniu się życia pomiędzy słowiańskimi ludami w Austrii, widocznie i im przewaga Niemców dała się we znaki.

Niemcy. Przeprowadzone przez Bismarkę ustawy cłowe już dają się czuć w Niemczech. Dochody zmniejszają się — a bieda rośnie gwałtownie. Dzisiaj n. p. Moskwa przemysłowa nad tem, aby zboże polskie i swoje nie przewozić na zachód przez granice niemieckie — chce ona w okolicy Królewca urządzić swój port na Bałtyku i tym sposobem ochronić się od cła niemieckiego. Jeżeli to przyjdzie do skutku — Niemcy na tem wiele ucierpią, osobiście port gdański. Upadek partii liberalnej w Niemczech zdaje się zapowiadać pewne zmiany na korzyść konstytucji i kościoła. Władza Bismarka ma się zmniejszyć, a zanoszą się na to, bo już i w parlamencie i po gazetach zaczynają ostro przeciwko niej występować. We Wrocławiu został wybrany do parlamentu socjalista Hasenclever większością 3000 głosów przeciwko liberałowi Leonhardowi. Wybór ten uważany jest w Niemczech nie jako fakt lokalnego znaczenia, ale jako dowód, że partya liberalna upada i przychodzi do zapasów ostatecznych

stronnictw, tak iż po jednej stronie stać będą partie konserwatywne, po drugiej skrajna socjalistyczna, a kto znajdzie się między nimi, będzie pominięty albo musi wstąpić do jednego z dwóch głównych przeciwnych sobie obozów.

Cesarz niemiecki znajduje się już u wód w Gastein. Po powrocie z tamtąd zamysła przybyć na manewra wojskowe do Królewca a potem 10. września odwiedzić też Gdańsk. — O rokowaniach rządu pruskiego ze stolicą Apostolską dwie różne obiegają wieści. Według jednej zostały te rokowania tych dni zupełnie zerwane, według drugiej biorą pomyślny obrót. Jedno i drugie są czcze domysły. Niektórzy twierdzą, że śmierć biskupa paderbornskiego ułatwiła zgodę z Rzymem, gdyż ten dostojnik u rządu pruskiego najbardziej był znienawidzony, dla czego na jego powrót na stolicę biskupią nigdy by nie pozwolił. Nic jednak pewnego w kołach rządowych nie postanowiono w sprawie kościoła. To tylko zauważyć można — że wieje od rządu pewna skłonność do zniesienia praw majowych — tak uciskających kościół katolicki.

Moskwa. Oprócz wyprawy na Mawr w Azji biedzi się Moskwa obecnie sprawą wycofania wojsk z Turcji. Dzień 3. sierpnia oznaczony został ostatecznie na ten cel. Jest on za pasem — a Moskwa prawie cała wojenna siedzi jeszcze w Turcji. Wycofuje się z tamtąd bardzo pomału — wyszukując jednocześnie powody, aby dłużej hulać w Rumelii. Wewnątrz rozruchy nie ustają, mimo barbarzyńskich środków zarządzanych przeciwko nihilistom.

Generał gubernator Hurko, znany z tego, że w Petersburgu zamianował 51 tysięcy stróżów kamienicznych, dziś na nowo rozporządza że za tajemne druki i litografie odpowiedzialnymi czyni nie tylko autorów, wydawców i drukarzy, nie tylko sprzedających, ale i tych, którzy pożyczili czołonek, wiednie czy bezwiednie, albo litograficznych kamieni. „Tagblatt“ dowiaduje się, że generał Totleben prosił o uwolnienie z posady generalnego gubernatora w Odessie a to jakoby z powodu, że wszelkie środki zarządzane przeciw nihilizmowi okazały się bezskutecznymi. Następcą jego ma być generał Semeka. Niedawno znowu temu — jak piszą moskiewskie gazety w Nowogrodzie, gdzie na czas wielkich targów generał gubernatorem został mianowany generał Ignatiew, wybuchł pożar. Spaliło się całe skrzydło sklepów z towarami kolonialnymi i drugie skrzydło mieszczące sklepy z herbata. W jednym magazynie wybuchły materiały palne; siedemnastu ludzi zabitych lub poparzonych. Nadto znaleziono w zgłiszczach cztery trupy. Pożar ten miał nastąpić skutkiem podpalenia. — Z więzienia kijowskiego w tych dniach, zbiegło niewiadomym sposobem piętnastu tak zwanych przestępców politycznych,

pomiędzy tymi pięć kobiet. Ten niewiadomy sposób polega oczywiście na tem, że straż więzienna po dawnemu pozostaje w związku lub raczej składa się z rewolucjonistów. Podobnie podpaloną została Moskwa sama, gdzie zajął się starożytny zamek Kreml. Pożar zlokalizowano — ale zapowiedzi nowego są ciągle. Czasopisma rewolucyjne „Ziemia“ i „Wola“ wychodzą ciągle i rozrzucone są po kraju w tysiącach egzemplarzy. A co najciekawsze że drukują się na miejscu i posiadają najdoskonalsze informacje o ruchach policyjnych caratu i jego czynowników. Słowem nihilizm rozhułał się straszliwie po całym państwie moskiewskiem.

Bulgaria. Bulgaria niedawno otrzymała księcia a dzisiaj ma już swój własny gabinet. Prezydentem rady a oraz ministrem spraw wewnętrznych, wyznań i oświecenia został Burmow, ministrem finansów Nacowicz, sprawiedliwości Greków, spraw zagranicznych Bałabanow, wojny Parenzow. Według korespondenta *Timesa*, książę Dunduków-Korsaków nie bardzo był zbudowany pierwszymi aktami rządowymi księcia. Przedłożył on księciu projekt proklamacyi do kraju, w której była mowa o wiecznej wdzięczności Bułgarów dla „cara oswobodziciela“ — ale książę odrzucił ten projekt i sam zredagował proklamacyę, w której o Rosyjanach nie ma ani wzmianki. Ztąd wielkie niezadowolenie w obozie panslawistów, które znalazło wyraz w prasie rosyjskiej mianowicie w *Petersb. Wiedomostiach*.

Anglia. Anglia załatwiwszy się z pogrzebem księcia Napoleona, z okazji czego miała trochę kłopotów ze strony Francji, wzięła się ostro do wojny z Zulusami. Usiłowania jej uwiecznione zostały pomyślnie, albowiem stolica Zulusów Ulundi została zajęta i zburzona, a nastąpiło to po krwawej bitwie, w której główne siły Cetewayy zostały rozbite. O tej bitwie donosi depesza Chelmsforda: „Dnia 4. lipca przekroczyłem w sile 4.062 wojsk europejskich i 1.103 krajowych z ośmiu działami rzekę Umvolosi. Wojska posuwające się w formie czworoboku, wystawione były przez dwie godziny na atak 20.000 Zulusów, poczem wojsko zuluskie rozpoczęło odwrót. Atak kawalerji rozprószył zupełnie Zulusów. Mówią, że dowodził sam Cetewayo. Zulusowie mieli 1.000 zabitych, Anglię 10 (?) zabitych i 53 rannych“. Po spaleniu Ulundi i wszystkich *kraalów* wojskowych powrócił Chelmsford jeszcze tego samego dnia z armią do obozu. Depesza Wolseleya z 8. b. m. donosi: „Wstrzymałem nadchodzące posiłki, ponieważ wojnę uważam za ukończoną. Nie posyłam więcej ani wojsk ani amunicji. Zatelegrafujcie, który pułk mam najpierw odesłać do Anglii. Spodziewam się 16. b. m. z Cetewayem mieć rozmowę, w celu ułożenia warunków pokoju.“

Francya. W skutek śmierci Napoleona IV. stronnictwo bonapartystów rozpadło się na dwoje części. Książę Hieronim uznany za głowę bonapartystowską nie podziela zapatrywań takich Casagnaców. Dla niego dzisiejsza republikańska forma rządu jest dobrą, bo wyszła z woli narodu, nie może więc przeciwko niej powstawać. Wtedy tylko sięgnie po władzę, jeżeli naród tego zażąda. Gorący zaś zwolennicy bonapartyzmu, chcieliby obalić republikę, a wznieść tron monarszy, ztąd rozdział ów nastąpił. Francya cieszyć się może z takiego obrotu rzeczy. Senat zatwierdził przeniesienie parlamentu z Wersalu do Paryża. Ustawy szkolne ministra oświecenia Ferry'ego zyskują sankcyę izby. Zabraniają one prowadzenia szkół duchowieństwu. Z tego powodu wielkie panuje rozdrażnienie między liberalnem a katolickiem stronnictwem.

Turecja. Turcja nie może wypłynąć z kłopotów, stworzonych przez wojnę ostatnią. Wpływy moskiewskie, angielskie i t. p. ściągają się ustawicznie na dworz sultana, ztąd państwo nie może przyjąć do ładu. W północnej Albanii wybuchło krwawe starcie, między muzułmańską i katolicką ludnością. Aleko basza znowu rządzi Rumeliją tak, że nie można się tam spodziewać spokoju. Jest on tam jako namiestnik Turcji, a robi jakby był carskim stupajką.

W takim chaosie zachwiał się gabinet Chaireddina baszy, — intrygi moskiewskie chciały go obalić koniecznie a stworzyć taki, który by był zupełnie na ich usługi. Postawa jednak mocarstw zachodnich przeszkodziła temu. Chaireddin został się u steru. Postawił on sultanowi następujące warunki:

1. Sultana zrzeka się wszelkiego wpływu na sprawy, należące do zakresu w. wezyra, a temu przysłużyć ma prawo mianowania i usuwania urzędników.

2. Osman basza i Riza bej mają być usunięci, a w. wezyr otrzymać ma upoważnienie do utworzenia jednolitego gabinetu i powołać do niego niektórych nowych członków według swojego zdania.

3. Kwestya grecka ma być przedłożoną zgromadzeniu notablów i załatwioną stosownie do uchwały zapadłej na tem zgromadzeniu.

Ponieważ zachodnie mocarstwa poparły je energicznie więc sultan przyjął one. Jest to wielki wypadek dla Turcji. Chaireddin jest mężem zdolnym i prawym, równie jak Midhat, wziawszy się więc gorąco do dzieła, może w krótko Turcję postawić na nogi i Europę uchronić od wielu kłopotów, wynikłych ze sprawy wschodniej, a względnie z żarłoczności Moskwy.

Jak się krzyżują i zmieniają ustawicznie wpływy na dworze sultańskim, mamy tego świeży dowód. Do zamknięcia numeru była pewność utrzymania się u steru Chaired-

dina baszy, aż tu w ostatniej chwili przychodzi wiadomość z Konstantynopola, iż sułtan stwierdza konieczność ustąpienia Chairedina baszy, znosi wielki wezyrat, mianuje Aarifi baszę ministrem-prezydentem, Savfeta baszę ministrem spraw zewnętrznych, Savas baszę *musteszarem* i kierownikiem ministerstwa spraw zewnętrznych aż do przybycia Savfeta (z Paryża), Riza baszę ministrem cywilnej listy, a Ali Fuada pierwszym sekretarzem sułtana.

Rumunia. Po nad wszystko góruje dzisiaj w Rumunii sprawa żydowska. Żydów napchało się tam wiele bardzo, a że równie jak u nas działają na szkodę miejscowej ludności, z tą ministeryum Bratana wystąpiło przeciw nim energicznie. Rumunia odmówiła im obywatelstwa. Żydzi podnieśli krzyk wielki po całej Europie, w skutek czego minister Bratjano wydał memoriał do mocarstw, w którym kładzie główny nacisk na to, że Żydzi rumuńscy są obcym, napływowym żywiołem, który przywędrował głównie z Galicyi i z Rosyi, że nie chcą się assimilować, i że przy znanym sposobie prowadzenia interesów zachodzi obawa, aby w razie emancypacji nie pochłoneli w krótkie całą mniejszą posiadłość, zwłaszcza, że rumuńska ludność wiejska stoi na niskim stopniu oświaty i nie posiada ekonomicznej siły oporu. Społeczeństwo rumuńskie nie jest jeszcze do tego stopnia skonsolidowane, aby mogło wytrzymać bez wstrząśnienia podobne przekształcenie swych stosunków, dla tego też postawa rozsądnie-odporną jest obowiązkiem Rumunów. Memoriał podnosi także, że Żydzi rumuńscy otrzymują dyrektywę od *Alliance israelite* i że stanowią osobne społeczeństwo, nieprzychylne krajowi, stojące pod obcym wpływem i odbierające rozkazy z zagranicy. Taki dualizm nie da się pogodzić z dobrem kraju, a w obec takich stosunków zaniepokojenie umysłów łatwym jest do wytłómaczenia.

Sprawa ta nie załatwiona jeszcze; z dotychczasowego jednak przebiegu rzeczy można wnioskować, że Rumunia postawi na swoim. Mocarstwa będą się upominać za Żydami, ale wojny pewno za nich nie wydadzą Rumunii.

Sprawy Tow. ofcyal. prywatnych. *)

Sprawozdanie Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy ofcyalistów prywatnych za II. kwartał r. 1879.

Towarzystwo liczyło z końcem I. kwartału r. b. członków rzeczywistych 1734 z 4545

*) Z numerem dzisiejszym otwieramy ponownie łamy naszego pisma dla spraw Towarzystwa Ofcyalistów prywatnych. Będziemy więc zamieszczać sprawozdania z rozwoju tegoż towarzystwa, a w miarę potrzeby nie omieszkamy zabrać głosu w celu wyjaśnienia punktów spornych dotyczących się stowarzyszenia i jego członków. Podając sprawozdania z rozwoju i działalności Towarzystwa Ofcyali-

udziałami; w ciągu II. kwartału przybyło 61 z 163 udziałami, zostaje z d. 30. czerwca r. b. 1795 z 4708 udziałami czyli z roczną wkładką 18.832 złr. Członków wspierających 66, honorowych 10.

Majątek Towarzystwa w dziale zapomóg stałych z d. 1. kwietnia r. b. wynosiły: w gotówce 2331 złr. 72 ct., w efektach 214.400 złr. do tegoż wpłynęło w II. kwartale r. b. gotówką, a to: lokacje z powiatów, odsetki czerwcowe od 5 % listów kredytowych, 6% odsetki od sum chwilowo lokowanych 8779 złr. 30 ct.

Z tego wydano na zapomogę stałą starcom, wdowom i sierotom, tudzież na administrację 4040 złr., pozostało z dniem 1. lipca r. b. w Towarzystwie zaliczkowem gotówką 7.071 złr. 2 ct., zaś efektami przechowanymi w skarbcu Towarzystwa kredytowego ziemskiego imiennej wartości 214.400 złr.

W II. kwartale r. b. lokowały w Towarzystwie zaliczkowem niżej poszczególnione powiaty, następujące kwoty:

Bóbrka 12 złr. Borszczów 18 złr. Brzesko 81 złr. 10 ct. Brody 125 złr. Brzeżany 443 złr. 13 ct. Brzozów 113 złr. 54 ct. Buczacz 50 złr. Czortków 30 złr. Dolina 109 złr. Drohobycz 148 złr. Horodenka 60 złr. Husiatyn 17 złr. 48 ct. Jarosław 528 złr. 18 ct. Kamionka 97 złr. 60 ct. Kolbuszowa 4 złr. 16 ct. Kraków 54 złr. 20 ct. Krosno 142 złr. Lwów 100 złr. Mościska 218 złr. 36 ct. Mielec 220 złr. 39 ct. Nisko 13 złr. Nowy-Targ 8 złr. 65 ct. Podhajce 58 złr. Przemyśl 350 złr. 8 ct. Przemyślany 72 złr. 75 ct. Rohatyn 24 złr. 38 ct. Ropeczyce 100 złr. Rudki 20 złr. 60 ct. Sambor 118 złr. 89 ct. Sokal 300 złr. Skala 117 złr. 22 ct. Stanisławów 16 złr. Tarnopol 216 złr. 94 ct. Tarnów 226 złr. Tarnobrzeg 151 złr. Tłumacz 135 złr. 9 ct. Turka 15 złr. Wadowice 152 złr. 10 ct. Wieliczka 20 złr. Zaleszczyki 37 złr. 68 ct. Zbaraż 22 złr. Złoczów 55 złr. Żywiec 59 złr. i Żydaczów 54 złr. 35 ct.

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów (na podstawie regulaminu) przyznał Wydział centralny następujące stałe zapomogi:

I. Członkom nieudolnym do pracy:

1. Sigłowi Antoniemu (lat 60), z powiatu rzeszowskiego, który należąc do Towarzystwa lat 11 i zapłacił 65 udziałów, stałą zapomogę w rocznej kwocie 195 złr.

2. Starkowi Janowi, (lat 62), z powiatu brodzkiego, który w ciągu lat 11, zapłacił 101½ udziałów, stałą zapomogę rocznie 31 złr. 50 ct.

3. Rosickiemu Janowi, (lat 61), z powia-

stów prywatnych, mamy to przekonanie, że pracujemy dla jego dobra, że służymy uczciwiej sprawie, a że w interesie Towarzystwa leży jego rozwój jak najszerzy, wierzymy więc najmocniej w to, iż Ofcyaliści prywatni poprą nas usilnie tak prenumeratą osobistą jak i rozprzestrzenianiem naszego wydawnictwa w kołach znajomych i przyjaciół swoich.

Przyp. Red.

tu kamienieckiego, który w ciągu lat 11 zapłacił 33 udziały, stałą zapomogę rocznie 99 złr.

4. Raszowieckiemu Antoniemu, emerytowi, (lat 68), z powodu ubóstwa jednoroczny datek w kwocie 12 złr.

II. Wdowom:

Myślińskiej Wandzie, wdowie po s. p. Franciszku M. z powiatu Tarnopolskiego, który uiszczył w 9 latach 9 udziałów, stałą zapomogę dla niej rocznie złr. 18, czasową dla dzieci 9 złr. a z powodu ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 15 złr.

III. Sierotom:

Sierotom po s. p. Janie Garlickim z powiatu kolbuszowskiego, który uiszczył w 10 latach 23 udziały, czasową zapomogę do rąk sądowego opiekuna p. Władysława Dulskiego, rocznie w kwocie 69 złr.

Dalej uchwalił Wydział centralny wypłacić stałą zapomogę wdowie po Karolu Karbowskiemu do rąk opiekuna księdza Ludwika Andrusikiewicza; przyznano wakujące stypendium z funduszu im. Antoniego Rogala Zawadzkiego, sierocie po członku Towarzystwa Stanisławowi Röhlich uczniowi III klasy gimnaz.; przyjęto na powrót do Towarzystwa z wykluczeniem lat przerwy Władysława Słoję, Ferdynanda Skowrońskiego, Karola Białeckiego i Franciszka Mikiewicza; — odmówiono zaś przyjęcia z powodu podeszłego wieku Franciszkowi Gramskiemu, również odmówiono w braku prawnych podstaw zwrotu wkładek Janowi Wyczałkowskiemu. Dalej zezwolił Wydział centralny na pozostawienie praw Mateusza Wiszniewskiego, Walerjana Wolskiego, Edwarda Wazla w zawieszeniu; odmówił zaś takiej prośbie Stanisława Suskiego, Ludwika Pia-seckiego.

Wydział centralny podał wydziałom powiatowym okólnikiem wiadomość o zatwierdzeniu przez c. k. Namiestnictwo zmian statutu z dnia 1 marca 1879 i urządził zorganizowanie oddziału zbarazkiego i buczackiego.

Sprawę opłacać się mającego rocznego wpisowego rozstrzygnął Wydział centralny w tym duchu na mocy zmienionego statutu, iż takowe opłacać winni nowo wstępujący członkowie dopiero od 1go lipca 1879 począwszy.

Przy tej sposobności zawiadamia Wydział centralny, że przeniósł swoje biuro do kamienicy Papiusa przy ul. Kopernika nr. 8. II. piętro. Zarazem wzywa się wszystkich członków zalegających z wkładkami do końca r. 1878, ażeby takowe pod rygorem §. 28 statutu w dotychczasowych Wydziałach powiatowych jak najprędzej popłacili, lub wprost do Wydziału centralnego nadesłali.

We Lwowie d. 10 lipca 1879.

Mikulski.

R. Makarewicz.

wiceprezes.

sekretarz.

Członkowie komisji kontrolującej:

Adolf Stronner.

A. Żabiński.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Olej z masła, jako zupełnie nowy i bardzo popłatny produkt gospodarski był przedmiotem, na który zwracano uwagę na zeszłorocznej wystawie paryskiej. Radca ministerjalny W. Hamm w odczycie swoim o wystawie paryskiej, który miał w Wiedniu na posiedzeniu I. sekcji c. k. Towarzystwa rolniczego, wspomina o tym produkcie hollenderskiego wynalazku, że jest to klarowny, żółto-żółtawej barwy tłuszcz ciekły, w smaku nieczem nieustępujący świeżemu i doskonałemu masłu. Sposób jego otrzymywania jest jeszcze tajemnicą, wiadomo tylko, że używa się do wyciśnięcia jego z masła specjalnie zbudowanych pras i machin centrifugalnych i że w oleju tym rzeczywiście zawarte są płynne tłuszcze masła. Olej ten w dość wielkiej ilości wysyła się na Jawę, gdzie zastępuje miejsce świeżego masła. To ostatnie z powodu klimatu podrównikowego w Batawii płacone bywa za funt na naszą monetę około 90 zł., olej więc z masła jest tam prawdziwym dobrodziejstwem i płaci się bardzo dobrze.

Ceny targowe. Lwów dnia 26. lipca. *Sprawozdanie (lwowskiej Izby kupieckiej).* Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszemica czerwona od złr. 8.75—9.10; biała od 8.75—9.10; żółta od 8.25 do 8.60; żyto od 5.25—5.50; jęczmień browarowy od 5.30 do 5.75; pastewny od 5.10—5.25; owies od 5.10 do 4.60; groch do gotowania od 6.75—7.25; pastewny od 5.——5.60; wyka od 3.75—4.25; bób od 6.50 do 9.—; kukurudza stara od 5.50 do 5.70; nowa od 4.50—4.70; rzepak letni od 10.25—10.75; lnianka od —.—; nasienie lniane od —.— do —.—; nasienie konopne od —.—; konieczyna od 32.— do 35.—; anyż płaski od 36.— do 37 złr.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od —.— do 29.75 złr. Usposobienie stałsze.

Rzepak jesienny dd 10.50 złr. do —.—
Lnianka jesienna 8.75 złr.

Kronika.

Krosno, 29. lipca. Wczoraj około 5. po południu wezbrały rzeki Wisłok i Lubatówka. Część Krosna z Guzikówką, Białobrzegi, Krościenko Niżne i Wyżne zalane.

Nowy Sącz, 29 lipca. Stan wody Dunajca wczoraj wieczór 3.42, dziś rano 3.2. Deszcz od północy ustał. Z przybyciem wód z Karpat po południu stan wody się powiększy. Tamy koło Sącza wszystkie dotąd zalane.

Chrzaszczyk Colorado, niszczyiciel ziemiaków pojawił się w okolicach Pilzna czeskiego na polach dwóch gmin.

— **Kandydaci zawodu** leśno-gospodarczego, którzy w roku bieżącym chcą być

dopuszczeni do złożenia egzaminu ogólnego na samoistnych gospodarzy lub na strażników i technicznych pomocników leśnych, mają swe podania wnieść do c. k. Namiestnictwa najdalej do końca sierpnia r. b. a to kandydaci, zostający w służbie publicznej w właściwej drodze urzędowej, inni za pośrednictwem właściwego c. k. Starosty. Do podania należy dołączyć dokumenta, wskazane w rozporządzeniu ministeryalnym z d. 16. stycznia 1850 r. nr. 63. Dz. pr. pań. i oznaczyć wyraźnie w podaniu, czy kandydat zamierza poddać się egzaminowi „dla samoistnych gospodarzy lasowych“, czy też egzaminowi dla „pomocników leśnictwa.“ Podania, w których to nie będzie jasno wyrażone użyciem wyrazów, jakimi ustawa rozróżnia te dwie kategorie egzaminów, nie będą uwzględnione.

— **Z Monachium** donoszą, iż wysokiej wartości płótno Siemiradzkiego „Waza czy kobieta“ i „Rozbitek“ oblegane są formalnie przez tłumy widzów. Do pierwszego obrazu docisnąć się prawie niepodobna...

Pisma monachijskie wyrażają się bardzo przychylnie o pracach tych naszego mistrza, a nawet berliński *Börs. Cour.*, który przecież nie stygnie z przyjaźni dla nas, konstatuje, iż jedyną ozdobą i magnesem oddziały włoskiego są... obrazy Siemiradzkiego.

Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej zamierza poprowadzić kolej do granicy moskiewskiej, lecz nie ma jeszcze zgody co do jej kierunku; jeden projekt wskazuje drogę od Halicza lewym brzegiem Dniestru przez Buczac do Husiatyna z odnogą do Skali, drugi ze Stanisławowa przez Tyśmienicę i Tłumacz do Skali i Husiatyna.

— **Grób Bolesława Śmiałego.** Dzienniczek wychodzący w Gracu *Tagespost*, zajmuje się w felietonie swoim z d. 22. b. m. wspomnieniem Bolesława Śmiałego z powodu jakoby właśnie przed ośmiu wiekami r. 1079, umarł ten król w klasztorze Osieckim Benedyktynów, pod Bielakiem (Villach) w ziemi Korutańskiej. Autor artykułu o królu Bolesławie dr. Fryd. Pichler przytacza różne podania historyków, którzy, nie zgadzają się ani na datę śmierci króla, ani na miejsce jego pobytu po opuszczeniu Polski i na miejsce śmierci. Wszelako rok 1079 jest za wczesnym. Jeden z pisarzy niemieckich 17. wieku Mediser podaje jako datę śmierci króla rok 1089. Faktem jest tylko, że w Osieku istnieje nagrobek Bolesława. W r. 1839 otwarto grób królewski i znaleziono w nim kości, zapinkę metalową od habitu, kilka gwoździ; pierścień zaś, który miano znaleźć, zginął.

Pewien sędzia znany powszechnie ze skąpstwa dał raz kawałek chleba żebrakowi.

Żebrak pochwycił szybko podany chleb jedną ręką, a drugą sięgnął po leżącą gazetę na stole, i zawinął w nią starannie odebraną jałmużnę.

— „Cóż ty robisz“ — zawołał skąpiec — „toć to jest gazeta?“

— „To nie nie szkodzi!“ — odpowiedział żebrak — „bo gdy pan coś biednemu daje, zasługuje na to, aby umieścić w gazecie.“

Strachy cara. O przyczynach nagłego powrotu cesarskiej pary z Liwadii pisał: „Chociaż urzędowo rozgłaszano, że para carska zabawi w Liwadii do późnej jesieni, zdarzyło się, iż niespodzianie wraz z orszakiem powróciła ona już teraz do stolicy. Dyplomaci nie

mogą zrozumieć jaki może być powód tego nagłego powrotu, ale tu opowiadają wypadek, który łatwo rzecz całą wyjaśni. Pomimo wszystkich środków ostrożności, pewnego dnia oficer będący na straży zobaczył w parku cesarskim dwóch ludzi, którzy ujrawszy go z dala znikli natychmiast. Po przeszukaniu ogrodu znaleziono żołnierza postawionego na straży, który właśnie w tej chwili konał i żadnych dać nie mógł wyjaśnień. Przywołani lekarze skonstatawali, że żołnierz został otruty. Z tego powodu tak rychło cesarstwo opuścili ulubioną niegdys, dziś tyle niebezpieczną Liwadię.

J. I. Kraszewski został mianowany pierwszym członkiem honorowym Tow. pszczelniczko-ogrodniczego we Lwowie.

Rzeczywista prawda. Żona: Zanim się pobraliśmy, mówiłeś mi wciąż, że jestem dla ciebie wszystkim, a teraz ci już nie wystarczam, kiedy co wieczór chodzisz na piwo! — Mąż: Ano tak: zanim się pobraliśmy, byłeś też istotnie wszystkim, a teraz jesteś tylko połowicą.

— **Zemsta za lichwę.** Pewien lichwiarz wiedeński pożyczyl wieśniakowi z Gottwiesien pod Neu-Lengbach nazwiskiem Köpf, kilkaset złotych, które w krótkim czasie do tysiąca urosły. Po terminie ubiegłym lichwiarz wytoczył proces i zlicytował gospodarstwo włościanina. Wieś jednak cała zaprzysięgła zemstę lichwiarzowi. Chciał on sam prowadzić gospodarstwo, ale trudno mu to było, bo w tej samej chwili wszyscy wypowiedzieli mu służbę, bo w całej wsi gospodarze dali sobie słowo, że nie przyjmą nikogo do służby, kto tylko u żyda służył będzie. Lichwiarz zmuszony więc został przyjąć zarządcę, który jednak na drugi dzień powrócił do Wiednia i oświadczył, że za żadną cenę pomiędzy chłopami, którzy mu nie dają chwili spokoju, dłużej nie pozostanie. Tymczasem nadeszło żniwo, robotnika nie można było znaleźć, lichwiarz więc wystawił grunt na licytację. W dzień licytacji mnóstwo włościan okolicznych przybyło na oznaczone miejsce, ale nikt nie chciał nic dać za grunt cały. Lichwiarz oświadczył więc chłopom, aby dali za grunt ten, co dać zechcą i pieniądze złożyli u wójta. Nikt się nie zgłaszał. I tak przeszedł czas żniwa, a pola lichwiarza do dziś złotym chwieją się kłosem.

Wesołość i ludzkość ks. biskupa z Bredy. Pewnego razu zameldowano ks. biskupowi, w Bredzie mieszkającemu, jakąś kobietę, proszącą o jałmużnę.

— Ile ma lat?
— Jak się zdaje, będzie miała około 70 lat — była odpowiedź lokaja.

— Wygląda biednie? — pytano się dalej.
— Tak biednie, jakoby z ośm dni nie jadła! — odpowiedziano.

— Daj jej talara — rozkazał ks. biskup.
— Byłoby za wiele, — ona jest żydówką?
— Jakiż — żydówką? — krzyknął zdziwiony ks. biskup.

— Tak, — pożał się Boże! — z westchnieniem odparł na to lokaj.

— A no, to co innego... a zatem daj jej 10 guldenów. Zaskużyła sobie na to za ufność we mnie położoną.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską” wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr.; na „Gazetę Wiejską” razem z „Przyjacielem Domowym” całorocznie 4 złr. 20 ct. albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej” we Lwowie. Inzeraty opłaca się po 6 centów od wiersza drobnym piśmem.

Lwów d. 15. sierpnia 1879.

Nierozum czy zła wola?

która z tych dwóch cnót władza dziś naszym dziennikarstwem? Nie chcemy o tem rozstrzygać. Ale, że jedną z nich musi mu przypisać opinia publiczna, o tem nie mamy najmniejszej wątpliwości.

Podniesiono przed nowymi wyborami do Rady państwa bardzo słuszny zarzut przeciwko naszej delegacji, że uрониła stanowisko, jakie mogła zająć w Radzie państwa, w obec istniejących stosunków: że pozbawiła naród nasz znaczenia politycznego, jakie mógł pozyskać i wpływu stanowczego na sprawy monarchii a w dalszem następstwie i naszego narodu.

Wprawdzie panowały pod tym względem bardzo różne zdania, co nasza delegacja powinna była uczynić, aby się stać prawdziwie narodową, prawdziwie polską reprezentacją w radzie narodów, a nie kończyć tylko na popisanii się kilku patryotycznymi frazesami, aby się w końcu „schować pod fartuszek Mamy-Austrii.”

Ale to wszystko było już po niewczasie, bo delegacja wtedy już nie mogła nic zdziałać.

Było to wszelako najlepszym dowodem, że delegacja nie wywiązała się ze swego zadania w obec ojczyzny i że opinia publiczna wiedziała, że źle się stało, a dziennikarstwo wtórowało w tej mierze opinii.

Nastąpiły nowe wybory. Wypadły one o tyle lepiej niż poprzednie, że lud nasz dał swoje głosy reprezentantom narodowym.

Nie przeceniamy tego zwycięstwa. Będziemy je wtedy dopiero nazywać prawdziwym zwycięstwem, gdy ta nasza narodowa reprezentacja pozyska sobie zaufanie ludu na przyszłość, a przeto pozyska ten lud dla sprawy narodowej.

Obecnie gdy Rada państwa nieradzi, gdy delegaci nasi nie mają sposobności, a raczej nie mają chęci porozumiewania się między sobą, co do swojej przyszłej polityki, jest rzeczą dziennikarstwa dać wyraz opinii i wezwać tak wybranych jak wyborców do odpowiedniego działania.

Lecz cóż czyni nasze dziennikarstwo? Odzywa się czasem który dziennik z tem, że nasi delegaci powinni się zje-

chać i naradzić, stawia ten lub ów coś na kształt programu lub planu działania, nareszcie rejestrują wszystkie skrzętnie głosy dzienników czeskich, niemieckich, węgierskich o walce stronnictw, o ich widokach: piszą o zabiegach i działaniach Riegera, Clam-Martinitza, Herbsta, Hohenwartha i innych: zastanawiają się nad tem czasami, co Polakom czynić wypada? Ale w niczem nie przyszło do stanowczej decyzji i nikt się z naszych dzienników nie dowie ostatecznie: co Polacy czynią lub co uczynić powinni. Jeżeli czasem, który dziennik dotknie tej kwestyi, to w taki sposób, że między wierszami można przeczytać skromne życzenia pana redaktora: „wybierzcie mię posłem.”

Nikt się niedowie nawet jakie Czesi lub Niemcy względem Polaków chcą zająć stanowisko. Dowiadujemy się tylko, że n. p. korespondenta wiedeńskiego „Gazety narodowej” gniewają porozumiewania się p. Riegera z partją. „Czasu,” gniewa go, że Czesi ignorują „Gazetę narodową” i „Dziennik polski.” Z tego wszystkiego jest tylko to prawdą, że Czesi i Niemcy istotnie ignorują nasze dziennikarstwo. Bardzo zasłużenie.

Oni milczą o nas, bo nasze dziennikarstwo pomija milczeniem najważniejszy fakt ich polityki.

Faktem takim jest zamiysł wybrania Smolki prezydentem przyszłej Rady państwa.

Dziennikarstwo obce podniosło tę kwestję i zastanawiało się nad nią w taki sposób, że nam patryotyzm prawdziwy nie pozwala o tem milczeć.

Tymczasem w dziennikach naszych czytaliśmy zaledwie raz w podrzędnej jakiejś rubryce wzmiankę o tem inastąpiło systematyczne milczenie.

Otóż z tego powodu postawiliśmy sobie pytanie: Nierozum czy zła wola.

Może komuś Smolka być nie na rękę: jednemu dla tego, że nie może mu z czystym sumieniem w oczy patrzeć, innemu dla tego, że chciałby zostać posłem tam gdzie oczywiście na Smolkę mandat tylko czeka.

Ale żadnemu Polakowi, nikomu co ma pretensję tylko do patryotyzmu,

choćby prawdziwego patryotyzmu nie miał w sobie, niepowinno to być obojętnem: że Polak może stanąć na czele Rady państwa.

Czy tym Polakiem będzie Smolka czy kto inny, to może być dla kogoś obojętnem, kto nie ma żadnej barwy politycznej. Zważmy jednak, że Czesi i Niemcy i w ogóle obcy nie mogą się zapalać dla naszych tuzinkowych polityków i powiatowych patryotów, tylko szukają między Polakami, takiego reprezentanta, którego imię ma znaczenie historyczne w Europie.

Któż jest między nami z takim imieniem?

Na to odpowiedziały nam obce dzienniki i opinia publiczna, tylko nasze dzienniki milczą. Milczą, bo Smolki wymienić nie chcą a tego innego nie mogą.

Kogo innego wymienić, znaczyłoby wystawić się na pogardliwy śmiech.

W obec takich okoliczności było obowiązkiem naszego dziennikarstwa nadać pomysłowi obcych stronnictw jak największy rozgłos, jest obowiązkiem stronnictwa narodowego popierać jak najusilniej kandydaturę postawioną przez Czechów i Niemców autonomicznych i przeciw wszelkiemi siłami wybór tego kandydata na posła do Rady państwa a w Radzie państwa na prezydenta.

Nie czyniąc tego, okazujemy znowu tę obojętność dla naszej własnej sprawy narodowej, dopuszczamy się takiego samego uronienia stanowiska politycznego w obec innych narodów, za jakie ciągle na nowo pokutujemy.

Na razie poprzestajemy na wypowiedzeniu tych kilku słów bo dyskretya zabrania nam odsłaniać przed czasem niektóre zajścia odnoszące się do tej sprawy, tem bardziej, że musimy się obawiać aby ci co teraz szkodzą tylko milczeniem — nie zaszkodzili jeszcze bardziej przemawianiem niestosownem tej sprawie tak ważnej dla interesów narodowych.

Zamierzając powrócić jeszcze do tej kwestyi kończymy, jakeśmy zaczęli pytaniem: czy to nierozum czy zła wola?

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Nie długo się i Rada państwa wiedeńska zbierze i ministerium hr. Taaffe utworzy nowe, a my nie nie zrobili w sprawie programu w obec Niemców i Czechów. Widocznie znowu delegacja nasza zda się na los szczęścia, podczas gdy przeciwnicy nasi przyjdą do Wiednia przygotowani należycie. Nawet posłów nie mamy jeszcze wszystkich. Posłowie Hausner i Czartoryski wybrani w dwóch miejscach, powinni więc do tej pory złożyć po jednym mandacie, aby na ich miejsce wybrano nowych posłów. Taka zwłoka jest krzywdą dla kraju, bo przy zebraniu się Rady państwa będzie brakowało dwóch polskich głosów. Jeżeli n. p. Hausner opóźni się ze złożeniem mandatu we Lwowie, zatrzymując dla siebie drohobycki, a Czartoryski będzie trzymał mandaty z Rohatyna i Sanoka, wtedy w konstytuowaniu się Rady państwa, dwóch okręgów polskich głosy będą stracone.

Jeżeli Hausner zrzecze się mandatu we Lwowie, a tak będzie niezawodnie, bo inaczej w Drohobyczu wyszedłby z urny wyborczej żyd Mieses, centralista, wtedy we Lwowie wybór Smolki byłby zapewniony. A Smolki koniecznie potrzeba we Wiedniu. Jest to jedyny mąż, z którym Czesi i Niemcy liczyć się będą, który jeżeli nie wejdzie do ministerium, to może być wybranym na prezydenta izby Rady państwa, co dla nas byłoby nader ważnem. Zresztą wtedy łatwiej by nam było mieć oprócz ministra dla Galicji, drugiego ministra fachowego. Powaga polskiego koła zniewoliła by rząd do tego ustępstwa.

— Z moskiewskiego zaboru mamy do zapamiętania, iż caryzm zaczyna się spostrzegać, że prześladowanie katolicyzmu w Polsce do niczego nie doprowadzi. Dotąd nie wolno było uczyć religii katolickiej w szkołach jako przedmiotu obowiązkowego, obecnie rząd zniósł ten ukaz, a nawet dla nauczycieli religii poczynił pewne ułatwienia.

— W zaborze pruskim, a mianowicie na Szląsku, dzieją się takie sceny, jakie tylko najdziksze barbarzyństwo niemieckie może wymyśleć.

Do wsi Plania pod Raciborzem przybyli ułani pruscy. Panowie ci zaczęli się znęcać nad mieszkańcami, a kiedy sołtys Klimaszka upomniął się o ich i swojej córki krzywdę, rzucili się na niego, zbili i przywiązali do konia na sposób dawnych Tatarów. Nawet gazety niemieckie oburzają się na ten czyn haniebny.

Gazeta Racib. Głupczycha dodaje, że kiedy Klimaszkę wywleczono z domu, nie pozwolono mu ubrać się, a kiedy żona wraz z dziećmi błagała, aby się litościwiej z nim obchodzono, odpowiedziano na prośby te mocniejszym ściąganiem postronków. Jeden

z wieśniaków, który zbudzony wrzawą wyszedł przed dom Klimaszki, widząc znęcanie się żoldaków nad szanowanym powszechnie sołtysem, miał powiedzieć: „toć wy się gorzej z nami obchodzicie, aniżeli w nieprzyjacielskim kraju!“ — na co miał usłyszeć tę odpowiedź: „stul pysk (halts Maul), myśmy byli w Zabrze, a choćby was tysiąc przyszło, damy sobie z wami radę.“

Korespondent *Germanii*, który się widocznie na dobrych informacjach opiera i referat *Gazety Racib.-Głupczyckiej* uzupełnia, zapytuje bardzo słusznie: „jeżeli sierżant Heinze tak sobie postąpił we własnym kraju z ojcem, który chciał bronić swego dziecka od sromoty, czegoż dopiero spodziewać by się po nim można w nieprzyjacielskim kraju?“

Austro-Węgry. W ostatnich czasach tak dzienniki jak i publiczność w monarchii Habsburgów zajęte były wyłącznie prawem sprawą przyszłego ministerium i wstąpienia Czechów do Rady państwa. Dziś sprawa ta zaczyna się wyjaśniać. Czesi ostatecznie zdecydowali się wejść do Rady państwa i tam łącznie z Polakami wywalczyć narodowe prawa. Z tego powodu centraliści w popłochu — widzą oni że czas ich burmistrzowania w Austrii już minął. Hr. Taaffe otrzymał już zlecenie cesarskie, aby utworzył nowe ministerium na miejsce dotychczasowego, którego demisję cesarz przyjął. Prawdopodobnie więc nowe ministerium będzie ugodowej barwy — a oprócz Czechów i Niemców wejdą do niego i Polacy.

Ugodę z Czechami witają Węgrzy bardzo przychylnie — ci sami Węgrzy, którzy tak mądryją u siebie Słowaków.

— Rząd węgierski wypracował do przedłożenia na stół przyszłego sejmu projekt ustawy regulującej stosunki urzędników państwowych. Projekt ten obejmuje bardzo szczegółowo wszystkie stosunki urzędnicze, składa się albowiem z 227 paragrafów.

— O wkroczeniu wojsk austriackich do Nowego Bazaru krzyżują się jak najrozmaitsze wieści z dnia na dzień. Raz zapewniają, że wojska austriackie lada dzień zajmą linję Lomu, to znowu odraczają wnet rzecz tę do nieoznaczonej chwili na przyszłość. Korespondent z Serajewa do *Politik* pisze w tym przedmiocie: „Dzisiaj mogę już donieść z wszelką pewnością, że wymarsz wojsk ku Limowi dla zajęcia Nowego Bazaru nastąpi dnia 20. b. m. Przeznaczone na to pułki stoją już w pogotowiu i otrzymały stosowne rozkazy. Na awangardę przeznaczono wojska, stojące tutaj w Bośni załoga; opróżnione po nich miejsce zajmą świeżo przybywające załogi. Obecnie wyrusza w pochód piechota z jedną baterią dział. Kawalerya wyrusza dopiero we wrześniu.“

Niemcy. Rząd niemiecki wprowadziwszy nowe cła, ma zamiar obecnie opodatkować giełdę, to jest ściagać taki sam podatek od sprzedaży papierów wartościowych, jaki sobie płacić każe od ceny sprzedaży ziemi i domów. Podatek taki zaprowadzono już we Francji i w Anglii, czemużby tedy nie miały go zaznać Niemcy? Obliczono, że przy niskim nawet podatku 1 m. od tysiąca marek w papierach, rząd mógłby z giełdowców, którzy ani nie sieją ani nie orzą, a żyją świetnie wielkimi spekulacyjnymi zyskami, ściągnąć rocznie od 20 do 30 milionów dochodu.

— Alzacya i Lotaryngia, ziemie wydarte Francuzom, otrzymały już konstytucję. — Urzędowy organ cesarstwa niemieckiego ogłosił rozporządzenie cesarskie wprowadzające konstytucję dla Alzacy i Lotaryngii w życie z dniem 1. października, oraz nominację feldmarszałka Manteuffla na namiestnika Alzacy i Lotaryngii.

— Mimo ustaw surowych, socjaliści wzmagają się w Niemczech. Oto n. p. w Erfurcie przy wyborach do Reichstagu został wprowadzony obrany minister Lucius 5050 głosami, ale socyaldemokrata Kapell dostał 1648. Liberalowie i konserwatyści zdziwieni pytają się, z kąd się tu naraz wzięło tylu socjalistów i otwarcie teraz przyznają, że ustawa przeciw socyalistom zupełnie chybiła celu swego, bo zamiast zmniejszyć, powiększyła tylko potęgę socjalistów.

— Dnia 9. sierpnia cesarz Wilhelm spotkał się z cesarzem austriackim w Gastein. Mówią, że spotkanie to nie miało cechy politycznej.

— W Prusach we wrześniu odbędą się wybory do Rady państwa — spodziewają się w skutek tego jeszcze większej porażki liberałów niemieckich, którzy i tak już dzisiaj dosyć upadli. Rząd niemiecki traktuje dalej z kościołem w celu przeprowadzenia ugody. Dotąd nie zaszło nic stanowczego. Mówią jednakże, iż car niemiecki pozwoli wygnanym prałatom katolickim wrócić do swych dyecezyj pod warunkiem, jeżeli każdy z osobna wnieśnie o to prośbę do cesarza. Ustawy majowe zostaną na razie po cichu systowane, a duchowieństwu przyznane będzie swobodne pełnienie funkcji duchownych, jeżeli kler katolicki podda się powszechnemu prawu i jeżeli wszystkie nominacje przedkładane będą rządowi do zatwierdzenia. *Pall Mall Gazette* dodaje, że papież zgadza się na te warunki, i że kardynał Ledóchowski oświadczył pierwszy gotowość zastosowania się do woli cesarza. Ile w tem prawdy, nie wiadomo, to tylko pewnem, że Bismark w skutek zwycięstwa stronnictw umiarkowanych, musi porobić ustępstwa na rzecz kościoła. Gazety niemieckie zaczynają przybierać groźną postawę w obec Moskwy. Czyżby przyjaźń dawna Moskwy i Niemiec już ostygła?

Moskwa. Najważniejszym wypadkiem w polityce moskiewskiej jest wycofanie wojska z Bułgarii. Nastąpiło to ostatecznie dnia 3. sierpnia. Turcy więc objeli na nowo rządy w południowej Bułgarii. Że Moskwa wycofała się z Bułgarii, zmusił ją do tego traktat berliński i wewnętrzne zamieszania. Oprócz tego że Niemcy zaczynają przybierać nieprzychylną postawę wobec caratu, wewnątrz Moskwy gotuje się ustawicznie.

Nihilisci gospodarują po dawnemu. Teraz n. p. rząd ogłosił wykaz pożarów i strat przez nie poniesionych. Według tego wykazu było w miesiącu czerwcu b. r. 3501 pożarów w Rosyi, a szkoda ztąd powstała obliczona została na 12.064.982 rs. Gazety rosyjskie twierdzą, że urzędowe te daty są niedokładne, że nawet są fałszywe. I nie dziwimy się temu — caryzm nie może mówić prawdy, skoro sam na kłamstwie stoi. Ściganie rewolucjonistów nie ustaje — co najlepiej dowodzi na jakich podstawach rząd stoi. To też sądy bez przerwy zajęte procesami nihilistów. Codziennie prawie bywa parę ofiar skazanych na szubienicę lub Sybir. Tak n. p. wyrokiem sądu wojennego z dnia 19. lipca, jedenastu oskarżonych zostało uznanych winnymi należenia do rewolucyjnego towarzystwa, a niektórzy z nich winnymi przygotowań do zrabowania kasy pułkowej i poczty w Żytomierzu, oraz morderstwa policyanta. Trzej oskarżeni: Górski, Bilecki i Owczinnikow skazani zostali na śmierć, reszta zaś do robót przymusowych. Wyrokiem z dnia 26. lipca Fiodorow, Krasowski i Predtieceński uznani zostali winnymi rozbicia eksplozujących naboju; dwaj pierwsi skazani na śmierć, ostatni do robót przymusowych. Takich przykładów tysiące przedstawi dzisiejszy carat. Jak zaś Moskwa obchodzi się z więźniami, najlepszy dowód leży w tem, iż ci sami sobie odbierają życie w więzieniach, aby nie cierpieć ustawicznych tortur. Niedawno temu w odeskim więzieniu zdarzył się następujący wypadek. Więzień polityczny, nazwiskiem Somów, w skutek tyranii rządu, zdecydował się na samobójstwo, morzył się więc głodem, nie przyjmując żadnych potraw. Nareszcie postanowił się sam spalić. Ze skrepowanemi rękami podszedł do palącej się lampy naftowej, zdjął ją zębami ze ściany i stanął przy lampie tak, ażeby się na nim odzież zatliła. Dokonawszy tego, Somow położył się na słomianym sienniku i od zapalanej słomy zgorzał prawie do szczytu.

Francya. W sobotę 2 b. m. obie Izby francuskie zostały zamknięte. Waddington odczytał w senacie i w Izbie deputowanych dekret prezydenta, ogłaszający sesję za zamkniętą. Ponowne otwarcie Izb nastąpi w Paryżu między 25 listopada a 1 grudnia.

Przy odsłonięciu pomnika Thiersa w Nancy, wypowiedziano wiele mów patryotycznych,

które się nie podobały Niemcom. W imieniu rządu przemawiał Juljusz Simon. Cała ta uroczystość wymierzona była jako manifestacja przeciwko Niemcom. Mówiono też wiele w tej materii. Alzacyi i Lotaryngii Francya nie zapomni pewno. — Jak to już dawniej pisaliśmy, wybór Blanquiego z Bordeaux unieważniony został, owoż obecnie rozpisane zostały w Bordeaux wybory na dzień 31 b. m. Blanqui występuje ponownie jako kandydat; wydał on do wyborców swoich następującą odezwę: „Obywatele! Wyborcy z Bordeaux, zaszczycając mnie swoim mandatem, mieli głównie na celu wyjednać zupełną i bezwarunkową amnestyę dla wszystkich politycznych skazańców, na których zapadły wyroki w czasie od 4 września 1870 aż do 31 maja 1871. Ponieważ cel ten nie został osiągnięty i stać musi jeszcze ciągle przed oczyma wyborców, proszę was, abyście mnie ponownie mandatem swym zaszczytili. Przyjmuję kandydaturę“. Jak świetnie rządzi się Francya, mamy nowy dowód: Pośrednie podatki tego kraju wykazały i za miesiąc lipiec znaczną bardzo wyżkę po nad preliminowane przychody, takowa bowiem przeszło dwadzieścia milionów franków wynosi. W sumie tej figurują opłaty stemplowe zwykłą przeszło 9 milionów, cła przeszło 4 miliony, pośrednie podatki w ściślejszym tego słowa znaczeniu zwykłą pół siódma miliona, zaś poczta i telegrafy zwykłą 840 tysięcy franków. Siedm pierwszych miesięcy b. roku wykazały w porównaniu z preliminarzami budżetu wyżkę dochodów blisko na 86 milionów franków.

Gdyby to wszystkie państwa mogły się poszczycić takim rezultatem!!

Anglia. Anglia ostatecznie zakończyła wojnę z Zulusami i Afganistanem; obie wojny wypadły dla niej pomyślnie. Z tego powodu w angielskiej Izbie gmin d. 11. b. m. postawił kanclerz skarbu Northcote wniosek, „aby wyrażone zostało podziękowanie Izby wielce szanownemu lordowi Lyttonowi, wielokrólowi i generalnemu gubernatorowi Indyj, za zręczność i umiejętność, z jaką siły brytyjskie w Indjach użyte zostały do wykonania operacji militarnych w Afganistanie“ — dalej generałom dowodzącym i oficerom armii, tak Europejczykom jak krajowcom za nieustraszoną, zręczną i wytrwałą, jakich dali dowody przy operacjach w Afganistanie, wreszcie podoficerom i żołnierzom tak europejskim jak indyjskim za ich waleczność w Afganistanie.

Obecnie Anglia obiecuje zająć się gorąco przeprowadzeniem reform w Azji mniejszej — który to obowiązek na mocy kongresu berlińskiego przyjęła na siebie. W ogóle sprawy tureckie mocno zajmują Anglię.

Turecja. Po ustąpieniu Moskali, Turcy na seryo zabiera się do reform. Wysoka Porta pracuje wiele w tym kierunku. Zgo-

dnie z projektami ambasadora angielskiego i francuskiego cesarskie irade, mianuje w oddziale finansów dziesięciu jeneralnych inspektorów oraz czterdziestu inspektorów. Pomiedzy jeneralnymi inspektorami, czterech ma być Europejczyków, reszta krajowców. W końcu, o czem donosiły już telegramy, przedłożoną została radzie ministrów organiczna ustawa dla wszystkich prowincyj a z Konstantynopola nawet o powołaniu Midhata wspominają. Gubernator wschodniej Rumelii, niedawno mianowany, robi Turcyi wiele kłopotu swoim moskiewsko-tureckim zachowaniem się. To też mówią, że Porta ma zamiar usunąć go z tej posady — inaczey bowiem spodziewane są w Rumelii nowe zaburzenia.

Egipt. Sprawa egipska, która niedawno tyle hałasu narobiła, została ostatecznie zatwierdzoną.

Ambasadorowie Anglii i Francyi złożyli dnia 4. b. m. imieniem swych rządów w Wys. Porcie oświadczenie, że aprobuja w ogólności ferman nadany nowemu khedywowi egipskiemu, zastrzegli sobie jednakowoż wydanie ostatecznego sądu o fermanie aż do czasu, gdy poznają zaspatriwanie reszty mocarstw w tej sprawie. W tym celu odbędzie się korespondencya między mocarstwami. Ferman inwestytury, który w ten sposób poddany został decyzji całej Europy, zawiera 7 punktów a między innemi następujące: Porządek sukcesyjny zaprowadzony przez poprzedniego khedywa zostaje potwierdzony; nowemu khedywowi nie wolno bez upoważnienia mocarstw zaciągać nowych długów; armia egipska zredukowaną zostaje na stopę ustanowioną fermanem z r. 1841 t. j. na 18.000 ludzi. Ferman zawiera na końcu klauzulę, że wszystkie prawa khedywa, które tym najnowszym fermanem wyraźnie zniesione albo zmienione nie zostały, pozostaną w swej mocy. W ten sposób zatrzymuje khedyw prawo zawierania niezawisłe międzynarodowych traktatów.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Pierwszy krajowy targ płodów rolnych we Lwowie. Rada ogólna c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego postanowiła uchwałą z d. 24. lutego 1879 r. urządzić we Lwowie krajowy targ płodów rolnych i zwierząt rozplodowych. Zaproszeni przez komitet tegoż towarzystwa do przeprowadzenia rzeczzonego urządzenia, zawiadamiają, że targ ten odbędzie się we Lwowie w dniach 15 i 16 września 1879 r. i połączony będzie z wystawą bydła i chmielu krajowego, która już dnia 14. września b. r. otwartą zostanie.

Komisyja, poczyniła wszelkie kroki, aby kupców zagranicznych, jako też producentów są-

siednich prowincyi do licznego udziału zachęcić, i ma nadzieję że cel zamierzony, to jest; ułatwienie zbytu płodów rolnych i zwierząt rozplodowych, przedewszystkiem zaś ożywienie handlu zbożowego zostanie osiągnięty, jeżeli tylko szanowni producenci krajowi i interesenci w pierwszym tym targu wezmą udział liczny.

Krajowe koleje żelazne przyznały znaczne obniżenia dla osób biorących udział w targu, tudzież dla przedmiotów na targ nadsyłanych; należy tylko nadsyłać wcześniej zgłoszenia.

Program pierwszego krajowego targu płodów rolnych, wyrobów młynarskich i zwierząt rozplodowych jest następujący:

Celem targu płodów rolnych (zboża, roślin olejnych i strączkowych), wyrobów młynarskich (mąki, krup i t. p.), tudzież zwierząt rozplodowych jest ułatwienie i zapewnienie korzystniejszego niż dotąd zbytu tych płodów, przez zbliżenie producenta do konsumenta, a przede-wszystkiem wprowadzenie płodów na eksport przydatnych bezpośrednio na drogi handlu światowego.

Targ płodów rolnych, wyrobów młynarskich i zwierząt rozplodowych zostanie otwarty odczytaniem sprawozdania o wyniku zbiorów w Galicyi i krajach przyległych, zamknięty zaś podaniem do wiadomości umów, na targu tym zawartych.

Ewidencję dokonanych w czasie targu umów, utrzymywać będzie sekretaryat targu a to na podstawie sprawozdań kupców lub ich agentów, którzy w tym celu o każdym zawartym układzie sekretaryat zawiadomić raczą. Na podstawie tej ewidencji sporządzi komisya urządzająca targ, osobne sprawozdanie z przebiegu czynności targowych, które drukiem do publicznej poda wiadomości.

Z targiem połączona będzie wystawa chmielu krajowego, a to w celu ułatwienia kupcom zagranicznym zapoznania się z tą gałęzią krajowej produkcji roślinnej. Wystawa chmielu otwartą zostanie dnia 14. września 1879 o godzinie 2 po południu. Regulamin osobny normuje sposób oceniania i premiowania odznaczających się okazów chmielu.

Każdy, chcący wziąć udział w targu ziemio-płodów, wyrobów młynarskich i zwierząt rozplodowych, winien najdalej do dnia 20. sierpnia 1879 r. zgłosić się do komisji urządzającej, lub którego z członków komisji po kartę uczestnictwa, którą otrzyma za złożeniem opłaty w wysokości 1 złr. Karta uczestnictwa uprawnia osobę, dla której wystawiona, do wzięcia udziału tak w targu jak i w wystawie bez wszelkich dalszych opłat za wstęp lub umieszczenie okazy.

Uczestnicy, którzy okazy swoje na targ lub wystawę nadesłać pragną, powinni wpierv a najdalej do 1. września 1879 r. przestać komisji urządzającej deklarację, sporządzoną na arkuszach, które komisya urządzająca każdemu uczestnikowi przesła natychmiast po zgłoszeniu

się. Deklaracje te obejmować będą następujące rubryki, które uczestnicy jak najdokładniej wypełnić mają, a to: 1. Imię i nazwisko producenta, 2. miejsce zamieszkania, ostatnia poczta, stacya kolejowa i telegrafu, 3. nazwa miejscowości i powiatu z kąd produkt pochodzi, 4. liczba próbek lub okazów na targ przeznaczonych, 5. poszczególnienie bliższe gatunków i odmian płodów w próbkach lub okazach przedstawionych, 6. ilość na sprzedaż przeznaczoną z odstawa natychmiastową lub w terminie późniejszym. Deklaracje niedokładnie wypełnione uwzględnione nie będą.

Wszystkie próbki płodów roślinnych i wyrobów młynarskich, deklaracją objęte, powinny być przysłane *franco*, a najpóźniej na 24 godzin przed otwarciem targu oddane być mają komisji urządzającej we Lwowie, która się zaimie ich stosownem umieszczeniem.

Zwierzęta rozplodowe powinny być d. 14. września 1879 na miejsce wskazane przez komisję urządzającą dostawione i odpowiednio umieszczone.

Okazy próbek na targ przeznaczone muszą być dokładnie takiej samej jakości, jak produkt, który sprzedający oddać może kupującemu w terminie umówionym. Każda próbka obejmować ma po 2 kilogr. wagi i umieszczona być powinna w woreczku płóciennym — opieczętowanym i znakiem wystawcy opatrzonym.

Chmiel na wystawę przeznaczony, powinien być opakowany w skrzyneczkach i obejmować 1 do 2 kilogr. wagi.

Ustawieniem odpowiednim wszystkich płodów przez uczestników na targ i wystawę nadesłanych, zajmie się komisya urządzająca, bez pobierania osobnych opłat.

Tylko za osobne stoły, na których uczestnicy okazy swoje sami najdalej do dnia 13. września 1879 ustawić powinni, pobiera komisya urządzająca osobną opłatę w wysokości 6 złr. w. a. od stołu. Liczba tych stołów, których komisya urządzająca dostarcza, jest ograniczoną i od możliwości stosownego umieszczenia zależną.

Przedmioty wystawione mają być do 24 godzin po zamknięciu targu przez wystawców usunięte. Przedmioty przez wystawców nieuprzątnięte będą po upływie tego czasu przez komisję urządzającą sprzedane — a zebrana ztąd kwota na fundusz ubogich miasta Lwowa oddana.

Wszelkie pisma w sprawie targu i wystawy adresować należy: „Do komisji urządzającej pierwszy krajowy targ płodów rolnych we Lwowie. (W Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich.)

Ceny targowe. Lwów d. 13. sierpnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów.

Pszenica czerwona od złr. 9.50—10.—; biała od 9.50—10.; żółta od 9.20 do 9.80; żyto od

5.60—6.20; jęczmień browarny od 5.60 do 6.25; pastewny od 5.——5.60; owies od 5.60 do 6.—; groch do gotowania od 7.——7.75; pastewny od 4.——5.35; wyka od 4.40—4.75; bób od 8.— do 9.—; kukurudza stara od 5.25 do 5.50; nowa od 5.——5.25; rzepak zimowy od 10.— do 10.50 złr. Lnianka jesienna 8.50 złr. rzepak letni od 10.25; lnianka od 8.— —8.50; nasienie konopne od —.— —; konieczyna od 30.— do 33.—; anyż płaski od 35.— do 36 złr.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 32.— do —.— złr.

Monety: Rubel złr. 1.24, napoleon dor złr. 9.30 1/2.

Kronika.

Zwracamy uwagę Czytelników naszych na podane wyżej ogłoszenie mającego się odbyć we Lwowie targu zbożowego. Targ ten powinien obchodzić wszystkich naszych gospodarzy — od jego bowiem rozwoju zależy wiele i polepszenie gospodarstw naszych.

Przypominamy Czytelnikom naszym, którzy zalegają z przedpłatą, aby raczyli takową uiścić w jak najkrótszym czasie!

Z kapustą! — Jakże się miewa mąż? zapytał doktor.

— Lepiej cokolwiek proszę pana doktora, jadł dzisiaj trochę ziemniaków...

— Czy z apetytem?

— Nie, proszę pana, z kapustą...

Wieliczka. Donoszą z Wieliczki iż w ostatnich dniach zaczęły się pojawiać rozpadliny na powierzchni ziemi, jakby w skutek rozsypania się kopalni. Zabrano się energicznie do zażegnania złego.

Izraelici w Wiedniu. Jak donosi *D. Ztg.*, powstać ma w Wiedniu nowa bożnica „polsko-żydowska“ ze składek zamieszkałych tam izraelitów z Galicyi. Budowa nowej świątyni, obliczonej na pomieszczenie 1000 osób, już się rozpoczęła przy ulicy Górnej Dunajowej koło łazienek „pod białym wilkiem“.

Troskliwy małżonek. W czasie przedstawienia pewnej wesołej komedii rzekła żona do męża: „Gdybym częściej widziała tę komedię, umarłabym ze śmiechu.“ — Mąż wstał z krzesła. — „Dokąd spieszysz?“ — zapytała żona. — Idę kupić bilety na najbliższe przedstawienie; od tak pysznej sztuki nie można odpatrzeć się.“

Dla niesienia czynnej pomocy dotkniętym gradobiciem mieszkańcom sześciu gmin powiatu buczackiego, Rada tego powiatu uchwaliła dla nich z własnych funduszy zapomogę w kwocie 1500 złr., oraz wybrała komitet pomocy z pp. kierownika starostwa buczackiego, czterech okolicznych właścicieli ziemskich, ks. przeora OO. Dominikanów z Potoka Złotego i wójta z Sokołowa. Komitet ukonstytuował się i wybrał przewodniczącym p. Włodzimierza Gnie-wosza.

HARMONJA

dla kościołów i pokoi, od 50 do 500 zł. poleca fabryka organów i harmonii: **Rutke w Deutsch-Lissa.** Cennik franko. Z pedałem 158 złr.

Z drukarni K. Pillera.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską” wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr.; na „Gazetę Wiejską” razem z „Przyjacielem Domowym” całorocznie 4 złr. 20 ct. albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej” we Lwowie. Inzeraty opłaca się po 6 centów od wiersza drobnym pismem.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Pomiedzy Niemcami a Moskwą od niedawna zaczyna się wywiązywać groźne starcie. Dotąd istnieje ono dopiero na papierze, w dziennikach, ale kto sobie przypomni, że bieżące straszne wojny w ten sposób się zaczynają, ten może przyjść do wniosku, że dzisiejsza walka prasy moskiewskiej z niemiecką — jest zapowiedzią rzeczywistej wojny. Moskwa czuje się pokrzywdzoną przez Niemcy w sprawie wschodniej, żarłoczność znowu niemiecka sięga po nowe zdobycze; ztąd starcie owo. Niemcy mówią, że mają zapewnioną przyjaźń i poparcie Austrii — Moskwa szuka znów sojusznika w Szwecji i Danii, dokąd wyjechał carewicz, gdzie jest bardzo uroczyście przyjmowany. Anglia znowu za pośrednictwem swojej prasy podjudza obiedwie strony i tak naprężenie stosunków politycznych postępuje naprzód.

Dokąd to doprowadzi? Nam Polakom zupełnie obojętną być musi nieprzyjaźń Moskwy do Prus — obadwa państwa są naszymi wrogami, — ale nie obojętnem dla nas to, że bieżący spór toczy się o ziemie polskie. Niemiecki dziennik *Voss. Ztg.* wypowiada już bez ogródek, że Prusy prędzej lub później będą musiały odebrać Rossyi dolinę Wisły, (zapewne tylko lewe Powiśle.) Berliński organ udziela przy tej sposobności Rossyi na wieczystą własność t. z. gubernii zachodnich t. j. Podola, Wołynia i Ukrainy, które zdaniem jego prawnie należą się Rossyi tak z „państwowego jak i z narodowego punktu widzenia.” Ale *Voss. Ztg.* nie podaje „punktu widzenia” z któregooby Prusy mogły rościć sobie prawo do aneksji lewego Powiśla. Tytuł Prus, do tej krainy wysnuwa *Voss. Ztg.* z dowolnego i na niczem nie opartego twierdzenia, że lewe Powiśle grawituje do Prus pod względem państwowym i ekonomicznym (*in das Macht- und Wirtschaftsgebiet.*) Jeżeli Rosssa dobrowolnie i wcześniej nie odda tego kawałka kraju Prusom, to gwałtowne starcie będzie nieuniknionem. Kwestya ta leży na dnie dzisiejszego sporu dziennikarskiego i dla tego rzeczą niebezpieczną byłoby zastrzegać go.

Taka treść jest walki dzisiejszej między Moskwą a Niemcami. Więc Polska znowu z grobu powstaje, więc jej dzierzawy mają klócić ze sobą nieprzyjaciół naszych? Dziwny to bieg rzeczy — ale jak mówiliśmy nie o-

bojętny dla nas. Starcie dwóch takich mocarstw musi spowodować jednego upadek — którykolwiek więc z nieprzyjaciół by upadł — zawsze byłoby to naszą wygraną. Niech się więc klóć — a my śledźmy ich starcie i pracujmy sumiennie — a pewno i dla nas słońce zejdzie jeszcze.

Z bieżących spraw Polskę obchodzących żywo, zapisujemy następujące. Angielska „Pall Mall Gazette” donosi, że generał Ignatiew, obecnie gubernator Niżnego Nowogrodu mianowany zostanie niezadługo gubernatorem Odessy na miejsce gen. Totlebena, który będzie następcą generała Kotzebue na posadzie generalnego gubernatora Królestwa Polskiego. Gen. Kotzebue usunie się zupełnie ze służby.

Na całym obszarze ziem polskich moskiewskiego zaboru przychodzi do silnych starć między ludem a władzą. Moskwa długo burzyła chłopów przeciwko obywatelom, obiecując im darowanie gruntów pańskich. Tym sposobem szerzyła socjalizm — a że obecnie ten sam socjalizm pod nazwą nihilizmu Moskwę zabija — więc jego zarody, które sama siała, chce raptem wytępić. Zaprzecza więc temu, co sama chłopom głosiła, ztąd krwawe starcia na porządku dziennym. Gazety ostatnich czasów podają wiele przykładów walki krwawej pomiędzy wojskiem a ludem, w skutek czego ten ostatni gromadnie wysyłanym bywa na Sybir lub do kopalń. Tak było w Debicy w lubelskiem, tak i w innych miejscach.

Chłop nasz nie będzie pewno nigdy socjalistą a że są obecnie źle usposobieni przeciwko carskim rządóm, to pewno nie wyjdzie na niekorzyść Polski.

Jeszcze jedną i to nader przykrą sprawę zapisujemy tutaj. Oto *Goniec Wielkopolski* pisze co następuje:

„Przybywszy przed kilkoma dniami do Krakowa, dowiedziałem się o potwornym zakazie mówienia po polsku w zakładzie kadetów w Łobzowie pod Krakowem. Do szkoły tej uczęszcza na 240 uczni blisko 200 Polaków; i tej to młodzieży nie wolno między sobą rozmawiać w ojczystym języku! Gdyby się który z nich czynu tego trzy razy dopuścił, i na zbrodni tej schwytanym został, natenczas wydalonymby był z zakładu. Naturalnie, że i książki polskie zupełnie zakazane. Przepis ten istnieje, nie myślmy czasem, że tylko na papierze, jako zabytek ja-

kichś dawnych barbarzyńskich czasów: lecz bywa i obecnie z całą surowością wykonywany.

„I to się dzieje dzisiaj w Galicyi, pod bokiem na wskrós polskiego Krakowa, stolicy owej partii konserwatywno-łojalnej, w czasie najserdeczniejszych stosunków między Polakami a rządem, mimo ministerstwa Polaka, którego całe zadanie w radzie korony — czuwanie nad sprawami Galicyi!!!

Rzeczywiście, pióro wypada z ręki z oburzenia nad tą krzywdą, wyrządzoną językowi naszemu — ze wstydu nad obojętnością, z jaką współrodacy nasi w Galicyi ujmę taką znoszą. Bo cóż może być więcej upokarzającego jak to, że młodzież, której powołaniem będzie kiedyś zastawiać piersią swoją granice państwa, młodzież ta do ciężkiego i tyle poświęcenia wymagającego zawodu tego, kształcić się ma pod surowym zakazem używania choć w potocznej tylko pogadance języka ojczystego ze swym uczniem — kolegą? Czyż „konserwatyzm i lojalność” u naszych rodaków Galicyi już tak bardzo wybujały, że przyćmiły poczucie narodowej godności? Czyż to mowa polska jest zarazą, czy też dżumą jaką, aby tak surowe przeciw niej rozporządzać środki? Czyż pan namiestnik albo i sejm dla tego używają tak ciągłego zaufania dworu, że milczeniem swoim uświęcają niejako podobne przepisy?

W tym względzie najzupełniej podziela my oburzenie Gońca — tembardziej, że w germanizmie widzimy największą truciznę Polski...

Austro-Węgry. Austria doczekała się tedy po ostatnich wyborach nowego ministerium; nie jest ono kompletne, ale zawsze zapowiada pewne zmiany na przyszłość w rządzie. Skład tedy nowego gabinetu jest następujący: Hr. Taaffe prezydent gabinetu cislitawskiego, dr. Stremayer minister sprawiedliwości, br. Horst minister obrony krajowej, Ziemiałkowski minister, Juljusz hr. Falkenhayn minister rolnictwa, br. Korb-Weidenheim minister handlu, dr. Alojzy Prażak minister. Równocześnie obejmuje hr. Taaffe kierownictwo spraw wewnętrznych, dr. Stremayer ministerstwa wyznań i oświaty a szef sekcji Emil Chertek kierownictwo finansów. Cesarz wyraził przy tej sposobności Stremayerowi najżywsze swe podziękowanie i uznanie i nadaje Glaserowi, Chlumeckiemu i Pretisowi za znakomite ich usługi wielki

krzyż orderu Leopolda z uwolnieniem od taks a hr. Mannsfeldowi order korony żelaznej I. klasy.

Czy nowe ministerium korzystniejszym będzie dla Austrii, niedaleka przyszłość pokaże. Razem z ministerium upadł i hr. Andrassy, minister spraw zewnętrznych, twórca okupacji Bośni i Hercegowiny. Upadek tego ministra zdaje się zapowiadać nowy zwrot w polityce Austro-Węgier. Ciekawem jest to, że Czesi dostali obecnie ministra bez teki w osobie dra. A. Pražaka, a w drodze administracyjnej zdobywają dla siebie coraz to większe korzyści. Umią oni chodzić około swoich interesów, w skutek czego mają otrzymać nową ustawę wyborczą na korzyść narodowości czeskiej. Wypracowano już pono odpowiedni projekt. Według nowego projektu otrzymują po jednym krześle więcej nowe miasto Pragi, tudzież miasta: Pilzno, Reichenberg, Budziejowice i Jungbunzlau. — Pojedyncze okręgi będą stosowniej rozgraniczone, ale z tem wszystkiem wielkiej zmiany w stosunku głosów w Izbie to nie sprawi. Nadto porozumiały się kluby wiernokonstytucyjne i postanowiły nie głosować, jak ostatnich sesyj za tem, ażeby wniośki o zmianę ordynacji wyborczej prostą większością głosów uchwalać. Skutkiem tego postanowienia przy głosowaniu nad zmianą ordynacji wyborczej w przyszłym sejmie potrzeba będzie obecności dwóch trzecich całej liczby posłów — i większości dwóch trzecich głosów posłów obecnych. Zresztą powiadają Niemcy, że są gotowi do poczynienia innych ustępstw, jakichby Czesi ku zabezpieczeniu swej narodowości żądali — byle ordynacja wyborcza pozostała jak najmniej zmieniona. — Bagatela!

Słowieńscy posłowie sejmu kroackiego podali do hr. Taaffe memorandum, domagające się rozwiązania sejmu rzeczzonego. Petenci powołują się na zaszłe wbrew przepisom niedokładności przy sprawdzaniu mandatów poselskich w r. 1877 tak rażące, że ówczesny wicemarszałek ogłosił sejm za nielegalny, czego uderzającym dowodem są dokonane obecnie wybory do Rady państwa, okazujące, iż mieniaca się legalną większość sejmowa nie ma podstawy w kraju, skoro nikt z jej grona nie został obecnie wybrany ani z gmin wiejskich ani z miast. Jeżeliby sejm ten miał nadal pozostać, to byłby, powiada memorandum, unikatem w Austrii, albowiem reprezentowałby on większość, z której grona ani jeden poseł nie zasiadłby w Radzie państwa.

Mówią, że Rada państwa wiedeńska zostanie zwołana w drugiej połowie września. Nie ma jednakże pewności. Zajęcie Nowego Bazaru, ustawicznie zaprzęta głowy austriackie. Prawdopodobnie w krótko ono nastąpi.

Niemcy. Niemcy oprócz wojny dzien-

nikarskiej z Moskwą nie przedstawiają w tej chwili nic ciekawego. Obecnie zbliżają się tam wybory do sejmu pruskiego — ztąd wywiązuje się walka stronnictw mało nas obchodząca.

— Co do skutków, jakie nowa niemiecka polityka słowa na granicy prusko-rosyjskiej obecnie już wywołała, piszą do *Riga Ztg.* d. 8. t. m., że ruch towarowy na rzecznej granicy, który dawniej w kolosalnych odbywał się rozmiarach, prawie zupełnie ustał, tak, że w krótko będzie można słyszeć, jak trawa na granicy rośnie, ciszy bowiem pociągi towarowe na kolejach pewnie nie przerwą. I tak n. p. znaczne transporta herbaty, które dotąd z Królewca do Rosyi odchodziły zupełnie już ustały.

Moskwa. O zatargach groźnej natury, wywiązujących się pomiędzy Moskwą a Niemcami piszemy na innem miejscu. — Tutaj podajemy parę wypadków, malujących stan wewnętrzny caratu.

Nad Bałtykiem, w Inflantach prowincji polskiej, w której zamieszkuje wiele Niemców — powstają znaczne zamieszania nie na ręce caryzmowi. Inflantezcy i Ostańcyczcy, na chęć zmoskwicenia ich ziem odpowiadają, że zgodzą się na niektóre reformy w myśl postępu czasu proponowane z Petersburga, lecz nigdy nie dozwolą na odjęcie chociażby odrobinki przywilejów nadanych przez królów polskich a przez Piotra Wielkiego potwierdzonych, a zatem niech sobie panowie Moskale wybiją z głowy zamiar rządzenia w Rydze, Rewlu i Mitawie tak samo, jak w Warszawie, Wilnie lub Kijowie. Dwukroć-stotysięczna garstka Niemców — bo tyle tylko tam i jest tego na 1800 mił kwadratowych, zaludnionych przez plemiona łotyskie groźnie się stawia, bo czuje, że ma i ma rzeczywiście plecy w Petersburgu w najwyższych dygnitarzach carskich, Siwersach, Palenach, Todtlebenach i t. p.

Drażni to Moskwę do takiego stopnia, że już poczyną Niemców nie tylko podejrzewać, ale wprost im zarzucać zdradę stanu.

Rewolucyoniści nie przestają swojej pracy, palą miasta, buntują lud, urzędników i wojsko przeciwko rządowi i tak dalej prowadzą dzieło zniszczenia despotyzmu. Ręka rewolucji wszędzie dosięga.

Pułkownik Naumow, dowódca kaszyrskiego pułku piechoty, stojącego w Połtawie, w chwili gdy w dniu urodzin jego grono oficerów pułku składało mu powinszewania, odebrał sztafetą list z Kijowa. Zaledwie rozpieczętował i począł czytać, padł jakoby piorunem rażony. List bez podpisu zawierał te tylko słowa: „Znajomi kijowscy przesyłają pannu życzenia.“ Jak powiada *Kiewlanin* sekcyja na trupie dokonana, nie wykazała, ażeby pułkownik tknięty był apopleksją. Domysłają się, że pułkownik zginął od trucizny,

którą był list skropiony, zabijającej przez samo powonienie, a dalej, że była to sprawka rewolucyonistów, albowiem Naumow był niedawno członkiem kijowskiego sądu wojennego, i jako taki nie jeden wyrok podpisał skazujący na śmierć.

Ale i rząd nie żartuje — procesa rewolucyonistów zajmują wszystkie prawe sądy. W Odessie skończył się proces nihilistów.

Ogółem skazanych 28, z pomiędzy których 3 panienki, 6 żydów, a reszta rozmaitych stanów, począwszy od chłopca i wójta, a skończywszy na oficerze i obywatelach. — Niechże teraz prawia piśmidła petersburskie, że nihilizm się przyjął — tylko pomiędzy gimnazjastami, którym pstro w głowie!

Tureya. Rząd turecki zabiera się na seryo do zaprowadzenia reform wewnętrznych, do których na mocy traktatu berlińskiego jest obowiązany. Oto, co donoszą z Konstantynopola pod dniem 20 sierpnia: Rząd oznajmił, że Porta pragnąc dokonać reorganizacyi wewnętrznych stosunków, postanowiła naprzód zaprowadzić w zarządzie finansów w prowincjach ścisłą i skuteczną kontrolę, któraby dawała rękojmię przeciw nadużyciom. Aby celu tego rzeczywiście dopiąć, uznano za rzecz potrzebną wybrać z pośród cudzoziemców, osiadłych w krajach tureckich a obeznanych z językiem i obyczajami tutejszemi, takie osoby, któreby okazały się odpowiedniami do objęcia obowiązków dozoru finansów przy naczelnych urzędach poborowych, i któreby zdołały zaprowadzić odpowiednie reformy w rachunkowości, w interesie regularnego prowadzenia czynności władz fiskalnych. Tacy inspektorowie finansowi mieliby mianowicie iść w pomoc naczelnym poborcom, sprawdzając ich rachunki i czuwać nad tem, aby powzięte podatki wpłynęły nietknięte do kasy państwa. W terminach oznaczonych, inspektorowie ci zbieraliby się w Konstantynopolu, aby przed komisją umyślnie ustanowioną w ministerium skarbu zdawać sprawę z wyniku swoich prac. Oczywiście, że rząd powoływałby do powyższych czynności takie tylko osoby, któreby posiadały całe jego zaufanie i pod każdym względem posiadały kwalifikacye potrzebne dla spełnienia zadania im powierzonego.

Urzednicy ministerstwa wojny w Stambule zrobili strike i przestali chodzić do biura, dopóki zaległe pensye nie zostaną im wypłacone. W skutek tego urząd ministerstwa wojny przestał funkcjonować. Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek w świecie, a ilustruje on dosadnie zupełne bankructwo Porty ottomańskiej. Anglicy przygotowują się tymczasem do sekwestrowania zbankrutowanej Turcyi. Flota angielska stoi pod Mitylene i jak donosi *Truth* nie brak symptomów, że wyspa ta prędzej lub później zostanie zajęta przez Anglików.

Sułtan zarządził rozpuszczenie 80 bata-

lionów redyfów w celu ulżenia skarbowi państwa.

Bulgaria. Bulgaria organizuje swoje siły zbrojne. Minister wojny Parenzow wygotował statut organizacyjny dla bułgarskich sił zbrojnych i przedłożył go radzie ministerialnej. Według przepisów tego statutu każdy Bułgar jest obowiązany służyć cztery lata w wojsku czynnym i sześć lat w rezerwie. Po dziesięcioletniej służbie przechodzi do landwery (*opółczenie*). Każdy zdolny do noszenia broni Bułgar w wieku od lat 30 do 40 należy do obrony krajowej i musi każdego roku przez dwa tygodnie brać udział w ćwiczeniach wojskowych. Rezerwiści będą w każdym roku powoływani na sześciotygodniowe ćwiczenia w polu. Normalny etat pokojowy wynosić będzie: 12.600 piechoty, 5 szwadronów kawalerii, 1.000 artylerzystów, pół bataliona (250 ludzi) saperów i jedną kompanię pionierów. Razem z niekombatanami będzie armia księstwa bułgarskiego na stopie pokojowej liczyć w ogóle 16.120 ludzi. Artylerya będzie się składała z 6 baterij polnych liczących po 8 dział, 4 baterij górskich liczących po 6 i 2 jezdnych baterij liczących po 4 działa. Drużyna na stopie pokojowej będzie liczyła 600 kombatanów. Koszta utrzymania tego wojska wynosić będą rocznie 8,682.839 franków t. j. dwie piąte wszystkich dochodów księstwa.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Uprawa chmielu nabiera u nas coraz więcej znaczenia, a wystawy w Hagenau, Tettwang, jako też ostatnia powszechna wystawa w Paryżu przekonały nas dowodnie, że chmiel galicyjski może bardzo korzystnie konkurować na targach europejskich z chmielem najbardziej dotąd słynnym, jeżeli tylko potrafimy go na targi europejskie wprowadzić i właściwego konsumenta z artykułem tym bliżej zapoznać. Na targach bowiem europejskich jest chmiel galicyjski prawie nieznan, gdyż wszystkie lepsze gatunki chmielu naszego sprzedają przepuknie jako produkt niemiecki lub nawet czeski. Pierwszy krajowy targ płodów rolnych, który według ogłoszonego już programu odbędzie się w dniach 15. i 16. września r. b. przedstawia bardzo dobrą sposobność pokazania kupcom zagranicznym, którzy się na targ dość licznie zjadą, nie osłoniętego obcą etykietą chmielu naszego. Tutaj pozna kupiec nie tylko rzeczywistą jakość naszego chmielu, ale otrzyma dokładną informację co do ilości, jaką każda okolica w przecięciu produkuje, tu niejeden konsument zetknie się bezpośrednio z producentem i nawiąże stosunek, który uchylając tyle szkodliwych naszemu handlowi przepukniów, wprowadzi chmiel nasz pod naszą własną firmą na drogi handlu europejskiego. Ażeby cel ten osiągnąć, postanowiła komisya

krajowego targu urządzić dnia 14. września b. r. wystawę chmielu krajowego. Przekonana, że tak w interesie własnym jak i dla dobra całego kraju szanowni producenci zechcą poprzeć te usiłowania, komisya urządzająca targ płodów rolnych uprasza, aby próbki chmielu swego na wystawę połączoną z pierwszym targiem płodów rolnych we Lwowie nadesłać zechcieli.

Wystawa rolnicza. Dnia 28. i 29. września b. r. odbędzie się w mieście powiatowem Kałuszu, na placu przed szpichlerzem c. k. kamery i w tymże szpichlerzu wystawa rolnicza oddziału kałuskiego, połączona z premjowaniem okazów rolniczych, tudzież losowaniem przedmiotów między członków, którzy wkładki na rok bieżący uiszcili. Zgłoszenia trzeba wcześniej skutecznie. Placowe od przedmiotów wystawy nie będzie policzone. Bliższe szczegóły zawiera program wystawy. Wszelkie zapytania należy adresować do Emila hr. Łosia w Chocimie, poczta Kałusz.

Wywóz jaj z Galicyi przeważnie z granicę, wynosił ogółem w jednym półroczu 31,527.000 sztuk. Na tę cyfrę składały się następujące stacye kolejowe. Ze Starego Sioła wywieziono do Myśłowic 9000 sztuk; z Wybranówki do Tarnowa i Myśłowic 168.000 sztuk; z Chodorowa do Tarnowa, Myśłowic i Hamburga 795.000 sztuk; z Bortnik do Tarnowa i Wiednia 375.000; z Bukaczowiec do Tarnowa, Myśłowic, Berlina i Hamburga 1,548.000; z Bursztyna do Tarnowa, Myśłowic, Wiednia, Berlina i Hamburga 1,194.000; z Halicza do Berlina i Myśłowic 3,855.000; z Jezupola do Myśłowic 54.000; z Stanisławowa do Tarnowa, Krakowa, Wiednia, Myśłowic i Berlina 4,323.000; z Ottynii do Dębicy, Tarnowa, Myśłowic i Berlina 990.000; z Korszowa do Tarnowa i Myśłowic 108.000; z Kołomyi do Berlina, Hamburga i Drezna 11.168.800; z Zabłotowa do Myśłowic 672.000; z Śniatyna do Myśłowic, Berlina i Hamburga 3,675.000; z Łużan do Myśłowic i Hamburga 522.000; z Czerniowiec do Myśłowic, Berlina i Hamburga 1,545.000; z Czerepkoutz do Myśłowic 300 i z Hadikfalwy 33.000 sztuk. Najwięcej wysłano tedy z Kołomyjskiego, a największym konsumentem są Prusy.

Ceny targowe. Lwów d. 26. sierpnia. (*Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej*). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów.

Pszenica czerwona od zhr. 10.—10.40; biała od 10.—10.40; żółta od 9.60 do 10.; żyto od 6.40—7.—; jęczmień browarny od 6.60 do 7.10; pastewny od 5.25—5.60; owies od 5.80 do 6.25; groch do gotowania od 7.25—7.80; pastewny od 5.25—5.60; wyka od 5.—5.50; bób od 8.— do 9.—; kukurudza stara od 5.75 do 6.—; nowa od 5.25—5.50; rzepak zimowy od 10.40 do 10.75 zhr. rzepak letni do 10.—; Lnianka jesienna 8.50 zł. nasienie lniane od 10.— do 10.50; nasienie konopne od —.—

do —.—; konieczyna od 38.— do 40.—; kminek od 30.— do 32.— anyż płaski od 36.— do 38 zhr.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 32.50 do —.— zhr.

Monety: Rubel zhr. 1.24 $\frac{1}{4}$, napoleon dor zhr. 9.27.

Kronika.

Jubileusz Kraszewskiego. Program uroczystości jubileuszu Kraszewskiego, która odbyć się ma w Krakowie dnia 30. września b. r. w połączeniu z otwarciem odnowionych Sukiennic, jest następujący:

1. Rada miasta Krakowa wysła deputację z grona swego do Drezna, celem zaproszenia jubilata do Krakowa i towarzyszenia mu w podróży.

2. Dnia 29. września jubilat w towarzystwie deputacyi Rady miejskiej przybędzie wieczornym pociągiem do Krakowa. Na dworcu kolei żelaznej przyjmie go komitet jubileuszowy z prezydentem miasta na czele i odprowadzi do mieszkania.

3. Dnia 30. września o godzinie 9. rano nabożeństwo w kościele N. Panny Maryi. Chóry z towarzyszeniem organów spiewać będą podczas nabożeństwa dawne polskie pieśni kościelne. Miejsca w kościele będą powyznaczone.

4. Po nabożeństwie odbędzie się poświęcenie i otwarcie odnowionych Sukiennic, a w szczególności poświęcenie gałki szczytowej, podpisanie dokumentu pamiątkowego odnowienia Sukiennic, przeznaczonego do przechowania go w gałce szczytowej. Inżynier kierujący budową wręczy następnie prezydentowi miasta Krakowa klucze Sukiennic, a prezydent obwieści otwarcie budynku.

5. W godzinę po otwarciu Sukiennic nastąpi właściwa uroczystość jubileuszu Kraszewskiego. Przedewszystkiem deputacye przybyłe z adresami, darami i powinszowaniami zajmą wskazane im miejsca w głównej sali pierwszego piętra Sukiennic. Następnie wejdzie do sali Jubilat wprowadzony przez prezydenta miasta w asystencji Rady miasta i komitetu jubileuszowego. Jubilat na wstępie do sali będzie powitany kantatą (muzyka Władysława Żeleńskiego, wiersz Asnyka); potem deputacye w kolei oznaczonej składać będą jubilatowi powinszowania, adresy i dary. Adresy te i dary zostaną w salach Sukiennic na widok publiczny wystawione.

6. O godzinie 6. po południu w dolnej sali Sukiennic, uczta składkowa wyprawiona dla jubilata przez przybyłe na jubileusz deputacye i innych dobrowolnych uczestników uroczystości. Chcący w czasie uczty głos zabierać, winni się zgłosić do prezydenta miasta najpóźniej do 26. września, aby kolej toastów mogła być wcześniej przygotowana i do wiadomości podaną. Do uczty zasiadają sami tylko mężczyźni, dla kobiet będą galerie przygotowane.

7. Dnia 1. października około południa wycieczka do Wieliczki dla zwidzenia salin.

O godzinie 7. wieczór uroczyste w teatrze przedstawienie, zakończone odpowiednim uroczystości obrazem.

8. Dnia 2. października bal w Sukiennicach, dany przez miasto Kraków i kosztem miasta z powodu otwarcia Sukiennic i jubileuszu Kraszewskiego.

9. Na każdą z powyższych uroczystości wstęp będą miały tylko osoby w odpowiednie bilety zaopatrzone. Aby przeto dla szanownych gości gorąco upragnionych, przygotować mieszkania i obmyśleć dla nich miejsca w kościele i w Sukiennicach, a zwłaszcza też, aby wiedzieć, na ile osób przygotować ucztę, każdy co chce być uczestnikiem wyżej wymienionych uroczystości, zechce się zgłosić do komitetu jubileuszu Kraszewskiego na ręce Wgo Ludwika Zawilowskiego, sekretarza rady miasta najdalej do 15. września b. r., ci zaś, którzy chcą należeć do uczty na cześć jubilata wyprawić się mającej, złożą nadto u pomienionego sekretarza 10 złr. od osoby najpóźniej do 15. września.

W Horodence dnia 25. sierpnia wielka burza z gradem wiele szkody narobiła w mieście i w polu kukurudzy, a we młynie 400 szyb wybiła.

Chrzanów. (Wypadek na kolei i w kopalni.) Pozostawione bez nadzoru trzyletnie dziecko włościanina Zbika z Woli filipowskiej, podczas gdy rodzice pracowali w polu, dostało się na tor kolei żelaznej i przez nadjeżdżający pociąg zostało tak mocno pokaleczone, że wkrótce potem umarło. — Podczas spuszczenia konia do szybu Heleny w kopalni Fryderyka Augusta w Jaworźniu, dwaj robotnicy, którzy jednocześnie spuszczały się do podziemia na szali, służącej do wyciągania węgla, dostali się zamiast do wyższej, do niższej, pod wodą stojącej kondygnacji i razem z koniem utonęli. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Borszczów. Brak dozoru ze strony rodziców był powodem okropnego wypadku w Skale. Z trojga pozostawionych w chacie dzieci, siedmioletni chłopiec, bawiąc się zapalnikami zapuścił ogień na łóżko koło pieca, nad którym w wiszącej kotłyszce spało niemowlę pięćmiesięczne. Nim ludzie widząc wydobywający się z chaty dym, pospieszyli na ratunek, już niemowlę było nieżywe. Dwoje starszych dzieci jeszcze ocalono.

Zuch szlacheć przemyski. Ciekawe sceny opowiada Fr. Karpiński w swoim pamiętniku, z czasów zabrania naszej prowincji przez Austryjaków. Podajemy tu jedno charakterystyczne zdarzenie. „Udało się obywatelowi z ziemi przemyskiej, do którego mając jakąś urazę blisko mieszkający dyrektor (Niemiec p. r.) Dowiedziawszy się, że obywatel miał gości na obiad, którzy się na jego imieniny licznie zje-

chali, posłał do niego przed samym objadaniem kancelistę swojego, ażeby tego momentu u niego stawał. Obywatel odpowiedział kanceliście, że podatki cesarskie zapłacił, i do niczego się winnym nie poczuwa, a mając gości, porzucić ich nie może, jutro zaś jak najraniej na rozkaz stawia się. Kancelista z odpowiedzią odjechał, a tymczasem goście do stołu siedli. Już ku końcowi objadu sam dyrektor przyjechał i kiedy wszyscy przy stole powstał, on po czesku umiejac, gospodarza ofuknie; „*Cóż ty szelm Polak rozkazów miich ne sluchasz, ja jestem cyzar, bo w osobę jęho tobie rozkazuję a ty mne szelm ne sluchasz.*“

Tysiąc impertynencji wygadawszy, kiedy skończył, gospodarz przytomnymi gośćmi zaświadczywszy się, jako żadnej przyczyny do łajania takiego Ip. dyrektorowi nie dawszy, napadnięty i zelżony był w domu własnym, — kazał ludziom swoim położyć go na ziemi i sto bizunów jemu swoją ręką wyliczyć.“

Na administratora dycecyi lubelskiej, osieroconej przez śmierć ś. p. biskupa Walentego Baranowskiego, wybrany został przez kapitułę miejscową ks. Szymon Koziejowski, kandydat teologii b. akademii duchownej w Warszawie, kanonik kapituły lubelskiej.

Skruszony małżonek. Niejaki Vasay, znany w całych Koszycach opój, niedawno zgłosił się do sędziego policyjnego z następującą skargą: „Co prawda, jestem nicpoń, ładaco, opój, ale przecież to nieładnie było ze strony mojej żony, że mi rozbiła głowę. Proszę zatem przywołać tę prędką kobietę i przestredź ją, żeby mi drugi raz tego nie zrobiła, ale bardzo proszę nie karać jej, koniec końcem bowiem miała ona po troszę słusność, że mnie wybiła.“

Brawo! Jeden z dzienników moskiewskich opowiada: Policja tutejsza śledziła w tych dniach za przebywającą w Moskwie dziewczyną, nazwiskiem Olga Sobiesławska, mocno podejrzaną o udział w machinacyach nihilistycznych. Po długim śledzeniu powiodło się w końcu policyi wynaleźć mieszkanie dziewczyny, jakoż postanowiono aresztować ją w nocy na 26. lipca. Dniem przedtem, po południu, wzniósł się w powietrze z jednego z ogrodów prywatnych balon, w którego łódce znajdowało się dwóch mężczyzn i jedna kobieta. Ta ostatnia była to właśnie Olga Sobiesławska, jak się o tem później przekonano. Balon w kilka minut spuścił się o pół mili za miastem w polu a dziewczyna znikła bez śladu.

Sola pod Milówką. Donoszą nam z Soli, iż tamże d. 7. b.m. w nocy, Wojciech Mika gospodarz w Soli, powołał swą żonę i poszedł do lasu, w celu niby to kradzenia trawy w zrzebie, i tam ją rozmyślnie, brzemienią w bliźnięta zamordował, na koniec zawlókł do potoka, porzucił i odszedł. Dnia następnego dopiero ją znaleziono. Jego zaś gdy okuto w łańcuszki i od-

dano do wójta, uciekł z tychże, a przyszedłszy w nocy do tych co robili trumnę zamordowanej, chciał ich kołem pozabijać. Ucieczka jego na nic się nie zdała, gdyż dnia 11. sierpnia został na nowo schwytany i oddany władzy. Okropny to wypadek.

Długi Moskwy. Według wyrachowania ministerium skarbu, pisze *Gołos*: Zewnętrzne długi terminowe państwa rosyjskiego do dnia 1. stycznia 1880 r. będą wynosiły: 84,507.000 złr.; 26,121.200 funtów szterling. i 10,225.000 rubli; mniej zatem niż w bieżącym roku o 1,940.000 złr. 461.200 funtów szterlingów i 1,675.000 rubli. Terminowe spłaty na rachunek tych długów wyniosą w 1880 r. 23,011.717 rubli. Długi zagraniczne z terminem nieograniczonym zmniejszą się w r. b. przez wykup 280.800 funtów szterlingów i 672.700 rubli. Do początku roku przyszłego zostanie tych długów 19,166.100 funt. szterl. i 127,020.145 rubli; wypłat zaś przypada w ciągu roku przyszłego na sumę 22,344.047 rubli. Wszystkich długów ciążących na skarbie jest obecnie: 84,507.000 guld. holenderskich; 113,760.600 funtów szterlingów; 565,231.000 franków; 1,771,702.719 rubli. W porównaniu z bilansem 1879 roku długów jest mniej o 1,940.000 złr.; 835.850 funtów szterlingów i 1,372.500 franków, a więcej o 288,614.513 rubli. Do miesiąca lipca roku bieżącego, było w obiegu banknotów na 716,515.125 rubli i oprócz tego czasowo wypuszczono tychże banknotów na sumę 415,650.000 rubli.

Największe świątynie. Przy sposobności poświęcenia nowej katedry w Nowym Jorku zestawiono spis największych świątyń świata według ilości ludzi, jaką objąć mogą. Największym kościołem na świecie jest kościół św. Piotra w Rzymie; objąć może 54.000 ludzi. Katedra medyolańska obejmuje 37.000, kościół św. Pawła w Rzymie 32.000, tum kołoński 30.000 ludzi. Następują z kolei kościół św. Pawła w Londynie i św. Petroniusza w Bononii; oba mogą pomieścić po 25.000 ludzi. *Hagia Sophia* w Konstantynopolu, obecnie meczet turecki, mieści w sobie 23.000, kościół św. Jana Laterańskiego w Rzymie 22.000, Notre-Dame w Paryżu 21.000, nowa katedra w Nowym Jorku 17.500, katedra piżañska i tum św. Szczepana w Wiedniu po 12.000, kościół św. Dominika w Bononii 11.400, *Frauenkirche* w Monachium 11.000, kościół św. Marka w Wenecyi 7.000 ludzi.

ZIEMIANINA,

Tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzący co sobotę w Poznaniu (rok XXIX), **ciagle jeszcze zapisywać można**, bo się zaległe numera dostarczają. Cena kwartalna 1 złr. 75 cent.

Redakcyja *Ziemiańska* w Poznaniu, ulica Mała Rycerska nr. 2.

Z drukarni K. Pillera.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską“ wynosi całorocznie 2 zlr., albo półrocznie 1 zlr.; na „Gazetę Wiejską“ razem z „Przyjacielem Domowym“ całorocznie 4 zlr. 20 ct. albo półrocznie 2 zlr. 10 ct. Wszystkie urzędy pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej“ we Lwowie.  Inzeraty opłaca się po 6 centów od wiersza drobnym pismem. 

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Chodzą głuche wieści o mającym nastąpić zjeździe delegatów naszych zanim się zbiorą w Radzie państwa wiedeńskiej. Potrzebę takiego zjazdu wykazywaliśmy już w dawniejszych numerach naszego pisma. Cieszy nas to, że i większe gazety krajowe zaczynają przychodzić do naszego przekonania. Prawdopodobnie więc wkrótce dawny prezes koła polskiego hr. Grocholski zwoła owo zgromadzenie delegatów, a czas by to już było uczynić, tembardziej, że niemieccy i czescy posłowie odprawili już narady podobne. Oni więc zjawiają się we Wiedniu z gotowymi programami, a my? — Może tym razem zdobędziemy się na rozum w obec Wiednia, którego nam zawsze brakuje. Sejm i Rada państwa nie wiadomo jeszcze kiedy będą zwołane.

Obecnie i ziemie nasze pruskiego zaboru przygotowują się do wyboru posłów na sejm pruski. Dnia 2. b. m. zebrani w Poznaniu Wielkopoleanie, postawili następujących kandydatów do krzeseł poselskich:

1. Okręg wyborczy gnieźnieńsko-mogilnicko-wągrowiecki: pp. Wierzbński, Rożański i Kantar.

2. Okręg wyborczy krotoszyńsko-pleszewski: ks. dr. Jażdżewski i St. Stablewski.

3. Okręg wyborczy bukowsko-kościański: p. T. Magdziński i St. Chłapowski.

4. Okręg wyborczy odolanowsko-ostrzeszowski: dr. H. Szuman i dr. Chłapowski.

5. Okręg wyborczy średzko-śremsko-wrzesiński: sędzia Pilaski, ks. dr. Stablewski i Seweryn Radoński.

6. Okręg wyborczy obornicko-poznański: A. Swiniarski, H. Turno.

7. Okręg wyborczy krotoszyński: ks. dr. Respadek, ks. Ed. Radziwiłł i Gustaw Potworowski.

8. Okręg wyborczy inowrocławsko-szubiński: pp. Magdziński i Józef Grabski.

9. Okręg wyborczy szamotulsko-miechowski: ks. kanonik Korytkowski i St. Kuratowski.

10. Okręg wyborczy bydgosko-wyrzyski: Ad. Koczorowski, Stefan hr. Żółtowski i Leon hrabia Skórzewski.

11. Okręg m. Poznań dr. Niegolewski.

12. Okręg wyborczy chodziesko-czarnkowski: dr. H. Szuman i dr. Zygm. Szuldrzyński.

13. Okręg wyborczy babimostko-miechowski: ksiądz Röhr i Rom. ks. Czartoryski.

Do komitetu centralnego prowincjonalnego wybrani zostali jednogłośnie pp. Anast. Radoński, Wł. Wierzbński i Miecz. hr. Kwilecki, a ksiądz prałat Likowski i Stefan hr. Żółtowski znakomitą większością głosów; na zastępców zaś większością głosów pp. K. Szczaniecki i ks. dr. Kantecki.

Druga znów prowincja nasza tegoż zaboru, zwana Prusami Zachodnimi wydała do wyborców kraju następującą odezwę, — dosadnie bardzo charakteryzującą położenie polityczne tej prowincji w stosunku do Niemiec. Oto jej osnowa:

„Nowe wybory posłów do sejmiku pruskiego są rozpisane. Więcej tą razą niż kiedykolwiek powinniśmy dolożyć starania, abyśmy nie tylko liczbą naszych posłów w sejmie złożyli świadectwo, ile tu jest ludności polskiej, ale także obroną posłów naszych w sejmie uwydatnili krzywdy zadane naszej narodowości i naszemu kościołowi prawodawstwem, opanowaniem w ostatnich latach przez liberalizm fałszywy.

Wyrzuceniem polskiego języka z życia publicznego stawiano nas w drugim rzędzie praw obywatelskich, a wykluczeniem polskiego języka ze szkoły skazano dzieci nasze na nieuciekstwo. Ustawami majowymi opustoszone kościoły nasze i osierocono parafie nasze, a skutkiem tego tysiące ludu naszego żyją i umierają bez Sakramentów świętych.

Prawodawstwo tyle nas krzywdzące oskarża liberalizm niemiecki przed liberalizmem cywilizowanego świata i piętnuje go jako odstępcę od zasad wolności i humanizmu.

Panowanie takiego liberalizmu skończyło się. Rząd państwa je odrzucił i wstępuje w nową erę sprawiedliwości i zasad chrześcijańskich.

Miejmy ufność, że i dla nas wschodzi zorza sprawiedliwego i ludzkiego postępowania względem nas pod panowaniem pruskim i ulżenia niedoli nieszczęśliwego narodu, pozabawionego ojczyzny i egzystencji politycznej.

Tą ufnością podnieceni, spełnijmy nasz obowiązek obywatelski i weźmy gorliwy udział w wyborach. Lista kandydatów na posłów niebawem ogłoszoną zostanie.

Podpisano: Polski komitet wyborczy dla Prus Zachodnich. *Eyskowski Ignacy. Par-*

czewski Erazm. Czarliński Leon. Działowski Apolinary. Kalkstein Michał.“

W początkach b. m. Car bawił parę dni w Warszawie. O wizycie tej jego mówimy na swoim miejscu, tutaj zaś nadmieniamy, iż ona nie miała też żadnych następstw dla naszego narodu. Warszawa zachowała się chłodno — jak przystało na stolicę męczeńskiego narodu. Tak np. naczelnik tej prowincji generał Kotzebue, namawiał wpływowe osobistości Warszawy, aby miasto wydało bal na cześć osoby Cara — namowa jednak pozostała bez skutku. Balu nie było. Inaczej być nie mogło; my w niewoli — więc nie godzi nam się czcić własnych tyranów. Godność narodowa na to nie pozwala. Póki ją zachowamy, mamy przyszłość przed sobą — a nieprzyjaciele nawet uszanować nas muszą. Mamy tego świeży przykład. Dziennik moskiewski *Nowosti* w korespondencji z Warszawy pisze co następuje: „każdy Warszawianin zakochany jest w swojej narodowości, w jej dawnych dziejach i we wszystkim, co tylko nosi na sobie jej pieczęć. Widać to ze wszystkiego i we wszystkim. Jak kochanek dla którego każda drobnostka należąca niegdyś do ubóstwianej dziewicy, jest świętością nad świętościami, tak i Polacy z również namiętną radością strzegą najmniejszej okruszyny, świadczącej o dawnych ich dziejach i gorąco są wierni i przywiązani do swych zwyczajów, obyczajów, języka i religii — słowem do wszystkiego co stanowi ojczyznę. Jedyni to patrioci na całym świecie. Reputacja „dobrego Polaka,“ jest u nich najdroższą ze wszelkich innych reputacji i najchlubniejszą; i choćby kto jak chce był wielkim i sławnym na jakiegokolwiek niwie pracy społecznej, jeżeli nie jest dobrym Polakiem, nie wart i nie ma najmniejszego znaczenia (wyrazy „dobry Polak“ w oryginale wydrukowane są w nawiasie po polsku). Poeta, malarz, artysta, agronom, literat itd., każdy u nich powinien być przede wszystkim „dobrym Polakiem,“ praca jego powinna być ożywiona duchem polskim, a za ostateczny cel na oku mieć chlubę i pożytek polskiego narodu. Tak też się i dzieje. I szanują też oni każdego ze swoich, czy on będzie malarz lub szewc, rolnik czy poeta — wszystko jedno — byle przede wszystkim był „dobry Polak.“ Przymiot ten Polaków, uderza szczególnie każdego z nas Rosyan, którzy przywykliśmy oplwać i rzucić w błoto wszystko

co nasze, choćby najlepszem i najgodniejszym było...

Austro-Węgry. W chwili kotłowania się austriackich stronnictw i partyi, armja państwa Habsburgów zajmuje prowincję nowobazarską na mocy kongresu berlińskiego i ostatniej z Turcyą konwencji. To też cała uwaga zwrócona dzisiaj na wyprawę nowobazarską. Gazeta wojskowa *Wehr-Ztg.* przynosi bliższe szczegóły wydanych w tym przedmiocie rozporządzeń. Rozkaz przekroczenia granicy w danej chwili otrzymały trzy pułki piechoty nr. 24, 25 i 32, dwa bataljony strzelców 25 i 32, trzy baterie dział górskich i ambulanse pierwszej dywizyi piechoty. Dywizya pierwsza pozostaje w rezerwie. Jeżeli zajęcie odbędzie się spokojnie, w takim razie pozostaną załogą w sandzaku nowobazarskim dwa pułki piesze i jeden bataljon strzelców. Na wypadek rozruchów równoczesnych w Bośni, gdyby przyszło do zbrojnego oporu w nowym Bazarze, władze wojskowe przygotowały wszelkie potrzebne środki ostrożności.

W skład wysłanej do okręgu nowobazarskiego komisyi, która w dwóch partyach wyruszyła 19. sierpnia z Serajewa, wchodzi podług *Pressy* następujący członkowie: major sztabu generalnego Millinkowicz, nadporucznik Gerba, kapitan inżynierii Primavesi i intendant Babel. Panowie ci stanowią pierwszą partyę. Drugą partyę stanowią kapitan sztabu generalnego Konrad, nadporucznik inżynierii Stepanowicz i intendant Mandicz. Wyjechawszy różnemi drogami, obie partye te połączą się w okolicy Nowogobazaru i będą wspólnie pracowały.

Niepotrzebujemy dodawać, że nowa ta wyprawa jest bardzo niemiła Moskwie, tem więcej, że książę czarnogórski Nikita odwiedził cesarza i Andrassego i był w Wiedniu bardzo mile witany. W ogóle polityka austriacka zaczyna się kumać z Niemcami jak się zdaje przeciwko Moskwie. Tak przynajmniej zjadł głoszą moskiewskie dzienniki. Nie podoba im się również bardzo zjazd Bismarka i Andrassego w Gastein; nieradzi i z pobytu cesarza austriackiego w Pradze, gdzie był z zapalem przyjmowany.

O okupacyi Nowogobazaru czytamy w *Fremdenblacie* co następuje: Mamy dzisiaj bliższe wiadomości o przyjęciu, jakiego doznała komisya rekonesansowa w rozmaitych miejscowościach położonych wzdłuż linii Limu. Bardzo serdecznie przyjęto ją w Priboju. Mieszkańcy tego miasteczka oświadczyli majorowi Millikowiczowi, że życzą sobie gorąco, ażeby okupacya nastąpiła jeszcze w tym roku i że gotowi są odstąpić potrzebnej ilości domów na pomieszczenie żołnierzy. Widocznie mieszkańcy ufają, że wojska austriackie zaprowadzą porządek i bezpieczeństwo w tych okolicach, i że tym sposobem podniesie się znowu handel pograniczny, który jedynem

jest źródłem ich dochodów. Także w Taszli-dzy, gdzie z początku zachowywała się ludność dość chłodno i obojętnie, wyrobiło się inne zapatrywanie na misję Austro-Węgier. Na zapewnienia dane władzom miejscowym, że wojska austriackie wkroczą jako przyjaciele i że za wszystko, czego będą potrzebować, płacić będą gotówką, przystąpili mieszkańcy do rokowań z komisją. Rokowania odniosły pomyślny rezultat. Ludność miejscowa oświadczyła gotowość dostarczenia siana, dalej cegieł, gontów i drzewa do zbudowania baraków. Po tak pomyślnych rezultatach rekonesansu nie może już ulegać wątpliwości, że w krótkim czasie nastąpi wkroczenie austriackich wojsk do sandzaku.

Niemcy i Moskwa. Dwa te państwa w ostatnich kilku dniach bardzo żywo zajęły całą Europę. W ostatnim numerze wspominaliśmy o kłótni wywiązującej się między Moskwą a Niemcami; — owoż wśród tej wojny dziennikarskiej Car przyjeżdża do Warszawy na manewra wojskowe. Na jego przywitanie wyjeżdża do Warszawy marszałek polny niemiecki Manteuffel. W niespodziewanym tym wyjeździe widziano tylko zwykły akt grzeczności, tymczasem w skutek działania Manteuffla, Car z Warszawy jedzie do Aleksandrowa, miasteczka małego nad granicą pruską, dokąd przyjeżdża i Car Wilhelm.

Tak więc wśród wrzawy dziennikarskiej — na polskiej ziemi, w Aleksandrowie spotyka się dwóch cesarzów i radzą o przyjaźni lub... wojnie. Tego się ludy nie dowiedzą o czem obaj carowie mówili. Zdawało się, iż po tym zjeździe i wojna dziennikarska umilknie a tymczasem wrze ona dalej. Mówią że zjazd ten odbył się wbrew woli Bismarka, że rezultatem jego będzie obalenie Gorczakowa itp. — w każdym razie w szczerść jego wierzyć nie można. Toż dzisiaj już Niemcy piszą, że Chińczycy są naturalnymi sprzymierzeńcami Moskwy. Dziwni sprzymierzeńcy — ale bądź co bądź bardzo pożyteczni na przypadek wojny tych państw. *Deutsche Herr. Ztg.* jest bowiem zdania, że przy wybuchu wojny Niemiec z Rosją, Moskale musieliby uwieźć nad granicą chińską przynajmniej ze 200.000 wojska. Horoskopy te uzupełnia *Dziennik Alzacki* mówiąc że „utrzymywanie ambasady chińskiej w Berlinie, z której tak sobie nieraz żartowano, jest rzeczą bardzo ważną, a ks. Bismark wytworzył je właśnie w przewidywaniu starcia ewentualnego Niemiec z Rosją;“ moskiewskie znowu dzienniki dowodzą konieczności sojuszu z Francją i Szwecją przeciwko Niemcom. I tak *St. Petersburgskaja Wiedomosti* piszą o aljansie moskiewsko-francuskim przygotowanym przez bawiącego obecnie w Paryżu hr. Szuwałowa. Dziennik ten tak pisze: „Zbliżenie się Rosyi do Francyi powitane zostanie u nas z wielką radością. Trudno wpra-

wdzie naprawić skutki r. 1870, ale naród rosyjski jest przecie dość silny, aby wystąpić mógł nawet przeciw zjednoczonym Niemcom.“

Wewnątrz caratu walka z nihilistami prowadzi się dalej — pożary, aresztowania i szubienice zajmują obecnie wszystkie zakątki caratu.

Uniwersytety moskiewskie będą wkrótce świecić pustemi ławkami, jeśli p. hr. Tołstoj nie zmieni rozporządzeń swych ograniczających możność pobierania nauk w wyższych zakładach. *Nowoje Wremia* odbiera wiadomość, że na przykład do uniwersytetu odeskiego zapisało się w tym roku tylko 34, gdy tymczasem w przeszłym, o tej samej porze, było już przeszło 100 nowych studentów. „A i to na tych 34 wypada aż 14 żydów,“ dodaje z goryczą korespondent.

Francya. Z Francyi obecnie mamy tylko do zapisania, iż według niezupełnie jeszcze dokładnej statystyki, oświadczyło się dotychczas 38 rad generalnych francuzkich za ustawami Ferriego a 29 przeciw. Jedna rada generalna, a mianowicie ardeńska, podzieliła się na dwie równe części, a 11 rad wstrzymało się od dania opinii.

Reformy więc szkolnictwa nowego rządu, niedoznają silnego poparcia na prowincyi.

Jak to mówiliśmy już dawniej, — rząd francuski ulaskawił wielu komunistów — otóż obecnie zaczyna ich sprowadzać do kraju. Jak donoszą dnia 1. września, okręt transportowy *Var* zawinął do brzegów Francyi z 470 ulaskawionymi komunistami. Od rybaków dowiedziano się już dnia poprzedniego wieczór, że okręt ukazał się na horyzoncie, a około godziny 11 nazajutrz zebrały się wielkie tłumy ludności na miejscu wylądowania, gdzie ustawiono stoły z winem, zupą i mięsem. Ulaskawieni wyglądali bardzo nędznie, nie było jednak ani jednego chorego. Wszyscy niemal byli w stanie opłakanym. Po zrewidowaniu ich rzeczy, co nie trwało długo, otrzymał każdy 2 do 5 franków, poczem rozpoczęło się lądowanie. Wszyscy zachowywali się nadzwyczaj skromnie i ściskali tylko ręce tym, którzy ich oczekiwali, nie odpowiadając wcale na okrzyk: Niech żyje republika!

Anglia. Anglię spotkała wielka niespodzianka; ona i świat cały uważali wojnę afgańską za skończoną, tymczasem donoszą, iż poselstwo angielskie w Kabulu zostało 2. b. m. zaatakowane przez zrewoltowane pułki afgańskie, do których przyłączyło się pospólstwo miejskie. Powstańcy zażądali zaległego żołdu. Emir starał się stłumić rokosz i wysłał swojego syna wraz z innemi wpływowemi osobami; ale tłum nie usłuchał perswazyj i powstańcy oblegli samego emira. Atak na budynek poselstwa angielskiego trwał w środę przez cały dzień, wieczorem wybuchł w nim pożar. Niewiadomo, co się stało z pułkowni-

kiem Cavagnari i jego otoczeniem. Wojska angielskie otrzymały rozkaz, aby natychmiast przybyły do Kabulu. Rozpoczęła się ogólna koncentracja wojsk angielskich ku terytorium afgańskiemu. Z lakonicznej tej ale bardzo wymownej depeszy wypływa, że wojna afgańska rozpocznie się *da capo*, a jak i kiedy się skończy, trudno przewidzieć. Mniemano, iż Jakób Chan wszczął owe rozruchy, lecz ostatnie depesze zdejmują z niego to podejrzenie. Cała ta awantura, kończąca się wymordowaniem poselstwa, gromem spadła na Anglików.

Dzienniki londyńskie przybite są wrażeniem fatalnej katastrofy w Kabulu. Wszystkie zgadzają się na to, że wypadek ten stworzył bardzo groźną sytuację. Tylko *Times* uspokoić usiłuje opinię, twierdząc, że katastrofa nie powinna wpłynąć na zmianę polityki angielskiej i że nie ma najmniejszego powodu do aneksji Afganistanu. Pokój w Indjach nie zostanie zakłócony, jedynie Thebou (król Birmy) mógłby się dać nakłonić do jakiego nierozważnego kroku. Ale wojna z Birma nie przyniosłaby Anglii żadnej korzyści, mimo, że kupcy rangunscy i oficerowie anglo-indyjscy bardzo jej pragną. W każdym jednak razie powinna Anglia w jak najkrótszym czasie i jak najostrej ukarać rokoszan kabulskich. *Standard* podejrzewa, że bunt został wywołany przez emisariuszy z Taszkendu. Dziennik ten domaga się także najsurowszego ukarania winnych, wstrzymuje się jednak od wszelkich uwag nad przyszłą polityką Anglii. Za to *Telegraph* oświadcza wyraźnie: Anglia musi nie tylko moralnie ale i faktycznie panować odtąd w Afganistanie. Podług zdania *Daily News* rokosz kabulski powinien być dla rządu nauczka, iż wszystkie jego idee i plany co do polityki azyatyckiej są tylko złudnemi chimerami. Zarządzono więc najenergiczniejsze środki wojenne — czy one jednak przywrócą pokój?

Włochy. Życie republikańskie zaczyna niepokoić monarchję włoską. Oto n. p. świeżo korespondent rzymski *Tagblattu* donosi o fakecie, który tu powtarzamy, nie biorąc zań odpowiedzialności. Oto co pisze: „Jestem w stanie przedstawić wam nadzwyczaj ważną i całkiem autentyczną wiadomość, o której naturalnie dzienniki włoskie ani słówkiem nie nadmienią. Oto wielkie manewra wojskowe, jakie miały się odbyć pomiędzy Neapolem a Coprano nagle odwołano, a ściągnięte już na ten cel wojska zostały dyslokowane, podając za przyczynę, jakoby tyfus nader silnie pomiędzy niemi grasować począł. Mogę was atoli zapewnić, że epidemja tutaj żadnej nie odgrywa roli, ale istotną przyczyną rozpuszczenia obozu jest rozprzeżenie karność wojskowej, jakie się tamże objawiło. Kompanja piechoty, wyznająca zasady republikańskie dała ognia do drugiej

kompanji usposobienia monarchicznego, i po obu stronach znajdują się ranni i zabici, walka bowiem była nader gorąca. Rozumie się, iż natychmiast zarządzono środki ostrożności, celem zapobieżenia rozszerzeniu się tejże wiadomości, dla tego trudno bliższych dowiedzieć się szczegółów; będę się atoli starał zebrać je i donieść.“

Z Rzymu donoszą do *Standarda* 31. sierpnia: „Od pewnej znanej osobistości w Niemczech otrzymał papież memoriał, który w Watykanie znaczne wywołał wrażenie. Przestrzegają w nim papieża — a na dowód cytują różne dokumenta — iż Bismark wiadome ustępstwa nie w chęci zaspokojenia potrzeb kościoła robi, ale jedynie gwoli chwilowej politycznej konieczności, i papieża tylko na to używa, aby rząd włoski w pewnem utrzymać oddaleniu. Autor memoriału twierdzi, że kanclerz niemiecki nie znajduje się już w zgodzie z Włochami.“

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Konkurs. W dopełnieniu uchwały XII. rady ogólnej z dnia 24. lutego 1878, komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. z powołaniem się na poprzednie swe odezwy, ogłasza po raz trzeci publiczny konkurs na dzieło popularnie napisane pod tytułem: „Przewodnik o hodowli bydła w kraju naszym,“ pod następującymi warunkami:

1. Praca ta obejmować ma 8 do 10 arkuszy druku w 8-ce w następujących rozdziałach: a) O ważności i zadaniu hodowli bydła, jako jednej z gałęzi produkcyjnych krajowego rolnictwa. b) O kierunku hodowli i zastosowaniu jej do miejscowych stosunków ekonomicznych, z uwzględnieniem budowy i właściwości odpowiednich ras i zawodów. c) Zasady i metody chowu, z uwzględnieniem obecnego stanu bydła rogatego w kraju naszym. d) Zasady żywienia z uwzględnieniem bydła różnego wieku i przeznaczenia, e) Warunki zdrowego utrzymania bydła. f) Wytknięcie wad w dzisiejszym kierunku chowu bydła. g) Wreszcie krótkie wskazówki co do właściwego obchodzenia się z nabiąłem.

2. Rękopisy należy nadsyłać pod adresem: Do Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (Zakład Ossolińskich I. piętro we Lwowie) — z dołączeniem w zapieczętowanej kopercie tego samego godła co i na rękopisie.

3. Termin do nadsyłania prac w tym względzie oznacza się najdalej do dnia 1. listopada 1879.

4. Jako nagrodę za pracę, którą komisja konkursowa uzna za najlepszą, przyznaje komitet 450 złr., za pracę drugorzędną, poleconą jednak przez komisję konkursową 250 złr.

Rękopism pozostaje własnością autora, z

obowiązkiem wszakże wydrukowania co najdalej w ciągu trzech miesięcy po przyznaniu nagrody, inaczey prawo wydrukowania komitetowi przysługiwać będzie.

5. Komisja konkursowa orzeczenie swe do zatwierdzenia komitetowi Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przedłoży, który ostatecznie o przyznaniu nagrody decyduje.

Lwów d. 7. sierpnia 1879.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

W galicyjskiej krajowej szkole gospodarstwa lasowego nastąpi otwarcie nowego kursu w pierwszych dniach października 1879. Warunki przyjęcia uczniów są następujące: a) ukończenie roku 17.; b) przynajmniej jednoletnie zajęcie praktyczne w leśnictwie; c) wykazanie się przy egzaminie wstępnym tak ustnym jak pisemnym z posiadania wiadomości przygotowawczych, odpowiadających przynajmniej ukończonej niższej szkole średniej. Kto ukończył z dobrym postępem wyższą szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, przyjęty być może z uwolnieniem od egzaminu wstępnego (c). Wyjątkowo zaś może być przez kuratoryę na wniosek dyrekcji, także od jednoroocznej praktyki (b) uwolnionym, kto ukończył z dobrym postępem szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach. Nie posiadający kwalifikacyi określonej powyższymi warunkami, lub zamierzający uczęszczać tylko na niektóre przedmioty, przyjęty być może jedynie jako uczeń nadzwyczajny. Wolno także uczęszczać na wykłady osobom dojrzałym, jako gościom. Każdy uczeń płaci wpisowego 2 złr.; oprócz tego czesne wynoszące na półrocze jedno od ucznia zwyczajnego 5 złr., od ucznia zaś nadzwyczajnego tyle razy po 50 ct., na ile godzin tygodniowo będzie zapisany; przyczem dwie godziny rysunków, liczyć się będą za jedną godzinę wykładu. Gość nie uiszcza żadnej opłaty. Za egzamin wstępny opłaca się takse w kwocie 2 złr., która jest oraz wpisem ucznia, przyjętego do szkoły na podstawie pomyślnych wyników egzaminu. Ponieważ stypendya udzielają się dopiero po odbytych egzaminie z półrocza pierwszego, przeto każdy uczeń nowo przyjęty, zapewnić sobie musi utrzymanie przynajmniej na pół roku. Wpisy uczniów rozpoczną się na podstawie pisemnego podania od 1. października. Dzień otwarcia kursu podany zostanie wcześniej do publicznej wiadomości.

Ceny targowe. Lwów d. 11. września. (*Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej*). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów.

Pszonica czerwona od 10.—10.50; biała od 10.—10.60; żółta od 9.80 do 10.30; żyto od 6.50—7.—; jęczmień browarny od 6.60 do 7.10; pastewny od 5.60—6.30; owies od 5.25 do 5.75; groch do gotowania od 6.75—7.50; pastewny od 5.—5.50; wyka od 5.—5.30; bób od 7.50 do 8.25; kukurudza stara od 5.50 do 5.75; nowa od 5.25—5.50; rzepak zimowy

od 10.— do 10.50 złr. rzepak letni od 9.60 do 10; Lnianka jesienna 8.50— 9; nasienie lniane od —.— do —.—; nasienie konopne od —.— do —.—; konieczyna od 38.— do 40.—; kminek od 30.— do 33.— anyż płaski od 38.— do 40 złr.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 31.75 do 32.60 złr.

Monety: Rubel złr. 1.21³/₄, napoleon dor. 9.35.

Kraków. (Sprawozdanie targowe). Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. złr. 9.50 do 11.10; pszenicę czerwoną 9.75 do 11.30; pszenicę białą 10.— do 11.40; żyto piękne 7.50 do 7.90; żyto poślednie 7.— do 7.50; jęczmień piękny 7.30 do 7.75; jęczmień na paszę 6.90 do 7.25; owies 5.90 do 6.25; groch 7.— do 8.—; fasolę 9.— do 10; jagły 10.— do 11.—; rzepak 10.— do 10.50; proso 6.— do 6.75; tatarkę 6.50 do 6.75.

Tarnopol. (Ceny targowe.) Pszenica przednia czerwona złr. 10.20 do 10.60; pszenica przednia żółta 10.10 do 10.60; pszenica średnia 9.50 do 10.—; żyto przednie 6.40 do 6.75; żyto średnie 6.— do 6.30; jęczmień browarny 5.75 do 6.50; owies 4.90 do 5.10; groch kuchenny złr. 6.— do 7.—; groch pastewny 5.— do 5.50; hreczka 5.15 do 5.25, rzepak 9.75 do 10.20; siemię konopne —.— do 8.—; lnianka (rżyj) 8.— do 8.25.

Kronika.

† **Tadeusz Chłapowski.** Czytamy w *Dzienniku poznańskim*: Doszła nas smutna wiadomość o śmierci Tadeusza Chłapowskiego, właściciela dóbr Turwi w powiecie kościańskim zamieszkałego. Zmarły w dniu wczorajszym ś. p. Tadeusz był synem niedawno zmarłego ś. p. generała wojsk polskich Dezyderego Chłapowskiego. Ukończył nauki w tutejszem gimnazjum św. Maryi Magdaleny, następnie wydział prawny w uniwersytecie berlińskim. Zdawszy wszystkie egzamina kwalifikujące go do urzędu sędziowskiego, odbywał praktykę sądową w Poznaniu i Śremie. Później osiadł w Turwi, zajmując się do samej śmierci czynnie i gorliwie gospodarstwem, które utrzymywał na tej wysokiej kulturze, na jakiej mu je przekazał ojciec ś. p. generał. Bynajmniej zaś to nie przeszkadzało mu zajmować się obowiązkami obywatelskimi, i w tym też względzie należał do najgorliwszych w naszym społeczeństwie. Możemy śmiało i bez przesady powiedzieć, że żadna sprawa ważniejsza u nas nie obyla się bez jego udziału, — do każdej stawał ochoczo a zajmował się nią gorąco, nie szczędząc ani trudu ani mienia swego. To też gdy tworzył się Tellus, stanął na czele jego jako jeden z firmowych, i pozostał aż do nieszczęśliwego jego upadku, którego winą, jak wiadomo, na nim nie

spoczywała. Straty ztąd odbiły się materyalnie na jego mieniu a więcej jeszcze odbiły się moralnie na całej istocie jego, — a możemy powiedzieć, że wraz z stratami i boleściami — jakie go dotknęły, — a mianowicie po stracie żony w roku zeszłym śmierć mu przyspieszyły. Zmarły miał też udział jako acyonariusz w *Dzien. pozn.* od chwili, jak tylko na akcyę założony został i wystąpił dopiero ze spółki w chwili upadku „Tellusa.“ W roku 1863 należał też do organizacji narodowej i był jak o tem nam dobrze wiadomo, jednym z ważniejszych ich czynników. Dalej był przez lat kilka z rządu posłem na sejm pruski i długoletnim członkiem komitetu centralnego wyborczego prowincjonalnego i do samej śmierci do składu jego należał. Oto suche szczegóły z pracowitego, gorliwego, obywatelskiego i iście polskiego jego życia. Jeżeli dodamy do tego, że była to postać sympatyczna — pełna szlachetności, przejęta gorącą miłością do matki Polski, ożywiona na wskrós duchem pojednawczym, idąca w całym swym życiu drogą prawości, zacności i szlachetności, to zrozumimy, że musiał sobie zjednać i miłość ogólną i szacunek — i że wiadomość o śmierci jego wywołał ogólny żal i smutek w kraju. Pracował wiele i zawsze a pracował do samej śmierci, mimo bólów i zawodów, jakie zwłaszcza w ostatnich kilku latach życie mu zatruły i śmierć przyspieszyły. Cześć jego pamięci!

Jan Matejko, jak donosi *Czas*, wykończył dwa nowe historyczne obrazy mniejszych rozmiarów, które natychmiast jeszcze w pracowni nabyte zostały. Jeden z nich wyobraża „Władysława Łokietka“, który wezwawszy na zjazd w Brześciu Kujawskim wielkiego mistrza Krzyżaków, Karola z Licenburga, zrywa z nim układy dotyczące ziemi Chełmińskiej i Pomorza, grożąc mieczem. Następnym tego zerwania była potem bitwa pod Połowcami. — Drugi obrazek przedstawia „Spór małżeński Leszka Czarnego z Gryfiną“, przy którym jako sędzia był także Bolesław Wstydlivy. Te domowe zatargi i spory w poufnej i drażliwej sprawie podjęte, oddane są z szekspirowską komiką, oraz z niezrównanym wyrazem i siłą powaśnionych osób. Prócz tego na wystawie urządzającej się teraz w Sukiennicach, w tych dniach umieszczone będą: „Portrety dzieci.“ Obraz ten w większych rozmiarach, już po powrocie z Rzymu dokonany, wyobraża w naturalnej wielkości rodzinną gromadkę dzieci mistrza. Prócz zadziwiającego podobieństwa tak rysów jak również odrębnej właściwej naturze charakterystyki młodocianych temperamentów, odznacza się ten obraz wielkim przepychem świetności i mocy kolorytu. Portret namiestnika i portrety dzieci wykonywane prawie jednocześnie, stanowią uderzający zwrot do klasycznego stylu największych mistrzów włoskich.

Biada starym kawalerom bo chcą ich osobno opodatkować w Brazylii. Wniosek w tym względzie przedłożony został parlamentowi w Rio de Janeiro przez deputowanego Martin Francisko, który motywował go w ten sposób, że obywatele żonaci zkadindziej ponoszą wiele ciężarów, utrzymywać muszą żony i wychowywać dzieci, podczas gdy starzy kawalerowie „są tylko wiecznymi wicherzycielami w stosunkach towarzyskich“ — słowem słuszną jest rzeczą, ażeby ci panowie płacili za swoje stare kawalerstwo 50 dolarów rocznie. Rozprawa nad tym wnioskiem otwarta zawierała wiele zabawnych momentów, nie doprowadziła jednak do stanowczego rezultatu.

Jeden z lekarzy nie mógł znieść tego, gdy mu chory za wiele mówił. Razu jednego zaproszony do chorej damy wielce się ugniewał, gdyż ta za wiele mówiła, tak, że biedny lekarz nie mógł ani poczynić swych uwag koniecznych; nareszcie rozgniewany rzekł: „proszę pokazać język“ — chora pokazuje „tak proszę trzymać“ — rzecze lekarz — „aż ja wszystko co potrzeba wypowiem.“

Wszystko z papieru. W Ameryce doprowadzono do najwyższej doskonałości fabrykację najrozmaitszych rzeczy z masy papierowej. Robią się tam z papieru oddawna kołnierzyki, manszety i materye na odzież. W nowszym czasie fabrykacja beczek z papieru rozwinęła się na wysoką skalę, a wywóz nieprzemakalnych talerzy z papieru dosięga milionów. Obecnie kopuła obserwatorium astronomicznego w Troy, w Ameryce, ma być zbudowaną także wyłącznie z papieru. Kopuła ta ważyć będzie 1750 kilogramów.

W południową godzinę przybył w odwiedzin jeden do drugiego pana. Gość widząc rozespanego, sądząc że to będzie zapewne z jakiejś przyczyny rzekł: „pewno pan dziś miał z kilku nudnych gości?“ — „o nie!“ odrzekł zapytany „pan dopiero pierwszy.“

HARMONJA

dla kościołów i pokoi, od 50 do 500 zł. poleca fabryka organów i harmonii: **Rutzke w Deutch-Lissa.** Cennik franco. Z pedalem 158 złr.

ZIEMIANINA,

Tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzący co sobotę w Poznaniu (rok XXIX), **ciagle jeszcze zapisywać można**, bo się zaległe numera dostarczają. Cena kwartalna 1 złr. 75 cent.

Redakcja Ziemiańska w Poznaniu, ulica Mała Rycerska nr. 2.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską” wynosi całorocznie 2 zlr. albo półrocznie 1 zlr.; na „Gazetę Wiejską” razem z „Przyjacielem Domowym” całorocznie 4 zlr. 20 ct. albo półrocznie 2 zlr. 10 ct. Wszystkie urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej” we Lwowie. Inzeraty opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Zły znak.

Od czasu bytności cara w Warszawie i odwiedzin Bismarka w Wiedniu — dziennikarstwo europejskie zaczyna często potraćać o sprawę Polski i rozbierać jej znaczenie. Dzienniki zaś nasze powtarzają te głosy cudzoziemców, dodając do nich swoje zapatrywania. Że sprawa polska wychodzi na widownię polityczną, nie dziwimy się temu wcale — ponieważ naród polski i jego nieprzyjaciele żyją; — ale obawiamy się tych głosów ze względu na nasze wady narodowe.

Wolno dziennikom obcym rozbierać sprawę Polski, wolno im nawet wskazywać na to lub owo mocarstwo, jakoby mające podnieść sprawę Polski; — ale nam nie wolno wierzyć w te głosy i nie wolno nam się łudzić niemi. Tymczasem dziennikarstwo europejskie straszy się wzajemnie widmem Polski — nasze gazety powtarzają jego słowa, a społeczeństwo polskie przyjmuje one za dobrą monetę, łudzi się owemi głosami i usuwa od pracy narodowej.

Wiecznie ta sama piosenka. Łudziliśmy się za kongresu wiedeńskiego 1815 r., łudziliśmy się 1831 r. Oczekiwaliśmy pomocy obcej w r. 1848, 1863 i w ostatnich czasach i tak bez końca się działo; tymczasem nieprzyjaciele się wzmacniali na ruinach naszych uczuć i nadziei, a my słabli z dniem każdym. Zamiast wierzyć i zaufać swoim własnym, myśmy zawsze wierzyli i ufali obcym siłom. Rezultatem tego wszystkiego jest: zniemczenie Szlązka, Wielkopolski i Pomorza — moskwienie Litwy, Żmudzi, Małopolski i ziem naddnieprzańskich, oraz ekonomiczna ruina ziem podkarpackich.

Oto rezultat naszego oglądania się na pomoc obcą.

Prawda, że pod względem rozwoju umysłowego stoimy wysoko, na równi z innymi narodami, mającemi byt polityczny — ale i te przymioty tracimy, jeżeli nie zmienimy naszego zapatrywania na stosunki polityczne Polski i Europy.

Raz na zawsze powinniśmy się wyleczyć z wiary w pomoc i przyjaźń obcą.

Popatrzmy praktycznie na nasze stanowisko. Mówią raz że Moskwa podnie-

sie sprawę Polski, to znów że Prusy odbudują Polskę jako przedmurze przeciwko caratowi — to wreszcie Austrii tę misję przyznają. Zdaniem naszym nie ma nic potworniejszego, jak tego rodzaju mniemania.

Gdyby Moskwa chciała odbudować Polskę — przestałaby być Moskwą, ponieważ tylko przez Polskę stała się państwem europejskim, ponieważ tylko przez zabór ziem polskich stała się silną i straszną dla Europy. Nie może więc stracić tego, co stanowi jej siłę, nie może usunąć podwalin swego istnienia. Może Prusy to zrobić? Ależ wtedy straciłyby najpiękniejsze ziemie, zrujnowałyby swój byt ekonomiczny. Gdańsk, Elbląg, Królewiec, Toruń, Poznań i Wrocław — nie oddadzą Prusy, bo to są ich klejnoty, bo to warunki ich życia.

Więc cóż? Może Austria spełni to zadanie? Ktokolwiek zastanawiał się nad historią i polityką Austrii — ten musi przyjść do przekonania — że monarchia Habsburgów nie podniesie sprawy naszej, nie odbuduje Polski.

Zatem Francja i Anglia uczynią zadanie naszym pragnieniem? Jest to czemś więcej, jak naiwnością żywić w sobie tego rodzaju przekonania. Powiedzą niektórzy, iż my potrzebni jesteśmy jako państwo do równowagi Europy, że cała Europa to czuje, a więc odbuduje Polskę. Stara to bajka, ale tylko bajka, wymyślona przez nieprzyjaciół naszych lub tych, którym się nie chce pracować. Sto lat Europa istnieje bez Polski — sto lat się kształtuje w różne ciała polityczne, sto lat zażywa spokoju lub wojen, więc nie tylko drugie sto, ale tysiące lat żyć i pracować bez nas może.

Pokazuje się zatem, że wszystkie podstawy do nadziei naszych są uludne, na mrzonkach oparte. Tymczasem my jeszcze łudzimy się niemi, jakby nam mało było wiekowego doświadczenia.

Więc nie ma dla nas nadziei i przyszłości? Tylko małoduszni ludzie i sobkowicze mogą tak twierdzić. Naród i prawa jego żyją — zatem mają przyszłość wielką przed sobą.

Może się stać iż przy prawdopodobnych przewrotach Europy, które z państw podniesie sprawę Polski, ale uczy-

ni to w swoich wyłącznie interesach, dla osłabienia przeciwnika, nie zaś dla naszego dobra. Możemy być użyty jako narzędzie, które zwykle po skończeniu pracy w kąć rzucane bywa. Żeby jednak i z takiej chwili mózg korzystać, żebyśmy w podobnym wypadku zdołali osiągnąć dla siebie korzyści, — przede wszystkim musimy mieć poczucie sił własnych. Tylko świadomość własnych sił, należyte ich ocenienie i wiara w nie, mogą nam przywrócić niezawisłość polityczną.

Wszelkie zatem łudzenie się w pomoc zagraniczną, wszelkie bajki rozsiewane, że to lub owo mocarstwo nam sprzyja, — są narkotykiem, są trucizną narodową. My z natury jesteśmy leniwymi, z chęcią więc poddajemy się wszelkim widzeniom i mrzonkom, które pokrywają nasze lenistwo, brak poczucia obowiązków narodowych i sobkostwo nasze. Naród, który nie czuje godności swojej i nie upomina się o swoje prawa wszelkimi możebnymi drogami, naród który wygląda lub żebrze łaski, a nie upomina się o swoje prawa, — taki naród nie godzi się zwać narodem. Jest to gromada żebraków, której wystarczy porzucenie ogryzionej kości, aby wielbić wspaniałego dobroczyńcę.

Nie jesteśmy jeszcze wprawdzie na tem stanowisku, ale obawiamy się, że przyjdzie nam jej zająć, jeżeli pójdziemy drogą służalstwa i nierozumnej wiary, w życzliwość i pomoc obcą. Nie łaski zatem ale słuszości, ale praw narodu naszego domagać się powinniśmy u rządów i państw, z którymi nas losy związały.

Tym którzy zapytają o siłę, potrzebną do odzyskania praw narodu Polskiego, odpowiadamy, że ona leży nie tylko we Lwowie i Krakowie, ale w Poznaniu, Cieszynie, Warszawie, Wilnie, Kijowie i na wszystkich punktach ziem przedrozbiorowej Polski. Potrzeba tylko w pracy politycznej mieć oczy zwrócone na te obszary ziemi, potrzeba w jej społeczeństwie rozbudzić uczucie spójności, poczucie siły i pracy; wtedy nie litości, ale praw żądać możemy od świata.

Powtarzamy raz jeszcze iż: nie w obcych, ale we własnych rękach należy

nam szukać przyszłości, nie na rządy i państwa, ale na własną pracę liczymy w każdym wypadku.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Na miejsce p. Ottona Hausnera we Lwowie został wybrany Smolka posłem do Rady państwa wiedeńskiej — w Rohatynie zaś p. Onyszkiewicz w miejsce ks. Czartoryskiego. Tym więc sposobem mamy obsadzone wszystkie krzesła w Radzie państwa wiedeńskiej. Czy Smolka będzie wybrany na prezydenta Rady państwa — nie wiadomo jeszcze — obecni dzienniki wskazują na tę godność hr. Coroniniego, który wielce sprzyja centralistom. W takim razie Smolka byłby wiceprezydentem Rady państwa.

Jakie stanowisko Polacy zajmą w Radzie państwa — nie wiadomo także; — na zjeździe posłów naszych w Krakowie podczas jubileuszu Kraszewskiego, — ma być ta sprawa uchwaloną. Zawsze spodziewać się należy, iż łączność z Czechami i innymi ludami słowiańskimi Austrii — będzie kierować stanowiskiem Polaków. Ponieważ Rada państwa została zwołana na 7. października, zatem niedługo będziemy się mogli dowiedzieć o ukształtowaniu się stronnictw w Radzie wiedeńskiej i o stanowisku, jakie zajmują nasi deputowani.

W zaborze pruskim przygotowują się obecnie wybory do sejmiku pruskiego; odbędą się one w pierwszych dniach października. W zeszłym numerze podaliśmy kandydatów do sejmiku pruskiego postawionych przez Wielkopolskę, obecnie za „Gazetą Toruńską“ podajemy szczegóły odnoszące się do spraw wyborczych Prus zachodnich.

Pisze tedy „Gazeta Toruńska“:

„Lista kandydatów poselskich, ustanowiona ostatecznie przez polski komitet wyborczy dla Prus Zachodnich, wczoraj ogłoszona została:

„Objęto nią jednaście okręgów wyborczych, a więc całe Prusy Zachodnie z wyjątkiem jedynie części, w której ludność polska dla liczebnej swej mniejszości żadną miarą już o krzesło poselskie konkurować nie może, to jest z wyjątkiem powiatów północno-wschodnich, jak elbląski i malborski.

„Jakie są dla nas widoki w ogóle, a jakie w poszczególnych okręgach, zwłaszcza w tych, w których mało mamy wyborców w dwóch pierwszych oddziałach, w to wchodzić tu nie będziemy. Gorliwość wyborców wiele nagrodzić może, a zresztą pozostać to musi rzeczą rozważy i zmierzania stosunków na miejscu.

„To jedno przecież wypowiedzieć tu trzeba, bo bez wątpienia było myślą przewodnią komitetu prowincjonalnego, że wszę-

dzie mają wyborcy polscy obowiązek i własny interes w tem, aby głosy swoje w jedno zbierać i gromadzić się około polskich kandydatów. Nie wolno nam uронić ani jednego głosu przez usunięcie się od wyborów, a grzechem wielkim jest przed narodem właśnie w tych czasach, gdyby którykolwiek głos polski miał przejść na inną stronę i fałszować tem samym statystykę etnograficzną ziem naszych dziedzicznych.

„Mogą mieć inni, żyjący jak Niemcy w szczęśliwszych warunkach, mogą mieć oni czysto praktyczny cel i rezultat wyborów na uwadze. Dla nas są każde wybory, w obecnym razie wybory pierwotne zwłaszcza, policheniem i zrozumieniem między plemieniem różną narodowością. Każdy głos więc, czy wybierzemy lub nie wybierzemy swego posła, każdy głos jest wyrazem, który narodowościowe znamię okolicy całemu światu uwydatnia. Niewolno zatem utracić żadnego.“

Wspomniana lista kandydatów do sejmiku pruskiego ustanowiona przez polski komitet wyborczy prowincjonalny na Prusy Zachodnie jest następująca:

1. Na okręg wyborczy sztumsko-kwidziński p. Kraziewicz z Tymawy.
2. Na okręg wyborczy grudziądzko-suski p. Franciszek Fragstein z Kituówka.
3. Na okręg wyborczy kościersko-starogardzki a) ks. Lic. Neubauer z Pelplina; b) syndyk dr. Mizerski z Pelplina.
4. Na okręg wyborczy lubawski p. Ignacy Łyskowski z Mileszew.
5. Na okręg wyborczy brodnicki p. Ignacy Łyskowski z Mileszew.
6. Na okręg wyborczy toruńsko-chełmiński a) p. Apolinary Działowski z Uciąża; b) p. Michał Sezaniecki z Nawry.
7. Na okręg wyborczy świecki p. Teofil Rożycki z Zbrachlina.
8. Na okręg wyborczy chojnicko-tucholsko-człuchowski ks. wikary Krzeszewski z Sliwie.
9. Na okręg walecko-złotowski ks. Polachowski z Głubczyna.
10. Na okręg wyborczy wejherowsko-kartuski a) p. Leon Rybiński z Dembieńca; b) p. Franciszek Szreder z Kobysewa.
12. Na okręg wyborczy gdański p. Teodor Donimirski z Buchwałdu.

(podpisano:)

Polski komitet wyborczy dla Prus Zachodnich. *Ig. Łyskowski, Erazm Parczewski, Leon Czarliński, Apolinary Działowski, Michał Kałkestein.*

Niemiecki komitet wyborczy powiatu Toruńskiego, wystosował odezwe do swoich wyborców, która w głównych zasadach jest tą samą, co program narodowo-liberałów, którzy tyle się już nam dali we znaki. Drukarz tamtejszego dziennika powiatowego, p. Dombrowski, odmówił tej odezwie miejsca w dzien-

niku i Niemcy odeszli z kwitkiem. Jest to drobny fakt, ale świadczący, jak każdy Polak w Zaborze niemieckim pojmuję i spełnia obowiązki swoje nie bacząc na korzyść osobistą. Naturalnie, że Niemcy postarają się, ażeby rządowa powiatowa władza odebrała dziennik swój z drukarni p. Dombrowskiego.

W zaborze moskiewskim rząd carski ma bardzo wiele do czynienia z ludem. — Podburzali lud przeciwko panom polskim, obiecywali mu ziemie pańskie — mają też obecnie owoce swej pracy. Caryzm zagrożony nihilizmem — zabrał się obecnie do uregulowania stosunków włościańskich. Chłopi jednakże opierają się rozporządzeniom carskim — ztąd sądy wojenne na porządku dziennym. Pomiedzy innymi w Kielcach toczyła się obecnie tego rodzaju sprawa chłopska, która zakończoną została następującym wyrokiem: „bombardiera Szymona Malinowskiego i włościanina Szymona Cieślika skazuje się na śmierć, pierwszego przez rozstrzelanie, drugiego przez powieszenie“;

„włościan: Antoniego Łuszczę, J. Cieslika, Andrzeja Krzysztofika, Antoniego Marca, Feliksa Malinowskiego, M. Grzybowski, J. Grabowskiego, Klemensa Musiała, Stanisława Popczyka, Mateusza Cieślika, Stanisława Stempielewskiego, wszystkich 11 zesłać każdego do robót ciężkich w kopalniach Sybirskich“;

„włościanki: Teklę Stempielewską, Marjanę Nowakową, Maryannę Cieślikową, wszystkie trzy do robót ciężkich na syberyjskich fabrykach rządowych, każdą na lat 15.“

Resztę obwinionych sąd uznał za niewinnych; z uwagi zaś, że Mateusz Cieślik liczy dopiero lat 14. Krzysztofik jest głupi, a Marjanna Cieślik zgrzybiała, sąd przedstawił ich do ulaskawienia hr. Kotzebue. Oprócz tego, z uwagi na pewne okoliczności łagodzące, mają mieć zmniejszone kary i kilku jeszcze innych z obwinionych, jeżeli Kotzebue przychyli się do przedstawienia sądu.

Bombardyer Malinowski, który pobałamucił włościan, przyniósł był z Turcyi nowinę o mającym w krótkce nastąpić podziale gruntów dworskich pomiędzy chłopami, a nowiny tej dowiedział się był od oficerów i siostr miłosierdzia armii carskiej podczas wojny ostatniej.

Moskiewskie dzienniki zaczynają obecnie rozbiierać sprawę ugody z Polakami — mówią nawet o potrzebie ustępstw dla Polski; my jednak nie przywiązujemy do tych głosów żadnej wagi. Na innym miejscu omówiliśmy dostatecznie tę sprawę.

Austria i Niemcy. Jak przed paru tygodniami Niemcy i Moskwa tak obecnie Austria i Niemcy zajmują świat cały, a sprawa ta góruje ponad wszystkie inne w obu dwóm monarchjach. Bismark odwiedził Andrassego w Wiedniu, był tam z zapalem

przyjmywany a rezultatem tych odwiedzin ma być przymierze Austrii z Niemcami. Przeciwno komu ono wymierzone? Obecny dziennikarstwo najlepszą daje na to pytanie odpowiedź.

Odpowiadając pośrednio na brutalne przekazy prasy półurzędowej moskiewskiej względem Niemiec i pobytu Bismarka w Wiedniu, bismarkowska „Nord. Allg. Ztg.” wypowiada rzeczy godne zaiste uwagi, gdyż w nich zarazem zawiera się niejako oświadczenie, jak Niemcy uważają czy też przynajmniej chcą uważać stosunki swoje nadal z Rosją: — „Przekonanie gruntownie udowodnione w kołach dobrze informowanych — powiada *Nordd. Allg. Ztg.* — że obecnie nie chodzi bynajmniej o żadne jakiekolwiek przymierze zaczepno - odporne, nie zmniejsza wcale i z żadnej strony wielkiej wagi pobytu ks. Bismarka w Wiedniu. Stan umysłów w Niemczech i w Austrii okazuje, że świadomość zupełnej wspólności interesów przeszła do ich ludów i świadczy zarazem, że dawny ich antagonizm ze wszystkim i ostatecznie zniknął. Co do opinii osób, które w tem coraz lepszym porozumieniu Niemiec z Austrią upatrują charakter zaczepny i wyzywający względem Rosyi, jest ona zupełnie fałszywa. Rosya bowiem żywiąca zamiary szczerze i lojalne co do traktatu berlińskiego, taka Rosya nie może się patrzeć krzywo na przyjaźń Niemiec z Austrią. Ale wizyta ks. Bismarka stanowi jednakże poważne i stanowcze *memento* dla panslawizmu, który jest zmuszony do usunięcia się na bok zgrzytając zębami, i który w swej wściekłości robi grzeczne propozycje nad Sekwaną. Otóż dnia, w którym panslawizm się pokusił ze swych platonicznych życzeń przejść do akcji, znajdzie on Niemcy z Austrią dłoń w dłoni i z ramieniem do ramienia.” — Zaiste *memento* bardzo „poważne i stanowcze,” jakiego w Petersburgu zdaje się wcale się nie spodziewano.

Z wewnętrznych najważniejszych dla nas spraw austriackich zapisujemy tutaj konferencję autonomistów, która się odbyła w Wiedniu dnia 18. i 19. września. Uczestniczyło w konferencjach ogółem jedenastu posłów, mianowicie imieniem praskiego klubu prawopolitycznego dr. Rieger, wiceburmistrz praski Zeithammer, Juliusz Greg. Z czeskiej szlachty konserwatywnej hr. Clam-Martinitz i książę Jerzy Lobkowicz, ze stronnictwa prawa hr. Hohenwarth, dr. Lienbacher, bar. Gudel-Lannoy, wreszcie z Polaków Grocholski i książę Jerzy Czartoryski. Przedmiotem obrad było utworzenie wielkiego klubu prawicy. Ostatecznie uchwalono to, cośmy już we wczorajszym telegramie donieśli, że cała prawica wystąpić musi na arenie parlamentarnej jako wielkie uorganizowane stronnictwo i że ta organizacja ma się wyrazić połączeniem stałych komitetów wszystkich

pojedynczych klubów prawicy. Co do utworzenia rzeczonych klubów w ramach tego wielkiego stronnictwa autonomicznego, nie powzięto stanowczej uchwały, albowiem wprawdzie muszą naczelnicy klubów porozumieć się z temiż w tym względzie. Najważniejszem jest to w tej nowej organizacji, że przez ustanowienie pomienionego stałego komitetu, kluby prawicy w ciągłym będą ze sobą pozostawać w połączeniu. O organizacji pojedynczych klubów, to tylko postanowiono, że ma ich być trzy, mianowicie oprócz istniejącego już klubu stronnictwa prawa i koła polskiego, które pozostają nienaruszone w swej odrębnej organizacji, ma być utworzony klub trzeci nowy, z narodowych posłów czeskich i morawskich. Być jednak może, dodaje *Politik*, że się utworzy klub czwarty z właścicieli większych posiadłości, zwłaszcza jeżeli się powiedzie rządowi pozyskać dla swej polityki konserwatywnych członków stronnictwa wernokontytucyjnego. Co do stanowiska wielkiego autonomicznego stronnictwa względem rządu, zgodzono się na to, jak twierdzi *Politik*, aby popierać gabinet Taaffego, dopóki tenże będzie postępował w duchu konserwatywnym.

Francya i Moskwa. Obadwa te państwa przyparte sojuszem Austrii z Niemcami zaczynają objawiać chęć zbliżenia się do siebie. Jakkolwiek Francya zdaje się zachowywać obojętnie w obec umizgów Moskwy — spodziewać się jednak można, że na przypadek zupełnego ustalenia aljansu niemiecko-austriackiego i związku francusko-moskiewski przyjdzie do skutku. Obecnie przebąkują nawet o przymierzu Anglii, Francji, Włoch i Moskwy. Czy to nastąpi — niedaleka przyszłość pokaże.

Podczas gdy organa austriackie przemawiające niejako w imieniu rządu, kładą wielki nacisk na to, że przyjaźń Austrii z Niemcami jest rękojmią pokoju i *status quo*, organa moskiewskie obwołują Austrię jako czynnik burzący pokój Europy. W tej zaś burzycielskiej roli, według „Now. Wremeni”, wspierają ją Niemcy. Co do celu, w jakim to się dzieje, „Now. Wremia” także umiało go po swojemu wynaleźć. Oto powiada, ażeby pokonać rywalizację handlowo-polityczną Włoch; dalej „ad majorem gloriam” wojskowej potęgi niemiecko-madjarzkiego przymierza; dalej, ażeby odwrócić uwagę Słowian i Niemców od błędów wewnętrznej polityki... W tym celu Niemcy i Austrija szukają sposobu odrodzenia sił swoich we krwi słowiańskiej, ażeby się wzmocnić nad Dunajem, na Alpach i nad Renem, a w razie możliwości, swe naturalne granice rozszerzyć. Otóż samo kuszenie się o coś podobnego jest niesłychaną historyczną zbrodnią, do której, jak mniema „Now. Wremia”, cywilizowane państwa w niczem się nie przyłożą — chyba, że cywili-

zacya Zachodu zwraca się do rabunku i nieprawych przywłaszczeń. — Ten święty gniew „Now. Wremeni” nie ma w sobie nic szczególnego; zbrodnicość i cynizm a jednocześnie dawanie nauk moralności i cnoty, była i jest charakterystyczną cechą moskwicyzmu; ale w tych elukubracyach jest wszakże coś, co zasługuje dzisiaj na uwagę; oto że one są w świat puszczone dziś właśnie, po zjeździe aleksandrowskim, po wymianie tytułu kurtuazji i orderów, podczas gdy urbi et orbi głoszą w Niemczech i w Austrii przyjaźń i przymierze austro-niemieckie. Gdyby Rosya była w tak dobrej harmonii, jak pisano, z temi mocarstwami, to przecież choć cokolwiek inaczej winnyby brzmieć głosy nad Nową.

Anglia. Udało się Anglikom zupełnie złamać Zulusów. Król Zulów Cetewayo został ujęty i uwięziony, a krainy jego zagarnięte przez Anglików, którzy mają się tam usadowić na dobre. Angielska „Pall Mall Gazette” podaje plan organizacji kraju Zulusów. Terytorium będzie podzielone na 6 do 8 okręgów pod zarządem krajowców. Mianowani zaś będą dwaj rezydenci angielscy, jako doradcy i sędziowie polubowni w sporach pojedynczych plemi. O każdym złamaniu układu rezydenci donoszą rządowi swemu. System wojskowy, istniejący dotąd w kraju, zostanie zniesiony.

Nie tak jednakże idzie synom Albionu w Afganistanie. Po wyrznięciu poselstwa angielskiego w Kabulu wzburzenie umysłów jest tam ogromne. Spodziewają się też ogólnego powstania wojny świętej przeciwko Anglii. Jeżeli to Moskwa sprawiła, to wyrzuciła piekielną przysługę kupcom z nad Tamizy. Gdyby się pożar wszczął w Afganistanie i Indyach, wtedy mogła by upaść zupełnie potęga Anglii. To też w Londynie panuje popłoch ogromny z tego powodu.

Turecja. Turecja odstępując Austriakom ziemie południowo-zachodnie, sięga obecnie po Rumelię, którą tak niefortunnie zarządza Aleko-basza. Według *Fremdenblattu*, okupacja Rumelii przez Turcję zostaje spowodowana przez „nieustanne i z dniem każdym coraz ohydniej się przedstawiające zawihrzenia, które milicja bułgarska sama powoduje na szkodę i krzywdę mahometańskiej ludności.” Inny półurzędowy organ wiedeński, mianowicie *Politische Corr.* donosi z Adrianopola bliższe fakta o tych przygotowaniach, których rezultat zdaje się nadejść niewątpliwie w niedługim czasie. Oto w *Pol. Corr.* donosi. — „Przedewszystkiem zwracają ztamtąd uwagę na misję Akifa baszy, przydzielonego do sztabu głównego. Akif basza przybył do Adrianopola w towarzystwie dwunastu wyższych oficerów sztabowych i udał się natychmiast do obozu na granicy, gdzie odbył przegląd wojsk i stanowisk przez nie zajętych. Pod jego bezpośrednim nadzo-

rem uskuteczono podział wojsk na dwa korpusy, z których jeden ma zająć cieśniny bałkańskie, drugi zaś w strategicznym względzie ważniejsze miejsca — Rumelji wschodniej.

Powiększono w tym celu zapasy amunicji. Tegoż samego dnia pociąg przywiózł z Konstantynopola 800 skrzyń z amunicją, z których 600 natychmiast odstawiono do obozu. Podobnie została też powiększona artyleria korpusu, wrzeczono przeznaczoną do zajęcia Rumelii wschodniej. Jeszcze przed tygodniem przysłano tu z Czataldży 14 dział, które zaraz wyekspedjowano na granicę. Dnia 14. nareszcie odjechało 400 artylerzystów na miejsce przeznaczenia. Tak więc wszystko wskazuje na to, że okupacja Rumelii wschodniej jest tylko kwestią czasu.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Wystawa. W dniach 13. — 16 b. m. odbyła się w Szawlach na Żmudzi trzecia z rzędu wystawa prowincjonalna przemysłowo-rolnicza, dwie pierwsze były w roku 1875 i 1876. Ze sprawozdania o tej wystawie, jakie znajdujemy w pismach warszawskich, widać, że wystawa powiodła się, dobrze świadcząc o zabiegach tamecznych obywateli i ludu do podniesienia rolnictwa i przemysłu polskiego. Chłopi okoliczni wzięli spory udział w wystawie. Pomiędzy wystawcami znajdujemy dwa tylko nazwiska rosyjskie: hr. Jubowa i pana Naryszkina, reszta wszystko Polacy, a samych nazwisk nagrodzonych naliczyliśmy przeszło sześćdziesiąt. Prezesami i członkami dwunastu komisji rzeczoznawców (z wyjątkiem młodego hr. Włodzimierza Zubowa), byli sami Polacy. Słowem, była to wystawa czysto polska. Jedną rzecz można zarzucić wystawie szawelskiej, a mianowicie bardzo skąpy w niej udział wystawców z innych prowincji polskich; z wyjątkiem kilku polskich obywateli Augustowskiego, Wileńskiego, Kurlandyi i Inflant, w wystawie brali udział wyłącznie obywatele żmudzcy. Wystawy szawelskie zaprowadzone zostały przez właściciela dóbr Szawelskich (dawniejsze dobra stołowe królewskie, hr. Zubowa, wnuka sławnego hr. Zubowa, faworyta Katarzyny II.) Ale następnie, z biegiem czasu, hrabiowie ci jakoś stracili prawie do szczytu moskiewską swą cechę i zaaklimatyzowali się u nas zupełnie. Spokrewnieni nie zjedną z polskich rodzin, dziś są więcej Polakami aniżeli Rosyanami, tak, że nawet żaden z Zubowych szawelskich, nie wstępuje do służby rządowej i o dygnitarstwa nie dba.

Targ zbożowy we Lwowie. Urzędownie zestawiony wynik targu zbożowego, odbytego dnia 15. i 16. b. m. we Lwowie jest następujący:

Pszenica: sprzedanych 167 wagonów, w 75 kupnach, (Schlüsse) — średnia cena 10.25 Podwołoczyska, 10.70 Tarnopol, prócz tego 30 wagonów, których ceny nie podano. — Żyto 56 wagonów, w 11 kupnach, 6.90 Tarnopol. Jęczmień: 32 wagonów, w 15 kupach, 8.5 Lwów, 7.50 Złoczów. Owies: 10 wagonów, 1 kupno, 4.40 Bortniki. Hreczka: 4 wagony, 2 kupna, 5.10 Zborów. Kukurudza: 185 wagonów, w 20 kupnach 4.75 — 5.30 Czerniowiec, i 43 wagonów bez podanej ceny. Groch: 8 wagonów, w 5 kupnach, 8.69 Jezierna. Koniczyzna 16 wagonów, 2 kupna, 50 zł. Lwów. Rzepak: 31 wagonów, w 6 kupnach, 10.12 Tarnopol, 10.50 Przemyśl, 10.75 Tarnów. Lnianka: 1 wagon, 1 kupno, 8.50 Gródek. Nasienie lnu: 2 wagony, 1 kupno, 12 złr. Gródek. Nasienie konopi: 3 wagony, 2 kupna, 7.80 Tarnopol. Otręby: 10 wagonów, 3 kupna, 2.75 Lwów. Mąka: 2 wagony, 1 kupno, cena nie wiadoma. Chmiel: 1/2 wagonu, 1 kupno, 101 złr. za 56 kilo, Lwów.

Ogółem sprzedano 600 1/2 wagonów po 10 000 kilogr. = 6,050,000 kilogramów, czyli 60,050 centnarów metrycznych.

Prócz tego sprzedano 3530 wiader spirytusu po 13.50 — loco Stanisławów.

Wartość dokonanych transakcji wynosi 459 tysięcy złr. w tem pszenica 195,000 złr. kukurudza 93,000 złr.

Nadmieniamy tutaj, że połowa prawie sprzedaży odbyła się bez wiedzy komitetu wystawowego. Taka sprzedaż nie była zapisywana w komitecie. Gdy ją więc dodamy do wyżej przytoczonych sprzedaży — wtedy sprzedaż na targu lwowskim dokonana przedstawi kapitał około miliona (1,000,000) złr. — Znaczna to więc suma, jak na nasze stosunki. Wogóle ceny były wyższe niż przy zwykłych sprzedażach — z czego też gospodarze byli mocno zadowoleni. Ponieważ kupcy zagraniczni wynieśli dobre wrażenie z owego targu, jest więc nadzieja, że na rok przyszły wypadnie on bez porównania pomyślniej.

Kronika.

Rozboje niemieckie. Niemcy chcą koniecznie zniszczyć wszelkie ślady imienia polskiego. Nie dość im uciskania nas, ale od jakiegoś czasu rzucili się do chrzczenia miast i wsi polskich niemieckimi mianami. Obecnie n. p. folwark Piotrkówko w powiecie Bydgoskim w Wielkopolsce przechrzczono na Peterhof, Biankowo leżące w powiecie Czarńkowskim a należące do książąt Hohenzollern przezwano Waldmühle, folwark Popowo w pow. Inowrocławskim przezwano Pappelgarten.

Poznań. 17. września. Jeszcze nie pochowaliśmy zwłok jednego z najbardziej

żołnierzy ostatniego powstania, jakim był śp. generał Edmund Taczanowski; alisci znów dochodzi nas wiadomość o zgonie drugiego żołnierza z owych czasów. Jest nim śp. pułkownik Władysław Rembowski, który wczoraj zakończył życie w Golinie. Jak śp. Edmund Taczanowski, tak i Wład. Rembowski poświęcał się początkowo karierze wojskowej, ażeby w danym razie służyć wojskowo własnej Ojczyźnie. To też służył jej ilekroć zdarzyła się do tego sposobność. Tak rok 1848 jak i ostatnie powstanie znalazły go zawsze pomiędzy pierwszymi, którzy gotowi byli życie swe poświęcić dla kraju, a pomiędzy ostatnimi, którzy ustępowali z pola walki. Był to charakter prawy i zacny. — Cześć jego pamięci!

Lekarstwo na tuberkuly. W nrze 37 *Wiener medicini che Presse* znajduje się doniesienie dra. Ferdynanda Krocza, asystenta lekarskiej kliniki profesora dra. Prokopa ber. Rokitańskiego w Inspruku, o leczeniu tuberkulów przez wdychanie 15% roztworu wodnego benzoanianu sody. W miesiącu lipcu i sierpniu b. r. traktowanych było w klinice inspruckiej 15 chorych tym sposobem i ani jeden nie umarł. Jest również mowa o trzech bardzo ciężkich wypadkach chorych, którzy umierający, z jak najbardziej już rozwiniętą chorobą płuc, przywiezieni do kliniki, po 5 lub 6 tygodniach całkiem zdrowi ją opuścili; wyglądali kwitnąco i przybyło im wagi ciała od 3 do 8 kilo. Powyższe traktowanie chorych opiera się na doświadczeniu w ostatnich latach przez spostrzegaczy nabytem, że tuberkuly szerzą się przez zarazę jak n. p. ospa, dyfteritis, tyfus płamisty, a właściwie są to mikroskopijnych kształtów grzyby (Bakterien), które mieszczą w sobie zaród choroby i na właściwym gruncie tworzą owo straszliwe i szeroko rozpowszechnione cierpienie zwane tuberkulami i ich wynik — suchoty. Benzoanian sody ma również jak kwas karbolowy i salicylowy, własność niszczenia tych drobnych organizmów i zapobiegania ich zgubnym skutkom.

ZIEMIANINA,

Tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzący co sobotę w Poznaniu (rok XXIX), **cagle jeszcze zapisywać można**, bo się zaległe numera dostarczają. Cena kwartalna 1 złr. 75 cent.

Redakcja *Ziemiańska* w Poznaniu, ulica Mała Rycerska nr. 2.

HARMONJA

dla kościołów i pokoi, od 50 do 500 zł. poleca fabryka organów i harmonii: **Rutke w Deutch-Lissa.** Cennik franco. Z pedalem 15 złr.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską” wynosi całorocznie 2 zlr., albo półrocznie 1 zlr.; na „Gazetę Wiejską” razem z „Przyjacielem Domowym” całorocznie 4 zlr. 20 ct. albo półrocznie 2 zlr. 10 ct. Wszystkie urzędy pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej” we Lwowie. Inzeraty opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Po nad wszystkimi sprawami publicznymi góruje obecnie uroczystość jubileuszowa Kraszewskiego, odbyta w Krakowie na początku b. m. Uroczystość ta odświeżyła i wzmocniła węzły nierozzerwalności wszystkich części Polski i podniosła ducha w całym narodzie. O znaczeniu politycznem i społecznem tej uroczystości mówimy w „Przyjacielu Domowym” — tam więc odsyłamy czytelnika po bliższe szczegóły. Tutaj zaś zwracamy uwagę na okoliczności — związane z jubileuszem. Poruszono na nim składki na teatr w Poznaniu i zwrócono uwagę na potrzebę zajmowania się ziemią szlaską, ów prastary odłam narodu i państwa polskiego. Są to sprawy nader ważne. W Poznaniu utrzymanie narodowego teatru w obec parcia Niemców, jest naszym obowiązkiem — on bowiem przyczyni się wiele do podtrzymania ducha narodowego. Na ten cel zbiera się więc fundusz imienia Kraszewskiego — nie wątpimy więc, że i nasi czytelnicy wezmą tę sprawę do serca, i przyczynią się swojemi ofiarami do podtrzymania tak szlachetnej myśli.

Drugą rzeczą jest sprawa Szłaska. Dla ludu szlaskiego, który tyle wieków sam się opiera germanizacji — należy się od nas silne poparcie. Jest tam Towarzystwo pomocy naukowej i Gwiazdka Cieszyńska, podtrzymujące i szerzące zasady narodowe. Należy więc jak najlichniej popierać owe towarzystwo przez zapisywanie się na członków jego i pomagać w rozwijaniu się Gwiazdki przez jej prenumerowanie.

— Posłowie nasi zebrali się już w Wiedniu 7. b. m. w dzień otwarcia Rady państwa. Jak się oni wywiążą obecnie ze swego zadania i obowiązków względem naszej prowincyi i całego narodu — niedaleka przyszłość pokaże. Tymczasem miejmy nadzieję, że się spiszą dobrze. Koło polskie utworzyło się już na nowo, wybrało ono przewodniczącym swoim p. Grocholskiego, zastępcą p. Bauma, sekretarzami pp. Jasińskiego i Juliana Czerkawskiego. Później przystąpiono do wybrania komisji parlamentarnej, dla łączności z innemi klubami autonomicznymi, i wybrani zostali p. Grochol-

ski, ks. Jerzy Czartoryski, dr. Dunajewski, dr. Smolka, br. Baum. Zadaniem komisji parlamentarnej będzie porozumiewanie się z innemi klubami, a mianowicie klubem Hohenwarta i czeskim. Polacy nie zawierają sojuszu z Czechami i innemi — ale postanowili znosić się z niemi za pośrednictwem swoich delegatów. Klub czeski, Hohenwarta i polski — wypracowują obecnie osobne ustawy ku temu celowi. Jest nadzieja, że takie wspólne działanie — przyniesie korzyści tak dla nas jak i obcych.

Rabin Schreiber wstąpił do Koła polskiego i składał przyrzeczenie poselskie w polskim języku. Przeciwno wyborowi p. Sochora z okręgu Złoczów-Brody zniesiono protest — poparty licznymi dowodami, iż p. Sochor tylko przekupstwem otrzymał krzesło poselskie. Rada państwa pewno uwzględni te ważne okoliczności.

— Nie wierzyliśmy nigdy w umizgi Moskwy do Polaków — i nie mylimy się. Moskwa ustawicznie nas gniecie jak gniotła, więc jak jej wierzyć. I dzienniki obce nie inaczej patrzą na tę sprawę. Do *Nowej Pressy* n. p. piszą z Petersburga, że wygłaszanych sympatyj petersburskie prasy dla Polaków, nie należy poczytywać bynajmniej za wyraz sfer rządowych, które najdobitniej starają się dać poznać, że ich nie podzielają wcale. Sfery te przeciwnie nie myślą o żadnej zmianie w Polsce, chcą utrzymania *status quo* w ziemiach polskich pod zaborem moskiewskim, i bardzo nieprzyjaźnie przyjmują ewentualność nowych koncesyj rządu austriackiego dla Galicyi. Każdy zaś krok na tej drodze w Galicyi wywołuje tem większe represye w prowincjach polskich caratu. Taką represyę widzi korespondent *Nowej Pressy* w cofnięciu obecnie sankcjonowanego już rozporządzenia Rady stanu, mocą którego ilość gubernij w Królestwie polskiem miała być zredukowaną, a tem samem zmniejszoną ilość czynowników tamże. Rozporządzenie to miało wejść w życie od 1. (13.) stycznia 1880 r., tymczasem w obec tego jak się w Austrii względem Galicyi zakrawają rzeczy, rozporządzenie owo miało zostać cofnięte.

W zaborze pruskim przeprowadzone zostały wybory do sejmiku pruskiego. Dla nas wypadły one pomyślniej niż dawniej.

Oto ich rezultat według „Dziennika poznańskiego”:

I. W okręgu wyborczym węgrowsko-gnieźnieńsko-mogilnickim wybrani zostali na posłów panowie:

Władysław Wierzbński z Poznania,
Kazimierz Kantak z Poznania i
Stanisław Rożański z Paduiewa

339 głosami, podczas gdy kandydat niemiecki, radca ziemiański Nollau otrzymał tylko 137 głosów.

II. W okręgu wyborczym krotoszyńsko-pleszewskim wybrani zostali pp.:

Stanisław Stablewski z Zalesia i
ks. dr. Jażdżewski z Zdun

360 głosami, podczas gdy kandydat niemiecki, p. Kennemann, otrzymał tylko 70 głosów.

III. W okręgu wyborczym średzko-wrzesińsko-śremskim wybrano pp.:

Juliusza Pilaskiego, sędziego z Poznania,

ks. dr. Stablewskiego z Wrześni i

Seweryna Radońskiego z Kociałkowej Górki, 400 głosami, podczas gdy kandydat niemiecki, p. Kennemann, otrzymał tylko 70 głosów.

IV. W okręgu wyborczym bukowskiokościańskim wybrano pp.:

Stanisława Chłapowskiego z Szóldr i
T. Magdzińskiego z Bydgoszczy

320 głosami; kandydat niemiecki, p. Hildebrant z Sliwna, otrzymał tylko 14 głosów.

V. W okręgu wyborczym odolanowsko-ostreszowskim wybrano pp.:

dr. Henryka Szumana i
dr. Franciszka Chłapowskiego.

VI. W okręgu wyborczym obornicko-poznańskim wybrano pp.:

Antoniego Swinarskiego z Gołaszyna i
Hipolita Turno z Objezierza

192 głosami; kandydat niemiecki, p. Willamowitz, otrzymał 189 głosów.

VII. W okręgu wyborczym kroboskowschowskim ponieśliśmy klęskę. Kandydat nasz, ksiądz dr. Respadek, otrzymał tylko 246, podczas gdy naczelny prezes Günther 263 głosów. Ostatni też wybranym został.

W okręgu tym wybrano nadto p. p.:

Langendorfa z Kawcza i Bittera z Gostkowa.

VIII. W okręgu wyborczym inowro-

clawsko-szubińskim wybrano na mocy kompromisu p.:

Józefa Grabskiego z Skotnik 216 głosami i p. Kiehna z Zalesia 284 głosami.

IX. W okręgu wyborczym szamotulsko-międzychodzkiem ponieśliśmy klęskę zupełną. Obadwaj kandydaci niemieccy, pp. Kalkreuth i Kieperth, przeszli w tym okręgu większością 38 głosów.

X. W okręgu wyborczym wyrzysko-bydgoskim ponieśliśmy również klęskę. Wybrano tam p. p.: Schencka, Freymarka i Hahna.

XI. Miasto Poznań:

Kandydata naszego dr. Władysława Niegolewskiego zwyciężył prof. dr. Hänel z Kiel.

XII. W okręgu wyborczym czarnkowsko-chodzieckim przepadliśmy również. Wybrano pp. Colmara i Bethę.

XIII. W okręgu wyborczym babimostsko-międzyrzedzkim ponieśliśmy klęskę. Wybrano tam obudwóch kandydatów niemieckich a mianowicie pp. ministra dr. Friedenthala i radcę ziemiańskiego Dziembowskiego.

Prusy Zachodnie przeprowadziły tym razem także jednego posła więcej, a mianowicie w okręgach wyborczych brodnickim i lubawskim wybrany został Ignacy Łyskowski, w okręgu wejherowskim Rybiński, a w okręgu kartuskim Thokarski. Według „Gaz. Toruńskiej“, przyjmie p. Łyskowski mandat z okręgu brodnickiego, tak, że w okręgu lubawskim nowe będą musiały odbyć się wybory, ale wybór w nim posła polskiego jest zapewnionym. W Chojnicach, Chełmży, Jastrowie, Kwidzynie i Pruskim-Starogrodzie kandydaci nasi chociaż zdołali pozyskać poważną liczbę głosów, zostali w mniejszości. W Swiecu było tym razem 20tu wyborców naszych więcej, aniżeli przed 3 laty.

Mamy tedy posłów naszych w sejmie pruskim: z Wielkopolski 15, z Prus 4, jeżeli zaś utrzyma się ks. Edmund Radziwiłł na Szląsku, czego się spodziewać należy, będziemy mieli 20. Podobnej liczby nigdy nie było.

Austria-Węgry. Na miejsce hr. Andrassego, zamianowany został kanclerzem Austro-Węgier hr. Haymerle, który ma pono prowadzić dalej politykę swego poprzednika, zwłaszcza w stosunku do Turcyi i Niemiec.

Dnia 7. b. m. została otwarta Rada państwa w Wiedniu. Zajęto się zaraz wyborami różnych komisji i organizowaniem klubów (kół) poselskich, których obecnie będzie znaczna liczba. I tak stronnictwo wiernokonstytucyjne rozpada się na 4 kluby: lewicę, nowy i stary klub postępowy, tudzież lewy środek. Prawica dzieli się: na klub hr. Hohenwarta, klub czeski, obok którego ma istnieć osobno klub szlachty historycznej, wreszcie klub polski. Dnia 8. b. m. odczy-

tano mowę tronową, w której zapowiedziano wiele reform na korzyść monarchii. Następnie wybrano komisję adresową do której weszli posłowie: Arneth, Czartoryski, Falkenhayn, Härdtl, Hasner, Hein, Hübner, Kutschker, Fryd. Lichtenstein, Metternich, Plener, Rechberg, Salm, Schmerling, Schönbürg, Kar. Schwarzenberg, Lew-Thun, Tinti, Winterstein, Wrba, Wodzicki. Posłowie czescy i morawscy razem utworzyli jedno Koło czeskie, a przyłączyli się do niego i członkowie szlachty historycznej. Kołu temu przewodniczy dr. Rieger; zastępują go dr. Szrom i ks. Lobkowicz; sekretarzami są pp. Kusy, Czelakowski i Wesely. Do komisji parlamentarnej wybrani pp. Rieger, hr. Clam-Martinic, Szrom, Trojan, Zeithammer, której prezesem mianowany został hrabia Trautmannsdorf, ks. Schönberg pierwszym a ks. Czartoryski drugim wice-prezesem.

W ogóle po rządach hr. Taffego spodziewają się reformy w Austrii na rzecz Słowian. Z wejściem do Rady państwa Czechów — zmieniło się wiele — Niemcy nie będą już mogli tak burmistrzować jak dawniej, a to tem bardziej, że posłowie słowiańscy, jak czescy, morawscy, polscy itp. mają się wspólnie porozumiewać i wspólnie działać w obronie praw narodowych. O stanowisku naszej delegacji w Wiedniu mówimy na właściwem miejscu, nie piszemy więc o niem tutaj — natomiast podajemy oświadczenie posłów czeskich, zaznaczające ich stanowisko w Radzie państwa jakie złożyli na ręce prezydenta Izby. Oświadczenie to opiewa: „W chwili kiedy wstępujemy do Rady państwa, uważamy za obowiązek oświadczyć że krok ten i konsekwencje wypływające ztąd stanowiska prawnego nie oznaczają bynajmniej jakobyśmy odstąpili od wyraźnych i kilkakrotnych manifestacji publicznych, od ostatniej odezwy wyborczej z 24. czerwca br., wydanej przez konserwatywne stronnictwo większych posiadłości czeskich, i od odezwy wydanej 2. czerwca przez stronnictwo narodowe, na podstawie której zostaliśmy wybrani. Nie myśląc odstępywać od tych manifestacji, lub ścieśniać ich w czemkolwiek — nie możemy też i nie chcemy krokiem tym przesądzać prawnopolitycznemu stanowisku królestwa czeskiego i korony czeskiej, które wielu rozmaitemi aktami stanu zostało uznane i poręczone. Oświadczamy, że przeciwnie, uważamy to za nasze prawo i nasz obowiązek stawiać w obronie tego stanowiska i tak obecnie jak w przyszłości trwać przy prawach i pretensjach, które zeń wypływają. Wychodząc z stanowiska tego naszego przekonania prawnego, mniemamy, że naturalna podstawa i nieodzowny warunek konstytucyjnego ładu monarchii na tem polegają, aby wszystkie pretensje prawne wszyst-

kich królestw i krajów zarówno były chronione, aby także ich organiczny, niepodzielny i nierozdzielny związek znalazł wyraz i gwarancję; mniemamy, że tylko tym sposobem może być dana państwu stała rękojmia potęgi i jedności. Pracować wspólnie nad osiągnięciem tego celu uważamy za najwyższy obowiązek deputowanych wszystkich królestw i krajów a w przystąpieniu do dzieła pojednania i ugody przy wszechstronnem ubezpieczeniu praw i interesów widzimy jedyną drogę wiodącą do celu. Na tej drodze i w tym celu, zastrzegając nasze sobie stanowisko, byliśmy zawsze gotowi do współdziałania. Gotowość tę i dzisiaj okazać chcemy, i w chwili, kiedy głos ludu żąda pojednania i ugody, i kiedy wymaga ich położenie monarchii, wstępujemy na wezwanie naszego cesarza i króla na faktyczny grunt naszych parlamentarnych instytucji, w które wchodzimy z tem szczerem oświadczeniem, podając dłoń do zbawiennego dzieła porozumienia.“

Niemcy. Bismark umie prowadzić Niemców jak dzieci. Za pomocą stronnictwa narodowo-liberalnego rządził Niemcami długo — ale ci sprzeniewierzyli mu się w sprawie znanej ustawy przeciw socyalistom i zaprowadzeniu nowej ustawy cłowej. Więc rzuca liberałów żelazny księż, a dalejże w umizgi do stronnictwa konserwatywnego i katolików. Stronnictwo to było małe, nie spodziewano się więc, aby ono utrzymało Bismarka — stało się jednak przeciwnie.

Wybory do rady sejmku pruskiego, jakie się tam odbyły, — wykazały pobicie liberałów niemieckich, a to w myśl Bismarka. Dzień 7. października był ogromną klęską dla liberałów pruskich, z partii wszechmocnej zeszli oni do rzędu nielicznej frakcyi, osiągnawszy na 433 mandatów za ledwie 140. Największy sukces odniosła partya konserwatystów. W poprzedniej Izbie rozporządzali konserwatyści ogółem 76 głosami, a mianowicie miała partya starokonserwatywna mandatów 9, nowokonserwatywna 33, liberalno-konserwatywna (*freiconservativ*) 34. Obecnie starokonserwatyści liczą posłów 90, t. z. nowokonserwatyści 27, liberalni konserwatyści 49, razem 166. Zdobyli więc konserwatyści ogółem 90 mandatów, i to głównie na partii narodowo-liberalnej. Najliczniejszą po konserwatywnej będzie partya katolickiego centrum, które z dotychczasowych 89 mandatów nietylko nie uroniło ani jednego, ale zyskało nowych 6, tak, że pojawi się w Izbie w imponującej liczbie 95. Niemniej pomyślnym jest rezultat wyborów dla Polaków zaboru pruskiego, o czem mówimy na innem miejscu.

Jeżeli te sukcesy konserwatystów, centrum i Polaków, można nazwać nadspodziew-

wanemi, to większą jeszcze niespodzianką jest haniebna klęska partyj liberalnych. Liczba narodowo-liberałów spadła z 172 na 105, liczba postępowców z 64 na 37. Stracili więc liberały większość, której od tylu lat nadużywali, oto wielki rezultat wyborów!

Czy nowy kierunek rządów pruskich wyjdzie i na naszą korzyść? Trudno się tego spodziewać. Może tylko katolicyzm w ziemiach polskich pruskiego zaboru skorzysta co na tem — ale tylko może, gdyż rząd niemiecki nie przeprowadza dotąd na serjo ugody z kościołem.

Walka dziennikarska pomiędzy Niemcami a Moskwą nie ustaje; prawdopodobnie więc przygotowuje tym sposobem opinie w Niemczech do przyszłej a możebnej bardzo, wojny z caratem.

Moskwa. W obec sojuszu Austrii z Niemcami — do którego mają pono przystąpić Turcja, Anglia i Szwecya — Moskwa widzi się osamotnioną w Europie. Obaliła ona Turcję — a owoce tego zwycięstwa zbiera Anglia, Austria — a prawdopodobnie i Niemcom coś przypadnie. Caryzm zaś zyskał tyle, że się zrujnował finansowo i zożydził w obec Europy, a wewnątrz plądrował sobie pożar domowy w robocie nihilistów. Smutny to rezultat. To też na wieść o sojuszu austriacko-niemieckim — moskiewska prasa zionęła ogniem na sojuszników — dzienniki znów ostatnich nie zostały dłużnymi — i tak powstała wojna na pióra.

Wojna ta pewno nie zostanie bez skutków na przyszłość — dla nas zaś jest ona o tyle zajmująca — że strony powaśnione wytykają sobie wzajemnie usługi i niewdzięczność. Mianowicie usługi Niemiec niesione Moskwie w gnębieniu Polski najwięcej nas interesują. Na zarzut, iż Niemcy okazały się niewdzięcznymi dla Moskwy, *Norddeutsche Allg. Ztg.* odpowiada, iż nieprawdą jest, jakoby Moskwa w tem stuleciu, jak twierdzi *Gołos*, była aż do ostatnich czasów izolowana. Prusy i ich przyjaciele zawsze z nią trzymali. I nuż rzucać w oczy Moskalom pomoc niemiecką przy zawarciu pokoju adryanopolskiego, w „wojnie polskiej 1830—1831“, w wojnie krymskiej i w powstaniu polskim 1863 roku. Wiedeński zaś półurzędowy *Fremdenblatt* wmięszawszy się w tę walkę dodaje: „Pojmujemy wybornie, że w obec takiej niewdzięczności i zuchwałego ignorowania powszechnie znanych faktów ze strony *Gołosu* można było w Berlinie utracić cierpliwość. Jest bowiem rzeczą pewną, że gdyby nie pomoc Prus, to Moskwa nigdyby nie doszła do traktatu adryanopolskiego, mając podówczas armię prawie zupełnie niezdolną do boju; wojna krymska również pociągnęłaby za sobą dla Moskali daleko gorsze skutki, gdyby Prusy nie użyły wtedy całego swego wpływu w Niemczech i w Wiedniu na korzyść

Moskwy. Polska zaś kwestya nabrałaby była dla Moskali dziś jeszcze, daleko więcej palącej, rzec nawet można, daleko groźniejszej rzeczywistości, gdyby Prusy w 1831 i w 1863 nie były się były postawiły po stronie Rosyi. Zresztą, czyż może Moskwa w 1877 byłaby tak gładko przeszła była Prut i Dunaj, gdyby jej tyły nie były zabezpieczone przez Niemcy?

O wewnętrznym stanie Moskwy niepodobna nam się tutaj rozpisywać — zajęłoby to cały numer dziennika. Pożary istnieją, rewolucyoniści pracują — urzędnicy kradną, a rząd wiesza i gnębi; przyzna każdy, że z takiej roboty byłoby wielkie sprawozdanie. Ciekawa gospodarka moskiewska. Jedną ręką car pożycza pieniędzy i daje wielkie zapasy zboża dla Czarnogóry — a drugą gniecie nowo zagrabione prowincye. W Karsie np. zabranym na Turku, pozamykał caryzm wszystkie szkoły! Ładna opieka. W Petersburgu odkryto temi dniami tajną drukarnię nihilistów, przyczem zabrano kilka osób. Nie pomaga więc oblawa i setki tysięcy szpiegów rewolucya nurtuje dalej — choć może nieco ciszej.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza w Jarosławiu. Z pociechą zaznaczyć musimy podnoszące się u nas życie rolnicze. Towarzystwo gospodarskie, towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze i wystawy rolniczo-przemysłowe często urządzone, wpływają bardzo silnie na rozwój bogactwa krajowego. Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze — istotnie, jak pszczoły pracuje skrzętnie i uczciwie. Jego wystawy lat ostatnich, że wspomnimy brodzką i jarosławską są najlepszym tego dowodem. Serdecznie więc wdzięczni jesteśmy p. dr. Ciesielskiemu, prezesowi tego towarzystwa i jego sekretarzowi p. Kryptakiewiczowi, którzy z taką gorliwością i poświęceniem krzątają się energicznie około podniesienia tej części gospodarstwa naszej ziemi.

Ostatnią wystawę urządzał wydział jarosławski, a duszą jej był p. starosta Beneszek i p. Szymanowska Zofia z Spasowa. To też urządzenie krajowej wystawy pszczelniczo-ogrodniczej w Jarosławiu, dzięki staraniom komitetu, powiodło się bardzo świetnie. Wystawa ta zasługuje na uwagę wszystkich, którym podniesienie dobrobytu i rozbudzenie życia ekonomicznego leży na sercu. Przysłano nad spodziewanie wiele okazów najrozmaitszych przedmiotów, zarówno użytecznych jak i pięknych. Może jeszcze Galicja tak pięknej wystawy u siebie nie widziała. Więksi właściciele i właścianie wystąpili z swojemi produktami. Osobny śliczny pawilon z bogatą wystawą drzew, jarzyn i owoców urządził skarb Wysocki hr. Stefana Zamojskiego; niemniej liczne okazy przy-

szły z dóbr hr. Dzieduszyckiego z Zarzecza, hr. Badeniego z Suchorowa, ks. Jerzego Jartoryskiego z Wiazownicy, pani Zofji Szymanowskiej ze Spasowa. Wystawców włościan jest także bardzo wielu; udział dowodzi ich że wśród ludu toruje sobie drogę postęp. Prawdziwą niespodziankę mrówczej pracy przedstawiają nauczyciele wiejscy. Powiat jarosławski celuje tem, że przy każdej prawie szkole i w każdej gminie założone są sady i szkółki ogrodnicze według planów z Wiednia przez p. starostę Beneszkę sprowadzonych. Nawet niektóre cmentarze gminne za staraniem p. starosty zamieniono w piękne sady. Oprócz przedmiotów pszczelnictwa, sadownictwa, ogrodnictwa, nadesłano liczne okazy przemysłu domowego, jak koszykarstwa, garncearstwa i t. p. Wystawa przedłużoną została na 5 dni, od 18 do 22. września. Zjazd obywateli z różnych stron Galicji był liczny, a zgłosili się nawet z Poznańskiego i Warszawy. Przybyło także wiele duchowieństwa obudwu obrządków. Po solennem nabożeństwie w kościele farnym, prezes wystawy hr. Władysław Koziębrodzki otworzył wystawę przemową jedną i serdeczną.

W południe prezes Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego dr. Ciesielski zagał walne zebranie Towarzystwa, i przedstawił za przewodniczącego hr. Zamojskiego, który obejmując przewodnictwo, gratulował Towarzystwu tak świetnego rozwoju, poczem udzielił głosu ks. Stojałowskiemu.

Ks. Stojałowski w swem przemówieniu dotknął trzech rzeczy: towarzystw w ogólności, towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego i kółek rolniczych.

Podczas tej wystawy odbył się także *wiecz ludowy* w niedzielę 21. września, zwołany przez ks. Stojałowskiego, który jednak nie mógł być obecnym. Zastąpił go ks. Wojciech Michna, proboszcz z Chłopic. Pierwszy zabrał głos hr. Władysław Koziębrodzki i mówił o kółkach rolniczych. Oddział jarosławsko-łańcucki ułożył projekt ustaw do połączenia kółek rolniczych z Oddziałami Towarzystwa gospodarskiego, więc p. hr. Koziębrodzki tłumaczył te ustawy i zachęcał do zakładania kółek. P. nauczyciel Stupnicki z Chłopic mówił o potrzebie oświaty i pożytku z czytania pism i gazet i zachęcał do czytania i prenumerowania. Następnie przemawiał ks. Wojciech Michna w te słowa: „Kochaj ojcowiznę, nie rób długów, unikaj pijaństwa.“ Mowy tej słuchali wszyscy z wielkim zajęciem. W końcu przemówił bardzo zajmująco p. Gniewosz ze Lwowa „o lekarstwie na biedę“, którem to lekarstwem jest „praca.“ —

Ceny zboża. Sprawozdanie Izby handlowej. Wszystkie ceny za 100 kilogramów.

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 10-25 do 11-30 zł., — żyto od 6-50 do 7-35, — jęczmień od 5-50 do 7-75, — owies od 5- do 5-25, — hreczka od 5-35 do 5-60, — ku-

kurudza zeszłoroczna od 5.50 do 6.25, — Zboża strączkowe: Groch do gotowania od 6.50 do 9.— zł. — groch pastewny od 5.75 do 6.25, — fasola od 8.— do 9.—, wyka od 5.— do 5.75. Nasiona: Konieczyna najprzedniejsza od 35.— do 50.— zł., Nasiona olejne: Rzepak zimowy od 10.— do 10.50 złr. — lnianka od 8.— do 9.—, — nasienie lniane od 11.— do 12.—, nasienie konopne od —.— do 7.75. Spirytus za 10.000 litrów procent od 31.— do 31.43.

Kronika.

Jenerał Edmund Taczanowski o którego śmierci bolesna wiadomość nas doszła, był jednym z najlepszych synów Polski. Odbiwszy kampanię pod Garibaldim, do którego szeregów pobięł walczyć w młodzieńczym jeszcze wieku, i odznaczony się już wtedy licznymi wojskowymi przymiotami, musiał również, jako Poznańczyk, służyć w wojsku pruskiem. Zdolny i zamiłowany w wojskowości, skorzystał dobrze z tej obowiązkowej służby, a nabytą wiedzę umiał skutecznie stosować podczas powstania w r. 1863. Oddział Taczanowskiego jako naczelnika sił zbrojnych w powiecie konińskim, był jednym z tych, które przynoszą największą chlubę naszym ówczesnym zapasom i tysiączne późniejsze ich ujemności sowiecie odkupują. Ależ to był oddział szczególniejszy, w którym się takich Działyńskich i Niegolewskich spotykało jako prostych szeregowców. Gdy więc Taczanowski przeciągał przez Kaliskie, popłoch Moskali w Kaliszu był nie do opisania, a przy starciu się w pobliżu Koła heroiczne garstki naszych pobiwszy Moskali, ścigały ich całe cztery mile po za kordon w Poznańskie. Gdy jednak naokół żadnych poważniejszych oddziałów nie było, wszystkie siły moskiewskie w okolicy rzuciły się na oddział Taczanowskiego. Pod Ignacewem przyszło do walnej bitwy, w której ze strony moskiewskiej dowodziło trzech jenerałów: Krasnokutskij, Kostanda i Brünner. Oddział Taczanowskiego usypał szanice polowe i bronił się po bohatersku, a zanim uległ pod przewagą kilkakroć silniejszego nieprzyjaciela i licznych baterii, przeciwko którym miał jedną drewnianą armatkę, położył trupem kilkuset Moskali. W pamiętnej tej bitwie poległ nieodżałowanej pamięci Strzelecki, także Poznańczyk, szef sztabu, a jak mówiono, „dusza oddziału.“ Po paru miesiącach Taczanowski zreorganizował ponownie znaczne siły; rząd narodowy mianował go jenerałem i naczelnikiem sił zbrojnych na województwo kaliskie i mazowieckie. Ale na tem stanowisku los mu już nie sprzyjał. Zorganizowana przezeń konnica wynosząca przeszło 1000 jeźdźców, okazała się tylko ciężarem i przy pierwszym starciu na

pograniczu piotrkowskiego została rozbita. Tylko mały oddziałek pieszy, który w ostatnich czasach obok niej sformowano, został sławny pobiciem ochotników czerkieskich i kozackich, przyczem wzięto do niewoli księcia Urusowa.

Znalazłszy się za granicą po powstaniu, jenerał Taczanowski w obec ogólnego zwątpienia dźwigał ducha w słabych, próbował wszelkich środków, ażeby sprawę narodową u obcych popierać, budzić dla niej sympatyę. W tej zaszczytnej i obywatelskiej pracy miał zaś i tę pociechę, że imi jego nie zostało wmieszane do żadnych waśni, do żadnych awantur, ale przeciwnie wszędzie i zawsze wymawiano je ze czcią i szacunkiem. Rzadkie to szczęście ludzi czynu, o tyle jeszcze jest szczególniejsze, że jen. Taczanowski był człowiekiem wielkiej cywilnej odwagi i przez to nieraz wielu się narażał.

Żegnając na zawsze tego zacnego obywatela i żołnierza, jeszcze raz wołamy: cześć jego pamięci!

W Poznaniu odbył się wiec 29. września, na którym radzono o wyborach. Między innymi mówił p. doktor Szymański o szkole i wykazywał, że dążnością dzisiejszych szkół w W. Księstwie Poznańskim, nie jest nic innego, jeno zniemczenie dzieci polskich. Ponieważ w Prusiech nie ma dotychczas ustawy szkolnej na którąby się w zażaleniach i skargach powoływać można, gdyż kierownictwo szkoły odbywa się na drodze administracyjnej za pomocą rozporządzeń ministeryalnych, prezydyalnych i t. d., przeto też na zażalenia i skargi nadchodzi zwykle wymijająca odpowiedź i głosy nasze uwzględnione nie bywają.

Muzeum Narodowe. Czterdziestu artystów podpisało w Krakowie akt założenia Muzeum Narodowego któremu tak świetny początek dał Siemiradzki wspaniałą swoją ofiarą. Akt ten brzmi dosłownie: „Zebrani w dniu dzisiejszym na jubileusz J. I. Kraszewskiego artyści polscy, w uznaniu ofiary kolegi H. Siemiradzkiego, postanowili pracami swojemi przyczynić się do wzbogacenia Muzeum Narodowego w Krakowie, dając tem przykład ofiarności osób prywatnych i nie tamując ich hojności. Nadto uchwalono, ażeby co lat kilka odbywała się wystawa dzieł artystów polskich sztuk plastycznych, które tem ogólnem swem zgromadzeniem przyczyniać się będą do rozwoju sztuki krajowej.“ Z artystów ofiarowali dotychczas do nowozałożonego muzeum: Karol Müller „Odwiedziny u Kochanowskiego“ obraz olejny; Pruszkowski Witold „Rusałki“ obraz olejny; Aleksander Krywult studium po zmarłym Gottlieb, Godecki biust Siemiradzkiego z marmuru, Tadeusz Barącz medalion Siemiradzkiego z marmuru, Juliusz Kossak „Zygmunt August z Barbarą po polowaniu“, akwarela; Bronisław Abrahamowicz „Uczta Wierzyńska“, obraz olejny; Tadeusz Ajdukiewicz portret pani He-

leny Modrzejewskiej. Oprócz tego architekt p. Henryk Linquist darował dwa obrazy Stachowicza, a p. Wojciech Kossak „Bitwę pod Samossiera“.

Pamiętki. Przed kilku tygodniami znaleziono w Czarnolesiu uszkodzoną tablicę grobową. Po odczytaniu jej okazało się, iż jest to kamień grobowy, położony przez Jana Kochanowskiego nad mogiłą rodziców jego, Piotra i Anny z Białaszowa. W tymże prawie czasie, za staraniem jednego ze skrzętnych zbieraczy, pana Z., znaleziono w Iwanowicach, w Kaliskiem, metrykę słynnego obrońcy Częstochowy, księdza Augustyna Kordeckiego.

Cmentarzysko pogańskie odkryto niedawno we wsi Sikociu, w powiecie sieradzkim. Wykopano dzięki gorliwym i starannym poszukiwaniom miejscowych miłośników archeologii wiele urn, łzawnic, glinianych miseczek i kilka kamiennych przedmiotów, które odesłano do Warszawy.

Poczta kocia. W Leodyum próbowano ostatnimi czasy używać kotów, podobnie jak dotychczas gołębi, do przenoszenia listów. Z 37 kotów, które w workach wywieziono o cztery mile od miasta, jeden powrócił do domu w cztery godziny 48 minut, reszta w ciągu doby, a nie zaginął ani jeden.

Ma słuszość! Matka: „Oj Henrysiu, jak ty znowu wyglądasz? — widziałeś ty kiedy u mnie, żebym tak brudne ręce miała? —

Henryś walcząc między łzami a niechęcią, zawołał: „Ależ mam! — jak tyś była tak małą jak ja, to wtenczas jeszcze nie znałem ciebie!“

Kanal łączący San z Dniestrem. Projekt wykopania kanału łączącego San z Dniestrem, postąpił o jeden krok naprzód. *Wied. Kor.* donosi, że ministerstwo handlu udzieliło inżynierowi p. Feliksowi Laurent we Lwowie pozwolenie do przedsięwzięcia wstępnych technicznych robót około kanału pomiędzy Czajkowicami nad Dniestrem a Michałowicami nad Sanem w celu połączenia obydwóch tych rzek względnie z Wisłą, a w dalszym planie morza Bałtyckiego z Czarnem. Koncesya ważną jest na jeden rok. Komunikacya wodna, jaka tym sposobem byłaby utworzoną pomiędzy Gdańskiem a Odessą wynosiłaby 304 mil długości, z czego na sam kanał 8—9 mil przypada.

Cegły z papieru są najnowszym wynalazkiem w świecie przemysłowym. Kamienie (cegły) te, wyrabiają się za pomocą hydraulicznej prasy z masy papierowej. W tym celu założona fabryka we Wiskonsynie w Ameryce, wyrabia codziennie 16.000 kilogr. cegieł z masy papierowej.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską” wynosi całorocznie 2 zlr., albo półrocznie 1 zlr.; na „Gazetę Wiejską” razem z „Przyjacielem Domowym” całorocznie 4 zlr. 20 ct. albo półrocznie 2 zlr. 10 ct. Wszystkie urzędy pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej” we Lwowie. Inzeraty opłaca się po 6 centów od wiersza drobnym pismem.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. W przedostatnim numerze zwróciliśmy uwagę czytelników na niebezpieczne zapatrywania szerzące się między nami, a oparte na wierze w pomoc obcą — obecnie chcemy się bliżej przyjrzyć takiemu zapatrywaniu.

Jeżeli człowiek sam nie myśli o swoim losie, zawsze prawie zginąć musi; tak samo dzieje się i z narodami całymi. Jest to bardzo naturalnem. Weźmy n. p. stosunek naszej prowincyi do całej Austrii, zwłaszcza jej części niemieckiej. Niemcy austriacy trzymają prawie sami władzę monarchii Habsburgów w swoim ręku; przemysł ich ziemi stoi bardzo wysoko w stosunku do naszego; oni więc wystarczają sobie, nie dbając nawet o losy innych ludów. W interesie zatem Niemców austriackich leży wyzyskać wszystko dla siebie, a przemysłem swoim zalać sąsiednie ziemie a więc i polską prowincję. Nie mogą zatem Austriacy nam dobrze robić — bez uszczerbku dla swoich interesów. Wiedeń i jego okolice muszą nas zalewać swoim przemysłem i towarami, bo to dla niego korzystnem; nie może zatem ten sam Wiedeń i Niemcy austriacy podnosić polskiego przemysłu, lub pracować nad rozszerzeniem samorządu naszej prowincyi — a tem bardziej nie może dążyć do odbudowania Polski.

To każdy zrozumie — jeżeli tylko zastanowić się zechce nieco głębiej. Dla Wiednia np. potrzeba wiele mięsa i wołów — otwarto więc granicę moskiewską dla tego towaru, na czem znowu gospodarka naszej prowincyi bardzo wiele cierpi. Nie Austriacy przeto o nas, ale my o własnem dobru myśleć musimy i powinniśmy.

Zwróćmy się teraz do innych spraw.

W ostatnich czasach zaczęto w Europie wiele pisać o konieczności pogodzenia się Moskali z Polakami. Dzienniki moskiewskie wtórowały półgębkiem owym głosem, a między nami znajdowali się i tacy, którzy wierzyć zaczęli w możność przeprowadzenia tej ugody; tymczasem obecnie też same dzienniki moskiewskie rozwiały owo złudzenie, co tylko na naszą korzyść wyjść może.

Nowoje Wremja i *St. Petersburgskaja Wiedomosti*, powinny stanowczo wyleczyć tych wszystkich Polaków, którzy wierzą w zgodę z Moskwą. Szanowne te organa rozbierające

sprawę zgody z Polakami, twierdzą, że ona może nastąpić tylko wtedy, gdy Polacy zrzekną się swojej odrębności narodowej i historycznej, a zleją się zupełnie z Moskwą. Sądzymy, że nie potrzeba więcej powiedzieć. Zgoda więc może-bna, jeżeli Polacy zniszczą w sobie najświętsze uczucia, staną się sługami caryzmu, zdadzą się na łaskę katów. Takiej zgody żadna ręka polska nie podpisze.

Nie dosyć jednakże na tem; zaciekłość moskiewska poszła tak daleko, że ośmieliła się powiedzieć, iż: Kraszewski, Mićkiewicz, Ujejski, Syrokomla, Rzewuski, Grzegorz z Sannoka, Goszczyński, Malczewski, Słowacki, Szajnocha, Naruszewicz, Niemcewicz i t. d. i t. d. wszystko to są Moskale. Wykształcili się w Moskwie, tylko obalamuceni mrzonkami polskimi zaparli się swojej ojczyzny i pracowali dla Polski. Nie wiemy, czy głupstwo czy złą wolę moskiewską podziwiać.

Niewolnicze te piśmidła opierając się na takich wywodach twierdzą iż Moskwa dając Polakom tytuł pisarzy, powinna zasłużyć na wdzięczność, że mrzonki polskie powinny raz na zawsze ustać, skoro naród moskiewski jest tak wspaniałomyślny dla Polaków. W moskiewczeniu szkół i sądownictwa polskiego i w grabieży majątków polskich *Nowoje Wremja* i *St. Pet. Wiedomosti* widzą dobrodziejstwo dla Polaków, albowiem tym sposobem zlanie się dwóch narodów prędzej nastąpić może.

Każde serce polskie — da odpowiedź na owe głosy moskiewskie, my więc nie mamy potrzeby jej podawać tutaj.

Oto warunki do zgody, podawane przez Moskali.

Ale i w zaborze pruskim nie lepiej. Szkoły i sądownictwo zniemczone a chytra gadzina krzyżacka coraz to więcej majątków polskich pożera. Wiedząc Prusacy, iż katolicyzm podtrzymuje ducha polskiego w całym ludzie — uderzają na niego z całą wściekłością barbarzyńców. Katolicyzm i polskość doznają tam niesłychanego ucisku. Nie mamy zaś tytułów naszych w parlamencie berlińskim, aby mogli skutecznie bronić interesów polskości i katolicyzmu, w obec przewagi krwiożerczości niemieckiej.

Sądzymy zatem, iż wszystkie te okoliczności powinny nas raz na zawsze przekonać o tem, komu mamy ufać w pracy ku odro-

dzeniu politycznemu Polski. Niemiec i Moskal — byli i są naszymi wrogami śmiertelnymi; aby się im więc nie dać pożyć, musimy wydobyć z siebie samych całą potęgę siły, w nas samych szukać zbawienia a to przez podjęcie pracy sumiennej na każdym polu narodowego życia.

— Z działań delegatów naszych w austriackiej Radzie państwa do tej pory nie mamy nic ważniejszego do zapisania. Dotychczasowe bowiem posiedzenia Rady państwa przechodzą głównie na wyborach różnych komisji i ułożeniem adresu, jako odpowiedź na mowę tronową. Koło polskie przez posła Tyszkowskiego wniosło interpelację do ministra obrony krajowej, dla czego rezerwy kilku pułków naszej prowincyi pozostają do tej pory w Bośni i Hercegowinie, od samego początku okupowania tych krajów, kiedy ci rezerwiści są potrzebni na zagonie ojczystym, zwłaszcza w obec nędzy i nieurodzajów b. r.? Na to odpowiedział baron Horst minister obrony krajowej, iż rezerwiści owi powrócą do kraju najdalej w połowie listopada.

Zajęto się również w Radzie państwa sprawą niesienia pomocy dla okolic dotkniętych nieurodzajem. Ziemie nasze austriackiego zaboru będą jej tego roku bardzo wiele potrzebować.

Dochodzą nas wiadomości, iż posłowie nasi postanowili głosować przeciwko wnioskowi czeskiego posła Fanderlika, żądającemu zniesienia stempla od gazet i kalendarzy. Byłby to bardzo nierozumny krok Koła polskiego, albowiem stempel dziennikarski utrudnia bardzo szerzenie oświaty między ludem. Zważywszy, iż od każdego numeru gazety płaci się obecnie centa jednego, że oprócz tego, chcąc wydawać gazetę częściej niż raz na tydzień, potrzeba składać w prokuratorji kaucję parotysięczną, musimy przyjść do przekonania, że warunki takie nie pomagają, ale szkodzą oświacie powszechnej. Nie rozumiemy więc dla czego posłowie polscy, a przynajmniej większość ich, bronią owych warunków. Stronnicy krakowskiego *Czasu* najwięcej się opierają zniesieniu stempla. Czyżby oni woleli widzieć ogólną ciemnotę w narodzie polskim?...

Austro-Węgry. Rada państwa jeszcze prawie nie wyszła z wyborów różnych komisji — ustawicznie organizuje się jeszcze. Na prezydenta izby wybrano hr. Coroniniego,

Fr. Smolkę zaś pierwszym a Goedel Lannay drugim wiceprezydentem wybrany. W Izbie panów znowu prezesem mianowany został hr. Frant. Mansdorf, a wiceprezesami ks. Schönberg i ks. Czartoryski. Nadmieniamy tutaj, iż Izba panów składa się przeważnie ze stronnictwa centralistycznego, które silnie wzmocniło dawne ministerium przez mianowanie wyznawców swego programu. W Izbie posłów zaś centraliści są w mniejszości. Tak więc obadwa ciała prawodawcze w Austrii są sprzecznych przekonań — ciekawa więc rzecz, jak pójdą ich prace.

W polityce zewnętrznej Austro-Węgier nie zaszło nic nowego; — tylko sprawa sojuszu z Niemcami, zajmuje jeszcze umysły; więc my tymczasem przebieżmy czynności Rady państwa.

Na jednym z pierwszych posiedzeń poseł Weber wniósł projekt ustawy przeciwko lichwie, — która dla lichwiarzy jest o wiele straszniejsza niż nasza. Wniesiono również projekt ustawy o administracji Bośni i Hercegowiny.

Obecnie toczą się tak w Izbie panów jak i w Izbie poselskiej rozprawy nad adresem do korony. Izba panów wniosła dwa projekta adresów, z których, mający większe poparcie, jest centralistycznych zasad. Zostawiając sprawę adresu do korony, aż do jego ukończenia i pomijając różne wnioski i projekta stawiane w bieżącej Radzie państwa, ponieważ o nich przyjdzie nam mówić gdy uchwalone będą — zwracamy uwagę na przedłożony projekt ustawy finansowej na r. 1880 przedłożony Izdom do przyjęcia.

Szef tymczasowy ministerstwa finansów, Chertek, wniósł w Izbie poselskiej, projekt ustawy o dotacyi dworu cesarskiego. Jak wiadomo ustawa z 10. marca 1870 uchwaliła na lat dziesięć na utrzymanie dworu na obie połowy monarchji kwotę 7.300.000 zł., z czego na Przedlitawie wypadło 3.650.000 zł. We dwa lata później ustawą z 28. czerwca 1872 r. podniosła tę dotację na 4.650.000 z każdej połowy monarchji. A że z dniem 31 grudnia b. r. upływa dziesięciolecie, przeto wniesiony obecnie przez Cherteka projekt ustawy zawiera przyzwolenie dotacyi na dalszych lat dziesięć w wysokości uchwalonej ustawą z roku 1872 na obie połowy monarchji po 4.650.000 złr.

Rząd starając się o podwyższenie dochodów państwowych wnosi pewne zmiany w opodatkowaniu i zaprowadzeniu nowych podatków. Telegram wysłany z Wiednia 28. października tak mówi o tej sprawie: Rząd wnosi pewne zmiany w stemplach i opłatach. Opłata za wygrane na loteryi liczbowej i loteryi prywatnej podwyższona zostanie na 20% z czego wpłynie 1.800.000 zł. Podwyższenie podatku od kart podniesie dochód o 80.000, zaprowadzenie stałej opłaty stemplowej od

potwierdzeń na przesyłki pieniężne w korespondencyach handlowych i od zaliczek pocztowych przyniesie 300,000 zł., zniesienie różnorodnych opustów 2 570,000, mierne podwyższenie stempla od podań sądowych 750.000 zł., podniesienie opłaty od umów assekuracyjnych 120,000 zł. Razem podniesie się dochód o 5,800.000 zł. Rząd spodziewa się dalej, że z równoczesnego zaprowadzenia opłaty konsumcyjnej od oleju mineralnego i podwyższenia cła od nafty wpłynie dochód 4,800.000 zł. Projekt co do sprzedaży wódki pozwala spodziewać się dochodu 1,500,000 zł. Ogólny dochód ze wszystkich zmian pewnie pokryje niedobór. Ponieważ ustawy wejdą w życie dopiero z końcem pierwszego kwartału 1880, musiał rząd postarać się o to, aby ubytek w dochodzie pokryty został przejściowymi dochodami. W tym celu przedkłada rząd projekt ustawy o poborze 10% od opłaty za jazdę na kolejach żelaznych i statkach parowych tylko na r. 1880, dalej projekt ustawy o podatku uzupełniającym (4 miliony), który spadnie na wszystkich obywateli państwa z dochodem rocznym nad 1,400 złr. Podatek uzupełniający pobierany będzie tylko w r. 1880. Aby jednak równowaga budżetowa także na przyszłość została zabezpieczoną, rząd dążyć będzie do zmniejszenia wydatków na administrację i do trwałego zreformowania poboru opłat. Rząd zamierza zaprowadzić wkrótce ogólny podatek dochodowy i przeprowadzić reformę podatkową co do opodatkowania gruntu, budynków, zarobku, renty i towarzystw akcyjnych.

W Izbie deputowanych 23 Października minister Szapary przedłożył budżet i exposé finansowe, oraz projekty ustaw z planem umorzenia obligacyj indemnizacyjnych i obligacyj za wykupno dziesięciny od winnic. Z tego osiągnięte zostanie coroczne zaoszczędzenie około 4 milionów. Dalej przedłożył rząd projekty o podwyższeniu cła od nafty, o zniesieniu podatku zbytkowego, o podatku od wygranych, o modyfikacyi podatku zarobkowego drugiej klasy i o podatku transportowym.

Niemcy. Wszystkie dzienniki niemieckie zajmują się jeszcze sprawą przymierza austro-niemieckiego, omawiając je na rozmaity sposób. Z całej tej gadaniny wynika, że ostatecznie przymierze takie zawarte zostało i podpisane, że do niego chcą wciągnąć Anglię i Włochy. Przymierze zaś owe ma być wymierzone przeciwko Moskwie.

Deutsche Reichsztg. donosi w korespondencyi swej z Monachium, iż zakończenie rokowań pomiędzy Rzymem a Berlinem najdalej za parę tygodni nastąpi, i że Sejm pruski znajdzie się przed faktem dokonany, który będzie musiał zatwierdzić. Tymczasem nie przeszkadza to Niemcom gnębić katolickie szkoły. Synod protestancki. odbyty w

Berlinie przyjął szereg wniosków zmierzających do tego, aby zachować szkole ludowej wyznaniowy charakter; szkoły bezwyznaniowe ograniczyć do niezbędnej potrzeby, zakres inspekcji okregowych o ile możliwości rozgraniczyć podług wyznań szkół, w żadnym zaś razie nie przypuszczać do tego samego zakładu nauczycieli bez względu na ich wyznanie.

Sejm pruski otwarty został mową tronową dnia 28. października. Świeża Izba posłów wykazuje pod względem towarzyskiego stanowiska członków znaczną różnicę od fizjonomii Izby poprzedniej. Szczególniej wpadającą w oczy jest o wiele większa liczba członków szlachty, która z 89 na 145 wzrosła. Z tych przypada 81 na konserwatystów a 43 na centrum i Polaków. Z pomiędzy 26 posłów, jakich Pomorze wysyła, jest 21 szlachty. Brandenburg wysłał 19, a Szląsk 27 szlachty. Wybrano ogółem 102 właścicieli dóbr, 46 kapitalistów, 42 landratów. Żywiół sędziowski zmalał do 38 osób. Kler katolicki ma 15, a ewangelicki 6 reprezentantów. Zasiadać będzie dalej 22 dzierżawców dóbr, 17 właścicieli fabryk, 10 kupców, 11 prawników, 8 lekarzy, 8 burmistrzów, 4 radców miejskich, 6 literatów a 2 głównych redaktorów dziennikarskich, 4 ministrów i również tylu eksministrów etc. etc.

Anglia. Nowy pożar wszczęty w Afganistanie, Anglia zażegnała tymczasowo zajęciem jego stolicy. Mówimy tymczasowo, gdyż prawdopodobnie są nowe zawieruchy wojenne w tym kraju mimo nawet zajęcia jego stolicy Kabulu. Ostatnie wiadomości potwierdzają to mniemanie. I tak biuro Reutersa dowiaduje się z Simli pod dn. 20. b. m.: „Niezależne szczepy pomiędzy Ali-Kheyl i Shutargardanem zajmują jeszcze ciągle nieprzyjazne stanowisko. Rząd wysłał posiłki do Kabulu i doliny kurumskiej. Generał Gough obsadził Kushi. W 67, 72 i 90 pułkach piechoty wybuchła cholera i porwała już dwie ofiary. W górach Hinduksnu spadł śnieg na kilka cali grubości.“ *Do Daily News* donoszą z Lahory pod dniem 20. b. m.: „Na Safed Kuh (niedaleko Kabulu) spadły ogromne śniegi. Chanowie po drugiej stronie rzeki Dżelallabadu są stanowczo nieprzyjaźnie usposobieni. Wielka panuje obawa o transporty przez wawóz khyberski. Wawóz ten jest zupełnie blokowany. Rząd wysłał zapasy na 600 wozach z wołami, wielbłędami i t. d. Od dnia 12. b. m. wykonały afgańskie szczepy trzy ataki na kolumny nasze w dolinie kurumskiej. Drut telegraficzny pomiędzy Ali Kheyl i Shutargardanem jest obecnie przecięty. Ghilzajowie, Mongołowie i inne szczepy pobite 14. b. m., gotują się znowu do walki.“

Generał Roberts wkraczając do Kabulu wydał proklamacyę, w której oświadcza, że cytadela Balahissar i wszystkie budynki utru-

dniające wojskową okupację zostaną zburzone. Mieszkańcy zapłacą kontrybucję. Kabul z okolicą podlegać będzie gubernatorowi wojskowemu i popadnie w stan obłężenia. Mieszkańcy mają wydać broń, a kto po upływie tygodnia schwyty zostanie z bronią, ulegnie karze śmierci. Za schwytanie każdego uczestnika rzezi wyznaczono nagrodę 50 rupij.

Zdaje się, iż na wiosnę przyjdzie do starcia silnego w środkowej Azji między Moskwą i Anglią, ponieważ te państwa przez nowe zabory prawie zetknęły się już z sobą w tamtych stronach. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że Chiny i Japonja zbroją się bardzo energicznie.

Moskwa. Rewolucyoniści caratu nie ustają. Oto *Tagb/att* dowiadyuje się z Petersburga, że mimo surowych środków, jakich używa rząd dla wytepienia nihilizmu, zwolennicy jego nie przestają robić rządowi kłopotów i zaczynają nawet występować jako dobrze zorganizowane i uzbrojone bandy, które z policją i żandarmeryą moskiewską formalnie staczają bitwy. I tak według *Kijew/anina* w okręgu skwirskim w gubernii kijowskiej, niedaleko miasteczka Wczeraszneje, odkryli żandarmi w lesie w czasie pomiędzy 5. a 6. października cztery bandy uzbrojonych rewolucjonistów, których zdolano ująć po bardzo zaciętej walce. Bandy te liczyły po 15 do 20 ludzi i posiadały własnych naczelników. Rewolucyoniści ci żyli w lesie w lepiankach, werbowali sobie zwolenników pomiędzy okolicznymi wieśniakami, buntowali przeciw rządowi, rozdawali pieniądze i t. d. Przy ujętych znaleziono przeszło 300.000 rubli i liczne ważne papiery. Wszyscy uwięzieni powiadają, że są socyalistami, odmawiają jednak innych wyjaśnień. Takich band jest podobno na Ukrainie kilka.

Podeczas gdy w Europie układają się nowe sojusze, Moskwa tymczasem prowadzi wojnę w środkowej Azji, zabierając jedne ziemie po drugiej, a jak słyhać, carat przygotowuje wielkie wyprawy na Turke-tan i Afganistan, zajęty obecnie przez Anglików. O prowadzonej obecnie wojnie *Pester Lloyd* otrzymał następującą ciekawą korespondencję ze stolicy moskiewskiej. Pomimo tajemnicy, jaka osłania losy wyprawy przeciw Turkmenom, nikt tutaj nie wątpi, że wyprawa ta dotychczas żadnego nieprzyniosła rezultatu. Od samego początku cel tej wyprawy nie był dość jasnym, i zdaje się, ulegał on zmianom w miarę przebiegu układów z Anglią, które w końcu zupełnie się rozbiły. Jako główne zadanie wyprawy przedstawiono ostentacyjnie ukaranie Turkmenów, ale w rzeczywistości chodziło o utorowanie i zabezpieczenie sobie drogi do Merwu. Dla tych celów ekspedycja urządzona została na rozmiary zanadto wielkie. Kolumna w sile

20.000 ludzi, z wielkim taborem, jakiego wymaga, musiała naturalnie napotykać na wielkie w zaprowiantowaniu przeszkody. Marsz z oazy do oazy, pomimo podziwiania godnej wytrwałości żołnierzy, był połączony z niesłychanymi trudnościami. Przyłączyły się do tego choroby rozmaite i śmierć komendanta gen. Łazarewa. Obecnie nastąpiła pauza, a o dalszym pochodzie tem mniej myśleć można, zwłaszcza, że Moskale w dług wiarygodnych doniesień przy ostatniemu starciu z Turkmenami ponieśli dotkliwą porażkę i stracili kilka dział i około 1000 ludzi. Koła urzędowe przyznają same straty 500 ludzi, pocieszając się jednak tem, że dwudziestotysięczna armia Turkmenów zupełnie została rozprószona. Bądź jak bądź Moskwa nie może głęboko wstrząśniętej powagi swej w tych stronach poświęcić i musi użyć wszelkich środków, aby na przyszłą wiosnę zapewnić wyprawie pomyślny rezultat. Rozbiór tej sprawy był głównym przedmiotem ważnej narady, która odbyła się niedawno w Liwadii przy udziale najbardziej wpływowych osób z wojskowości, jak minister wojny hr. Milutyn, szef sztabu generalnego Hayden, gen. Totleben, gen. Kaufmann i inni. Wyprawa otrzyma wkrótce nowego komendanta, a powszechnie mówią, że zostanie nim gen. Skobelew. Ostatecznym celem Moskwy jest opanowanie Heratu wraz z całą południowo-zachodnią częścią Afganistanu — program, na który Anglia, jakkolwiek gabinet byłby tam usteru, nigdy zgodzić się nie może.

Turecja. Państwo Otomańskie darzy nas ustawicznymi niespodziankami, które ostatecznie na jego szkodę wychodzą. Dnia 20. października urzędowe telegramy z Konstantynopola doniosły: Ministerstwo zmienione; nowomianowani: Said pasza prezesem ministrów, Mahmud Nedin spraw wewnętrznych, Aarifi prezesem rady stanu, Sawas pasza spraw zagranicznych, Edib effendi finansów, a Savfet pasza został naczelnym inspektorem dla reform.

Tak więc ministerstwo Sawfeta paszy runęło, intrygi moskiewskie obaliły go. Dzisiejsze ministerium jest czysto moskiewskich przekonań — jeżeli ono potrwa dłużej — to Turecja bardzo rychło może runąć zupełnie. W skutek tej zmiany, wpływ angielski ustał na dworze Sultana — politycy jednak z nad Tamizy robią energiczne starania o zwalenie nowego ministerium. Anglia pono przygotowuje zbiorowy protest przeciwko nowemu rządowi Turcyi. Midhat pasza dotychczasowy gubernator Syrii na wieść o ministerium Said paszy, złożył swój urząd — nie chce on na rzecz Moskwy pracować. W każdym razie sprawa turecka może nie długo narobić Europie nowego kłopotu.

Sprawy Tow. oficjal. prywatnych.

Sprawozdanie Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy officjalistów prywatnych za III. kwartał 1879 r.

Towarzystwo liczyło z końcem II. kwartału r. b. członków rzeczywistych 1795 z 4708 udziałami. W ciągu 3. kwartału r. b. przybyło członków 32 z 114 udziałami. Zostaje z dniem 30. września r. b. 1827 z 4822 udziałami czyli z roczną wkładką 19238 złr. członków wspierających 76, honorowych 10.

Majątek Towarzystwa w dziale zapomóg stałych z dniem 1. lipca r. b. wynosił w gotówce 7071 złr. 2 ct., w efektach 214 400 złr., do tegoż majątku wpłynęło w III kwartale r. b. gotówką a to: lokacje z powiatów, odsetki wrześniowe od 6% listów hipotecznych, i za wylosowany 6% list hipoteczny na 500 złr. 8146 złr. 33 ct. Zakupiono 6 proc. listy hipoteczne 8000 złr. Z tego wydano na zapomogę stałą starcom, wdowom i sierotom, na zakupno efektów, i na administrację 13.804 złr. Wylosowany 6% list hipoteczny 500 złr. Pozostało z dnem 1. października r. b. w Towarzystwie zaliczkowem gotówką 1.413 złr. 35 ct. Zaś efektami przechowanymi w skarbcu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w imiennej wartości 221.900 złr.

W III. kwartale r. b. lokowały w Towarzystwie zaliczkowem niżej poszczególnione powiaty następujące kwoty: Bohorodczany 81 złr., Bóbrka 47.30, Borszczów 97.52, Brzesko 15, Brody 80.82, Buczacz 25.7, Chrzanów 3, Cieszanów 108.75, Czortków 209.17, Dąbrowa 22, Gródek 5, Horodenka 60, Husiatyn 130.2, Jarosław 77, Jaworów 62.20, Kamionka 95.44, Kołomyja 1.20, Kolbuszowa 72.33, Kraków 240, Krosno 73, Lwów 50, Nisko 202, Pilzno 26.20, Przemyśl 63, Przemyślany 129.50, Rawa 75.62, Rohatyn 17, Rudki 104.24, Rzeszów 515.75, Sambor 55, Sokal 200, Skalat 146.41, Stryj 39.75, Tarnopol 7.18, Tarnów 152, Tarnobrzeg 212, Tłomacz 139.6, Trembowla 122, Turka 15, Wadowice 133, Zbaraż 216, Złoczów 28, Żydaczów 5 i Żywiec 26 złr.

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów (na podstawie regulaminu) przyznał Wydział centralny następujące stałe zapomogi:

1. Członkom nieudolnym do pracy:

1. Majewskiemu Rajmundowi (lat 73) z powiatu Tiumackiego, który w latach 11 zapłacił 42 udziałów, stałą zapomogę rocznie w kwocie 126 złr. 2. Latosiewiczowi Leonowi (lat 77) z powiatu Krościańskiego, który w ciągu lat 10 uiszczył 10 udziałów, stałą zapomogę rocznie 30 złr. 3. Kulczyckiemu Michałowi emerytowi (lat 80) z powodu ubóstwa jednorazowy datek 15 złr.

II. Wdowom:

4. Jednakowskiej Antoninie wdowie po ś. p. Janie Jednakowskim z powiatu Prze-

myślańskiego, który zapłacił w 12 latach 12 udziałów, stałą zapomogę dla niej rocznie 24 złr., czasową dla dzieci 12 złr., z powodu ubóstwa jednorazowy datek 20 złr., 5. Vogl Antoninie wdowie po ś. p. Franciszku Vogl z powiatu Tarnopolskiego, który w latach 11½ zapłacił 57½ udziałów, stałą zapomogę w rocznej kwocie 115 złr., 6. Warywodzie Pelagii wdowie po ś. p. Andrzeju Warywodzie z powiatu Rawskiego, który należąc do Towarzystwa lat 9 zapłacił 9 udziałów, stałą zapomogę dla niej rocznie 22 złr. czasową dla dzieci 11 złr. i z powodu ubóstwa jednorazowy datek 20 złr., 7. Korczyńskiej Anieli wdowie po ś. p. Władysławie Korczyńskim z powiatu Drohobyckiego, który w latach 12 uiszczył 15 udziałów, stałą zapomogę dla niej rocznie 30 złr., czasową dla dzieci rocznie 15 złr., a z powodu ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 20 złr.

Dalej uchwalił Wydział centralny wstrzymać wypłatę zapomogi czasowej dla sierot po ś. p. Janie Garlickim aż do zamianowania innego sądowego opiekuna, zapadła zaś należność przesłać do depozytu sądowego w Kolbuszowy. Odmówił prośbie wdowy Maryi Kowalewskiej z powodu jej zamążpójścia, o przeniesienie na dzieci pobieranej przez nią stałej zapomogi; zwrócił Wydziałowi powiatow. Zbarazkiemu akta zapomogowe Piotra Gliwowieza do uzupełnienia i wyjaśnienia; zażądał potrzebnych dokumentów w sprawie udzielenia stałej zapomogi wdowie po ś. p. Antonim Markowskim; przyjął na powrót do Towarzystwa z wykluczeniem lat przerwy Rafała Hirscha; cofnął wykreślenie z Towarzystwa Franciszka Waldek; odmówił zaś przyjęcia Antoniego Chodarskiego.

Przy tej sposobności wzywa Wydział centralny wszystkich członków zalegających z wkładkami do końca r. 1878, ażeby takowe pod rygorem §. 28 statutu w dotyczących Wydziałach powiatowych jak najspieszniej popłacili, lub wprost do Wydziału centralnego ulica Kopernika l. 8 nadesłali.

Lwów d. 13. października 1879 r.

Wiceprezes: Rachmistrz:
Dr. Karol Mikuliński. M. January Olszewski.
Członkowie komisji kontrolującej:
Adolf Stroner, Antoni Żabiński.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych zawiadamia, że opróżnione zostało jedno stypendium z fundacyi imienia Antoniego Rogala Zawadzkiego na 70 złr. w. a. rocznie, dla pilnych uczniów szkół publicznych a sierot po oficyalistach prywatnych (członkach Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych). Podnie wniesć należy po dzień

15. listopada r. b. do Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomerji we Lwowie.

Lwów d. 16. października 1879 r.

Wiceprezes: Za Sekretarza Rachmistrz:
Dr. Mikuliński. J. M. Olszewski.

Raczyński Władysław, zamieszkały do niedawna w Rosochaczu obok Gwoźdźca, zechce we własnym interesie podać miejsce obecnego pobytu Wydziałowi centralnemu Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.

Lwów d. 30. września 1879 r.

Wiceprezes: Rachmistrz:
Dr. Mikuliński. J. M. Olszewski.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Tarnopol. (Ceny targowe.) Pszenica przednia czerwona 11.75 do 12.50; pszenica przednia żółta 11.50 do 12.25; pszenica średnia 10.90 do 11.10; żyto przednie 7.50 do 8.45; żyto średnie — do —; jęczmień browarny 6.75 do 7.40; owies 4.80 do 5.25; groch kuchenny 6.— do 8.—; groch pastewny — do 6.50; hreczka 6.25 do 6.35, rzepak 10. do 10.50; siemię konopne 7.25 do 7.50; koni-czyna czerwona 42 do 45 złr.

Uspokojenie: Przy małym dowozie a sta-tem uspokojeniu, zbyt łatwy; popyt, mianowicie za żytem, bardzo ożywiony.

Kronika.

Litości prosimy dla wsi Żyrawki pod Lwem, spalonej zupełnie. Nieśliśmy pomoc dla węgierskiego Szegedynu — nie wątpimy więc iż czytelnicy pospieszą z pomocą dla ojczystej a tak nieszczęśliwej Żyrawki, która następującą prośbę wysłała do kraju:

W dniu 26. września b. r. we wsi Żyrawce, powiatu lwowskiego, nagle wybuchł pożar, który się skończył zupełnem zrujnowaniem 73 gospodarzy, zamieniając ich w czasie 3 kwadransów w zupełnych żebraków. Biedni ci ludzie ledwie byli w stanie uciec z życiem, nie mogąc nawet potrzebnej do okrycia się odzieży wyratować. Smutny widok ukazuje się zaraz na wstępie do wsi. Wieś jakby ogromne przedlaty zniszczone pogorzelsko; nigdzie całego belka, nawet jednej cegielki na drugiej nie znajdzie. Łałe gromadki biednych tych pogorzalców leżą na otwartem polu w tem szkaradnem powietrzu, wystawieni wraz z niemowlętami na igraszkę wiatru i deszczu.

Odzywamy się zatem do sere wszystkich szlachetnych i litościwych z prośbą o łaskawe nadesłanie zapomogi co wola do szanownej Redakcyi, która nam nie odmówi zajęcia się biednymi pogorzalcami.

Komitet założony celem wsparcia pogorzalców w Żyrawce.

Żyrawka 13. października 1879.

Porfiry Rudeński, Mikołaj Szawel, Eliasz Stasyk, Piotr Pinak, Jan Turzański.

Uczeni Litwini pruscy odbyli niedawno w Tylży zebranie w celu zawiązania litewskiego towarzystwa naukowego, któreby kładło tamę dalszemu germanizowaniu plemienia litewskiego w Prusiech i zbierało materiały do studjum litewskiego języka i przeszłości Litwy. Przewodniczącym towarzystwa wybrany został pastor Jacobi z Kłajpedy, a do zarządu głównego weszli: wyższy nauczyciel z Tylży Voelkel, drowie Prajbicz i Siemering z Tylży, wyższy nauczyciel Hoppe z Gąbinu, profesor Nesselmann z Królewca i prof. Bezzebelegera z Getyngi.

Po moskiewsku. Dzienniki petersburskie opowiadają o następującym tragi-komicznym wypadku: Śpiewak petersburskiej opery nadwornej Orłow został skazany na 25 rubli kary za to, że za kulisami uderzył chórzystę B. Gdy oskarżyciel i oskarżony wyszli z sali rozpraw, dobył śpiewak na korytarzu storubłównki i rzekł do chórzysty: „Na masz pan; wydaj resztę.“ — „Nie mam“ odpowiedział B. „No, to zatrzymaj pan sobie!“ — rzecze Orłow i palnął chórzystę trzy razy w twarz — po 25 rubli za każdy raz, w myśl uchwały sędziego mirowego.

Portret Madiara. Do pewnego portrecisty w Peszcie przyszedł Madiar i powiada: „Wymaluj mi pan portret ś. p. ojca mego.“ „A masz pan fotografię nieboszczyka?“ zapytuje malarz. „Nie mam, ale pan go łatwo potrafiisz. Wymaluj pan tylko rasowego Madiara z miną zawadyacką i długimi białymi wąsami; więcej panu nie potrzebuję powiedzieć.“ Po upływie miesiąca przybywa Węgier z całą rodziną do Pesztu, aby się przypatrzeć gotowemu portretowi. „Bardzo ładny,“ zawołał w uniesieniu; „ojciec doskonale udany. Ależ jak się biedak zmienił w dwu tych latach, które upłynęły od czasu jego śmierci!“

W fabrykach Scheiblera w Łodzi, mieści się 3.000 warsztatów tkackich, które wyrabiają tygodniowo 19.000 sztuk tkanin (shirting), po cenie fabrycznej rs. 7 za sztukę, czyli przez 50 tygodni dostarczają: 950.000 sztuk tkanin po rs. 7, co czyni rs. 6,650.005.

Przedziałnie zaś Scheiblera, liczą 220 000 wrzecion, z których każde przerabia w przecięciu 2 funty przędzy dziennie; wszystkie przerabiają zatem 440.000 funtów dziennie, co wynosi na rok (350 dni): 154.000.000 funtów po 50 kop. czyli rs. 77.000.000.

Wartość dokładna produkcji wynosi zatem 83,650.000 rs., a odtrąciwszy sumę 3,650.000 rs. na nieprzewidziane wypadki, jak chwilowa stagnacja z powodu zepsucia maszyn i t. p., wypadnie okrągła cyfra 80 milionów rs., w której wyraża się roczna produkcja „króla bawełnianego.“

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską“ wynosi całorocznie 2 zhr., albo półrocznie 1 zhr.; na „Gazetę Wiejską“ razem z „Przyjacielem Domowym“ całorocznie 4 zhr. 20 ct. albo półrocznie 2 zhr. 10 ct. Wszystkie urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej“ we Lwowie. Inzeraty opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Dokąd zajdziemy?

Jak o pojedyńczym człowieku, tak i o całym narodzie można powiedzieć, że: jak sobie pościele, tak się wyspi. Stara ta maxyma gdyby nam była częściej na myśli — możeby się lepiej działo na ziemi polskiej, niż obecnie.

Bracia nasi moskiewskiego i pruskiego zaboru, nie mogą tak robić jak chcą, jak tego wymaga interes i uczucie narodu, więc jeżeli między ich działaniem spotkamy te lub owe braki i niedostatki, nie ich to wina. Temu winne krzyżacko-mongolskie systemy rządów, co ich tak nielitościwie ciemiężą.

W naszej prowincyi, zostającej pod berłem Habsburgów, — inaczej się dzieje. Mamy konstytucję dosyć obszerną, Wydział krajowy, Radę szkolną, Sejm, sześćdziesięciu posłów w Radzie państwa, prawo zawiązywania stowarzyszeń, dziennikarstwo, — słowem posiadamy tysiące prawnych środków, potrzebnych do rozwoju narodowego życia. Cała nasza prowincya, jest w tem położeniu w obec reszty ziem Polski, iż może swoją pracę publiczną tak pokierować, że ona stanie się kiedyś fundamentem Polski jako państwo. Może być tem dla Polski, czem był ongi mały Piemont dla Włoch.

Dzisiaj zwłaszcza, kiedy centraliści wiedeńscy upadli a rząd rekrutuje się z czynników przychylnych samodzielnemu rozwojowi różnych ludów, zostających pod berłem Habsburgów, nadarza się sposobność do obrony interesów narodowych. Sposobność ta jest większa niż dawniej, bo skład Rady państwa jest taki, iż możemy się po niej spodziewać przeprowadzenia autonomicznego ustroju Austrii.

Zważywszy te i tym podobne warunki, przychodzi nam się zapytać, czy rzeczywiście korzystamy z nich tak, jak tego wymagają interesa naszej prowincyi i całego narodu?

Z przykrością stawiamy to pytanie, bo odpowiedź wypada niekorzystnie...

Pomimo, że nie bronimy z całą stanowczością praw przynależnych nam — ale w dodatku patrzymy obojętnie na szerzące się zło w organizmie polskim. Czy deputowani nasi mieli odwagę upo-

mnąć się za pośrednictwem rządu wiedeńskiego o ucisk ziem i narodu naszego pod zaborami Moskwy i Niemiec? Nie. Czy w czasie rozprawy wschodniej zabrali głos w imieniu całej Polski? Nie. (Czytaj artykuł głos z Wielkopolski.) To dla nich sprawa za wielka — więc nie dziw, że się jej cienia nawet boją.

Czy polscy deputowani w Wiedniu zwrócili uwagę rządu na niewłaściwość germanizowania starej naszej dzielnicy Szlązka? Czy się upomnieli o krzywdy braci Szlązaków? Nie. Dzisiaj dopiero Czesi przemawiają w interesie polskiej ludności — a nasi posłowie milczą... Idźmy dalej.

Przypuśćmy, że zabór moskiewski i pruski nie interesuje polskich posłów; ale co powiedzieć na to, że na wiele spraw naszej prowincyi patrzą oni obojętnie? Wszak ta prowincya dała im mandaty, powierzyła im swoje losy, — zatem obrona jej interesów jest i powinna być zawsze najświętszym ich obowiązkiem.

Tymczasem co się dzieje? Urzędy telegraficzne i katastralne obsadzone Niemcami; — zarząd dóbr kameralnych zostaje w rękach niemieckich; wiele urzędów pisze i używa pieczęci niemieckich; ze szkół wyrzucone dzieje Polski, jako przedmiot obowiązkowy; przemysł niemiecki cieszy się większą opieką jak polski; koleje obsadzają wszystkie posady Niemcami i w najlepsze szerzą germanizm na ziemiach polskich: tysiące tego rodzaju przykładów moglibyśmy przytoczyć.

Przyzna każdy, iż tego rodzaju przykłady nie mogą wyjść na korzyść naszej prowincyi. Mamy drogi prawne, które się dadzą wyzyskać do usunięcia tego złego, mamy posłów, którzy mogą u rządu upomnieć się o tę krzywdę; — lecz ani jedno ani drugie nie dzieje się. Posłowie nasi w obec rządu milczą jak groby, a germanizm zapuszcza swoje korzenie w organizm Polski.

Nie koniec jednak na tem.

Na ziemi naszej w Brodach został wybrany na posła do Rady państwa p. Sochor, Niemiec, germanizujący kraj polski za pośrednictwem kolei, obsadzający wszystkie posady kolejowe — Niemcami.

Z ziemi więc, której stanowisko polskie przyznanem jest przez koronę, — wychodzi na posła Niemiec, nie umiejący nawet po polsku. Co więcej — ten sam Niemiec otrzymał swój mandat drogą przekupstwa, poprostu kupił go drogą od żydów brodzkich.

Uczucie polskie oburzyło się na ten wypadek — zanesiono protest do Rady państwa przeciwko owemu wyborowi, i cóż powiecie? Deputowani nasi i w tej sprawie milczą. Pan Jan Gniewosz, redaktor *Strażnicy Polskiej* wniósł protest przeciwko owemu wyborowi, popierając go nader kompromitującymi p. Sochora, dokumentami, — *Dziennik Polski* powtórzył ten protest, Rada państwa zakwestyonowała ów mandat: — a nasi posłowie i tu milczą zasłaniając się tem, iż p. Sochor obiecywał niegłosować przeciwko żądaniom koła polskiego, że zatem nietrzeba go drażnić, aby nie szkodził krajowi.

Jakto? Więc poseł z ziemi polskiej może głosować na szkodę tej ziemi? Więc za odebraniem mandatu takiemu posłowi Koło polskie nie może przemawiać zwłaszcza, jeżeli są do tego prawne podstawy? Niewiemy jak nazwać tego rodzaju zapatrywanie koła polskiego...

Więc już do tegośmy przyszli, że taki p. Sochor łaskę nam świadczy, iż obiecuje nie głosować przeciwko interesom tej ziemi, z której mandat poselski posiada. Nie ma co mówić, — jeżeli tą drogą pójdziemy, możemy się spodziewać, że niedługo całe Niemcy austrijackie zbiegną się po krzesła poselskie z naszej prowincyi, a my będziemy im wdzięczni, że nie będą głosować przeciwko interesom naszym. Praktyka z p. Sochozem — ośmieli ich do tego kroku — my sami uprawiamy ich do tego.

Gdzie poczucie obowiązków spraw narodowych?!

Opinia całego kraju i uczciwego dziennikarstwa protestuje przeciwko owej praktyce: i słusznie tak czyni. Pytamy jednak, dlaczego *Gazeta narodowa* tak uporczywie milczy w tej sprawie? Że krakowski *Czas* niebierze jej do serca,

nie dziwimy się temu; — to jego naturą być obojętnym na głos narodu, ale *Gazety narodowej* nie możemy zrozumieć. Toż ona tak lubi krzyżeć tam gdzie niepotrzeba, lub gdzie jej interes tego wymaga, — a w tej sprawie zaniemowała biedaczka. Nie chcemy jej posądzać o względy osobiste, — dla tego więc nie możemy pojąć niesumienności narodowej, z jaką się zachowuje w obec wyboru p. Sochora. W tym wypadku, popiera ona milczeniem swoim złe, jedno z najgorszych, jakie na naszą ziemię spadają.

Kończąc niniejszy artykuł, pytamy się, dokąd zajdziemy, jeżeli i nadal pójdziemy drogą dzisiejszą?

Głos z Wielkopolski.

Jak o działaniach naszej prowincji sądzą inne ziemie Polski, podajemy tu głos *Warty* wychodzącej w Poznaniu, której zapatrywanie podzielamy w zupełności. Oto słowa Wielkopolskiego czasopisma:

Posłowie nasi we Wiedniu nie zechcą nam wziąć za złe następującego tu do nich odezwania się.

Kiedy traktat berliński zatrzymał rydwan wojny wschodniej w zbytym jego na Carogród zapędzie, wtedy hr. Andrassy, w w poczuciu konstytucyjnej swej prawości, uznał za konieczną, żeby treść tego traktatu przedłożyć nie tylko delegacyom, ale i Radzie państwa wiedeńskiej do zatwierdzenia. Przedłożył go zaś podobno głównie z tego powodu, że wykonanie traktatu pociągało i ze strony Austrii pewne zobowiązania finansowe — które i do atrybucyi Izby należą (dość że wspomnimy tylko wyprawę bośniacką).

Były wówczas różne pod tym względem sądy — były nawet swary w łonie Koła; reprezentant jego nawet był tego zdania, że przedkładać traktatu nie potrzeba!

Dziś położenie więcej naprężone! Dziś Austrija miała podobno zawrzeć sojusz z Prusami i Niemcami — a tego sojuszu doniosłość zapewne się mała nie wyda nawet największym przyjaciółom gabinetu, jeżeli w nich tylko isierka polskiej myśli została.

Austrija zobowiązała się podobno bronić całości państwa prusko-niemieckiego *et vice versa*; czyliż takie zobowiązanie nie powinno w pierwszej linii obchodzić i nas Polaków?

Jakież jest szanownego Koła wiedeńskiego zdanie: czy „niebezpieczeństwo“ od strony wroga grozi Austro-Węgrom, czy Niemcom? Czy spieszenie na pomoc nie pociągnie za sobą wydatków? — Czy nie polska to będzie ludność, która w każdym razie pierwsza wytrzymać by musiała napad moskiew-

ski, bądź to w pruskim bądź w austriackim zaborze?

A dalej kiedy p. Beust onę sławną notę przesyłał hrabiemu Apponyi w odpowiedzi na nacisk dworów pruskiego i rosyjskiego w sprawie folgowania Polakom w Galicyi, zapisał on był w niej te pamiętne słowa:

„Jeżeli zaś te dwa mocarstwa występują w charakterze współzaborczych i opierając się na prawach z tego tytułu nabytych twierdzą, że jest ich obowiązkiem zajmować się sprawami Galicyi, to i my moglibyśmy również z naszej strony dopominać się prawa czuwania nad sposobem, w jaki Rosya rządzi swemi prowincjami polskimi.“

Czyliżby Koło polskie we Wiedniu nie miało odwagi zapytać pana Haymerle, czy w zamian za polską krew, krakowsko-lwowsko-galicyjską, jaka ma płynąć w obronie niemieckiej całości — nie należy mu się z tytułu wspólności w zaborze powiedzieć Prusom, co sądzi o położeniu ludności polskiej pod pruskim panowaniem?

Nam się zdaje, że w Kole wiedeńskim nie jeden i nie dziesięciu będzie patriotów, którzy uznają słuszność uwag naszych i że odpowiednio w tym celu poczynią kroki.

Czy tam inne stronnictwa stawiają jakie interpelacje z tego powodu czy nie, to zawsze Koła wiedeńskiego jest obowiązkiem zapytać się ministerstwa spraw zagranicznych: o ile, biorąc w imieniu Polaków galicyjskich pewne zobowiązania na siebie, pamiętało o tej łączności narodowej ziem polskich, jaka nam jest poręczoną i jakiej przestrzeganie uważał nawet pan Beust za prawo swoje kanclerskie.

Prawda, że są ludzie tak słabych nerwów i bystrego rozumu, że nie zdolni się podnieść do tej wysokości, aby zrozumieć praktyczną traktatu wiedeńskiego doniosłość. Tym niechże ta sama nota hr. Beusta za wzór i bodziec posłuży. Wszakże w r. 1863 nie sama tylko Austrija, ale razem z nią i Anglia i Francya, nie na innej podstawie, tylko właśnie na zasadzie traktatu wiedeńskiego uderzyły w Moskwę, żądając folgi od cara, żeby tak braci naszych nie mordował. Że skutek nie odpowiedział oczekiwaniu, to jeszcze prawa nie znosi. Wszakże w tej naszej epoce dyplomacji europejskiej skutek i tak zawsze zależy od siły. Ale my sądzim że się też do silnych odzywamy głów i serc we Wiedniu, a te potrafią zrobić dziś wiele gdy zechcą.

Pisaliśmy już w nr. 269., zanim jeszcze mowa być mogła o dzisiejszym „sojuszu“, że Austrija ma obowiązek domagania się tego, aby nam wszędzie i zawsze wymierzano sprawiedliwość; czyliż dziś rozpowszechniona wiadomość o aliansie austro-prusko-angielskim — nawet (?) nie podnosi wartości tych uwag i

nie nadaje Austrii tem większego prawa w obec nowego sojusznika?

Kolos Moskwy stanął już nad Prosną i Sanem w całym rynsztunku: czy Austrija sądzi, że można bronić słowiańszczyzny austriackiej, nie wołając o sprawiedliwość dla całego ziem słowiańskich, a głównie ziem polskich obszaru?

Gabinet wiedeński kwestyę tę dokładnie rozumie; gdyby rozumieć nie chciał, to Polaków we Wiedniu rzeczą jest mówić bardzo wyraźnie, zwłaszcza dziś, gdzie Galicya nawet dla nowych ustępstw politycznych nie zdolną już jest zapomnieć o reszcie Polaków.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Gazety moskiewskie, a mianowicie *Golos i St. Pet. Wiedomości* zaczynają obecnie na gwałt nawoływać do zgody z Polakami. *Golos* biorąc podstawę z jubileuszu Kraszewskiego, wskazuje narodowi moskiewskiemu jako przykład, iż Polacy potrafią być przywiązani do rządu, jeżeli on jest dla nich ojcowskim, czego dają dowody w Austrii. Wzywa więc to pismo do ustępstw na rzecz Polaków, popierając wezwanie tem, iż sojusz i zgoda z Polakami jest dla Moskwy konieczną, że gdy ona przyjdzie do skutku, wtedy austriacko-niemieckie przymierze okaże się słabem, bezsilnem. Ciekawem jest, iż *St. Pet. Wied.* te same, które niedawno, o czem pisaliśmy w zeszłym numerze, wszystkich literatów, uczonych i artystów naszych zrobiły Moskalami, zaprzającami, iż to samo pismo odwołuje dzisiaj swoje brednie i umizga się do Polaków. Widocznie caryzm zrozumiał, gdzie mu grozi niebezpieczeństwo. W tak zwanem *Królestwie polskiem* ma być obecnie zmniejszoną liczba gubernii. Jak wiadomo Moskwa po 1863 r. z pięciu zrobiła dziewięć gubernii, aby nas więcej ugniatać za pośrednictwem swoich czynowników — owoż teraz zamierza ona zmniejszyć ilość gubernii, a to ze względów oszczędności. Że to nie z życzliwości dla nas pochodzi, mamy dowód i w tem, iż caryzm zamierza znieść w Warszawie *Bank Polski*, który tyle dobrego robi dla kraju. W powiatach nadgranicznych od strony Prus krąży wiele pism, które mówią, iż w roku 1880 ziemie polskie po Wisłę będą oddane Niemcom — rząd patrzy się na to obojętnie, choć nie ulega wątpliwości, iż to jest sprawa pruska.

„Z Poznania donoszą, iż Koło polskie w Berlinie ukonstytuowało się w ten sposób: prezesem Henryk Szuman, zastępcą Ludwik Ślaski (z izby Panów); sekretarze: Grabski i Radoński; podskarbi, Swinarski; komisja parlamentarna: Magdziński, Kan-

tak, dr. Szuman; zastępcą, ks. dr. Stablewski i St. Chlapowski.

W tamże mieście utworzyło się stowarzyszenie polskich wyborców na całą Wielkopolskę; paragraf I. tego stowarzyszenia opiewa:

„Zadaniem Stowarzyszenia pols. Wyborców miasta Poznania jest: starać się za pomocą środków, prawem dozwolonych, o to, ażeby przy wyborach do obu sejmów pruskiego i niemieckiego, i do reprezentacji miejskiej przeprowadzać jak najczęściej polskich reprezentantów, celem obrony religijnych i narodowych interesów polskiej ludności.

Gospodarka centralistów wiedeńskich zaczyna niknąć powoli. Pomimo, iż w całej Austrii jest równouprawnienie języków, na Szlązku inaczej się działo. Nie wolno tam było wnosić podań w języku polskim — słowem, mowę polską traktowano jako chińską — mimo, iż Szlązk to ziemia polska. Owoż obecnie nieludzkie to prawo zniesieniem zostało — odtąd więc język polski na Szlązku doznaje takich praw, jak czeski i niemiecki. Przecież.

Posłowie nasi w Wiedniu jeszcze dotąd niezajeli wyraźnego i wybitnego stanowiska — zachowują się bezkarnie; jeżeli tak dalej pójdzie, to rola ich będzie bardzo smutna. Czesi będą rej wodzić, za nimi Niemcy, a my — no, będziemy się im wysługiwać. Koło polskie postanowiło ogłaszać w krajowych dziennikach sprawozdania ze swoich czynności. Okręg wolny słowy w Brodach ma być obecnie stanowczo zniesionym. Posłowie polscy w Wiedniu starają się o to, aby granica od strony Moskwy została zamkniętą — na czem zyskałoby wiele nasze gospodarstwo — Niemcy znów sprzeciwiają się temu energicznie. Sprawa zniesienia stępla dziennikarskiego nie wychodzi na wierzch — Koło polskie ma być przeciwko jego zniesieniu, mimo, iż cały kraj tego żąda.

Z przedłożeń rządowych podajemy tu wyjątek z budżetu na rok 1880, dotyczący się oświaty. Według projektu rządowego na oświatę publiczną w naszej prowincji, przeznaczone są następujące pozycje:

a) zakłady akademickie:

uniwersytet Jagielloński 216.250 złr. (o 6750 złr. mniej niż na r. b., co jednak tłumaczy się tem, że w r. 1880 nie potrzeba już nadzwyczajnego wydatku na budowlę; co do zwyczajnych potrzeb uniwersytetu, jest ta pozycja nawet o 3250 złr. wyższa od uchwalonej na ten rok); uniwersytet we Lwowie 152.835 złr. (o 165 złr. mniej); na akademię techniczną we Lwowie 82.424 złr. (o 6.424 złr. więcej, a to z powodu usystemizowania posady asystenta dla budownictwa machin i z powodu nadzwyczajnego wydatku 5 400 złr. na upiększenie wielkiej sali); razem przeto

451.509 złr. (na całe państwo zaś 3,797.080 złotych reńskich);

b) szkoły średnie:

gimnazya i gimnazya realne 606.771 zł., (o 10.115 złr. więcej z powodu dodatków kwinkwenialnych i substytucji dla klas równoległych): szkoły realne 164.862 złr. (o 5438 złr. mniej); razem 771.633 złr. (na całe państwo 3,937.913 złr.);

c) specjalne zakłady naukowe:

szkoła sztuk pięknych w Krakowie 16.006 złr. (o 6 złr. więcej); szkoła rysunków we Lwowie 4500 złr. (o 1200 złr. więcej z powodu usystemizowania posady nauczycielskiej; szkoła przemysłowa w Krakowie 29.699 złr.; razem 50.205 złr. (na całe państwo 539.669 złr.);

d) szkoły ludowe:

seminarya męskie 131.411 złr., żeńskie 61.899 złr.; na wykształcenie dozorczyń ogródków Fröblowskich 4.580 złr.; dodatków skarbowych na szkoły normalne 54.943 złr.; razem 252.833 złr. (na całe państwo 1,710.412 złr.);

e) fundacje i dodatki:

Fundacya dla 9 uczniów wiedeńskiego Theresianum 4.725 złr., dodatek dla nich 1417 złr.; koszt utrzymania 10 innych uczniów tegoż zakładu 5.250 złr.; dodatek dla SS. Duchaczek w Krakowie 245 złr.; stypendya dla 5 medyków 840 złr.; razem 12.477 złr. (na całe państwo 154.107 złr.)

Austro-Węgry. Sprawa adresu załatwioną została. W Izbie panów uchwalono adres z zasadami centralistycznymi, — w Izbie posłów zaś autonomicznych zasad. Ta różnica zasad dwóch ciał ustawodawczych — nie zapowiada trwałości rządowi hr. Taaffego. To też spodziewają się, iż jego ministerium runie przy najbliższej sposobności, — szczególnie spodziewają się tego przy rozprawie budżetowej. Znane są czytelnikom z ostatniego numeru przedłożenia budżetowe zastępcy ministra skarbu p. Cherteka. Według jego projektu, niedość że ciężary podatkowe powiększonemi by zostały, ale największemu opodatkowaniu podlegałyby klasy ubogiej ludności. Bogacze płaciliby stosunkowo mniejsze podatki niż ubodzy. Z tego powodu w izbie posłów panuje niezadowolenie, — tak Polacy jak i Czesi gotują się do zaciętej walki przeciwko projektowi finansowemu p. Cherteka. Do tej pory rada państwa nie przeprowadziła nic ważniejszego. Czesi tylko zabierają się ostro do wyzyskania swego pobytu w Wiedniu. Hr. Taaffe przyrzekł Czechom zmianę ordynacji wyborczej. Wakujących posad ministrów nie obsadzono dotąd — mówią iż marszałek krajowy hr. L. Wodzicki ma zostać ministrem dla Galicji a Ziemiałkowski ministrem oświaty, — są to jednak pogłoski tylko. Do Wiednia przyjechał temi dniami carewicz moskiewski, następca tronu, — wi-

docznie Moskwa chce osłabić sojusz austriacko-niemiecki.

Moskwa. W Moskwie nic nowego nie zaszło; miesza się ona ustawicznie do spraw tureckich, — zdawało się nawet, iż zupełnie o władnię rządu stambulatu, — ale Anglia zapobiegła temu. Hr. Szuwałow, spodziewany następca Gorczakowa, podał się do demissji i został uwolniony, — widocznie zatem stanowisko Gorczakowa umocnionem zostało. Caryzm ma ustawiczne zatargi z Turkomanami w Azji. Niedawno przetrzepali oni wojska moskiewskie pod Eeoktopą, a teraz donoszą angielskie gazety, że Turkomani napadli wieś moskiewską, zabili 62 mężczyzn, a około 100 niewiast i dzieci zabrali w niewolę. Więc zewnątrz ma Moskwa tarapaty.

— W Petersburgu wybudowano i poświęcono seminaryum katolickie, w którym wszystkie nauki wykładane będą w języku moskiewskim, z wyjątkiem jednej tylko teologii, dla której z wielkiej łaski pozostawiony jest język łaciński.

Anglia ma obecnie spokój w Afganistanie, podtrzymywany postrachem bo generał Roberts, ukarał śmiercią kilku z tych, którzy brali udział w wymordowaniu poselstwa angielskiego. W nowej proklamacyi wydanej do narodu, tłumaczy generał, dlaczego Anglia musi obecnie ster rządów wziąć w ręce, i obiecuje nagrodę posłusznym, a grozi karą surowemi buntownikom. Zarazem wzywa władze krajowe do wspólnej narady, celem ustanowienia rządu krajowego, gdyż emir Jakób podziękował.

Sprawy Tow. oficjal. prywatnych.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych — podaje do wiadomości, iż do Towarzystwa przystąpili następujący właściciele powiatu czortkowskiego jako członkowie wspierający, a mianowicie: Pan Jojne Hoffmann z rocznym datkiem 20 złr. Pan Stanisław Rudrof 16 złr. z rocznym datkiem po 10 złr. Panowie Kalikst Ochocki, Frydryk Platner, Ignacy Potocki, Włodzimierz Szaszkiewicz; z rocznym datkiem po 5 złr. Włodzimierz Cielecki, Jan Zieniewicz, Władysław Rudrof, Piotr Platner i Feliks Zacharjewicz.

Przy tej sposobności składa Wydział centralny serdeczne podziękowanie Wmu Adamowi Noelowi, pełnomocnikowi dóbr JWgo hrabiego Lanckorońskiego, który jako przewodniczący oddziału wraz z korespondentem Wnym Erazmem Rawskim, nieszczędząc trudów jazdy do pojedynczych właścicieli dóbr, zdołał wymownie przedstawić cel Towarzystwa, jego 12. letnią skuteczną działalność i pozyskać takowych na członków z rocznymi datkami na cele instytucji.

W końcu wypada nam podnieść, iż starozakonny Wny Jojne Hoffman z Kazimierzowa z własnej inicjatywy deklarował roczny datek w kwocie 20 złr.

Lwów dnia 30. Września 1879.

Wiceprezes: Za Sekretarza Rachmistrza:
Dr. Mikułiński. J. M. Olszewski.

Wyciąg z protokołu Walnego zgromadzenia oddziału Towarzystwa wzajem. pomocy oficyalistów prywatnych, odbytego w Żółkwi dnia 26. października 1879.

Przewodniczył Wny Sylwery Skolimowski.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, które się 19. stycznia r. b. odbyło, odczytał sekretarz oddziału p. Artur Groetschel okólniki Wydziału centralnego, zmiany do statutu uchwalone przez Radę nadzorczą, które zgromadzenie do wiadomości przyjmuje.

W sprawie wykazu wszystkich miejscowości powiatu z poszczególnieniem służbowców i oficyalistów postanowiło Zgromadzenie udać się do Rady Wydziału powiatowego.

Dalej wskutek przesiedlenia się w inny powiat p. Groetschel, Zgromadzenie uchwała uprosić na skarbnika p. Franciszka Zonnera, wiceprezesa Rady powiatowej i poczmistrza, który też wysłanej deputacji dał przychylną odpowiedź.

Następnie na wniosek komisji rachunkowej, składającej się z pp. K. Hendryjewicza i R. Trojana, udziela p. Arturowi Groetschel absolutorium i podziękowanie za gorliwe zajmowanie się sprawami Towarzystwa i oddaje kasę wraz z gotówką 361 złr. 68 ct. p. Zonnerowi.

Nakoniec po załatwieniu pomniejszych spraw administracyjnych, przyjęciu do Towarzystwa Jana Dzierwińskiego, wybrało zgromadzenie nowy Wydział pow. w skład którego weszli:

Pp. Sylwery Skolimowski jako przewodniczący, Michał Moczarski jako zastępca przewodniczący, Aleksander Grozik, Józef Rycerz, Feliks Szczerba, Feliks Czulowski i Jan Kilarski jako członkowie Wydziału żółkiewskiego.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Ceny targowe. Lwów (*Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej*). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów.

Pszemica czerwona od 11.75—12.50; biała od 11.75.12.50; żółta od 11.50 do 12.30; żyto od 8.—8.30; jęczmień browarny od 7.75 do 8.—; pastewny od 6.—6.25; owies od 5.50 do 6.25; groch do gotowania od 7.75—9.50; pastewny od 7.—7.75 wyka od 6.25—6.50; bób od 8.75 do 11.50; kukurudza stara od 7.—do 7.25; nowa od 6.50—6.75; rzepak zimowy od 11.—do 11.50 złr. rzepak letni od 11. do 11.50 złr.

25; Lnianka jesienna 9—9.50; nasienie lniane od 12.—do 12.50; nasienie konopne od —.—do —.—; konieczyna od 48.—do 49.—; kminek od 30.—do 33.— anyż płaski od 36.—do 40 złr.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 35.—do —.— złr.

Monety: Rubel złr. 1.23 1/2, napoleon dor. złr. 9.31.

Kronika.

Chiniszczyna z Mikuliniec. Z pod Załoziec piszą nam co następuje: W czasopiśmie *Świt*, wychodzącym w Tarnopolu, umieszczone jest w nr. 17 z 16. z. m. następujące ogłoszenie: „Ekonom dojrzalego wieku, żonaty, dobry wykonawca, sprawiedliwy z ludźmi i uczciwy, znajdzie zaraz umieszczenie, byle nie należał do Towarzystwa oficyalistów. Bliższa wiadomość pod adresem J. G. w Mikuliniech.” Trudno własnym oczom uwierzyć, czytając taki dodatek „byle nie należał do Towarzystwa oficyalistów.” Instytucja ta, od 12 blisko lat istniejąca, przez najlepszych obywateli w kraju popierana, zarządzana wzorowo, mająca dzisiaj 216.000 złr. żelaznego funduszu — spotyka się nagle z tego rodzaju afrontem! Celem Towarzystwa jest stała pomoc dla tych oficyalistów, którzy skutkiem wieku lub choroby i kalectwa są stale nieudolni do dalszej służby, tudzież dla wdów i sierot po oficyalistach. Towarzystwo zapobiega w ten sposób nędzy, i tym wszystkim nieraz bardzo strasznym następstwom, jakie się z nędzą wloką. Podnosi moralny poziom tych co z niej korzystają — nie tylko przez pomoc, jaką daje wdowom w utrzymaniu i wychowaniu sierot, ale także i tem, że oficyalista, który skutkiem należenia do Tow. czuje ubezpieczoną przyszłość swoją i swej rodziny na wszelkie nieszczęśliwe wypadki, pracuje z większą ochotą, rzetelniej i uczciwiej. — Rzecz to z dawna przez moralistów i ekonomistów stwierdzona, jak dobroczynny jak moralny wpływ takich instytucji. Na Towarzystwie zyskują zatem nie tylko oficyaliści sami, ale i właściciele dóbr. Uznano to wszędzie, uznano i u nas — tylko jeden p. J. G. uznać tego nie chce czy też nie umie. Więc może p. J. G. nie celom, ale zarządowi Towarzystwa ma do zarzucenia coś takiego, coby tego rodzaju afront usprawiedliwiło? W takim razie niech z za plotu nie strzela ogólnikowym zarzutem ale niech się odważy ogłosić, co też Towarzystwo za zbrodnię popełniło, że on je od swej łaski wyklucza. A wtedy Towarzystwo będzie się mogło bronić. My którzy do niego z dawna należymy i widzimy jego dobroczynne skutki, poczytujemy sobie za honor, iż jesteśmy członkami tak zbawiennej instytucji — i nie wątpię, że tego rodzaju anonsami nikt z nas nie zrazi się do Towarzystwa. Ale młodych i nie znających instytucji zrazić one mogą — i dla tego szanowny p. J. G. niechaj przyjmie tę przykrą dla siebie uwagę, że czyn jego jest w całym tego słowa znaczeniu nieobywatelski.

Jarosław. Zarybienie Sanu. Zajmujący wykład o potrzebie sztucznego zarybiania rzek i stawów miał d. 7 b. m. podczas walnego zgromadzenia członków oddziału jarosławsko-tańcuckiego Towarzystwa gospodarskiego, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Maksymilian Nowicki, który umyślnie w tym celu przybył z Krakowa do Jarosławia. Podczas wykładu prelegent okazał zupełnie zdrową żywą ikrę łoso-

sia, sprowadzoną z Kalifornii na Hamburg, tudzież okazy jednorocznego łososa. Po posiedzeniu i wykładzie udali się zgromadzeni, wśród których znajdowali się przedstawiciele władz państwowych i autonomicznych, obywatele wiejscy i miejscy, tudzież włościanie, nad rzekę San, w celu wzięcia udziału w obchodzie wpuszczenia do tej rzeki kilkuset młodych węgorzów, sprowadzonych z Berlina. Po modlitwie i pobłogosławieniu węgorzów, tudzież pięknej przemowie księdza Oleksińskiego, rybki przez obecnych funkcyjaryszów Towarzystwa gospodarskiego wpuszczone zostały do rzeki.

† **Karol Forster**, major byłych wojsk polskich, zakończył życie dnia 9. b. m. w Berlinie. Nieboszczyk odbył całą kampanię w r. 1831. a po upadku powstania nie spoczął ani na chwilę, ale zamienił szablę na pióro i pracował niezmordowanie, już to zbierając materiały do powstania się odnoszące, już to objaśniając je i niektóre momenta tego powstania, już to tłumacząc na język polski głosy obce a sympatyczne dla Polski, już to wreszcie pisząc broszury dla klas pracujących. W tej pracy przeszedł półwiek, zawsze i na każdym kroku towarzyszyła mu myśl o ojczyźnie, którą gorąco całym życiem umiłował i dla której niezmordowanie całe życie pracował i poświęcił. Przed śmiercią daną mu była ta pociecha, że widział tę Polskę podczas uroczystości jubileuszowej, w której mimo wieku i osłabionego zdrowia wziął udział, zjednoczoną w swych dzieciach, jak żyła jedną w jego duszy. Widzieliśmy go przy tej sposobności i we Lwowie i nie przypuszczaliśmy, że dzielny ten człowiek tak prędko pożegna ziemię swą ukochaną na zawsze! Cześć pamięci polskiego patrioty, żołnierza i obywatela!

Dyrekcya ruchu kolei Albrechta ma być przeniesioną ze Lwowa do Stryja, aby być w środku linii. Miasto Stryj niezawodnie zyska na tem przesiedleniu, ale urzędnicy, osobliwie ci, co mają dzieci do gimnazjum uczęszczające, znajdują się w przykrem położeniu, a nadto miasto Stryj nie ma dotąd dostatecznych pomieszek dla większej ilości rodzin. W razie przeniesienia dyrekcji ruchu do Stryja, dyrekcja centralna tej kolei powinna być przeniesioną do Lwowa.

Już wyszedł! i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

„ZWIASTUN“

KALENDARZ ILUSTROWANY

na rok 1880,

zastosowany do potrzeb mieszkańców Galicji. Cena egzemplarza 42 ct. Tuzin 3 złr 78 ct.

Główny skład w drukarni „Dziennika Polskiego“ we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 46.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską“ wynosi całorocznie 2 zlr., albo półrocznie 1 zlr.; na „Gazetę Wiejską“ razem z „Przyjacielem Domowym“ całorocznie 4 zlr. 20 ct. albo półrocznie 2 zlr. 10 ct. Wszystkie urzędy pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej“ we Lwowie. Inzeraty opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Przegląd polityczny.

Ziemie Polskie. Moskiewski *Głos* zastanawiając się nad jubileuszem Kraszewskiego i sprawą Polski pisze co następuje: Z powodów niepojętych dla nas, w Rosyi skoro tylko ktoś usłyszy ów okrzyk „Jeszcze Polska nie zginęła“, natychmiast zaczyna wertować „kodeks karny“, szukać odnośnego paragrafu, dowodzącego, że okrzyk ten jest zbrodnią i oglądać się na wszystkie strony z zapytaniem trwożnym: „W jakim też względzie ta Polska nie zginęła?“

„A przecież tak jest: Polska nie zginęła jeszcze!“ Nie zginęła pod względem cywilizacji, nauki, literatury, sztuki, przemysłu... Czyż o tem można jeszcze wątpić? Czyż można nawet nie pragnąć, aby na tej drodze Polska nie tylko nie zginęła, lecz nawet potężniała w przyszłości? Czyż kto z rozumnych Rosyan może tego nie życzyć?... Co do nas, śmiało, nie oglądając się na paragrafy kodeksu karnego, jawnie, głośno i jednogłośnie z Polakami, nie tylko wydajemy szczerzy okrzyk: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ lecz wołamy z głębi duszy: „Niech żyje!“ Niech żyje, w tem pięknym znaczeniu, jakie nadał temu okrzykowi jubileusz Kraszewskiego... Niech żyje aby dawać objawy swej żywotności w naukach, sztukach, literaturze, w rozwijającym się coraz bardziej samopoznaniu narodowości, połączonej ze wzrostem powszechnej oświaty i z pomyślnym rozwojem materialnych warunków istnienia!“ *Nowoje Wremia* znów odpowiadając na te wykrzykniki pisze między innemi od siebie:

„Podobnie tani sposób do niczego nie obowiązuje w przyszłości, a nic nie daje w teraźniejszości. Więc dlaczegoż nie poliberalizować!... Ale że żadnej ztąd nie będzie praktycznej korzyści ani dla Polski, to więcej jak pewno. Niezbędne byłoby obmyślenie i postawienie zasad, na których mógłby być uregulowany stosunek jednego narodu do drugiego; niezbędnem byłoby, porozumieć się, pomówić obu stronom — ale spiewać pieśni, to rzecz do niczego i błaha, jak do niczego, błahem jest i śmiesznem okazywać współczucie swe dla tego, co i bez współczucia się obejrze, bo istnieje dzięki swej indywidualności i energii.“ Tak piszą Moskale o sprawie polskiej — piszą tak może dla obalamienia opinii Europy — gdyby bowiem

tak myśleli jak mówią — inaczej by rządili ziemiami Polski. Ucisk nie ustaje tam nawet na chwilę — tysiące faktów go potwierdza. Korespondent *Czasu* z Warszawy pisze o rządach carskich: „Że się nie zmienia, może zaświadczyć wiele faktów świeżych, a między innemi drobny zapewne, ale doskonałe malujący położenie. Przed kilku dniami odbywał się koncert na korzyść ubogiej młodzieży uniwersyteckiej. Studenci utrzymywali jak zwykle w sali porządek i odbierali od wchodzących bilety. Między publicznością u drzwi zażądał jakiś jegomość, widocznie urzędnik, by mu pokazano przeznaczony fotel, a mówił po rosyjsku. Student odpowiedział po polsku, tłumacząc się że nie może go przeprowadzić, ale wskazał mu rząd, w którym stał fotel z numerem biletu. — „W jakim to narzęcu śmiesz mówić do mnie“ — rzekł gromko urzędnik. — Po polsku, bom Polak“ brzmiała odpowiedź. — „To chyba nie wiesz kim jestem, jestem kurator Apuchtin.“ Student się przeraził, zaczął przeproszać wiedząc, że może być wydalonym, ale rozgniewany kurator wyszedł ze sali nie chcąc pozostać na koncercie. Nazajutrz ten sam student poszedł przeproszać kuratora i błagać go, by nie był wykluczony z uniwersytetu. P. Apuchtin osobiście może ma dobre serce, dał się więc zmiękczyć, urazę darował, ale powiedział przytem, że siła może wszystko, może zgnieść i kazał pamiętać młodzieży szkolnej, że jej publicznie nie wolno mówić po polsku.

Jakżeż tu wierzyć w głosy prasy moskiewskiej — w obec tego rodzaju wydarzeń? Nie inaczej postępują i Niemcy, oto jeden z przykładów: Przed miesiącem przeszło udała się dyrekcyja spółki teatru polskiego w Poznaniu do tamtejszego magistratu złożonego z samych Niemców, z prośbą, aby jako mający na celu dobro miasta, zechciał ze względu na to, że teatr polski, utrzymujący towarzystwo dramatyczne, składające się z kilkudziesięciu osób, które cały swój dochód kilka tysięcy talarów wynoszący, tu zużywają; dalej, że teatr ten ściągają liczną publiczność z prowincyi, co wszystko wielce się przyczynia do dobrobytu miasta, dawać gaz i wodę po tej samej cenie, po jakiej ma je teatr niemiecki miejski. Zdawałoby się, że prośba taka nie tylko ze względu na prostą sprawiedliwość, ale nadto i z uwagi, że Po-

lacy, mimo, że zmuszeni byli swą kieszenią przyczyniać się do budowy teatru niemieckiego, z którego najmniejszej korzyści nie mają, znajdzie uwzględnienie, i że magistrat krzywdę nam wyrządzoną choć tym sposobem — to jest, oddając gaz i wodę po tej samej cenie, za jaką je dostaje teatr niemiecki, choć w drobnej mierze będzie chciał wynagrodzić. Tymczasem nie podobnego — przeciwnie, magistrat pod dniem 10. z.m. z „wielkim żalem“ odmówił powyższemu żądaniu a to jak pisze, dlatego, że teatr polski nie może korzystać z tego dobrodziejstwa co teatr niemiecki, bo ostatni jest instytucją miejską, a teatr polski prywatnem przedsiębiorstwem, a ztąd w obec magistratu ma takie samo znaczenie, jakie mają zakłady sztuki lub rozrywki. Gdyby więc do jego żądania się przychylił, musiałby w następstwie toż samo zrobić dla Volksteatru, Interimsteatru, cukierni Belego i innych tym podobnych, a tego bez narażenia na uszczerbek budżetu miejskiego uczynić nie może. Taką jest odpowiedź magistratu; uwagi nad nią są zbyteczne, bo każdy z nas łatwo odgadnie, co w gruncie rzeczy nie pozwoliło magistratowi miasta Poznania „z wielkim żalem“ przychylić się do tyle uprawnionego i słusznego żądania dyrekcyi spółki akcyjnej teatru polskiego.

Frankfurter Ztg. donosi, że w Berlinie odbyła się wspólna konferencya posłów z W. księstwa Poznańskiego, tak Polaków, jak Niemców, pod przewodnictwem prezesa Koła polskiego pana Szumana, celem powzięcia uchwał w sprawie niezbędnych dla księstwa kolei drugorzędnych. Wybrano komitet, złożony z Polaków: Chłapowskiego i Szumana, a Niemców: Schenka i Hahna, który ma się porozumieć z interesowanymi w Księstwie i z ministrem dla spraw kolejowych.

O biedzie na Górnym Szląsku, otrzymuje *National Zeitung* list od ks. proboszcza Stolica z Rybnika, w którym ten duchowny przedstawia w nader ciemnych kolorach obecne stosunki swego powiatu. W dniu 21. b. m. umarł w szpitalu rybnickim wałęsający się robotnik na tyfus, i ztąd wybuch tej straszliwej epidemii jest wielce prawdopodobnym, jeżeli wczesna nie nadejdzie pomoc. Proboszcz rybnicki wzywa Berlin i większe miasta niemieckie, aby spieszyły z składkami, gdyż w przeciwnym razie za nic ręczyć nie można, a epidemia wybuchła na Górnym Szląsku,

może się łatwo rozszerzyć i na inne prowincje. To też *National Ztg.* popiera słuszne żądania ks. Stolika i nawołuje do licznych a spieszonych składek.

Do wiadomości tej dodajemy, iż bieda na Szląsku tak pruskim jak i austriackim szerzy się w przerażający sposób. Całe rodziny nie mają co jeść miejscami. Warszawa zarządza na ten cel składki publiczne — obyśmy się nie dali zawstydić i w tym wypadku!...

Posłowie nasi w Wiedniu bardzo popularnie zajmują stanowisko — pomimo, że są w znacznej sile. Kto chce wyzyskuje stosunki — tylko nie Polacy. Może to Czesi za nich robią. To też na ową bierność naszej delegacji cały kraj i dziennikarstwo się skarży.

Dnia 27. listopada odbył się we Lwowie wiec rady ruskiej, a raczej moskiewskiej bo ją reprezentowali sami prawie zwolennicy *Słowa*. Z wiecu tego dowiedzieliśmy się, iż między „nacyonalitetem ruskim“ panuje taka niezgoda, o jakiej sobie nawet trudno wyobrazić. *Rada Ruska, Sicz i Proświta* — są towarzystwa mające przedstawiać trzy partje ruskie, tak się jedzą między sobą zażarcie, że pewno Ruś nie odniesie z nich żadnego pożytku. A prawda, Ruś odniesie pożytek, bo jej „borytele“ uchwalili, aby we Lwowie wsi ulice i szyldy miały napisy ruskie. Wiec ruski kłócił się również wiele o konieczną potrzebę walki z Lachami — lecz i tu nie przyszedł do zgody. W ogóle cały ten wiec przypomina nam bardzo sejm kłótni jakiego się odbył w Polsce w XVI. w. Kłótnie i skargi wzajemne, — oto jego rezultat. A gdzie zgoda i praca panowie Rusini?

Austro-Węgry. Na najbliższych posiedzeniach rady ma być rozbiegana sprawa budżetu i wojska. Projekt budżetu wypracowany przez p. Krzeczunowicza przyjęto za podstawę do obrad. W dyskusji o ustawie wojskowej, centraliści zamierzają wystąpić stanowczo przeciwko rządowemu projektowi. Chcą oni zmniejszenia armii i uchwalenia ustawy wojskowej na rok a najwyżej na dwa lata, podczas gdy przedłożenia rządowe proponują one na lat 10. Obecnie Rada państwa zajmuje się wyborem wspólnej delegacji — jest obawa, że centraliści będą tu w większości.

Przyjęcie ustawy wojskowej w sejmie węgierskim jest pewnym rodzajem zwycięstwa rządu, chociaż uchwalono ją tylko większością 47 głosów. Rząd nawet tego się nie spodziewał.

W komisji księgosuszowej uchwalono zamknięcie granic dla bydła stepowego rozpocząć dopiero dnia 1. stycznia r. 1882. Pan Bartmański żądał terminu o rok dłuższego, a popierali go w tem nie tylko Polacy, będący członkami komisji, ale także repre-

zentant Wiednia p. Löblich. Co do kosztów utrzymywania kordonu wewnątrz granic kraju, pozostawiono nietkniętem postanowienie dawniejszego projektu. Koszta te spadają na gminy i na kraje. W dyskusji nad tem p. Zotta z Bukowiny żądał, aby koszt kordonu ponosił skarb państwa, a pp. Bartmański i Gniewosz sprzeciwiali się obciążaniu gmin. Lecz paragraf dotyczący utrzymania się w końcu bez zmiany.

W sprawie sprawdzenia wyboru Ofenheima referent komisji dr. Kusy odkrył jaskrawy fakt przekupstwa, z cyfrą 5000 guld., i w skutek tego ma być postawiony wniosek na unieważnienie wyboru. Równiej gorliwości referenckiej należałoby życzyć i w sprawie innych przekupstw, które są niemniej jaskrawe.

Wiedeńska Izba poselska ma wkrótce nawet posiedzenia wieczorne odbywać. Delegacje wspólne według doniesienia *Neue fr. Presse* zbiorą się d. 9. grudnia. Rada państwa będzie odroczoneą około 20. grudnia na feryje świąteczne, a sejmy krajowe rozpoczną sesję d. 10. stycznia 1880.

— Arcyksiężniczka austriacka Krystyna wychodzi za króla hiszpańskiego Alfonsa XII.

— Austria zaczyna wchodzić na coraz to racjonalniejsze tory gospodarstwa. I tak: Dnia 13. z. m. ukonstytuował się klub rolników Izby deputowanych. Przewodniczącym obrany dep. Smarzewski. Dotąd przystąpili do tego klubu następujący posłowie galicyjscy: Bartmański, Baum, Czartoryski, Czajkowski, Dzwonkowski, Haller, Hausner, Horodyski, Jaworski, Kielanowski, Konopka, Kozłowski, Krasicki, Krzysztofowicz Mikołaj i Józef, Puzyna, Starzeński, Wolański i Skarzewski.

Klub ten ma stać ponad stronnictwami politycznymi, jedynie gospodarstwo ma być jego celem działania.

— Głoszona niedawno jeszcze pojednawczość Czechów dla Niemców nie sprawdza się w praktyce. Na spisie kandydatów do rady miejskiej w Pradze nie ma ani jednego Niemca, a jest tylko jeden z partji młodoczeskiej. Dzienniki wiedeńskie donoszą o tem z ostentacją, jak gdyby o jakim wiarołomstwie Czechów. Wobec niepojednawczości Niemców jednak trudno Czechom być pojednawczymi. W ogóle Czesi starają się o ile tylko możebnem wyzyskać swoje wstąpienie do Rady państwa. W ostatnich czasach wnieśli oni obszerny memoriał do korony i rządu, który zajmuje się przede wszystkim sprawą równouprawnienia w szkole i urzędach języka i praw czeskich. Do tej pory Niemcy tam burmistrzowali jedynie z krzywdą narodu czeskiego.

Czeski klub w Pradze na ostatniem swem posiedzeniu postanowił prosić posłów czeskich, aby się postarali o zniesienie stę-

pla dziennikarskiego. Podobne prośby nadchodzą codziennie do klubu czeskiego, a nawet wyborcy z Czech żądają kategorycznie od swoich posłów, aby w danym razie za zniesieniem głosowali. Koło polskie nie wiele otrzymało takich petycyj, bo u nas nikt nie przypuszcza, żeby się znajdował jeszcze poseł, któryby nie był przekonany o konieczności zniesienia tak niesprawiedliwego podatku.

Sprawy Tow. oficjal. prywatnych.

Sprawozdanie z walnego zgromadzenia oddziału Cieszanowskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, odbytego dnia 19. października 1879.

Obecnym członków rzeczywistych 8, stanowiących komplet wymagany statutem. Odczytano sprawozdanie z ostatniego Walnego zgromadzenia i okólniki Wydziału centralnego, poczem zastępca przewodniczącego p. Michał Stojowski zdał sprawę z funduszu zapomogi doraźnej i stałej, poczem zapytał się członków, czy i nadal zostawić fundusz zapomogi doraźnej w kwocie złr. 25.60 ct. w Towarzystwie zaliczkowem lubaczowskiem, na co członkowie jednogłośnie się zgodzili. Dalej podał do wiadomości, że p. Konstanty Ryziewicz otrzymał stałą zapomogę w rocznej kwocie złr. 48, oraz datek jednorazowy złr. 20 i odczytał odnośne pismo z Rady wydziału centralnego. Następnie oświadczył, że Rada nadzorcza przyjęła p. Feliksa Wojtanowicza napowrót do Towarzystwa z prawami pierwotnymi, z wykluczeniem jednak pięcioletniej przerwy. Wreszcie przystąpiono do wyboru Wydziału na r. 1880. Wybrani pp. Michał Stojowski, przewodniczącym — Ornатовski Mateusz zastępcą przewodniczącego, zaś wydziałowymi: pp. Wagner Jan, Przyłęcki Józef, Kaliciński Wojciech, Stachnik Aleksander, Marynowski Józefat. Przyjęto dwóch nowych członków pp. Ryziewicza Kar. i Malinowskiego Karola. Na zakończenie przewodniczący upraszał członków o gorliwe popieranie celów Towarzystwa i wzywał o regularne wpłacanie składek.

Cieszanów 19. października 1879.

M. Stojowski w. r.

Protokół ogólnego zgromadzenia oddziału wielicko-bocheńskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, odbytego w Wieliczce dnia 1. listopada 1879.

Obecnym członków dziesięciu. Ze strony rządu pomimo należytego zawiadomienia nikt nie przybył.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności komitetu. 2) Sprawozdanie i sprawdzenie kasowe i rachunkowe. 3) Spra-

wozdanie z posiedzenia Rady nadzorczej i ważniejszych jej postanowień. 4) Wnioski samoistne. 5) Wybór nowego prezydium i wydziału.

Przewodniczący po zagajeniu i uczynieniem sprawozdaniu konstatuje fakt, że w skutek przeniesienia się niektórych członków w powiat bocheński, jak oraz zmiany politycznej granicy powiatu, połowa członków rzeczywistych należy obecnie do powiatu bocheńskiego, przez co spełniło się życzenie Wydziału centralnego, by oddział ten składał się z dwu powiatów; wzywa oraz członków, aby starali się ubytek ten w powiecie wielickim uzupełnić nowymi członkami, również tym samym sposobem powiększyć ilość członków powiatu bocheńskiego, że zaś miasto Wieliczka stanowi zawsze punkt centralny i najbliższy dla wszystkich członków, posiedzenia więc i nadal w tem mieście odbywać się będą.

Do sprawdzenia kasy i rachunków wzywa się trzech członków, którzy wnoszą udzielenie absolutorium, co przyjęto.

Przewodniczący zawiadamia zgromadzenie o zmianach, które Rada nadzorcza zaprowadzić postanowiła, mianowicie co do podniesienia wkładek nowo wstępującym członkom, lub podwyższającym swoje udziały. Niektórzy członkowie objawiają zdanie przeciwnie, lecz po dokładnem wyluszczeniu tej sprawy przez przewodniczącego, uznają słuszność tego postanowienia. Zgromadzenie porucza p. Kwiatkowskiemu zaproszenie p. Zakrzewskiego na członka rzeczywistego Towarzystwa. Poleca wezwać członków zalegających do wniesienia zaległych rat, przyjmuje na wniosek dwóch członków, p. Rudolfa Kurewaja do Towarzystwa.

Nastąpiły wybory prezydium i komitetu:

Przewodniczącym: Alfons Lipoman; zastępcą, Feliks Kwiatkowski; członkowie: Roman Smetana, Julian Zabałowicz, Józef Sokołowski, Augustyn Tomaszewski, Błażej Papee; sekretarzem i kasyerem obrany Józef Sokołowski. Na tem posiedzenie zamknięto.

Wieliczka 1. listopada 1879.

Alfons Lippoman, przewodniczący oddziału.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

O przyrządzaniu paszy i wartości cieplej paszy u bydła rogatego. Zdaniem każdego gospodarza dobrego jest paść swój inwentarz dostatnio, aby tenże należycie się rozwijał i abyśmy z pod niego treściwą dla pól naszych dostawali mierzwę. Z drugiej strony jednakże powinien gospodarz starać się o to, aby paść jak najtaniej, aby rachunek utrzymania inwentarza, niewypadł zbyt niekorzystnie, dlatego powinniśmy się dobrze

zastanawiać jak paść i czem paść, aby osiągnąć rezultaty korzystne dla kieszeni naszej.

Ważne w tej właśnie kwestyi ma znaczenie przysposabianie paszy, od niego bowiem wielce zależy dobry apetyt i dobre trawienie, a często nawet zdrowie zwierzęcia.

Skoro zwierzę bez apetytu i niechętnie paszę spożywa, to na tem jego ciało cierpi, bo ono zwykle nie najada się, a wtedy ani pracować, ani mleka dawać, ani mięsa nabierać nie może. — Jeżeli pasza źle preparowana, nie bywa należycie trawioną, to gospodarz traci, bo pasza niedość u zwierzęcia skutkuje; skoro zaś w końcu jeszcze stan chorobliwy wywołuje, jako to rozwolnienie, wzdęcia lub tym podobne, to naraża ostatecznie gospodarza na możliwą stratę jakiejś sztuki, a więc stratę kapitału.

Ze względu na co dopiero opisane okoliczności wiele zwracali gospodarze uwagi na przysposabianie paszy dla inwentarza, a liczne stacye doświadczalne robiły próby najakuratniejszych, aby stałe ułożyć przepisy, jak paszę dla inwentarza przyrządzać.

Mianowicie zastanawiało się wielu uczonych nad tem, ażali gotowanie paszy lub mocne ogrzewanie tejże czyni ją bydłu przyjemniejszą i strawniejszą.

Próby nasze w praktyce zwykle nie bywały zbyt dokładne. Zadawaliśmy się, skoro bydło chętnie paszę zjada i nieźle przy niej się trzyma; jak ją trawi, czy przy innem zestawieniu lub przysposobieniu nie byłoby lepiej, na tem zwykle dosyć poznać się nie możemy; wszelkie zaś drobne objawy w stanie zdrowia zupełnie zwykle dla nas są niedostrzegalne. To też powinniśmy uważać na zdanie ludzi zajmujących się szczegółowo próbami w tak zwanych stajniach doświadczalnych, urządzonych w takichże stacyach. Tam zadając paszę, ściśle bada uczony, jak ona działa, jak bywa trawiona i jaki skutek wywarła, a uczony taki posługuje się nietylko osobno urządzoną na to stajnią, ale także różnemi instrumentami i wagami.

Otóż niejakiś p. Heyden w stacyi doświadczalnej Pomritz, tak nas o znaczeniu gotowanej, lub ogrzewanej paszy poucza.

Dla świń, gotowanie lub parowanie kartofli konieczne jest potrzebne; bez znaczenia jest ono dla krów mlecznych, które po surowych kartoflach równie dobrze doją, jak po gotowanych. U bydła karmiącego się (opasów), parowane kartofle nieco lepszy skutek wywierają niż surowe.

Heyden zarzuca zupełnie gotowanie paszy, ponieważ przez gotowanie mianowicie buraków, plew, siewki, co wielu gospodarzy czyni, chcąc strawniejszą paszę przysposobić, wiele części pożywnych z paszy się wypłukuje i zostaje w wodzie, którą często wylewamy. Za to zaleca bardzo sparzanie paszy gorącą wodą, lub gorącym wywarem. Przez

to niszczy się wiele pleśniowych grzybków, znajdujących się w paszy. Również zaleca parowanie paszy, ponieważ przez tę czynność żadne cząstki z paszy nie wygotowują się, bo para zwykle wsiąknie w paszę, ale pasza bywa ogrzana.

Inny uczony Ritthausen parował siano, plewy, siewkę i t. d., dobre przy tem osiągając z tej paszy rezultaty. Pasza pod wpływem pary się nie zmienia, wpływ tylko wywiera na inwentarz *ciepło* paszy, które się powinno równać ciepłocie ciała, a które znakomicie podobno oddziaływa na trawienie.

Kto nie może parzyć swej paszy wywarem lub gorącą wodą, ten może ją tak przysposabiać, aby się sama sparzyła, co także wystarcza. Ubija się przygotowaną i umieszczoną paszę złożoną z siewki, plew, okopowizny, otrąb i kuchu w skrzynkę i przykrywa dnem, to pasza doskonale się sparzy do trzeciego dnia, w którym paść ją można. Gdyby zaś sparzenie nie było dostateczne, można składając paszę w ową skrzynię, lub odgrozdzenie, raz po raz ją mocną wodą zimną zakrapiać, a pewno się podostatkim zagrzeje.

Ostrożność i czystość potrzeba jednak przy takim zaparzaniu zachować należy, aby się pasza nie przeparzyła, nie stęchła lub skisła, bo to wszystko inwentarzowi na zdrowie nie wychodzi.

Tak nas oto uczą zawiadowcy stacyi doświadczalnych. Jeżeli nam wolno dodać z praktyki zwykłej słówko w tej materii, to zaznaczyć winniśmy, że, jakkolwiek parzona pasza zdaje nam się być dobrym pokarmem dla bydła, my jednak nigdy nie spostrzegaliśmy różnicy w mlekodajności u krów pasionych parzoną paszą, a zwyczajnie przysposabianą, jakkolwiek i jednej i drugiej próbowaaliśmy. Pomimo to bynajmniej nie odprawiamy gospodarzy, którzy zwykli swoje krowy paść zupami, od tej metody; na to jednak zważać radzimy, aby gotowane buraki, lub brukiew wraz z wodą do siewki i plew dodawano, bo odlewając wodę, zlewamy nieraz wiele cząstek pożywnych.

Niektórym gospodarzom zdaje się, że skoro dadzą swym krowom gotowane buraki lub brukiew do siewki i plew, a oprócz tego trochę siana lub koniczyny, to paszenie takie już zupełnie jest dostatnie. Otóż mylą się w tem, jedynie bowiem wtedy wystarczy, skoro dodatek koniczyny na średnią krowę dziennie najmniej 10 fnt. wyniesie, w przeciwnym razie potrzeba jej paszę krasici ospa, otrębami lub makuchami. Buraki i ciepła zupa czyni tylko paszę smaczniejszą, ale nie doda jej cząstek pożywnych, treściwych, których krowa potrzebuje. Zestawić paszę powinniśmy tak, aby rzeczywiście była z powodu swych żywnych składników dostatnią, bo tych jej nie doda ani gotowanie, ani parzenie.

Gospodarz.

Ceny targowe. Lwów (*Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej*). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów.

Pszonica czerwona od zkr. 12.—12.25; biała od 12.—12.25; żółta od 11.50 do 11.75; żyto od 8.—8.25; jęczmień browarny od 7.50 do 7.75; pastewny od 7.—7.25; owies od 6.50 do 6.75; groch do gotowania od 9.—10.50; pastewny od 7.—7.25 wyka od 6.—6.50; bób od 9.—do 12.50; kukurudza stara od 7.—do 7.25; nowa od 6.50—6.75; rzepak zimowy od 11.—do 11.25 zkr. rzepak letni od 10.25—10.50; Lnianka jesienna 9.50 9.75; nasienie lniane od 11.75 do 12.25; nasienie konopne od —.—do —.—; konieczyna od 47.—do 52.—; kminek od —.—do —.— anyż płaski od 36.—do 40 zkr.

Spiytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 36.75 do —.— zkr.

Monety: Rubel zkr. 1.22 1/4, napoleon dor. 9.30 1/2.

Kraków. (*Sprawozdanie targowe.*) Chwiejność i zmiana cen, jaka od jakiegoś czasu zapanała na targach zamiejscowych, a szczególnie zagranicznych, nie bardzo odbija się na naszym targu kleparskim, gdzie ceny prawie jedne i te same utrzymują się, a to tem więcej, gdy kupujący nie reflektują wyższych żądań producentów, a obrót jest mniej więcej ograniczony na miejscowe potrzeby, lubo zakupna na mniejszą skalę odbywają się i na wywóz do Prus. Właściciele młynów parowych skarżą się na coraz to mniejszy ruch i obrót handlu zbożowego u nas.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilog. zł. 9.50 do 12.25; pszenicę czerwoną 10.—do 12.50; pszenicę białą 10.25 do 12.75; żyto piękne 8.75 do 9.—; żyto poślednie 8.50 do 8.75; jęczmień piękny 8.50 do 9.—; jęczmień na paszę 7.75 do 8.25; owies 6.80 do 7.15; groch 8.—do 10.—; fasolę 9.50 do 12.50; jagły 12.—do 13.—; rzepak 11.—do 12.—; proso 7.25 do 8.—.

Kronika.

Dla Czytelników naszych nie będzie pewno obojętnem, iż w redakcyi „Gazety Wiejskiej” jest do nabycia kalendarz „Szczotka” Haliczanin. Jest to kalendarz ilustrowany z wielu bardzo humorystycznymi rysunkami. Oprócz tego dział informacyjny, literacki i gospodarski dobrze w nim reprezentowany. Dla prenumeratorów naszych „Haliczanin” kosztuje tylko 50 kr. wraz z przesyłką pocztową. Zamówienia należy przysyłać na ręce redakcyi *Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej*.

Liczba panujących. Jeden z dzienników francuskich podjął się mozolnej pracy, aby wykazać, iż światem dotychczas rządziło 2.540 cesarzy i królów, którzy panowali nad 64 narodami. Z monarchów tych 229 pozbawiono

tronów wygnaniem, 64 dobrowolnie się usunęło, 20 zginęło samobójstwem, 11 zawarowało, 100 umarło w czasie wojen, 123 wzięto do niewoli, 25 poniosło śmierć męczeńską, 151 zamordowano za pomocą broni, a 62 otruto, 168 nareszcie skazano na śmierć.

Zimna krew. Dziennik *N. J. Tribune* opowiada, w jaki to sposób groźny naczelnik wojowniczego plemienia Indyan Ute, nazwiskiem Colorow, złożony został ze swojej godności przez samychże Indyan. Colorow, rozgniewany czegoś na rząd Unii, udał się do biura gubernatora M'Cooka i z dobytym rewolwerem przywitał tego ostatniego słowami: „M'Cook kłamca!” Gubernator zajęty pisaniem przy stoliku, ani się odwrócił na te słowa. „M'Cook kłamca!” powtórzył Colorow jeszcze dobitniej. Gubernator nie przestawał pisać, jak gdyby nikogo nie było w pokoju. „M'Cook kłamca!” krzyczał już teraz doprowadzony do wściekłości Indyanin. M'Cook jednak i tym razem nie spojrzał nawet na niego. Colorow osłupiał i opuścił ku ziemi rękę z rewolwerem, którym zagrażał gubernatorowi. Wtedy M'Cook z błyskawiczną szybkością podskoczył ku niemu, w tej samej chwili wytrącił zdumionemu Indyaninowi broń z ręki i potężną dłoń chwyciłszy go za kark popchnął przez schody na ulicę, gdzie wielu Indyan oczekiwowało swojego naczelnika. Wskazując na leżącego na ziemi i bezbronnego Colorowa: „Nie jest to — rzekł gubernator łagodnie do otaczających — mąż, godny przewodzenia walecznym wojownikom. Colorow to stara niewiasta. Postarajcie się o innego wodza.” Przygoda Colorowa tak dotknęła dumę czerwonoskórych wojowników, że w rzeczy samej już na drugi dzień wybrali sobie innego naczelnika.

Żubry, które uiegdys znajdowały się w rozmaitych okolicach środkowej Europy, obecnie żyją jeszcze tylko na niewielkim stosunkowo obszarze naszego kontynentu, mianowicie jedynie i wyłącznie w puszczy Białowiejskiej. Puszcza ta, której środek przypada na powiat prużański, wysoki zaś wkraczają w granice powiatów wołkowyskiego, grodzieńskiego, bielskiego i brzeskiego, ma przestrzeni blisko 22 mil kwadratowych czyli 224.160 morgów, z których około 175.000 pod lasem, a reszta pod uprawnymi gruntami, łąkami i bagnami wśród lasu. Żubry są tam ściśle strzeżone, nie tylko więc nie uszczupla się ich liczba jak innego dzikiego zwierza w naszych lasach, ale przeciwnie, choć powoli rozmnażają się one ciągle. W r. 1815 było w puszczy Białowiejskiej żubrów zaledwie 300, w roku 1860 liczono ich już około 1700, obecnie zaś musi ich być najmniej 2000. Dla doglądania i czuwania nad temi osobliwymi już dziś zwierzętami utrzymywana jest osobna służba, rozrzucona po puszczy, gdzie nadano jej grunta,

uwolniono od podatku i t. p. Służba ma także obowiązek przygotowywać dla żubrów paszę na zimę. Skarb rosyjski wydaje rocznie 3.759 rubli na pielęgnowanie tych zwierząt. Za zabicie żubra już dawnem prawem litewskim postanowione były surowe kary. Zwierzyna to tylko dla koronowanych myśliwych.

Pierwsza karetta. Organ czarnogórski, *Glas Crnogorca*, opowiada jako o rzeczy, którą historia cywilizacji zapamięta, że d. 13 z. m. pojawiła się na ulicach czyli raczej na ścieżkach Cetynii pierwsza dwukonna karetta, będąca własnością księcia Nikyty. W ogólności nigdy jeszcze nie widziano w górach czarnogórskich konia, zaprzęzonego do wozu o czterech kołach, a kiedy karetta książęca przejeżdżała przez ulicę stołecznego miasta, zbiegli się jakby na najosobliwsze jakie widowisko nie tylko mieszkańcy Cetynii, ale i ludność z odleglejszych okolic przybyła oglądać karete.

Przykład Warszawy dobrze oddziaływa na prowincję. Na wzór wprowadzonej przy szkółkach gminy żydowskiej w Warszawie staraniem dr. Natansona nauki rzemiosł, jak donosi *Gazeta handlowa*, dozór bożniczy lubelski czyni usilne starania o wprowadzenie tychże nauk przy szkółkach pod jego nadzorem zostających.

Z Poznania notujemy smutną wiadomość, że Towarzystwo oświaty ludowej, które istniało w Poznaniu, zostało rozwiązane, a Prezes i Sekretarz na karę skazani. Przeszli wszystkie instancje, ale przegrali. Poszło o to, że Towarzystwo urządziło wiec, więc je uznano za polityczne, a takiemu nie wolno mieć związku z towarzystwami po powiatach. Mam jednak nadzieję, że się zawiąże inne Towarzystwo, które w cichości pracować będzie nad oświatą ludzi.

Już wyszedł! i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

„ZWIASTUN“

KALENDARZ ILUSTROWANY

na rok 1880,

zastosowany do potrzeb mieszkańców Galicji. Cena egzemplarza 42 ct. Tuzin 3 zkr. 78 ct.

Główny skład w drukarni „Dziennika Polskiego” we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 46.

KSIEGARNIA POLSKA

we Lwowie wydała:

Kalendarz powszechny ilustrowany, zawierający część literacką, gospodarską i informacyjną. Cena 30 ct. z przesyłką 45.

Spiwnik polski. 5 tomów. Tom 1 i 5 piosnki patryotyczne, tom 2. religijno-narodowe, tom 3. towarzyskie i obyczajowe, tom 4. miłośne. Każdy tom 60 ct., oprawny 1 zkr. Zamawiający cały komplet 5 tomów otrzymują posyłkę *franko*.

Żydzi, przez T. Merunowicza. Jest to dzieło wyczerpujące kwestję żydowską w ogóle a w Galicji w szczególności (wydanie na wyczerpaniu) 1.50 ct., z przesyłką pod opaską 1.75 ct.

Wilhelm Tell. Szyllera, w przekładzie J. N. Kamińskiego, wydanie tanie 40 ct., z przesyłką 55 ct.

Zamówienia należy adresować:

Do Księgarni Polskiej A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego we Lwowie.

Z drukarni K. Pillera.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „Gazetę Wiejską“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr.; na „Gazetę Wiejską“ razem z „Przyjacielem Domowym“ całorocznie 4 złr. 20 ct. albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłaty pod adresem: do Administracji „Gazety Wiejskiej“ we Lwowie. Inzeraty opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Z działań delegacji naszej w Wiedniu nic korzystnego nie ma do zapisania; — drżemą nasi posłowie, jakby nie mieli nic do żądania dla kraju, pokrzywdzonego przez dawne ministerium. Jedynym korzystnym wnioskiem jest żądanie, aby z powodu biedy w kraju, powstrzymano egzekucję zaległych podatków; rząd jednak dotąd nie postanowił jeszcze nic w tej sprawie. Delegacja nasza nie zdobyła się nawet na wyjednanie u rządu wczesnego zwołania sejmiku. Rok minął — a sejmiku nie mieliśmy, — tymczasem ustawy zasadnicze mówią, iż sejmy krajowe powinny się zbierać każdego roku. Tym sposobem kraj ucierpi na niezwołaniu sejmiku aż w marcu, jak zapowiadają; wiele — wiele spraw krajowych czeka uchwał sejmowych, — sprawa głodowa, zbliżająca się do nas, również czeka sejmowej rady. W ogóle nasi posłowie zachowują się tak, jakby ich tam wcale nie było. Izba poselska zgodziła się na zniesienie okręgu cłowego w Brodach. Poseł Sochor został zatwierdzony na krześle poselskim mimo protestacji kraju, a to dzięki naszym delegatom.

Przeszło 300 ludzi, którzy dotychczas byli zajęci przy robotach katastralnych, ma w tych dniach otrzymać dekret dymisyjny. Jest to sama młodzież techniczna tutejsza. Odprawiają ją nagle bez poprzedniej zapowiedzi, na początku zimy. Jeszcze przed miesiącem, na samą wieść o tej ryczałtowej demisyi, udała się deputacja tych urzędników do namiestnika. Ten nie gwarantował im stałego zatrzymania w służbie, bo gwarantować nawet nie mógł, ale zapewnił, że o przebycie zimy nie potrzebują się troszczyć. Wbrew temu przyrzeczeniu oddalają tych ludzi i to bez żadnego odprawnego. Oddalają ich, chociaż dokończenie robót katastralnych wymaga jeszcze długiego czasu i sił fachowych, jako to zestawienie klas gmin galicyjskich, wygotowanie arkuszy indywidualnych, obliczenie czystego dochodu i przemiana miar starych na nowe. Nadmieniamy, że 150 obcokrajowców zatrzymano na posadach w naszej prowincyi. Czy to być powinno? A delegacja nasza co robi?

Głód na Szląsku przybiera straszne rozmiary, Piszemy o nim w „Przyj. Dom.“

Niemcy ustawicznie germanizują ziemie polskie. W sprawie przemiany nazw polskich na niemieckie — deputowani wielkopolscy wnieśli następującą interpelację — na którą rząd jeszcze nie dał odpowiedzi.

„Przemiana starodawnych nazw w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich omówiona została obszernie na posiedzeniu izby poselskiej 22 stycznia 1878 r. i ogólnie zgąnioną. Mimo to prowadzą rejencye zganioną wówczas procedurę ku wielkiej szkodzie historycznych tradycji i materialnych interesów owych części kraju. Niżej podpisany widzi się dlatego zniwolonym wystosować do król. rządu powtórne zapytanie, czy zechce temu nareszcie koniec położyć“. Interpelację tę stawiał poseł Wierzbicki i podpisał razem z wszystkimi naszymi posłami.

Donoszą nam również z zaboru pruskiego, iż dnia 17 b. m. odbędą się w Lesznie wybory na członka izby panów w miejsce zmarłego Dezyderego Chłapowskiego. — Uprawnionymi do wyboru są właściciele dóbr rycerskich powiatów kościańskiego i wschowskiego, ci, którzy bądź sami, bądź jako spadkobiercy najmniej lat pięćdziesiąt dobra te posiadają. Obywatele nasi mają się stawić jak jeden, co nam zapewni zwycięstwo słuszne. Posłowie sejmiku pruskiego: Stanisław Chłapowski, Ignacy Łyskowski i ksiądz dr. Jażdżewski mieli w Berlinie świetne mowy przy rozprawach nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Jaka samowola czynownicza panuje w Kongresówce, samowola, której nie wstydzili się praktykować nawet najwyższy dostojnik kraju, dowodzi najlepiej fakt następujący: Jest w Warszawie klub strzelecki; należą do niego Polacy i Moskwa. Niedawno przybył do klubu hr. Kotzebue we własnej osobie i — pobawiwszy chwilę, zażądał natychmiastowego przyjęcia do klubu generałów Radeckiego i Krüdenera. Dyrekcja zebrała się na naradę i jeden z tych panów dość energicznie przeciw temu zaprotestował, żądając w myśl statutu, ażeby wprzód podano wspomnianych generałów na członków, a dopiero później we trzy miesiące członkowie klubu rozstrzygną głosowaniem, czy wspomniani generałowie mogą lub nie być przyjęci do klubu. Kotzebue dowiedziawszy się o tem, zawołał tego pana i porządnie zgromił, a jak inni powiadają, złał nawet, i

rozkazując przytem, ażeby bez dalszych ceremonji, jak się wyraził gg. Radecki z Krüdenerem natychmiast zostali przyjęci do klubu. Pod taką presją zostając, musiano przyjąć ich na członków, ale nazajutrz kilku Polaków i Moskali wystąpiło z klubu. Bardzo przykre wywołała u nas wiadomość, że Stanisław Kronenberg, najstarszy syn nieboszczyka Leopolda Kronenberga, ma się ożenić z panią Ilin, Rosyanką i rozwódką, i przesiedlić się do Rosyi. Wrazie, gdyby się sprawdziła ta pogłoska, istotnie można się oburzać na S. Kronenberga, który jeżeli już przez pamięć na ojca, to przynajmniej przez pamięć na rok 1863 i swoje potem wychodźstwo, powinien się powstrzymać.

Jak świadczą wykazy rządowe, Niemcy z Prus i dalszych okolic coraz bardziej zalewają Litwę, szczególnie pobliskie Prusom gubernje Kowieńską, Suwałkowską i Grodzieńską. Do jednej Kowieńskiej gubernii w przeszłym i bieżącym roku przybyło co najmniej do 6.000 kolonistów Niemców. Rząd na to patrzy przez szpary, a jednak każe gazetom swoim wzywać Polaków do zgody w imię walki z zalewem germańskim.

Petersburskija Wiedomości donoszą co następuje: „Jak wiadomo, kredyt wyjednywany przez ministerjum spraw wewnętrznych na budowę cerkwi w Zachodnich prowincjach (t. j. na Litwie i w Kongresówce), w dwóch ostatnich latach, był znacznie zmniejszony przez Radę państwa, skutkiem czego ministerjum zmuszone było nie tylko odrzucać przedstawienia miejscowych władz o wznowienie nowych budowli wymaganych miejscowymi warunkami kraju, ale nawet wstrzymywać zaczęte już budowle. Słyszeliśmy, że ministerjum spraw wewnętrznych wyjednywa drogą przepisaną prawem, na rok przyszły sumę rs. 618.000 na budowle cerkiewne w Zachodnich guberniach. Suma ta przewyższa o 368.000 rs. etat r. b. i przeznaczona jest głównie na dalsze prowadzenie rozpoczętych budowli“.

Austro-Węgry. Temi dniami ma być zwołana delegacja. Wspólne sejmy krajowe odłożono do marca. Spodziewają się przesilenia ministerjum przy rozprawie budżetowej.

Izba poselska sprawdziła bez rozprawy wybory posłów Obracza i Onyszkiewicza. Co do wyboru Sochora podnosi Kronawetter zarzuty, przeciw którym referent Baum po-

lemizuje, poczem wybór jako ważny uznany Co do wyboru Wildauera wnosi Kronawatter rezolucję, aby rząd wzbronil władzom podrzednym doręczenie wypełnionych kartek głosowania i aby te wstrzymały się od agitacji. Lienbacher podnosi, że i niewyborcy uprawnieni są do wnoszenia protestów, poczem wybór Wildauera za ważny uznano, a rezolucję Kronawettera odrzucono. Następnie sprawdzono wybory Claudyego, Taufferera, Schwegla i Altera i ministra Horsta.

Unieważnienie wyboru Offenheima w Izbie jest zapewnienie chociaż pan ten czyni wytyżenia, aby sparaliżować katastrofę.

W Izbie panów przyjęto wniosek włączenia Bosnii i Hercegowiny do austriacko-węgierskiego związku cłowego w brzmieniu Izby poselskiej; do delegacji wspólnych wybrani: Czartoryski, Falkenhayn, Felder, Habietinek, Koller, Fryderyk Lichtenstein, Neipperg, obydwa Schmerlingowie, Schönburg, Winterstein, Adolf Auersperg, Goess, Hein, Hübner, Rechberg, Leon Thun, Brenner, Wehli i Königswarter.

Do *Czasu* piszą z Wiednia: W kołach parlamentarnych dobrze poinformowanych uważają jako najprawdopodobniejsze, iż ważna sprawa ustawy wojskowej załatwiona zostanie za pośrednictwem wspólnej komisji wybrać się mającej na mocy §. 11. regulaminu po dwukrotnych sprzecznych ze sobą uchwałach obu Izb w połowie z Izby poselskiej a w połowie z Izby panów, dla ułożenia pojednawczego wniosku, który następnie obu Izbom przedłożonym będzie. Gabinet hr. Taaffego złożony z ludzi uczciwych, ale nie będących na wysokości położenia, nie może się utrzymać w dzisiejszym składzie.

Znaczna grupa niemieckich posłów z lewicy czy to zależnych od rządu, czy pragnących iść zawsze z każdym rządem, byłaby się skupiła przy obecnym gabinecie gdyby okazał on więcej stanowczości. Widząc wahanie się rządu, brak programu, chwiejność i niepewność, owa grupa posłów niemieckich nie wie teraz czego się trzymać, może głównie dla tego, że nie wie kto będzie jutro rządem. Nie tylko w sprawie wojskowej rząd popełnił błędy ale w innych, mianowicie: w finansowych i podatkowych, widać to samo wahanie się, brak programu i myśli kierowniczej. Można się słusznie obawiać, aby po załatwieniu sprawy wojskowej nie był utworzony lub uzupełniony gabinet z tej części partii prawa i czeskiej, która — nie lędnym się — najwyraźniej skłania się do Rosji i dąży z rozwiniętymi żaglami do przymierza rosyjskiego.

To też koniecznie by potrzeba dla zrównoważenia tych złowrogich wpływów, aby w rządzie wzmocniły się antirosyjskie żywioły, które w polityce zagranicznej trzymałyby z Węgrami i w ogóle z ludźmi rozsądnymi

a nie z ideologami, fanatykami i doktrynami.

W *N. fr. Presse* znajdujemy główną treść projektu do reformy ordynacji wyborczej w Czechach. Wyszedł on z pod pióra radcy Neupauera, przydzielonego do biura ministra Pražaka i opiera się całkiem na zasadach projektu, ułożonego w r. 1871 przez hr. Hohenwartha. Liczbę posłów z gmin wiejskich pomnaża o 25, tak, że kurja ta będzie na przyszłość liczyć 104 posłów. W miejsce dwóch istniejących kuryj większej posiadłości (szlacheckiej i ordynackiej), zaprowadza trzy koła wyborcze: 1) ordynackie, do którego należą właściciele ziemscy, płacący podatku więcej niż 5000 gld., wybiera 30 posłów; 2) szlacheckie, którego członkowie opłacają podatku od 2000 — 5000 guld., wybiera 20 posłów; 3) szlacheckie, którego członkowie opłacają podatku od 1000 — 2000 gld. wybiera również 20 posłów.

Nadto kurja Izb handlowych, dostarczająca Niemcom najwięcej krzesel, ma być zniesioną, a natomiast zaprowadzoną, kurja większego przemysłu, podzielona na okręgi Izb handlowych. — Projekt ten zapewniałby Czechom raz na zawsze większość w sejmie i jak dziennik wzmiankowany donosi, rząd zgadza się na niego. Prawdopodobnie tedy przedłoży go sejmowi.

Z Węgier dochodzą ciągle wiadomości o ogromnych spustoszeniach, które sprawia powódź w skutek roztopu śniegów.

Niemcy. Kierownikowi niemieckiej polityki zewnętrznej, musi chodzić o utrzymanie naprężonych stosunków z Rosją, bo ciągle w niemieckich gazetach ponawiają się wołania na nagromadzenie wojsk rosyjskich nad granicą, których tam ma się znajdować ćwierć miliona, podczas gdy Niemcy mają tam tylko 20 tysięcy. Pod Kownem mają Moskale wystawić 13 fortec i założyć ogromny obóz. Jakiś p. Niemann w artykule umieszczonym w piśmie zbiorowym „Historisches Taschenbuch“ wyraźnie domaga się dla Niemiec Królestwa polskiego aż do Warszawy. Ze strony Rosji widoczna jest chęć nie zadzierać z Niemcami, jak to też toast cara na zdrowie cesarza Wilhelma, najstarszego rycerza orderu św. Jerzego wzniesiony w uroczystość orderową dnia 8 b. m. pokazuje. Zresztą Moskwa ma tyle zewnętrznych nieprzyjaciół, iż o wojnie na zewnątrz teraz myśleć nie może.

Anglia. Zdawało się, iż Anglia zakończyła już wojnę Afgańską — tymczasem ona zapala się na nowo. W ostatnich czasach powstańcy Afgańscy przygotowali Anglików o znaczną klęskę. Znosi się tam na nowe zawieruchy — w których Moskwa macza swoje niedźwiedzie łapy.

Daily News donoszą w osobnym dodatku: 10.000 Afganów pod dowództwem

Mahomeda uderzyło na angielską artylerję i kawalerję, która chciała połączyć się z brygadą Macphersona. Wywiązała się gwałtowna walka. Cztery działa angielskie zostały zabrane a potem napowrót odebrane. Afganowie stoją obecnie na wzgórzach koło Balahissar, gdzie atakuje ich Macpherson.

Moskwa. Biedny car batjuszka — strzelają do niego ustawicznie, lub chcą go wysadzić w powietrze — niby, ej, biedny on i basta. Urządzili znowu zamach na cara wracającego z Liwadii — a jak go ładnie obmyślili. Widać, że dobrzy spiskowcy ci Moskale. Oto krótki opis ostatniego zamachu.

O zamachu na życie cara rosyjskiego ogłasza *Moskauer Ztg.* szczegóły podane jej przez naocznego świadka, który w czasie katastrofy znajdował się w pociągu wiozącym bagaże cara. Otóż według zeznań owego naocznego świadka, wyjechał, stosownie do wydanych dyspozycji, pociąg carski o 12 godzinie w nocy z dworca w Simferopolu. Pociąg wiozący bagaże, złożony z 14 wagonów i prowadzony przez 2 lokomotywy, wyjechał pół godziny pierwej. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności dojechał pociąg wiozący cara, pociąg z bagażami i minawszy go, jechał naprzód na jakie pół godziny oddalenia. W pociągu z bagażami znajdowało się 50 osób. Gdy pociąg z bagażami oddalonym był od dworca miasta Moskwy z jakie 2½ wiorsty, dał się nagle słyszeć silny huk i wagon, w którym się znajdował sprawozdawca, zaczął chwiać się na lewą i prawą stronę, aż wreszcie silne uderzenie zatrzymało go na miejscu. Gdy sprawozdawca wysiadł z wagonu, spostrzegł dokładne ślady eksplozji. Pierwsza lokomotywa oderwała się od pociągu a druga wykoleiła się, wagony częścią powychodziły z relsów, częścią stały w poprzek szyn, czwarty zaś wagon z bagażami leżał kołami do góry. Niedaleko relsów kolejowych widać było dół kilka arszynów głęboki. W skutek katastrofy przybyła niebawem policja i cała masa ludności, która głośnymi okrzykami wyrażała swe oburzenie na ów nielojalny zamach. Sprawozdawca pobiegł do najbliższych koszar celem telegrafowania o zajściu, lecz komunikacja była przerwana, gdyż jeden słup telegraficzny był wyrwiony. Niższy urzędnik kolejowy i *gorodowoj*, którzy znajdowali się w pobliżu, wydawali się być dość ciężko ranionymi. Wszystkie osoby, znajdujące się w pociągu z bagażami, wyszły cało i nie poniosły żadnego szwanku. Spiskowcy sądzili snąć, że car jechał w drugim pociągu. O 2 godzinie w nocy przybyli na miejsce katastrofy prokurator i sędzia śledczy. Ślady spustoszenia zaprowadziły ich do najbliższego domu, który był próżnym. Pod śniegiem na podwórzu tego domu znalazł sędzia śledczy druty, które wychodziły z elektrycznej baterji znajdującej się w stodole. Z tej stodoły można było łatwo obserwować

przejeżdżające pociągi. Według [zeznani] osób mieszkających w pobliżu pomienionego domu, w miesiącu wrześniu kupił ten dom jakiś młody człowiek, który mówił, że jest obywatelem z Samary. Sąsiedzi widzieli go kopiącego w sklepie domu. Pod pozorem wywożenia piasku wynosił ziemię z kanału, przeznaczoną na podłożenie mioty. Mina była 22 sążnie długa i założoną w głębokości 3 sążni. Mieszkanie spiskowca było ubogie. Pod tapetami szły wzdłuż druty elektrycznych baterii, które znajdowały się w zwyczajnych czerwonych pudłach. Pozostawiona odzież dowodzi, że kilka osób pracowało w tym domu. Znalezione jeszcze resztki niedawno przedtem spożytej kolacji. Następnego dnia na pewnej stacji kolei niżnonowogrodzkiej, przytrzymano dwie osoby, podejrzane o udział w tym zamachu.

Dotąd jednakże nie wykryto sprawców rzeczywistych. Ale niedosyć na tem. W dzień przyjazdu cara do Petersburga, rewolucjonisci wydali odezwę do narodu, w której mówią między innemi, że powodem niechęci wszelkich Rosyi jest car i jego słuzalcy, że on jest uosobieniem tyranstwa a zatem zginać musi, a władza musi przejść w ręce reprezentantów narodu. Tegoż dnia dowiedziano się, że pałac carski miał być wysadzony w powietrze — ale przeszkodziło zamachowi w skutek aresztowania spiskowca, co miał to zadanie spełnić.

To też cara pono melanolja trapi srode, gasi ją wprawdzie w wodce i policyantów tysiącach, — ale czy to co pomoże? Mówiono że batjuszka ma nadać konstytucję, że minister Wałujew przygotował już do niej projekt — tymczasem nie konstytucją ale niewolą — ojciec car obdarza swoich poddanych. Od czasu zamachu aresztowano kilkanaście tysięcy osób. Mówią o utworzeniu osobnej komisji carskiej, która będzie kontrolować czynności ministrów — dotychczasowe bowiem działanie tych panów wydaje się carowi za łagodne. Co dalej będzie?

Daily News ogłasza wzmiankowaną już wyżej proklamację rosyjskiego komitetu rewolucyjnego wydaną w dniu, w którym car przybył do Petersburga. W proklamacji tej oświadcza komitet rewolucyjny, że partya jego z powodu nieudania się ostatniego zamachu bynajmniej nie upadła na duchu, ale stała się tylko ostrożniejszą. W tonie bardzo gwałtownym oskarża proklamacya cara jako personifikacyę despotyzmu wylicza środki, któremi rząd systematycznie ciemięży ludność. Każda wieś ma swoich męczenników, którzy z powodu swoich dążeń do wyswobodzenia ludu ponieśli śmierć, albo jęczą na Syberii. Dopiero wtedy, gdy car władzę swoją przeniesie na wybrane przez lud zgromadzenie reprezentacyjne, ustaną zamachy. Aż do tego czasu prowadzoną bę-

dzie walka na śmierć. Proklamacya apeluje do całego narodu rosyjskiego, po którym komitet spodziewa się wsparcia. — *Standard* donosi, że Wałujew od chwili zamachu popadł w zupełną niełaskę. Car rzucił w ogień jego konstytucyjny projekt z temi słowy: „Teraz potrzebuję innych propozycji, potrzebuję mężów akcji a nie sentymentalnych doktrynerów, jakim pan jesteś!“ Ignatiew ma zostać szefem azyatyckiego departamentu w urzędzie spraw wewnętrznych.

Wiedomosti Odeskawo Gradonaczalstwa donoszą, że przy wykopywaniu rury wodociągowej odkryto w pobliżu dworca kolei trzy miny zakopane w ziemi, które były połączone z domem pod nr. 4 w dzielnicy Draguliński Pereulok. W skutek niezręcznego wydobywania tych min zostały uszkodzone trzy domy. Wysłano niezwłocznie komisję na miejsce, wypróbniono uszkodzone domy i zamknięto ruch w całej dzielnicy.

Ze Szlaska austriackiego. Czytamy w Gwiazdce cieszyńskiej: „Wiadomo, że klub czeski w Radzie państwa, składający się z posłów czeskiej narodowości z Czech i Morawy, ułożył memoriał w sprawie równouprawnienia i wręczył Naj. cesarzowi. Naj. Pan przyjął łaskawie deputacyę klubu tego i oświadczył, iż sprawę tę poleci swemu rządowi dla konstytucyjnego załatwienia. Deputacya powróciła bardzo zadowolona, i Czesi koją się nadzieją pomyślnego rezultatu.

Jednakże w memoriale tym jest mowa tylko o Czechach i Morawii, a o Szlasku nie ma wzmianki. Albowiem posłowie czescy, jako reprezentanci Czech i Morawy, kierowali się widocznie myślą, iż mogą tylko w imieniu obydwu krajów przemawiać, — chociaż zdaje się, iż wolno im było także podnieść głos w imieniu Szlaska, jako należącego do krajów korony czeskiej. Jest zaś to skutkiem tego, iż obecnie Szlask niema narodowego reprezentanta w Radzie państwa. Gdyby tam był, mógłby albo wspólnie z Czechami i Morawcami, albo osobno w sprawie Szlaska podobnie uczynić przedstawienie.

Z tej przyczyny ludność czeska w opawskim obwodzie Szlaska, jako niemająca narodowego reprezentanta, udała się pisemnie z petycją do posłów czeskich w Radzie państwa, aby ci mieli w ten sposób podstawę do przemówienia również w imieniu Szlaska. Mianowicie za powodem politycznego stowarzyszenia w Katerzynkach przy Opawie, do było się zgromadzenie, które uchwaliło rzeczoną petycję, aby art. 19 ustaw zasadniczych w celu równouprawnienia języka czeskiego w szkołach i urzędach obwodu Opawskiego wykonany został. Petycję tę przesłano na ręce dr. Riegera, przewodniczącego klubu czeskiego.

Tak postąpili Czesi obwodu Opawskiego,

a podobnie wypada odezwać się Polakom księstwa Cieszyńskiego. Zapewne posłowie czescy nie odmówią swego poparcia i polskiej narodowości na Szlasku. Z drugiej strony Polacy szlascy spodziewać się mogą poparcia od posłów polskich z Galicyi, bo chociaż Szlask nie należy do Galicyi, jednakże wzięły narodowości wspólnej uprawniają do tego.

Niedawno jedno z pism poznańskich podniosło, że Koło polskie w Radzie państwa powinno by zająć się nawet ludnością polską pod pruskim panowaniem i wypowiedzieć, co sądzi o jej położeniu — bo kiedy dwa mocarstwa współzaborcze, Prusyi Rossyja, domagały się wpływu na sprawy Galicyi, a wówczas p. Beust jako kanclerz w swej sławnej nocie oświadczył, że i Austryja mogłaby również dopominać się prawa czuwania, w jaki sposób one rządzą swemi prowincjami polskimi, — więc „Koło polskie“ w Wiedniu obowiązkiem jest, zapytać się ministerstwa spraw zagranicznych, o ile pamiętało o łączności narodowej ziem polskich, jakiej przestrzeganie uważał nawet p. Beust za prawo swoje kanclerskie. — Zaiste więcej oczekiwać mogą Polacy szlascy, iż Koło polskiemu w wiedeńskiej Radzie państwa snadniej będzie upomnieć się o równouprawnienie narodowości polskiej na Szlasku austriackim. Dzienniki polskie w Galicyi wyrażają także to oczekiwanie.

Pozostanie więc szlaskim Polakom, ażeby podobnie jak Czesi z opawskiego, za pośrednictwem i poparciem posłów polskich i czeskich w Radzie państwa starali się o spełnienie konstytucyjnego prawa, i także o podobnej petycji pomyśleli. Już niejednokrotnie ludność szlaska podawała takie petycje, ale — dopóty się kołace, aż będzie otworzone; ludzie w końcu usłyszeć muszą kołatających. Szlascy posłowie, Niemcy, w Wiedniu nie pomogą otworzyć drzwi, ale uczynią to polscy i czescy.

Gdy z jednej strony w Galicyi czy chłop czy pan, w polskim języku załatwia swe sprawy w urzędzie i w szkołach kształci się w polskim języku, — z drugiej strony w sąsiedniej Morawie czeska ludność tak samo doznac ma zupełnego uwzględnienia swojej narodowości, — jakże rażącym okaże się wyjątkowe stanowisko ludności polskiej i czeskiej na Szlasku! Koniecznie więc ustać muszą germanizacyjne pokusy na Szlasku, które, jak i w Radzie państwa już powiedziano, nie służą austriackim interesom.

Nie trzeba już opowiadać, jaką krzywdę i szkodę ludność ponosi przez nieuwzględnienie swego języka, ale lud szlaski tem boleśniej uczuwa to, gdy pomiędzy otaczającemi go krajami widzi się wyjętym z pod równego prawa.

Z naszej strony pytamy się: Czy nasza delegacya spełni swoją powinność w obecna-

rodu polskiego? Czy potwierdzi nadzieje braci Szlązaków tak szczerze w niej pokładane? Daj Boże — z dotychczasowych jednak działań szanownej delegacji — nie spodziewamy się tego. Musiałaby to być delegacja przejęta duchem polskim — a czyż to możebne, kiedy już opanowana duchem galicyjskim? Wszak teraz nadarzała się sposobność unieważnienia mandatu p. Obratschaja Niemca, posła ze Szląska a Polacy nie poparli żądań cudzoziemców — głosowali za Obratschajem. Jak to nazwać? Moglibyśmy mieć przynajmniej jednego posła ze Szląska, Polaka, tymczasem deputowani galicyjscy sprzeciwili się temu. Biedni Szlązacy, kiedy jeszcze w galicyjskich posłach pokładają nadzieję!...

Sprawy Tow. oficjal. prywatnych.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych podaje z przyjemnością do wiadomości, iż Wny Witold Wolański właściciel dóbr w Dupliskach, udzielił wsparcie po 25 złr. dwóm uczniom — sierotom po członkach Towarzystwa — a mianowicie, Ferdynandowi Jelinek z Tołszczowa obok Starego Siola, i Władysławowi Wiszniewskiemu z Sambora. O jedno wsparcie w kwocie 25 złr., które jeszcze ma być udzielone, mogą się ubiegać sieroty po członkach Towarzystwa nadsyłając swoje podania do Wgo Witolda Wolańskiego w Dupliskach obok Zaleszczyk. Pierwszeństwo mają uczniowie z celującym postępem w naukach.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Nagrody. Komitet Towarzystwa gospodarskiego otrzymawszy w r. b. od wysokiego ministerstwa rolnictwa zasiłek na premiovanie szkółek drzew owocowych, tudzież na premiovanie pasiek włościańskich, rozpisuje konkurs na cztery nagrody po 20, 15 i 10 złr., za szkółki drzew owocowych przy szkołach ludowych i na takież cztery nagrody po 20, 15 i 10 złr. za pasieki włościańskie dobrze utrzymywane. Ubiegający się o powyższe nagrody mają wnieść podania swoje (stylizowane do komitetu Towarzystwa gospodarskiego) na ręce wydziałów Rad powiatowych lub oddziałów gospodarskich najdalej do 20. stycznia 1880 roku. Po upływie powyższego terminu przystąpi komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. do szkółek owocowych, na podstawie opinii odpowiednich wydziałów Rad powiatowych lub oddziałów gospodarskich, a co się tyczy pasiek włościańskich, na podstawie opinii galic. Towarzystwa pszczelniczo-sadowniczego do przyznania nagród najbardziej na nie zasługującym, i takowe za pośrednictwem tychże Rad

wypłaci. Kompetenci, którzy w r. 1878 otrzymali już od komitetu nagrody — ubiegać się o premie nie mogą.

Ceny targowe. Lwów (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów.

Pszenica czerwona od 11.50—12.—; biała od 11.50—12.—; żółta od 11.25 do 11.75; żyto od 7.50—8.25; jęczmień browarny od 7.25 do 7.75; pastewny od 6.——6.25; owies od 6.— do 6.50; groch do gotowania od 8.75 9.—; pastewny od 7.10—7.50; wyka od 6.25—6.50; bób od 9.25 do 11.75; kukurudza stara od 7.— do 7.25; nowa od 6.50—7.—; rzepak zimowy od 11.— do 11.50 złr.; rzepak letni od 10.75—11.—; lnianka jesienna 9.25—10.—; nasienie lniane od 12.— do 12.25; nasienie konopne od —.— do —.—; konieczyna od 49.— do 55.—; kminek od 30.— do 33.—; anyż płaski od 36.— do 40 złr.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 36.50 do —.— złr.

Monety: Rubel złr. 1.22—, Napoleondor złr. 9.31.

Kraków 12. grudnia. (Sprawozdanie targowe). Jako na przedświadczeniowy targ, ruch na dzisiejszym targu kleparskim był dość ożywionym, do czego i przybycie kilku kupców z Prus przyczyniło się. Popyt o pszenicę i żyto powiększył się, przez co i ceny tych produktów poszły w górę. Jęczmień przy zwiększonym popycie płacono cokolwiek wyżej. Nasiona strączkowe lubo nie osiągnęły wyższej ceny, przecież utrzymały się, a piękna fasola i groch były nawet drożej płacone. Oprócz znacznego zakupu do młynów podgórskich i innych parowych, zakupiono dość znaczne partie pszenicy i żyta do Prus.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilog. zł. 11. do 12.25; pszenicę czerwoną 11.50 do 12.75; pszenicę białą 11.80 do 12.80; żyto piękne 8.75 do 9.10; żyto poślednie 8.25 do 8.75; jęczmień piękny 8.50 do 8.90; jęczmień na paszę 8.— do 8.50; owies 6.80 do 7.15; groch 8.75 do 10.—; fasolę 10. do 13.—; jagły 10.50; do 12.50; rzepak 11.— do 12.—; proso 8.— do 8.50. konieczynę czerwoną 45.— — 55.—, kukurudzę 7.50 — 8.—; tatarkę 8.— — 8.50.

Kronika.

✠ **Aleksander Wejnert**, niestrudzony badacz przeszłości Warszawy, umarł w tem mieście, licząc lat 70. Zmarły po ukończeniu studiów uniwersyteckich i uzyskaniu stopnia magistra obojga praw, przyjął obowiązki konserwatora dawnych akt miasta Warszawy, poświęcił się ich badaniu a owoce swych poszukiwań drukował już to w szeregu osobnych książek, już w różnych kalendarzach i czasopismach. Ostatnia jego praca większych rozmiarów traktuje o starostwach w dawnej Polsce, których opis obszerny podaje.

Zmiany w okręgach sądowych.

Namiestnictwo ogłasza: W myśl rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z 18. listopada b.r. l. 16523 zostają z d. 1. lutego 1880: a) gminy Łajsce, Lubno-Szlacheckie i Lubno-Opacie wyłączone z okręgu sądu powiatowego w Żmigrodzie i sądu obwodowego w Przemyśle i wcielone do okręgu sądu powiatowego w Jasle i sądu obwodowego w Tarnowie; b) gminy Ławryków, Okopy, Zamek, Pogorzelsko, Monasterek, Kamienna-Góra i Horodków z okręgu sądu powiat w Niemirowie i wcielone do okręgu sądu powiat. w Rawie.

Cukrownia sędziszowska przerobiła w październiku r. b. 5,100.000 kilogramów surowych buraków.

Na Szlązku założyli Polacy w Mikołowie: Górnośląskie Towarzystwo kredytowe dla włościan, do którego już 2 tysiące członków należy. Kapitałów może to towarzystwo rozpozyczyc członkom swoim 150 milionów po 5 1/2 procent z amortyzacją, czyli umorzeniem. Towarzystwo to głównie zamierza ratować włościan, ale będzie później także na domy dawało pożyczki. Szlachetnemu przedsięwzięciu szczęść Panie Boże!

Równość w obec anonsu. Jak republikanie amerykańscy pojmują równość, poświadczyc może sprawa osądzona niedawno przez jednego z tamtejszych sędziów pokoju. Krawiec pewien wystawił w oknie swoim wielką lalkę z napisem, że kompletny kostium letni męzki kosztuje u niego 10 dolarów. Pan X., człowiek nadzwyczajnego wzrostu i tuszy, wchodzi do sklepu i żąda, żeby mu zrobiono kompletny kostium; krawiec bierze miarę, ale oświadcza, że z powodu wielkiej ilości materiału, ubiór będzie kosztował 12 dolarów; na co pan X. śmiejąc się odpowiedział, że wielka liczba klientów mniej niż średniego wzrostu, może zapłacić za jednego większego. Krawiec nie chce odstąpić od żądanej ceny a pan X. udaje się do jego sąsiada i temu płaci za żądany kostium 20 dolarów, ale zarazem pozywa owego pierwszego krawca przed sędziego pokoju. Sędzia skazał krawca na zwroćenie skarżącemu 10 dolarów jako przewyżki zapłaconej przez niego nad cenę w jego sklepie afiszowaną, bo w anonsie jego nie było wzmianki o różnicy wzrostu klientów, którzy według konstytucji są wszyscy równymi sobie.

Niegrzeczne prawo. W Anglii wyszło z parlamentu w r. 1779 takie prawo: Każda z kobiet jakiegobądź wieku i stanu, panna czy wdowa, któraby po niniejszym ukazie śmiała się różnować lub używać sztucznych zębów lub włosów, nosić gorsety lub rogówki, a to w celu zwabienia i zapewnienia sobie w przyszłości męża, będzie karana tak surowo, jak gdyby się dopuściła była zbrodni lub czarów.

Z drukarni K. Pillera.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Franciszek Düll.

